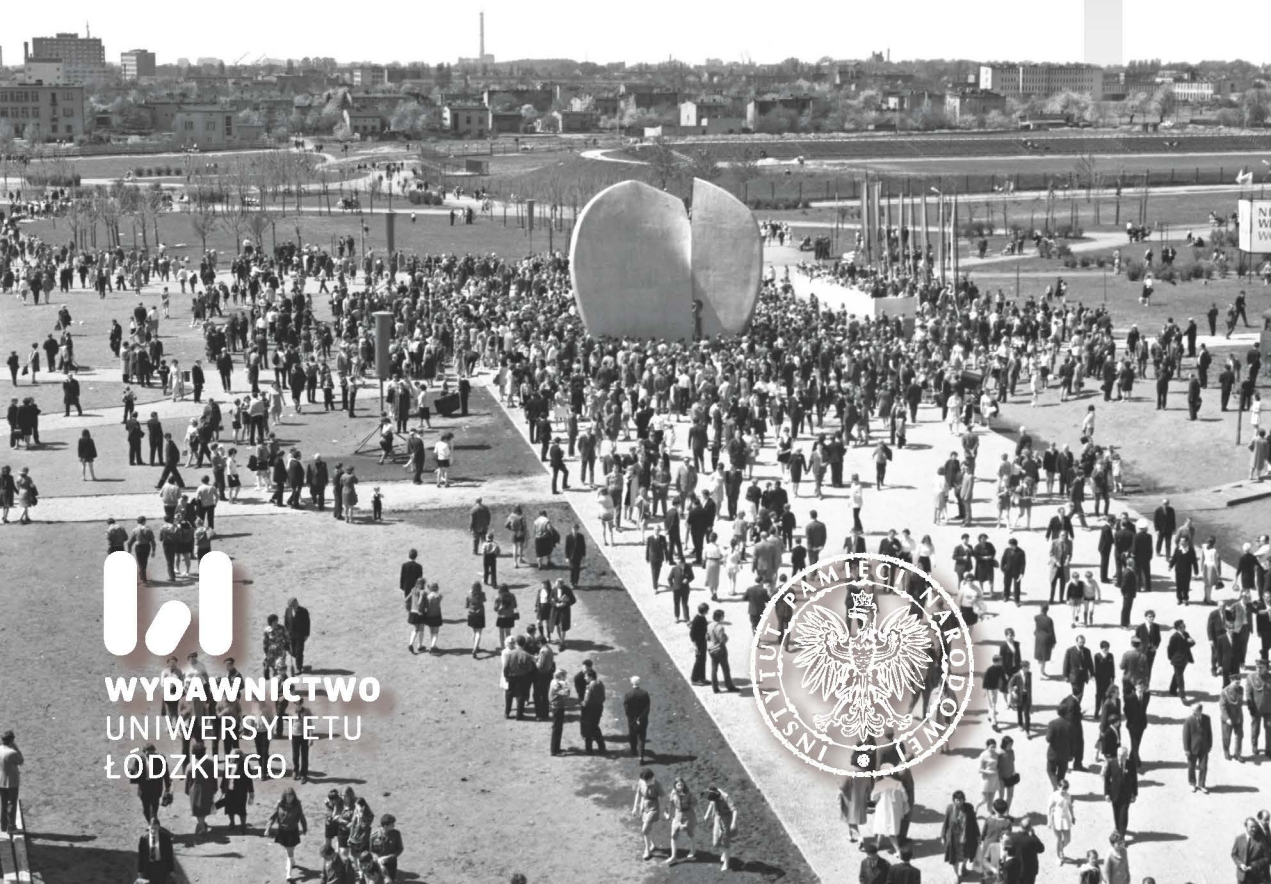


ANDRZEJ CZYŻEWSKI

CZERWONO-BIAŁO-CZERWONA ŁÓDŹ

LOKALNE WYMIARY
POLITYKI PAMIĘCI
HISTORYCZNEJ W PRL

MONOGRAFIE



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO



CZERWONO-BIAŁO-CZERWONA ŁÓDŹ

CENTRALNY
PROJEKT
BADAWCZY

IPN

RUCH KOMUNISTYCZNY
I APARAT WŁADZY
1917-1990

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU
WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

ANDRZEJ CZYŻEWSKI

CZERWONO-BIAŁO-CZERWONA ŁÓDŹ

**LOKALNE WYMIARY
POLITYKI PAMIĘCI
HISTORYCZNEJ W PRL**



**WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO**

WARSZAWA 2021

Andrzej Czyżewski – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii
90-219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a

RECENZENT
Tomasz Pawelec

REDAKTOR INICJUJĄCY WYDAWNICTWA UŁ
Monika Borowczyk

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ
Bogusław Pielat

SKŁAD I ŁAMANIE
Katarzyna Szubka

PROJEKT OKŁADKI
Kazimierz Krajewski

ZDJĘCIE NA OKŁADCE
*Uroczyste odsłonięcie Pomnika Martyrologii Dzieci w parku im. „Promienistych”, Łódź, 9 maja 1971 r.
(Witold Rozmysłowicz/PAP)*

Seria „Monografie”: tom 167

Druk i oprawa
Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu
ul. Żeromskiego 4
27-600 Sandomierz

© Copyright by Andrzej Czyżewski, Łódź 2021
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2021
© Copyright for this edition by Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2021
Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)
Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego i Instytut Pamięci Narodowej
Wydanie I W.09699.19.0.M

ISBN WUŁ 978-83-8220-494-0
e-ISBN WUŁ 978-83-8220-495-7
ISBN IPN 978-83-8229-330-2
<https://doi.org/10.18778/8220-494-0>
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63

Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
ul. Janusza Kurtyki 1, 02-676 Warszawa
e-mail: sekretariat.ipn@ipn.gov.pl
tel.: +48 (22) 581 87 78/77/76

Zapraszamy:
www.ipn.gov.pl
www.ipn.poczytaj.pl

Dla Joanny

SPIS TREŚCI

Wstęp	11
Komunistyczna polityka pamięci historycznej	22
Polityka historyczna – polityka pamięci – polityka pamięci historycznej ..	22
Aktorzy pamięci	39
Pamięć zbiorowa	43
Mit	48
Kanon	52
Miejsca pamięci	56
Zaplecze organizacyjne	59
Schemat	60
Początki	62
Okres pionierski	65
Gorzkie żale	68
Akcja „mobilizacja”	70
Zdobycze Października	72
Bez kompleksów	78
Akcja „profesjonalizacja”	80
Priorytety	82
Na odcinku propagandy	84
Epoka gierkowska	85
Na równi pochyłej	89
Sinusoida	91
Na szlaku „Promienistych”	93
Baza	94
Falstart	96
Sprawdzone wzorce	98
Przełom	102
Jak na drożdżach	106
Ostateczny <i>lifting</i>	109
Obieg zamknięty	111

<i>Chłopcy z miasta Łodzi</i> – literacka obróbka mitu	113
„Śmierć ich nie poszła na marne”	118
„Odwilż”	122
Jubileusz ZWM	123
Pomnikowa ofensywa.....	126
Akcja „bohater”	127
Park im. „Promienistych”	129
„Szlakiem Promienistych”	131
„Promienistych” życie po życiu	132
Niewinne i nasze – rzecz o polskiej martyrologii	135
Przemysłowa, czyli...?	135
Cień Radogoszcza	138
Skromne początki	142
Kropla drąży skałę	144
Przesilenie	146
Odzew	150
Próba unaukowania	157
Relacja świadka „politycznie słusznego”	159
<i>Twarz anioła</i>	160
Licytacja	163
Zapętlenie	165
Akcja „promocja”	167
Korekta	169
Proces, czyli do trzech razy sztuka	172
Dalsze losy	177
Podsumowanie	178
Pamięć nieobecna	181
W potrzasku	182
Pamięć żydowska	183
Pierwsze próby syntezy	185
Proces Biełowa	188
Po nocy nastał dzień?	192
„Odwilż”	196
<i>Dziennik</i>	199
Kolejne publikacje	207
O dwa mosty za daleko	210
Dwudziesta rocznica	215
„Lewica Związkowa” w rozkwicie	219
Na ekranie	228
Niedokończony projekt	236
Smutni panowie	242

„Marcowe gadanie” w Łodzi	244
Trudny egzamin	247
„Lewica Związkowa” w odwrocie	253
Strefa tabu	255
Ludzka twarz systemu	258
Pamięć „cicha”	262
Głośniej, ale nie za głośno	270
Podsumowanie	274
Zakończenie	279
Instytucje – pierwsze lata po wojnie	280
Instytucje – stalinizm	281
Instytucje – epoka gomułkowska	281
Instytucje – epoka gierkowska	282
Instytucje – faza schyłkowa PRL	283
Instytucje a grupy pamięci	284
„Promieniści”	287
Przemysłowa	288
Getto	289
Wykaz skrótów	291
Bibliografia	294
Indeks osobowy	317

WSTĘP

Książka, którą oddaję do rąk czytelnikowi, podejmuje problem polityki pamięci historycznej, rozumianej jako odgórne działania w zakresie intencjonalnego kształtowania pamięci zbiorowej danej społeczności. Przedmiot moich dociekań został jednak wyraźnie zawężony zarówno czasowo, jak i tematycznie. Założeniem pracy było bowiem wyłącznie prześledzenie najważniejszych inicjatyw podejmowanych w przestrzeni oficjalnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, których głównym celem było z kolei zbudowanie spójnego i jasnego przekazu na temat dziejów II wojny światowej w Łodzi.

Chciałem jednak w tym miejscu zasygnalizować, że niezwykle bliskie jest mi spojrzenie na dzieje epoki „słusnie minionej”, które doceniając wagę rozstrzygnięć zapadających w kręgach decyzyjnych PRL zarazem ich nie przecenia, a tym samym nie traci z pola widzenia złożoności ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej. W nawiązaniu do omawianych za moment – ponownie zupełnie wycinkowo – pewnych elementów refleksji teoretycznej nad fenomenem pamięci zbiorowej, oznacza to m.in., że podzielał poglądy wszystkich tych badaczek i badaczy, którzy twierdzili i twierdzą, że nawet w realiach Polski Ludowej kształtowanie zbiorowych wyobrażeń o przeszłości nie odbywało się w całkowitym oderwaniu od zasobów pamięci potocznej. Innymi słowy, jestem w pełni świadom faktu, że analizowana przeze mnie przestrzeń oficjalnych upamiętnień okupacji w Łodzi bywała od czasu do czasu obszarem reglamentowanych przez władze uzgodnień, a w ramach tych ostatnich naturalną kolejną rzeczą toczyły się też pewnego rodzaju gry pamięci między poszczególnymi aktorami pamięci¹.

Nawet tak dookreślony cel badawczy nadal wydaje się dosyć ograniczony. Po bliższym przyjrzeniu się sprawie okazuje się jednak, że mamy do czynienia z problemem złożonym, a zarazem wykraczającym poza lokalny horyzont. Będziemy bowiem mierzyli się z procesem modelowania pamięci zbiorowej o czasach wojny na terenie, który ani we wrześniu 1939 r., ani w styczniu 1945 r. nie stał się areną zaciętych operacji militarnych, gdzie trudno mówić o spektakularnych przejawach oporu (np. w postaci zamachów na przedstawicieli władz okupacyjnych czy zbrojnych zrywów),

¹ Na gruncie polskim wspomniany wątek silnie zaznacza się chociażby w pracach Joanny Wawrzyniak, Zofii Wóycickiej, Barbary Szackiej czy Andrzeja Paczkowskiego. Więcej na ten temat piszę w rozdziale pierwszym.

który wreszcie na ponad cztery lata został formalnie włączony w skład III Rzeszy i nigdy nie powrócił już do swojego przedwojennego składu narodowościowego. Innymi słowy, będziemy wspólnie śledzili proces kształtowania przez władze PRL pamięci zbiorowej o okresie okupacji w przestrzeni nie wpisującej się jednoznacznie w czytelne ramy interpretacyjne, zarazem jednak silnie kojarzonej w powszechnym odbiorze – i to na długo przed II wojną światową – jako „miasto czerwone”, symbol żywotności lewicowego ruchu robotniczego na ziemiach polskich.

Nie jest dziełem przypadku, że to właśnie motyw symboliki kryjącej się za kombinacją czerwieni oraz bieli, został wyeksponowany w tytule pracy, zdradzając przy okazji jej najbardziej bazowe ustalenia. Dopowiedzmy zatem – przy okazji wyprawdzając z błędu wszystkich tych kibiców piłki nożnej nad Wisłą, którzy po zaznajomieniu się z samym tytułem pracy mogliby dojść do wniosku, że mają oto przed sobą apologetyczne studium poświęcone dziejom Robotniczego Towarzystwa Sportowego „Widzew” – że tytułowa „czerwono-biało-czerwona Łódź” jest kwintesencją bazowego przekazu komunistycznej polityki pamięci historycznej na temat okupacyjnej przeszłości tego miasta. Przekazu, w którym na pierwszy plan starano się wydobywać motyw żywotności tutejszego ruchu oporu o komunistycznej proveniencji, przeplatany opowieścią o wojennych cierpieniach przebywających w mieście Polaków.

Biorąc pod uwagę skomplikowanie materii oraz mnogość dostępnych źródeł, doszedłem do wniosku, że najlepszą strategią badawczą będzie w tej sytuacji skupienie się na konkretnych przykładach, wokół których owo wspólne pamiętanie władze starały się konstruować. Wstępna ocena materiału źródłowego pozwoliła na wyselekcjonowanie kilku węzłowych zagadnień, które wyraźnie wybrzmiewały w interesującym mnie spektrum badawczym. Ostatecznie zdecydowałem się na pogłębioną analizę wyłącznie trzech spośród nich, tj. wątku podziemnej organizacji młodzieżowej o prokomunistycznym profilu – tzw. Promienistych, wątku obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej, wreszcie wątku Zagłady łódzkiego getta².

Taki wybór oznaczał m.in., że poza zasięgiem moich bezpośrednich zainteresowań pozostała chociażby tragiczna historia – zgodnie z szacunkami – około 1500 ofiar więzienia na łódzkim Radogoszczu, podpalonego przez Niemców tuż przed wkroczeniem do miasta żołnierzy Armii Czerwonej. Niewątpliwie Radogoszcz odgrywał bardzo doniosłą rolę w komunistycznej polityce pamięci historycznej praktycznie

² W książce zdecydowałem się na ujednolicenie terminów odnoszących się do eksterminacji Żydów w formule „Zagłada”, choć świadom jestem powagi dyskusji nad zasadnością używania tego terminu na gruncie języka polskiego, której pogłębioną analizę znajdziemy m.in. w artykule Moniki Adameczyk-Garbowskiej i Henryka Dudy. Zdaję sobie również sprawę z faktu, że władze niemieckie nie posługiwały się określeniem „getto łódzkie”, ale podobnie jak Ewa Wiatr i Adam Sitarek dopuszczam właśnie taki zapis, szczególnie że był on czymś naturalnym w przestrzeni oficjalnej PRL. Z tych samych powodów zamiast o *Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt* piszę o obozie dziecięcym przy ul. Przemysłowej, jak i np. w odniesieniu do KL Auschwitz posługuję się określeniem „obóz w Oświęcimiu” lub po prostu „Oświęcim” – por. M. Adameczyk-Garbowska, H. Duda, *Terminy Holocaust, Zagłada i Szoa oraz ich konotacje leksykalno-kulturowe w polszczyźnie potocznej i dyskursie naukowym* [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 3, red. K. Pilarczyk, Kraków 2003, s. 237–253; A. Sitarek, E. Wiatr, *Od redakcji, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”* 2020, nr 16, s. 16–17.

przez cały okres PRL, a zaproponowana przeze mnie selekcja tematów nie oznacza, że nie dostrzegam tej okoliczności. Za dokonany wybór przemawiał jednak fakt, że wszystkie trzy wspomniane wcześniej motywy w sposób najmocniejszy ząbowały się ze sobą nie tylko czasowo, ale w pewnym sensie także przestrzennie, co umożliwiło z kolei podjęcie próby zbudowania trójwymiarowego modelu opisywanego w książce zjawiska. Na tym zaś wymiarze komunistycznej polityki pamięci historycznej zależało mi szczególnie. Doszedłem bowiem do wniosku, że dopiero równoległa analiza różnych aspektów tytułowego problemu pozwala lepiej wychwycić – skądinąd niezwykle ponadczasowy – głęboko manipulacyjny, a przez to społecznie dewastujący, charakter oficjalnego zarządzania pamięcią zbiorową *à la* PRL.

Uprzedzając trochę fakty dodajmy, iż w toku prowadzonych analiz okazało się, że ich rezultaty wskazują na trwałość pewnych mechanizmów instytucjonalnych oraz struktur argumentacyjnych, które mimo upływu lat i towarzyszących im przemian społeczno-politycznych, są nadal silnie obecne w otaczającej nas rzeczywistości. W tym sensie poczynione w pracy ustalenia mają nie tylko wymiar poznawczy, ale do pewnego stopnia także – z zachowaniem wszelkich proporcji – społeczny. Wskazują bowiem nie tylko na poważne obciążenia narosłe przed 1989 r. w obszarze zbiorowych wyobrażeń na temat okupacji w Łodzi, ale także uczulają nas na problem wtórności schematów interpretacyjnych, na działanie których jesteśmy wciąż narażeni.

Jako że interesował mnie nade wszystko problem komunistycznej polityki pamięci historycznej w Łodzi, naturalną kolejną rzeczą cezurą moich rozważań wyznaczają lata 1945–1989. Użyte w tytule określenie PRL należy zatem traktować umownie, pamiętając przy tym, że formalnie taka nazwa systemu rządów w powojennej Polsce powstała dopiero na mocy ustawy zasadniczej przyjętej w roku 1952. Podobnie na zasadzie pewnego skrótu myślowego najczęściej używanym przeze mnie zamiennikiem tego terminu była Polska Ludowa.

Literatura dotycząca szeroko rozumianych badań nad pamięcią, w tym także polityki pamięci historycznej, przyrasta w Polsce w ekspresowym tempie, za którym chwilami nie sposób wręcz nadążyć. Spośród wielu ważnych prac wpisujących się w tak zakreślone pole badawcze w książce wykorzystałem jedynie drobną ich część, kierując się przekonaniem, że przedmiotem moich dociekań jest wyłącznie wąski aspekt zdecydowanie szerszego problemu badawczego. Dla określenia przedmiotu badań niezwykle ważne były ustalenia przede wszystkim socjologów, historyków i kulturoznawców, zawarte w pracach m.in. Barbary Szackiej, Aleidy Assmann, Bartosza Korzeniewskiego, Andrzej Szpocińskiego, Lecha M. Nijakowskiego, Michała Łuczewskiego, Anny Wolff-Powęskiej, Magdaleny Saryusz-Wolskiej, Roberta Traby, Doroty Malczewskiej-Pawelec, Tomasza Pawelca czy Rafała Stobieckiego, które w sposób bardziej poszerzony zostały omówione w rozdziale pierwszym³.

³ Zob. m.in.: B. Szacka, *Czas przeszły – pamięć – mit*, Warszawa 2006; A. Assmann, 1998 – *Między historią a pamięcią* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 143–173; B. Korzeniewski, *Wprowadzenie. Polityka historyczna – propozycje definicji i spory wokół jej zakresu w polskim i niemieckim dyskursie naukowym* [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. *idem*, Poznań 2008, s. 7–28; *idem*, *Transformacja pamięci. Przewartość*

Specyfika zaproponowanego w książce podejścia badawczego wymogła odwołanie się zarówno do prac z zakresu badań nad pamięcią, jak i opracowań z obszaru klasycznej historiografii wydarzeniowej – np. przy okazji analizy kontekstu pierwszych upamiętnień łódzkiego getta organizowanych w drugiej połowie lat czterdziestych czy w trakcie odtwarzania podstawowych informacji na temat obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej. W związku z tym nie będę tutaj szczegółowo omawiać całości wykorzystanej przeze mnie literatury, a skupię się jedynie na zasygnalizowaniu najważniejszych pozycji związanych bezpośrednio z problemem peerelowskiej polityki pamięci historycznej, do których sięgnąłem.

Spośród opracowań szczególnie przydatnych dla podjętych w rozprawie analiz należy z pewnością wymienić monografię Joanny Wawrzyniak, w której autorka zbadała problem pamięci na temat II wojny światowej przez pryzmat działalności Związku Bojowników o Wolność i Demokrację⁴. Znaczenie tej pracy jest podwójne. Wawrzyniak zaproponowała bowiem nie tylko pewien model analizowania instytucji ważnej „na froncie” walki o pamięć, ale także samego zjawiska organizowania pamięci zbiorowej w PRL, które następnie zestawiała z bardzo obszernym materiałem źródłowym. Poczynione przez nią ustalenia pojawiają się zatem zarówno w warstwie teoretycznej, jak i analitycznej prezentowanej rozprawy. Podobnie rzecz ma się np. z książką Marcina Zaremby o legitymizacji systemu komunistycznego nad Wisłą, która w kontekście poruszanych przeze mnie zagadnień staje się nade wszystko pogłębionym studium ówczesnej polityki pamięci historycznej⁵. Wnioski do jakich doszedł Zaremba nabrały szczególnego znaczenia m.in. w kontekście analizy upamiętnienia obozu przy ul. Przemysłowej oraz łódzkiego getta. Renata Kobylarz zadała sobie z kolei trud kompleksowego przebadania podejścia władz PRL do obchodów rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim, które były ważnym punktem odniesienia dla oficjalnego upamiętniania getta w Łodzi, stąd liczne odwołania do jej ustaleń w rozdziale piątym⁶. Dla tego fragmentu pracy niezwykle ważne były także konstatacje poczynione m.in. przez Jacka Leociaka na kanwie oficjalnych przedstawień

ciowania w pamięci przeszłości a wybrane aspekty, Poznań 2010; L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008; M. Łuczewski, *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 221–257; *idem*, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017; A. Wolff-Powęska, *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 3–44; M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie [w:] Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 7–38; R. Stobiecki, *Mimo wszystko w obronie „polityki historycznej”*, „Więź” 2018, nr 1, s. 113–123; R. Traba, *Historia jako przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006; *idem*, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009; *idem*, *Polityka wobec historii: kontrowersje i perspektywy*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2, s. 300–319; D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków*, Kraków 2011; R. Stobiecki, *Historicy wobec polityki historycznej [w:] Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 175–200.

⁴ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.

⁵ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.

⁶ R. Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim*, Warszawa 2009.

Zagłady w okresie Marca '68 czy analiza zorganizowanego zapominania o Zagładzie w czasach PRL autorstwa Piotra Foreckiego⁷.

Istnieją już opracowania odnoszące się bezpośrednio do poruszanej w pracy tematyki lokalnej. Co warte odnotowania, zdecydowana większość z nich dotyczy tematyki gettovej. Jacek Walicki kompleksowo przebadał kwestię uwikłania sprawy wydania *Kroniki getta łódzkiego* w klimat polityczny Polski Ludowej⁸. Ustalenia Walickiego starałem się uzupełniać m.in. badaniami Joanny Nalewajko-Kulikow w zakresie kulis peerelowskich wydań *Kroniki getta warszawskiego*⁹. Joanna Podolska i Monika Polit postanowiły zmierzyć się – każda w innej formule i horyzoncie czasowym – z wyobrażeniami na temat Mordechaja Chaima Rumkowskiego, w tym także z jego wizerunkiem promowanym w Polsce przed rokiem 1989¹⁰. Ewa Wiatr z kolei przebadła początkowy okres oficjalnych form upamiętnienia getta w Łodzi¹¹. Natomiast Błażeja Ciarkowskiego interesowała kwestia reprezentacji Zagłady w powojennej przestrzeni łódzkich Bałut¹². Tematem żydowskiego doświadczenia okupacji w Łodzi w obszarze ikonografii interesowali się kulturoznawcy. W pracy odwołałem się przede wszystkim do tropów interpretacyjnych zaproponowanych przez Tomasza Majewskiego przy okazji analizy filmowych wyobrażeń o łódzkim getcie¹³. Wreszcie Adam Sitarek podjął się pogłębionej refleksji nad przygotowanymi w okresie PRL kolejnymi wydaniem *Dziennika* Dawida Sierakowiaka¹⁴.

W przypadku oficjalnego upamiętniania obozu przy ul. Przemysłowej dysponujemy przede wszystkim studium Ewy Stańczyk, którego obszerne fragmenty dotyczą wykorzystania motywu martyrologii małych więźniów w przestrzeni oficjalnej PRL¹⁵. Temat ten poruszyli także w formule popularnonaukowej Artur Ossowski oraz Igor Rakowski-Kłós i Agnieszka Urazińska¹⁶. Do tej pory nie podjęto z kolei analizy

⁷ J. Leociak, *Instrumentalizacja Zagłady w dyskursie marcowym*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2005, nr 4, s. 447–458; P. Forecki, *Od „Shoah” do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010.

⁸ J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka. Dzieje badań materiałów archiwalnych getta łódzkiego i jego „Kroniki” do roku 1968* [w:] *Kronika getta łódzkiego/Litzmannstadt Getto 1941–1944*, t. 5: *Suplementy*, red. J. Baranowski et al., Łódź 2009, s. 247–268.

⁹ J. Nalewajko-Kulikow, *Dzieje publikacji „Kroniki getta warszawskiego” w Polsce. Rekonesans badawczy* [w:] *Lesestunde/Lekcja czytania*, red. eadem et al., Warszawa 2013, s. 385–403.

¹⁰ J. Podolska, *Nie w naszej mocy przebaczać. Chaim Mordechaj Rumkowski. Przełożony starszeństwa Żydów w łódzkim getcie* [w:] *Fenomen getta łódzkiego*, red. W. Puś, P. Samuś, Łódź 2006, s. 205–234; M. Polit, *Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Warszawa 2012.

¹¹ E. Wiatr, *Życie kulturalne Żydów w Łodzi w latach 1945–1950* [w:] *Spoleczność żydowska i niemiecka w Łodzi po 1945 roku*, red. A. Lech, K. Radziszewska, A. Rykała, Łódź 2010, s. 163–194.

¹² B. Ciarkowski, *Trudne dziedzictwo Łodzi – historyczna narracja w przestrzeni dawnego Litzmannstadt Getto*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2016, nr 1, s. 49–59.

¹³ T. Majewski, *Litzmannstadt Getto – pamięć afektywna, fotografia i muzyka* [w:] *Czas Litzmannstadt Getto. Obrazy filmowe*, red. idem, J. Podolska, T. Skalska, Łódź 2014, s. 69–81.

¹⁴ A. Sitarek, *Wstęp* [w:] D. Sierakowiak, *Dziennik*, oprac. idem, E. Wiatr, Warszawa 2016, s. 7–25.

¹⁵ E. Stańczyk, *Commemorating Young Victims of World War II in Poland: The Forgotten Children’s Camp in Litzmannstadt/Łódź*, „East European Politics and Societies and Cultures” 2014, nr 3, s. 614–638.

¹⁶ A. Ossowski, *Pamięć i niepamięć*, „Pamięć.pl” 2015, nr 5, s. 43–48; I. Rakowski-Kłós, A. Urazińska, *Obóz niepamięci cz. 8. Stawiali pomniki, ciągali na akademie*, „Gazeta Wyborcza. Łódź”, 30 I 2015.

promowania motywu „Promienistych” w ramach komunistycznej polityki pamięci historycznej, co wydaje się naturalną konsekwencją jego relatywnie słabej rozpoznawalności w skali ogólnopolskiej w czasach PRL. Niemniej istnieje już bogata literatura odnosząca się do problemu budowania w Polsce Ludowej wizji przeszłości, której kluczowym elementem miały być dzieje PPR czy – szerzej – ruchu robotniczego. W tym kontekście wykorzystano m.in. analizy Stobieckiego i Piotra Jacniackiego¹⁷.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy z nich przybliży teoretyczną ramę podjętych analiz. Ten fragment pracy jest nade wszystko syntetycznym opisem takich kategorii analitycznych, jak polityka pamięci historycznej, pamięć zbiorowa, aktorzy pamięci, mit i kanon. Na podstawie istniejącej literatury przedmiotu zarysowałem złożoną historię przede wszystkim dwóch pierwszych pojęć oraz polskie konteksty ich użycia. W tym samym rozdziale wyjaśniam także, dlaczego w odniesieniu do badanego fenomenu konsekwentnie starałem się używać pojęcia polityka pamięci historycznej oraz zwracam uwagę na jego podwójne umocowanie – w świecie naukowym, jak i w obszarze bieżących sporów ideowych i politycznych.

Rozdział drugi to próba nakreślenia instytucjonalnego wymiaru badanego w pracy zjawiska. Spośród kilku podmiotów, które w okresie PRL były odpowiedzialne za kształtowanie pamięci zbiorowej na temat czasów II wojny światowej, skupiłem się przede wszystkim na analizie roli i znaczenia łódzkich struktur ZBoWiD. Za taką strategią badawczą przemawiały dwa podstawowe argumenty. Po pierwsze, względna kompletność zachowanej spuścizny archiwalnej tej instytucji. Po drugie fakt, że istnieją już studia pozwalające na wyjście poza specyfikę czysto lokalną i zestawienie sytuacji w łódzkich ogniwach ZBoWiD z sytuacją w innych częściach Polski, a nade wszystko w centrali Związku. Pozostali instytucjonalni aktorzy pamięci pojawiają się na kartach pracy punktowo, przy okazji analizy prowadzonej w następnych fragmentach rozprawy.

Kolejne trzy rozdziały pracy wspólnie składają się na jej zasadniczą część analityczną. Rozdział trzeci zawiera analizę centralnego motywu w oficjalnie budowanym przekazie na temat II wojny światowej, czyli narracji o podziemnych strukturach partii komunistycznej oraz tzw. czynie zbrojnym tychże. Zjawisko to zostało omówione na przykładzie tzw. Związku Promienistych, czyli podziemnej organizacji o profilu komunistycznym, która działała na terenie Łodzi w latach 1942–1943. Historia kilkunastu „młodzieżowców z Marysina” posłużyła mi do zobrazowania metod i rozmachu działania władz PRL w budowaniu opowieści o swoich korzeniach, a także umożliwiła przyjrzenie się z bliska mechanizmom jej transmisji do społeczeństwa.

W rozdziale czwartym główne zagadnienie badawcze – problem wykorzystywania wątków narodowych w opowieści na temat czasów okupacji – starałem się pokazać poprzez odwołanie do motywu obozu dla dzieci i młodzieży, zorganizowanego przez władze okupacyjne miasta w 1942 r. Sprawa tzw. Przemysłowej posłuży m.in. jako przykład przeobrażeń zachodzących w ramach polityki pamięci historycznej w latach

¹⁷ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce: II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych*, Łódź 1993; P. Jacniacki, *Hagiografia a biografistyka przywódców ruchu robotniczego. Studium porównawcze*, „Res Historica” 2005, t. 19, s. 113–144.

sześćdziesiątych XX w., kiedy to coraz silniej zaczęto wzmacniać przekaz na temat martyrologii polskiej, w tym także martyrologii dzieci. To również studium stymulowanego przez oficjalne instytucje PRL procesu „wynajdywania tradycji”, której wielowymiarowego potencjału wcześniej nie dostrzegano.

W piątym, a zarazem ostatnim, rozdziale skupiłem się na problemie pogłębiającej się marginalizacji wątku łódzkiego getta oraz Zagłady jego mieszkańców w ramach oficjalnej narracji na temat okupacji w Łodzi. W zaproponowanym układzie pracy rozdział ten ma ukazywać jedną z konsekwencji przyjmowanego przez władze kursu polityki pamięci historycznej, opisanego w rozdziałach wcześniejszych – dlatego też został zamieszczony na końcu rozprawy. Nie chodziło jednak o wy tłumaczenie, zgodnie z którym zanikanie motywu żydowskiego doświadczenia okupacji było prostą konsekwencją skupienia się władz na innych wątkach, ale także o wyjaśnienie innych powodów, dla których pamięć żydowska nie miała większych szans na wejście do kanonu peerelowskiej polityki pamięci historycznej. Z uwagi na fakt, że skala manipulacji w tym obszarze pamięci zbiorowej była najbardziej rozbudowana, a kompleks zjawisk jej towarzyszących najbardziej złożony, ten fragment pracy zdecydowanie przeważa objętościowo nad pozostałymi.

W zakończeniu starałem się przedstawić podsumowanie głównych wątków analizy w jej dwóch podstawowych wymiarach, tj. instytucjonalnym oraz na poziomie konkretnych zabiegów odnośnie do trzech wątków komunistycznej polityki pamięci historycznej, czyli „Promienistych”, obozu przy ul. Przemysłowej oraz łódzkiego getta.

Szerokie zakresy znaczeniowe kluczowych dla rozprawy kategorii analitycznych, tj. polityki pamięci historycznej oraz pamięci zbiorowej, poniekąd wymogły kwerendy w kilku rodzajach źródeł, takich jak np. dokumentacja aktowa, materiały prasowe, film oraz publikacje zwarte. Jako że moim głównym celem było prześledzenie zjawiska kształtowania oficjalnej wersji pamięci zbiorowej, naturalną kolejną rzeczą poszukiwania archiwalne objęły spuściznę instytucji, które były aktywnymi podmiotami tego procesu. W związku z tym starałem się wykorzystywać materiały wytworzone m.in. przez Komitet Łódzki Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zarząd Okręgowy ZBoWiD w Łodzi oraz władze centralne tej instytucji, ponadto Okręgową, a także Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Wydawnictwo Łódzkie oraz Wydawnictwo „Iskry”. Wspomniane archiwalia znajdują się obecnie w gestii Archiwum Państwowego w Łodzi, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Łodzi¹⁸, Archiwum Państwowego w Warszawie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oraz Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi. W poszukiwaniu kontekstu powstania i recepcji materiału filmowego, który mnie interesował, sięgnąłem także do zasobu archiwalnego Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi oraz Filmoteki Narodowej. W przypadku omawiania

¹⁸ Od czasu, kiedy przeprowadzałem kwerendę w spuściznie łódzkiego ZBoWiD, ta ostatnia była przez dłuższy czas wyłączona z udostępniania i dwukrotnie zmieniała dysponenta. Obecnie znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi, gdzie w międzyczasie została ponownie opracowana. W książce konsekwentnie odwołuję się do podziału tego materiału, obowiązującego w Archiwum Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Łodzi, który uległ zmianie już po skierowaniu maszynopisu do druku.

wątku pamięci o łódzkim getcie pomocą służył mi także wybór źródeł dokumentujący przebieg wydarzeń Marca '68 w Łodzi z perspektywy władz¹⁹. Nie są to jedyne edycje źródeł pojawiające się w pracy, o czym szerzej za chwilę.

Równoległe do poszukiwań *stricto* archiwalnych prowadziłem kwerendę w materiałach prasowych i w publikacjach zwartych. W ramach tej pierwszej skupiłem się przede wszystkim na analizie tytułów prasy lokalnej, ze szczególnym uwzględnieniem „Głosu Robotniczego”, który przez ponad czterdzieści lat pełnił funkcję oficjalnego organu łódzkich struktur PPR/PZPR. Przy omawianiu niektórych węzłowych zagadnień uwzględniałem także tytuły ogólnopolskie, w tym np. „Trybunę Ludu” czy „Za Wolność i Lud”, „Prawo i Życie” oraz prasę regionalną z innych części kraju. W tym ostatnim przypadku są to najczęściej artykuły dotyczące promocji filmu *Twarz anioła* zgromadzone w osobnej teczce dokumentującej dzieje tego obrazu, która znajduje się w zbiorach Filмотeki Narodowej. Kwerenda biblioteczna objęła również czasopisma specjalistyczne, na łamach których znaleźć można teksty poruszające tematykę okupacji w Łodzi, takie jak np. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, „Przegląd Lekarski” czy „Rocznik Łódzki”.

Wreszcie sięgnąłem do publikacji zwartych powstałych w PRL, które mimo swego zróżnicowanego charakteru – od beletrystyki, poprzez publikacje wspomnieniowe, na literaturze naukowej skończywszy – łączył fakt, że zawierały pewną interpretację przeszłości wojennej w Łodzi. W tym miejscu chciałem podkreślić podwójny status dużej części wydawnictw z tej grupy, które z jednej strony są świadectwem interesującego mnie tu w pierwszej kolejności zjawiska formatowania pamięci oficjalnej, a z drugiej strony nadal pozostają podstawowym źródłem wiedzy na temat okupacyjnych losów mieszkańców miasta. Z uwagi na fakt, że w wielu przypadkach te dwa porządki trudno precyzyjnie rozdzielić – czego przykładem jest chociażby literatura poświęcona dziejom obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej w Łodzi – wspomniane publikacje zostały uwzględnione w zbiorczej kategorii opracowań. W tej grupie znajdują się także m.in. publikowane w Polsce Ludowej wydawnictwa źródłowe (wspomnienia, dzienniki i wybory dokumentów archiwalnych), dotyczące np. dziejów łódzkiego getta.

Podjęta przeze mnie tematyka wpisuje się w wyraźnie zarysowującą się w ostatnich latach tendencję do podejmowania zagadnień dotyczących modelowania społecznych wyobrażeń o przeszłości w epoce PRL. W gronie autorów mierzących się z problemem historii pamięci w okresie rządów komunistycznych – poza wcześniej przywoływanymi – należałoby wskazać także m.in. Zofię Wóycicką, Krzysztofa Zajączkowskiego, Piotra Przybyłę czy Marcina Napiórkowskiego²⁰. Każde z wymienionych autorek i autorów trochę inaczej doprecyzowuje przedmiot swoich

¹⁹ *Marzec '68 w Łodzi*, red. S.M. Nowinowski, Łódź 2010.

²⁰ Z. Wóycicka, *Przerwana żaloba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009; K. Zajączkowski, *Westerplatte jako miejsce pamięci 1945–1989*, Warszawa 2015; P. Przybyła, *Narracje (i) infrastruktury. Mit Ziemi Odzyskanych w pamięci politycznej wczesnej Polski Ludowej (na przykładzie Góry św. Anny i Ślęży)*, Poznań 2016; M. Napiórkowski, *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Warszawa 2016.

zainteresowań, często posiłkuje się także odmiennym instrumentarium badawczym i wpisuje się w różne tradycje intelektualne. Tym, co ich łączy jest bez wątpienia przeświadczenie, iż poszukiwania w obszarze szeroko rozumianej tzw. historii drugiego stopnia są wartościowe poznawczo, a zarazem wymagają podejścia interdyscyplinarnego. Wspólne wydaje się także ich przekonanie o tym, że komunistyczną politykę pamięci historycznej warto badać odwołując się do konkretnego przykładu, jakim może być np. obóz zagłady w Oświęcimiu-Brzezince, Westerplatte, Góra św. Anny czy powstanie warszawskie.

Prezentowana książka nawiązuje do tych założeń, w związku z czym zapożycza się w dorobku zarówno socjologów, kulturoznawców, jak i historyków. Jej nowatorstwo sprowadza się do przeniesienia pewnych tropów analitycznych w realia okupacyjne Łodzi, które wcześniej jedynie z rzadka stawały się przedmiotem pogłębionych studiów tego typu. Drugim elementem charakterystycznym dla zaproponowanego tu opisu problemu manipulowania pamięcią zbiorową jest jego trójwymiarowość, oznaczająca próbę włączenia do jednego spektrum badawczego trzech wątków traktowanych zazwyczaj oddzielnie.

Winny jestem czytelnikom jeszcze jedno ważne doprecyzowanie. Książka bazuje na rozprawie doktorskiej, którą przygotowywałem pod kierunkiem Rafała Stobieckiego na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego, a niektóre fragmenty prowadzonych na jej potrzeby badań były już przeze mnie publikowane w postaci osobnych tekstów, które odnotowałem na początku odpowiednich rozdziałów²¹. Dodatkowo, w rozdziale pierwszym odwołuję się także do publikowanych wyników analiz prowadzonych przy okazji realizacji grantu Narodowego Centrum Nauki o nr. 2017/27/N/HS3/01602 zatytułowanego: „Pokolenie czy pokolenia Marca '68 – pomiędzy historią mówioną a metodą biograficzną”²².

Na koniec chciałbym serdecznie podziękować wszystkim tym, dzięki którym byłem w stanie dokończyć rozpoczętą przed kilkoma laty pracę. Szczególną wdzięczność winien jestem swojemu promotorowi, który nie tylko cierpliwie znosił kolejne zmiany koncepcji doktoratu, za każdym razem podsuwając ciekawe tropy badawcze,

²¹ A. Czyżewski, *Młodzi, niewinni, bohaterscy, nasi – wojenna martyrologia polskiej młodzieży jako element komunistycznej polityki pamięci historycznej* [w:] *To idzie młodość. Młodzież w ideologii i praktyce komunizmu*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski–Lublin 2016, s. 29–45; *idem*, *Szlakiem „Promienistych” – o budowaniu mitu okupacyjnej Łodzi w czasach PRL. Studium z lokalnej polityki pamięci w czasach PRL* [w:] *Historia i pamięć. Studia i szkice historiograficzne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2016, s. 105–126; *idem*, *Więcej niż tylko organizacja kombatancka. Dzieje łódzkiego ZBoWiD na tle epoki 1949–1989* [w:] *Nie tylko partia. Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. T. Ruzikowski, Warszawa 2017, s. 501–527; *idem*, *Obóz dziecięcy w Łodzi jako element polityki pamięci historycznej PRL* [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 377–413; *idem*, *Obraz wroga – Stanisław Sojczyński „Warszyc” w prasie, literaturze i filmie PRL*, „*Studia Historica Gedanensia*” 2018, t. 9, s. 208–228; *idem*, *Pamięć marginalizowana, niechciana, cicha... – łódzkie getto w polityce pamięci historycznej PRL*, „*Zagłada Żydów. Studia i Materiały*” 2020, nr 16, s. 118–159.

²² A. Czyżewski, *The Myths of March '68: Conflicts of Memory in Contemporary Poland* [w:] *Unsettled 1968 in the Troubled Present: Revisiting the 50 Years of Discussions from East and Central Europe*, red. A. Kozarzewska, A. Nakai, M. Przeperski, Abingdon – New York 2020, s. 163–187.

lecz nade wszystko krytycznie czytał kolejne fragmenty rozprawy, spływające za-
zwyczaj z pewnym „poślizgiem”, po czym dyskretnie sugerował zmiany i korekty,
dzięki którym praca nabierała realnych kształtów. Na ostateczny kształt pracy duży
wpływ mieli także bez wątpienia jej recenzenci, czyli Paweł Machcewicz oraz Tomasz
Pawelec, którym chciałem w tym miejscu szczerze podziękować za poświęcony mi
czas, a nade wszystko za inspirujące komentarze i polemiki, a zarazem przeprosić,
że udało mi się zrealizować jedynie część ich sugestii. Za wszelkie uwagi dziękuję
także uczestnikom seminarium doktorskiego Katedry Historii Historiografii i Nauk
Pomocniczych Historii Uniwersytetu Łódzkiego, bo w wielu przypadkach otwierały mi
oczy na problemy i książki, których wcześniej nie dostrzegałem. Podobnie wdzięczny
jestem uczestnikom konwersatorium historii najnowszej, organizowanego przez In-
stytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, a w szczególności Łukaszowi
Bertramowi, który z wielkim taktem sugerował mi zniuansowanie kwestii napięcia
między tym, co w obszarze polityki pamięci historycznej jest odgórnie narzucane
a tym, co oddolnie próbuje przebić się do obszaru oficjalnych upamiętnień. Z tych
samyh powodów na słowa szacunku zasługują anonimowe/anonimowi recenzenci/
recenzenci tekstu, który złożyłem do redakcji czasopisma „Zagłada Żydów”. Miałem
także to niewątpliwe szczęście, że fragmentu rozprawy poświęconego upamiętnieniu
łódzkiego getta wysłuchali, a następnie skomentowali go uczestnicy seminariów
naukowych organizowanych przez Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin” oraz
Żydowski Instytut Historyczny. W gronie osób, u których zaciągnąłem dług wdzięcz-
ności faktycznie na każdym etapie pisania, znajdują się bez wątpienia Ewa Wiatr
i Adam Sitarek z Centrum Badań Żydowskich Uniwersytetu Łódzkiego, którzy zawsze
służyli mi swoją fachową wiedzą i bezinteresowną pomocą. Z tych samych powodów
wdzięczny jestem Krzysztofowi Jajko z Katedry Filmu i Mediów Audiowizualnych
UŁ, który dzielił się ze mną swoją rozległą znajomością realiów polskiej kinemato-
grafii przed 1989 r., a także ciekawymi materiałami archiwalnymi oraz artykułami.
Z kolei kwestie związane z tym, jak lokalne wymiary polityki pamięci historycznej
mogły być warunkowane przez aktualny stan stosunków międzynarodowych pomagał
mi zrozumieć Sławomir M. Nowinowski z Katedry Historii Powszechnej Najnowszej
tej samej uczelni.

Za różnego rodzaju podpowiedzi oraz twórcze dyskusje dotyczące nie tylko
meandrow komunistycznej polityki pamięci historycznej chciałem także serdecz-
nie podziękować koleżankom i kolegom z Instytutu Pamięci Narodowej, z którymi
przez niemal trzynaście lat miałem przyjemność współpracować, tj.: Magdalenie
Czoch, Bartłomiejowi Klusce, Pawłowi Kowalskiemu, Tomaszowi Kozłowskiemu,
Grzegorzowi Nawrotowi, Janowi Ołaskowi, Leszkowi Próchniakowi, Michałowi
Przeperskiemu, Milenie Przybysz-Gralewskiej, Katarzynie Rembackiej, Konrado-
wi Rokickiemu, Pawłowi Sasance, Paulinie Szymańskiej-Kowalskiej, Tomaszowi
Toborkowi, Michałowi Trębaczowi, Magdalenie Zapolskiej-Downar oraz *last but
not least* Joannie Żelazko. Kolejny dług nie do spłacenia zaciągnąłem bezapelacyjne
u Bogusława Pielata z Wydawnictwa UŁ, który czuwał (nie tylko) nad poprawnoś-
cią językową maszynopisu, a przy tym z anielską wręcz cierpliwością przyjmował

moje – jak mawia mój promotor – „balansujące na granicy brawury” podejście do pojęcia *deadline*. Lista podziękowań byłaby niepełna, gdybym nie uwzględnił w niej Pawła Spodenkiewicza, którego oparta na rozległej wiedzy i oniesmielającej erudycji konstruktywna krytyka moich poszukiwań badawczych, pozwoliła mi na uniknięcie wielu uproszczeń. Świadomy jestem przy tym, że mimo jak najlepszych intencji tak zanego grona kibicujących mi osób, moja książka nie jest wolna od błędów, które rzecz jasna są konsekwencją wyłącznie moich, mniej lub bardziej uświadomionych, wyborów badawczych.

Wreszcie chciałbym podkreślić, że wysiłki wszystkich wymienionych nie na wiele by się zdały, gdyby nie wsparcie najbliższej rodziny, która zapewniła mi bezcenny komfort pracy i niezmiennie wspierała w chwilach zwątpienia, a tych szczególnie pod koniec pisania było niemało. Tak się złożyło, że równoległe swoją własną – zakończoną pełnym sukcesem – walkę z projektem pt. doktorat toczyła moja żona. Tym bardziej wdzięczny jestem właśnie Jej za to, że mimo nawału własnych zobowiązań naukowych, zawodowych i rodzinnych zawsze znajdowała czas dla moich rozterek i problemów.

KOMUNISTYCZNA POLITYKA PAMIĘCI HISTORYCZNEJ¹

Polityka historyczna – polityka pamięci – polityka pamięci historycznej

W realiach polskich na zjawisko intencjonalnego kształtowania pamięci zbiorowej używa się najczęściej określenia polityka historyczna ewentualnie polityka pamięci, a także rzadziej, użytego przeze mnie w tytule książki terminu polityka pamięci historycznej. Zanim przejdziemy do uzasadnienia wyboru ostatniego z wymienionych wariantów terminologicznych, powinniśmy odnotować, że w powszechnym odbiorze – nie tylko społecznym, ale także dużej części środowiska zawodowych badaczy przeszłości – polityka historyczna (podobnie jak pozostałe wymienione nazwy odnoszące się do interesującego nas fenomenu) nie jest jedną z wielu, mniej lub bardziej zasadnych tudzież inspirujących kategorii poznawczych. Pojęcie to kojarzone jest bowiem przede wszystkim z pierwszym członem swojej nazwy, czyli światem polityki i właśnie jako narzędzie uprawiania tejże jest postrzegana. Wiąże się to bezpośrednio z historią tego pojęcia w naszym kraju, które zostało „wynalezione” relatywnie niedawno, a zyskało niebывałą popularność w pierwszej dekadzie XXI w., z chwilą włączenia go w projekt polityczny przebudowy Polski pod hasłem „IV RP”, firmowany przez środowiska sytuujące się po prawej stronie sceny politycznej. Dogłębna analiza odkrycia, a następnie ewolucji polityki historycznej oraz jej praktycznego zastosowania w realiach polskich po 1989 r. wykracza poza ramy tej pracy. Podjęcie przeze mnie tego typu rozważań wydaje się zbyteczne również dlatego, że dysponujemy już pogłębionymi studiami autorstwa m.in. Bartosza Korzeniewskiego, Rafała Stobieckiego, Roberta Traby czy Anny Wolff-Powęskiej². Naturalną

¹ W tym rozdziale odwołuję się m.in. do ustaleń poczynionych w tekstach: A. Czyżewski, *Obraz wroga – Stanisław Sojczyński „Warszyc” w prasie, literaturze i filmie PRL*, „Studia Historica Gedanensia” 2018, t. 9, s. 208–228; *idem*, *The Myths of March '68: Conflicts of Memory in Contemporary Poland* [w:] *Unsettled 1968 in the Troubled Present: Revisiting the 50 Years of Discussions from East and Central Europe*, red. A. Konarzewska, A. Nakai, M. Przeperski, Abingdon – New York 2020, s. 163–187; *idem*, *Pamięć marginalizowana, niechciana, cicha... – łódzkie getto w polityce pamięci historycznej PRL*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 118–159.

² Zob. m.in.: B. Korzeniewski, *Wprowadzenie. Polityka historyczna – propozycje definicji i spory wokół jej zakresu w polskim i niemieckim dyskursie naukowym* [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. *idem*, Poznań 2008; *idem*, *Transformacja pamięci. Przewartościowania w pamięci przeszłości a wybrane aspekty*, Poznań 2010, s. 177–231; R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej* [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki,

koleją rzeczy wątek ów został także podjęty w wydanych niedawno pracach Rafała Chwedoruka³ i Michała Łuczewskiego⁴. Symptomatyczne wydaje się przy tym, że duża część hasła poświęconego polityce historycznej zamieszczonego w niezwykle ważnym i przydatnym wydawnictwie z zakresu badań nad pamięcią, poświęcona jest właśnie analizie głównych stanowisk w sporze – nie tylko zresztą polskim – o sensyтуłowego pojęcia⁵.

Przypomnijmy jedynie dla porządku i w wielkim skrócie, że kategoria polityki historycznej została wypromowana w Polsce w pierwszej dekadzie XXI w. przez grupę konserwatywnych intelektualistów – m.in. Marka A. Cichockiego, Dariusza Karłowicza, Roberta Kostro, Tomasza Mertę – jako swoiste antidotum na diagnozowaną w tym kręgu, fatalną sytuację w obszarze polskiej pamięci zbiorowej po roku 1989. Tak rozumiana polityka historyczna była odpowiedzią na trzy niepokojące – zdaniem jej twórców – tendencje, które obserwowali po upadku PRL. Pierwszą miało być generalne wycofanie się państwa polskiego i jego poszczególnych agend z aktywności w obszarze pozytywnego oddziaływania na społeczne wyobrażenia Polaków o ich przeszłości. Drugą poczucie, że ową próżnię starano się wypełnić przekazem negatywnym, w ramach którego wyolbrzymiano kwestię mało chwalebnych zachowań w przeszłości. Symbolem owego trendu miała być m.in. dyskusja wokół problemu polskiego współudziału w Zagładzie, wywołana publikacją *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa. Trzecią tendencją diagnozowaną przez rzeczników polityki historycznej był kontekst międzynarodowy, w tym m.in. fakt, że za naszą zachodnią granicą coraz wyraźniej artykułowano potrzebę upamiętniania niemieckich ofiar II wojny światowej, czego symbolem stał się w tej optyce projekt berlińskiego Centrum przeciw Wypędzeniom. Rzecznicy tak rozumianej polityki historycznej twierdzili zatem, że polskie władze zaniedbały kwestię budowania wspólnoty opartej przede wszystkim na dumie z własnych dziejów, a na dodatek promując samokrytyczne podejście do przeszłości, osłabiały Polskę wewnątrz i zewnątrz, ułatwiając np. Berlinowi i Moskwie relatywizowanie kwestii odpowiedzialności za zbrodnie dwudziestowiecznych totalitaryzmów⁶. Wspominam o tym, albowiem dyskusja na

Łódź 2008, s. 175–200; R. Traba, *Historia jako przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 78–110; *idem*, *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009, s. 11–81; *idem*, *Polityka wobec historii: kontrowersje i perspektywy*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2, s. 300–319; A. Wolff-Pońska, *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 3–44.

³ R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018, s. 146–160.

⁴ Wydaje się, że to właśnie M. Łuczewski przedstawił najbardziej pogłębioną analizę zarówno samej genezy pojęcia polityki historycznej na gruncie polskim, jak i jego późniejszych znaczeniowych ewolucji. Łuczewski stara się ukazać interesujący go problem w bardzo szerokiej perspektywie czasowej oraz analitycznej, używając m.in. narzędzi semantyki historycznej Reinharda Kosellecka – zob. M. Łuczewski, *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 221–257. Por. *idem*, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017, s. 209–217.

⁵ J. Kalicka, P. Witek, *Polityka historyczna [w:] Modi Memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 378–387.

⁶ Swoim przemysleniom odnośnie do potrzeby prowadzenia przez państwo polskie polityki historycznej twórca tego pojęcia dali wyraz m.in. w publikacjach: *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków–Wrocław 2005; *Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa*, red. L. Cichocka *et al.*, Warsza-

temat tego, czym jest polityka historyczna i jak należy ją uprawiać trwa do dzisiaj, a jej najnowszą odsłonę obserwowaliśmy przy okazji niedawnego sporu wokół ostatecznego kształtu wystawy stałej w Muzeum II Wojny Światowej oraz nowelizacji Ustawy o IPN⁷. Innymi słowy kategoria polityki historycznej nadal używana jest jako narzędzie uprawiania bieżącej polityki, co niewątpliwie utrudnia jej wykorzystanie na gruncie naukowym⁸.

Wzmoczone zainteresowanie polityką historyczną ze strony świata polityki i mediów wywołało odzew w środowisku akademickim, które starało się mierzyć z tym fenomenem, również na poziomie teoretycznym. W tle interesującego nas zjawiska pojawia się rzecz jasna intensyfikacja i rozwój badań nad szeroko rozumianą pamięcią, na które w Polsce – idąc za wzorami zachodnimi odtwarzanymi z dwudziestoletnim poślizgiem czasowym – używa się także określenia *memory boom*. W tym sensie akademickie kontrowersje wokół polityki historycznej w Polsce stanowiłyby pewien ograniczony i specyficznie zorientowany wycinek dyskusji dotyczącej miejsca i znaczenia refleksji nad pamięcią we współczesnej humanistyce i naukach społecznych. W tym miejscu skupimy się wyłącznie na wybranych elementach debaty wokół pojęcia polityki historycznej w polskim środowisku naukowym, co pozwoli nam wyjaśnić jak kompleks zjawisk kojarzonych z tym pojęciem będzie rozumiany w przeprowadzonej w kolejnych rozdziałach analizie.

Główne założenia twórców pojęcia polityki historycznej zostały w uproszczony sposób przywołane powyżej. Ich pojawienie się w polskiej przestrzeni publicznej wywołało dwa zasadnicze typy reakcji środowiska naukowego, które umownie możemy nazwać negacją i adaptacją. Przedstawiciele pierwszego podejścia uznawali, a w większości przypadków nadal uznają, politykę historyczną za zjawisko niebezpieczne zarówno dla polskiej pamięci zbiorowej, jak i historii jako nauki.

wa 2005. Wspomniane teksty wyjaśniały przede wszystkim genezę koncepcji zarówno w sensie głębszych znaczeń kulturowych, jak i bardziej pragmatycznego podejścia do diagnozowanej sytuacji międzynarodowej. W opinii pierwszych krytyków polityki historycznej nie zawierały one jednak spójnej definicji samego pojęcia, a raczej eseistyczne w formie przemyślenia wokół jego potencjalnych znaczeń, a nade wszystko roli jaką powinna odegrać polityka historyczna. Por. R. Chwedoruk, *Polityka historyczna...*, s. 153–160; M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 211–217.

⁷ Więcej na temat batalii wokół kształtu wystawy w Muzeum II Wojny Światowej, prowadzonej przez środowiska prawicowe pod hasłami polityki historycznej, opowiedzianej z perspektywy twórców Muzeum, oraz jego ekspozycji – zob. P. Machcewicz, *Muzeum*, Kraków 2017. Por. J. Hackmann, *Defending the 'Good Name' of the Polish Nation. Politics of History as a Battlefield in Poland, 2015–18*, „Journal of Genocide Research” 2018, nr 4, s. 587–606; A. Czyżewski, *The Myths of...*; M. Nowicka-Franczak, *Przeszłość polsko-żydowska w czasach „dobrej zmiany”. Wnioski z analizy debaty publicznej w Polsce w latach 2015–2019* [w:] *Związani historią. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach polskich* [w druku].

⁸ O najnowszej odsłonie sporów wokół interesującego nas terminu pisał m.in. R. Stobiecki, *Mimo wszystko w obronie „polityki historycznej”*, „Więź” 2018, nr 1, s. 113–123. O tym, jak palącym problemem po raz kolejny stała się kwestia definiowania i wcielania w życie założeń polityki historycznej po ponownym przejściu władzy w Polsce przez środowiska prawicowe, bez wątpienia świadczy przebieg specjalnego spotkania środowiska zawodowych badaczy przeszłości zorganizowanego w grudniu 2016 r. pod patronatem Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Komitetu Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk – por. A. Czyżewski, *Pesymizm sprzecznych tez, czyli co dalej? Kilka uwag o „Forum historyków dziejów najnowszych”* (Warszawa 10.12.2016), „Sensus Historiae” 2016, nr 3, s. 267–278.

Program zarysowany przez twórców i propagatorów tego pojęcia wywoływał u nich silne skojarzenia z okresem 1945–1989 i właśnie jako powrót do praktyk tzw. realnego socjalizmu, a także jako koncentracja na losach wąsko rozumianego narodu, był postrzegany. Przeciwnicy projektu polityki historycznej zwracali przy tym uwagę, że niesie on ze sobą niebezpieczeństwo ponownego zawłaszczenia refleksji o przeszłości przez partykularne interesy rządzących, a w konsekwencji sprowadzenia historii do roli użytecznego dla władz środka inżynierii społecznej. Co dla nas wydaje się niezwykle ważne, polityka historyczna stawała się w tej optyce synonimem nachalnej propagandy historycznej znanej z czasów PRL i jako taka była stanowczo odrzucana⁹.

Inna grupa krytyków koncepcji zarysowanej przez prawicowych intelektualistów nie dezawuowała samego pomysłu aktywnej postawy państwa w kształtowaniu pamięci zbiorowej Polaków, ale zgola odmiennie wyznaczała jego ramy i cele. W tym podejściu dostrzegano pozytywny potencjał spotkania polityki z historią, o ile świat tej pierwszej będzie szanował autonomię oraz różnorodność tej drugiej. Dla wszystkich tych, którzy nie odrzucili polityki historycznej jako takiej, kluczowym zagadnieniem stała się m.in. kwestia wyboru tradycji myślenia o Polsce jako wspólnoty, która miała leć u jej podstaw. Zwolennicy tego podejścia jednoznacznie opowiadali się za budowaniem polskiej polityki historycznej w duchu obywatelskim, a nie wyłącznie etnicznym, co z kolei zarzucali twórcom, a nade wszystko realizatorom koncepcji polityki historycznej z kręgów prawicowo-konserwatywnych. Uważali przy tym, że odpowiedzialna i skuteczna może okazać się wyłącznie taka polityka historyczna, która obok zajmowania się chlubnymi kartami z przeszłości nie będzie unikała podejmowania tematów trudnych – w myśl hasła „I Westerplatte, i Jedwabne”, które w odpowiedzi na tekst Andrzeja Nowaka sformułował Paweł Machcewicz¹⁰. Akceptowali zatem generalny postulat aktywnego podejścia państwa do kwestii kształtowania pamięci zbiorowej, ale uważali przy tym, że należy wypełnić go różnorodnymi treściami¹¹.

⁹ Jednym z najbardziej konsekwentnych przedstawicieli tego stanowiska jest bez wątpienia Marcin Kula, czego dobrym przykładem jest np. zapis dyskusji redakcyjnej w miesięczniku „Mówią Wieki”, w której obok Kuli wzięli udział m.in. Marek Cichocki, Karol Mazur, Paweł Ukielski i Andrzej Werner – zob. *Polityka Historyczna – za i przeciw*, „Mówią Wieki” 2006, nr 8, s. 11. W podobnym do Kuli tonie wypowiada się np. Maciej Janowski. Wspomnianych uczonych łączy także przekonanie, że zamiast uprawiania polityki historycznej państwo polskie powinno skupić się na rozwoju i dofinansowaniu stojącej na wysokim poziomie edukacji historycznej – zob. M. Janowski, *Polityka historyczna między edukacją historyczną a propagandą* [w:] *Pamięć i polityka...*, s. 229–245. Por. A. Czyżewski, *Pesymizm sprzecznych tez...*

¹⁰ A. Nowak, *Westerplatte czy Jedwabne*, „Rzeczpospolita” 1 VIII 2001; P. Machcewicz, *I Westerplatte, i Jedwabne*, „Rzeczpospolita” 1 VIII 2001.

¹¹ Por. R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki...*, s. 178–185. Stobiecki analizując pełną gamę reakcji na postulaty twórców polityki historycznej podkreśla znaczenie trzech esejów Andrzeja Mencwela, który podjął się bardzo wysublimowanej intelektualnie polemiki z Cichockim, Karłowiczem i Kostro. Mencwel, nie dezawuując samego pomysłu „propagowania historii”, zwraca zarazem uwagę na problem wyboru tradycji, która miałaby leć u podstaw polityki historycznej. Teksty Mencwela, pierwotnie publikowane jesienią 2006 r. na łamach „Rzeczypospolitej”, są obecnie dostępne także na stronach internetowych „Teologii Politycznej” – zob. A. Mencwel, *Tradycja do remontu*, <https://www.teologiapolityczna.pl/tradycja-do-remontu--prof.-andrzej-mencwel>, (dostęp 22 VIII 2018 r.); *idem*, *Jak się stwarza naród?*, <https://www.teologia-polityczna.pl/jak-sie-stwarza-narod--prof.-andrzej-mencwel>, (dostęp 22 VIII 2018 r.); *idem*, *Dwie trumny*

Z naszego punktu widzenia ważne jest, iż w toku rodzimej dyskusji prowadzonej z autorami polskiej koncepcji polityki historycznej, rzecznicy jej redefiniowania podnosili także argument, że tego typu działania mają faktycznie wielowiekową tradycję, i w tym sensie specyficzną odmianę polityki historycznej uprawiano także w PRL. Trudną do przecenienia zdobyczą owej debaty stały się bez wątpienia pierwsze próby naukowej konceptualizacji pojęcia „polityki historycznej”, które stanowią naturalną ramę teoretyczną prezentowanej pracy. Przyjrzyjmy się zatem niektórym spośród nich, z góry zastrzegając jednak, że jest to wyłącznie pewien wybór inspirowany w dużym stopniu wcześniejszymi analizami¹².

Idąc tropem poszukiwań Bartosza Korzeniewskiego odnotujmy zatem, że wspomniany wcześniej Cichocki – jeden z twórców koncepcji polityki historycznej – tak tłumaczył jej ponadczasową istotę: „[...] w moim rozumieniu jest to wzmocnienie publicznego dyskursu o przeszłości, tak wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz, poprzez różnego rodzaju formy instytucjonalizacji tego dyskursu. Taka instytucjonalizacja odbywa się na poziomie instytucji lokalnych, samorządowych, regionalnych”¹³. Korzeniewski zwraca w tym kontekście uwagę na fakt, że zaproponowana przez Cichockiego definicja jest przede wszystkim pochodną diagnozy jego środowiska ideowego odnośnie do rzekomych zaniedbań III RP w obszarze kształtowania zbiorowej pamięci Polaków i stąd bierze się jej mocno postulatowy charakter. Konstatuje przy tym, że owa diagnoza przez brak możliwości jej faktycznego zweryfikowania z miejsca wystawiała na krytykę samo pojęcie polityki historycznej. Co więcej, odnotowuje, że postulowana przez Cichockiego „instytucjonalizacja”, w realiach niemieckich nie jest bynajmniej jedyną formą uprawiania polityki historycznej. W dalszej części swoich rozważań, referując propozycje definicyjne krytyków polityki historycznej na dłużej zatrzymuje się – podobnie jak zrobił to Stobiecki – przy wspomnianych już propozycjach Andrzeja Mencwela, który wyróżnił trzy zakresy polityki historycznej. W swoim najważniejszym sensie to schematyczna promocja, ewentualnie wykluczenie konkretnych postaci lub wydarzeń z historycznego *imaginarium* danej wspólnoty. Tak rozumiana polityka historyczna jest domeną władzy i mass mediów, a jej najbardziej rozpowszechnioną formą jest bezrefleksyjne etykietowanie bliskie manipulacji. Dla nas ważne jest, że w tym kontekście Mencwel wyraźnie kojarzy instrumentalne podejście do wąskiej formuły polityki historycznej z okresem PRL, które jego zdaniem miało w polskim społec-

wiecznie żywe, <https://www.teologiapolityczna.pl/dwie-trumny-wiecznie-zywe--prof.-andrzej-mencwel>, (dostęp 22 VIII 2018 r.).

¹² Jako pierwszy, wstępnego przeglądu stanowisk teoretycznych dotyczących koncepcji polityki historycznej w Polsce dokonał Bartosz Korzeniewski. Jego rozważania są ważne również z tego powodu, że zawierają element porównawczy z niemieckim kręgiem naukowym, skąd pojęcie polityki historycznej zostało zapożyczone – zob. *idem*, *Wprowadzenie. Polityka historyczna...*, s. 11–24. Por. J. Kalicka, P. Witek, *Polityka historyczna...*, s. 379–383; M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 209–217; R. Chwedoruk, *Polityka historyczna...*, s. 153–161.

¹³ Cytat pochodzi z przywoływanej wcześniej dyskusji zorganizowanej przez redakcję magazynu „Mówią Wielki” – zob. *Polityka Historyczna – za...*, s. 11. Por. B. Korzeniewski, *Wprowadzenie. Polityka historyczna...*, s. 14.

czeństwie zaszczerpić dystans wobec odgórnie narzucanego „klubu nominatów” i oficjalnej „strefy medalowej”¹⁴.

Polityka historyczna średniego zasięgu to, zdaniem Mencwela, połączenie „polityki promocji i lustracji” z wyższą formą konstruowania społecznych wyobrażeń o przeszłości: „Tutaj chodzi o coś więcej niż tylko o awanse i degradacje, wkraczamy bowiem w sferę wartości i symboli, konstrukcji pamięci i wyboru tradycji, tworzenia lub też odtworzenia tożsamości zbiorowej, w tym narodowej. Ten rodzaj myśli i działań wnika bardziej intensywnie w życie publiczne i świadomość zbiorową, ponieważ jego domeną jest to, co powszechne widziane i odczuwane – nazewnictwo ulic i placów, szkół i uczelni, uroczyste obchody i rytuały państwowe, wznoszenie pomników i budowa muzeów”¹⁵ – tłumaczy Mencwel, którego analiza zdaje się w tym miejscu przybierać kształt pewnego rodzaju przyjacielskiej przestrogi kierowanej do kręgu Cichockiego, Gawina, Kostry i Karłowicza¹⁶.

Sam Mencwel najwyżej ceni ostatnią z wyróżnionych przez siebie form polityki historycznej, którą nazywa wielką. Jej domeną jest kreowanie szerokich ram pamięci zbiorowej, określanie jej podstawowych dominant i symboliki. Głęboko zakorzeniona w przeszłości i teraźniejszości ma *de facto* kreować przyszłość danej wspólnoty, tworzyć jej spójną „wizję”. Autor kreśląc pole znaczeniowe wielkiej polityki historycznej odwołuje się do przykładu Jerzego Giedroycia i zaproponowanej przez krąg paryskiej „Kultury” zmiany „wizji politycznej” stosunku Polski do jej wschodnich sąsiadów, która jego zdaniem inspiruje tak wielu i na tak wielu poziomach, że jest w stanie realnie wpływać na zmianę „świadomości zbiorowej”. Tak rozumiana polityka historyczna – konkluduje uczyony – „oznacza [...] zazwyczaj rekonstrukcję całego zastanego układu pamięci i tradycji, a rekonstrukcja taka bywa konieczna w obliczu fundamentalnych zmian historycznych”¹⁷.

Przekładając propozycje teoretyczne Mencwela – pamiętając zarazem, że odnoszą się jednak one w pierwszej kolejności do realiów państwa demokratycznego – na interesujący nas przede wszystkim problem polityki historycznej w PRL, możemy chyba wstępnie założyć w pewnym uproszczeniu, że jej twórcy przynajmniej do 1956 r. mieli ambicje tworzenia wielkiej polityki historycznej, a w kolejnych dekadach skupili się przede wszystkim na realizowaniu jej w dwóch pomniejszych zakresach, z tendencją do zwiększania udziału działań wpisujących się wyłącznie

¹⁴ A. Mencwel, *Tradycja do remontu...*

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Kończąc rozważania o polityce historycznej średniego zasięgu Mencwel podkreślał – do pewnego stopnia profetycznie – że: „Jeśli nie mają to być tylko rutynowe zmiany, stanowiące poniekąd historyczny rewanż, muszą tworzyć spójną kompozycję, która zarysuje ważną konstrukcję pamięci i nowy wybór tradycji. Jeśli, z kolei, kompozycja ta nie wykroczy poza opozycyjne odniesienia wobec politycznych adwersarzy minionego okresu, konstrukcja będzie krucha, a wybór pozostanie średni. Politykę historyczną określi negatywnie odpowiednio przykrojone dziedzictwo III Rzeczypospolitej, utożsamione głównie ze spadkiem po PRL. I zaraz rozpocznie się patriotyczna licytacja, choć jeszcze nie wiadomo, na czym ma polegać współczesny patriotyzm” – *ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*. Por. B. Korzeniewski, *Wprowadzenie. Polityka historyczna...*, s. 17–18; R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki...*, s. 180–181, 185.

w politykę historyczną w najwęższym spośród znaczeń zaproponowanych przez Mencwela. Komentując jego tezy Korzeniewski zauważa, że: „Polityka historyczna w ujęciu Mencwela nabiera z jednej strony głębokości – operując na poziomie sfery kulturowo-symbolicznej – a z drugiej strony zwraca się ku przyszłości, co w bardzo istotny sposób zbliża jej definicję do propozycji istniejących w Niemczech”¹⁸.

Nawiązania do niemieckiego kręgu kulturowego stanowiły nieodzowny element dyskusji teoretycznej na temat polskich wymiarów polityki historycznej, tym bardziej że tych powinowactw nie kryli sami twórcy pojęcia z Cichockim na czele. Naturalną koleją rzeczy pisali o nich także ci, którzy postanowili się z nowym/starym fenomenem zmierzyć, czyli m.in. przywoływani już Korzeniewski, Wolff-Powęska, a w ostatnim czasie Łuczewski oraz Chwedoruk, których – mimo różnic w stawianych diagnozach – łączy głęboka znajomość dyskusji prowadzonych wokół pojęcia polityki historycznej na zachód od Odry¹⁹.

Odnotujmy zatem, że w Niemczech istnieją dwa zasadnicze określenia na kompleks zjawisk, które w Polsce najczęściej nazywa się jednym mianem. Chodzi o politykę wobec przeszłości (*Vergangenheitspolitik*) oraz politykę historyczną (*Geschichtspolitik*). Ta pierwsza odnosi się do problemu prawnego i politycznego rozliczenia niemieckich zbrodni z czasów II wojny światowej w sensie instytucjonalnym, w tym także do kwestii łagodnego i selektywnego przebiegu tych rozliczeń w latach pięćdziesiątych, co wiązało się ze strategią integracji części funkcjonariuszy III Rzeszy w ramach nowego państwa niemieckiego. Drugi z terminów wykiełkował w trakcie zataczającego szerokie kręgi sporu o ocenę nazizmu, jaki wybuchł pod koniec lat osiemdziesiątych w intelektualnych kręgach Niemiec, który do historii przeszedł jako *Historikerstreit*. W tym kontekście termin *Geschichtspolitik* miał początkowo jednoznacznie negatywne konotacje i traktowany był jako synonim instrumentalnego wykorzystania przeszłości zarówno przez lewicę, jak i prawicę w toczonych wówczas dyskusjach. Z czasem zaczęto dostrzegać analityczne walory tego pojęcia, do czego w dużym stopniu przyczyniły się prace m.in. Edgara Wolfruma. To on w znacznej mierze przywrócił politykę historyczną nauce, zwracając uwagę na wielość pól jej oddziaływań i zastosowań. W proponowanym przez niego ujęciu polityki historycznej – jako zjawiska z definicji wielowymiarowego – nie sposób zredukować wyłącznie do sfery gry interesów politycznych, a jej zadań do kwestii legitymizacji ewentualnie delegitymizacji władzy, choć te nadal są w niej silnie obecne. W tej opłycie polityka historyczna staje się czymś więcej niż fenomenem czysto partyjnym, albowiem ma pewne określone funkcje społeczne, w tym także tę, którą Wolfrum

¹⁸ B. Korzeniewski, *Wprowadzenie. Polityka historyczna...*, s. 18–19.

¹⁹ *Ibidem*, s. 19–23. W tym samym tomie znajduje się obszerny tekst Hansa Henninga Hahna, w którym autor również odnosi się do kwestii genezy i ewolucji pojęć polityki historycznej, polityki pamięci i polityki wobec przeszłości – *idem*, *Pamięć zbiorowa – przedmiot polityki historycznej?* [w:] *Narodowe i europejskie...*, s. 29–33; A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011, s. 64–74; M. Łuczewski, *Kontrrewolucyjne pojęcie „polityka historyczna” w Polsce*, „Stan Rzeczy” 2016, nr 1, s. 236–237, 243–244; *idem*, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 76–78, 149–166; R. Chwedoruk, *Polityka historyczna...*, s. 139–146, 212–215.

nazywa oświeceniowo-emancypacyjną. Zdaniem Korzeniewskiego zasługą niemieckiego uczonego było także zwrócenie uwagi na fakt, że polityka historyczna może zarówno pielęgnować afirmatywne podejście do przeszłości, jak i wzmacniać postawy krytyczne, a nade wszystko konstatacja, że winna być tworzona w twórczym sporze między politykami, środowiskiem naukowym oraz dziennikarskim²⁰.

Z pewnością powinniśmy odnotować także wkład Roberta Traby w próby konceptualizacji problemu wzajemnych powiązań między pamięcią, historią i polityką. Jest on wyraźnym zwolennikiem operowania pojęciem „polityka wobec pamięci” ewentualnie „polityka wobec historii”, albowiem jego zdaniem taka konstrukcja: „w merytorycznym sensie upodmiotawia pamięć/historię w procesie jej społecznego funkcjonowania. Z takiego sformułowania jasno wynika, że polityka próbuje konstruować pamięć kulturową i kształtować model politycznego postrzegania narodowej przeszłości. Jako kategoria badawcza zachowuje neutralność i dystans wobec badanych podmiotów”²¹. Po czym dodaje jeszcze jedną – dla nas szczególnie ważną – uwagę: „polityka historyczna kojarzy mi się z ingerencją rządów w autonomizację nauki, co jest charakterystyczne dla rządów autorytarnych i totalitarnych. Polityka historyczna ograniczona jest ponadto prawie automatycznie do »państwa« rozumianego jako reprezentacja aktualnie rządzącej konstelacji politycznej”²². W tym sensie Traba wspiera używanie terminu polityka historyczna – obciążonego jednoznacznie negatywnymi konotacjami – na określenie praktyk panujących także w PRL, a związanych z kluczowym dla nas zjawiskiem uprzedmiotowienia historii oraz pamięci.

Do grona pionierów, którzy w sposób bardziej kompleksowy mierzyli się z polityką historyczną na gruncie naukowym, zaliczyć należy z pewnością także Lecha M. Nijakowskiego, który podobnie jak wcześniej wspomniany Mencwel wyróżnił jej trzy zasadnicze formy, choć odmiennie je zdefiniował i uporządkował. Pierwsze, w tym przypadku najbardziej pojemne, z podejść do interesującego nas fenomenu oznacza, że za politykę pamięci (bo takiego pojęcia używa Nijakowski) możemy uznać wszelkie możliwe działania – również nieintencjonalne – które kształtują pamięć zbiorową²³.

²⁰ B. Korzeniewski, *Wprowadzenie. Polityka historyczna...*, s. 21–22. Por. R. Chwedoruk, *Polityka historyczna...*, s. 186–188, 210, 212–215; M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 164–166. U drugiego z wymienionych termin *Vergangenheitspolitik* tłumaczony jest jako „polityka przeszłości”. Na temat propozycji Edgara Wolfruma zob. także np.: A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemień i...*, s. 67–69, por. J. Kalicka, P. Wittek, *Polityka historyczna...*, s. 378–379.

²¹ R. Traba, *Polityka wobec historii...*, s. 317.

²² *Ibidem*.

²³ Nijakowski odrzuca pojęcie polityki historycznej jako „mało fortunate” zapożyczenie z języka niemieckiego, ale nie wyjaśnia wprost powodów swojej decyzji. Z kontekstu całej rozprawy wynika, że wybór ten jest naturalną konsekwencją przeświadczenia, że termin „polityka pamięci” najlepiej oddaje istotę interesującego go problemu, czyli wpływu polityki na kształt pamięci zbiorowej, a nie historii. Autor podjął pierwszą próbę monograficznego opracowania zagadnienia, ale nie oznacza to bynajmniej, że jako pierwszy zajął się analizą fenomenu polityki historycznej, którą wcześniej lub równoległe prowadzili na gruncie naukowym m.in. Traba, Wolff-Powęska, Mencwel czy Korzeniewski. W tym sensie pierwszym studium publicznego funkcjonowania historii i pamięci w Polsce, w kontekście zjawiska polityki historycznej, był zbiór tekstów autorstwa Traby – zob. *idem, Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006.

Tak rozumianą politykę pamięci – zdaniem tego autora – prowadzą „wszyscy obywatele: publikując wspomnienia dziadków, pisząc listy do gazet, zamieszczając wypowiedzi na forach internetowych, wieszając zdjęcia uznawanych za wzory osobowe postaci historycznych, pouczając młodzież na przystanku, biorąc udział w obchodach rocznicowych itd.”²⁴ Autor zauważa przy tym, że właściwa polityka pamięci wymaga jednak intencjonalności i nierozzerwalnie wiąże się z rozumieniem polityki jako zdolności do zarządzania „wspólnotą państwową”. Jak tłumaczy, „Polityka pamięci w drugim rozumieniu – jako polityka *sensu stricto* oznaczałaby zatem działania, które jednostka intencjonalnie podejmuje na forum publicznym w celu ugruntowania pamięci zbiorowej obywateli lub jej zmiany [...] obejmowałaby publiczne wykłady interpretujące przeszłe wydarzenia, publikacje, szkolnictwo powszechne, manifestacje, odtwarzanie historycznych bitew, wywieszanie flagi za oknem, noszenie w klapie znaczków okolicznościowych itd.”²⁵ Zawężając jeszcze mocniej zakres znaczeniowy polityki pamięci Nijakowski pisze o jej trzeciej formie, której wyróżnikiem jest publiczna legitymizacja podejmowanych w jej ramach działań. Nazywa ją państwową polityką pamięci i dookreśla, że chodzi mu o „wszelkie intencjonalne działania polityków i urzędników, mające formalną legitymizację, których celem jest utrwalenie, usunięcie lub redefinicja określonych treści pamięci społecznej”²⁶.

W tym kontekście pisze także o polityce pamięci PRL, którą podzielił na dwa zasadnicze okresy: stalinowski oraz „odwilżowy”, który wieńczyły przemiany roku 1989. Pierwszy miała charakteryzować „totalność”. W tym ujęciu polityka pamięci to zarówno fizyczna likwidacja członków podziemia antykomunistycznego, jak i umasowienie kultury poprzez awans społeczny chłopów i robotników. Z kolei lata 1956–1989 miały zdaniem Nijakowskiego przynieść spadek presji ideologicznej

²⁴ L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci...*, s. 43.

²⁵ *Ibidem*, s. 44.

²⁶ *Ibidem*. Zbliżoną zakresowo definicję zaproponowała wcześniej Wolff-Powęska: „Politykę historyczną można określić jako świadome działanie klasy politycznej mające na celu kształtowanie zakresu i charakteru zbiorowej pamięci historycznej. Z uwagi na wielość podmiotów mających aspiracje do kreowania kultury pamięci, polityka często znajduje się w polu napięć i konfliktów z innymi aktorami: elitami refleksyjnymi, instytucjami, zrzeszeniami, profesjonalnymi historykami. Musi ona uwzględnić takie czynniki, jak tradycja lokalna, rodzina, szkoła, najbliższe otoczenie. W publicznym dyskursie na temat historii mają prawo uczestniczyć przedstawiciele różnych środowisk, wyznań, kultur. Prowadzenie polityki pamięci wymaga jednak publicznej legitymizacji” – zob. *eadem*, *Polskie spory o...*, s. 10. Podobnie jak w większości pozostałych prób konceptualizacji polityki historycznej powstałych w latach 2006–2010, kontekstem podjętych przez tę dwójkę uczonych rozważań jest diagnozowana przez nich próba instrumentalizacji polityki historycznej dokonywana siłami koalicji rządowej, powstałej w wyniku rozstrzygnięć wyborczych z jesieni 2005 r. Proponowane przez Wolff-Powęską, Nijakowskiego, ale także przywoływanego wcześniej Trabę, definicje są zatem swoistymi wskazówkami normatywnymi, które powinny być, ich zdaniem, respektowane przez dojrzałe państwa demokratyczne, a zarazem mają charakter ostrej krytyki zarówno środowiska prawicowych intelektualistów, które pojęcie polityki historycznej wprowadziło do debaty publicznej, jak i samych polityków – przede wszystkim PiS – którzy zaczęli się do niego odwoływać w praktyce. Nijakowski wprost pisze o tym, że jest zwolennikiem odmiennej – lewicowej – tradycji myślenia o państwie i społeczeństwie, co prowadzi go do rozważań na temat potencjalnie skutecznej lewicowej polityki pamięci. Z kolei dla Trabę kluczowe wydają się szczególnie dwa aspekty postulowanej przez niego polityki wobec pamięci – jej regionalne, a zarazem oddolne, wymiary oraz nastawienie na dialog, w tym także międzynarodowy.

władz, a tym samym zaowocowały pewną dozą ograniczonej, ale jednak konkurencji między oficjalnymi i opozycyjnymi wspólnotami pamięci, które z czasem ulegały postępującej rytualizacji. Nijakowski zwraca przy tym uwagę m.in. na fakt, że komunistyczna polityka pamięci w poszukiwaniu legitymizacji dla nowego porządku nad Wisłą starała się czerpać z zastanych już wzorców i tradycji, odpowiednio je przetwarzając i modyfikując, a nade wszystko na fakt, że była – podobnie jak sama PRL – monoetniczna²⁷.

W rozważaniach poświęconych zakresom znaczeniowym polityki pamięci/polityki historycznej nie może zabraknąć stanowiska przywoływanego już wcześniej Łuczewskiego. Jest to prostą konsekwencją faktu, że sformułowana przez niego propozycja teoretyczna jest jedną z najbardziej pogłębionych i komplementarnych zarazem. Co więcej, Łuczewski koncentruje się przede wszystkim na sytuacji, w której to politykę historyczną tworzą agendy państwa w przestrzeni oficjalnej, a przedmiotem ich oddziaływania są zbiorowe wyobrażenia na temat II wojny światowej. I choć w swojej analizie skupia się na czasach jak najbardziej współczesnych, a głównym przedmiotem zainteresowania czyni konfrontację polityk historycznych Rosji, Niemiec i Polski, to poszczególne składowe stworzonej przez niego ramy teoretycznej są na tyle uniwersalne, że z powodzeniem można odnieść je także do realiów PRL. Czyni to zresztą – choć bardzo syntetycznie – sam Łuczewski, ale zanim przejdziemy do jego analizy komunistycznej polityki historycznej, musimy zmierzyć się z wybranymi założeniami stworzonej przez niego teorii polityki historycznej²⁸.

Sednem stworzonej przez Łuczewskiego propozycji badawczej jest zdecydowanie bardziej pogłębiony niż stało się to udziałem jego poprzedników namysł nad celami, które osiągane są za pomocą polityki historycznej. Centralnym elementem refleksji w tym obszarze jest pojęcie kapitału moralnego, które Łuczewski definiuje jako: „zasób moralnych opowieści, które nadają wspólnocie status moralny, tj. godność i prestiż [...]” – po czym, uściślając, dodaje jeszcze – „Z kolei pamięciowy kapitał moralny jest szczególnym podtypem kapitału moralnego, który czerpie opowieści z realnej

²⁷ L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci...*, s. 114–122.

²⁸ To m.in. w tym aspekcie objawia się – rzecz jasna w opinii piszącego te słowa – przewaga analiz Łuczewskiego nad wydaną mniej więcej w tym samym czasie równie esencjonalną pracą Chwedoruka. Warto w tym miejscu odnotować, że drugi z wymienionych, mimo gigantycznego nakładu sił włożonych w odtwarzanie głębokich i zmieniających się w czasie zakresów znaczeniowych polityki historycznej, sam na kartach swojej książki poświęca niewiele miejsca odautorskiej definicji polityki historycznej i czytelnemu osadzeniu jej w rozmaitych tradycjach intelektualnych, które tak szeroko omawia. Dodajmy zatem, że Chwedoruk definiuje politykę historyczną jako: „złożone (hybrydowe), konfliktogenne działania różnorodnych aktorów politycznych na poziomie *policy* i *politics*, służące realizacji interesów, podejmowane na arenach międzynarodowych, i wewnątrz państwowych, zarówno demokratycznych, jak i niedemokratycznych. Polityka historyczna pełni funkcję legitymizacji władzy politycznej, rewindykacji, reparacji i realizacji innych roszczeń materialnych i niematerialnych, kreuje tożsamość, integruje i mobilizuje. Aktor dokonuje historyzacji polityki, korzysta z przeszłości jako argumentu, pośrednio lub bezpośrednio nawiązuje do filozofii historii (bądź ideologii politycznej) i całościowej wizji dziejów, operuje w przestrzeni między nauką historyczną a sferą mitów, próbując oddziaływać na świadomość historyczną. Korzysta przy tym z różnorodnego instrumentarium: instytucjonalno-prawnego, naukowego, ideologicznego, symbolicznego i kulturowego” – zob. R. Chwedoruk, *Polityka historyczna...*, s. 327. Oczywiście nie powinno nam umknąć przy tym, że analizy Chwedoruka zakorzenione są jednak przede wszystkim w szeroko rozumianej tradycji politologicznej.

bądź wyobrażonej przeszłości”²⁹. To właśnie o pozyskanie owego kapitału – zdaniem Łuczewskiego – chodzi każdemu podmiotowi, który uprawia politykę historyczną, co w konsekwencji musi doprowadzić do antagonizmów z innymi podmiotami/graczami, które rzecz jasna kreują własną politykę historyczną, czyli budują własny kapitał moralny. Konflikt jest nieuchronny, skoro nasza wyższość moralna oznacza najczęściej czyjąś niższość. Dzieje się tak dlatego, że liczba dostępnych stawek w tak rozumianych grach pamięci jest ograniczona i w praktyce sprowadza się do czterech możliwych wariantów.

Ujmując rzecz w dużym skrócie, Łuczewski wskazuje, że w ramach rozumianego w duchu Bourdieu’owskim pola pamięci historycznej do obsadzenia są wyłącznie statusy moralne: sprawcy, herosa, ofiary heroicznej oraz ofiary strauumatyzowanej, z których wyłącznie trzy ostatnie – choć każdy w innym stopniu – mogą wzmacniać pamięciowy kapitał moralny. Typologia, którą zaproponował Łuczewski, stanowi twórcze połączenie tropów interpretacyjnych zaczerpniętych z prac Aleidy Assmann i Paula Ricoeura. Assmann przyglądając się współczesnej (tj. powojennej) pamięci zbiorowej doszła do wniosku, że w dużym stopniu organizują ją dwa fundamentalne podziały, tj. na sprawców i ofiary oraz na zwycięzców i przegranych³⁰. Zgodnie z propozycją Łuczewskiego, kiedy do tych przeciwstawnych Assmannowskich par dodamy jeszcze inspirowany refleksją Ricoeura podział na podmioty działające oraz doznające otrzymamy właśnie owe cztery kluczowe statusy moralne.

W tej optyce herosi są uosobieniem działania zakończonego zwycięstwem, a sprawcy utożsamiają działanie, które doprowadziło do przegranej. Z kolei status moralny ofiary łączy Łuczewski jednoznacznie z Ricoeurowskim „doznawaniem”. Ofiary strauumatyzowane (*victim*) będzie zatem charakteryzowała przede wszystkim bierność i bezbronność w obliczu śmierci, natomiast w przypadku ofiar heroicznych (*sacrifice*) – jak stwierdza Łuczewski – „śmierć nie jest końcem. Śmierć zostaje tutaj uwznioślona i staje się metaforą. Pod tym względem heroiczne ofiary zbliżają się do herosów. [...] Nawet jeśli bohater umiera, to jego śmierć jest męczeństwem, które daje mu nieśmiertelność i ostateczne zwycięstwo”³¹. Jak łatwo się domyślić Łuczewski wskazuje, że uczestnikom gier pamięci będzie w pierwszej kolejności zależało na tym, aby znaleźć się w gronie herosów i ofiar. Równocześnie będą oni unikali obsadzenia w hańbiącej roli sprawcy.

Warszawski socjolog zwraca przy tym naszą uwagę na problem płynności statusów moralnych. Posiłkując się m.in. analizami Victora Klemperera wskazuje, jak łatwo dzisiejsi zwycięscy herosi mogą stać się jutrzejszymi sprawcami, a przegrana – np. w wymiarze militarnym – oznaczać będzie całkowitą dewaluację wysokiego statusu moralnego. Zdaniem Łuczewskiego owa niepewność, wpisana niejako z definicji w status moralny herosa – napędza współczesną koniunkturę na bycie ofiarą i silną konkurencję w tym obszarze. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że bardzo znajomo brzmiący wątek swoistej rywalizacji w martyrologii jest jednym z klu-

²⁹ M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 85.

³⁰ A. Assmann, *1998 – Między historią a...*, s. 162–170.

³¹ M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 28.

czowych elementów analizy zbawidowskiej „polityki pamięci historycznej” z lat sześćdziesiątych, którą przeprowadziła Joanna Wawrzyniak³². Dodajmy jeszcze dla porządku – ponieważ ów motyw będzie się też pojawiał na kartach tej pracy – że Łuczewski, ponownie za Klempererem, ewentualną płynność statusów łączy także z przejściem od statusu ofiary strauumatyzowanej do heroicznej, które stało się po II wojnie światowej udziałem m.in. ofiar Zagłady³³.

Jak już wspomniano, głównym przedmiotem swojego zainteresowania uczynił Łuczewski specyficzną odmianę polityki historycznej, którą określił mianem państwowej, czyli taką: „w której państwo staje się głównym **aktorem pamięciowym** [wszystkie wyróżnienia w oryg. – A.C.]”³⁴. Rzecz jasna u Łuczewskiego państwowa polityka historyczna nie zyskuje tego miana tylko dlatego, że jej głównym podmiotem jest państwo. Ważne jest również to, że jej docelowe zadanie polega na zbudowaniu „moralnej tożsamości **wspólnoty narodowej**” – czemu służyła ma zasadniczo – „tworzenie **opowieści moralnych**”³⁵. Kluczowa rola tych ostatnich ma polegać z kolei na tym, że stanowią one swoisty pomost między przeszłością a terażniejszością, bez którego żadna polityka historyczna nie może być skuteczna. W kontekście moich dalszych rozważań szczególnie ważna staje się konstatacja Łuczewskiego o tym, że relacja między współczesnym narratorem a bohaterem z przeszłości: „tworzy się w pamięci zbiorowej, która ma charakter społecznej konstrukcji” – co warszawski socjolog puentuje następująco – „rekonstruując naszą przeszłość, rekonstruujemy naszą terażniejszość, a rekonstruując terażniejszość, zarazem rekonstruujemy przeszłość”³⁶. Innymi słowy, siła opowieści moralnych tkwi w tym, że konstytuują one swoiste moralne kontinuum między bohaterami tych opowieści a ich narratorami, bez którego efektywna polityka historyczna zwyczajnie nie ma racji bytu³⁷.

Ponownie twórczo czerpiąc z myśli Ricoeura Łuczewski dowodzi, że tak rozumiane opowieści moralne występują zasadniczo w trzech postaciach. Po pierwsze, mogą przybrać kształt powrotu do źródeł (*resourcement*), czyli „przejścia od złej terażniejszości do dobrej przeszłości, aby zrealizować dobro w przyszłości”³⁸. Ten rodzaj narracji moralnej kojarzymy przede wszystkim z zabiegami na rzecz ugruntowania statusu ofiary. Chodzi tu o zbudowanie swoistej więzi między ofiarami a współcześnie żyjącym narratorem, który w naturalny sposób staje się (moralnym)

³² J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 288–298. Skądinąd Wawrzyniak, choć przy użyciu innego instrumentarium analitycznego, również podnosi kwestię, którą Łuczewski nazywa zmiennością statusów moralnych. Autorka na kanwie m.in. tzw. sprawy encyklopedystów dochodzi bowiem do wniosku, że w konstruowanym w PRL oficjalnym przekazie pamięciowym podnoszono dwa zasadnicze wątki – tj. z jednej strony wykazywano, że wojenne cierpienia Polaków przewyższają cierpienia Żydów (rywalizacja o status ofiary strauumatyzowanej), a z drugiej strony promowano przekaz na temat bohaterskich czynów tych pierwszych (rywalizacja o status ofiary heroicznej lub wręcz herosa). Do kwestii „licytacji na cierpieniu” powracam w ostatnim rozdziale książki.

³³ M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 28–29.

³⁴ *Ibidem*, s. 88.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*, s. 42.

³⁷ *Ibidem*, s. 41–42, 120–121.

³⁸ *Ibidem*, s. 42.

spadkobiercą bohaterów swojej opowieści. Narracja tego typu może przybrać dwie odmiany, które współgrają odpowiednio z dwoma podtypami statusu moralnego ofiary oraz podwójnym znaczeniem pojęcia nostalgii, rozumianej zarówno jako powrót do domu (*nostos*), jak i ból (*algos*).

W przypadku „ofiary heroicznej” mielibyśmy zatem do czynienia z taką formą powrotu do źródeł, w której pamięć o ofiarach zyskuje bardziej „konstruktywne” wymiary, wpisując się: „w ten typ nostalgii, który kładzie nacisk na *nostos*, odzyskuje utracony dom, uzdrawia pamięć, wzmacnia tożsamość, powraca do prawdy i tradycji”³⁹. Z kolei *resourcement* w odniesieniu do ofiary strauumatyzowanej, miałby koncentrować się przede wszystkim na bólu i cierpieniu, czyli na *algos*, co nie jest jednak równoznaczne z tym, że ta odmiana powrotu do źródeł posiadałaby za każdym razem wymiar „destrukcyjny”. W optyce przyjętej przez Łuczewskiego, m.in. z inspiracji tekstem Moniki Żychlińskiej i Ericy Fontany, traumatyczny *resourcement* oznacza po prostu, że: „tam, gdzie ofiary lamentują, gdzie wystąpiła trauma, tam potrzebny jest powrót do źródeł, ale nie po to, aby powtórzyć gesty bohaterskie, ale po to, aby ocalić ofiary”⁴⁰.

Drugim rodzajem opowieści moralnej jest konwersja, która finalnie ma prowadzić do przewyciężenia moralnie dezawuującego statusu sprawcy. W tym przypadku wysoki status moralny powstaje w następstwie odcięcia się od negatywnie ocenianej przeszłości oraz zwrócenia się ku wywołującej pozytywne skojarzenia przyszłości. Spoiwem tego typu opowieści moralnej często staje się motyw nawrócenia. Zarazem skomplikowaniu ulega tutaj kluczowa dla budowania kapitału moralnego relacja między bohaterem i narratorem. Ten ostatni – jak wyjaśnia Łuczewski – „choć [...] nie może utożsamić się ze sprawcą, to może się w nim rozpoznać i wziąć odpowiedzialność za jego upadek. Zamiast powracać do bohatera, dystansuje się od niego i staje po stronie jego ofiar, które zaczyna reprezentować”⁴¹.

Wreszcie trzecim, ostatnim rodzajem opowieści moralnej, który wyróżnia Łuczewski, jest etos. Jak łatwo się domyślić etos staje się niezbędny w grze o status herosa. Ujmując rzecz w wielkim skrócie, motywem przewodnim opowieści etosowej staje się napięcie między niesprzyjającymi warunkami, w jakich przyszło działać bohaterowi, a jego niezachwianą i moralnie słuszną postawą⁴². Tutaj ponownie łatwo dostrzec silne więzy łączące bohatera i narratora, które ulegają dodatkowo specyficznemu zapętleniu. Łuczewski tłumaczy ten fenomen następująco: „[...] narrator dowodzi, że jest bohaterem, aż w końcu kryje się za bohaterem tak, że wydaje się, iż to sam bohater stał się narratorem, i że to on na samym końcu opowiada o sile swojego charakteru”⁴³. W konsekwencji w opowieści etosowej czas przeszły często zlewa się w jedną całość z terażniejszością⁴⁴.

³⁹ *Ibidem*, s. 124.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 125.

⁴¹ *Ibidem*, s. 125–126.

⁴² *Ibidem*, s. 43.

⁴³ *Ibidem*, s. 121.

⁴⁴ *Ibidem*.

Wypada poczynić w tym miejscu poważne zastrzeżenie. Jakkolwiek koncepcje Łuczewskiego wydają mi się chwilami bardzo frapujące, to przytaczanie wybiórczego i mocno skróconego wyciągu z jego teorii nie oznacza, że sam będę się nią posługiwał, chociaż pewne elementy wspólne z jego rozumieniem fenomenu polityki historycznej można odnaleźć również na kartach mojej – mającej zdecydowanie skromniejsze cele – książki⁴⁵. Szczególnie bliski wydaje mi się wysiłek Łuczewskiego włożony w odkrywanie wewnętrznych mechanizmów tworzenia zbiorowych opowieści na temat przeszłości. Niewątpliwie bowiem to właśnie kwestię swoistych reguł narracji Łuczewski niezwykle dowartościowuje, a chwilami stawia wręcz ponad wielką i mniejszą polityką, której owe narracje mają finalnie służyć⁴⁶. W kontekście rozważań o polityce historycznej trudną do przecenienia zaletą pracy Łuczewskiego jest także dogłębne zmierzenie się z figurami bohatera, sprawcy i ofiary, jako kluczowymi elementami każdej opowieści tworzonej na potrzeby polityki historycznej. W tym kontekście zwraca on naszą szczególną uwagę chociażby na płynność tych pojęć oraz powstawanie ich specyficznych hybrydalnych odmian, które to tendencje łatwo dostrzec w każdym z analizowanych przeze mnie trzech studiów przypadków komunistycznej gry pamięcią zbiorową o czasach II wojny światowej w Łodzi. Wreszcie Łuczewski podkreśla rzecz wydawałoby się na pozór banalną, ale kluczową dla zrozumienia tak mechanizmów, jak i ograniczeń państwowej polityki historycznej, tj. kwestię sprzężenia tej ostatniej z kategorią narodu. To obserwacja szczególnie ważna w kontekście analizy procesu odgórnego budowania pamięci zbiorowej o miejscu tak wielonarodowym jak Łódź okresu okupacji.

Łuczewski, jak już wcześniej wspomniano, stworzoną przez siebie na potrzeby analizy współczesnych gier pamięci teorię polityki historycznej odniósł także do realiów PRL. Posiłkując się periodyzacją stworzoną przez B. Korzeniewskiego doszedł do wniosku, że w Polsce Ludowej mieliśmy do czynienia z trzema jakościowo od siebie różnymi fazami rozwoju państwowej polityki historycznej, z których każda charakteryzowała się dominacją opowieści moralnej, niosącej inne przesłanie na temat polskiej przeszłości.

W pierwszym okresie, obejmującym lata 1944–1948, nowe władze miały zdaniem Łuczewskiego przede wszystkim promować opowieść moralną typu etosowego, w której komuniści okazywali się kontynuatorami tradycji przedwojennych. Innymi słowy Polska pod ich rządami okazywała się niczym więcej, jak kolejną odsłoną polskiej państwowości, osadzoną w głębokich zasobach narodowej tradycji. Jak doprecyzowuje Łuczewski ówczesna: „narracja etosowa nabierała charakteru prymordialistycznego, głosząc wiarę w jedność, wieczność i moralność narodu”⁴⁷.

⁴⁵ Praca Łuczewskiego ukazała się na rynku księgarskim już po tym, kiedy skończyłem zasadniczą część prac nad maszynopisem rozprawy doktorskiej, która stała się z kolei podstawą mojej książki.

⁴⁶ W tym sensie jego analiza przybiera chwilami postać studium z metodologii historii, twórczo nawiązując do kanonicznych na gruncie teoretycznej refleksji nad historią (historiografią) tekstów Haydena White’a, Franka Ankersmita czy Paula Ricoeura.

⁴⁷ M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 194. Wprowadzona za Korzeniewskim periodyzacja u Łuczewskiego okazuje się dosyć umowna – albowiem jak pisze ten drugi – ostatnim akordem tak rozumianej opowieści etosowej miałyby być obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego z roku 1966 r. Por. *ibidem*.

Fazę drugą, która w tej wizji przypada na lata 1948–1956 – czyli okres stalinizmu – charakteryzują dwa uzupełniające się zjawiska. Po pierwsze mieliśmy wtedy do czynienia z – przypominającym do pewnego stopnia konwersję – gwałtownym odrzuceniem tradycji II RP, w którym zła „burżuazyjno-faszystowska” przeszłość miała zostać przezwycięzona w świetlanej, komunistycznej przyszłości⁴⁸. Po wtóre zaś, władze miały wówczas rozpocząć intensywną promocję opowieści moralnej stanowiącej połączenie powrotu do źródeł oraz pewnych elementów opowieści etosowej, dla których wspólnym punktem odniesienia była z kolei spuścizna niemieckiej okupacji, rozumiana także jako symboliczny kres dawnej Polski i narodziny jej nowego, lepszego oblicza, czyli PRL.

Zdaniem Łuczewskiego władzom stalinowskiej Polski miała przyświecać idea, zgodnie z którą „powinniśmy do wojny powracać nie tylko dlatego, że Polacy pokazali wtedy siłę swojego charakteru (etos), ale także dlatego, że trzeba pamiętać o ofiarach (powrót do źródeł)”⁴⁹. Najbardziej namacalnym dowodem na wcielanie tych założeń w życie są, jego zdaniem, ówczesne, oficjalne upamiętnienia niemieckich obozów koncentracyjnych. Idąc za wskazówkami Zofii Wóycickiej, Łuczewski podkreśla zmianę rozłożenia akcentów w tej opowieści, gdzie element żydowskiego doświadczenia Zagłady zostaje z czasem spolszczony i/lub poddany internacjonalizacji. W związku z tym pamięć o obozach koncentracyjnych zostaje sprowadzona m.in. do pamięci o ich polskich ofiarach, ewentualnie o międzynarodowym składzie obozowego ruchu oporu o lewicowym profilu czy też o wyzwalających obozy oddziałach radzieckich.

W kontekście poruszanych w mojej pracy wątków ważna wydaje się także inna obserwacja Łuczewskiego, dotycząca podwójnego umocowania polskiej narracji martyrologicznej tamtego okresu. Jak przekonująco wyjaśnia warszawski socjolog: „Czyniąc z martyrologii polskiej część przestrzeni doświadczenia, komunistyczna państwowa polityka historyczna spełniała podstawowy warunek możliwości tworzenia opowieści moralnych w formie powrotu do źródeł. Z jednej strony owa opowieść miała charakter traumatyczny, a z drugiej – heroiczny”⁵⁰. Omawiane w dalszych rozdziałach trzy wątki powojennej narracji na temat okupacji przynoszą empiryczny dowód tej tezy. Wydaje się, iż można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że to właśnie poszukiwanie sposobu na niwelowanie napięcia między konwencją martyrologiczną a heroiczną w narracjach o II wojnie światowej jest bodaj najważniejszym motywem przewodnim komunistycznej polityki pamięci historycznej. Ta ostatnia jawi się w owej perspektywie jako nieustające poszukiwanie opowieści idealnej, w której trauma i heroizm nawzajem się wspomagają i uzupełniają.

⁴⁸ W tym miejscu nie jest dla mnie do końca jasne, jak Łuczewski przy użyciu stworzonego przez siebie instrumentarium teoretycznego sam nazwałby tę odmianę opowieści. W stalinowskiej narracji o przedwojennej Polsce widzimy wszak dwa elementy konstytuujące jego definicję opowieści o konwersji (odcięcie się od przeszłości i skupienie się na przyszłości). Zarazem jednak nie ma w tym przypadku mowy o jakimkolwiek wątku nawracania się i ekspiacji narratora, bez których konwersja najwyraźniej nie ma racji bytu.

⁴⁹ M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 195–196.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 197.

Początki fazy trzeciej – a zarazem ostatniej – komunistycznej polityki historycznej widzi Łuczewski w przemianach roku 1956, które zaowocowały jego zdaniem powrotem do narracji etosowej. Innymi słowy mieliśmy ponownie do czynienia z sytuacją, w której oficjalny przekaz pamięciowy był budowany poprzez wykazywanie ciągłości polskiej tradycji narodowej/państwowej na przestrzeni wieków, tradycji, której „kierownicza rola PZPR” była kolejną emanacją. Pod koniec tego okresu miało z kolei dojść – zdaniem Łuczewskiego – do próby budowania przez władze pewnych elementów narracji konwersji, co ważne dotyczących przede wszystkim upamiętniania II wojny światowej. Owa „samoograniczająca się konwersja” ekipy Wojciecha Jaruzelskiego miała być efektem narastającej presji ze strony pamięci potocznej, czyli kultywowanych oddolnie w polskim społeczeństwie zbiorowych wyobrażeń na temat m.in. powstania warszawskiego i zbrodni katyńskiej⁵¹. Zakładanym efektem tej korekty miało być z kolei pozyskanie szerszej społecznej legitymizacji dla działań władz. Łuczewski, idąc tropem analiz m.in. Andrzeja Paczkowskiego, zauważa przy tym, że starania Jaruzelskiego i jego współpracowników skończyły się fiaskiem i w konsekwencji doprowadziły do sytuacji, w której państwowa polityka historyczna: „stawała się coraz mniej komunistyczna [...]. Szeroko otwierając przestrzeń doświadczenia, nie reprezentowała jakiejś swojej oddzielnej wizji historii, ale co najwyżej występowała przeciwko wizji antykomunistycznej”⁵². Innymi słowy władze miały wówczas w dużym stopniu stracić inicjatywę w kreowaniu pamięci oficjalnej, a uprawiana przez nie polityka historyczna stała się na wskroś reaktywna – „anty-antykomunistyczna” – jak nazywa ją Łuczewski.

⁵¹ Na określenie oddolnych/pocznych wymiarów pamięci zbiorowej Łuczewski używa najczęściej pojęcia kultura pamięci. Zauważa przy tym, że w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. również polska kultura pamięci musiała się zmierzyć z narracją konwersji w odniesieniu do pamięci Zagłady, czego przykładem były, jego zdaniem, sprawa lokalizacji klasztoru karmelitanek w pobliżu obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu oraz publikacja głośnego eseju Jana Błońskiego. Warto odnotować w tym miejscu jeszcze jedną myśl wyrażoną przez Łuczewskiego. Otóż podkreśla on – zresztą nie jako pierwszy – że odgórna polityka historyczna i oddolna kultura pamięci w okresie PRL nie zawsze znajdowały się na przeciwstawnych pozycjach. Zgodnie z tą wizją: „gorące konflikty dotyczyły tego, od jakich wydarzeń należy się odcinać: komuniści odcinali się od chrześcijaństwa i II RP, a antykomuniści odcinali się od PRL i powracali do chrześcijaństwa i II RP. Konwergencja następowała jednak w etosowej, prymordialistycznej wizji polskich dziejów jako dziejów chwały »polskiego oręża« oraz w narracji *resourcement*, która powracała do polskiej martyrologii podczas II wojny światowej” – zob. *ibidem*, s. 201–202. W kontekście kontrowersji wywołanych sprawą zakonu karmelitanek i tekstu Błońskiego – por. m.in. P. Forecki, *Od „Shoah” do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010, s. 149–165; 184–211.

⁵² M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 199. Łuczewski odwołuje się do opublikowanego w 1992 r. eseju Andrzeja Paczkowskiego, w którym autor analizuje polityczne uwikłania historiografii dziejów najnowszych w okresie PRL. Paczkowski dowodzi m.in., że coraz słabsze i spychane do wyraźnej defensywy także w sferze tzw. nadbudowy struktury „partii-państwa”, właściwie do końca swojego istnienia broniły fundamentów skrajnie zideologizowanej wykładni własnych dziejów, próbując zapanować nad oddolną presją do pełnego rozliczenia nadwiślańskiej wersji komunizmu – zob. *idem*, *Czarno-białe i biało-czarne, czyli o historii najnowszej* [w:] *idem*, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 188–207. Obserwacja Paczkowskiego wydaje się szczególnie ważna w kontekście zawartej w rozdziale trzecim analizy wątku „Promienistych” w ramach komunistycznej polityki pamięci historycznej.

Przegląd stanowisk teoretycznych odnośnie do polityki pamięci/polityki historycznej zakończymy na pracy Doroty Malczewskiej-Pawelec oraz Tomasza Pawelca, którzy w następujący sposób tłumaczą, dlaczego w swoich badaniach zdecydowali się na aplikację kategorii polityki pamięci historycznej: „Mówiąc o **polityce pamięci historycznej** [wszystkie wyróżnienia w oryg. – A.C.] mamy na myśli zabiegi podejmowane przez przedstawicieli władzy na rzecz intencjonalnego modelowania zbiorowej pamięci historycznej oraz sprawowania nad nią kontroli; innymi słowy, władania nią w celu realizowania określonych celów ideologicznych oraz politycznych (najczęściej związanych z szeroko rozumianym legitymizowaniem tejże władzy i wspieranego przez nią porządku społecznego). W praktyce zabiegi takie przybierają zwykle postać świadomego kreowania, przekształcania i dekonstruowania miejsc pamięci. Na określenie wymienionych wyżej działań najczęściej stosuje się pojęcie **polityka historyczna**. Termin ten jest kalką niemieckiego *Geschichtspolitik* i w naszym przekonaniu nie wydaje się zbyt szczęśliwie dobrany. Ostatecznie nie chodzi bowiem o to, jaka **była** historia (tj. przeszłość), ale o to, co (i jak) **zostanie na jej temat społecznie przyswojone i zapamiętane**. Z tej właśnie racji opowiadamy się za terminem **polityka pamięci historycznej**”⁵³.

Wydaje się, że takie podejście najlepiej oddaje zakres problemowy oraz cele prezentowanej pracy, która podejmuje problem polityki historycznej rozumianej jako wysiłki na rzecz kształtowania zbiorowego obrazu przeszłości oraz nadawania mu odpowiednich znaczeń. W szczególności chodzi tu o odtworzenie sposobu, w jaki próbowano skodyfikować pamięć zbiorową na temat czasów okupacji w Łodzi w okresie PRL. Interesować będzie mnie zatem w pierwszej kolejności proces odgórnego organizowania owej pamięci i wpisywania jej w pożądaną przez władze kontekst interpretacyjny⁵⁴.

⁵³ D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków*, Kraków 2011, s. 18.

⁵⁴ W tym miejscu wypada zaznaczyć, że do definicji zaproponowanej przez Pawelców krytycznie odnosi się Łuczewski. W opinii warszawskiego socjologa termin polityka pamięci historycznej nie spełnia w dostatecznym stopniu kryteriów poprawności metodologicznej. I choć jego zdaniem pojęcie stworzone przez dwóch historyków związanych z Uniwersytetem Śląskim charakteryzuje pożądana w tym kontekście oszczędność i spójność, to zarazem okazuje się ono zbyt bogie treściowo, a nade wszystko mało intuicyjne, czego najlepszym przykładem ma być fakt, że nie zagościło na trwałe tak w debatach akademickich, jak i w sferze publicznej. Łuczewski wytyka również Pawelcom, że konstruując w założeniu czysto analityczną kategorię, sami nie uniknęli politycznego etykietowania analiz polityki pamięci pióra Lecha M. Nijakowskiego. Wreszcie mieli się wykaazać brakiem wyczulenia na problem ewolucji znaczeniowej badanego przez siebie fenomenu oraz fundamentalnego problemu jego podwójnego/równoległego umocowania w świecie polityki oraz nauki – zob. M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 80–84. Nie czuję się wystarczająco metodologicznie kompetentny, aby wchodzić w wielopoziomową polemikę z argumentacją Łuczewskiego, a na dodatek trudno byłoby mi się wybronić przez zarzutami stronniczości, skoro sam inspiruję się perspektywą przyjętą przez Pawelców. Wszelako chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na trzy okoliczności, które sprawiają, że pozostaję wierny przyjętej swego czasu ramie interpretacyjnej. Po pierwsze, w moim przekonaniu kategoria polityka pamięci historycznej w brzmieniu zaproponowanym przez Pawelców i przytaczanym przeze mnie *in extenso* powyżej jest właśnie niezwykle intuicyjna, komunikatywna i bywa niekiedy recypowana (pytanie na ile refleksyjnie) w pracach historyków – zob. np. T. Leszkowicz, „*Wychowanie na tradycjach*” *na szczeblu jednostek wojskowych LWP (1956–1980). Środki i metody oraz ich skuteczność w oddziaływa-*

W tym miejscu jednak chciałbym powrócić do myśli wyrażonej na wstępie pracy. Rzecz w tym bowiem, iż takie dookreślenie przedmiotu badań nie oznacza zarazem, że piszący te słowa hołduje przekonaniu, zgodnie z którym do badania polityki pamięci historycznej w realiach państwa niedemokratycznego, jakim bez wątpienia była Polska Ludowa – wystarczy wyłącznie perspektywa *top-down*. Innymi słowy to, że skupiam się na sferze oficjalnych upamiętnień, nie oznacza automatycznie, że wszystkie analizowane przeze mnie cząstkowe przykłady budowania zbiorowych wyobrażeń na temat przeszłości okupacyjnej Łodzi uznaję za bezpośredni efekt działań państwa komunistycznego i jego agend. Oczywiście wielokrotnie odwołuję się do przejawów takich praktyk komemoratywnych, których realizacja była wprost następstwem odgórnego mechanizmu nakazowo-rozdzielczego. Niemniej do zaproponowanej tutaj perspektywy analitycznej włączam także tego typu oficjalne inicjatywy, których źródeł inspiracji powinno się raczej poszukiwać w działaniach oddolnych, niekoniecznie w całości i w każdym momencie historii PRL wpisujących się w oczekiwania władz. Co więcej, musimy w tym kontekście pamiętać o tym, że w zależności od okresu, o którym mówimy, nawet w gronie instytucji/agend państwa komunistycznego pojawiały się pewne – naturalną kolejną rzeczą ograniczone, ale jednak – tendencje emancypacyjne⁵⁵.

Aktorzy pamięci

Powyższe zastrzeżenia prowadzą nas niechybnie w kierunku rozważań na temat możliwych podmiotów komunistycznej polityki pamięci historycznej. Na gruncie tego typu refleksji pojęciem organizującym przestrzeń analityczną jest bez wątpienia kategoria aktora pamięci (*agent of memory*), która w polskim pamięćoznawstwie zagościła

niu na pamięć zbiorową żołnierzy, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2016, t. 14, s. 123–159. Po drugie, wydaje mi się, że nawet jeśli zgodzimy się z Łuczewskim, iż Pawelcowie nie uwzględnili w swoich rozważaniach „semantyki historycznej polityki historycznej”, nie oznacza to automatycznie, że stworzona przez nich kategoria traci moc operacyjnego zastosowania. Po trzecie, warto chyba odnotować, że sam Łuczewski na koniec swoich krytycznych rozważań pod adresem propozycji Pawelców przyznaje poniekąd, że ich definicja polityki pamięci historycznej oddaje sens wcześniejszych konceptualizacji polityki historycznej, w tym także tych, które sam współtworzył – zob. M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 83.

⁵⁵ Na – do pewnego stopnia – negocjacyjny charakter oficjalnych upamiętnień II wojny światowej w realiach PRL zwracały uwagę m.in. Joanna Wawrzyniak i Zofia Wóycicka. Pierwsza z wymienionych badaczek przywołuje w tym kontekście badania Amira Weinerja na temat oficjalnych upamiętnień Wielkiej Wojny Ojczyźnianej na terenie zachodniej Ukrainy w okresie ZSRR. Weiner diagnozował – szczególnie silną w okresie tużpowojennym – konkurencyjność różnych wizji doświadczenia wojennego na tych terenach, która z czasem została poddana jednak odgórnej kodyfikacji. W jego analizach kluczowego znaczenia nabierają ówczesne napięcia między pamięcią weteranów Armii Czerwonej z jednej strony oraz członków formacji partyzanckich z drugiej, a także konflikt między oddolną pamięcią na temat Zagłady a odgórną pamięcią radziecką, która unieważniała unikalność doświadczenia żydowskiego w procesie jego uniwersalizacji. Z kolei Wóycicka podąża za obserwacjami poczynionymi pierwotnie przez Roberta Trabę odnośnie do specyfiki pierwszych lat Polski Ludowej, których główną dominantą była jego zdaniem obecność tzw. żywej pamięci o niedawno zakończonym konflikcie – zob. A. Weiner, *Making Sense of War. The Second World War and the Fate of the Bolshevik Revolution*, Princeton 2002, s. 70–81, 211–235; R. Traba, *Symbole pamięci. II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków*, „Przegląd Zachodni” 2000, nr 1, s. 54.

choćby dzięki badaniom Zofii Wóycickiej⁵⁶. Idąc tropem podpowiadanych przez Wóycicką – dla której inspiracją były z kolei analizy, m.in. Jaya Wintera, dotyczące upamiętnień I wojny światowej – odnotujmy zatem, że w tej optyce aktorami pamięci są najczęściej: „organizacje i instytucje, które czynnie zabiegają o utrwalenie takiej lub innej wykładni historycznej”⁵⁷. W tym gronie miejsce szczególne przypada grupom pamięci (*memory groups*), czyli niekoniecznie zinstytucjonalizowanym środowiskom, powstałym na fundamencie podzielanych przez ich uczestników doświadczeń biograficznych. Spoiwem grupy pamięci nie jest jednak wyłącznie wspólna przeszłość, ale także specyficzny – powstały na bazie tych doświadczeń – ogląd owej przeszłości⁵⁸. Ważnym czynnikiem integrującym może stać się również kwestia wspólnych potrzeb w obszarze np. zabezpieczeń socjalnych. Dodajmy jeszcze, że specyficznym typem aktorów pamięci są w tym ujęciu władze państwowe różnego szczebla, które dzięki posiadanym zasobom finansowym czy administracyjnym są w uprzywilejowanej pozycji i mogą prowadzić politykę pamięci historycznej na szeroką skalę⁵⁹.

Kluczowa rola państwa jako podmiotu polityki historycznej zaznacza się – o czym była już mowa – w analizach Łuczewskiego, ale także wspominanego do tej pory raczej na marginesie głównych rozważań Chwedoruksa⁶⁰. Uwagi tego ostatniego – choć czynione spoza paradygmatu pamięcioznawczego – pozwalają na interesujący nas tu problem spojrzeć z jeszcze innego, w moim przekonaniu inspirującego, punktu widzenia⁶¹.

⁵⁶ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009, s. 17–22; M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 88. Do konceptualizacji kategorii aktora pamięci pióra Wóycickiej szeroko nawiązują także twórcy pojęcia polityka pamięci historycznej – zob. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej...*, s. 17–18.

⁵⁷ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie...*, s. 18.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 18–19. W tym sensie grupa pamięci podobna byłaby po trosze do rozumianego w duchu Manheimowskim pokolenia.

⁵⁹ Wóycicka definiuje politykę historyczną jako praktykę państwowych aktorów pamięci, którzy „dysponując szeroką władzą oraz znacznymi środkami finansowymi, mogą [...] wpływać na dyskurs publiczny, między innymi przez karanie lub amnestionowanie zbrodniarzy wojennych, określanie treści nauczania szkolnego, uchwalanie świąt narodowych lub przyznawanie odznaczeń, finansowanie budowy muzeów i pomników, a również rozdzielanie przywilejów socjalnych” – zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie...*, s. 19.

⁶⁰ Podobny punkt widzenia przyjmują także twórcy niezwykle nośnej teorii polityki pamięci (*politics of memory*), tzn. Michael Bernhard i Jan Kubik, których interesuje nade wszystko analiza oficjalnych reżymów pamięci (*official memory regimes*), czyli „zestawów kulturowych i instytucjonalnych praktyk stworzonych po to, aby publicznie uczcić i/lub upamiętnić pojedyncze wydarzenie, zbiór względnie jasno określonych i powiązanych ze sobą wydarzeń, lub uchwytny proces z przeszłości” – zob. M. Bernhard, J. Kubik, *A Theory of the Politics of Memory [w:] Twenty Years After Communism. The Politics of Memory and Commemoration*, red. M. Bernhard, J. Kubik, Oxford – New York 2014, s. 14–16.

⁶¹ W swojej pracy Chwedoruks wyraźnie dystansuje się wobec używania kategorii pamięci zbiorowej w kontekście studiów nad polityką historyczną. W przyjętej przez niego optyce polem oddziaływania polityki historycznej nie jest zbyt płynna i nieokreślona pamięć, a zdecydowanie mniej umowna świadomość historyczna. Jego zdaniem to właśnie diagnozowana przezeń nieoznaczoność pamięci może skutkować nieoznaczonością samej polityki historycznej. Na tym jednak nie koniec, otóż Chwedoruks w polityce pamięci dostrzega przede wszystkim narzędzie postkolonialnego nacisku krajów zachodniej Europy wobec ich wschodnich sąsiadów. Powstała w Niemczech kategoria ma być – jego zdaniem – synonimem krytycznego rozrachunku z przeszłością (przypominającą narrację w typie „konwersji” z typologii Łuczewskiego), który „stara” Europa narzuca „nowej”, jako antidotum na rzekomo uprawianą w krajach tej drugiej politykę historyczną rozumianą jako skrajna instrumentalizacja przeszłości. Prowadzi go to m.in. do następujących konkluzji: „Pojęcie polityki

Otóż warszawski politolog zwraca uwagę na fakt, że państwo w kontekście polityki historycznej może występować w podwójnej roli – zarówno aktywnego uczestnika sporu o kształt przeszłości (aktora), jak i forum dyskusji (areny dyskursu), czyli przestrzeni, w której różni aktorzy mogą swobodnie artykułować swoje wizje dziejów⁶². W tym pierwszym przypadku mielibyśmy do czynienia – jego zdaniem – z odgórną polityką historyczną, typową dla ustrojów niedemokratycznych, w których: „w większości przypadków, rola instytucji publicznych sprowadzałaby się do [...] funkcji – prostego medium narracji władzy”⁶³. I choć Chwedoruk nie wyklucza całkowicie sytuacji, w której w realiach państw niedemokratycznych mogą pojawić się pewne elementy dyskusji o przeszłości czy też zjawisko zyskiwania podmiotowości w polu polityki historycznej przez poszczególne instytucje tego państwa, a nawet przez pewne grupy społeczne, to zarazem traktuje te fenomeny raczej w kategoriach odstępstwa od reguły⁶⁴.

Wydaje się, że zaproponowana przez Chwedoruka, w istocie nader statyczna taksonomia, w kontekście dziejów PRL sprawdza się jedynie na bardzo dużym poziomie ogólności tak czasowej, jak i tematycznej. W moim podejściu do problemu komunistycznej polityki pamięci historycznej chciałbym sprawę rozróżnienia między państwem-aktorem a państwem-forum dyskusji o kształtach tejże pamięci bardziej zniuansować. Nie oznacza to jednak, że staję się tym samym rzecznikiem podejścia, w którym dystynkcja między realiami rządów demokratycznych i niedemokratycznych ulega zatarciu. Ta kolosalna różnica pozostaje nadal w mocy. Niemniej, jak staram się pokazać w kolejnych rozdziałach książki, komunistyczna polityka pamięci historycznej była chwilami bardzo dynamicznym procesem interakcji różnych podmio-

historycznej byłoby obarczone sprzecznościami. Z jednej strony wyrasta ono z depolityzujących tendencji względem historii i w ogóle życia społecznego, deprecjonując państwa, narody czy wielkie grupy społeczne, a więc podmioty chętnie ujmowane w strukturalistycznych badaniach. Polityka pamięci byłaby w takim razie swoistą polityką depolityzacji. Tymczasem, z drugiej strony, jej aktorzy i badacze polityki pamięci uwikłani są np. w relacje z państwem i partiami politycznymi. Być może raczej mają zatem autorzy twierdzący, że pamięć to w istocie moda intelektualna, »modna etykieta«, która wyparła klasyczne pojęcia mitu, świadomości, ideologii i stereotypu itp.” – zob. R. Chwedoruk, *Polityka historyczna...*, s. 244. Por. *ibidem*, s. 232–245.

⁶² Należy tu odnotować, że Chwedoruk nie używa pojęcia forum dyskusji tylko arena dyskursu, które wydaje się być w tym kontekście potencjalnie bardzo mylące. Szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę domyślne skojarzenie, kryjące się za jego tezą, zgodnie z którym dyskurs staje się ekwiwalentem pluralizmu, co z kolei klóci się z silnie już zakorzenioną w polu naukowym Foucaultowską tradycją rozumienia dyskursu jako – ujmując rzecz w ogromnym skrócie – pluralizmu pozornego czy wręcz antypluralizmu. Rzecz jasna problem nie polega na tym, że Chwedoruk tak, a nie inaczej postrzega dyskurs, tylko na tym, że tak ważnego dla siebie pojęcia nie osadza jednak na szerszym tle teoretycznym. Dodajmy jeszcze dla porządku, że w refleksji Chwedoruka nie pojawia się pojęcie aktora pamięci, a jedynie sam aktor, co jest naturalną konsekwencją odrzucenia przezeń – jak sam pisze – „paradygmatu kulturowego”.

⁶³ R. Chwedoruk, *Polityka historyczna...*, s. 192.

⁶⁴ Chwedoruk w przeciwieństwie do Łuczewskiego zdecydowanie więcej uwagi poświęca kwestii tego, w jaki sposób polityka historyczna wykorzystywana jest w grach pamięci toczonych na forum wewnętrznym danego państwa. Naturalną kolejną rzeczą stara się zatem zmierzyć z potencjalną mnogością podmiotów polityki historycznej na rynku krajowym. Wśród tak rozumianych aktorów warszawski politolog poza administracją rządową umieszcza m.in. władze lokalne, partie polityczne, media, ale także niektóre związki zawodowe, stowarzyszenia oraz Kościoły. Co ważne, owa mnogość podmiotów, a co zatem idzie także zjawisko konkurencji między nimi, są prawie wyłącznie domeną państw demokratycznych – zob. R. Chwedoruk, *Polityka historyczna...*, s. 192–203.

tów, który znajdował odzwierciedlenie także w oficjalnych upamiętnieniach okresu II wojny światowej w Łodzi. Oczywiście w tym układzie nie było mowy o symetrii i to „partia-państwo” zajmowało w nim pozycję dominującą, czyli nade wszystko wyznaczała czytelne dla wszystkich pozostałych podmiotów ramy interpretacyjne, w które zbiorowe wyobrażenia o czasach okupacji należało wpisywać. Nie oznacza to jednak, że: 1) owe ramy były dane raz na zawsze; 2) aktor państwowy wprowadzał do nich zmiany niejako sam z siebie; 3) pomniejsi aktorzy/grupy pamięci nie starali się realizować w tak zakreślonych ramach własnej agendy. W tym sensie w obszarze komunistycznej polityki pamięci historycznej mogło dochodzić do sytuacji, w której struktury państwowe stawały się od czasu do czasu czymś na kształt reglamentowanego forum debaty na temat tego, co i w jaki sposób należy publicznie upamiętniać.

Wróćmy raz jeszcze do pracy Wóycickiej, która kieruje naszą szczególną uwagę na negocjacyjny charakter procesu kształtowania zbiorowych wyobrażeń o przeszłości, w którym ścierają się punkty widzenia różnych typów aktorów pamięci. I choć przenosi tę diagnozę przede wszystkim w specyficzne realia Polski okresu 1944–1950, a zarazem odnosi do problemu ówczesnych upamiętnień obozów koncentracyjnych, to poczynione przez nią przy tej okazji obserwacje mają zdecydowanie bardziej uniwersalny charakter⁶⁵. Innymi słowy, oglądana z tej perspektywy komunistyczna polityka pamięci historycznej nie jest wyłącznie sztuką jednego aktora, choć – podkreślił ponownie – to niewątpliwie ówczesne struktury władzy były aktorem pierwszoplanowym. Bez wątplenia także władze komunistyczne nie rezygnowały – przynajmniej do połowy lat osiemdziesiątych – z ambicji samodzielnego kształtowania zbiorowych wyobrażeń o przeszłości polskiego społeczeństwa. W tym sensie były bez wątplenia pamięciowym wojownikiem (*mnemonic warrior*), o którym pisali Michael Bernhard i Jan Kubik⁶⁶. Nie oznacza to zarazem, że kształt, a nade wszystko treść oficjalnych upamiętnień – w tym przypadku II wojny światowej w Łodzi – nie podlegał w PRL

⁶⁵ Do propozycji Wóycickiej nawiązują także twórcy pojęcia polityki pamięci historycznej – zob. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej...*, s. 17–18.

⁶⁶ Bernhard i Kubik swoją typologię aktorów pamięci (*mnemonic actors*) stworzyli na kanwie porównawczej analizy oficjalnych obchodów dwudziestej rocznicy upadku komunizmu w krajach dawnego obozu socjalistycznego. Innymi słowy, odnosili się do realiów jakościowo odmiennych od rzeczywistości sprzed roku 1989. Wydaje się jednak, że nie wyklucza to przeniesienia przynajmniej części ich refleksji w czasie, kiedy Polska wraz z innymi „bratnimi państwami budowała socjalizm”. O zasadności takiej strategii przesądza, jak się wydaje, dwie okoliczności. Po pierwsze Bernhard i Kubik – co było już wspomniane – doceniają szczególnie rolę państwa/instytucji państwowych jako głównego podmiotu polityki pamięci (*politics of memory*), a co za tym idzie skupiają się na przestrzeni pamięci oficjalnej. Po drugie, sami zainteresowani zachęcają do tego, aby elementy stworzonej przez nich siatki pojęciowej traktować wyłącznie jako Weberowskie typy idealne. Idąc zatem tym tropem trudno nie zauważyć, że opisywany przez nich pamięciowy wojownik (*mnemonic warrior*) chwilami ludzko przypomina działania władz PRL w zakresie budowania zbiorowych wyobrażeń o przeszłości. Ten specyficzny typ aktora pamięci charakteryzuje bowiem przekonanie o tym, że tylko on posiadał klucz do prawdy o dziejach, a zatem tylko on jest gwarantem budowania pamięci zbiorowej na „zdrowych” i „jedynie słusznych” fundamentach. W konsekwencji pamięciowy wojownik dąży do wyeliminowania innych narracji o przeszłości jako z gruntu fałszywych i szkodliwych. Wreszcie typowe dla tego typu aktora pamięci ma być mityczne podejście do czasu, w którym niejednokrotnie przeszłość zlewa się z teraźniejszością, a nawet przyszłością – zob. M. Bernhard, J. Kubik, *A Theory of...*, s. 12–13. Por. M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 89–90; R. Chwedoruk, *Polityka historyczna...*, s. 211.

pewnym uzgodnieniom z aktorami pomniejszych, w tym także z grupami pamięci. Symptomy tego zjawiska będą szczególnie dobrze widoczne w przypadku powojennej narracji o łódzkim getcie. Ten sam przykład najlepiej chyba obrazuje, jak dalece asymetryczny był układ sił w ramach tych negocjacji i jak zmiana koniunktury politycznej mogła doprowadzić do drastycznego unieważnienia wcześniejszych uzgodnień, co stało się w następstwie wydarzeń Marca '68.

Pamięć zbiorowa

Wyjaśnienia wymaga sposób, w jaki na potrzeby pracy rozumiana będzie kategoria pamięci zbiorowej. Podstawą dalszych rozważań będą klasyczne już propozycje sformułowane swego czasu przez Barbarę Szacką, która odróżniając historię (jako dyscyplinę naukową) od pamięci zbiorowej postulowała określanie tej drugiej mianem: „zbioru wyobrażeń zbiorowości o jej przeszłości, o zaludniających ją postaciach i minionych wydarzeniach, jakie w niej zaszły, a także sposobów ich upamiętniania i przekazywania o nich wiedzy uważanej za obowiązkowe wyposażenie członka zbiorowości. Inaczej mówiąc, jako wszystkich świadomych odniesień do przeszłości, jakie występują w bieżącym życiu zbiorowym”⁶⁷. W tej samej pracy jedna z prekursorok badań nad pamięcią zbiorową w Polsce posłużyła się niejako zamiennie pojęciem zbiorowa pamięć przeszłości, którą zdefiniowała w następujący sposób: „to wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie – zgodnie z odkrytymi przez psychologów regułami – informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich różnymi kanałami. Są one rozumiane, selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniem światopoglądowymi. Standardy te zaś są wytwarzane społecznie, a zatem wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednoczenia wyobrażeń o przeszłości i tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy”⁶⁸. Należy odnotować, że przedmiotem naszego zainteresowania będą przede wszystkim owe „sposoby upamiętniania”, o których pisze Szacka w pierwszym przypadku oraz zjawiska kształtowania „standardów kulturowych” i „przekonań światopoglądowych”, a także tendencje do „ujednoczenia wyobrażeń o przeszłości”, które wybrzmiewają w drugiej z propozycji. Przy czym będziemy operowali w specyficznych realiach PRL, kiedy władze w dużym stopniu zmonopolizowały i kontrolowały działalność komemoratywną oraz narzucały ideowe ramy interpretacyjne zbiorowych wyobrażeń o przeszłości.

⁶⁷ B. Szacka, *Czas przeszły – pamięć – mit*, Warszawa 2006, s. 19. Nie oznacza to jednak, że Szacka uważała historię i pamięć zbiorową za dwa całkowicie oddzielne byty. Jakkolwiek różne i poruszające się w dwóch oddzielnych rejestrach, fenomeny te łączy bowiem jej zdaniem swoista „szara strefa”, w której ich pola znaczeniowe wyraźnie na siebie zachodzą i oddziałują: „Historię i pamięć zbiorową traktuję jako dwa biegunowe modele, pomiędzy którymi sytuują się przedstawienia przeszłości, w przypadku których można i warto pytać, bliżej jakiego bieguna się znajdują” – *ibidem*, s. 30.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 44.

Z tego powodu ważne są dla nas także uwagi Szackiej odnośnie do funkcji pamięci zbiorowej oraz jej podstawowych typów. Zdaniem autorki, spośród wielu funkcji społecznych, jakie posiada pamięć zbiorowa, najważniejsze są tożsamościowa i legitymizacyjna. W tym ujęciu pamięć zbiorowa oddziałuje na tożsamość grupy w trzech wymiarach⁶⁹.

Pierwsze odniesienie ma silny komponent emocjonalny, związany z poczuciem wspólnego trwania w czasie, które im sięga dalej, tym jest silniejsze. „Długa przeszłość jest synonimem trwałości i pośrednio uzasadnia prawo do istnienia” – konstatuje uczona – która realizację tej funkcji pamięci zbiorowej kojarzy m.in. z tradycją jubileuszy i rocznic organizowanych przez instytucje czy organizacje. Szacka odwołuje się m.in. do ustaleń poczynionych przez Erica Hobsbawma i Terence’a Rangera w kontekście zjawiska „wynajdywania tradycji”, którego początki wspomniani autorzy wiązali z narodzinami nowoczesnych państw narodowych w Europie oraz rewolucją przemysłową i lokowali w wieku XIX⁷⁰.

Drugim wymiarem funkcji tożsamościowych pamięci zbiorowej, zgodnie z propozycją Szackiej, jest odwołanie do świata wartości, które ma wyraźne dydaktyczne zabarwienie. Chodzi o podkreślenie faktu, że obrazy wspólnej przeszłości nigdy nie są obojętne etycznie, wręcz przeciwnie: „są jednoznaczne moralnie: albo dobre, albo złe, i jako takie czczone bądź potępiane. Nie ma tu miejsca na obojętność”⁷¹. W konsekwencji prowadzi to do wyrzucania poza obręb pamięci zbiorowej wszelkich niejednoznaczności w ocenach. Skojarzenia z konkretnymi wydarzeniami lub postaciami muszą być spójne, albowiem odgrywają rolę symboli „postaw i wartości”. Tak rozumiana pamięć zbiorowa uczy, że należy przedkładać interes grupowy ponad indywidualny, a jej efektem finalnym jest stworzenie systemu wartości podzielanych przez członków grupy. Wreszcie tożsamościowa rola pamięci zbiorowej oznacza także wyposażenie grupy w symbole służące pozycjonowaniu się względem innych wspólnot, co ma kolosalne znaczenie z punktu widzenia np. narodu. W tym sensie pamięć zbiorowa dostarcza zatem symboli – jak pisze Szacka – „pomagających odróżnić swoich od obcych”⁷².

Kolejną funkcją pamięci zbiorowej, na którą szczególną uwagę zwróciła Szacka, jest legitymizacja, która uzasadnia nie tylko istnienie samej zbiorowości, ale nade

⁶⁹ Badania nad pamięcią, które podejmowała Szacka, były rozwinięciem poszukiwań zainicjowanych przez polskich socjologów, m.in. przez Ninę Assorodobraj-Kulę, a wcześniej przez Stefana Czarnowskiego. I chociaż żadne z dwójki Czarnowski, Assorodobraj-Kula nie posługiwało się kategorią pamięci, to w spektrum ich zainteresowań leżało zjawisko kształtowania zbiorowych wyobrażeń o przeszłości, na co uwagę zwracały m.in. Joanna Wawrzyniak, Kornelia Kończal i Elżbieta Tarkowska. Więcej na temat bogatego spektrum rodzimych tradycji badań nad szeroko rozumianą pamięcią zbiorową zob. np.: K. Kończal, J. Wawrzyniak, *Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, nieciągłości*, „Kultura i Społeczeństwo” 2011, nr 4, s. 11–63; E. Tarkowska, *Collective Memory, Social Time and Culture. The Polish Tradition in Memory Studies*, „Polish Sociological Review” 2013, nr 3, s. 281–296; K. Kończal, J. Wawrzyniak, *Provincializing Memory Studies. Polish Approaches in the Past and Present*, „Memory Studies” 2018, nr 4, s. 391–404.

⁷⁰ B. Szacka, *Czas przeszły – pamięć...*, s. 48–49. Por. *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, Kraków 2008.

⁷¹ B. Szacka, *Czas przeszły – pamięć...*, s. 49.

⁷² *Ibidem*, s. 50–51.

wszystko uprawomocnia panujące w niej stosunki społeczne oraz system władzy. Już sama ta obserwacja powinna wzbudzić nasze zainteresowanie. Dodatkowym czynnikiem przemawiającym za odnotowaniem przemyśleń Szackiej na temat legitymizacyjnych wymiarów pamięci zbiorowej jest fakt, że równoległe dostrzega ona kluczową rolę władzy państwowej w kształtowaniu pamięci zbiorowej, szczególnie widoczną w niedemokratycznych systemach politycznych, do których zalicza także PRL: „W przekazywaniu pamięci przeszłości państwo ma uprzywilejowaną pozycję – tym bardziej, im mniej jest demokratyczne. Może kontrolować system oświatowy i środki masowego przekazu, powoływać muzea upowszechniające w dogodnej dla niego wersji pamięć o dziejach kraju bądź o wydarzeniach z przeszłości uznanych za szczególnie ważne. Decydować, jakie rocznice mają być świętowane i komu stawiać pomniki, a także czyje podobizny mają figurować na banknotach oraz znaczkach pocztowych i kto ma patronować ulicom i placom”⁷³.

W analizie Szackiej odwołanie do praktyki władzy niedemokratycznej, zawłaszczającej legitymizacyjne funkcje pamięci zbiorowej na własny jedynie użytek, służy ponadto zwróceniu uwagi na zjawisko odrzucania silnie perswazyjnego przekazu oficjalnego i oddolnego budowania autonomicznych wersji „pamięci przeszłości”. Szacka wyraźnie akcentuje w tym kontekście konflikt między pamięcią oficjalną a potoczną, który w realiach polskich sprzed 1989 r. skutkować miał m.in. generalnym odrzuceniem przekazu na temat bohaterów tzw. ruchu robotniczego, silnie promowanego przez cały okres PRL⁷⁴. Powyższe uwagi mają dla prezentowanej pracy wielopoziomowe znaczenie. Po pierwsze, pozwalają nam doprecyzować, że przedmiotem rozważań podjętych w części analitycznej książki jest wyłącznie kwestia odtworzenia na konkretnym przykładzie głównych składowych oficjalnej pamięci na temat okresu okupacji w Łodzi oraz metod jej transmisji do społeczeństwa. Po drugie, szczególnie w odniesieniu do poruszanego w rozdziale trzecim problemu upamiętniania podziemia komunistycznego w Łodzi, uczulają nas na życzeniowy efekt działań podejmowanych w tym zakresie przez władze. Uprzedzając trochę fakty odnotujemy zatem, że to właśnie w tym fragmencie pracy najmocniej wybrzmiewa sprawa konfliktu pamięci potocznej z oficjalną. Pierwszą kultywowały środowiska akowskie, z biegiem czasu coraz silniej emancypujące się z domeny pamięci oficjalnej, w ramach której mimo upływu lat nadal eksponowano kluczową rolę podziemia komunistycznego w walce z Niemcami w Łodzi i regionie łódzkim⁷⁵.

⁷³ *Ibidem*, s. 55–56.

⁷⁴ Szacka odwołuje się do wyników badań, jakie przeprowadziła w 1988 r. Była to kontynuacja pionierskich analiz socjologicznych prowadzonych metodą ankietową, rozpoczętych w latach sześćdziesiątych przez zespół pod kierownictwem Assorodobraj-Kuli – *ibidem*, s. 56.

⁷⁵ Przywoływana wcześniej Wóycicka posługiwała się w tym kontekście także rozróżnieniem zaproponowanym m.in. przez badaczy z kręgu *Popular Memory Group* na pamięć potoczną (*popular memory*) oraz pamięć dominującą (*dominant memory*). Zwracała przy tym uwagę, że w duchu tej propozycji proces kształtowania się pamięci dominującej należy widzieć w kontekście konkurencji między różnymi wyobrażeniami na temat zbiorowej przeszłości, które pojawiają się w sferze publicznej. Te ostatnie pamięć dominująca finalnie skazuje na całkowity niebyt, ewentualnie marginalizuje lub wymusza ich przeformułowanie – zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żaloba. Polskie...*, s. 16–18. Por. *Popular Memory Group, Popular Memory. Theo-*

Warte podkreślenia w tym kontekście wydaje się, że potencjał analityczny koncepcji formułowanych przez Szacką i krąg jej współpracowników dostrzegł także jeden z najważniejszych „praktyków” w obszarze badań nad powojennymi dziejami Polski. W jednym ze swoich esejów Andrzej Paczkowski – bo o nim tu mowa – skupił się właśnie na problemie napięcia między pamięcią oficjalną a potoczną w realiach PRL, które jego zdaniem przybrało charakter permanentnego zjawiska po doświadczeniu „karnawału Solidarności”. Tekst nestora polskich historyków dziejów najnowszych warto odnotować również z tego powodu, że posługuje się on w nim także kategorią pamięci upowszechnionej, którą rozumie jako w dużej mierze autonomiczny kanał przekazywania zbiorowych wyobrażeń o przeszłości między, z jednej strony, światem nauki (nade wszystko zawodowej historiografii) i władzy a poziomem pamięci potocznej z drugiej⁷⁶.

Wydaje się, że idąc tropami sugerowanymi przez Korzeniewskiego możemy także zdefiniować pamięć zbiorową – w kontekście interesującego nas problemu polityki pamięci historycznej – za pomocą instrumentarium teoretycznego Aleidy Assmann⁷⁷. Chodziłoby o sformułowane przez nią, m.in. na kanwie prac Jana Assmanna, rozróżnienie trzech rodzajów pamięci: komunikacyjnej, zbiorowej i kulturowej⁷⁸. W tej wizji pierwsza z wymienionych form pamięci utożsamiana jest z mię-

ry, *Politics, Method* [w:] *The Oral History Reader*, red. R. Perks, A. Thomson, London – New York 1998, s. 75–77; D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej...*, s. 17. Warto chyba przy okazji odnotować, że głównym punktem odniesienia dla twórców lewicowo zorientowanej *Popular Memory Group* były realia Wielkiej Brytanii przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., czyli pierwsze lata thatcheryzmu. Przywoływany tekst grupy był częścią składową większego projektu przygotowanego pod auspicjami tzw. szkoły z Birmingham, którego celem była m.in. silnie zakorzeniona w tradycji marksistowskiej krytyczna refleksja na temat wzajemnych powiązań między historią (historiografią) a polityką. Nie oznacza to bynajmniej, że podział na kulturę potoczną i dominującą traci coś ze swojej wartości analitycznej w odniesieniu do czasów PRL, ale zarazem warto pamiętać, że w swoim pierwotnym znaczeniu pamięć dominująca była utożsamiana po drugiej stronie „żelaznej kurtyny” z konserwatywną wizją przeszłości i narzucanym ogólnie kanonem brytyjskości – por. *Preface* [w:] *Making History. Studies in History-writing and Politics*, red. R. Johnson et al., London – New York 2012. To właśnie w tym tomie – pierwotnie wydanym w roku 1982 – znalazł się tekst, autorstwa *Popular Memory Group*. Więcej na temat dorobku *Centre for Contemporary Cultural Studies* i jego wpływu na badania nad kulturą zob. *Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*, red. M. Wróblewski, Toruń 2012.

⁷⁶ A. Paczkowski, *Peierelowska przeszłość w pamięci społecznej, historiografii i polityce* [w:] *idem, Od sfalshowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski...*, s. 208–225. Do tej koncepcji nawiązują także Pawelcowie, przy czym w ich ujęciu pamięć upowszechniona, podobnie zresztą jak pamięć dominująca, stają się synonimiczne wobec kategorii kanonu, o której szerzej piszę w dalszej części tego rozdziału – por. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej...*, s. 17, 22.

⁷⁷ B. Korzeniewski, *Transformacja pamięci. Przewartościowania...*, s. 29–46, 213–217.

⁷⁸ Ujmując sprawę w wielkim skrócie Jan Assmann rozważając różne wymiary pamięci zbiorowej – której istnienie przyjął za Mauricem Halbwachsem – zaproponował dystynkcję między pamięcią komunikacyjną i kulturową. Pierwszą kategorię utożsamiał z przekazem międzypokoleniowym, co w większości przypadków wydatnie ograniczało zasięg jej oddziaływania do trzech–czterech pokoleń wstecz. Tak rozumiana pamięć komunikacyjna była silnie powiązana z indywidualnym doświadczeniem biograficznym. Z kolei Assmanowska pamięć kulturowa – jak wyjaśnia Magdalena Saryusz-Wolska: „wyłania się [...] w chwili, gdy pamięć komunikacyjna zaczyna wygasać. Jednym słowem, wraz z odchodzeniem świadków historii, upamiętnianie przeszłości zostaje przeniesione na obszar zewnętrzny: rytualny i materialny [...]”. Zasięg czasowy pamięci komunikacyjnej w oczywisty sposób wyznacza granice stosowalności metody »oral history«. Przejście do pamięci kulturowej i związane z nim procesy materializacji i instytucjonalizacji pamięci nio-

dzypokoleniowymi przekazami ustnymi, a jej zasięg oddziaływania ma w związku z tym wyraźnie ograniczony horyzont czasowy. Z kolei pamięć zbiorowa to wyższa forma pamięci komunikacyjnej/pokoleniowej, której rozpad nie następuje z chwilą odejścia danej generacji, ponieważ jej nośnikiem jest większa zbiorowość, np. społeczeństwo lub naród. Ta forma pamięci buduje tożsamość danej grupy i jest silnie upolityczniona, co Aleida Assmann tłumaczy następująco: „Pamięć i zbiorowość wspierają się nawzajem: zbiorowość jest nośnikiem pamięci, a pamięć stabilizuje zbiorowość [...]. Pamięć zbiorowa jest pamięcią polityczną. W przeciwieństwie do rozproszonej pamięci komunikacyjnej, która sama się kształtuje i sama się rozpada, pamięć zbiorowa kierowana jest na zewnątrz i charakteryzuje się wysokim stopniem jednolitości. Typowe dla pamięci zbiorowej są minimalizm treściowy i redukcjonizm symboliczny. Często chodzi o pojedyncze wydarzenie, które staje się oddziałującą na pamięć »ikoną« doświadczenia historycznego, z założenia zawsze złożonego i zróżnicowanego. [...] Poza tym, pamięć zbiorowa tworzy symetryczną relację między przeszłością a przyszłością, w której z określonego wspomnienia wywodzi się określone żądanie. [...] Innymi słowy: pamięć zbiorowa jest zawsze instrumentalizowana politycznie”⁷⁹. Natomiast pamięć kulturowa jawi się jako wyższa forma pamięci zbiorowej, zdecydowanie trwalsza od tej drugiej, a ponadto – poprzez swoją różnorodność i nastawienie na złożone interpretacje przeszłości – odporna na polityczną instrumentalizację. W duchu propozycji Assmann pozostaje również założenie, że przedstawiony przez nią podział nie jest sztywny i szczególnie w odniesieniu do dziejów najnowszych (czyli w naszym przypadku w odniesieniu do okresu PRL) powinniśmy pamiętać, że różne typy pamięci niejako na bieżąco wzajemnie się przenikają i uzupełniają⁸⁰.

są jednak istotne konsekwencje nie tylko dla metodologii historii czy socjologii. O ile bowiem pamięć komunikacyjna jest relatywnie krótka i ulotna, o tyle pamięć kulturową charakteryzuje stałość w długim okresie. Jest ona fundamentem zbiorowej tożsamości i kolektywnego wyobrażenia o przeszłości” – zob. *eadem*, *Wprowadzenie* [w:] *Pamięć zbiorowa i...*, s. 31–32. Por. *eadem*, *Pamięć komunikacyjna* [w:] *Modi memorandi. Leksykon...*, s. 335–337; *eadem*, *Pamięć kulturowa* [w:] *ibidem*, s. 337–338. Więcej na temat formuły pamięci komunikacyjnej i kulturowej Jana Assmanna zob. *idem*, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 64–81. Tom poprzedza wprowadzenie autorstwa Roberta Traby, które zawiera nie tylko wyjaśnienie kluczowych pojęć z wokabularza badawczego Assmanna, ale kreśli także w zarysie jego biografię intelektualną, a w efekcie pozwala umiejscowić dorobek niemieckiego uczonego w szerszym kontekście naukowych zmagania z fenomenem pamięci – zob. R. Traba, *Pamięć kulturowa – pamięć komunikatywna. Teoria i praktyka badawcza Jana Assmanna* [w:] *ibidem*, s. 11–25. O propozycjach badawczych Jana Assmanna w zakresie badań nad pamięcią pisała także obszernie Astrid Erll – zob. *eadem*, *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, Warszawa 2018, s. 52–60.

⁷⁹ A. Assmann, *1998 – Między historią...*, s. 164.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 143–173. Aleida Assmann znana jest przede wszystkim dzięki innej propozycji teoretycznej w obszarze badań nad pamięcią, czyli podziału na pamięć archiwizującą i funkcjonalną. Ponownie, mocno sprawę upraszczając, możemy powiedzieć, że zadanie pierwszej polega wyłącznie na przechowywaniu obrazów przeszłości. Tak rozumiana pamięć to zespół pasywów, który nie jest wykorzystywany w aktualnie prowadzonych przedsięwzięciach kommemoratywnych. Specyfikę drugiej determinuje z kolei fakt, że aktywie współtworzy tożsamość zbiorową, stąd jej wybiórczość i dynamika. Assmann wyróżnia trzy podstawowe zadania pamięci funkcjonalnej, którymi są jej zdaniem: „legitymizacja, delegitymizacja, dystynkcja” – zob. *eadem*, *Przestrzeń pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 123–139.

Odwołanie do analiz Barbary Szackiej oraz Aleidy i Jana Assmanów ma również uzasadnienie w tym, że autorzy ci zwracają uwagę na bliskie związki pamięci zbiorowej i mitu, który jako kategoria analityczna kilkakrotnie pojawia się w także w mojej pracy. Z przyjętego tu punktu widzenia podobieństwa między obydwoma pojęciami zasadzają się rzecz jasna przede wszystkim na tym, że mit może być także – pomijając inne jego role i znaczenia – fundamentem tożsamości oraz źródłem legitymizacji. To zarazem jedno z najbardziej rozpowszechnionych narzędzi, za pomocą których budowane są wszelkiego rodzaju przekazy perswazyjne, również te, które w naszym przypadku powstają na użytek komunistycznej polityki pamięci historycznej⁸¹. Wynika to z faktu, że mit to przede wszystkim silnie nacechowana emocjami ponadczasowa opowieść o wartościach, która przekazuje, ale nade wszystko nakazuje określone wzorce zachowań i postaw oraz pokazuje ich źródła. Mit wyjaśniając początek rzeczy uzasadnia jej trwanie. Marcin Napiórkowski, idąc za wskazówkami Jana Assmanna, zwraca przy tym uwagę na podwójną rolę mitu, który może uzasadniać współczesność, jak i poddawać ją krytyce: „Źródłowy i normatywny charakter mitu sprawia, że może on konstytuować zarówno historię fundacyjną, legitymizującą bieżący porządek polityczny, jak i historię kontraprezentną, obnażającą »niewłaściwy« charakter terażniejszości”⁸². To właśnie fundacyjna funkcja mitu będzie interesować

Więcej na ten temat zob. M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 36–37. Por. *eadem*, *Pamięć funkcjonalna* [w:] *Modi memorandi. Leksykon...*, s. 325–326; *eadem*, *Pamięć magazynująca* [w:] *ibidem*, s. 341, a także A. Erll, *Kultura pamięci. Wprowadzenie...*, s. 62–66. Na gruncie polskim najpełniejszy przegląd ewoluujących w czasie koncepcji badawczych Aleidy Assmann oraz wpływu tej badaczki na rozwój pamięcioznawstwa, przedstawiła Magdalena Saryusz-Wolska – zob. *eadem*, *Posłowie. Teorie pamięci Aleidy Assmann* [w:] *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. *eadem*, Warszawa 2013, s. 308–319.

⁸¹ Szacka obok podobieństw występujących między pamięcią zbiorową a mitem zauważa także pewne różnice dzielące obydwie kategorie, z których za kluczową uznaje fakt, że: „rzeczywistość mitu jest rzeczywistością sakralną, jakościowo różną od tej, w której zachodzą zdarzenia codzienne. Pamięć zbiorowa zaś to pamięć przeszłości postrzegana jako jedna wielka miniona dawność, która wprawdzie ma pewne właściwości sakralizujące, ale nie jest oddzielona przepaścią od terażniejszości, tylko jakoś z nią powiązana. Bez takiego powiązania straciłyby wszak moc wszystkie powołujące się na przeszłość argumenty uzasadniające współczesne dążenia do legitymizacji i umacniające aktualne identyfikacje grupowe” – B. Szacka, *Czas przeszły – pamięć...*, s. 94.

⁸² M. Napiórkowski, *Mit* [w:] *Modi Memorandi. Leksykon...*, s. 237. Napiórkowski odwołuje się do klasycznej pracy Jana Assmanna, w której niemiecki badacz zawarł w najbardziej rozbudowanej formie autorską koncepcję pamięci kulturowej, a następnie – odwołując się do konkretnych przykładów zaczerpniętych ze świata starożytnego – pokazał, jak można ją badać: J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość...* O powiązaniach między pamięcią kulturową, przeszłością, mitem i historią Assmann pisał w następujący sposób: „Pamięć kulturowa jest zorientowana na utrwalone punkty w przeszłości. Także ona nie potrafi przechowywać przeszłości jako takiej. Przemienia ją więc w symboliczne figury, na których się wspiera. Historia patriarchatów, eksodusu, przejścia przez pustynię, zajęcia ziemi czy wygnania to właśnie takie figury pamięci, liturgicznie wspominane podczas świąt i objaśniające aktualną sytuację. Także mity są figurami pamięci: różnica między mitem a historią zostaje w pamięci kulturowej zawieszona. Dla niej nie liczą się fakty, lecz tylko historia zapamiętana. Można by powiedzieć, że pamięć kulturowa transformuje historię faktyczną w zapamiętaną, a tym samym w mit. Mit jest historią założycielską, którą opowiada się, aby wyjaśnić terażniejszość z perspektywy prapoczątku. Eksodus, niezależnie od swojej historyczno-

nas w pierwszej kolejności, choć nie możemy zapominać przy tym, że niektóre mity wytwarzane przez komunistyczną politykę pamięci historycznej miały także za zadanie wskazywanie pewnych niedomagań, i w tym sensie były wezwaniem do zwarcia szeregów i pełnej mobilizacji⁸³.

Na kluczową rolę mitów kolportowanych w oficjalnym obiegu – przede wszystkim literackim – Polski Ludowej, zwracał uwagę m.in. Jan Prokop, który tak wyjaśniał ich rolę: „Ekipa komunistyczna musi zatem podjąć bój o zdobycie uległości społeczeństwa. Walkę toczyć będzie na dwóch poziomach – policyjnego terroru oraz podboju (reorganizacji) wyobraźni nie tylko za pomocą perswazji ideowej (propaganda w mass mediach, edukacji *etc.*), ale przede wszystkim poprzez zaludnienie wyobraźni i pamięci zbiorowej nowymi »mitami fundatorskimi«, obdarzonymi energią pozytywną i nakierowanymi na niszczenie, przechwytywanie lub obezwładnianie tradycyjnych wyobrażeń zbiorowych wchodzących w skład polskiego uniwersum od dawien dawna”⁸⁴. Prokop odnotowywał przy tym, że mity fundatorskie, mimo rewolucyjnych zadań, jakie stawiała przed nimi władza komunistyczna, nie oznaczały całkowitego zerwania z tradycją (przeszłością), ale jej umiejętne przetworzenie. Zabicie ten miał służyć pogłębianiu genealogii PRL i zacieraniu ewentualnego wrażenia obcości nowych rządów nad Wisłą⁸⁵. Prokop pisał też – choć w trochę innym sensie niż Jan Assmann – o krytycznie zorientowanych mitach, które nazwał negatywnymi. W siatce pojęciowej polskiego uczonego, symbolizowały one wszystko to co z przeszłości należy odrzucić, a w realiach PRL miały przede wszystkim motywować do zwarcia szeregów i walki z przeżytkami dawnego porządku. Obecności mitów negatywnych była nie tylko wskazana, ale wręcz konieczna, bo pozwalała na uruchomienie uniwersalnego toposu batalii dobra (komunistycznej teraźniejszości) ze złem

ści, to mit fundacyjny Izraela; jako taki wspominany jest podczas Paschy i jako taki należy do kulturowej pamięci narodu. Dzięki pamięci historia przemienia się w mit. Nie staje się przez to nierealny – wręcz przeciwnie, zyskuje realność w sensie stałej mocy normatywnej i formatywnej” – zob. *ibidem*, s. 68.

⁸³ W propozycji Assmanna owo płynne przejście między dwoma zasadniczymi wymiarami/funkcjami mitu ma kolosalne znaczenie, co uczony wyjaśniał w sposób następujący: „W zasadzie każdy mit fundacyjny może zmienić się w kotraprezentny. Epitety »fundacyjny« i »kontraprezentny« dotyczą zatem nie tyle mitu jako takiego, ile jego wpływu na wzorce działania w danej zbiorowości oraz na jej obraz samej siebie: roli, jaką odgrywa on w teraźniejszości, mocy orientowania, jaką posiada dla grupy społecznej w jej konkretnej sytuacji. Moc tę nazywać chcemy **mitomotoryką** [wyróżnienie w oryginale – A.C.]”. Co ważne Assmann zauważa przy tym, że: „W przypadku skrajnych doświadczeń deficytu kontraprezentna mitomotoryka może stać się rewolucyjna – np. w warunkach obcego panowania i ucisku. Wtedy bowiem przekaz nie potwierdza stanu danego, lecz podaje go w wątpliwość, nawiązując do zmiany i przewrotu. Przeszłość, do której się odnosi, zamiast jawić się jako bezpowrotnie miniona epoka heroiczna, przyjmuje postać utopii politycznej i społecznej, do której należy dążyć” – zob. *ibidem*, s. 94–95. Por. A. Erl, *Kultura pamięci. Wprowadzenie...*, s. 61–62.

⁸⁴ J. Prokop, *Mity fundatorskie Polski Ludowej* [w:] *idem*, *Wyobraźnia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994, s. 20. Prokop wprowadza równoległy podział na mity odwołujące się do przeszłości (mity historyczne) oraz takie, które zakorzenione są w teraźniejszości, a nawet projektują przyszłość, przez co jeszcze mocniej spajają zbiorowość. Przykładem mitów „konsolidacyjnych” w ujęciu Prokopa jest m.in. topos powojennej odbudowy Polski albo projekt warszawskiej trasy W-Z, a w wymiarze indywidualnym motyw awansu społecznego – zob. *ibidem*, s. 32–35.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 20–21, 24–27, 30–31.

(burżuazyjną przeszłością). Całość działań podejmowanych w sferze symbolicznej przez władze PRL miała zdaniem Prokopa prowadzić w ostatecznym rozrachunku do stworzenia nowego typu człowieka: „Ów obraz przemiany, wzrastania w trudzie i bólu, obraz »ogniowej próby« i przewycięzania własnych słabości rodem z minionego czasu, topos całkowitej odnowy duchowej pasożytujący na chrześcijańskim modelu nawrócenia (»obleczcie nowego człowieka«) stanowi jak się zdaje zwornik mitów fundatorskich PRL. Oto prawdziwa »pierekovka dusz«. Gdyż z »mułu ziemi«, czyli rumowisk starego kapitalistycznego świata budujemy nowego, kolektywnego człowieka socjalizmu [...]. Inne mity mają zatem byt cząstkowy, są temu głównemu zadaniu podległe”⁸⁶.

Potwierdzeniem faktu, że pojęcie mitu jest niezwykle przydatnym narzędziem w badaniach nad komunistyczną polityką pamięci historycznej jest przywoływana już parokrotnie praca o ZBoWiD. W książce Wawrzyniak to właśnie mit polityczny: „zawierający symboliczne przedstawienia władzy i uzasadniający układ sił w polityce”⁸⁷ okazuje się kluczową kategorią analityczną. Autorka zwraca przy tej okazji uwagę na fakt, że w państwach tzw. realnego socjalizmu fundamentalne znaczenie odgrywały dwie – na pozór będące ze sobą w konflikcie – wersje mitu politycznego, czyli rewolucyjna i narodowa. Ta pierwsza niosła pozytywny przekaz dotyczący nowego porządku społeczno-politycznego, tym samym oddzielała starą, pełną zła przeszłość od (lepiej) teraźniejszości, a nade wszystko świetlanej przyszłości, kiedy to idee danej rewolucji ostatecznie miały się ziścić. Natomiast wersja druga mitu koncentrowała się na pozytywnie wzmacnianych symbolicznych wyobrażeniach na temat „utęsknionej Ojczyzny”, którą możemy kojarzyć np. z polskim mesjanizmem w dobie Romantyzmu. W analizie Wawrzyniak nie sam jednak ów podział okazuje się główną dominantą komunistycznej polityki pamięci historycznej, ale właśnie jego znoszenie w przestrzeni oficjalnej, które osiągnano za pomocą łączenia mitu rewolucyjnego i narodowego w jedną – zdecydowanie łatwiejszą do zaakceptowania przez społeczeństwo – całość⁸⁸.

Idąc tropem wskazanym przez Edmunda Dmitrów, który zwracał uwagę na to jak ważną rolę w procesach legitymizacji i integracji nadwiślańskiego komunizmu odgrywał mit „bratniego” zwycięstwa nad III Rzeszą, Wawrzyniak koncentruje się na trzech mitach zbudowanych na bazie wojennych doświadczeń Polaków⁸⁹. W tej

⁸⁶ *Ibidem*, s. 40.

⁸⁷ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 25.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 25–26. Jednym ze źródeł inspiracji dla podjętych przez autorkę rozważań na temat mitu politycznego jest m.in. ważna praca Bronisława Baczki – zob. *idem*, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 117–135. W opinii np. Georga Schöpflina – na dorobek którego powołują się zarówno Szacka, jak i Wawrzyniak – mit w kontekście polityki zajmuje pozycję centralną jako narzędzie intensyfikacji komunikacji wewnątrzgrupowej, które: „ułatwia rządzącym dostarczanie odpowiedniego przekazu rządzonym, co w konsekwencji służy wzmacnianiu poczucia solidarności i zaufania między obydwoma stronami” – zob. G. Schöpflin, *The Functions of Myths and a Taxonomy of Myths* [w:] *Myth and Nationhood*, red. G.A. Hosking, G. Schöpflin, New York 2008, s. 24.

⁸⁹ E. Dmitrów, *Pamięć i zapomnienie w stosunkach polsko-niemieckich*, „Przegląd Zachodni” 2000, nr 1, s. 1–18. Dmitrów z pewnością należy zaliczyć do grona pionierów badań nad powojenną polityką pamięci-

optyce mitem najważniejszym (fundacyjnym – jak sama pisze) okazywał się mit zwycięstwa nad faszyzmem, uzupełniany odpowiednio przez mit jedności ruchu oporu oraz mit niewinnych ofiar. Co ważne, Wawrzyniak jednoznacznie podpowiada nam dynamiczny charakter relacji zachodzącej między wyróżnionymi przez siebie mitami, które „nie funkcjonowały oddzielnie, ale wraz z upływem czasu zmieniały się akcenty głównej opowieści o początku Polski Ludowej”⁹⁰.

Kończąc rozważania o micie jako kategorii przydatnej w odniesieniu do analiz komunistycznej polityki pamięci historycznej chciałbym doprecyzować jeszcze jedną kwestię, która w świetle poczynionych wcześniej uwag nie powinna raczej budzić zdziwienia. Otóż w przyjętej tu perspektywie mit nie jest tożsamy z pojęciem fałszu. Piszę o tym dlatego, że to samo stwierdzenie, które na gruncie badań z zakresu szeroko rozumianego pamięcioznawstwa jest pewnego rodzaju oczywistością, w kontekście badań „czysto” historycznych może nadal uchodzić za mocno kontrowersyjne i to mimo wysiłku wielu historyków, w tym także polskich, aby ten stan rzeczy – w moim przekonaniu z korzyścią dla samej Klio – zmienić⁹¹. Problem, o którym tu mowa,

ci historycznej, w szczególności w kontekście II wojny światowej i stosunków polsko-niemieckich, choć on sam, dodajmy dla porządku, posługiwał się pojęciem polityka wobec historii. Dmitrów w swojej analizie porusza kilka wątków, które wyraźnie pobrzmiewają także w mojej pracy. Chodzi m.in. o konstatację na temat tego, że relacje polsko-niemieckie były, jak pisał, „płaszczyzną dialogu” między nową władzą a społeczeństwem. To również zasługą tego badacza jest wykazanie ambiwalencji władz w podejściu do wątku wojennej martyrologii, który niejednokrotnie marginalizowano lub wręcz uciszano kosztem promocji narracji heroicznej. Dmitrów pokazał także – a Wawrzyniak owe wskazówki twórczo rozwinęła – jak w istocie uniwersalny był mit zwycięskiej wojny oraz jak duży potencjał mobilizacyjny tudzież integrujący kryła oficjalna obrzędowość zbudowana wokół obchodów 9 maja, której zadanie polegało na wykazaniu „*unctim* między pojęciem zwycięstwa i wprowadzeniem ustroju komunistycznego”, przy jednoczesnym milczeniu na temat konsekwencji wydarzeń, jakie rozegrały się na polsko-radzieckiej granicy 17 września 1939 r. – zob. *ibidem*, s. 6–9.

⁹⁰ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 28. Tu niejako ponownie powinniśmy odnotować, że punktem odniesienia dla rozważań Wawrzyniak o micie II wojny światowej jest także praca Amira Weinera, o roli jaką w budowie radzieckiej tożsamości zbiorowej odegrało doświadczenie II wojny światowej. Związany z Princeton University badacz – co ważne, i co podkreśla także Wawrzyniak – pozycjonujący się w kontrze do typowego dla zachodniej sowietologii paradygmatu totalitarnego dowodzi, że mit Wielkiej Wojny Ojczyźnianej faktycznie przyćmił wcześniejsze – zakorzenione w nadrzędnej narracji rewolucyjnej (*narrative of the Revolution*) – mity fundacyjne (*foundational myths*), takie jak mit wojny domowej czy kolektywizacji. Analizowana z tej perspektywy II wojna światowa miała stanowić kolejną po rewolucji październikowej opcję zerową, która pozwalała na nowo ustalić hierarchię statusów i relacji społecznych w Kraju Rad. Weiner zwraca w tym kontekście uwagę na podwójny charakter nowego fundamentu radzieckiej tożsamości. Z jednej strony podkreśla inkluzywny charakter mitu wojennego, który włączył do radzieckiej rodziny (*Soviet Family*) dawnych wrogów klasowych, o ile dowiedli oni swojego męstwa w obliczu niemieckiego zagrożenia. Z drugiej strony natomiast nie umyka mu fakt, że ten sam mit określił jednak wyraźne kryteria przynależności do nowej wspólnoty wyobrażonej, z uczestnictwem w której wykluczał m.in. zarzut pasywności wobec działań wroga, o czym najboleśniej miała się przekonać społeczność żydowska w dawnym ZSRR – zob. *ibidem*, s. 7–8, 27.

⁹¹ Mam na myśli chociażby teksty Jerzego Topolskiego i Jerzego Maternickiego, którzy część swojego dorobku poświęcili także na rozważania dotyczące wzajemnych relacji zachodzących między mitami a profesjonalną historiografią – zob. m.in. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008, s. 169–179; J. Maternicki, *Pogranicza historii. Studia i szkice*, Rzeszów 2011, s. 11–27. Oczywiście zmiana podejścia do rozumienia pojęcia mitu w kontekście badań historycznych nie była troską wyłącznie badaczek i badaczy skupiających się na problemach metodologii historii czy historii histo-

dobrze oddają obserwacje poczynione swego czasu przez Aleidę Assmann: „O ile w obszarze historiografii »mit« jest miarą tego, co należy odsłonić i rozbić, o tyle w obszarze pamięćoznawstwa (*memory studies*) zyskuje inne znaczenie. W tym drugim przypadku może odnosić się do idei, wydarzenia, osoby, opowieści, które zyskały wartość symboliczną i są wdrukowywane oraz przekazywane w obrębie pamięci. O ile w dyskursie oświeceniowym mit służy do oddzielania prawdy od fałszu (autentyczności od fikcji), o tyle w dyskursie badań nad pamięcią wprowadza rozróżnienie między obiektem wiedzy historycznej z jednej strony a zbiorowo pamiętanymi wydarzeniami z drugiej. Idea kryjąca się za tym nowym i niedeprecjonującym rozumieniem mitu to założenie, że nie tylko fikcyjne wydarzenia tworzą mity, ale także te historyczne, w trakcie włączania w obręb pamięci zbiorowej. Mit w kontekście »zbiorowo pamiętanej historii« okazuje się zatem neutralną kategorią opisu”⁹². Powtórzmy zatem jeszcze raz, że nadrzędnym celem tej pracy nie jest precyzyjne określenie stopnia przekłamań komunistycznej polityki pamięci historycznej w obszarze zbiorowych wyobrażeń o czasach II wojny światowej w Łodzi, a raczej próba refleksji nad tym, jakie były jej główne kierunki oddziaływania na społeczeństwo.

Kanon

Pewnego doprecyzowania wymaga pojęcie kanonu, które także pojawia się w prezentowanej rozprawie, a w kontekście analiz dotyczących polityki pamięci historycznej wydaje się szczególnie ważne. W tym przypadku ponownie odwołamy się do dorobku socjologów i pozostaniemy w kręgu badaczy pamięci zbiorowej związanych pierwotnie z Uniwersytetem Warszawskim. Jeden z jego przedstawicieli – Andrzej Szpociński – już w latach osiemdziesiątych minionego wieku podjął pierwsze próby konceptualizacji problemu, które następnie rozwijał i pogłębiał. Wydaje się, że sformułowane przez niego propozycje definicyjne kanonu historycznego dobrze przystają do problematyki poruszanej w rozprawie. W ujęciu Szpocińskiego interesujący nas fenomen to: „zbiór zdarzeń (np. bitwa pod Monte Cassino), postaci (np. Tadeusz Kościuszko [1746–1817]) oraz artefaktów (np. Wawel, *Pan Tadeusz*, legenda o Kraku), które jakoby zdarzyły się w przeszłości i o których wiedza jest

riografii. W kontekście zjawiska rehabilitacji mitu na gruncie zawodowych badań nad przeszłością Szacka zwraca uwagę chociażby na teksty Henryka Samsonowicza oraz Wojciecha Wrzesińskiego – zob. B. Szacka, *Czas przeszły – pamięć...*, s. 49.

⁹² A. Assmann, *Transformations between History and Memory*, „Social Research” 2008, nr 1, s. 68. Przy czym warto chyba w tym miejscu odnotować, że przywoływany wcześniej Georg Schöpfung pisząc o micie politycznym podkreślał znaczenie jego choćby minimalnego zakorzenienia w pamięci zbiorowej danej grupy. Innymi słowy, jeśli mit ma być skutecznym narzędziem mobilizacji społecznej oraz budowania zaufania między władzą a społeczeństwem/wspólnotą, to powinien wśród członków tego drugiego rezonować (*resonate*). Schöpfung konstatawał, że tak rozumiany mit może służyć do odgórnego manipulowania społecznymi wyobrażeniami o przeszłości, np. poprzez wyciszanie/wyrzucanie poza nawias konkretnych wydarzeń, jak i do stygmatyzowania przeciwników politycznych – zob. *idem*, *The Functions of Myths...*, s. 25–27.

obowiązująca w określonych zbiorowościach [...]. Ważną cechą takich wspólnot stanowi fakt obejmowania przez więzi grupowe przeszłych, obecnych i przyszłych pokoleń. To właśnie za sprawą kanonów historycznych – i tylko ich – może się wytworzyć poczucie ponadpokoleniowych więzi wspólnotowych⁹³. Tak rozumiany kanon ma – zdaniem Szpocińskiego – dwie podstawowe funkcje, tj. tożsamościową i legitymizującą, co zbliża go do zawężonego rozumienia podstawowych zadań pamięci zbiorowej, o których wspominała Szacka⁹⁴. W tym sensie kanon historyczny stanowi zatem – podobnie zresztą jak mit – pewną, specyficzną odmianę pamięci zbiorowej. Na tym nie koniec podobieństw. Szpociński odnotowuje – co w przyjętej tu perspektywie problemowej ma kluczowe znaczenie – że kanony nie powstają samorzutnie, lecz są efektem działań „instytucji-autorytetów, które dokonują swoistego aktu nominacji, a następnie upowszechniają we wspólnocie wiedzę o kanonie”⁹⁵. Po czym dodaje jeszcze jedną ważną uwagę: „wydarzenie lub postać raz nominowane do kanonu uzyskują znaczny stopień autonomii wobec instytucji-autorytetów w dalszej swojej egzystencji społecznej”⁹⁶. Oglądana z tej perspektywy komunistyczna polityka pamięci historycznej jawi się jako kreowanie nowego kanonu, ale zarazem walka o utrzymanie go w ryzach interpretacyjnych, zgodnych z intencjami i celami fundatorów. Komunistyczny kanon historyczny nad Wisłą – jako ważne narzędzie legitymizacyjne – miał bowiem wszelkie cechy kanonu zamkniętego, który zdaniem Szpocińskiego wyróżnia fakt, że w jego ramach: „określony został nie tylko zestaw tworzących go elementów (wydarzeń, postaci i wytworów kulturowych), lecz także sposób ich interpretacji (wartości, idei, wzorców zachowań przyporządkowanych każdemu z nich)”⁹⁷.

W kwestii napełniania konkretnymi treściami owego kanonu warto – idąc tropem wskazanym przez Dorotę Malczewską-Pawelec oraz Tomasza Pawelca – sięgnąć do

⁹³ A. Szpociński, M.P. Markowski, *Kanon [w:] Modi Memorandi. Leksykon...*, s. 182. Hasło przygotowane na potrzeby *Leksykonu kultury pamięci*, składa się z dwóch oddzielnych podhaseł, tj. kanonu historycznego, który opracował Andrzej Szpociński, oraz kanonu literackiego przygotowanego przez Michała Pawła Markowskiego. Również to drugie ujęcie kwestii kanonu zawiera wiele interesujących z perspektywy tej książki tropów interpretacyjnych, takich jak np. kwestia kanonizacji i dekanonizacji, wpływ wyborów ideologicznych na kształt kanonu czy wreszcie problem konfliktów wokół jego ostatecznego kształtu. Inspirujące mogą być także uwagi poczynione przez Markowskiego odnośnie do polityki kulturalnej, które jako żywo przypominają głosy pojawiające się w dyskusji wokół polityki historycznej: „Jeśli zgodzić się z twierdzeniem, iż kanon to skuteczny instrument polityki kulturalnej (narzucania pewnej wizji kultury i odrzucania innej, przyjmowania pewnych wartości i negocjowania innych), to należy mieć świadomość, że nie istnieje kultura wolna od aktów kanonizacji (a tym samym dekanonizacji). Stawką sporu o kanon nie jest więc odrzucenie samej strategii kanonizacji (tej bowiem odrzucić nie sposób), lecz wizja kultury, którą chce się podzielać, oraz korpus tekstów, do których chce się nawiązywać” – zob. *ibidem*, s. 185.

⁹⁴ Jak pamiętamy, Szacka pisała o funkcji tożsamościowej i legitymizującej pamięci zbiorowej. W ujęciu Szpocińskiego nadrzędnym celem integracyjnego wymiaru kanonu jest właśnie budowanie tożsamości wspólnoty poprzez dostarczanie jej wyrazistej i mocno wartościującej symboliki oraz wzorców zachowań. Wydaje się zatem, że w tym świetle – operujące pewnym skrótem – zrównanie propozycji Szackiej i Szpocińskiego, jest uprawnione.

⁹⁵ A. Szpociński, M.P. Markowski, *Kanon...*, s. 182.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 183.

wcześniejszego tekstu Szpocińskiego⁹⁸. To odwołanie wydaje się ważne chociażby z uwagi na to, że Szpociński odnosi się w nim bezpośrednio do realiów państw tzw. bloku socjalistycznego, w tym rzecz jasna także do tych, które znał z autopsji. Bez wątpienia powodem, dla którego warto przyjrzeć się bliżej analizie Szpocińskiego z 1983 r. jest również fakt, że w instrumentarium badawczym zaproponowanym wówczas przez warszawskiego socjologa pojawiło się pojęcie miejsca pamięci, które współcześnie stanowi powszechnie używaną kategorię w badaniach nad pamięcią zbiorową⁹⁹. Do tej sprawy powrócimy za chwilę, teraz zatrzymajmy się na moment nad regułami kanonu historycznego, które sformułował Szpociński. Pierwsza reguła stanowi o tym, że w powszechnym (potocznym) odbiorze to nie wartości kojarzone ze szczególnie ważnymi miejscami pamięci decydują o ich znaczeniu dla pamięci zbiorowej danej wspólnoty, lecz że dzieje się w pewnym sensie na odwrót. Jako że owe miejsca pamięci są utożsamiane z kanonem niejako automatycznie, to „obowiązuje nas [uczestników tej wspólnoty – A.C.] określona postawa wobec wartości, które w tym miejscu pamięci się znajdują lub zostaną odkryte”¹⁰⁰. Innymi słowy to nie my rozpoznajemy w miejscach pamięci wartości, tylko miejsca pamięci niejako same z siebie wymuszają owo rozpoznanie, a następnie podporządkowanie się nim.

Reguła druga stwierdza, że kanon historyczny jest wewnętrznie zhierarchizowany pod kątem rozpoznawalności poszczególnych miejsc pamięci, które go współtworzą. Tak rozumiany kanon może być uzupełniany przez wydarzenia lub postaci, które znajdują się poza nim – nie odgrywają roli miejsc pamięci, bo są nieznane bądź zapomniane, tudzież do tej pory nie zostały rozpoznane jako nośniki wartości i idei ważnych dla grupy. Wszystkie one są zatem potencjalnymi miejscami pamięci. Poza kanonem, ale bez szans na wejście w jego obręb, znajdują się natomiast te miejsca pamięci, które są w jawnej opozycji do obecnie obowiązującego kanonu, a jest tak dlatego, że współtworzą kanon grupy konkurencyjnej wobec wspólnoty¹⁰¹.

Zdaniem Szpocińskiego przytoczone reguły obowiązują w okresach stabilizacji, które autor wyraźnie oddziela od czasów rewolucyjnych. Synonimem tych ostatnich są dla niego m.in. przemiany społeczno-polityczne, jakie dokonały się w Europie Środkowo-Wschodniej w następstwie zakończonej w 1945 r. wojny, czyli realia interesujące nas najbardziej. Jeśli głównymi wyróżnikami kanonu historycznego w czasach stabilizacji była ewolucyjność i różnorodność, czasem nawet niespójność wartości, jakie ze sobą niósł, to rewolucja przynieść miała radykalną i niezwykle intensywną przebudowę, a zarazem homogeniczność i spójność w sferze wartości. Co ważne jednak nowy, rewolucyjny kanon historyczny, a właściwie jego twórcy,

⁹⁸ A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4, s. 129–146.

⁹⁹ Rzecz jasna jest to pojęcie zapożyczone z propozycji teoretycznych sformułowanych przez Pierra Norę, o czym szerzej za chwilę – zob. np. P. Nora, *General Introduction. Between Memory and History* [w:] *Realms of Memory. Rethinking the French Past*, t. 1: *Conflicts and Divisions*, red. *idem*, New York 1996, s. 1–21; *idem*, *Między pamięcią a historią: lieux de mémoire*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2011, nr 105, s. 20–27.

¹⁰⁰ A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć...*, s. 136.

¹⁰¹ *Ibidem*.

znajdują się w trudnym do przezwyciężenia impasie. Z jednej strony muszą zwalczać kanon przedrewolucyjny i nie stać ich w tej batalii nawet na moment zawahania. Z drugiej strony nie mogą sobie pozwolić na odwoływanie się jedynie do wartości własnej grupy, kiedy stawką jest pamięć całego narodu¹⁰². Szpociński wyjaśnia ów permanentny dylemat władzy rewolucyjnej – czyli w tym ujęciu także tej sprawowanej przez PPR/PZPR – w następujący sposób: „W sytuacjach rewolucyjnych, w których dochodzi do zakwestionowania dotychczasowych wyobrażeń o tym, kto jest członkiem wspólnoty narodowej i jaki jest jej zakres, bez specjalnych uzasadnień, bezdyskusyjnie powoływać można się jedynie na przeszłość swojej grupy. Rewolucjoniści mogą więc powoływać się na swe własne, wywiedzione z przeszłości rewolucyjnej, miejsca pamięci. Mogą, odwołując się do nich, określić siebie jako rzeczników sprawiedliwości społecznej, zaś swych adwersarzy politycznych jako jej przeciwników. Nie zmienia to w niczym faktu, że ciągle pozostajemy w kręgu bezpośredniej przeszłości grupy rewolucyjnej, nie zaś całego narodu. Dokonanie przejścia od przeszłości grup rewolucyjnych do przeszłości ogólnospołecznej, wykazanie, że rewolucjoniści, a nie ich polityczni przeciwnicy, stanowią wspólnotę z całym społeczeństwem ze względu na doświadczenia przeszłości – czyli że posiadają wraz z innymi członkami społeczeństwa wspólne tradycje, wspólne miejsca pamięci i wspólnych przodków, jest konieczne, by zarzut uzurpatorstwa i obcości, który mogą wysunąć wobec rewolucjonistów ich przeciwnicy, okazał się bezpodstawny”¹⁰³.

Szpociński przekonująco tłumaczy, jaki obraz przeszłości wymusza kanon rewolucyjny, ale zarazem nie formułuje jego reguł. Twierdzi jedynie, że w sytuacji rewolucyjnej nie obowiązują już reguły kanonu kojarzone z czasem stabilizacji. Czy to oznacza, że sytuacja rewolucyjna nie kieruje się żadnymi regułami tworzenia kanonu? Dorota Malczewska-Pawelec i Tomasz Pawelec postanowili rozwiązać ten problem poprzez przeniesienie – jak możemy domniemywać wbrew pierwotnym intencjom Szpocińskiego – reguł kanonu z czasów stabilnych do rewolucyjnych, a ja w dalszych poszukiwaniach podążam ich śladem. Wydaje się bowiem, że zarysowana przez nich – powiedzielibyśmy uniwersalna, czyli wznosząca się ponad podział na czasy stabilności i rewolucji – konstrukcja analityczna jak najbardziej broni się empirycznie. Tak rozumiane reguły kanonu oznaczają zatem: „utrwalenie miejsc pamięci już istniejących (dobrze »zakotwiczonych«) w zbiorowej pamięci; włączanie w obręb świadomości zbiorowej miejsc pamięci do tej pory jedynie potencjalnych” – oraz kluczowe z mojego punktu widzenia – „włączanie w obręb świadomości zbiorowej nowych miejsc pamięci, tzn. będących efektem niedawnych doświadczeń historycznych aktualnej generacji”¹⁰⁴. Ten ostatni zabieg ma zdaniem Pawelców dwa zasadnicze oblicza. Może dotyczyć miejsc pamięci związanych z doświadczeniami powszechnymi (ogólnogeneracyjnymi), jak i takich, które są wyłączną domeną grupy sprawującej w danym momencie władzę i wiążą się z jej historią oraz

¹⁰² *Ibidem*, s. 135, 138–141.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 141.

¹⁰⁴ D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci...*, s. 74.

pielęgowanymi w jej obrębie tradycjami¹⁰⁵. Naturalną kolejną rzeczą ostatnie uwagi przekładają się wprost na zagadnienie komunistycznej polityki pamięci historycznej odnośnie do okresu okupacji. Jak łatwo się domyślić, prowadzona w kolejnych rozdziałach analiza pokazuje, jak w oficjalnych praktykach upamiętniających starano się uwzględnić obydwie wątki.

Miejsca pamięci

Kończąc prezentację teoretycznych ram pracy powróćmy jeszcze na chwilę do kategorii miejsc pamięci, którą posługiwali się przywoływani już Andrzej Szpociński oraz Dorota Malczewska-Pawelec i Tomasz Pawelec. Uprzedzając dalszy wywód dodajmy od razu, że czynimy to głównie po to, aby wyjaśnić, dlaczego w tej pracy miejsce pamięci jako narzędzie analityczne nie znalazło szerszego zastosowania, choć niewątpliwie przewijają się w niej pewne elementy generalnego zamysłu kryjącego się za tym konceptem. Powinniśmy jednak najpierw wyraźnie zasygnalizować pierwszy, istotny kłopot dotyczący stosowania pojęcia miejsca pamięci, związany z jego bardzo nieostrym i zmieniającym się w czasie zakresem pojęciowym, do czego przyczynił się sam jego twórca. Na kontrowersje wynikające z mocno mglistego charakteru propozycji formułowanej pierwotnie przez Pierre'a Norę jeszcze w latach siedemdziesiątych XX w. zwracają uwagę zarówno jej zachodni, jak i polscy krytycy. Wśród tych ostatnich wymienić możemy w porządku chronologicznym m.in. Andrzeja Szpocińskiego i Kornelię Kończal, do których ustaleń w tym miejscu się odwołujemy, odnotowując zarazem, że w ich przypadku krytyczne podejście do koncepcji Nory nie oznacza jej odrzucenia¹⁰⁶.

Szpociński, który notabene był uczestnikiem seminarium Nory w czasie, kiedy miejsca pamięci były nadal swoistą „konstrukcją w procesie”, skonstatował po latach, że pierwotnie nadawano im sens zdecydowanie bardziej dosłowny i kojarzono jednoznacznie z instytucjonalnymi formami upamiętniania, takimi jak archiwum czy pomnik, co sprawia, że powinno mówić się o nich raczej jako o miejscach wspomnienia. Jak zauważa polski badacz, a potwierdzają to porównawcze analizy Kończal, miejsca pamięci nabrały bardziej metaforycznego znaczenia dopiero w latach osiemdziesiątych XX w. To wtedy – ujmując rzecz bardzo skrótowo – przestały być traktowane dosłownie jako materialne symbole przeszłości, a zaczęły pełnić funkcję

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20; K. Kończal, *Miejsca pamięci. O niebywalej karierze pewnej koncepcji badawczej* [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba, H.H. Hahn, t. 4: *Refleksje metodologiczne*, Warszawa 2013, s. 77–100; K. Kończal, *Miejsca pamięci* [w:] *Modi memorandi. Leksykon...*, s. 229–234. Por. S. Bednarek, B. Korzeniewski, *Wprowadzenie* [w:] *Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*, red. *idem*, Warszawa 2014, s. 7–23. Na temat genezy miejsc pamięci jako kategorii analitycznej oraz jej kolejnych ewolucji, a nade wszystko rozmaitych zastosowań w praktyce badawczej pisała także obszernie Astrid Erll – zob. *eadem*, *Kultura pamięci. Wprowadzenie...*, s. 44–52.

symbolicznych rezerwuarów konkretnych wartości z tejsze przeszłości zaczerpniętych. Szpociński istotę ewolucji pojęcia miejsc pamięci w późniejszych pracach Nory wyjaśnia następująco: „Łatwo zauważyć, że w tym przypadku atrybut materialności »miejsc« staje się sprawą drugorzędną. »Miejsca«, o jakich się tutaj mówi, mogą być rozumiane metaforycznie, jako jakiegokolwiek znaki i symbole, które skupiają na sobie uwagę, ponieważ podejrzewa się, że są depozytariuszami przeszłości” – po czym dodaje – „sądzę, że takie poszerzenie stosowności terminu »miejsce pamięci« jest uzasadnione już choćby z tego powodu, że zarówno realnym (muzeum, pomnikiem, archiwom, świątyniom itd.), jak i metaforycznym »miejscem pamięci« przysługują te same właściwości: są one własnością określonych grup społecznych i skrywają w sobie takie lub inne, ważne z punktu widzenia zbiorowości wartości (idee, wzory i normy zachowań). Różnica między nimi polega na tym, że w pierwszym przypadku »własność« rozumiana jest bardzo dosłownie, w drugim metaforycznie, w pierwszym oznacza »fizyczną« możliwość nawiedzenia określonych miejsc, w drugim możliwość powołania się na nie jako na własną przeszłość”¹⁰⁷.

Jak sugerują powyższe uwagi, ale także praktyka badawcza, której efekty widać na półkach księgarskich i bibliotecznych, sygnalizowany na wstępie problem niedookreślenia i znaczeniowej płynności miejsc pamięci można bez trudu przewyciężyć, a nawet przekuć w atut. Co więcej, bliższe spojrzenia na rozważania wokół koncepcji Nory uzmysławiają nam, że w niektórych swoich rejestrach miejsca pamięci i polityka pamięci historycznej wyraźnie ze sobą korelują – do pewnego stopnia zbieżnym zakresem obydwu pojęć wydaje się chociażby kwestia kształtowania (w tym także manipulacyjnego) obrazu przeszłości czy też promowania przy tej okazji określonych wartości i wzorów, co prowadzi nas do problemu tożsamości zbiorowej. Wydaje się przy tym, że trudno byłoby jednak przełożyć wprost kategorię miejsca pamięci na poruszany w tej książce problem. Interesująca nas kwestia odgórnego kształtowania pamięci zbiorowej na temat okupacji w Łodzi w czasach PRL jawi się raczej jako fragment bardziej złożonego i wielowymiarowego przedsięwzięcia, jakim byłaby próba analizy tak Łodzi, jak i II wojny światowej przez pryzmat miejsca pamięci.

Dodajmy od razu, że takie próby zostały już podjęte przy okazji unikalnego projektu *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, w ramach którego powstało także hasło dotyczące Łodzi. Jego autor, Hans Jürgen Bömelburg, w następujący sposób nakreślił problemy ze zbiorowymi wyobrażeniami na temat Łodzi, występujące – co ważne – nie tylko wśród Polaków: „Wielotysięcznej, wielowyznaniowej i wielonarodowej historii Łodzi nie sposób włączyć w istniejące wzorce kanonicznej polskiej czy niemieckiej pamięci. W XIX w. nie było w mieście polskiej inteligencji, a postawa narodowa zyskała w »czerwonej Łodzi« małą popularność. Również ludność katolicka

¹⁰⁷ A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux ...)*, s. 15. Szpociński zauważa przy tym, że tendencja do rozszerzania zakresu znaczeniowego miejsca pamięci może prowadzić do rozmycia indywidualnego charakteru tej kategorii i dlatego nawiązując do swoich propozycji z roku 1983 apeluje o to, aby za miejsca pamięci uznawać tylko te wydarzenia lub postaci historyczne, które z uwagi na ich doniosłość włączamy w obręb kanonu historycznego. W przeciwnym razie przyspieszająca dewaluacja miejsc pamięci sprawi, że staną się one tożsame np. z pamięcią zbiorową.

ulegała tam dechrystianizacji albo znajdowała pociechę duchową w nonkonformistycznych wspólnotach kościelnych, jak ekskomunikowani przez papieża mariawici albo baptyści. Łodzian uważano za narodowo indyferentnych materialistów. Tutejsi Niemcy posyłali dzieci do rosyjskich szkół; uważano ich w Rzeszy za »niepewnych narodowo« albo »spolszczonych«. Zarazem traktowanie Łodzi jako dwunarodowej, polsko-niemieckiej przestrzeni pamięci byłoby zdecydowanie niewystarczające, trzeba bowiem zawsze uwzględniać nie mniej ważne postaci Żydów i żydowską pamięć [...]. Jednak również dla pamięci żydowskiej Łódź mówiąca w jidysz, której elity uległy w XIX w. niemieckiej akulturacji, której proletariusze zasilali ruch robotniczy i w której nie doszło podczas II wojny światowej do żadnego aktu oporu wobec Niemców, zasługującego na rangę symbolu – taka Łódź jest miastem, które trudno włączyć w syjonistyczną, narodową pamięć żydowską”¹⁰⁸. Przeprowadzona w pracy analiza sugeruje, że także komunistyczna polityka pamięci historycznej miała poważne trudności z włączeniem dziejów okupacji w Łodzi do ogólnopolskiego kanonu (którego fundament stanowiły toposy heroicznej walki i/lub martyrologii) i to mimo faktu, że po 1945 r. miasto stało się niemal całkowicie monoetniczne.

Wracając do kwestii wykorzystania w prezentowanej rozprawie kategorii miejsc pamięci bardziej zasadne wydaje się jej ewentualne zastosowanie w odniesieniu do trzech wyróżnionych w pracy obszarów komunistycznej polityki pamięci historycznej. Dosyć łatwo można sobie wyobrazić ciekawą poznawczo analizę zarówno „Promienistych”, jak i obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej oraz łódzkiego getta jako miejsc pamięci. Nie sposób byłoby jednak przy tej okazji nie odnieść się do współczesnych, czyli powstałych po 1989 r. znaczeń i interpretacji tych motywów w pamięci zbiorowej. Biorąc pod uwagę tę okoliczność oraz sygnalizowaną we wcześniejszych fragmentach rozdziału zbieżność takich pojęć, jak polityka pamięci historycznej – pamięć zbiorowa – mit – kanon, uznałem wprowadzanie kolejnej kategorii analitycznej za zabieg zbyteczny. Nie oznacza to rzecz jasna, że analiza historii „drugiego stopnia” odnosząca się do dziejów okupacyjnej Łodzi w perspektywie miejsc pamięci nie ma racji bytu.

Podsumowując wypada jeszcze raz podkreślić, że prezentowana praca jest wyłącznie próbą spojrzenia na pewien fragment dziejów Łodzi przez pryzmat komunistycznej polityki pamięci historycznej. Ta ostatnia rozumiana będzie tutaj przede wszystkim jako podejmowane w sposób intencjonalny przez władze PRL (lub przez nie inspirowane), zorganizowane działania w różnych obszarach życia społecznego, których zakładanym efektem finalnym miało być uformowanie odpowiednio sprofilowanej pamięci zbiorowej na temat przebiegu II wojny światowej w „polskim Manchesterze”.

¹⁰⁸ H.J. Bömelburg, *Łódź. Na przekór* [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba, H.H. Hahn, t. 2: *Wspólne/Oddzielne*, Warszawa 2015, s. 89.

ZAPLECZE ORGANIZACYJNE¹

Głównym celem tego fragmentu książki jest wstępne naszkicowanie instytucjonalnego tła analizowanych w niej zjawisk z obszaru polityki pamięci historycznej. Oczywiście jest, że peerelowska odmiana tej ostatniej – podobnie zresztą, jak każda inna forma odgórnego zarządzania pamięcią zbiorową – „nie robiła się sama” i była wspólnym dziełem kilku instytucji i organizacji, które starały się współtworzyć i upowszechniać pożądaną przez władze wizję przeszłości Polski². Struktury PPR/PZPR wyznaczały jej zasadnicze kierunki, następnie czuwały nad sprawną implementacją swojej wizji w dół, na koniec zaś rozliczały podmioty bezpośrednio odpowiadające za realizację konkretnych przedsięwzięć, o czym świadczą m.in. obszernie sprawozdania tych ostatnich dostarczane do odpowiednich komórek partyjnych. Nie oznacza to jednak, że w obszarze budowania pamięci oficjalnej działał wyłącznie ruch jednokierunkowy zarówno w wymiarze instytucjonalnym, jak i promowanych wątków z przeszłości³. W tym sensie pamięć oficjalna pozostawała w ścisłych relacjach

¹ Podstawą tego rozdziału jest publikowany artykuł: A. Czyżewski, *Więcej niż tylko organizacja kombatancka. Dzieje łódzkiego ZBoWiD na tle epoki 1949–1989* [w:] *Nie tylko partia. Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. T. Ruzikowski, Warszawa 2017, s. 501–527.

² Nawiązując do spostrzeżeń Jonathana Huenera z jego nowatorskiej pracy poświęconej zagadnieniu pamięci zbiorowej na temat obozu zagłady Oświęcim-Brzezinka w PRL, na które z kolei zwróciła uwagę Joanna Wawrzyniak – zob. *eadem*, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 48–49. Por. J. Huener, *Auschwitz, Poland, and the Politics of Commemoration 1945–1978*, Athens 2003.

³ Tu ponownie należy odwołać się do uwag poczynionych przez Joannę Wawrzyniak, która skonstatowała, że przyjęcie paradygmatu totalitarnego w analizie znaczenia innych poza PZPR instytucji w kształtowaniu pamięci na temat II wojny światowej faktycznie podważyłoby sens podejmowania takiego problemu: „W świetle tego modelu postawienie pytania o rolę organizacji kombatanatów czy jakiegokolwiek organizacji społecznej nie ma większego sensu. Odpowiedź jest z góry dana: jej znaczenie może polegać jedynie na zapewnieniu rządzącym kontroli nad segmentem społeczeństwa i transmitowania do niego ideologii władzy. Celem tym sprzyja struktura organizacji – kopiująca strukturę partyjną i zasadę centralizmu demokratycznego, określającego zarówno nadrzędność wyższych instancji nad niższymi, jak i przepływ decyzji »od góry« do »dółu«” – zob. J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 38. Wawrzyniak podpowiada nam przy okazji, że ciekawą alternatywą dla schematycznie rozumianego konceptu totalitarnego może być m.in. koncepcja korporatywizmu, który w realiach PRL oznacza, że organizacje masowe – w tym interesujący ją najbardziej ZBoWiD – z jednej strony sprawują nadzór nad swoimi członkami, ale jednocześnie stają się reprezentantami ich interesów, co szczególnie widoczne staje się po przemianach roku 1956. Co ważne jednak, krytyczne podejście do totalitarnego modelu wyjaśniającego – w koncepcji Wawrzyniak – nie oznacza jego całkowitego odrzucenia: „bezpieczniejsze zatem – w świetle obecnej wiedzy – wydaje mi się ujmowanie rzeczywistości w kategoriach procesów: totalitaryzacji (w fazie stalinowskiej) i detotalitaryzacji (po tzw. odwilży), z których żaden nie został w pełni zakończony” – zob. *ibidem*, s. 42.

z pamięcią potoczną, czyli formułowanymi oddolnie wyobrażeniami przeszłości. Zależności pomiędzy obydwoma sferami miały różny i zmienny w czasie charakter. Bywały okresy, w których pamięć oficjalna niejako zwalczała (wykluczała) pamięć potoczną, ale wcale nierzadko zdarzało się tak, że treści tej pierwszej zapożyczyły się w rezerwuarach tej drugiej⁴.

Schemat

W modelowym przykładzie działań z zakresu polityki pamięci historycznej PRL całość operacji odbywała się zazwyczaj według łatwego do przewidzenia scenariusza. Z okazji zbliżającej się rocznicy wydarzenia historycznego uznawanego przez władze za ważne i nośne społecznie, któryś z centralnych gremiów kierowniczych partii – np. Sekretariat Komitetu Centralnego PZPR – podejmował okolicznościową uchwałę, w treści której uwypuklano znaczenie danego jubileuszu i zapowiadano jego uroczystą celebrację. W treść uchwały wplatanoby pewne generalia organizacyjne, takie jak np. zapowiedź współudziału w przyszłych uroczystościach innych poza partią organizacji i stowarzyszeń, a nawet pewne wstępne deklaracje odnośnie do planowanych przedsięwzięć, czyli najczęściej zapowiedź m.in. wieców, akademii, masówek, konferencji, wystaw i okolicznościowych wydawnictw. Tak sformułowany przekaz był następnie kolportowany do poszczególnych komórek partyjnych na poziomie centralnym oraz poprzez poszczególne komitety wojewódzkie do podległych im struktur w tzw. terenie. Równolegle uchwała była nagłaśniania w środkach masowego przekazu oraz przekazywana kanałami formalnymi i nieformalnymi do innych organizacji masowych, gdzie ponownie przechodziła drogę z góry na dół, docierając na poziom województwa, miasta, wsi czy pojedynczego zakładu pracy⁵.

Cechą tak prowadzonej polityki była zazwyczaj jej akcyjność, której rytm wyznaczał kalendarz rocznic, w danej chwili uznawanych za godne upamiętnienia. Lista wydarzeń promowanych przez władze nie była dana raz na zawsze i wcale nie tak rzadko zdarzały się w jej obrębie poważne korekty, w tym także w interesującej nas w szczególności problematyce II wojny światowej, o czym świadczą także opisywane w pracy przykłady działań w obszarze upamiętniania getta w Łodzi, tutejszego podziemia komunistycznego czy wreszcie obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej. Akcyjność w obszarze polityki pamięci historycznej nie wykluczała jednak okre-

⁴ O tym fenomenie pisali właściwie wszyscy autorzy podejmujący problem kształtowania pamięci zbiorowej Polaków w okresie PRL, m.in. przywoływani w rozdziale pierwszym Korzeniewski, Szacka czy Szpociński.

⁵ To trawestacja schematu mobilizacyjnego, który posiłkując się ustaleniami Thomasa Henry'ego Rigby'ego – jednego z klasyków sowietologii – przywołał Marcin Zaremba w swoim pionierskim tekście na temat operacji mobilizacyjnych praktykowanych przez PPR/PZPR – zob. *idem, Komunizm jako system mobilizacyjny: casus polski* [w:] *Komunizm. Ideologia – system – ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 110–126. Zaremba podkreśla m.in. związki między wysiłkami mobilizacyjnymi a problemem legitymizacji systemu. Zauważa przy tym, że choć po doświadczeniu stalinizmu zmienił się wektor operacji mobilizacyjnych (w wielkim w skrócie z ofensywnego na defensywny) to do końca PRL służyły jej władzom jako kategoria opisu rzeczywistości politycznej oraz narzędzie jej zmieniania.

sowych wysiłków na rzecz ustalenia pewnej przemyślanej i długofalowej strategii w tym obszarze.

Gdy analizujemy dokumenty partyjne z kolejnych dekad szybko zauważamy tendencję do delegowania zadań z zakresu polityki pamięci historycznej poza strukturę partyjne. Innymi słowy o ile – szczególnie w początkowym okresie – partia wyznaczała główne kierunki natarcia na „froncie pamięciowym”, a zarazem była głównym ich realizatorem, o tyle z czasem starała się coraz bardziej, żeby to inne podmioty zajmowały się właściwą pracą w tym zakresie. Dodatkowo odpowiednie komórki wewnątrz PZPR, odpowiedzialne za kreowanie oficjalnego obrazu przeszłości, uprawiały mniej lub bardziej zakamufLOWaną psychologię dążąc do ideału, w którym wszyscy uczestnicy operacji programowania społecznych wyobrażeń o przeszłości będą zawczasu antycypować oczekiwania rządzących. Nie był to ani pomysł nowy, ani rodzimego chowu, a nawiązanie do pomysłów „ojców” rewolucji bolszewickiej z Leninem na czele. Nie ulega bowiem wątpliwości, że analogicznie jak działo się to w innych obszarach życia społecznego, również i w sprawach polityki pamięci historycznej władze komunistyczne chciały wykorzystywać do swoich celów pasy transmisyjne w postaci innych organizacji i instytucji. Takie rozwiązanie sprzyjało m.in. wzmocnieniu efektywności planowanych przedsięwzięć, chociażby z tego powodu, że dodawało oficjalnemu przekazowi wiarygodności. Jak pamiętamy z rozważań podejmowanych w rozdziale pierwszym, to właśnie poszukiwanie środków niwelujących napięcia między tym, co oficjalnie kreowane a społecznie i kulturowo zapamiętane było nieustającą bolączką władarzy PRL. Pytanie na ile owa systemowa mimikra była skuteczna, choć poznać można niezwykle ciekawe, z braku dostępnych źródeł musimy zostawić bez jednoznacznej odpowiedzi⁶.

Możemy za to spróbować zastanowić się, które elementy – poza komórkami partyjnymi – ów system zarządzania społeczną pamięcią Polaków współtworzyły. Wydaje się przy tym, że próba stworzenia pełnej listy instytucji i organizacji zaangażowanych

⁶ O roli pasów transmisyjnych w praktyce rządów partii komunistycznej pisali m.in. przywoływani Zaremba oraz Wawrzyniak, a w kontekście dziejów relacji między ZMS a PZPR np. Joanna Sadowska – zob. *eadem*, *Sercem i myślą związani z partią. Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976)*, Warszawa 2010, s. 189–202. Z kolei w kontekście łódzkim pisał o tym niedawno Krzysztof Lesiakowski – zob. *idem*, *Gomulkowska rzeczywistość. Łódź w latach 1956–1970*, Łódź 2019, s. 119–126. Drugim niezwykle ważnym narzędziem, za pomocą którego PZPR, idąc za wzorcem moskiewskim, zarządzała Polską, była bez wątpienia nomenklatura. Obydwa narzędzia w wielu przypadkach występowały równocześnie – o obsadzie gremiów kierowniczych pasów transmisyjnych decydowała partia na co w kontekście ZMS zwracała uwagę Sadowska, por. *eadem*, *Sercem i myślą...*, s. 202–206. Więcej na temat systemu nomenklatury w PRL zob. m.in.: A. Paczkowski, *System nomenklatury w Polsce*, Warszawa 2000; *idem*, *System nomenklatury* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. *idem*, Warszawa 2003, s. 115–139; A. Dudek, *Funkcjonowanie systemu nomenklatury kadr PZPR na szczeblu wojewódzkim (1948–1990). Przykład Krakowa* [w:] *Komunizm. Ideologia – system – ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 99–109; M. Tymiński, *Nomenklatura regionalna: działanie systemu na poziomie lokalnym (1950–1970)* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 99–118. Z kolei na temat mechanizmów sprawowania władzy przez PPR/PZPR zarówno w wymiarze centralnym, jak i lokalnym zob. m.in.: *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011; *PZPR jako machina władzy...*; *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016. Mimo upływu lat nadal jedną z najlepszych prób syntetycznego ujęcia problemu jest praca Jakuba Karpińskiego – zob. *idem*, *Ustrój komunistyczny w Polsce*, Londyn 1985.

w działalności na niwie peerelowskiej polityki pamięci historycznej byłaby zadaniem równie karkołomnym, co poznawczo wtórnym. Ryzykując niejakiie uproszczenie możemy bowiem powiedzieć, że pewne zadania na tym polu otrzymywały bez mała wszystkie działające oficjalnie instytucje, stowarzyszenia i organizacje. Oczywiście większość z nich miała do odegrania role wyłącznie drugo- i trzecioplanowe, a ich współdziałanie w oficjalnej polityce pamięci historycznej był czysto rytualny i mocno ograniczony. Niemniej analizując interesujące nas zagadnienia powinnyśmy pamiętać, że władze wielokrotnie podejmowały próby docierania ze swoim przekazem pamięciowym do odbiorców poprzez różne kanały.

Moim celem nie jest opisanie wszystkich elementów rozbudowanego systemu, lecz skupienie się wyłącznie na wybranych przykładach, które dadzą wyobrażenie o skali badanego zjawiska, a zarazem pozwolą prześledzić mechanizmy nim rządzące. Jestem w o tyle łatwiejszej sytuacji, że analizuję wyłącznie pewien fragment działań z zakresu polityki pamięci historycznej. Zaproponowane w pracy skupienie się na problematyce obrazu II wojny światowej w Łodzi zdecydowanie zawęża wybór. Spośród instytucji, które wchodziły w tym przypadku w grę, zdecydowałem się na analizę lokalnych struktur Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Nie oznacza to, że w dalszych częściach rozprawy nie pojawią się inne podmioty, takie jak np. Referat Historii Partii, Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich czy Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa w Łodzi. W polu mojego zainteresowania znajdują się także – choć w znacząco mniejszym zakresie – lokalne struktury Związku Młodzieży Socjalistycznej oraz Związku Harcerstwa Polskiego. Kolejną instytucją wartą odnotowania z uwagi na jej uwikłania w wymogi polityki pamięci historycznej jest bez wątpienia WŁ, które naturalną kolejną rzeczą przodowało w kwestii publikacji książkowych, związanych z historią miasta, w tym także tych dotyczących dziejów okupacji. Jakkolwiek skupiony zazwyczaj na innych zagadnieniach, również szeroko rozumiany „aparatus bezpieczeństwa” PRL będzie cichym bohaterem tej opowieści, jak pokażą bowiem wybrane przykłady, jego funkcjonariusze – w szczególności w okresie przesilenia społeczno-politycznych – występowali jako nadzorcy kluczowych projektów w obszarze polityki pamięci historycznej.

Początki

Dzieje łódzkiego ZBoWiD są rzeczą jasną w dużym stopniu odbiciem historii tej organizacji w wymiarze ogólnopolskim⁷. Związek powstał we wrześniu 1949 r. w wyniku odgórnie narzuconego przez władze połączenia wcześniej działających organi-

⁷ Więcej na temat samej historii ZBoWiD oraz instytucji, które go poprzedzały, jak i problemu podejścia władz PRL do środowiska kombatanckiego zob. m.in.: K. Lesiakowski, „Partyzanci” wobec dziejów Polski w trakcie II wojny światowej [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 201–227; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*; *eadem*, *Organizacje masowe narzędziem PZPR? Próba interpretacji na przykładzie ZBoWiD [w:] PZPR jako machina władzy...*, s. 226–245; Z. Wóycicka, *Przerwana żaloba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obo-*

zacji, takich jak m.in. Związek Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację czy Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych⁸. Warto zauważyć przy okazji, że w odniesieniu do Łodzi zachowane z tego okresu źródła archiwalne potwierdzają prawidłowości występujące na poziomie ogólnopolskim, o których szeroko pisały Zofia Wóycicka i Joanna Wawrzyniak. Innymi słowy również i tutaj cześć stowarzyszeń kombatanckich cieszyła się niezależnością od nowej władzy, czemu ta ostatnia wraz z upływem czasu starała się coraz mocniej przeciwdziałać, co dobrze ilustruje chociażby sytuacja w lokalnych ogniwach PZbWP⁹.

Prowadzone na poziomie KC PPR analizy sytuacji w tej organizacji wykazywały m.in. „niedostateczny wpływ elementów szczerze demokratycznych” na jej działalność. W tej sytuacji „góra” zalecała pilne przejście inicjatywy przez partyjnych członków władz Związku, m.in. poprzez powoływanie specjalnych koordynatorów wojewódzkich oraz intensyfikację akcji weryfikacyjnej¹⁰. Realizacja zaleceń płynących z centrali okazywała się częstokroć trudnym zadaniem w realiach tzw. terenu. Podobnie było w przypadku łódzkich struktur PZbWP, które lokalne komórki partyjne przejmowały z dużym mozołem, podkreślając na każdym kroku w duchu poniekąd samousprawiedliwiających: „niezdrowe stosunki panujące wewnątrz tej organizacji opanowanej przez elementy obce politycznie”¹¹. Akcja upolityczniania ogniw Związku w Łodzi – co również nie powinno budzić zdziwienia biorąc pod uwagę specyfikę tego

zów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950, Warszawa 2009; D. Jarosz, *Polityka socjalna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wobec kombatantów w latach 1971–1989*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, nr 4, s. 103–130; *idem*, *Wybrane aspekty polityki społecznej wobec kombatantów w latach 1945–1989* [w:] „Ojczyzna Obrońcy Swemu”. *Weterani i kombatanci jako problem społeczny i polityczny w Polsce w XX wieku*, red. M. Kornat, M. Kruszyński, T. Osiński, Lublin 2017, s. 191–216; *idem*, *Problemy gospodarcze i socjalno-bytowe ruchu kombatanckiego w Polsce w latach 1945–1949* [w:] *Yesterday. Studia z historii najnowszej*, red. J. Olszsek et al., Warszawa 2017, s. 179–194; M. Korejwo, *Związek Bojowników o Wolność i Demokrację na Warmii i Mazurach w latach 1949–1990*, Olsztyn–Białystok–Warszawa 2017; Ł. Bednarski, *Polski Październik '56 a lubelski Związek Bojowników o Wolność i Demokrację*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 1, s. 45–63; *idem*, *Kombatanci w systemie politycznym PRL 1944–1972: na przykładzie województwa śląskiego i Lubelszczyzny*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis Studia Politologica” 2013, nr 10, s. 113–130; D. Gałaszewska-Chilczuk, *Bojownicy czy kombatanci? ZBoWiD w latach 1949–1989* [w:] *Nie tylko partia. Organizacje społeczne...*, s. 77–96. Z punktu widzenia stawianych w zaproponowanej analizie celów badawczych na szczególną uwagę zasługują publikacje Lesiakowskiego, Wawrzyniak oraz Wóycickiej, na kartach których wnikliwej analizie poddano zarówno rozwój instytucjonalny stowarzyszeń kombatanckich w PRL, jak również ich udział w systemie zarządzania pamięcią zbiorową Polaków.

⁸ Odnotujmy przy okazji, idąc za ustaleniami Wóycickiej, że PZbWP powstał w lutym 1946 r. również w wyniku zjednoczenia pomniejszych stowarzyszeń więźniarskich, które – często samorzutnie – tworzone były na terenie całego kraju w latach 1944–1945. Dla zilustrowania skali tego drugiego zjawiska autorka odwołuje się do przykładu Łodzi, gdzie 1945 r. konkurowały ze sobą dwie organizacje zrzeszające byłych więźniów niemieckich obozów – zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie...*, s. 58–59.

⁹ Więcej na temat centralizacji szeroko rozumianych stowarzyszeń kombatanckich w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej w Polsce, zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie...*, s. 58–70; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 62–74, 96–103.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), KŁ PPR, 99, Wskazówki w sprawie pracy w Związku b. Więźniów Politycznych, b.d., k. 90–91.

¹¹ APŁ, KŁ PPR, 91, Sprawozdanie z działalności sekcji organizacji społecznych za marzec, b.d., k. 22.

okresu – nabrała realnych kształtów dopiero po zawiązaniu przez przedstawicieli PPR nieformalnego porozumienia z członkami Polskiej Partii Socjalistycznej „pozytywnie ustosunkowującymi się do jedności organicznej”¹².

Wróćmy jednak do kwestii zaleceń partyjnej centrali, albowiem ich najbardziej rozbudowane fragmenty dotyczyły interesującego nas tu w pierwszej kolejności obszaru – mówiąc po marksistowsku – nadbudowy, czyli szeroko rozumianej działalności ideologicznej PZbWP. Wytyczne w tym zakresie odnosiły się do różnych aspektów ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej, w związku z czym silnie przebijały się w nich m.in. wątek „bratniego” sojuszu Polski z ZSRR, przekaz na temat omnipotencji „obozu postępu i pokoju” czy też apel o zachowanie „czujności wobec wszelkich knozań imperializmu amerykańskiego popierającego pozostałości faszyzmu”¹³. Z naszego punktu widzenia kluczowe wytyczne dotyczyły rzecz jasna kwestii upamiętniania niedawno zakończonej wojny. W tym obszarze przekaz płynący z góry był bardzo precyzyjny i nie pozostawiał miejsca na dowolność interpretacji. Działalność pionu propagandowego Związku miała służyć promowaniu przekazu o tym, że: „[...] obóz demokracji przekuł poniżenia i cierpienia narodu w **czynną walkę** [wyróżnienie w oryginale – A.C.] AL, 1. Armii Polskiej i odrodzonego WP z okupantem oraz w chwałę bohaterskiego **udziału w zwycięstwie** [wyróżnienie w oryginale – A.C.], które przekreśliło poniesione klęski i upokorzenia narodu”¹⁴. Co równie ważne, pracownicy Wydziału Propagandy i Prasy KC PPR puentowali owe wytyczne/polecenia wyraźnym zastrzeżeniem – „przy czym należy zmniejszyć do minimum materiał o charakterze martyrologicznym”¹⁵.

Na ten wymiar odgórnego formatowania pamięci o II wojnie światowej w kontekście działalności PZbWP zwróciła uwagę Wóycicka, która szeroko analizowała w swojej pracy postępujący sukcesywnie od czasu zakończenia działań wojennych odgórny zwrot – typowy, jak pokazała, nie tylko dla Polski Ludowej – oznaczający generalne wyciszenie formuły martyrologicznej na rzecz przekazu o bohaterstwie ruchu oporu¹⁶. Komentując proces upolitycznienia działalności PZbWP, badaczka podkreślała, że „transformacji tej towarzyszyła zmiana wizerunku więźnia politycznego, który z ofiary hitlerowskiego barbarzyństwa przeistaczał się coraz

¹² APŁ, KŁ PPR, 91, Sprawozdanie z działalności sekcji organizacji społecznych w miesiącu maju, b.d., k. 23. Przy okazji dokonano typowego dla tego okresu podziału łupów w przyszłych władzach wojewódzkich PZbWP, przy zachowaniu pozorów partyjnej równowagi – czyli po cztery miejsca dla członków PPR i PPS, a jedno dla bezpartyjnego. Więcej na temat specyficznej gry o wpływy w PZbWP pomiędzy PPR a PPS – zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie...*, s. 61–62.

¹³ APŁ, KŁ PPR, 99, Wskazówki w sprawie pracy w Związku b. Więźniów Politycznych, b.d., k. 92–93.

¹⁴ *Ibidem*, k. 92.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Wóycicka odwołuje się do innego fragmentu cytowanego przeze mnie dokumentu, który odnalazła w zbiorach AAN. Autorka zauważa, że „walka z cierpiętnictwem” była powszechnym zjawiskiem nie tylko w innych krajach tzw. bloku socjalistycznego, takich jak np. NRD czy ZSRR, ale występowała także na zachodzie Europy, np. we Francji, w Belgii czy Holandii. Co ważne, zwraca przy tym uwagę na fakt, że odgórne wyciszenie wątku martyrologicznego niejednokrotnie współgrało z autentycznymi odczuciami społecznymi – zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie...*, s. 88–104. Por. J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 98.

bardziej w bohatera antyfaszystowskiego ruchu oporu oraz uosobienie awangardy nowego systemu”¹⁷.

Zwieńczeniem procesu przejmowania kontroli nad organizacjami i stowarzyszeniami kombatanckimi był specjalny kongres, scalający je w jeden organizm, który zwołano w pierwszych dniach września 1949 r. w Warszawie. Zjazd w dużym stopniu określił kształt organizacyjny ZBoWiD – z podziałem na Zarząd Główny i Radę Naczelną oraz Kongresem jako nominalnie najwyższą władzą Związku – na następne ponad czterdzieści lat. Intencje władz były dosyć czytelne – powołana do życia superorganizacja miała odegrać rolę pasa transmisyjnego partii w środowisku kombatanckim. Zaplanowane z dużym rozmachem spotkanie przedstawicieli środowisk kombatanckich w stolicy miało także inne, poza czysto organizacyjnym, wymiary. Wawrzyniak pisała w tym kontekście, o tym że „Kongres był również próbą »zarządzania kulturą« zorganizowaną według wzorów radzieckich. Oferował kombatantom jedyny język, którym mogli się posługiwać na forum publicznym w odniesieniu do doświadczenia II wojny światowej. Przedstawiona podczas Kongresu wizja historii dostarczała obrazu sojuszników i wrogów, a przede wszystkim celu walki i sensu cierpienia podczas wojny. Jedyną słuszną walką była walka z szeroko rozumianym faszyzmem. Sensu męczeństwa i heroizmu nabierać mogło tylko cierpienie i walka w imię interesów klasowych”¹⁸.

Okres pionierski

W niedługim czasie po warszawskim Kongresie przystąpiono do budowy terenowych struktur Związku w całym kraju. Podobnie stało się w przypadku Łodzi, gdzie już parę dni później powołano do życia Tymczasowy Zarząd Okręgu, na czele z Henrykiem Sochą-Domagalskim, który w czasie wojny działał w strukturach podziemnej PPR na terenie Radomska. To nazwisko warto odnotować, albowiem nie po raz ostatni pojawiło się na liście ścisłego kierownictwa łódzkiego ZBoWiD¹⁹. W zachowanych sprawozdaniach z pierwszego okresu działalności łódzkiego ZBoWiD podawano, że w lokalnej organizacji udało się skupić około 9 tys. członków czynnych i ponad 4,5 tys. członków biernych. Przy czym ta druga kategoria obejmowała w głównej mierze najbliższe rodziny członków czynnych, które objęły programy pomocowe Związku. Przytaczane liczby plasowały Łódź niemal dokładnie w połowie stawki, daleko za strukturami

¹⁷ Z. Wójcicka, *Przerwana żaloba. Polskie...*, s. 72. Powinniśmy przy tym pamiętać, że w pierwszym okresie swojej działalności zdecydowana większość stowarzyszeń i organizacji kombatanckich stawiała sobie za cel przede wszystkim dbanie o jak najlepsze zabezpieczenie socjalne swoich członków i ich rodzin, co zgodnie podkreślają zarówno Wójcicka, jak i Wawrzyniak – zob. *ibidem*, s. 58–59; 65–69; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 82–85, 103.

¹⁸ Z. Wójcicka, *Przerwana żaloba. Polskie...*, s. 113; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 113.

¹⁹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), ZG ZBoWiD, 1/1, Sprawozdanie z działalności Tymczasowego Zarządu Okręgu Łódzkiego ZBoWiD za czas od 26 września do 4 grudnia 1949 roku, b.d., k. 217–219; *ibidem*, Pismo Zarządu Głównego ZBoWiD do Zarządu Okręgu w Łodzi, 19 IX 1949 r., k. 28; AAN, ZG ZBoWiD, 1/12, Władze naczelne i władze okręgów ZBoWiD, 1949 r., k. 13. Por. *Sylwetki bojowników o wolność. Tow. Socha-Domagalski*, „Głos Robotniczy”, 31 VIII 1949.

związku w Warszawie, Katowicach, we Wrocławiu czy w Krakowie, ale zdecydowanie przed Gdańskiem, Białymstokiem czy Olsztynem²⁰. Dodajmy jeszcze dla porządku, że w sprawozdaniu z działalności Tymczasowego Zarządu Okręgu kwestie wpisujące się w szeroko rozumianą politykę pamięci historycznej zostały wymienione na samym końcu. Hierarchia celów, jakie przed sobą stawiano, przedstawiała się następująco: 1) budowa socjalizmu, 2) wzmacnianie potencjału obronnego Polski, 3) wzmacnianie sojuszu ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich, 4) walka z wrogami i zdrajcami, 5) szerzenie „umiłowania pięknych tradycji wyzwoleniczych walk ludu polskiego i pamięci o bojownikach, poległych za wolność i demokrację”²¹.

Zebrań formalnie inauguruje działalność Związku w Łódzkiem odbyło się dopiero na początku grudnia 1949 r. w gmachu Centralnej Szkoły PZPR zlokalizowanej przy alei Kościuszki w Łodzi. Obrady I Wojewódzkiego Zjazdu ZBoWiD zgromadziły w sumie 466 delegatów z obszaru całego ówczesnego województwa łódzkiego oraz licznych gości, wśród których znaleźli się zarówno przedstawiciele związkowej centrali, jak i reprezentanci lokalnych struktur partyjnych oraz samorządowych czy też organizacji młodzieżowych. Dodajmy od razu, że bardzo zbliżona lista gości obowiązywała przy okazji następnych zjazdów okręgowych. Oczywiście, wraz z ewolucją systemu organizacji społeczno-politycznych, które działały w przestrzeni oficjalnej PRL, zmieniała się także liczba zaproszonych za zbawidowski stół prezydalny ich przedstawicieli. Symptomatyczne wydaje się przy tym, że w drugiej połowie lat sześćdziesiątych zwyczajowa lista gości uległa rozszerzeniu o szefostwo tutejszych struktur Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Związku Literatów Polskich, co należałoby wiązać z ówczesną wysoką pozycją organizacji kombatanckiej na instytucjonalnej mapie PRL²².

Nie będę szerzej omawiał rytuałów towarzyszących kolejnym zjazdom wojewódzkim ZBoWiD w Łodzi, które odbywały się według scenariusza bardzo zbliżonego do rozwiązań przyjętych w grudniu 1949 r., nie odbiegającego zresztą od wzorców znanych z zebrań innych organizacji²³. Oczywiście, w materiałach z kolejnych tego typu spotkań z łatwością odnajdziemy akcenty typowe dla klimatu konkretnej epoki w historii Polski Ludowej. W przypadku dwóch pierwszych zjazdów, które zorganizowano w okresie apogeum stalinizmu, były to m.in. wątek „dywersji Mikołajczyka”²⁴,

²⁰ AAN, ZG ZBoWiD, 1/1, Sprawozdanie z działalności Tymczasowego Zarządu Okręgu Łódzkiego ZBoWiD za czas od 26 września do 4 grudnia 1949 roku, b.d., k. 220; AAN, ZG ZBoWiD, 1/12, Stan członków zwyczajnych i biernych ZBoWiD na dzień 1 XI 1949, b.d., k. 22.

²¹ AAN, ZG ZBoWiD, 1/1, Sprawozdanie z działalności Tymczasowego Zarządu Okręgu Łódzkiego ZBoWiD za czas od 26 września do 4 grudnia 1949 roku, b.d., k. 217–218.

²² AAN, ZG ZBoWiD, 1/1, Protokół z posiedzenia Komisji Mandatowej i Statutowego Zjazdu Delegatów Okręgu Łódzkiego ZBoWiD, 4 XII 1949 r., k. 227; *ibidem*, Protokół z Pierwszego Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZBoWiD, 4 XII 1949 r., k. 210; Archiwum Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Łodzi (dalej: AZKRPwŁ), 50/66/73, XXX-lecie powstania ZBoWiD, b.d., k. 27.

²³ O specyfice tamtego okresu obszernie pisał m.in. Piotr Osęka – zob. *idem*, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne uroczystości i święta rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.

²⁴ AAN, ZG ZBoWiD, 1/1, Protokół z Pierwszego Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZBoWiD, 4 XII 1949 r., k. 212.

depesza urodzinowa do „Generalissimusa Stalina”²⁵ czy też wyrażona w listopadzie 1951 r. przez obecnego na sali obrad przedstawiciela KŁ PZPR obserwacja na temat „narastania sprzeczności w obozie imperialistycznym i wzrastania solidarności w obozie pokoju”, wsparta – zgodnie z regułami tamtego okresu – cytatami z wypowiedzi Stalina, Ławrentija Berii i Andrieja Żdanowa²⁶.

Dla nas zdecydowanie ważniejszym elementem zjazdowej sztampy są rzecz jasna te wypowiedzi czy inicjatywy, w których przewijała się – nawet pośrednio – kwestia kształtowania pamięci zbiorowej o czasach II wojny światowej. Musimy pamiętać bowiem, że choć ZBoWiD został pomyślany w pierwszym rządzie jako instytucjonalna czapa ułatwiająca w założeniach władz kontrolowanie nastrojów w środowisku kombatanckim, to równoległe stawał się także częścią tzw. frontu ideowego, za pomocą którego starano się oddziaływać na polskie społeczeństwo, w tym także na zbiorowe wyobrażenia o bliskiej i dalszej przeszłości Polaków. W referacie wygłoszonym podczas II Walnego Zjazdu Delegatów okręgu łódzkiego w listopadzie 1951 r. Jan Szaniawski – czyli ówczesny wiceprezes lokalnych struktur ZBoWiD – postarał się o zarysowanie historycznych korzeni Związku. W gronie organizacji, z dziejami których ZBoWiD miał się jego zdaniem utożsamiać wymienił m.in. Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy, „Proletariat”, Komunistyczną Partię Polski, Gwardię Ludową i AL, ale także – co warte podkreślenia, biorąc pod uwagę fakt, że te słowa padły w apogeum stalinizmu, a nie w okresie „odwilży” – „nie orientujące się w zdradzie przywódców masy akowskie”. Całość zaś swojego miniwykładu na temat dziejów Polski podsumowywał następująco: „Postępowe masy naszego narodu słusznie identyfikowały i identyfikują niepodległość ze sprawą sprawiedliwego ustroju społecznego”²⁷.

Odstaniając po trosze polityczną kuchnię zjazdu okręgowego w Łodzi z roku 1951 dodajmy jeszcze, że zarówno referat Szaniawskiego, jak i przedstawione w trakcie

²⁵ *Ibidem*, Robocza wersja relacji prasowej z przebiegu Pierwszego Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZBoWiD, b.d., k. 247.

²⁶ AAN, ZG ZBoWiD, 1/228, Protokół nr 1 obrad II Statutowego Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZBoWiD, 18 XI 1951 r., k. 3. Na zakończenie obrad zjazdu łódzkiego ZBoWiD z grudnia 1949 r. uchwalono specjalną rezolucję ideową, w której zawarto m.in. następującą deklarację: „My Bojownicy o Niepodległość i Demokrację na kłopotliwych awanturniczych podżegaczy wojennych, którzy z chęcią panowania nad światem chcą utopić ludzkość w nowej, straszliwej wojnie, na groźbę ekskomunikacji papieskiej, na dywersję reakcyjnej części kleru, na zbrodniczą działalność niedobitków reakcji – agentur anglo-amerykańskiego imperializmu ze zdradziecką kliką Tito na czele odpowiadamy zjednoczeniem naszych szeregów, które wraz z całym postępowym obozem świata pod przewodnictwem ZSRR walczą o pokój, wolność i sprawiedliwość społeczną. Z doświadczeń września wynika dziś jasno dla każdego Polaka, że Sojusz Polsko-Radziecki [tak w oryginale – A.C.] jest podstawą naszej niepodległości, nienaruszalności naszych granic, podstawą naszej suwerenności, podstawą naszego dalszego marszu do ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej, do Socjalizmu [tak w oryginale – A.C.]” – AAN, ZG ZBoWiD, 1/1, Rezolucja I Statutowego Zjazdu Delegatów Okręgu Łódzkiego ZBoWiD, b.d., k. 230.

²⁷ AAN, ZG ZBoWiD, 1/228, Referat wygłoszony przez Jana Szaniawskiego na II Walnym Zjeździe Delegatów Okręgu Łódź, 18 XI 1951 r., k. 15. Przy okazji swojego wystąpienia Szaniawski – jak najbardziej zgodnie z duchem epoki – starał się łączyć wierność ideom rewolucji proletariackiej z miłością do ojczyzny: „Nie z musu, nie dla koniunktury, ale z przekonania, z konsekwencji naszej postawy w dobie minionej, jesteśmy patriotami-internacjonalistami i pozostaniemy nimi, bez względu na to, czy się to komu podoba czy nie” – *ibidem*, k. 16.

tych samych obrad sprawozdanie ustępującego zarządu wojewódzkiego zostały dzień wcześniej „uzgodnione z właściwymi czynnikami”. Analogiczną procedurę „uzgodnień” przeszedł także skład osobowy nowych władz łódzkiego ZBoWiD, o czym w raporcie dla centrali Związku pisał obecny podczas obrad w Łodzi wiceprezes Zarządu Głównego organizacji Wilhelm Garnarczyk²⁸.

Gorzkie żale

Wydawać by się mogło, że skoro władze przywiązują tak dużą wagę do sprawy unifikacji środowisk kombatanckich, to przed ZBoWiD rysowała się bardzo pomyślna przyszłość. Nic bardziej mylnego. Pierwsze lata działalności Związku charakteryzowała bowiem pogłębiająca się zapaść organizacyjna, którą w skali ogólnopolskiej wnikliwej analizie poddała Joanna Wawrzyniak²⁹.

Również w Łodzi sprawy, ujmując rzecz mocno eufemistycznie, dalekie były od ideału. Najbardziej namacalnym dowodem problemów był spadek liczby członków Związku o ponad 25 proc., z poziomu 16 do 12 tys. na przestrzeni samego roku 1950. W zbawidowskiej sprawozdawczości tłumaczono to w pierwszej kolejności usunięciem z wykazów ewidencyjnych tzw. martwych dusz, nie wnikając specjalnie w to, dlaczego owych martwych dusz miało być aż tak dużo³⁰.

Kiedy jednak przyjrzymy się bliżej ówczesnej dokumentacji związkowej, sprawa tak poważnego przetrzebień „mas członkowskich” wydaje się bardziej złożona. W tym kontekście powinniśmy odnotować dwa nakładające się na siebie zjawiska, czyli zmniejszanie subwencji płynących wcześniej od władz centralnych Związku oraz spadający poziom ściągalności składek członkowskich. W owym czasie ZBoWiD miał stać się bowiem organizacją w dużym stopniu samofinansującą swoją codzienną działalność na poziomie okręgów i oddziałów, w tym także zapewniającą apanaże swoim etatowym pracownikom, bez których nie mogło być mowy o efektywnej pracy u podstaw. Jakby tego było mało, dyrektywy płynące z Zarządu Głównego

²⁸ AAN, ZG ZBoWiD, 1/228, Sprawozdanie Wilhelma Garnarczyka z wyjazdu w dniach 16–18 XI 1951 r. na Okręgowy Zjazd Wyborczy ZBoWiD w Łodzi, XII 1951 r., k. 51.

²⁹ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 146–168.

³⁰ AAN, ZG ZBoWiD, 1/228, Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu ZBoWiD w Łodzi za okres od 4 XII 1949 r. do 17 XI 1951 r., b.d., k. 31–32. Już samo operowanie liczbami bezwzględными wszystkich członków Związku z Łódzkiego oraz uwzględnianie w tej grupie także kandydatów przypominało trochę zaklinanie rzeczywistości. Niespecjalnie rozwodzono się także nad danymi podawanymi tuż obok, z których jasno wynikało, że do listopada 1951 r. z owych 12 tys. członków tylko 25 proc. wykazało się niezbędnością do otrzymania nowej legitymacji inicjatywą, w tym także chociażby częściowo uregulowało swoje zobowiązania finansowe – *ibidem*, k. 32. Por. ZG ZBoWiD, 1/12, Stan członków zwyczajnych i biernych ZBoWiD na dzień 1 VI 1950, b.d., k. 260. Zgodnie z tym drugim zestawieniem, które przygotował Wydział Organizacyjny działający na poziomie Zarządu Głównego ZBoWiD, na koniec czerwca 1950 r. w szeregach łódzkiego ZBoWiD zrzeszonych miało być w sumie niespełna 16 tys. osób, a statystyki za drugi i trzeci kwartał tego roku wykazywały duży przyrost członków. W świetle wymowy dokumentacji stworzonej na poziomie okręgu łódzkiego, do podawanych w raportach związkowej centrali wartości liczbowych należy podchodzić jednak z pewną rezerwą.

wymuszały przekazywanie części „zawodowych” działaczy ZBoWiD do dyspozycji PZPR, ale także innych organizacji społecznych, a nawet konkretnych zakładów pracy, w związku z realizacją tzw. Planu Sześcioletniego. Z punktu widzenia życia wewnątrzorganizacyjnego była to karkołomna operacja na żywym organizmie³¹.

Żeby nie być gołosłownym warto w tym miejscu odwołać się ponownie do liczb. W latach 1949–1951 w całym okręgu łódzkim ZBoWiD liczba etatów związkowych spadła siedmiokrotnie. Z wyjściowych czternastu etatów na poziomie Okręgu oraz dwudziestu dwóch w składających się nań oddziałach w roku 1949, po dwóch latach zostało się jedynie pięć tzw. etatów okręgowych. Problem polegał na tym, że zbawidowskie doły niespecjalnie kwapiły się do systematycznego wnoszenia opłat członkowskich i łatania powiększającej się dziury w kasie Związku, co sprawiało, że regularna praca w przypadku niektórych oddziałów w Łódzkiem stała się czystą fikcją. Teoretycznie miała opierać się na bezinteresownym wysiłku „aktywu”, w praktyce w wielu miejscach faktycznie ustała, bo zwyczajnie nie miał jej kto wykonywać³².

To właśnie z perspektywy terenowych jednostek Związku najłatwiej można było dostrzec, że formuła odgórnego scalenia działających wcześniej oddzielnie – a zrazem do pewnego stopnia samodzielnie – organizacji kombatanckich, a nade wszystko przejście na, jak pisano w dokumentach, „społeczny styl pracy” w niektórych przypadkach groziło wręcz samolikwidacją struktur Związku³³.

Kolejnym symbolem ówczesnej zapaści łódzkiego ZBoWiD była podjęta w marcu 1951 r. decyzja o likwidacji Referatu Opieki Społecznej, którego działaczom udało się do tego czasu rozdystrybuować bez mała 150 tys. w postaci rozmaitych dopłat i programów socjalnych. W konsekwencji przez kilka kolejnych lat także w łódzkim ZBoWiD nie przyznawano zapomóg, specjalnych stypendiów czy dopłat do leków, a wystawiano jedynie zaświadczenia osobom ubiegającym się o te formy wsparcia w ramach systemu rad narodowych³⁴.

³¹ AAN, ZG ZBoWiD, 1/228, Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu ZBoWiD w Łodzi za okres od 4 XII 1949 r. do 17 XI 1951 r., b.d., k. 29–30, 33. W sprawozdaniu finansowym łódzkiego ZBoWiD za ten sam okres skarbnik Okręgu pisał wprost, że „składki nie pokryły nawet połowy kosztów [utrzymania – A.C.] personelu oddziałów, nie biorąc pod uwagę innych wydatków administracyjnych, jak pomieszczenia, remonty itp. Jak wynika z powyższych, praca płatnego personelu w oddziałach nie była na poziomie i nie dała dodatnich wyników” – *ibidem*, k. 36.

³² *Ibidem*, k. 29. W zdecydowanie bardziej szczerzej, być może dlatego, że niepodpisanej, analizie działalności łódzkich struktur ZBoWiD za ten sam okres stwierdzano m.in.: „W szeregu naszych oddziałów jak: Radomsko, Wieluń, Brzeziny, Skierniewice i Łowicz praca nie stoi na wysokości zadania. Zarządy tych oddziałów niedostatecznie wiążą się z kołami, nie docierają do masy członkowskiej. Wizytacje Okręgu stwierdziły, że w wielu oddziałach aktywiści zarządów nie pełnią społecznych dyżurów, na skutek czego [...] uniemożliwiają załatwianie spraw związkowych [...]. Brak regularnych zebrań członkowskich demobilizuje aktywy [tak w oryginale – A.C.] i wprowadza rozprężenie w szeregi związkowe. Zdarza się często [...], że w niektórych oddziałach praca złożona została na barki jednego aktywisty, który nie może podolać nałożonym nań obowiązkom. Musimy przyznać, że i Zarząd Okręgu znajdował się w podobnej sytuacji mając w swoich szeregach kolegów, którzy dawali niejednakowy wysiłek i wkład do pracy związkowej” – AAN, ZG ZBoWiD, 1/228, Analiza sytuacji w łódzkich strukturach ZBoWiD za lata 1949–1951, b.d., k. 46.

³³ *Ibidem*, s. 47–48.

³⁴ AAN, ZG ZBoWiD, 1/228, Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu ZBoWiD w Łodzi za okres od 4 XII 1949 r. do 17 XI 1951 r., b.d., k. 35. Odnotujmy jednak, że w rozliczeniach finansowych Związku za

Jak łatwo się domyślić, zaistniała sytuacja wśród niektórych członków Związku wywołała na tyle silne poczucie zawodu, że dawali mu niekiedy wyraz publicznie. W tym właśnie tonie w trakcie obrad Zjazdu wojewódzkiego w listopadzie 1951 r. zabrał głos jeden z delegatów z powiatu wieluńskiego, który z nieskrywanym żalem miał powiedzieć m.in.: „odebrano nam wszystkie prawa” – oraz – „legitymacja ZBoWiD nic mi dzisiaj nie daje”³⁵. Skądinąd przytaczane cytaty uczulają nas na kwestię bardzo przyziemnych, czytaj mało ideowych, motywacji przyświecających ludziom decydującym się na włączenie w życie oficjalnych organizacji działających w PRL. Innymi słowy analizując nawet stalinowski, czyli potencjalnie najbardziej zideologizowany, okres w działalności ZBoWiD nie możemy zapominać, że Związek do pewnego stopnia był formą niepisanej umowy między władzą a społeczeństwem. W tym sensie wycofanie się władz z dotowania działalności socjalnej organizacji mogło być odbierane przez jej członków jako jednostronne wypowiedzenie owego kontraktu.

Akcja „mobilizacja”

Analizując ówczesną dokumentację można odnieść wrażenie, że zapaści organizacyjnej łódzkiego ZBoWiD towarzyszył coraz mniejszy udział organizacji w polityce pamięci historycznej obozu władzy. Tu ponownie wypada spojrzeć na dzieje łódzkich struktur Związku z szerszej perspektywy i wpisać je w specyfikę stalinizmu, z jego totalną ofensywą na froncie ideologicznym. W materiałach sprawozdawczych z tego okresu nie przez przypadek podkreślano, że: „W myśl deklaracji ideowej ZBoWiD uchwalonej na Kongresie Zjednoczeniowym Zarząd Okręgu oparł pracę Związku wyłącznie na pracy społeczno-ideowej, mobilizując wszystkich zorganizowanych członków do realizacji państwowych zadań gospodarczych i społeczno-politycznych” – po czym dodawano – „Rozwijał jednocześnie wśród członków uczucia przyjaźni do Związku Radzieckiego i idee solidarności Międzynarodowej z Bojownikami i członkami Ruchu Oporu innych krajów, wchodzących w skład FIR-u”³⁶. Innymi słowy również w Łodzi ZBoWiD brał udział w tzw. akcjach masowych organizowanych przez „partię-państwo”, jednak tematy *stricto* historyczne, takie jak rocznice wydarzeń z niedalekiej przeszłości, stanowiły ich znikomy odsetek. Na pierwszy plan wysu-

ten sam okres całkowita suma wydana na opiekę socjalną wynosiła 250 tys. zł. Niestety z uwagi na zdawkowość tych zapisów nie do końca jasne jest, kiedy i na co wydano owe dodatkowe 100 tys. zł – por. *ibidem*, k. 36.

³⁵ AAN, ZG ZBoWiD, 1/228, Łódź – Zjazd Wyborczy. Dyskusja, 18 XI 1951 r., k. 49; *ibidem*, Sprawozdanie Wilhelma Garnarczyka z wyjazdu w dniach 16–18 XI 1951 r. na Okręgowy Zjazd Wyborczy ZBoWiD w Łodzi, grudzień 1951 r., k. 52.

³⁶ AAN, ZG ZBoWiD, 1/228, Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu ZBoWiD w Łodzi za okres od 4 XII 1949 r. do 17 XI 1951 r., b.d., k. 37. Chodzi o powstałą w 1951 r. w Wiedniu *Fédération Internationale de Résistance* (Międzynarodową Federację Członków Ruchu Oporu), czyli centralę organizacji kombatanckich o prokomunistycznym profilu, do której należał także ZBoWiD. Więcej na temat genezy FIR oraz roli, jaką ta organizacja odegrała, w szczególności w pierwszym okresie „zimnej wojny”, zob. np. J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 123–126.

wały się odgórnie zarządzane kampanie mobilizujące polskie społeczeństwo wokół jak najbardziej aktualnych problemów, takich jak np. Plan Sześcioletni, Apel Sztokholmski czy Plebiscyt Pokoju. Łódzcy zbawidowcy musieli równolegle wykazywać się w walce z analfabetyzmem, prowadzili akcję „ręce precz od Korei” i włączali się w zabiegi na rzecz elektryfikacji terenów wiejskich. Kształtowanie spójnego obrazu przeszłości, z pewnością nadal znajdujące się w spektrum zainteresowań Związku, nie było jednak – jak widać – zadaniem pierwszoplanowym w owym czasie. Oczywiście podejmowano także działania wyraźnie wpisujące się w domenę polityki pamięci historycznej, takie jak np. obchody powstania w getcie warszawskim czy rewolucji październikowej oraz opieka nad „miejscami straceń Bojowników” i mogiłami żołnierskimi z okresu II wojny światowej. Symptomatyczne wydaje się przy tym, że nawet rocznicę zakończenia niedawnej wojny starano się łączyć z popularyzacją idei nowo powstałego „państwa sojuszniczego”, czyli NRD³⁷.

Kolejne lata nie przyniosły – jak możemy przypuszczać – diametralnej zmiany sytuacji. Owo wyraźne zastrzeżenie wynika z faktu, że archiwalia łódzkich struktur Związku z lat pięćdziesiątych zachowały się w stanie mocno szczątkowym. Skądinąd tak obszerne luki w dokumentacji związkowej w latach 1950–1959, same w sobie pośrednio zaświadczały o tym, w jak głębokim kryzysie organizacyjnym znajdowały się wówczas lokalne ogniwa Związku w Łódzkiem. Z fragmentarycznej dokumentacji, która przetrwała do czasów współczesnych, można jednak wyciągnąć kilka wniosków. Wszystko wskazuje zatem na to, że najpóźniej w roku 1953 zmieniła się struktura łódzkiego ZBoWiD. Na bazie dotychczasowego jednego Okręgu, obejmującego terytorium całego województwa wraz z jego stolicą, powstały dwa mniejsze – jak pisano w dokumentach – „zarządy”, z których pierwszy odpowiadał za pracę związkową w poszczególnych dzielnicach Łodzi, drugi z kolei koncentrował się na koordynowaniu działalności organizacji w tzw. terenie. Wobec szczupłości bazy źródłowej nie sposób w jednoznaczny sposób wyjaśnić, w jakich okolicznościach dokonano tej zmiany, a nade wszystko, jaki był jej cel. Być może krył się za tym zamiysł silniejszego zaktywizowania – tak kulejącej w poprzednich latach – działalności Związku na terenach wiejskich, a całej operacji przyświecała idea zdobycia etatów dla ludzi koordynujących działania właśnie na tych obszarach? Jeśli faktycznie owo „pączkowanie” zarządów stwarzało np. szansę na dodatkowe „zaetatowanie” za pomocą pieniędzy z Warszawy, to nie można takiej strategii odmówić pewnej logiki. Dodatkowym plusem wspomnianego rozwiązania był bez wątpienia fakt, że pokrywało się ono z istniejącym w Łódzkiem podziałem na dwie – przynajmniej nominalnie równorzędne wobec siebie – struktury „przewodniej siły narodu”, czyli Komitet Łódzki oraz Wojewódzki PZPR. Być może zatem na całą operację należy patrzeć przez pryzmat potencjalnych sporów kompetencyjnych wewnątrz łódzkich instancji partyjnych? W tej kwestii musimy obecnie pozostać jedynie w sferze domysłów.

³⁷ AAN, ZG ZBoWiD, 1/228, Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu ZBoWiD w Łodzi za okres od 4 XII 1949 r. do 17 XI 1951 r., b.d., k. 37–39.

Z tych samych bardzo skromnych objętościowo materiałów archiwalnych wiemy także, że w połowie lat pięćdziesiątych łódzkie ogniw Związku nadal musiały mierzyć się z pogłębiającym się kryzysem, czego dobrą ilustracją był fakt, że szefostwo zarządu miejskiego ZBoWiD straciło swoją dotychczasową siedzibę, a równoległe łatanie niedoborów kadrowych wysiłkiem „aktywu” było z góry skazane na niepowodzenie z powodu jego dużej – jak pisano w dokumentach – „płynności”. W tej sytuacji nie powinno nas zdziwić, że podstawowym kryterium doboru do gremiów kierowniczych w ramach miejskich struktur Związku w trakcie wyborów z marca 1956 r., miało stać się dotychczasowe zaangażowanie konkretnych kandydatów w prace organizacyjne³⁸.

W tym kontekście zainicjowanie w tym samym czasie przy zarządzie miejskim łódzkiego ZBoWiD działalności Komisji Historycznej, czyli ciała w niedalekiej przyszłości niezwykle zasłużonego w krzewieniu oficjalnej wizji przeszłości, w tym przede wszystkim dziejów okupacji, można uznać za pewnego rodzaju paradoks. Wysiłki tejsze komórki z zakresu polityki pamięci historycznej, koncentrowały się m.in. wokół wspominanej już sprawy opieki nad grobami „współtowarzyszy broni” oraz kwestii bardziej rozbudowanego i trwałego upamiętnienia tragedii więźniów łódzkiego Radogoszcza³⁹. W pierwszym przypadku zdobycze były bardziej okazałe, natomiast sprawa ofiar tzw. Rozszerzonego Więzienia Policyjnego w dawnej fabryce Samuela Abbego skończyła się – wówczas – prestiżową porażką łódzkich zbawidowców, notabene trudną do wyobrażenia w realiach kolejnej dekady. Jak z dużym żalem odnotowywano w materiałach Związku, wobec „braku opieki czynników oficjalnych” powstałe na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych Muzeum Pamięci Narodowej w Radogoszczu zostało bowiem zamknięte, a wraz z nim skończyła także swój żywot, przygotowana staraniami członków Komisji Historycznej łódzkiego ZBoWiD, prezentowana tam wystawa⁴⁰.

Zdobycze Października

Kluczowe znaczenie dla dalszych dziejów łódzkich ogniw Związku – podobnie jak dla struktur całego ZBoWiD – miały bez wątpienia szeroko rozumiane przemiany destalinizacyjne. Dodajmy jeszcze dla porządku, że nowe prądy w życiu społecznym i politycznym Polski nie dotarły na związkowe „doły” od razu. Próżno byłoby np. szukać dowodów fundamentalnych przemian w trakcie obrad okręgowych zjazdów

³⁸ AAN, ZG ZBoWiD, 1/229, Sprawozdanie z Walnego Zebrania Wyborczego łódzkiej organizacji ZBoWiD w dniu 11 III 1956 r., b.d., k. 3–5, 10. Analogiczne problemy olsztyńskich struktur ZBoWiD z tego samego okresu przytacza w swojej monografii Korejwo – *idem*, *Związek Bojowników o...*, s. 54–55.

³⁹ Trzecim obszarem intensywnej działalności Komisji była kwestia godnego upamiętnienia „miejsce kaźni rewolucjonistów polskich” z 1905 r., przy okazji sześćdziesiątej rocznicy tamtych wydarzeń. Żadne z planowanych na tę okazję przedsięwzięć, czyli budowa pomnika oraz odsłonięcie specjalnej tablicy nie doszły jednak do skutku – AAN, ZG ZBoWiD, 1/229, Sprawozdanie z Walnego Zebrania Wyborczego łódzkiej organizacji ZBoWiD w dn. 11 marca 1956, b.d., k. 9–10.

⁴⁰ AAN, ZG ZBoWiD, 1/229, Sprawozdanie z Walnego Zebrania Wyborczego łódzkiej organizacji ZBoWiD w dniu 11 III 1956 r., b.d., k. 5, 9; *Wystawa obrazująca zbrodnie faszystowskie została otwarta w Radogoszczu*, „Głos Robotniczy”, 8 IX 1952.

wyborczych zorganizowanych w Łodzi w marcu 1956 r. W dyskusjach pojawiały się co prawda – nie po raz pierwszy przecież – bardzo cierpkie uwagi odnoszące się do polityki socjalnej Związku i wpływu zaniechań na tym polu na pozycję organizacji, jak np. tyleż zdroworozsądkowa, co przenikliwa diagnoza jednego z działaczy terenowych z Wielunia o tym, że: „Dziś, gdy odebrano nam wszelkie prerogatywy [...] staliśmy się »martwym pieńkiem«. Organizacje i instytucje nas nie doceniają”⁴¹. Zarazem nikt z obecnych na tych spotkaniach nie sugerował nawet ewentualnych rozliczeń z „okresem błędów i wypaczeń”. Co więcej, niektórzy z prelegentów próbowali nawet dotychczasowe niedomagania przekuć w sukces. Zgodnie z tą logiką twierdzono np., że likwidacja etatów związkowych i przejście na formułę pracy społecznej były jak najbardziej wskazaną i pożyteczną lekcją „kolegialności”⁴².

Sprawy w łódzkim ZBoWiD nabrały wyraźnego przyspieszenia dopiero na początku 1957 r. W trakcie zwołanego wówczas nadzwyczajnego zebrania wyborczego dokonano m.in. poważnych korekt w gremiach kierowniczych łódzkich struktur Związku⁴³. Nie pierwszy raz zmiany na poziomie lokalnym były odbiciem procesów zachodzących w centrali organizacji, których symbolem stało się spotkanie Rady Naczelnej ZBoWiD z grudnia 1956 r., w trakcie którego doszło m.in. do wymiany władz – na stanowisku prezesa Franciszka Józwiaka zastąpił „odwilżowy” Janusz Zarzycki – oraz krytycznej dyskusji nad ostatnimi latami działalności Związku. Obecny na sali niewątpliwie przyswiecała idea wydobycia organizacji z faktycznego niebytu. Analizująca przebieg tego spotkania Joanna Wawrzyniak zwróciła uwagę, że „zwołanie Rady było skutkiem świadomej decyzji władz o restaurowaniu ZBoWiD – Rada miała przejąć kontrolę nad kombatancką sferą publiczną i sprowadzić działania społeczne związane z pamięcią wojny do ram organizacyjnych, nad którymi partia mogłaby zapanować”⁴⁴.

⁴¹ AAN, ZG ZBoWiD, 1/229, Protokół z Wojewódzkiego Zjazdu ZBoWiD w dniu 4 III 1956 r., b.d., k. 23. Z problemem przemian październikowych w kontekście lokalnych struktur Związku próbował mierzyć się – poza przywoływaną Joanną Wawrzyniak – także Łukasz Bednarski – zob.: *idem, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w okresie popaździernikowej odwilży w latach 1956–1959*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2010, Sectio F, Historia 65/2, s. 185–205; *idem, Polski Październik '56...*, s. 45–63.

⁴² AAN, ZG ZBoWiD, 1/229, Protokół z Wojewódzkiego Zjazdu ZBoWiD w dniu 4 III 1956 r., b.d., k. 22. Z dwóch zjazdów okręgowych – struktur wojewódzkich i miejskich – zorganizowanych w marcu 1956 r. w Łodzi, zdecydowanie bardziej krytyczny w kwestii dotychczasowych osiągnięć Związku był ten drugi. O przebiegu zjazdowej dyskusji przesądziła zapewne wymowa referatu sprawozdawczego ustępującego prezesa Zarządu Okręgowego Antoniego Lao, który otwarcie mówił o poważnych niedomaganiach w pracy ZBoWiD na podległym mu terenie. Symptomatyczne wydaje się przy tym, że Lao w marcu 1956 r. nie został ponownie wybrany na zajmowane do tej pory stanowisko, a w tej roli zastąpiła go Zofia Ciesielska, na co dzień etatowa pracownica aparatu KŁ PZPR – zob. AAN, ZG ZBoWiD, 1/229, Protokół z posiedzenia nowo wybranego zarządu ZBoWiD Zarząd Łódzki, 20 III 1956 r., k. 17.

⁴³ W nielicznych dokumentach archiwalnych wspomina się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, zorganizowane w Łodzi w lutym 1957 r. W wyniku podjętych na nim decyzji nowym szefem struktur miejskich ZBoWiD miał zostać Czesław Dubilas, na czele struktur wojewódzkich miał stać z kolei Władysław Tomas – zob. AZKRPwŁ, 50/66/73, XXX-lecie powstania ZBoWiD, b.d., k. 17–19; AAN, ZG ZBoWiD, 1/236, Referat sprawozdawczy na zjazd Okręgu ZBoWiD Łódź-miasto w dniu 28 VI 1959 r., b.d., k. 79.

⁴⁴ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 177. Więcej na temat wpływu przemian październikowych na sytuację w ZBoWiD zob.: *ibidem*, s. 175–195; *idem, Organizacje masowe narzędziem...*, s. 235–238.

Spróbujmy zastanowić się, jak kształtuje się bilans zapoczątkowanych wówczas przemian z perspektywy Łodzi. Wydaje się, że w kontekście tak treści, jak i skali oddziaływania polityki pamięci historycznej uprawianej w tutejszych strukturach ZBoWiD, powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na dwa kompleksy zjawisk.

Po pierwsze, zmianie uległa formuła pracy wewnątrzorganizacyjnej. Od tej pory działania Związku miały bowiem w większym stopniu opierać się – przynajmniej na papierze – na rozbudowanym systemie komisji problemowych oraz środowiskowych. W tym sensie kolegialność *anno domini* 1957 miała symbolizować nowy rozdział w dziejach ZBoWiD, instytucji mniej scentralizowanej, szanującej głos wszystkich członków, nastawionej na dialog ze związkowymi „dołami”. Oczywiście kluczowe rozwiązania organizacyjne nie uległy zmianie, a zatem nadal nad całokształtem spraw na danym terenie czuwało prezydium okręgu, nadzorowane z kolei przez odpowiednie instancje partyjne⁴⁵.

Zatrzymajmy się na chwilę przy samych komisjach problemowych, albowiem musimy odnotować, że mimo podejmowanych prób, w okresie dwóch pierwszych lat działalności „odwilżowego” zarządu okręgu na tych terenach nie zdołano uruchomić, kluczowych z przyjętego tutaj punktu widzenia, komisji historycznej oraz oświatowej. Rzecz jasna nie skutkowało to zaniechaniem działań wpisujących się w obszar odgórnego kształtowania zbiorowych wyobrażeń o przeszłości łodzian, można odnieść jednak wrażenie, że przeważała wśród nich akcyjność oraz usługowość wobec innych podmiotów aktywnych w tym polu. Tutejsze struktury Związku włączały się zatem w organizowanie uroczystości związanych np. z rocznicami powstania KPP czy PPR – w tym ostatnim przypadku chodziło m.in. o odsłonięcie w 1957 r. tablicy poświęconej łódzkim „Promienistym”, o czym szerzej piszę w rozdziale trzecim. Podobnie, tutejszych zbawidowców nie mogło zabraknąć przy okazji obchodów rewolucji październikowej, powstania wielkopolskiego czy śląskiego. Niewątpliwie najbardziej nośnym przedsięwzięciem, w którym łódzki ZBoWiD partycypował wspólnie z tutejszym komitetem Frontu Jedności Narodu, były organizowane co-rocennie w kwietniu duże manifestacje antywojenne na terenie dawnego więzienia na Radogoszczu, stanowiące kulminacyjny punkt tzw. dni firowskich⁴⁶.

O ile w przypadku komisji problemowych możemy chyba mówić o trudnej do przezwyciężenia stagnacji, o tyle w przypadku komisji środowiskowych, a szczególnie jednej spośród nich, sytuacja wyglądała zgoła odmiennie. Powinniśmy w tym miejscu dodać, że komisje środowiskowe – ujmując rzecz w uproszczeniu – pośrednio wskazywały, do jakich tradycji historycznych/ideowych mógł się z swojej działalności

⁴⁵ Sprawę wpływu przemian październikowych na wewnętrzną strukturę ZBoWiD w Olsztynie, w tym także na rozwój komisji środowiskowych i problemowych, odnotowuje także M. Korejwo – zob. *idem*, *Związek Bojowników o...*, s. 60–70.

⁴⁶ AAN, ZG ZBoWiD, 1/236, Referat sprawozdawczy na zjazd Okręgu ZBoWiD Łódź-miasto w dniu 28 VI 1959 r., b.d., k. 63–67. Z zachowanej dokumentacji wynika ponadto, że ważnym przedsięwzięciem dla łódzkiego ZBoWiD były tzw. Dni Oświęcimia, w trakcie których m.in. zaprezentowano – dostępną dla ogółu mieszkańców miasta – okolicznościową wystawę poświęconą „martyrologii obozu Oświęcimia”, jak i zorganizowano okolicznościowe prelekcje w szkołach z udziałem byłych więźniów obozu – *ibidem*, k. 64.

odnieść Związek. W tym sensie komisje stawały się poniekąd emanacją wizji przeszłości, jaką starał się współtworzyć ZBoWiD. Natomiast w szerszym planie były – do pewnego stopnia – próbierzem vitalności oraz mocy sprawczej poszczególnych grup pamięci, które współtworzyły Związek. Uprowadzając trochę fakty dodajmy, że w latach 1956–1959 przy łódzkim ZBoWiD działały komisje środowiskowe: Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905–1917, Weteranów Powstań Śląskich i Wielkopolskich, Dąbrowszczaków, więźniów politycznych hitlerowskich obozów koncentracyjnych oraz uczestników Ruchu Oporu⁴⁷.

W przypadku struktur ZBoWiD w Łodzi „odwilż” skutkowała m.in. wzmożoną aktywnością środowiska żołnierzy dawnej Armii Krajowej, choć ówczesne zawirowania wewnątrzorganizacyjne nie były rzeczą jasną efektem działań podejmowanych wyłącznie przez osoby wywodzące się z tego kręgu. Jednak to właśnie masowy napływ ludzi z formacji do niedawna prześladowanej i piętnowanej wpłynął na działania członków lokalnych gremiów kierowniczych Związku w stopniu najwyższym. Podobnie jak działo się to w innych częściach kraju, również przed nimi stanął bowiem w pewnej chwili problem utraty pełnej kontroli nad organizacją, która na ich oczach zaczynała się niebezpiecznie „pruć w szwach”, a chwilami wręcz „rozchodzić”. Ówczesny klimat polityczny sprawiał, że w łódzkich strukturach Związku pojawiły się wyraźne tendencje separatystyczne oraz hasła powrotu do mnogości organizacji i stowarzyszeń kombatanckich sprzed odgórnego zjednoczenia z roku 1949. Większość nowo wybranych zarządów okręgowych – w tym także łódzki – w latach 1957–1959 skupiała się zatem w pierwszej kolejności na opanowaniu sytuacji, czego nie ukrywano w wewnętrznych materiałach sprawozdawczych: „W okresie tym do naszej organizacji zbawidowskiej, usiłowały przeniknąć elementy destrukcyjne i niemające nic wspólnego z ruchem wyzwoleniczym, którym nie była i nie jest bliska nasza rzeczywistość. Niektórym z nich udało się nawet zmylić czujność i weszli w szeregi naszego Związku, który chcieli wykorzystać jako siedzibę do prowadzenia walki przeciwko postępowym siłom patriotycznym naszego ustroju sprawiedliwości społecznej”⁴⁸.

Sytuacja była na tyle poważna, że akowcy jawili się jako „ludzie o dużym doświadczeniu konspiracyjnym i wysokim poziomie intelektualnym”, połączeni – mimo chwilami poważnych różnic – wspólnotą krytycznych przekonań wobec członków partii oraz ZSRR⁴⁹. Co ważne jednak, funkcjonariusze KWMO w Łodzi nie reprezentowali wyłącznie na monitorowaniu sytuacji w tutejszym ZBoWiD, ale próbowali także aktywnie wpływać na korzystny z punktu widzenia władz rozwój wypadków w strukturach Związku. Doszło nawet do tego, że w celu odwrócenia „niebezpiecznych tendencji” – czyli zbytniej aktywizacji członków AK – szefostwo tutejszej Komendy MO wydało podległym sobie pracownikom nieformalne polecenie, aby ci

⁴⁷ *Ibidem*, k. 59–60; AZKRPwŁ, 46/1/14, Informacja o działalności ZBoWiD Zarząd Okręgu Łódź-miasto za okres 1956–1961, b.d., k. 1.

⁴⁸ AAN, ZG ZBoWiD, 1/236, Referat sprawozdawczy na zjazd Okręgu ZBoWiD Łódź-miasto w dniu 28 VI 1959 r., b.d., k. 48.

⁴⁹ Archiwum IPN Oddział w Łodzi (dalej: AIPN Łd), IPN Łd pf 10/13, Sprawozdanie z pracy jednostek służby bezpieczeństwa Komendy MO w Łodzi za okres od 1 IV 1957 r. do 30 VI 1957 r., 4 VII 1957 r., k. 32.

zasilali szeregi ZBoWiD. Równolegle cały czas naciskano na odpowiednie instancje partyjne, aby te z kolei wymusiły na zbawidowskiej górze zwiększenie efektywności związkowych komisji weryfikacyjnych, w celu jak najszybszego pozbycia się „elementu bandyckiego”. Podobnie jak działo się to w innych częściach Polski również i tutaj ostatecznie nie dopuszczono do utworzenia samodzielnego środowiska byłych akowców. Chcąc nie chcąc musieli oni zatem przystać na odgórnie narzuconą formułę samoorganizacji pod hasłem „uczestnicy Ruchu Oporu”, w której ton w realiach łódzkich nadawali przedstawiciele GL i AL. Na początku 1958 r. w łódzkiej SB uznano, że sytuacja w ZBoWiD została na tyle opanowana, iż można było ją skreślić z listy spraw priorytetowych⁵⁰. Nie oznaczało to jednak, że całkowicie zrezygnowano z monitorowania sytuacji „na odcinku kombatanckim”. Zasadniczo jednak nie kontrolowano już organizacji jako całości, ale konkretne osoby działające na niwie Związku oraz ich kręgi towarzyskie⁵¹. O tym, że władzom udało się spacyfikować tendencje emancypacyjne najlepiej zaświadcza fakt, że do roku 1959 r. w Łodzi stopniowo, ale konsekwentnie, ubezwłasnowolniano kolejne komisje środowiskowe. Od tej pory to zarządy dzielnicowe miały odgrywać rolę kluczowego ogniwa pośredniczącego w codziennym zarządzaniu Związkiem na terenie miasta⁵².

Na poziomie budowanego odgórnie przekazu pamięciowego na temat II wojny światowej zjawisko częściowego otwarcia na środowisko AK oznaczało w ostatecznym rozrachunku kontrolowane wchłonięcie w obszar oficjalnej narracji również wysiłków podejmowanych przez żołnierzy tej formacji. Owo wchłonięcie nie było jednak wolne od poważnych zastrzeżeń. Przede wszystkim nie uległa zmianie domyślna gradacja wkładu poszczególnych stron „w zwycięstwo nad faszyzmem”, która w większości publikacji, oficjalnych przemówień, wystaw oraz towarzyszących im folderów mniej lub bardziej otwarcie faworyzowała podziemie komunistyczne,

⁵⁰ IPN Łd pf 10/13, Sprawozdanie z pracy jednostek służby bezpieczeństwa Komendy MO w Łodzi za okres od 1 I 1957 r. do 31 III 1957 r., 5 IV 1957 r., k. 10–11; AIPN Łd, IPN Łd pf 10/14, Sprawozdanie z pracy jednostek służby bezpieczeństwa Komendy MO w Łodzi za okres od 1 I 1958 do 31 III 1958 r., 2 IV 1958 r., k. 5–6; AIPN Łd, IPN Łd pf 10/419, Informacja na temat ZBoWiD, 14 IX 1959 r., k. 138–142; AIPN Łd, IPN Łd pf 10/9, Sprawozdanie z pracy operacyjnej służby bezpieczeństwa KWMO w Łodzi za trzeci kwartał 1961 r., 14 X 1961 r., k. 16–18. Por. K. Lesiakowski, „Partyzanci” wobec dziejów..., s. 217–218. Sprawy udziału „aparatu bezpieczeństwa” w pacyfikowaniu nastrojów „odwilżowych” w lokalnych ogniwach ZBoWiD na przykładzie Lubelszczyzny analizuje także J. Wawrzyniak – zob. *eadem*, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 195–212; por. *eadem*, *Organizacje masowe narzędziem...*, s. 235–236.

⁵¹ Nie powinniśmy przy tym zapominać, że faktycznie do końca istnienia PRL jedną z tradycyjnie inwigilowanych przez SB grup społecznych było właśnie środowisko żołnierzy dawnej AK – więcej zob. m.in.: J. Marszałec, *Na „spotkanie” ludzom z AK. Służba Bezpieczeństwa wobec środowisk akowskich po 1956 roku na Wybrzeżu Gdańskim*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1, s. 271–316; P. Niwiński, *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009; M. Jedynak, *Niezależni kombatanckim w PRL. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt” (1957–1989)*, Kielce–Kraków 2014; *idem*, *Środowiska kombatanckim Armii Krajowej w PRL 1956–1989 (na przykładach Warszawy i Kielecczyzny)* [w:] „Ojczyzna Obrońcy Swemu”. *Weterani i kombatanckim...*, s. 217–236.

⁵² AAN, ZG ZBoWiD, 1/236, Referat sprawozdawczy na zjazd Okręgu ZBoWiD Łódź- miasto w dniu 28 VI 1959 r., b.d., k. 47–48; AZKRPwŁ, 46/1/14, Informacja o działalności ZBoWiD Zarząd Okręgowy Łódź- miasto za okres 1956–1961, b.d., k. 1, 11.

kosztem „londyńskiego”. Innymi słowy ewentualne promowanie wysiłków tego drugiego nie mogło odbywać się kosztem tego pierwszego. Co równie ważne, przekaz na temat daniny krwi złożonej przez szeregowych członków AK, nie był jednoznaczny z przyznaniem politycznej racji jej dowództwu. Równolegle nadal tabuizowano chociażby kwestię przebiegu operacji „Burza” na dawnych Kresach. W przypadku Łodzi na skutek postawy tego samego – z definicji „odwilżowego” – prezydium zarządu ZBoWiD całkowitym fiaskiem skończyły się oddolne próby wydania materiałów historycznych dotyczących działalności AK i BCh na tych terenach. Doczekały się one publikacji niespełna dekadę później⁵³.

Kiedy rozważamy problem wpływu, jaki „odwilż” odcisnęła na łódzkich strukturach organizacji kombatanckiej, trudno nie dostrzec ówczesnych wysiłków na rzecz ponownego dowartościowania kwestii związanych z szeroko rozumianą polityką socjalną. Nie będę tego zjawiska szczegółowo omawiał, wychodząc z założenia, że – choć ważne – stanowi ono jednak tylko tło dla głównego przedmiotu mojego zainteresowania. Mimo to warto w tym kontekście odnotować chociażby fakt, że rozbudowany system zapomóg, dodatków i subwencji skierowany do członków całego Związku niewątpliwie pozytywnie wpływał na jego umasowienie, a nade wszystko na jego społeczny odbiór⁵⁴. W Łódzkiem sprawa stanu osobowego organizacji miała kolosalne znaczenie z tego prostego powodu, że dwa działające na tych terenach zarządy okręgowe były wówczas najmniej liczne w skali całego kraju. Bez wątplenia zatem postępujący miarowo od 1957 r. wzrost stanu posiadania łódzkiego ZBoWiD, a także jego rosnący prestiż, znajdujący wyraz w tak przyziemnych atrybutach, jak np. nowa siedziba zarządu miejskiego, uroczyste przekazanie świeżo zakupionego sztandaru, *last but not least* przydział kolejnych etatów związkowych, otwierały możliwości bardziej aktywnego oddziaływania na pamięć historyczną Polaków, co wydatnie pokazały omówione w dalszej części rozdziału wydarzenia z lat sześćdziesiątych. Kto wie, czy z punktu widzenia polityki pamięci historycznej prowadzonej przez ZBoWiD, nie były to *summa summarum* największe „zdobycze Października” – parafrazując klasyków marksistów: najpierw baza, potem nadbudowa⁵⁵.

⁵³ AZKRPwŁ, 46/1/14, Informacja o działalności ZBoWiD Zarząd Okręgowy Łódź-miasto za okres 1956–1961, b.d., k. 11. Więcej na temat okoliczności włączenia tradycji AK do oficjalnie propagowanych przez władze – w tym także przez ZBoWiD – treści historycznych zob. m.in. K. Lesiakowski, „Partyzanci” *wobec dziejów...*, s. 212–237; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 85–87.

⁵⁴ Joanna Wawrzyniak analizując długofalowe następstwa przemian „odwilżowych” w ZBoWiD skonstatowała m.in., że: „[...] w czasach »małej stabilizacji« jest więc zupełnie inną organizacją niż w czasach stalinowskich. Z narzędzia realizującego trzy główne cele – penetrowania, atomizowania i mobilizowania kombatanatów do forsowania zimnowojennych priorytetów PZPR – stał się organizacją klientelistyczną, dysponującą własnymi środkami finansowymi, zabiegającą o reprezentację interesów kombatanatów wśród różnych organów partyjnych i państwowych. Nie można było otrzymać przywilejów kombatanckich bez zapisania się do ZBoWiD, co utwierdzało monopolistyczną pozycję związku, a także przyczyniało się do rozwoju skomplikowanego systemu zależności grupowych i personalnych pomiędzy kombatanatami a przedstawicielami różnych szczebli ówczesnych struktur władzy” – zob. J. Wawrzyniak, *Organizacje masowe narzędziem...*, s. 237–238.

⁵⁵ AAN, ZG ZBoWiD, 1/236, Referat sprawozdawczy na zjazd Okręgu ZBoWiD Łódź-miasto w dniu 28 VI 1959 r., b.d., k. 65; AZKRPwŁ, 46/1/14, Sprawozdanie z działalności na IV Okręgowy Zjazd ZBoWiD,

Bez kompleksów

Pewne uspokojenie sytuacji „na odcinku zbawidowskim” nastąpiło w Łódzkiem w połowie 1959 r. w trakcie zjazdów, które zatwierdziły nowe władze odpowiednio zarządu miejskiego i wojewódzkiego. Zjazdy stanowiły rzecz jasna element ogólnopolskich przygotowań do II Kongresu całej organizacji, planowanego na wrzesień tego samego roku, który miał się stać symbolem reaktywacji Związku jako całości. Od tej pory ZBoWiD stanowił trwały element pejzażu społeczno-politycznego PRL i bardzo szybko zaczął zyskiwać na znaczeniu, również lokalnie. Wydaje się, że ostatecznym zwieńczeniem „odwilżowych” wstrząsów wtórnych wewnątrz łódzkich ogniw organizacji były wydarzenia z końca maja 1962 r., kiedy dwa dotychczas działające od siebie niezależnie zarządy okręgowe połączono w jeden organizm, koordynujący działalność Związku zarówno w mieście, jak i województwie. Co ciekawe, konsolidacja siostrzanych gremiów kierowniczych nie przebiegała gładko i bezboleśnie. Zachowane dokumenty sugerują, że gorącymi przeciwnikami tej idei byli członkowie dotychczasowego prezydium zarządu miejskiego, którzy we własnym przekonaniu na takim rozwiązaniu – jako przedstawiciele bardziej spójnej i sprawnej struktury – sporo tracili. Najwyraźniej jednak ich argumentacja nie trafiła do decydentów, którzy w połączeniu dwóch ciał widzieli z kolei szansę na intensyfikację działalności Związku w całym województwie łódzkim⁵⁶. Najprawdopodobniej klucza do wyjaśnienia tej sytuacji powinniśmy szukać w wydarzeniach z pierwszych miesięcy roku 1960 r., kiedy z inicjatywy KW PZPR w Łodzi dokonano bezprecedensowej wymiany całego prezydium zbawidowskiego zarządu Łódź-województwo, w konsekwencji – jak to ujmowano w dokumentach – „wielu trudności przede wszystkim w przenikaniu do organizacji ludzi, którzy swą postawą moralno-etyczną kompromitowali w oczach społeczeństwa nasz Związek. Większość z nich ponadto była karana długoletnimi wyrokami sądów PRL za ich wrogą działalność przeciwko Władzy Ludowej [tak w oryginale – A.C.]”⁵⁷.

A zatem w połowie 1962 r. na czele ujednoczonego prezydium łódzkiego Okręgu ZBoWiD stanął Henryk Socha-Domagalski, który zamierzał organizować prace podległych mu struktur wokół następujących priorytetów: 1) Działalność ideowo-

14 I 1962 r., k. 4–5, 17; *ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Okręgu Łódź-województwo ZBoWiD za okres od czerwca 1959 do 1 XI 1961 r., 19 XI 1961 r., k. 19–21. Według informacji z roku 1961 Okręg ZBoWiD Łódź-miasto liczył w sumie około 2,6 tys. członków, natomiast Okręg Łódź-województwo skupiał w swoich szeregach ponad 3 tys. osób.

⁵⁶ AZKRPwŁ, 46/1/14, Protokół ze wspólnego posiedzenia Zarządu Okręgu ZBoWiD Łódź-miasto oraz Zarządu Okręgu ZBoWiD Łódź-województwo w dniu 30 V 1962 r., b.d., k. 1–5; *ibidem*, Informacja o działalności ZBoWiD Zarząd Okręgowy Łódź-miasto za okres 1956–1961, b.d., k. 15.

⁵⁷ AZKRPwŁ, 46/1/14, Sprawozdanie Zarządu Okręgu ZBoWiD Łódź-województwo za okres od czerwca 1959 r. do 1 XI 1961 r., 19 XI 1961 r., k. 1. Z kolei z akt łódzkiej „bezpieki” wynika, że bezpośrednim impulsem do podjętych przez KW PZPR działań były alarmujące raporty funkcjonariuszy tej pierwszej – zob. AIPN Łd, IPN Łd pf 10/7, Sprawozdanie z pracy służby bezpieczeństwa KWMO w Łodzi za czwarty kwartał 1959 r., 14 I 1960 r., k. 71; AIPN Łd, IPN Łd pf 10/419, Notatka dotycząca nieprawego przeprowadzenia weryfikacji oraz nadania odznaczeń niektórym członkom ZBoWiD w województwie łódzkim, 29 X 1959 r., k. 72–85.

-wychowawcza i polityczna, 2) Opracowanie i upowszechnianie walki i martyrologii narodu polskiego, 3) Stała rozbudowa organizacji Okręgu, 4) Rozwój opieki socjalnej nad członkami i podopiecznymi Związku, 5) Podnoszenie na wyższy poziom pracy organizacyjnej w ogniwach Związku⁵⁸.

Kolejność wymienienia poszczególnych elementów składowych nie wydaje się przypadkowa i w dużym stopniu oddaje hierarchię ważności celów, jakie stawiano – przynajmniej na poziomie deklaracji – przed całym „odnowionym” Związkiem na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Z przyjętego przeze mnie punktu widzenia kluczowe są oczywiście dwa pierwsze zadania, które razem współtworzyły ramy polityki pamięci historycznej uprawianej przez łódzki ZBoWiD. Choć formalnie spisane w 1962 r., faktycznie obowiązywały już wcześniej, co dobrze obrazuje chociażby przebieg uroczystości związanych z piętnastoleciami Polski Ludowej z roku 1959. Zorganizowane wówczas z dużym rozmachem i przy wydatnym udziale struktur kombatanckich imprezy okolicznościowe, wiece, apele i capstrzyki, pokazywały oblicze nowego ZBoWiD, ważnego przekątnika treści wartych wypromowania i utrwalenia w społeczeństwie. Zdecydowanie poważniejszym testem organizacyjnym stały się obchody dwudziestej rocznicy wybuchu II wojny światowej, których centralnym punktem stał się ogromny wiec mieszkańców Łodzi na terenie dawnego więzienia w Radogoszczu. W tym samym miejscu dwa lata później z równie wielką pompą zorganizowano otwarcie Pomnika-Mauzoleum. Nie zapomniano przy tym o odpowiednim upamiętnianiu wkładu struktur komunistycznego podziemia z Łodzi w walkę z Niemcami. W ramach tych działań ZBoWiD zaangażował się w budowę pomników ku czci „pierwszych łódzkich gwardzistów” w podłódzkich Psarach oraz na cmentarzu przy ul. Zgierskiej. W gronie upamiętnianych przy tej okazji postaci znaleźli się także członkowie organizacji „Promienistych”, o czym szerzej piszę w rozdziale następnym⁵⁹.

Dla nas równie ważną informacją z życia łódzkiego ZBoWiD jest fakt, że w tym samym czasie udało się w końcu wznowić prace Komisji Historycznej. Tylko w dwóch pierwszych latach swojej działalności, czyli do roku 1961, zaangażowani w jej prace aktywiści zgromadzili ponad 130 relacji uczestników „ruchu oporu” oraz byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Większość zebranego materiału została następnie przekazana do RHP KŁ PZPR lub Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego, co pośrednio podpowiada nam, jakim kluczem kierowano się przy doborze rozmówców. W ciągu kilkunastu pierwszych miesięcy działalności, pod szyldem Komisji zorganizowano ponadto siedem ekspozycji, z których większość dotyczyła tematyki obozowej. Warto przy tym odnotować, że działacze tej komórki najwyraźniej szli z duchem czasu i doceniali rosnącą dostępność środków masowego przekazu, albowiem to przy ich wydatnym udziale, powstało wówczas ponad dwadzieścia audycji historycznych na

⁵⁸ AZKRPwŁ, 17/19, Sprawozdanie z działalności organizacyjnej za lata 1962–1964, kwiecień 1964 r., k. 5.

⁵⁹ AAN, ZG ZBoWiD, 1/236, Protokół 3/59 z posiedzenia Prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD Łódź-miasto w dniu 30 VII 1959 r., b.d., k. 30–31; *ibidem*, Protokół z posiedzenia Prezydium Zarządu Okręgu Łódź-miasto ZBoWiD w dniu 20 VIII 1959 r., b.d., k. 25; *ibidem*, Referat sprawozdawczy na zjazd Okręgu ZBoWiD Łódź-miasto w dniu 28 VI 1959 r., b.d., k. 65.

potrzeby radia i telewizji. Równolegle dokładnie ewidencjonowano m.in. miejsca niemieckich zbrodni na terenie miasta, a z czasem coraz silniej promowano ideę nadawania placówkom oświatowym patronów z pojemnego grona „bojowników i działaczy, którzy zginęli w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne”⁶⁰.

Działająca równolegle Komisja Historyczna na poziomie Okręgu Łódź-województwo nie mogła pochwalić się aż tak spektakularnymi wynikami. Nie oznacza to jednak, że „w terenie” nie podejmowano działań z zakresu polityki pamięci historycznej. W tym kontekście wart odnotowania wydaje się chociażby fakt zorganizowania przez struktury wojewódzkie przy okazji dwudziestej rocznicy powstania PPR i GL dużej imprezy w Polichnie w maju 1962 r., upamiętniającej postać „pierwszego gwardzisty”, czyli Franciszka Zubrzyckiego – „Małego Franka”, jak i zgierskiej manifestacji ku czci stu ofiar publicznej egzekucji wykonanej przez Niemców wiosną 1943 r. w tym mieście⁶¹. Odnotujmy jeszcze jeden element z działalności łódzkiego ZBoWiD, do którego od tego czasu przywiązywano dużą wagę. Chodzi o stałą i skoordynowaną współpracę ze szkołami miasta i regionu, w organizowaniu tzw. pogadanek dla uczniów w Łódzkiem, których zasięg z roku na rok wzrastał.

Akcja „profesjonalizacja”

Druga połowa lat sześćdziesiątych to w historii łódzkiego ZBoWiD bez wątpienia etap intensywnego rozwoju, w którym nie obyło się jednak bez pewnych – z punktu widzenia władz – zgrzytów. Priorytetem było – tym razem bardziej kontrolowane – zwiększanie szeregów Związku, a tutejsze szefostwo organizacji miało na tym polu wcale niemałe osiągnięcia. Z pewnością na plus mogło sobie zapisać wydatny, bo niemal siedemdziesięcioprocentowy przyrost liczby członków w całym okręgu, z poziomu około 7 tys. w 1964 do ponad 12 tys. w roku 1969. Stale zwiększała się także liczba kół i oddziałów powiatowych, które najwyraźniej nie potrzebowały już ponagleń lub zachęty z góry, aby aktywnie działać na swoim terenie, o czym z dumą raportowano w sprawozdaniach. Równolegle wydatnie usprawniono system poboru składek członkowskich, które razem z niemałymi subwencjami płynącymi z Zarządu Głównego zdecydowanie zwiększały możliwości finansowe lokalnych struktur Związku⁶².

Z przyjętego tu punktu widzenia najważniejsze zjawiska rozgrywały się na poziomie komisji problemowych, w tym przede wszystkim historycznej i propagandowej,

⁶⁰ AZKRPwŁ, 46/1/14, Informacja Prezydium Zarządu Okręgu Łódź-miasto za okres od 14 I 1962 r. do 30 V 1962 r., b.d., k. 3; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności na IV Okręgowy Zjazd ZBoWiD, 14 I 1962 r., k. 9, 13–14.

⁶¹ AAN, ZG ZBoWiD, 1/237, Plan przygotowań do obchodów dwudziestolecia powstania PPR i GL na terenie województwa łódzkiego, 18 VII 1961 r., k. 321–322; AZKRPwŁ, 46/1/14, Sprawozdanie władz Okręgu ZBoWiD Łódź-województwo, 19 XI 1961 r., k. 29–32; *ibidem*, Sprawozdanie Prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD Łódź-województwo za okres od 19 XI 1961 r. do 30 V 1962 r., 30 V 1962 r., k. 3–4.

⁶² AZKRPwŁ, 50/27/40, Sprawozdanie organizacyjne za okres od marca 1964 r. do grudnia 1969 r., marzec 1970 r., k. 2, 7–8, 38–39.

które były – ujmując rzecz w pewnym skrócie – powieleniem bliźniaczych rozwiązań stosowanych w strukturach PZPR, gdzie obok referatów historii partii istniały wydziały propagandy. W interesującym nas okresie połowy lat sześćdziesiątych ich zbawidowskie odpowiedniki zaczynały odgrywać kluczową rolę w ramach tzw. pracy ideowo-wychowawczej skierowanej nie tylko do wewnątrz, ale w dużym stopniu na zewnątrz organizacji. Systematycznie rosły w siłę kadrowo, równolegle zwiększając pole swojego działania i pozycję w wewnętrznej strukturze Związku⁶³.

W odniesieniu do Okręgowej Komisji Historycznej warto odnotować, że w tym czasie jej szeregi zostały zasilone przez zawodowych historyków, ewentualnie działaczy partyjnych oddelegowanych na front nauk historycznych. W pierwszej grupie odnotujemy chociażby historyka wojskowości oraz badacza dziejów porozbiorowych Władysława Bortnowskiego, związanego na co dzień z Uniwersytetem Łódzkim, który przewodniczył pracom OKH w latach 1964–1965. Z kolei w grupie drugiej zwraca uwagę postać Tadeusza Czaplińskiego, byłego etatowego pracownika RHP oraz Wydziału Propagandy KŁ PZPR, który następnie przez wiele lat szefował MHRR w Łodzi, a równolegle pełnił funkcję dyżurnego eksperta w zakresie okupacyjnych dziejów podziemia komunistycznego na tych terenach⁶⁴. Kiedy dodamy do tego fakt, że w pracy OKH zaangażował się równolegle etatowy pracownik Archiwum Państwowego Mirosław Cygański skonstatujemy, że wbrew wcześniejszej praktyce Komisja nie opierała się już wyłącznie na pracy przedstawicieli związkowego „aktywu”, bez odpowiedniego przygotowania merytorycznego. Wymownym znakiem swoistej profesjonalizacji podejmowanych przez łódzką OKH działań był bez wątpienia przyjęty w tym czasie regulamin pracy oraz wymóg sprawowania regularnego nadzoru nad analogicznymi komisjami powstającymi na poziomie oddziałów⁶⁵.

I choć nadal głównym zadaniem OKH było zbieranie wspomnień i dokumentów z epoki, to – w przeciwieństwie do okresów poprzednich – tym razem oryginałów nie przekazywano już innym instytucjom, ale gromadzono je z myślą o planowanym archiwum tutejszego okręgu ZBoWiD. Co ważne, jeszcze przed jego formal-

⁶³ Obszernie o działalności w zakresie upamiętniania i propagandy olsztyńskiego ZBoWiD pisze w swoim studium Michał Korejwo. Autor przyjął inną periodyzację dziejów organizacji łącząc w jeden okres lata 1959–1980 – zob. *idem*, *Związek Bojowników o...*, s. 127–158.

⁶⁴ Więcej na temat ww. postaci zob. np.: *Władysław Bortnowski* [w:] *Słownik biograficzny historyków łódzkiej*, red. J. Kita, R. Stobiecki, Łódź 2000, s. 20–22; P. Spodenkiewicz, *Władysława Bortnowskiego zmagania z historią* [w:] *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, t. 4, Warszawa 2009; *Tadeusz Czapliński* [w:] *Słownik biograficzny historyków...*, s. 24–25. Oczywiście nie sposób porównywać pozycji naukowej obydwu wymienionych, z których pierwszy był historykiem akademickim z autentycznym dorobkiem, a drugi faktycznie nigdy nie wyszedł z roli politruka. Bez wątpienia jednak powinniśmy odnotować fakt, że postaci o tak odległych od siebie życiorysach spotkały się w owym czasie na forum zbawidowskiej OKH.

⁶⁵ AZKRPwŁ, 50/27/40, Sprawozdanie organizacyjne za okres od marca 1964 r. do grudnia 1969 r., marzec 1970 r., k. 11; AZKRPwŁ, 50/112, Regulamin pracy OKH ZBoWiD, b.d., k. 1–3. Było to rzecz jasna rozwiązanie wdrażane w skali całego kraju. W realiach łódzkich oznaczało w praktyce, że tutejsza OKH koordynowała działania komisji oddziałowych powstałych m.in. w Piotrkowie Trybunalskim, Radomsku, Ozorkowie, Zduńskiej Woli – zob. AZKRPwŁ, 50/112, Działalność Komisji Historycznej przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w latach 1965–1967, b.d., k. 2–24.

nym uruchomieniem starano się, aby zbiory były na bieżąco opracowywane oraz udostępniane zainteresowanym studentom i ludziom pióra. To właśnie efektem tej nowej strategii było przygotowanie do druku książki poświęconej dziejom obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej. Wydana nakładem WŁ w 1965 r. praca, oparta w dużym stopniu na zgromadzonych w łódzkim ZBoWiD relacjach świadków, stała się pierwszym z wielu przykładów współpracy między obydwoma instytucjami na polu wydawniczym. *Reportaż z pustego pola* nie był zarazem ostatnim przykładem instrumentalnego wykorzystania przez łódzki ZBoWiD wątku tragedii ofiar obozu, o czym szerzej piszę w rozdziale czwartym⁶⁶.

Priorytety

W 1967 r., w celu zintensyfikowania wysiłków podejmowanych na polu polityki pamięci historycznej, wewnątrz OKH zorganizowano specjalne zespoły problemowe, które miały zająć się konkretnymi zagadnieniami z przeszłości. Lista świeżo powołanych komórek była długa, ale dla nas najbardziej interesująca wydaje się sytuacja, która wytworzyła się w dwóch tego typu ciałach. Odnotujmy zatem, że mimo stale ponawianych wysiłków poważne problemy w codziennym funkcjonowaniu notował zespół opracowujący dzieje GL i AL, natomiast w tym samym czasie zespół zajmujący się historią ZWZ-AK mógł pochwalić się wymiernymi efektami pracy. Uczestnikom tego drugiego gremium udało się m.in. zorganizować w marcu 1966 r. dyskusję seminaryjną wokół tekstu Zygmunta Janke „Waltera”, czyli byłego szefa sztabu Okręgu Łódzkiego AK. Z kolei trzy lata później w tej samej formule dyskutowano nad broszurą autorstwa Adama Trybusa „Gaj”, dawnego cichociemnego i jednego z kluczowych organizatorów struktur Kedywu na tych terenach. Mimo że obydwa teksty zostały wydane w postaci maszynopisów z wyraźną adnotacją „do użytku wewnętrznego”, a towarzyszące im dyskusje ograniczały się do wąskiego grona odbiorców, to sprawa ich publikacji wydaje się kolejnym ciekawym przykładem napięcia między pamięcią oddolną a oficjalną w szeregach Związku. Najprawdopodobniej to właśnie tymi wydarzeniami należy tłumaczyć interwencję Komisji Historycznej działającej przy Zarządzie Głównym ZBoWiD, która nakazywała działaczom z Łodzi, aby kolejne sesje i seminaria naukowe organizowali w bardziej neutralnej formule „ruchu oporu”⁶⁷.

⁶⁶ Uruchomienie archiwum historycznego łódzkiego ZBoWiD rozciągnęło się w czasie na lata 1967–1970, a wśród kluczowych argumentów za powołaniem nowej komórki wymieniano m.in. potrzebę odpowiedniego zabezpieczenia zdobywanych archiwaliów, które wcześniej częstokroć bezpowrotnie ginęły – zob. AZKRPwŁ, 50/112, Działalność Komisji Historycznej przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w latach 1965–1967, b.d., k. 6, 25–26; AZKRPwŁ, 50/117, Informacja o działalności OKH Zarządu Okręgowego łódzkiego ZBoWiD za okres 1967–1970, b.d., k. 1–2, 6–8, 12; AZKRPwŁ, 50/27/40, Sprawozdanie organizacyjne za okres od marca 1964 r. do grudnia 1969 r., marzec 1970 r., k. 28–29.

⁶⁷ AZKRPwŁ, 50/112, Działalność Komisji Historycznej przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w latach 1965–1967, b.d., k. 5–6; AZKRPwŁ, 50/117, Informacja o działalności OKH Zarządu Okręgowego Łódzkiego ZBoWiD za okres 1967–1970, b.d., k. 2–8, 10; A. Trybus, *Walka Zbrojna ZWZ-AK w okresie 1940–1944 na terenie okręgu łódzkiego*, cz. 1: *Związek Odwetu i Kedywu*, Łódź 1969; Z. Janke „Walter”, *Okręg Łódz-*

Oczywiście przytaczane przykłady nie oznaczały, że badanie historii lokalnych ogniw ZWZ-AK stało się priorytetem łódzkiego ZBoWiD – są one raczej pośrednim dowodem na to, jakim potencjałem dysponowały poszczególne grupy pamięci. Nie możemy przy tym zapominać, że w optyce władz zarówno okręgu, jak i związkowej centrali nadal najważniejsze inicjatywy komemoratywne koncentrowały się na ekspozowaniu wkładu podziemia komunistycznego w walkę z okupantem. W odniesieniu do drugiej połowy lat sześćdziesiątych były to w szczególności wspomniane już wcześniej masowe imprezy zorganizowane w Polichnie, upamiętniające wydarzenia, które w komunistycznej polityce pamięci historycznej odgrywały rolę szczególną – symbolizowały początek szlaku bojowego całego podziemia komunistycznego w walce o Polskę Ludową. Innymi słowy to nadal pamięć o „Małym Franku” i kontynuatorach jego dzieła miała odgrywać w zbawidowskim przekazie pozycję uprzywilejowaną⁶⁸.

Symptomatyczne wydaje się przy tym, że o mało krzepiących wynikach zespołu ds. GL/AL pisano w wewnętrznych analizach sytuacji w OKH powstałych na poziomie lokalnym, natomiast w przesyłanych do centrali sprawozdaniach całej sprawy raczej nie wybijano na pierwszy plan, chwając się w zamian np. intensywnym rozwojem powstałego równoległe zespołu niemcoznawczego⁶⁹. Nominalnie głównym zadaniem tego ostatniego było dokumentowanie zbrodni niemieckich z okresu II wojny światowej, popełnionych w Łodzi i na terenie województwa, co oznaczało – i warto ten fakt odnotować – nawiązanie współpracy z reaktywowaną w 1964 r. tutejszą OKBZH. Kiedy jednak przyjrzymy się z bliska chociażby tytułom wystąpień współpracowników zespołu niemcoznawczego z tego okresu, możemy dojść do wniosku, że główne zadanie, jakie przed nimi postawiono, wpisywało się w nasilającą się na przestrzeni lat sześćdziesiątych akcją „demaskowania źródeł zachodnioniemieckiego imperializmu”⁷⁰.

ki ZWZ-AK – studium organizacji 1939–1941, (b.m.w., b.d.w.). Za udostępnienie obydwu tekstów dziękuję Tomaszowi Toborkowi. Dopowiedzmy jeszcze, że to m.in. właśnie ci dwaj dawni oficerowie tzw. podziemia londyńskiego byli przedmiotem stałego zainteresowania ze strony SB. Innymi słowy, władze pozwalały im działać na forum lokalnym ZBoWiD, ale równocześnie kontrolowały stopień oddziaływania głoszonych przez nich tez oraz ewentualne próby budowania wokół nich zwartego środowiska politycznego. Wspomnieniowa książka Zygmunta Jankego doczekała się nawet druku nakładem Wydawnictwa „Pax” – zob. Z. Janke „Walter”, *W Armii Krajowej w Łodzi i na Śląsku*, Warszawa 1969. Więcej na temat postaci Adama Trybusa – zob. m.in. T. Toborek, *Żołnierz, humanista. Adam Trybus 1908–1982* [w:] *Bohaterowie trudnych czasów*, red. G. Romanowski, t. 8, Łódź 2011, s. 76–86.

⁶⁸ AZKRPwŁ., 50/27/40, Sprawozdanie organizacyjne za okres od marca 1964 r. do grudnia 1969 r., marzec 1970 r., k. 3; 23–24. Więcej na temat roli jaką odegrał Franciszek Zubrzycki „Mały Franek” oraz niewielka potyczka jego oddziału z niemiecką żandarmerią, znana w PRL jako bitwa pod Polichnem, w ramach komunistycznej polityki pamięci historycznej – zob. A. Czyżewski, *Franciszek Zubrzycki „Mały Franek” – biografistyka w służbie komunistycznej polityki pamięci* [w:] *Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2017, s. 177–194.

⁶⁹ Na marginesie warto podkreślić, że w praktykach wpisujących się bardziej w zakres tzw. kreatywnej księgowości łódzki ZBoWiD nie odróżniał się specjalnie od wielu innych, równie zbiurokratyzowanych instytucji, w tym także tych operujących w dziedzinie pamięci zbiorowej, istniejących przed i po upadku PRL.

⁷⁰ AZKRPwŁ., 50/117, Informacja o działalności OKH Zarządu Okręgowego Łódzkiego ZBoWiD za okres 1967–1970, b.d., k. 10, 13; AZKRPwŁ., 50/27/40, Sprawozdanie organizacyjne za okres od marca 1964 r. do grudnia 1969 r., marzec 1970 r., k. 11–18.

Na odcinku propagandy

Jak już sygnalizowałem, obok OKH dynamicznie rozwijała się także Okręgowa Komisja Propagandy przy łódzkim ZBoWiD, co było naturalną konsekwencją ewolucji, jaką przechodziła w tym czasie cała organizacja kombatancka. Związek zdecydowanie wychodził z roli statysty i wykazywał coraz więcej inicjatywy w celu zwiększania zasięgu przekazu (nie tylko pamięciowego), który współtworzył. Realizacji tego zadania niewątpliwie służyło intensywne wciąganie w orbitę organizacji przedstawicieli lokalnych środków masowego przekazu. Wkrótce w ramach OKP przy łódzkim ZBoWiD powołano specjalną sekcję prasowo-radiowo-telewizyjną, której członkowie, występujący w podwójnej roli kombatanatów oraz dziennikarzy, wydatnie przyczyniali się do zwiększenia liczby tekstów i audycji poświęconych samemu Związkowi oraz wizji przeszłości przezeń propagowanej. Namacalnym dowodem przenikania się tych dwóch światów stał się chociażby zorganizowany na początku 1967 r. w siedzibie łódzkiego oddziału SDP tzw. tydzień zbawidowca, któremu towarzyszyła okolicznościowa wystawa oraz cykl prelekcji i wykładów⁷¹.

Symbolem rosnącej pozycji zbawidowskiego pionu propagandy w drugiej połowie lat sześćdziesiątych były także realizowane z dużym rozmachem widowiska plenerowe o tematyce historycznej. Była to nowa forma przekazu, zdecydowanie bardziej atrakcyjna i pozwalająca na przyciąganie większej grupy odbiorców. W merytorycznym przygotowaniu widowisk kluczową rolę odgrywali ludzie związani z OKH, na czele z jej szefem Tadeuszem Szewerą, który na co dzień pracował w łódzkiej rozgłośni Polskiego Radia⁷². Z najbardziej okazałym przedsięwzięciem tego typu – zorganizowanym w 1968 r. w związku z otwarciem Muzeum Czynu Partyzanckiego w Polichnie, na specjalnie zbudowanej na tę okazję scenie i z udziałem rzeszy statystów – mieli okazję zapoznać się telewidzowie z każdego zakątka Polski. Innymi słowy, w porównaniu z okresami poprzednimi intensywność i różnorodność form oddziaływania polityki pamięci historycznej uprawianej przez ZBoWiD uległa wyraźnemu zwiększeniu. Równolegle nikt nie miał jednak zamiaru bagatelizować pracy u podstaw. W związku z tym rozwijano kontakty z łódzkim Kuratorium Oświaty, a dodatkowo starano się pozyskiwać do współpracy kolejne instytucje i środowiska, jak np. Związek Nauczycielstwa Polskiego, ZHP czy studenckie koło naukowe działające w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. To nie był przypadek. Zbawidowskie wysiłki w obszarze „nadbudowy” wyraźnie uwzględniały młode pokolenia odbiorców. O tym, jaką wagę

⁷¹ AZKRPwŁ, 50/112, Protokół 3/65 z zebrania OKP ZBoWiD z dnia 17 XII 1965, 3 I 1966 r., k. 1–3; AZKRPwŁ, 50/27/40, Sprawozdanie organizacyjne za okres od marca 1964 r. do grudnia 1969 r., marzec 1970 r., k. 20–30.

⁷² Kariera Tadeusza Szewery w strukturach łódzkiego ZBoWiD w latach sześćdziesiątych była namacalnym przykładem nowego rozdziału w dziejach tej organizacji. Jeszcze w okresie „odwilży”, ten były żołnierz oddziału partyzanckiego podporządkowanego dowództwu AK był traktowany przez łódzką SB jako realne zagrożenie dla integralności szeregów kombatanckich i w związku z tym inwigilowany – zob. AIPN Łd, IPN Łd pf 10/13, Sprawozdanie z pracy jednostek służby bezpieczeństwa KMMO w Łodzi za okres od 1 IV 1957 r. do 30 VI 1957 r., 4 VII 1957 r., k. 34–35. Więcej na temat ewolucji postaw dawnych akowców po II wojnie światowej – zob. J. Marszałec, *Na „spotkanie” ludziom...*, s. 272–274.

przywiązywano do tego aspektu działalności Związku, świadczy m.in. fakt powołania komisji problemowej ds. młodzieży, której szefował Jan Wroński, piastujący równoległe stanowisko łódzkiego wicekuratora⁷³.

Epoka gierkowska

W kolejnych latach szeregi okręgu łódzkiego ZBoWiD zasiłowało dodatkowe siedem tysięcy członków, co w sumie złożyło się na wynik oscylujący w granicach dwudziestu tysięcy. Zatem u progu reformy administracyjnej Łódzkie posiadało dziesiątą pod względem liczebności organizację zbawidowską w skali kraju i wyprzedzało takie ośrodki, jak m.in. Gdańsk czy Białystok. Zwiększenie liczby województw naturalną kolejną rzeczą wymusiło również wewnętrzne zmiany struktury Związku. W okrojonym województwie łódzkim ostało się jedynie dziewięć tysięcy członków organizacji. Równoległe następowały przetasowania w składzie tutejszego prezydium. Jeszcze w roku 1974 na jego czele stanął Jerzy Lorens, wywodzący się z podziemnych struktur łódzkiej PPR, dawny więzień obozu Mauthausen-Gusen, który w tym samym czasie piastował funkcję prezydenta Łodzi oraz zasiadał w ławach poselskich na Wiejskiej. Trudno w jednoznaczny sposób wyjaśnić powody tej zmiany, na pierwszy rzut oka jedynie kosmetycznej, albowiem dotychczasowa czołówka łódzkiego ZBoWiD nadal sprawowała swoje funkcje, a sam Lorens od wielu lat zasiadał w gremiach kierowniczych tutejszej organizacji kombatanckiej. Bez wątplenia jednak nowy prezes – w przeciwieństwie do swoich poprzedników – posiadał realne wpływy polityczne w „mieście włókniarzy”, a w związku z tym pozycja instytucjonalna i możliwości organizacyjne łódzkich kombatanatów potencjalnie szły w górę. Lorens, który piastował stanowiska kierownicze w lokalnych ogniwach partii i samorządzie od czasu „odwilży”, przez niemal dwadzieścia lat cieszył się opinią nie tylko zaufanego i politycznie wyrobionego działacza, ale także sprawnego organizatora. Najwyraźniej tego właśnie, czyli skutecznego menadżera z autentycznymi politycznymi koneksjami, potrzebowały struktury łódzkiego ZBoWiD w perspektywie nieuchronnego zderzenia się z nowym kształtem administracyjnym kraju⁷⁴. Wydaje się zatem, że nominację Lorensa na sze-

⁷³ Te zależności personalne zdyskontowano m.in. przy okazji akcji nagłaśniania losu więźniów obozów przy ul. Przemysłowej – opisywanej szerzej w rozdziale czwartym – w którą łódzki ZBoWiD był silnie zaangażowany. W ramach współpracy ze szkołami położono szczególny nacisk na kwestię tzw. lekcji wychowania patriotycznego. O skali zjawiska świadczą statystyki, zgodnie z którymi liczba tego typu spotkań między rokiem 1964 a 1968 uległa niemal potrojeniu – zob. AZKRPwŁ, 50/27/40, Sprawozdanie organizacyjne za okres od marca 1964 r. do grudnia 1969 r., marzec 1970 r., k. 3; 14–15, 17–18, 23–26, 30–34; AZKRPwŁ, 50/112, Miejsce byłego obozu hitlerowskiego dla dzieci polskich zostanie upamiętnione, b.d., k. 1.

⁷⁴ I tak np. w charakterystyce partyjnej z roku 1969 podkreślano, że Lorens: „Jako wiceprzewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi odpowiada za budownictwo i gospodarkę komunalną. Na tym odcinku wykazał się poważnymi osiągnięciami w dziedzinie koordynacji gospodarki miejskiej. Jest zdolnym organizatorem i potrafi kierować wieloma odcinkami pracy i dużymi zespołami ludzi wykazując duże poczucie odpowiedzialności i zarazem rozwagi w podejmowaniu decyzji” – zob. APL, KŁ PZPR, 10726, Charakterystyka Jerzego Lorensa, 1 XI 1969 r., k. 36. Por. AZKRPwŁ, 50/66/73, Trzydziestolecie powstania

fa łódzkiego ZBoWiD należałoby odczytywać w kontekście zamiaru wzmocnienia i usprawnienia tutejszych struktur Związku⁷⁵.

Relatywnie szybko okazało się, że zmiana w fotelu prezesa była strzałem w dziesiątkę. Po niespełna trzech latach urzędowania w podległych Lorensoni strukturach Związku zrzeszonych było już ponad 22 tys. członków. W sumie zatem, w ciągu zaledwie czterech lat liczba łódzkich zbowidowców uległa podwojeniu. Nie był to jedyny powód do chwały dla nowego prezesa. W wewnętrznych analizach podkreślano bowiem, że równolegle: „korzystnie zmieniła się struktura polityczna szeregów Związku”⁷⁶, a także odnotowywano – w domyśle również korzystne z punktu widzenia władz – zmiany w przekroju klasowym ZBoWiD. Optymistyczny ton sprawozdań z Łodzi wynikał z faktu, że szeregi organizacji kombatanckiej zasilali na dużą skalę przedstawiciele tzw. aktywu partyjnego, a w jej składzie społecznym dominowali chłopi oraz robotnicy. W tym kontekście autorzy wspomnianych analiz podkreślali, że: „[s]ą to przede wszystkim uczestnicy kampanii wrześniowej 1939 r., członkowie Ruchu Oporu [tak w oryginale – A.C.] różnych formacji politycznych i wojskowych II wojny światowej” – po czym dodawali – „[p]onadto przybyła w nasze szeregi duża ilość uczestników walk z reakcyjnym podziemiem, żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego”⁷⁷. Napływ tych ostatnich miał w następnych latach znacząco wpłynąć na oblicze organizacji, szczególnie w kontekście zdławienia „Solidarności” i wprowadzenia stanu wojennego.

W kwestii polityki pamięci historycznej okres gierkowski w dziejach łódzkiego ZBoWiD przyniósł raczej stagnację oraz systematycznie ponawiane próby utrwalania zdobyczy z okresu poprzedniego. Na poziomie okręgu nadal działały komisje historyczna i propagandowa, kontynuowano także współpracę z WŁ oraz Kuratorium Oświaty. Nowym polem oddziaływania miały stać się tzw. izby pamięci narodowej, które lokalizowano w murach łódzkich szkół wszystkich poziomów nauczania. Szczególnie intensywna pod tym względem była druga połowa 1975 r., kiedy na przestrzeni zaledwie trzech miesięcy otworzono 103 nowe izby, podwajając tym samym ich dotychczasową liczbę. Niezmiennie pozostało także zaangażowanie w imprezy rocznicowe – wszystko jednak działało się już bez rozmachu, jaki towarzyszył tym samym przedsięwzięciom jeszcze kilka lat wcześniej. Dotychczasowy impet organizacyjny

ZBoWiD, b.d., k. 28–30, 33; L. Olejnik, *Wojewodowie, prezydenci i przewodniczący prezydiów rad narodowych szczebla wojewódzkiego w Łodzi (1945–1994)*, „Rocznik Łódzki” 1994, t. 41, s. 75, 79–80.

⁷⁵ Szeferowanie Lorensa w łódzkim ZBoWiD nabrało zgoła odmiennego wymiaru z chwilą, kiedy w 1978 r. wysłano go na przyspieszoną polityczną emeryturę. Od tej pory funkcja prezesa była dlań nade wszystko nagrodą pocieszenia, namiastką dawnej pozycji i prestiżu, a towarzyszył jej równoległy proces systematycznego spadku znaczenia organizacji kombatanckiej, którą kierował, o czym piszę szerzej w dalszej części tego rozdziału. Co ciekawe, przy okazji odwoływania Lorensa z funkcji Prezydenta miasta Łodzi pod koniec lat siedemdziesiątych wytykano mu brak „dynamicznego i sprężystego kierowania” podległym mu urzędem – zob. APL, KŁ PZPR, 10726, Wniosek o odwołanie Jerzego Lorensa ze stanowiska Prezydenta m. Łodzi, 15 IV 1978 r., k. 45.

⁷⁶ AZKRPwŁ, 50/66/73, Trzydziestolecie powstania ZBoWiD, b.d., k. 33.

⁷⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego za okres od kwietnia 1974 r. do listopada 1978 r., listopad 1978 r., k. 9–12.

wyraźnie osłabił, na co złożyło się – jak możemy przypuszczać – kilka zachodzących na siebie zjawisk. Reforma administracyjna wywołała odpływ części „aktywu” do nowo tworzonych zarządów wojewódzkich w regionie, a zarazem sprawiła, że władze nowych okręgów skupiały się w pierwszej kolejności na intensywnym budowaniu „bazy członkowskiej” na podległym sobie terenie. W przypadku Łodzi, z uwagi na głębokość zmian demograficznych wywołanych korektą granic województwa, sprawa nabierała dodatkowego znaczenia⁷⁸.

Musimy przy tym pamiętać, że jednocześnie w całym kraju wprowadzono szeroko zakrojoną reformę prawa kombatanckiego, bazującą na uchwalonych w latach 1974–1975 ustawach ujednociających kwestie świadczeń socjalnych dla kombatanatów. Zmiany przepisów oznaczały, że struktury ZBoWiD – w tym także w Łodzi – musiały skupić się w pierwszej kolejności na weryfikowaniu uprawnień swoich członków. Na zakrojoną na dużą skalę akcję odczytową czy koordynowanie długofalowych działań wydawniczych najwyraźniej brakowało już czasu i energii⁷⁹.

Niewątpliwie swoje robił także nieubłagany upływ czasu, o czym otwarcie pisano w wewnętrznych sprawozdaniach OKH. Musimy bowiem pamiętać, że mimo zasielenia szeregów organizacji przez powojennych „kombatanatów walk z reakcyjnym podziemiem” średnia wieku działaczy stale rosła. Na miejsce osób, które odeszły lub były zbyt schorowane, by równie aktywnie jak kiedyś uczestniczyć w pracach Związku nie pojawiały się nowe. Szefostwo OKH traciło także argumenty finansowe, którymi ewentualnie mogłoby przyciągnąć do pracy osoby z zewnątrz, albowiem po 1976 r. cofnięto wypłatę ryczałtu dla sekretarza technicznego komisji, czyli osoby, która faktycznie czuwała nad organizacją i realizacją pracy tego ciała⁸⁰.

Nie możemy zapominać przy tym, że w epoce gierkowskiej rosły w siłę –wołane jeszcze w latach sześćdziesiątych – instytucje w pewnym sensie konkurencyjne na polu kształtowania wizji pamięci o czasach II wojny światowej. Zarówno OKOPWiM, jak i tutejsza OKBZH odgrywały coraz ważniejsze role w systemie ogólnego modelowania wyobrażeń na temat przeszłości łodzian, w szczególności zaś na temat czasów II wojny światowej na tych terenach. Jakby tego było mało wielu aktywistów Związku zostało oddelegowanych do pracy w nowo powołanych

⁷⁸ AZKRPwŁ, 50/53/65, Sprawozdanie z działalności Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD za 1975 r., luty 1976 r., k. 6–8; *ibidem*, Informacja o działalności Zarządu Wojewódzkiego za okres 1974–1976, czerwiec 1976 r., k. 1–3, 11–13.

⁷⁹ Więcej na temat zwrotu w polityce socjalnej władz PRL wobec kombatanatów oraz miejsca struktur ZBoWiD w ramach teje – zob. D. Jarosz, *Polityka socjalna Polskiej...*, s. 103–130; D. Gałaszewska-Chilczuk, *Bojownicy czy kombataneci...*, s. 81–86. Por. syntetyczną historię umiejscowienia przywilejów kombatanckich w polskim systemie prawnym zamieszczoną na stronach Urzędu ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych – *Historia polskiego ustawodawstwa kombatanckiego*, <http://www.kombataneci.gov.pl/pl/urz%C4%85d/historia-polskiego-ustawodawstwa-kombatanckiego.html>, (dostęp 28 XI 2016 r.).

⁸⁰ AZKRPwŁ, 50/53/65, Informacja o działalności Zarządu Wojewódzkiego za okres 1974–1976, czerwiec 1976 r., k. 3, 5–10; *ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego za okres od kwietnia 1974 r. do listopada 1978 r., listopad 1978 r., k. 19–22; AZKRPwŁ, 50/117, Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Historycznej przy ZW ZBoWiD w Łodzi za okres 1974–1978, b.d., k. 3.

instytucjach, co mogło wpływać na pogorszenie efektywności działań poszczególnych komisji w ramach ZBoWiD⁸¹.

Oznaki poważnych turbulencji widać było także na poziomie zespołów problemowych działających wewnątrz OKH, których liczba i zakres działania ulegały w tym czasie nieustającym korektom. Ostatecznie pod koniec lat siedemdziesiątych wykrystalizowały się cztery takie komórki, tj. Zespół ds. Archiwów i Dokumentacji, Zespół ds. Ruchu Oporu, Zespół ds. Wojskowych, Zespół ds. Umocnienia Władzy Ludowej. Ciągły rozwój – choć nie równomierny – notował zwłaszcza pierwszy z wymienionych zespołów, który w swoich zbiorach zgromadził ponad 1,4 tys. różnego rodzaju materiałów archiwalnych dotyczących przede wszystkim kampanii wrześniowej oraz dziejów okupacji⁸².

Szefostwo OKH zdawało sobie sprawę z własnych słabości i starało się je przezwyciężyć, m.in. poprzez rozwijanie współpracy ze środowiskiem historyków akademickich. Podejmowane wówczas działania nie przyniosły zasadniczego przełomu. Współpraca istniała, ale raczej incydentalna i na niskim szczeblu – tzn. podejmowali ją przede wszystkim początkujący pracownicy IH UŁ, piszący na zamówienie ZBoWiD opracowania historyczne. W roku 1975 „aktyw” tutejszej OKH liczył w sumie 45 osób, ale tylko osiem spośród nich miało za sobą studia historyczne, z ich grona większość stanowili nauczyciele szkół średnich. W tym czasie prace komisji koncentrowały się przede wszystkim na dziejach struktur podziemnych działających podczas okupacji w Łodzi, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. konspiracji młodzieżowej o profilu lewicowym. Fakt ten jest o tyle mało zaskakujący, że na czele komisji w połowie lat siedemdziesiątych stanął Stanisław Gajek, dawny lider „Promienistych”, którego działalność na polu upamiętniania dziejów tej organizacji przybliżam szerzej w rozdziale następnym⁸³.

Na równi pochyłej

Choć na przestrzeni ostatniej dekady PRL łódzki ZBoWiD nadal notował systematyczny wzrost liczby członków, to zarazem stawał się organizacją zrzeszającą w pierwszej kolejności żołnierzy tzw. Ludowego Wojska Polskiego oraz „weteranów”

⁸¹ K. Krassowski, *Dziesięć lat działalności Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi (1961–1971)*, „Rocznik Łódzki” 1972, s. 487–489; A. Wilkanowski, *Dziesięciolecie działalności Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi*, „Rocznik Łódzki” 1972, s. 489–493; A. Galiński, *Działalność Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi (1945–1949, 1965–1971)*, „Rocznik Łódzki” 1972, s. 495–501.

⁸² AZKRPwŁ, 50/117, Plany pracy Komisji Historycznej ZW ZBoWiD w Łodzi na 1979 r., b.d., k. 1–2; *ibidem*, Informacja Zespołu Archiwaliów i Dokumentacji przy Komisji Historycznej ZW ZBoWiD w Łodzi, 10 I 1979 r., k. 1.

⁸³ AZKRPwŁ, 50/53/65, Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego za okres od kwietnia 1974 r. do listopada 1978 r., listopad 1978 r., k. 36–40; AZKRPwŁ, 50/117, Sprawozdanie z działalności OKH przy ZO ZBoWiD w Łodzi za rok 1975, 2 II 1976 r., k. 3, 6–7, 9.

z Milicji Obywatelskiej, KBW i UB, którzy w sumie stanowili niemal 50 proc. jego składu osobowego. W tym kontekście nie dziwi specjalnie fakt, że szefostwo tutejszych struktur Związku w okresie „karnawału Solidarności” zachowywało się – przynajmniej na poziomie deklaracji – niezwykle proreżimowo, uchwalając kolejne rezolucje potępiające tzw. ekstremę „Solidarności”. Co ciekawe – jakby nie patrzeć mocno zaawansowani wiekowo działacze – czuli się szczególnie predystynowani do komentowania sytuacji w środowisku młodzieżowym. Dali temu wyraz m.in. w okresie tzw. kryzysu bydgoskiego z marca 1981 r. formułując następujące przesłanie, w którym obficie korzystali z odwołań do realiów II wojny światowej: „Apelujemy do rozsądku ludzi pracy, do kobiet, matek, młodzieży, do naszych dzieci i wnuków – o rozwagę i rozsądek w tej trudnej sytuacji społecznej i gospodarczej. Pomni losu dzieci z obozów hitlerowskiej zagłady przy ul. Przemysłowej, Oświęcimia i Zamojszczyzny protestujemy przeciwko angażowaniu młodzieży szkolnej w akcję strajkową. Nie dajcie się ponieść emocjom, nie marnujcie naszego ciężko zdobytego dorobku narodowego [...]”⁸⁴. Przywoływany cytat dowodzi skądinąd trwałości zabiegów w obszarze budowania oficjalnego przekazu pamięciowego na temat niemieckiego obozu zagłady dla dzieci, który miał funkcjonować w Łodzi w czasach II wojny światowej, o czym szerzej piszę w rozdziale czwartym.

Zbowidowski apel nie mógł znacząco wpłynąć na dalszy rozwój wypadków w regionie, ale przecież nie takie było jego główne zadanie. Powstały na wzór partyjnych schematów przekaz szybko skonsumowała pezetpeerowska propaganda, usilnie poszukująca przykładów rzekomo oddolnego poparcia dla działań ekipy Wojciecha Jaruzelskiego. W tym kontekście nie powinno nas dziwić, że łódzkiego ZBoWiD nie zabrakło w gronie organizacji popierających wprowadzenie stanu wojennego. Tym razem nie skończyły się jedynie na słownych deklaracjach, a kilkuset aktywistów Związku czynnie zaangażowało się w organizację Obywatelskich Komitetów Ocalenia Narodowego, a następnie w działania Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Czytając wewnętrzne sprawozdania z tego okresu można odnieść wrażenie, że Związek niemal całkowicie zanurzył się w bieżącej polityce, której podporządkowano główne kierunki „pracy ideowo-wychowawczej”. Dla samodzielnych działań w polu polityki pamięci historycznej najwyraźniej brakowało miejsca, choć w trakcie licznie prowadzonych wówczas spotkań i pogadanek zbowidowscy prelegenci zapewne dosyć często posługiwali się argumentem „historycznych racji” stojących za decyzjami tzw. obozu partyjno-rządowego⁸⁵.

⁸⁴ AZKRPwŁ, 50/77/87, Sprawozdanie z działalności Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Łodzi za rok 1981, b.d., k. 1, 6–7; *ibidem*, Materiały sprawozdawczo-informacyjne ZW ZBoWiD w Łodzi, grudzień 1982, k. 8–9; 29–33; AZKRPwŁ, 50/119/131, Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego ZBoWiD w Łodzi za okres od stycznia 1984 r. do grudnia 1989 r., grudzień 1989 r., k. 6.

⁸⁵ AZKRPwŁ, 50/77/87, Sprawozdanie z działalności ZW ZBoWiD w Łodzi za rok 1981, b.d., k. 4–6; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności ZW ZBoWiD w Łodzi za rok 1982, b.d., k. 1–2, 8–9; *ibidem*, Materiały sprawozdawczo-informacyjne ZW ZBoWiD w Łodzi za rok 1982, grudzień 1982 r., k. 10. Podobnie przedstawiała się sytuacja w olsztyńskim ZBoWiD – zob. M. Korejwo, *Związek Bojowników o...*, s. 245–251.

Wyraźne przeniesienie akcentów na teraźniejszość nie oznaczało rzecz jasna całkowitego zrezygnowania z ambicji kształtowania odpowiednio skrojonej wizji przeszłości. Innymi słowy nadal istniał chociażby rozbudowany system szkolnych oraz zakładowych izb pamięci, nad którym nadzór niezmiennie sprawował ZBoWiD, podobnie w tym samym czasie widzewski oddział organizacji zorganizował dużą sesję popularnonaukową dla uczczenia czterdziestolecia powstania PPR. Szybko okazało się, że nawet te formy kształtowania zbiorowej pamięci o czasach II wojny światowej ulegały przyspieszającej erozji. Liczba izb pamięci z poziomu około trzystu w roku 1982 spadła do nieco ponad pięćdziesięciu w roku 1989. Analogicznie rzecz miała się z wykładami i pogadankami dla uczniów, na które łódzcy aktywiści Związku – z racji swojego zaawansowanego wieku – nie wybierali się już tak często, jak bywało to wcześniej, o czym w tonie równie usprawiedliwiającym, co alarmującym informowali Zarząd Główny członkowie tutejszego prezydium okręgu⁸⁶.

Symptomatyczny dla historii organizacji w latach osiemdziesiątych wydaje się proces, który rozpoczął się w niedługim czasie po zniesieniu przepisów stanu wojennego, przypominający do pewnego stopnia wydarzenia z drugiej połowy lat pięćdziesiątych. W pierwszej połowie 1983 r., wykorzystując nowe instrukcje wewnętrzne ZBoWiD dotyczące działalności środowisk, dawni członkowie Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej podjęli próbę zorganizowania ciała skupiającego wyłącznie uczestników tzw. podziemia londyńskiego. Wówczas jeszcze sprawa nie znalazła szczęśliwego finału wobec silnego sprzeciwu władz okręgu, ale już na początku 1985 r. – w obliczu kolejnej fali oddolnej presji – te same władze zgodziły się ostatecznie na powołanie „Zarządu Klubu Żołnierzy Armii Krajowej Środowiska Ruchu Oporu przy Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD”. Iście barokowa nazwa nowej komórki nie była dziełem przypadku, a symboliczną ceną, za jaką dawni akowcy wywalczyli swoją podmiotowość wewnątrz struktur Związku. Wbrew intencjom wóldarzy łódzkiego ZBoWiD, tzw. Klub Żołnierzy AK bardzo szybko zaczął przejawiać coraz więcej inicjatywy, organizując m.in. sesje naukowe poświęcone historii lokalnych struktur niepodległościowych. Nie będę szczegółowo odtwarzał dziejów tej grupy pamięci. Odnotujmy w tym miejscu jedynie, że w kolejnych latach jej członkowie stworzyli swoiste państwo w państwie wewnątrz łódzkiego ZBoWiD, z własnym regulaminem i strukturą podległości. Notabene taki rozwój wypadków – to kolejna analogia do okresu „odwilżowego” – wywołał ponownie zainteresowanie ze strony łódzkiej „bezpieki”⁸⁷. Po przemianach roku 1989, to właśnie ta grupa kombatantów współ-

⁸⁶ AZKRPwŁ, 50/77/87, Materiały sprawozdawczo-informacyjne ZW ZBoWiD w Łodzi za rok 1982, grudzień 1982 r., k. 9–10; AZKRPwŁ, 50/119/131, Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego, Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, Wojewódzkiego Sądu Koleżeńskiego za okres od stycznia 1984 r. do grudnia 1989 r., grudzień 1989 r., k. 6. Zgoła odmienny obraz wyłania się z analizy sytuacji w olsztyńskich strukturach ZBoWiD. Jej autor doszedł do wniosku, że w tym samym czasie działalność lokalnych ogniw Związku na niwie szeroko rozumianego upamiętniania była niezwykle rozwinięta oraz intensywna – M. Korejwo, *Związek Bojowników o...*, s. 279–290.

⁸⁷ AIPN Łd, IPN Łd 014/992, Meldunek założeniowy SOS „Niezmienni”, 15 X 1986 r., k. 3–3v; *ibidem*, Plan przedsięwzięć i czynności operacyjnych do SOS „Niezmienni”, 30 X 1986 r., k. 10–11v. Równoległe funk-

tworzyła nową, już w pełni samorządną organizację skupiającą uczestników niepodległościowej konspiracji w Łodzi. W tym samym czasie struktury „starego” ZBoWiD trawił pogłębiający się z miesiąca na miesiąc kryzys. Próba wyjścia tego środowiska z impasu, a zarazem odnalezienia się w nowej rzeczywistości z nieobciążoną „hipoteką”, była przeprowadzona w 1990 r. zmiana nazwy na Związek Kombatantów RP i Więźniów Politycznych⁸⁸.

Sinusoida

Jakie zatem wnioski w kontekście problemu instytucjonalnego zaplecza polityki pamięci historycznej przynosi przedstawiona powyżej analiza sytuacji w łódzkim ZBoWiD? Zaczniemy od dwóch spraw zakrawających na zupełny banał, bez dopowiedzenia których jednak łatwo wpaść w pułapkę poznawczą w trakcie przyglądania się z bliska pewnym wycinkom rzeczywistości oficjalnej PRL. Otóż Związek, w tym także jego łódzkie ogniwa, przeżywał na przestrzeni lat poważne turbulencje organizacyjne, które decydowały o jego sile i realnych możliwościach oddziaływania na społeczeństwo. Co więcej, nigdy – wbrew oczekiwaniom władz – nie był organizacją całkowicie jednolitą i posiadał w swoich szeregach różne grupy pamięci, których reprezentanci dążyli do zaakcentowania na forum publicznym własnych doświadczeń okupacyjnych.

Przypomnijmy zatem, że w początkowej fazie istnienia działacze Związku borykali się z najbardziej podstawowymi problemami, takimi jak brak wykwalifikowanych kadr, niedobór środków finansowych czy nikła baza lokalowa. W tym czasie ZBoWiD, stojący wręcz na granicy egzystencji, nie podejmował szerzej zakrojonych działań w polu polityki pamięci historycznej, ale także socjalnej, odgrywając przede wszystkim rolę wcale nie najważniejszego elementu ówczesnego tzw. wzmożenia na froncie ideologicznym.

Sytuacja uległa zmianie w latach sześćdziesiątych, które wywindowały ZBoWiD na pozycję jednego z najważniejszych ogniw w systemie zarządzania pamięcią zbiorową w odniesieniu do dziejów II wojny światowej. Organizacja, która jeszcze kilka lat wcześniej przeżywała głęboki kryzys, w tym czasie zaczęła intensywnie wyzwać się z roli petenta, w tym także w obszarze polityki pamięci historycznej. Ówczesna „profesjonalizacja” na tym polu oznaczała m.in., że działacze Związku nie czekali

cjonariusze łódzkiej SB nadal prowadzili – kontynuowaną z pewnymi przerwami od lat siedemdziesiątych – sprawę obiektową o krypt. „Kombatanci”, której akta niestety nie zachowały się.

⁸⁸ AZKRPwŁ, 2/1/16, Protokół z pierwszego Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego Klubu byłych żołnierzy AK Środowiska Ruchu Oporu przy ZW ZBoWiD w Łodzi z dnia 25 X 1986, b.d., k. 1–4; *ibidem*, Sprawozdanie z działalności Tymczasowego Zarządu Klubu byłych żołnierzy AK przy Środowisku Ruchu Oporu w ZW ZBoWiD w Łodzi, 14 X 1986 r., k. 1–7; *ibidem*, Pismo Tymczasowego Zarządu Środowiska Klubu żołnierzy AK w Łodzi do Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Łodzi, 10 III 1986 r., b.p. Więcej na temat sytuacji wewnętrznej w ZBoWiD w drugiej połowie lat osiemdziesiątych oraz dyskusji wokół dalszej formuły działania Związku – zob. D. Gałaszewska-Chilczuk, *Bojownicy czy kombatanci...*, s. 91–94.

już wyłącznie na instrukcje płynące z komórek partyjnych. Różnica w porównaniu z latami poprzednimi polegała również na tym, że od tej pory sami zbawidowcy byli w stanie inicjować konkretne przedsięwzięcia kształtujące pamięć zbiorową łodzian, jak i budować rozległą sieć powiązań z konkretnymi środowiskami oraz instytucjami.

Następne dekady, obok m.in. rosnącej liczby członków Związku oraz zabezpieczenia jego sytuacji materialnej, przyniosły także wydatne obniżenie znaczenia organizacji kombatanckiej w procesie kreowania i transmisji w dół akceptowanej i promowanej wizji przeszłości o II wojnie światowej. ZBoWiD stawał się przede wszystkim ogniwem pośrednim w procesie dystrybucji pomocy socjalnej dla swoich członków. I choć nie zrezygnowano całkowicie z prób kształtowania odpowiednio sprofilowanego przekazu pamięciowego, to na skutek procesów zachodzących zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz Związku, ten aspekt działalności ZBoWiD sukcesywnie tracił na znaczeniu. W roli współkreatorów oraz strażników pamięci oficjalnej zastąpiły kombatanatów m.in. struktury OKBZH w Łodzi, tutejszego OKOPWiM czy Chorągwi Łódzkiej ZHP.

NA SZLAKU „PROMIENISTYCH”¹

Zanim przejdziemy do szczegółowej analizy roli, jaką w komunistycznej polityce pamięci historycznej w odniesieniu do czasów II wojny światowej w Łodzi odegrali tytułowi „Promieniści”, warto pokusić się o próbę naszkicowania trochę szerszego tła tego fenomenu. Nie był to bez wątpienia przypadek odosobniony, a raczej jeden z wielu przykładów ogólnopolskiej tendencji, której źródła leżały w dużym stopniu w poważnym deficycie władzy ludowej i równie silnej potrzebie jego zniwelowania. Każda próba budowania przez przedstawicieli nowego reżymu spójnego i wiarygodnego przekazu na temat własnych chwalebnych początków prędkiej czy później musiała się bowiem skonfrontować z problemem chronologii, a także związków przyczynowo-skutkowych. Innymi słowy trzeba było w jakiś sposób uporać się z faktem, że organizacje podziemne, których okupacyjna działalność miała stanowić koronny argument za słusnością praw komunistów do przejścia sterów w Polsce po zakończeniu wojny, powstały dopiero w jej połowie. Nawet oficjalne źródła przyznawały bowiem, że PPR narodziła się w styczniu 1942 r., jej zaś młodzieżowa przybudówka, czyli Związek Walki Młodych, dopiero rok później. Były to okoliczności wyraźnie osłabiające mit fundacyjny polskich komunistów. Nie chodziło rzecz jasna wyłącznie o daty, ale także, a może przede wszystkim, o realną siłę obydwu organizacji oraz zasięg społecznego poparcia, jakim się cieszyły. Problem był szczególnie widoczny w przypadku ZWM, w dziejach którego gołym okiem zauważalna była miażdżąca wręcz przewaga wątków związanych ściśle z terenem Warszawy².

¹ W rozdziale odwołuję się do ustaleń poczynionych w dwóch, publikowanych już wcześniej, tekstach – zob. A. Czyżewski, *Młodzi, niewinni, bohaterscy, nasi – wojenna martyrologia polskiej młodzieży jako element komunistycznej polityki pamięci historycznej* [w:] *To idzie młodość. Młodzież w ideologii i praktyce komunizmu*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski–Lublin 2016, s. 29–45; *idem*, *Szlakiem „Promienistych” – o budowaniu mitu okupacyjnej Łodzi w czasach PRL. Studium z lokalnej polityki pamięci w czasach PRL* [w:] *Historia i pamięć. Studia i szkice historiograficzne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2016, s. 105–126. Z kolei sam tytuł rozdziału nawiązuje do okolicznościowej broszurki wydanej nakładem Zarządu Łódzkiego ZMS – zob. *Szlakiem Promienistych*, Łódź 1967.

² B. Hillebrandt, *Młodzież Warszawy w walce z hitlerowskim okupantem*, Warszawa 1970; *idem*, *Związek Walki Młodych*, Warszawa 1971; *idem*, *Nasze tradycje. Postępowe organizacje młodzieżowe w Polsce w latach 1918–1956*, Warszawa 1973; *idem*, *Polskie Organizacje Młodzieżowe XIX i XX wieku. Zarys historii*, Warszawa 1986; *idem*, *Polska w II wojnie światowej*, Warszawa 1987; *idem*, *Czyn zbrojny ZWM*, Warszawa 1989; J. Konar, C. Kozłowski, *Związek Walki Młodych w walce o niepodległość i demokrację w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1965; C. Kozłowski, *Związek Walki Młodych 1943–1948*, Warszawa 1978; *idem*, *Zarys dziejów ZWM*, Warszawa 1980.

Nie ulega wątpliwości, że w tej postaci mit założycielski nowej władzy nad Wisłą pozbawiony byłby niezbędnej z punktu widzenia rządzących siły oddziaływania. W związku z tym konieczne okazały się zabiegi poszerzające – zarówno w czasie, jak i przestrzeni – opowieść o prokomunistycznie nastawionych grupach, które rzucały realne wyzwanie Niemcom i walczyły tym samym o nową Polskę³. Chodziło wszak o ugruntowanie przekazu, zgodnie z którym komuniści byli środowiskiem, które podjęło walkę z wrogiem (na terenie całego kraju), na długo przed formalnym powstaniem struktur PPR i ZWM. Z problemem ewidentnych niespójności w opowieści na temat zbrojnego wysiłku komunistów w okresie II wojny światowej – jak wiemy nie była to jedyna poważna luka w narracji o budowaniu zrębów władzy komunistycznej – radzono sobie na różne sposoby. Jednym z nich był wysyp publikacji książkowych zawierających opisy działalności wspomnianych organizacji w poszczególnych regionach Polski. Przy czym dopiero po bliższym zapoznaniu się z daną pozycją okazywało się, że w warstwie historycznej jej autorzy skupiali się przede wszystkim na okresie powojennym⁴. Innym powszechnie stosowanym zabiegiem było wchłanianie w obręb opowieści o bohater-skich czynach ludzi tzw. lewicy komunistycznej, historii konspiracyjnych grupek spoza stolicy, których profil ideowy definiowano jako prokomunistyczny. Jedną z takich organizacji miał być właśnie działający w Łodzi Związek „Promienistych”.

Baza

Oficjalna historia samej grupy, choć krótka, okazywała się niezwykle intensywna. Zgodnie z ugruntowanym na początku lat sześćdziesiątych minionego wieku przekazem, organizacja została założona przez czterech nastolatków: Stanisława Gajka, Franciszka Proźka, Eugeniusza Lisiaka i Mieczysława Wołosa, wywodzących się z łódzkiego Marysina, czyli osiedla położonego w północnej części dzielnicy Bałuty, które w nomenklaturze GL nazywano „Za gettem”⁵.

³ O uwikłaniach oficjalnej wykładni dziejów najnowszych m.in.: R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce: II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych*, Łódź 1993; *idem*, *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007; M. Górný, *Przede wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007; T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007; Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010; J. Szumski, *Polityka a historia, ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce w latach 1945–1964*, Warszawa 2016.

⁴ W odniesieniu do dziejów młodzieżówki komunistycznej zob. m.in.: *Śląskie kartki ZWM-emu*, Katowice 1953; *Z Zetwuemowskich lat. Województwo łódzkie 1943–1948*, Łódź 1958; *Związek Walki Młodych w województwie kieleckim w latach 1943–1948*, Kielce 1963; J. Miller, *Związek Walki Młodych na ziemi koszalińskiej*, Koszalin 1973; *Z działalności ZWM na Rzeszowszczyźnie. Materiały z sesji historycznej w Wysowej*, Rzeszów 1976; *Związek Walki Młodych Ziemi Sieradzkiej*, Sieradz 1978.

⁵ Nie było to w pełni precyzyjne określenie, albowiem część Marysina znalazła się w granicach łódzkiego getta. Znajdowały się tam m.in. domy wypożyczkowe dla osób zatrudnionych w żydowskiej administracji getta i letnie mieszkania jej najbardziej prominentnych przedstawicieli z Mordechajem Chaimem Rumkowskim na czele – zob. A. Sitarek, *Otoczone drutem państwo. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015, s. 295–297.

Z zachowaniem reguł konspiracji do wspomnianej czwórki dołączali kolejni młodzi ludzie z całej Łodzi, w tym szczególnie zasłużone w późniejszych dziejach grupy rodzeństwo Fibaków. Gajek i Prożek – to ważna w kontekście dalszych rozważań okoliczność – mieli za sobą pewien staż w przedwojennym (czytaj sanacyjnym) harcerstwie. W początkowym okresie działalności członkowie organizacji skupiali się na samokształceniu, drukowaniu własnego pisma, ewentualnie tzw. małym sabotażu. Na tym etapie grupa nie miała jeszcze wyraźnie określonego profilu ideowego, choć we wszystkich publikacjach mniej lub bardziej wyraźniej podkreślano, że jej członkowie w większości wywodzili się ze środowiska robotniczego. Właściwy rozwój organizacji miał nastąpić dopiero z chwilą nawiązania bliższych kontaktów z łódzkim podziemiem komunistycznym. Od tej pory – czyli od przełomu 1941/1942 r. – działania „Promienistych” nabrały powagi i rozmachu, a główni bohaterowie opowieści zostali wkrótce pełnoprawnymi członkami PPR i gwardzistami. Jak oficjalnie podawano, w maju 1943 r. trzon grupy – w tym jej liderzy w osobach Gajka, Wołosa i Prożka – decyzją „dorosłej” PPR zostali wyprowadzeni z Łodzi w celu sformułowania oddziału partyzanckiego. Planu nigdy nie zrealizowano, albowiem grupa poszła w rozsypkę na skutek pierwszej potyczki z napotkaną w podłódzkich lasach niemiecką żandarmerią. Ocalali ze stoczonej 12 maja 1943 r. tzw. bitwy pod Głównem – w tym Gajek i Wołos – przedostali się do okupowanej Warszawy i nawiązali kontakt z tamtejszymi strukturami GL/AL. W tym samym czasie działalność „Promienistych” kontynuowała w Łodzi kolejna grupa młodzieży o proletariackim rodowodzie, z rodzeństwem Zdzisławem, Heleną, Henryką oraz Eugeniuszem Fibakami na czele. Ostatecznie zarówno ci spośród „Promienistych”, którzy walczyli w stolicy, jak i ci, którzy działali w Łodzi, zostali aresztowani. Duża część spośród nich zginęła w niemieckich więzieniach i aresztach. Nieliczni, w tym m.in. Gajek i Wołos, którym udało się przeżyć piekło obozów koncentracyjnych, aktywnie włączyli się w dzieło budowy nowej, ludowej ojczyzny⁶.

Reasumując, propagowana w czasach PRL opowieść na temat „Promienistych” zawierała wszystkie kluczowe z punktu widzenia budowania mitu założycielskiego nowej władzy elementy – tj. młody wiek bohaterów, ich polityczne dojrzewanie pod skrzydłami partii, następnie śmierć w bezpośredniej walce z okupantem, względnie pobyt w obozie koncentracyjnym zwieńczony powojennym zaangażowaniem w pracę partyjną. W tym sensie zabiegi wokół upamiętniania dziejów „Promienistych” wpisywały się w próbę stworzenia przez władze komunistyczne nowego kanonu historycznego Polaków, opartego na „historii żywej” (bo dotyczącej niedawno zakończonej wojny), będącej zarazem nośnikiem tradycji własnego obozu politycznego, w tym przypadku przede wszystkim w wymiarze lokalnym⁷.

⁶ Zob. m.in.: S. Gajek, *Promieniści*, Łódź 1960; *idem*, *Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)*, Warszawa 1964; T. Czaplinski, *Promieniści [w:] Synowie Bałut. Wspomnienia z okresu okupacji hitlerowskiej*, oprac. T. Czaplinski, K. Badziak, Łódź 1970, s. 170–174.

⁷ Por. m.in. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków*, Kraków 2011, s. 13–32, 73–74. Szerzej na ten temat piszę w rozdziale pierwszym.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że opowieść o młodych konspiratorach z Łodzi odwoływała się do stałego wzorca budowania biografii „ludzi partii”, który – jak ciekawie udowadnia Piotr Jacniacki – miał wiele cech wspólnych z modelem hagiograficznym zarówno na poziomie samej konstrukcji narracyjnej, jak i funkcji przypisywanej temu typowi piśmiennictwa. Oczywiście w narracji o „Promienistych” nie dominowała perspektywa pojedynczej biografii – nie był to zatem przypadek klasycznego „żywota męża świętego”, w postaci biografii Lenina, Stalina czy Feliksa Dzierżyńskiego. W interesującym nas przypadku od początku mieliśmy do czynienia z próbą zbudowania portretu zbiorowego, który jednak po bliższym oglądzie okazywał się sumą odpowiednio przetworzonych i sprofilowanych życiorysów indywidualnych⁸. W dalszej części analizy postaram się wychwycić pewne zarysowujące się na przestrzeni lat różnice w oficjalnej wykładni dziejów tej młodzieżowej organizacji konspiracyjnej oraz zmieniające się konteksty, w jakie „Promienistych” starano się wpisywać w ramach powojennej polityki pamięci historycznej.

Falstart

Bez większej przesady możemy powiedzieć, że fundamentem oficjalnej narracji na temat „Promienistych” były kolejne próby pisarskie autorstwa Stanisława Gajka. Jedną z pierwszych opublikowano już w dwa lata po zakończeniu wojny na łamach specjalnego zbioru relacji uczestników podziemia komunistycznego w Łodzi. Wydawnictwo zatytułowane zbiorczo *Łódź w walce o wolność* była debiutem książkowym Komisji Historycznej działającej przy Komitecie Łódzkim PPR, a na jego kartach – i ten fakt niewątpliwie wpływał na wagę publikacji – prezentowano także wspomnienia ówczesnej czołówki władzy ludowej w Łodzi. Innymi słowy relacji Gajka towarzyszyły okupacyjne opowieści takich postaci, jak m.in. Ignacy Loga-Sowiński, Mieczysław Moczar czy Tadeusz Głąbski⁹.

Nie ulega wątpliwości, że za ideą wydania książki stała nade wszystko chęć wykazania witalności całego łódzkiego podziemia komunistycznego w walce z Niemcami, jak i udowodnienie wkładu tego środowiska w powojenną odbudowę miasta i kraju.

⁸ Jacniacki w odniesieniu do podobieństw formalnych na poziomie narracji podaje za Józefem Chałasińskim następujące cechy wspólne obydwu gatunków: „podniosły ton, deklaracja wierności ideałom grupy, wpisanie chronologii życia bohatera w chronologię grupy, ujmowanie bohatera w kategoriach równie absolutnych i wiecznych co wartości (grupy), które symbolizuje, wtórność ogólnoludzkich wartości względem wierności grupie”. Jacniacki zwraca również uwagę na fakt, że podstawową funkcją zarówno hagiografii, jak i „biografistyki PPR” jest wychowywanie, postrzegane jako jeden z kluczowych elementów danej kultury – zob. P. Jacniacki, *Hagiografia a biografistyka...*, s. 113–144. Na temat szeroko rozumianej kwestii odgórnego budowania wizerunków działaczy komunistycznych w krajach tzw. demokracji ludowej – zob. m.in.: *Komunistyczni bohaterowie*, t. 1: *Tradycja, kult, rytuał*, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, E. Wróblewska-Trochimiuk, Warszawa–Kraków 2011; *Komunistyczni bohaterowie*, t. 2: *Przemiana, bunt, odrzucenie*, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, Warszawa–Kraków 2012.

⁹ *Opowiada tow. „Leszek” – Stanisław Gajek [w:] Łódź w walce o wolność*, red. I. Tarłowska, Łódź 1947, s. 97–108.

Redaktorzy tomu nie zostawiali w tym obszarze miejsca na ewentualne domysły, wieńcząc jego wstęp następującym *passusem*: „W tych dniach walki ludzie PPR hartowali się, twardnieli. Polska Partia Robotnicza była na terenie Łodzi jedyną organizacją, która wytrwała do końca na posterunku. Jedynie PPR wskazywała konsekwentnie narodowi drogę walki, trudną drogę do lepszej przyszłości. PPR miała ludzi twardych, oddanych, gotowych na wszystko i to **BYŁO** [wyróżnienie w oryginale – A.C.] siłą naszej partii w okresie okupacji, to **JEST** [wyróżnienie w oryginale – A.C.] siłą naszej partii i dziś, w czasach odbudowy”¹⁰. W pochwalnej recenzji zamieszczonej na łamach „Głosu Robotniczego” podkreślano jeszcze jeden walor pracy, która jawiła się jako „skarbiec wzorów indywidualnego bohaterstwa”, innymi słowy jako wzór do naśladowania dla przyszłych pokoleń¹¹.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że zaprezentowane w przywoływanym wydawnictwie głosy „starych” i „młodych” członków podziemia miały za zadanie wzajemnie się uzupełniać, ale zarazem nie sposób nie zauważyć przy tym, że układ sił między nimi nie był równy. Innymi słowy, to przede wszystkim „młodzie” dowodzili wielkości „starych”, a nie na odwrót. W sumie zatem efekt finalny w obszarze narracji o „Promienistych” wypadł raczej blado. Z wypowiedzi Moczara czytelnik dowiadywał się m.in., że to wyłącznie dzięki doświadczeniu towarzyszy pokroju „Mietka” czy „Ignaca” banda domorosłych konspiratorów skupiona wokół Gajka przeobraziła się w grupę prawdziwych bojowników o wolną i socjalistyczną Polskę. Z kolei we wspomnieniach Głębskiego „Promieniści” tracili nawet namiastki podmiotowości, a ich dzieje całkowicie rozplywały się w historii dorosłych struktur komunistów w Łodzi¹².

Paradoksalnie, na tym etapie sam Gajek niespecjalnie pomagał w promocji wątku „Promienistych”. Jego pierwsze publikowane wspomnienie przypominało raczej styl suchego sprawozdania organizacyjnego, z rzadka jedynie przeplatane osobistymi obserwacjami czy dialogami. Jeden z dwóch żyjących wówczas liderów grupy zaprezentował dosyć bezbarwny wykład dziejów organizacji, której szczytowym osiągnięciem miał być napad na sklep z bronią przy ul. Piotrkowskiej 83. Co więcej narrator nie krył, że było to raczej pyrrusowe zwycięstwo, a sukces odniesiony w śmiałej akcji, przeprowadzonej na pełnej Niemców reprezentacyjnej ulicy miasta, był zarazem wstępem do dotkliwej porażki całej grupy. Gajek pisał bowiem otwarcie, że po niedługim czasie Niemcy – przy okazji przeszukiwania domu jednego z członków organizacji, w którym nielegalnie pędzono bimber – znaleźli część zrabowanej na Piotrkowskiej amunicji. Co więcej, sprawnie zorganizowana przez okupanta akcja dalszych poszukiwań sprawiła, że młodociani konspiratorzy widząc, że pali im się grunt pod nogami, postanowili niezwłocznie ewakuować się z miasta, by dwa dni później w okolicach Główna wpaść w zasadzkę wroga. W tej wersji opowieści „Promieniści” okazywali się zatem nader skromną liczebnie grupą młodych ludzi, którzy

¹⁰ Wstęp [w:] *Łódź w walce o wolność...*, s. 14.

¹¹ B.D., *Ku wolnej Polsce*, „Głos Robotniczy”, 20 I 1947.

¹² *Opowiada tow. „Mietek” – Mieczysław Moczar* [w:] *Łódź w walce o wolność...*, s. 40–60; *Opowiada tow. „Tadek” – Tadeusz Głębski* [w:] *Łódź w walce o wolność...*, s. 61–74.

na skutek mało chwalebnej „wpadki” w popłochu opuszczali rodzinne miasto, po to tylko, aby po pierwszej konfrontacji zbrojnej z Niemcami ulec faktycznemu rozbięciu¹³.

Co ciekawe, z zachowanych dokumentów partyjnych wynika, że przytaczany tekst Gajka powstał najprawdopodobniej na podstawie wywiadu, jaki przeprowadzili z nim pracownicy KH KŁ PPR pod koniec 1946 r. Musimy tu dopowiedzieć, że wspomniana rozmowa była z kolei elementem szeroko zakrojonej akcji zbierania świadectw działaczy komunistycznego podziemia w całym kraju, które *nomen omen* w wewnętrznej nomenklaturze partyjnej nazywano po prostu „zeznaniem”. Owa nazwa nie wydaje się przypadkowa, albowiem składane wówczas relacje potencjalnie odgrywały podwójną rolę. Z jednej strony dokumentowały życie partii w konspiracji i w tym sensie niewątpliwie służyły budowaniu mitu fundacyjnego nowej władzy. Z drugiej strony mogły stać się także elementem wewnętrznej akcji weryfikacyjnej w szeregach partyjnych. Ich stałym elementem była m.in. swoista spowiedź z postawy własnej i współtowarzyszy w sytuacjach skrajnych, w tym przede wszystkim w trakcie ewentualnych niemieckich przesłuchań. Dodajmy jeszcze, że niedopowiedzianym kontekstem tych fragmentów „zeznań” była skala konspiracyjnych „wsp” w środowisku komunistycznym. Innymi słowy, nie dość, że w grudniu 1946 r. Gajek opowiadał o swoich wojennych przeżyciach niejako na świeżo, to czynił to wobec partyjnych współtowarzyszy, co wydatnie mogło wpływać – wydaje się, że jednak *in plus* – na wiarygodność jego narracji. Z punktu widzenia dalszej ewolucji narracji o „Promienistych” w ramach komunistycznej polityki pamięci historycznej to szczególnie ważna okoliczność¹⁴.

Sprawdzone wzorce

Zanim jednak do wspomnianej ewolucji doszło, nad dziejami Gajka i jego współtowarzyszy zapadła głęboka cisza. Przez kolejne ponad dziesięć lat od daty wydania analizowanej powyżej broszury, motyw „Promienistych” był zgoła niedostrzegalny w przestrzeni oficjalnej. Na pytanie dlaczego tak się stało – wobec braku jednoznacznych dowodów – nie sposób jednak udzielić rozstrzygającej odpowiedzi¹⁵.

Z pewnością na niekorzyść motywu „młodzieżowców z Marysina” przemawiał wspomniany już mało heroiczny sposób zaprezentowania dziejów grupy w roku

¹³ *Opowiada tow. „Leszek” – Stanisław Gajek...*, s. 97–108. Odnajmy jednak, że w tym samym 1947 r., na łamach „Głosu Robotniczego” pojawił się tekst – skądinąd bazujący na wspomnieniach Gajka, Wołosa oraz Marii Janic – w którym potyczka w lesie psarskim okazywała się kluczową figurą w opowieści o szlaku bojowym łódzkiej GL – zob. *Pierwszy bojowy chrzest*, „Głos Robotniczy”, 8 V 1947.

¹⁴ APL, KŁ PZPR, 11196, Wołos i Gajek, 2 X 1946 r., k. 23–31.

¹⁵ Odnajmy dla przykładu, że w latach 1949–1956 ukazały się jedynie trzy teksty prasowe nawiązujące do dziejów „Promienistych” – zob. S. Gajek, *Ze wspomnień „Promienistego”*, „Głos Robotniczy”, 22 X 1949; M. Warneńska, *Promieniści. Młoda Gwardia Czerwonej Łodzi*, „Za Wolność i Lud” 1952, nr 5, s. 6–8; W. Ważny, *Związek Promienistych rewolucyjna organizacja młodzieży łódzkiej*, „Walka Młodych” 1955, nr 10, s. 6–9. Drugi z wymienionych artykułów – jako emblematyczny dla kwestii upamiętniania „Promienistych” w okresie apogeum stalinizmu – omawiam w dalszej części rozdziału.

1947. Przy czym, jak pokazały późniejsze wydarzenia, poddana odpowiedniej obróbce historia „Promienistych” posiadała na tyle kuszący potencjał mitotwórczy, że władza ludowa postanowiła go z czasem mocno eksploatować. Ta konstatacja prowadzi nas z kolei do przypuszczenia, że to najprawdopodobniej nie słabość materiału wyjściowego zaproponowanego wstępnie przez Gajka, a realia nadwiślańskiej odmiany stalinizmu zadecydowały o tym, że jego opowieść nie była w szerszy sposób eksploatowana – poza jednym, symptomatycznym przykładem, do którego niedługo powrócę – w ramach ówczesnej polityki pamięci historycznej. W tym duchu sprawę naświetlał też po dwudziestu latach, choć mocno ezopowym językiem, sam najbardziej zainteresowany: „Mniej pamięta się, bo i mniej mówiono o tym, że w tym samym okresie [chodzi o stalinizm – A.C.] wykreślono z historii zdecydowaną większość twórców lewicowego nurtu konspiracji. Na piedestałach pozostali ci działacze, którzy zginęli, nie doczekali wolności. Żywych, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, usunięto w cień zapomnienia. Opisując akcje, działania, walki grup i oddziałów GL i AL nieczęsto wspomniano nazwiska dowódców, a wyjątkowo tylko żołnierzy, jakby dalej obowiązywała konspiracja (a wraz z nią pseudonimy), lub jakby dotyczyło to bezimiennych zespołów. Właśnie bezimiennosc i anonimowość, a z drugiej strony często napuszony styl opisów sprawiał, że historia radykalnego nurtu lewicy w okresie okupacji stała się mało wiarygodna, nieczytelna. Tak było do października 1956 roku”¹⁶.

Tu ponownie powinniśmy spojrzeć na sprawę z szerszej perspektywy. Jak przypomniał nam niedawno chociażby Wojciech Materski analizujący radziecką politykę pamięci historycznej, jej stalinowska odmiana – mówiąc eufemistycznie – nie sprzyjała promowaniu takiej wizji historii niedawno zakończonej wojny, w której pierwszoplanowej roli nie odgrywałby Josif Wissarionowicz¹⁷. Schemat wypracowany w Moskwie obowiązywał rzecz jasna w całym tzw. bloku socjalistycznym, ale dopuszczał pewne lokalne mutacje, które w Polsce oznaczały m.in. ewentualne docenienie roli Bolesława Bieruta i odpowiednio zmodyfikowanego szefostwa podziemnej PPR w walce z Niemcami. Zaprezentowana w 1947 r. opowieść o „Promienistych” nie odpowiadała na te zapotrzebowania. Historyczny przywódca organizacji nie dość, że nie powoływał się na geniusz „chorążego pokoju”, to zaznaczał, że w dziejach „Promienistych” kluczową rolę odegrali, znajdujący się w dobie stalinizmu na politycznym bocznym torze Mieczysław Moczar czy Ignacy Loga-Sowiński. Co więcej, cały tom *Łódź w walce o wolność*, był w warstwie symbolicznej swoistym hołdem wobec Władysława Gomułki, czyli postaci kluczowej dla środowiska partyjnych „krajowców”, którą

¹⁶ Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łodzi (dalej: WBP w Łodzi), Dział Zbiorów Specjalnych, rkps CCC LVII/117, S. Gajek – „Promieniści”, 1975 r. (?), k. 6. Cytowany tekst „rozliczeniowy” Gajka nigdy nie został opublikowany, a powstał prawdopodobnie w połowie lat siedemdziesiątych, przy okazji starań o piątą z kolei wydanie jego pracy o „Promienistych”, która to idea upadła ostatecznie w roku 1984. Z dzisiejszej perspektywy fakt, że Gajek w tym samym tekście zrównał stalinowskie szkalowanie dziejów „podziemia londyńskiego” z milczeniem na temat części postaci z podziemia komunistycznego budzi wewnętrzny opór, niemniej stanowi dobry przykład ówczesnego stanu świadomości ludzi współtworzących komunistyczny aparat władzy, wskazując przy tym na problem swoistej konkurencyjności w obszarze polityki pamięci historycznej komunistów, dotyczącej dziejów własnego obozu ideowego.

¹⁷ W. Materski, *Od cara do „cara”*. Studium rosyjskiej polityki historycznej, Warszawa 2017, s. 102–105.

w Polsce stalinowskiej strącono w polityczny niebyt i konsekwentnie wymazywano z oficjalnego przekazu pamięciowego¹⁸.

Powyższe zastrzeżenia nie oznaczają rzecz jasna, że w owym czasie po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny” odwołania do motywu okupacyjnej walki młodych komunistów były zupełnie nieobecne, czego dobrym przykładem w rodzimych realiach były m.in. rosnące nakłady kolejnych wydań *Pokolenia* Bohdana Czeszki, czyli powieści portretującej – najwyraźniej w odpowiedni sposób – środowisko warszawskiego ZWM¹⁹. Tym bardziej powinniśmy więc odnotować jedną z nielicznych prób wykorzystania, a właściwie reinterpretacji, motywu „młodzieżowców z Marysina”, którą zaproponowano w dobie stalinizmu. Aby zrozumieć jej kontekst, musimy jednak ponownie spojrzeć na Wschód i uzmysłowić sobie, jak dużą wagę przywiązywano wówczas w ZSRR do promowania wątku konspiracyjnej organizacji „Młoda Gwardia” z Krasnodonu, której młodociani członkowie mieli podjąć nierówną walkę z niemiecką okupacją Donbasu. Fundamentem mitu „Młodej Gwardii” stała się wydana pod tym samym tytułem w 1946 r. fabularyzowana historia grupy pióra Aleksandra Fadiejewa, jednej z czołowych gwiazd stalinowskiej literatury. Dwa lata później powieść została przeniesiona na ekran, a film w reżyserii Siergieja Gierasimowa, z muzyką Dymitra Szostakowicza, wyświetlano w salach kinowych całego tzw. bloku

¹⁸ Zasadniczą treść wydawnictwa z 1947 r. poprzedzała duża reprodukcja portretu ówczesnego sekretarza generalnego PPR, okraszona odpowiednim cytatem z tow. „Wiesława” – zob. *Łódź w walce...*, s. 5. Więcej na temat stalinowskiej wykładni dziejów najnowszych, w tym także na temat szczególnego statusu historii tzw. ruchu robotniczego w ramach teje, zob. m.in.: R. Stobiecki, *Najnowsze dzieje Polski w syntezach historycznych okresu PRL*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 4, s. 111–122; *idem*, *Historiografia PRL: ani...*, s. 55–68; A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 198–230; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003; *idem*, *Poprawianie historii PPR. Metody fałszowania źródeł historycznych w pierwszej edycji dokumentów PPR*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 1/2, s. 33–49; T. Siewierski, *Komuniści i historycy. Polski ruch robotniczy w badaniach uczonych w PRL – wybrane aspekty* [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2012, s. 463–479; *Tajne oblicze GL-AL PPR. Dokumenty*, t. 1, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997. O politycznym wymiarze rozgrywki personalnej prowadzonej w aparacie PZPR w okresie stalinizmu, a także jej późniejszych implikacjach – zob. np.: K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”*. *Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 131–138, 183–194; K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 26–67; R. Spalek, *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014.

¹⁹ Książka wydana po raz pierwszy w roku 1951, w samym okresie stalinizmu była wznawiana aż pięciokrotnie, a w sumie w latach PRL z maszyn drukarskich schodziła dwadzieścia razy. Opowieść Czeszki, wpisująca się w kanon powieści „tendencyjnej”, poza tym, że współtworzyła pożądaną przez władze przekaz pamięciowy na temat podziemia komunistycznego w stolicy w czasie wojny, była zarazem dużymi partiami sprawnie i z nerwem napisanym utworem literackim, czego o pierwszych próbach pisarskich Gajka nie sposób powiedzieć. Siłę oddziaływania historii opisanej w *Pokoleniu*, dodatkowo wzmocnił film Andrzeja Wajdy pod tym samym tytułem, który wszedł na ekrany polskich kin w roku 1954. Więcej na temat literatury socrealistycznej, w tym także sposobu przedstawiania w jej ramach tematyki historycznej – zob. m.in.: Z. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 69–103; J. Smulski, *Wojny i okupacji obraz* [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 392–395. Pierwszy z wymienionych autorów podkreśla, że powieść Czeszki cieszyła się dużą popularnością z uwagi na wyłamywanie się z socrealistycznego schematu, natomiast drugi w swojej analizie kładzie nacisk na ideologiczną wymowę tego samego tekstu.

socjalistycznego. O tym, jaką wagę władze radzieckie przywiązywały do tej sprawy pośrednio zaświadcza fakt, że zarówno sam pisarz, a po debiucie ekranowym także część zespołu przygotowującego obraz, zostali odznaczeni Nagrodą Stalinowską za swój wkład w unieśmiertelnianie „Młodej Gwardii”²⁰. Opowieść o organizacji komsomolskiej walczącej z niemieckim najeźdźcą we wschodniej Ukrainie weszła do kanonu radzieckiej narracji na temat Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, a tym samym stała się oczywistym punktem odniesienia dla polityki pamięci historycznej uprawianej w państwach zależnych od Moskwy²¹.

Dodajmy jeszcze dla porządku – ta okoliczność ma bowiem potencjalnie duże znaczenie także dla oficjalnego upamiętniania historii „Promienistych” – że również w ramach moskiewskiego wzorca „prawidłowego” naświetlania dziejów młodzieżowej konspiracji z czasów wojny wprowadzano korekty. Fadiejew, mimo że sam był postacią niezwykle wpływową w radzieckim życiu literackim doby stalinizmu, musiał na skutek krytyki tzw. najwyższych czynników partyjnych, wprowadzić kilka zmian do pierwotnej wersji swojej książki. Najważniejszą z nich było wyraźne wyeksponowanie zależności organizacyjnej „Młodej Gwardii” od Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), w wyniku czego historia tej pierwszej traciła swoją wcześniejszą spontaniczność i niezależność, co sam autor miał autoironicznie skomentować słowami, że z „Młodej Gwardii” zrobił *Starą*²².

²⁰ K. Mirski, *Młoda Gwardia. Filmowy epos o komsomolskiej młodzieży*, <http://www.filmopedia.org/archiwum/1949/67/289/Mloda-Gwardia-filmowy-epos-o-komsomolskiej-mlodziezy.html>, (dostęp 12 VII 2018 r.). O dużym znaczeniu mitu niezłomnej postawy członków „Młodej Gwardii” dla radzieckiej polityki pamięci historycznej świadczy bez wątpienia również fakt, że niedługo po wyparciu z Donbasu wojsk niemieckich, w Krasnodonie otworzono specjalne muzeum poświęcone historii organizacji. Równoległe jej przywódcy zostali pośmiertnie uhonorowani – najwyższym z możliwych – tytułem Bohatera Związku Radzieckiego. Historia komsomolców z Zagłębia Donieckiego doczekała się także licznych upamiętnień w postaci monumentów czy dedykowanych im izb pamięci rozsianych po całym terytorium ZSRR, była także wielokrotnie przywoływana w prasie i literaturze. Więcej informacji na temat skali opisywanego zjawiska zob. np. *Molodaja Gwardija – Gierojam Krasnodona poswiaszczajetsa*, <http://molodguard.ru/>, (dostęp 9 II 2016 r.). Dodajmy jeszcze dla porządku, że motyw młodogwardzistów z Krasnodonu, poddany odpowiedniej obróbce, jest nadal silnie eksploatowany w ramach współczesnej polityki pamięci historycznej Federacji Rosyjskiej. I tak np. w czteroodcinkowym filmie telewizyjnym z roku 2006 zatytułowanym wymownie *Poslednaja Ispowjed*, dotychczasowy przekaz wzbogacono o motyw religijnego zaangażowania członków organizacji. Z okazji siedemdziesięciolecia zakończenia zmagani wojennych w pierwszym kanale rosyjskiej telewizji państwowej wyemitowano natomiast dwunastoodcinkowy serial *Molodaja Gwardija* zbudowany wokół wątku poszukiwania wewnątrzorganizacyjnego zdrajcy, który wydał Niemcom nazwiska części konspiratorów. Dziękiuję Andrzejowi Janickiemu, za pomoc w dotarciu do materiałów na temat „Młodej Gwardii” oraz wszelkie pozostałe wskazówki w zakresie wykorzystywania figury Wielkiej Wojny Ojczyźnianej we współczesnym dyskursie rosyjskim.

²¹ A. Fadiejew, *Molodaja Gwardija*, Moskwa 1946; por.: *Proizwiedienija A.A. Fadiejewa w pieriwodach na inostrannyje jazyki*, Moskwa 1976, s. 19–22. Przywoływane zestawienie – wydane przez radzieckie Ministerstwo Kultury w połowie lat siedemdziesiątych minionego wieku – daje pewne wyobrażenie na temat skali promocji twórczości Fadiejewa w całym świecie, na długo po śmierci autora i formalnym odejściu od dogmatów stalinizmu. Więcej na temat losów książki Fadiejewa oraz jej filmowej adaptacji zob. m.in.: N. Iwanowna, *Licnoje dielo Aleksandra Fadiejewa*, <http://magazines.russ.ru/znania/1998/10/ivanova.html>, (dostęp 9 II 2016 r.).

²² Waga tych zabiegów nie umknęła Amirowi Weinerowi, który przywoływał je w kontekście analizowanych przez siebie sporów z lat pięćdziesiątych – toczonej w przestrzeni oficjalnej ZSRR – dotyczących kształ-

Kiedy weźmiemy zatem pod uwagę wszechobecność motywu „Młodej Gwardii” w Kraju Rad nie dziwi nas specjalnie, że tylko w latach 1948–1954 w Polsce ukazało się siedem rodzimych wydań książki Fadiejewa, a równolegle dokonano jeszcze przekładu i dwukrotnie wydano drukiem sceniczną adaptację *Młodej Gwardii*²³. Podobnie jak nie zdziwi nas już w tej sytuacji, że w tym czasie podjęto próbę przepisania historii „Promienistych” przez pryzmat kanonu ustalonego w Moskwie. Już sam tytuł tekstu, o którym mowa – *Promieniści. Młoda Gwardia Czerwonej Łodzi* – stanowił bezpośrednie nawiązanie do radzieckiego wzorca. Tekst był jednak czymś więcej niż prostą kopią rozwiązań radzieckich. Zaproponowano w nim bowiem wtłoczenie dziejów łódzkiej organizacji w swoistą metaopowieść na temat młodzieżowej międzynarodówki bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną, w której ramię w ramię walczyli i ginęli Hanka Sawicka, Janek Krasicki (postaci emblematyczne dla oficjalnej narracji na temat okupacyjnych dziejów ZWM)²⁴, Oleg Koszewoj (główny bohater powieści Fadiejewa) oraz właśnie „Promieniści”. Przywoływany tekst Moniki Warneńskiej jest ważny również z tego powodu, że nie był ostatnim przejawem zainteresowania tematem wspomnianej autorki, która nie zaniechała dalszych prób zbudowania na bazie „Promienistych” literackiego odpowiednika *Młodej Gwardii* nad Wisłą, o czym szerzej piszę w dalszej części tego rozdziału. Wówczas jednak – tj. w okresie stalinizmu – motyw „młodogwardzistów” z Łodzi wpisany w opowieść o wspólnym froncie „postępowej młodzieży” w walce z najeźdźcą nie został szerzej podjęty²⁵.

Przełom

Ponowne niejako odkrycie historii „Promienistych” nastąpiło dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych XX w., co również przemawia za tezą o politycznym tle ich zniknięcia z oficjalnego przekazu na temat przebiegu II wojny światowej w Łodzi w okresie „błędów i wypaczeń”. W kwietniu 1957 r. na łamach „Głosu Robotniczego” pojawił się

tu narracji na temat roli i znaczenia podziemnych organizacji komunistycznych, działających na okupowanych przez Niemców terenach zachodniej Ukrainy – *idem, Making Sense of War. The Second World War and the Fate of the Bolshevik Revolution*, Princeton 2002, s. 54–57.

²³ W niemal połowie przypadków nie były to pełne wydania oryginału, a jedynie kieszonkowe edycje fragmentów książki Fadiejewa, najczęściej skrojone rocznicowo, np. z okazji jubileuszu rewolucji październikowej – zob. A. Fadiejew, *W listopadzie 1942 roku*, Warszawa 1950; *Proizwiedienija A.A. Fadiejewa...*, s. 19–22; por. J. Smulski, *Przekłady z literatury krajów socjalistycznych* [w:] *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 230–234.

²⁴ Postaci Hanka Sawickiej i Janka Krasickiego były mocno eksploatowane również w kolejnych dekadach, przede wszystkim w ramach tzw. pracy ideowo-wychowawczej oficjalnych organizacji młodzieżowych działających w PRL, o czym szerzej piszę – odwołując się do ustaleń Joanny Sadowskiej – w końcowych fragmentach tego rozdziału.

²⁵ M. Warneńska, *Promieniści. Młoda Gwardia Czerwonej Łodzi...*; *eadem, Łódzka Młoda Gwardia*, „Wojsko Ludowe” 1960, nr 8, s. 75; *eadem, Chłopcy z miasta Łodzi*, Łódź 1960; *eadem, Promieniści* [w:] *Przez lata walki. Zbiór opowiadań*, oprac. L.M. Bartelski, J. Bogucka-Ordyńcowa, L. Rajewski, Warszawa 1966; por. W. Ważny, *Związek Promienistych rewolucyjna organizacja młodzieży...*, s. 6–9.

wspomnieniowy tekst Stanisława Gajka, przybliżający czytelnikom okoliczności akcji na sklep z bronią, która wkrótce miała stać się jednym z najbardziej eksploatowanych wątków w oficjalnej narracji na temat dziejów grupy młodocianych konspiratorów z Marysina. Temat powrócił przy okazji uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej temu wydarzeniu, do czego doszło w maju tego samego roku. Wreszcie, w połowie grudnia 1957 r. w gmachu KŁ PZPR odbyło się spotkanie wspominkowe byłych członków organizacji, podczas którego m.in. starano się doprecyzować pewne szczegóły dotyczące dziejów grupy, w tym także ustalić całkowitą liczbę jej członków, o czym ponownie na pierwszej stronie poinformowała swoich czytelników redakcja „Głosu Robotniczego”²⁶.

W następnych miesiącach na łamach prasy lokalnej oraz „Walki Młodych” – przy okazji rocznic związanych z historią organizacji – cyklicznie pojawiały się kolejne teksty przywódcy „Promienistych”, zawierające sylwetki tych członków organizacji, którzy nie przeżyli wojny oraz relacje z przeprowadzonych przez grupę akcji w Łodzi i okolicach²⁷. W tym samym 1958 r. na rynku wydawniczym pojawiła się sygnowana przez Ministerstwo Obrony Narodowej praca, zawierająca wspomnienia członków GL i AL. Relacje zostały ułożone według okupacyjnego – mocno życzeniowego – podziału na konspiracyjne obwody i okręgi. Podobnie jak inne tego typu publikacje, i ta miała bez wątpienia dowodzić, że podziemna PPR i jej „zbrojne ramię” były w stanie organizować czynny opór wobec Niemców w skali całego kraju. We wspomnianym opracowaniu tzw. Obwód VI Łódź, reprezentował również – poza Bronisławem Znojkiem oraz Czesławem Dubilasem, czyli przedstawicielami struktur „dorosłej” PPR i GL/AL – dobrze już nam znany lider komunizujących „młodych” z Łodzi, czyli Stanisław Gajek. Jego wspomnienia zatytułowane *Promieniści w walce*, poza bardziej rozbudowanym opisem akcji zdobycia broni w sklepie przy ul. Piotrkowskiej, zawierały także relację z tzw. bitwy pod Głównem, ale daleko było im do całościowego kompendium wiedzy o historii organizacji²⁸.

W tym sensie niewątpliwym przełomem w procesie upowszechniania spójnego przekazu pamięciowego na temat działalności grupy było ukazanie się na rodzimym rynku wydawniczym książki autorstwa Gajka zatytułowanej po prostu *Promieniści*. Opublikowana w roku 1960 nakładem WŁ praca – w skromnym jak na ówczesne warunki, bo zaledwie trzytysięcznym, nakładzie – była w dużym stopniu zapowiedzią

²⁶ S. Gajek „Leszek”, *Akcja na sklep przy ul. Piotrkowskiej*, „Głos Robotniczy”, 23 IV 1957; *W XV rocznicę powstania PPR*, „Głos Robotniczy”, 25–26 V 1957; S. Gajek „Leszek”, „Promieniści”, „Głos Robotniczy”, 25–26 V 1957; *Spotkanie członków „Promienistych” w KŁ PZPR*, „Głos Robotniczy”, 16 XII 1957. Problem bardziej namacalnego zakorzenienia pamięci o „Promienistych” w przestrzeni publicznej Łodzi i okolic – w postaci fundowanych tablic pamiątkowych, obelisków i pomników – został poruszony w dalszej części tego rozdziału.

²⁷ S. Gajek, *Tadeusz Dominiak – „Puma”*, „Głos Robotniczy”, 13 V 1958; *idem*, *Franciszek Prozek – „Beton”*, „Walka Młodych” 1958, nr 8; *idem*, *Nasza kolejówka*, „Walka Młodych” 1958, nr 8; por. J. Gliksman, *Promieniści*, „Walka Młodych” 1958, nr 8.

²⁸ S. Gajek „Leszek”, *Promieniści w walce* [w:] *Wspomnienia żołnierzy Gwardii i Armii Ludowej*, oprac. J. Garas, B. Kobuszewski, C. Gołąbek, T. Tarnogrodzki, Warszawa 1958, s. 454–464.

kierunku, w którym ewoluowała oficjalna narracja na temat „bojowców z Marysina” w kolejnych latach²⁹.

Już sam wstęp do książki nie pozostawiał złudzeń jak należy interpretować zarówno treść wspomnień Gajka, jak i zamysł towarzyszący decyzji o ich publikacji. Pisano w nim wprost m.in. o potrzebie odgórnego budowania przekazu pamięciowego na temat okupacji w Łodzi, uwzględniającego historię „Promienistych” z myślą o najmłodszej generacji, która wojny nie doświadczyła. W tekście wybrzmiewały także fundamentalne wymiary polityki pamięci historycznej ówczesnej władzy, zgodnie z którymi ponadczasowe wątki narodowe – m.in. motyw walki z najeźdźcą – swobodnie łączyły się z przekazem *stricte* ideologicznym, o tym „[...] jak wśród młodego pokolenia łódzkich robotników rosło pod ideowo-wychowawczym wpływem ludzi z Polskiej Partii Robotniczej przekonanie, że zwycięstwo nad faszyzmem nie oznacza jeszcze końca walki”³⁰. Co ciekawe, we wstępie pojawił się także wątek swoistego kompleksu Łodzi wobec innych regionów Polski na tle okupacyjnej skali oporu, który jak będę starał się pokazać w dalszej części pracy niejednokrotnie zmuszał – nie tylko zresztą Gajka – do specyficznego „profilowania” okupacyjnej historii miasta. Nie bez znaczenia dla projektowanego odbioru pracy był także bez wątpienia motyw płynnego przejścia z przeszłości do współczesności wybrzmiewający w końcowych wersach wstępu. Musimy cały czas pamiętać bowiem o tym, że główną stawką działań z zakresu polityki pamięci historycznej była (i jest) terażniejszość, a w jeszcze szerszym planie przyszłość danej wspólnoty. Innymi słowy opowieść o „Promienistych” okazywała się pomocna w procesie uzasadniania – tu i teraz – współcześnie panujących porządków, ale miała także do odegrania pewną rolę w wychowywaniu przyszłych pokoleń w przekonaniu o tym, że PRL jest czymś naturalnym i oczywistym³¹.

Zasadnicza treść książki Gajka stanowiła rozwinięcie i uszczegółowienie jego tekstu sprzed kilkunastu lat. Zarazem wyznaczała pewien łatwo zauważalny przy następnych wydaniach trend, polegający przede wszystkim na silniejszym wiązaniu dziejów „Promienistych” z historią „dorosłej” PPR oraz na wzbogacaniu budowanego przez autora przekazu o tzw. szersze tło społeczno-polityczne okupacji w Polsce.

²⁹ S. Gajek, *Promieniści*, Łódź 1960. Z akt dawnego WŁ wynika, że jesienią 1958 r. zamówiono u Gajka krótkie wspomnienie na temat okupacji, które miało wejść razem z podobnymi tekstami do zbiorowego opracowania zatytułowanego roboczo *Księga wspomnień*. Na przełomie roku 1958 i 1959 sprawa przygotowania wspomnianej publikacji, z nieznanych powodów, ostatecznie upadła. W maju 1959 r. WŁ ponownie zgłosiło się do Gajka, tym razem z propozycją przygotowania samodzielnej publikacji wspomnieniowej dotyczącej „Promienistych”. Zachowana korespondencja dowodzi, że stronie zamawiającej zależało na wydaniu pracy jeszcze w roku 1959. Ta okoliczność może sugerować z kolei, iż szefstwo oficyny starało się swoją inicjatywą wpisać w jubileusz piętnastolecia PRL, w ramach którego wątek „młodzieżowców z Marysina” zajmował – przede wszystkim w skali lokalnej – istotną pozycję. To właśnie w maju 1959 r. zorganizowano duże uroczystości w lasach psarskich, których finałowym akordem było odsłonięcie obelisku ku czci poległych tam „Gwardzistów-Promienistych”. O tym wymiarze upamiętniania „Promienistych” piszę w dalszej części rozdziału – zob. APL, WŁ, 157, List Stanisława Gajka do Wydawnictwa Łódzkiego, 12 IX 1959 r., b.p; APL, KW PZPR, 1673, Plan obchodu uroczystości w m. Stanisławów w dniu 24 maja 1959 r., b.d., k. 20–21.

³⁰ *Od Wydawnictwa* [w:] S. Gajek, *Promieniści*, Łódź 1960, s. 6.

³¹ *Ibidem*, s. 5–7.

Jak pamiętamy, w tym pierwszym aspekcie wspomnienia Gajka z 1947 r., z uwagi na swoją lakoniczność, pozostawiały wiele do życzenia. W tekście z roku 1960 sprawę wyraźnie doprecyzowano w duchu oficjalnego przekazu na temat początków „dorosłego” podziemia komunistycznego w okupowanej Łodzi, w którym doniosłą rolę – jako poprzedniczka PPR na tych terenach – miała odgrywać konspiracyjna organizacja „Front Walki za Wolność Waszą i Naszą”, z którą związani byli m.in. Moczkar i Loga-Sowiński. Tym razem Gajek obszernie wyjaśniał zatem czytelnikom jak przełomowe znaczenie dla dalszych dziejów „Promienistych” miało spotkanie z zaprawionymi w bojach oraz w pełni ideowo ukształtowanymi towarzyszami: „Daleki byłem, jak zresztą i koledzy, od rozumienia tego wszystkiego, co nazywa się polityką. Nic więc dziwnego, że nie interesowało nas w pierwszej chwili, jakie cele polityczne reprezentuje organizacja i jaki jest jej program działania. Mimo to byłoby niesłuszne wyciągać wniosek, iż nasze zbliżenie, a potem całkowite oddanie się sprawom partii było czystym przypadkiem. Przypadkiem było to, że właśnie przez Wołosa [chodzi o Czesława Wołosa – ojca jednego z założycieli „Promienistych” – A.C.] nawiązaliśmy kontakt z Frontem Walki, ale nie przypadkiem członkami »Promienistych« byli od początku synowie robotników. Nie przypadek, ale konkretne warunki życia i środowiska robotniczego spowodowały, że nasza droga życiowa była taka, a nie inna. Nawiązanie kontaktu i roztoczenie nad nami opieki przez organizację lewicową przyspieszyło tylko polityczne dojrzewanie”³². Jak widać, w skomponowanej na nowo opowieści o „Promienistych” nie było miejsca na niedomówienia. W tej interpretacji początkowa naiwność polityczna „młodych”, tylko wzmacniała wagę opieki zaoferowanej im przez „dorosłych”. Co więcej, akces do podziemia komunistycznego tych pierwszych nie mógł być już interpretowany jako zbieg okoliczności – wręcz przeciwnie – w obliczu przytaczanych słów Gajka stawał się po marksistowsku nieuchronny.

Zauważmy przy okazji, że zmiana rozłożenia akcentów w obszarze organizacyjnej samodzielności „Promienistych” wpływała także znacząco na inne elementy narracji Gajka. Skoro „młodzi” byli pod stałą i czujną opieką „starych”, zmianie musiały ulec chociażby okoliczności opuszczenia przez tych pierwszych miasta w maju 1943 r. Innymi słowy, w nowej wersji wspomnień Gajka nie było już mowy o nieskoordynowanej ucieczce w następstwie przeszukania, którego pierwotnym celem było odnalezienie bimbrowników. Teraz była to już akcja przemyślana – choć przyspieszona „wsypą” – a nade wszystko wcześniej drobiazgowo zaplanowana w kręgach decyzyjnych łódzkiej PPR i GL³³.

³² S. Gajek, *Promieniści*, Łódź 1960, s. 29–30.

³³ *Ibidem*, s. 23–24. Dodajmy, że i w tym przypadku nasuwają się silne skojarzenia z „perypetiami”, które stały się udziałem powieści Fadiejewa. I choć skala problemu była inna, to wymowa zastosowanego przez obydwu autorów zabiegu okazywała się łudząco podobna. Otóż Fadiejew – zgodnie z zaleceniami płynącymi z góry – musiał udowodnić, że wycofywanie się władzy radzieckiej latem 1941 r. z Krasnodonu w obliczu nacierających oddziałów niemieckich nie było rejteradą. Co więcej, musiał wykazać, że było to na tyle zaplanowane działanie, że gwarantowało ciągłość walki z najeźdźcą na tych terenach. Ową ciągłość mieli zapewnić działający w podziemiu „dorośli” towarzysze, do których z czasem dołączyła młodzież z Komsołmu. Zob. A. Fadiejew, *Młoda Gwardia*, tłum. L. Lewin, Warszawa 1954, s. 31–41.

Podobnie ważną dla odpowiedniej wymowy mitu „Promienistych” kwestią okazywały się dalsze dzieje grupy po walce stoczony z Niemcami pod Głownem. Jak pamiętamy, w tekście z roku 1947 historia organizacji faktycznie urywała się na wydarzeniach z wiosny 1943 r., kiedy to niedoszły oddział partyzancki z udziałem „Promienistych” został rozbity, a nieliczni ocaleni kontynuowali konspiracyjną „robotę” w stolicy. W wersji z roku 1960 okazywało się, że młodzieżowa konspiracja w Łodzi była na tyle silna kadrowo, że nawet przegrana pod Głownem nie zakończyła działalności „Promienistych” na terenie miasta. W miejsce poległych lub tych, którzy musieli przenieść się na stałe do Warszawy, na scenę wkroczyło z impetem rodzeństwo Fibaków, które z werwą i pewnymi sukcesami kontynuowało działalność grupy. Ostatecznie, w związku z kolejnymi „wspami” i nieustającą presją ze strony *Geheime Staatspolizei*, organizacja zaprzestała działalności, a Fibakowie mieli za swoje poświęcenie w walce o wolność ojczyzny zapłacić najwyższą cenę. Dzięki wprowadzeniu i rozbudowaniu tego wątku luka między końcem „Promienistych” a zakończeniem wojny została optycznie zmniejszona, choć – co wydaje się znamienne – w książce zabrakło precyzyjnej informacji, do kiedy grupa formalnie działała³⁴.

Nie powinno nam przy tym umknąć, że imperatyw zakorzenienia wątku „Promienistych” w historii „dorosłej” PPR sprawiał zarazem, że tekst pierwszego przywódcy grupy coraz trudniej było uznać za publikację *stricte* wspomnieniową – choć dodajmy od razu, że do końca istnienia PRL tak go właśnie oficjalnie przedstawiano. Innymi słowy, począwszy od 1960 r. w narracji Gajka, obok fragmentów opowiadanych z perspektywy naocznego świadka wydarzeń, znajdowały się także obszernie *passusy* traktujące o zjawiskach i procesach, których istnienia narrator nie mógł być wówczas świadom, związanych np. z historią struktur podziemia komunistycznego Łodzi czy rozwojem sytuacji w innych częściach okupowanego kraju.

Jak pokażę w dalszej części rozdziału, wszystkie powyższe wątki zostały następnie twórczo rozwinięte w kolejnych wydaniach książki, która z poziomu lokalnej ciekawostki została z czasem wywindowana do ogólnopolskiego kanonu opowieści o komunistycznym podziemiu w czasie okupacji.

Jak na drożdżach

Zanim przejdziemy do analizy ewolucji, jaką przechodziła narracja Gajka odnotujmy rzeczy najbardziej prozaiczne. W roku 1964 książka trafiła pod opiekę ogólnopolskiego Wydawnictwa „Iskry”, specjalizującego się wówczas w tematyce „postępowej młodzieży”, czyli takiej, której historię można było wpisać w szeroko rozumiane tradycje lewicowe, a najlepiej prokomunistyczne. Zmiana adresu wydaw-

³⁴ Zamiast odwoływać się do konkretnych dat Gajek operował delikatnie rozmażanym opisem, w którym symboliczną klamrą spinającą dzieje „Promienistych” miało być rychłe wkroczenie na wschodnie tereny Polski (w jej nowym kształcie terytorialnym) żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego: „W cztery miesiące po śmierci Heni [Henryki Fibak – A.C.] Armia Polska przekroczyła Bug. Pierwszy skrawek Ojczyzny [tak w oryginale – A.C.] był wolny. Przez cały kraj powiało wolnością” – zob. S. Gajek, *Promieniści*, Łódź 1960, s. 204.

niczego podpowiada nam, że w opowieści o młodocianych konspiratorach z Marysina dostrzeżono ogólnopolski potencjał. Tego typu przypuszczenia wzmacnia dodatkowo fakt, że zarazem zwiększono nakład książki z trzech do dziesięciu tysięcy egzemplarzy. Przy okazji przeprowadzki do stolicy zmieniono również tytuł pracy – z *Promieniści na Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)* – co można odczytywać jako element wzmacniania perswazyjnego wymiaru opowieści Gajka. Określenie „garnizon” wyraźnie sugerowało dużą witalność komunistycznego podziemia w Łodzi, jak i służyło ponownemu uwypukleniu faktu organizacyjnej niesamodzielności „Promienistych” względem „dorostej” struktury GL/AL na tym terenie. Do tego zrezygnowano z odredakcyjnego wstępu, za pomocą którego jeszcze cztery lata temu „odpowiednio” naświetlano wymowę pracy – ta ostatnia, jak możemy przypuszczać, miała od tej pory bronić się sama.

W obszarze samego wykładu dziejów „Promienistych” zmiany szły zasadniczo w dwóch kierunkach, tj. uszczegółowienia historii organizacji oraz jej swoistego „unaukowania”. Oczywiście nie zapomniano przy tym o konsekwentnym rozbudowywaniu tła społeczno-politycznego opisywanych wydarzeń. Nierzadko przywołane obszary wzajemnie się przenikały i uzupełniały.

Wspomniane uszczegółowienie opowieści o „Promienistych” oznaczało m.in., że w obszarze genezy grupy zdecydowanie mocniej zaakcentowano kwestię początkowej inspiracji przedwojennym harcerstwem. Zabieg ten nie służył jednak dowartościowaniu Polski sanacyjnej. Wręcz przeciwnie, miał podkreślać skalę rozczarowania zachowaniem jej przywódców w obliczu – rzecz jasna wyłącznie niemieckiego – natarcia z września 1939 r. Kreśląc ówczesny stan świadomości politycznej „Promienistych”, której przejawem było m.in. spontaniczne śpiewanie pieśni pochwalnej o Naczelnym Wodzu, Gajek pisał m.in.: „Nie przeczę, że niektórzy starali się usprawiedliwić wodza. Byliśmy wychowani w niemalym kulcie najpierw do »dziadka« Piłsudskiego, a potem do jego następcy Rydza-Śmigłego. Wierzyliśmy nauczycielom w szkole, wierzyliśmy książkom, obrazkom i plakatom. Wspomniana piosenka, jedna w wielu tego rodzaju, była omal bojowym zawołaniem młodziutkiego pokolenia w harcerskich mundurkach”. Szybko z pozycji defensywnych przechodził do kontrataku i dodawał w formie puenty: „Do czasu września. Wrzesień był dla nas wstrząsem, być może większym niż dla dorosłych. Jak bańka mydlana prysło to wszystko co napawało nas, chłopców, dumą. Byliśmy ignorantami politycznymi i niewiele rozumieliśmy. Byliśmy dziećmi. Klęskę wrześniową rozumieliśmy jednak jednoznacznie – oszukano nas”³⁵. Z punktu widzenia analizy procesu odgórnego kształtowania pamięci zbiorowej waga przytaczanego cytatu nie polega jednak na tym, że Gajek krytykuje stosunki panujące w II RP i przebieg tzw. wojny obronnej. Kluczowe jest bez wątpienia to, że narrator wyraża przekonania bliskie nie tylko komunistom, ale zdecydowanie szerszym kręgom społecznym, które przechowały w zasobach pamięci komunikacyjnej dojmujące poczucie klęski, rozczarowania i goryczy doznanych jesienią 1939 r. Tego typu zabiegi sprzyjały z kolei – przynajmniej potencjalnie – zwiększaniu wiarygodności

³⁵ S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)*, Warszawa 1964, s. 16–17.

całościowo rozumianego przekazu o „bojowcach z Marysina”. To nie przypadek, że figura Września '39 – postrzeganego jako autentyczna trauma społeczna, zawiniona przez przedwojenne elity, które zrejerowały i pozostawiły zwykłym Polakom gehennę okupacji – miała ze zdwojoną siłą powrócić w następnych wydaniach książki.

Kolejną nowością było uzupełnienie wywodu Gajka przypisami, za pomocą których wyjaśniano historyczne (czytaj polityczne) konteksty opisywanych wydarzeń. Dłożono przy tym starań, aby owe specyficzne didaskalia były napisane przystępnym językiem, a także zaopatrzone je w dodatkowe wskazówki bibliograficzne, co „na papierze” zbliżało je do konwencji naukowej. Odnotujmy zarazem, że przypisy pojawiały się zazwyczaj w partiach kluczowych dla „odpowiedniego” interpretowania opowiadanej przez Gajka historii „Promienistych”. Znamienne jest, że większość z nich dotyczyła jednak historii „dorosłej” PPR, a nie samej organizacji „młodych”. Z lektury przypisów czytelnik mógł się zatem dowiedzieć m.in. o początkach podziemia komunistycznego w Łodzi po wkroczeniu do miasta oddziałów niemieckich, czy o tym, jak w okresie okupacji wyglądała kwestia formalnego członkostwa w PPR. To właśnie za pomocą odpowiednio skrojonego przypisu wyjaśniono wreszcie ponad wszelką wątpliwość, o ile wcześniej przed „bitwą pod Głównem” w strukturach łódzkiej PPR podjęto przygotowania do sformowania oddziału partyzanckiego GL i wysłania go do walki z Niemcami. W tym sensie przypisy jawią się z dzisiejszej perspektywy jako swoiste kotwice, które zapewniały narracji Gajka ideową stabilizację oraz intergrałość³⁶.

W konwencję „unaukowienia” wpisywały się także dodane na zakończenie książki materiały źródłowe w postaci przedruków z podziemnej prasy wydawanej zarówno przez „Promienistych”, jak i „dorosłą” PPR oraz krótkie biografie poległych w walce członków pierwszej z wymienionych organizacji. Integralną częścią historii „Promienistych” stał się także – co wyraźnie podkreślano w wewnętrznej dokumentacji Wydawnictwa – „serwis zdjęć autentyzujących tekst”³⁷. Wydaje się, że wszystkie te zabiegi wydawcy miały służyć wzmocnieniu siły przekazu na temat skuteczności i rozmachu łódzkiego podziemia komunistycznego, wszak tym właśnie były „wspomnienia” Gajka. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że równoległe wskazywano zarazem najsłabsze punkty tej narracji, która w swojej wyjściowej formie najwyraźniej wydawała się mało przekonująca.

Warto zatrzymać się na chwilę przy jeszcze jednym *novum*. Odnotujmy zatem, że począwszy od 1964 r. na kartach książki poświęconej nominalnie historii „Promienistych” coraz wyraźniej rozbudowywano wątek Łodzi jako miasta, w którym formy zorganizowanego oporu wobec Niemców były pochodną jego robotniczego charakteru. Jak już wspominałem wcześniej, Gajek nie ukrywał, że wraz z towarzyszami zazdrościł rozmachu działań podejmowanych przez podziemie komunistyczne

³⁶ *Ibidem*, s. 25, 47, 99.

³⁷ Archiwum Państwowe w Warszawie Ekspoztura w Nidzicy (dalej: APWEN), Wydawnictwo „Iskry”, 2/226, Zarządzenie nr 2/241/62 o przystąpieniu do pracy nad wydaniem, 15 VI 1963 r., k. 6v; por. S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu...*, Warszawa 1964, s. 47, 99, 199–206.

w Warszawie. Łódź, która nie mogła poszczycić się tak widowiskowymi akcjami, jak chociażby publiczna likwidacja konfidentów Gestapo czy ataki na kawiarnie, w których spotykali się niemieccy oficerowie, wypadła na tym tle blade. Nie bez powodu początkowo najważniejszym elementem opisu historii „Promienistych” był napad na sklep z bronią, czyli wydarzenie jednoznacznie nawiązujące do konwencji heroicznej. Innymi słowy, owe widoczne gołym okiem niedostatki starano się od tej pory niwelować rozbudowanymi opisami akcji sabotażowych, jakich pod auspicjami PPR mieli podejmować się robotnicy łódzkich fabryk. Tym samym Warszawa zachowywała swój spektakularny heroizm, a Łódź zyskiwała jego specyficzną dla warunków panujących w mieście fabryk odmianę. Gajek starał się przekonać czytelnika, że walka prowadzona w „czerwonej Łodzi” – choć na pierwszy rzut mniej widowiskowa – wyrządzała równie dużo szkód okupantowi i wydatnie zbliżała Polskę do niepodległości³⁸.

Ostateczny lifting

Kolejne ważne zmiany w strukturze opowieści o „Promienistych” przyniosło wydanie z 1972 r., które zawierało w sumie aż trzy nowe rozdziały, wsparte samodzielnym *Posłowiem*. Opowieść umiejętnie rozciągnano w czasie, przy okazji wzmacniając jej komponent ideowy. Można odnieść wrażenie, że nieobecne we wcześniejszych edycjach pracy rozdziały początkowe zatytułowane odpowiednio *Wrzesień* oraz *Okupacja* miały za zadanie nade wszystko w pogłębiony sposób przedstawić motywacje przyświecające członkom „Promienistych” w chwili podejmowania ryzykownej decyzji o działalności konspiracyjnej. Dla genezy grupy decydująca okazywała się już nie tylko trauma Września ’39, ale po prostu trauma wyniszczającej naród okupacji. W realiach łódzkich symbolem polskiego męczeństwa było wspomniane już więzienie policyjne na Radogoszczu. To na wieść o panujących tam skrajnie trudnych warunkach szeregowi członkowie organizacji mieli – zdaniem Gajka – rwać się do walki z Niemcami³⁹.

Autor nie stronił przy tym od używania schematów interpretacyjnych kojarzących się bardziej z okresem sprzed „odwilży”. I tak bojowa postawa „Promienistych” zyskiwała jeszcze na szlachetności w zestawieniu z rozwijaną równoległe tezą o bierności „podziemia londyńskiego”. Gajek tłumaczył przy okazji, że „dorośli” komuniści musieli stawiać na nieopierzonych nastolatków (czyli także na „Promienistych”), ponieważ większość młodzieży z doświadczeniem wojskowym zasililo szeregi ZWZ-AK po to, aby następnie stać „z bronią u nogi”. Szczególnie dotkliwie miała, jego zdaniem, odczuć te zjawiska organizacja łódzka PPR⁴⁰. Puentę tych rozważań stanowiła bardziej ideowa deklaracja niż przywołanie własnych wspomnień sprzed

³⁸ S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu...*, Warszawa 1964, s. 88–90.

³⁹ S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)*, Warszawa 1972, s. 5–33, 135.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 97–100. Por. S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu...*, Warszawa 1964, s. 61–62.

lat: „Nie doceniałem jeszcze partii, nie znałem dobrze ludzi, którzy byli w tej partii. W krótkim czasie zmieniłem zdanie”⁴¹.

W dopisanych fragmentach tekstu znalazły się także osobiste wątki, które budowały bardziej ludzki wizerunek głównego bohatera opowieści, we wcześniejszych wydaniach przypominającego raczej bezduszną maszynę, zaprogramowaną wyłącznie na myślenie o losach partii i ojczyzny. Myliłby się jednak ten, kto by pomyślał, że zabieg ów nie był skorelowany z ideową wymową książki. Pojawienie się figury ojca – przedwojennego nauczyciela – wydaje się w tym kontekście szczególnie ciekawe, albowiem w pierwszych publikacjach dotyczących „Promienistych” wyraźnie akcentowo proletariackie pochodzenie założycieli grupy. Na pierwszy rzut oka w tym punkcie następowała korekta, trudno było zaprzeczyć bowiem, że nauczyciel to zawód inteligencji. Szybko okazywało się jednak, że zmiana jest faktycznie pozorna. Gajek w dalszych partiach pracy przekonywał, że jego ojciec już w czasach sanacyjnych był szykanowany za swoją „postępową postawę” wobec przemian społeczno-politycznych dokonujących się w ZSRR. Spójność przekazu została zatem zachowana, a nawet wzmocniona⁴².

Równocześnie lider „Promienistych” nie zapomniał o tym, aby rozbudowywać fragmenty tekstu poświęcone opisowi Łodzi jako ważnego centrum produkcji na potrzeby militarne Niemiec. Niespecjalnie ukrywał przy tym intencje, jakie mu przyświecały – im ważniejsza okazywała się praca łódzkich fabryk obsługujących m.in. zamówienia frontowe Wehrmachtu, tym większego znaczenia nabierał prowadzony na poszczególnych liniach produkcyjnych sabotaż. W myśl tak skrojonego przekazu mało widowiskowa, ale prowadzona na szeroką skalę, zainspirowana przez PPR, „cicha wojna” łódzkich proletariuszy była realnym frontem II wojny światowej i autentycznym wkładem „czerwonego miasta” w zwycięstwo nad III Rzeszą⁴³.

Zmiany w partiach końcowych wydania z roku 1972 wydają się równie znamienne. W trzecim z dodanych rozdziałów, zatytułowanym *Wyzwolenie*, znacznej rozbudowie uległy – wcześniej jedynie sygnalizowane – wspomnienia Gajka z okresu tułaczki po niemieckich obozach koncentracyjnych. W poszerzonej wersji książki czytelnik miał zatem okazję poznać grozę marszu śmierci, podniosły nastrój pierwszego apelu po wyzwoleniu obozu, ale także narastające poczucie frustracji towarzyszące narratorowi przez kilka miesięcy po formalnym zakończeniu działań wojennych w Europie, kiedy to – jak wyjaśniał – na skutek decyzji mocarstw zachodnich, nie mógł wrócić do dynamicznie zmieniającej się ojczyzny. Dopiero przyjazd do nowej Polski, wcielającej w życie ideały, o które Gajek walczył wraz z przyjaciółmi z komunistycznego podziemia, mógł stanowić prawdziwą klamrę tej opowieści⁴⁴.

W wydaniu z 1972 r. znalazło się miejsce dla jeszcze jednej konstrukcyjnej nowinki, której nie możemy pominąć z tej prostej przyczyny, że zawierała m.in. bezpośrednie

⁴¹ S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu...*, Warszawa 1972, s. 100.

⁴² *Ibidem*, s. 57–58.

⁴³ *Ibidem*, s. 126–127. Por. S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu...*, Warszawa 1964, s. 88–90.

⁴⁴ S. Gajek, *Młodzi z Garnizonu...*, Warszawa 1972, s. 254–265.

odniesienia do kwestii powojennego upamiętniania dziejów „Promienistych”. Chodzi o fragment nieobecny w poprzednich wydaniach *Posłowania*, w którym Gajek podkreślał doniosłość swoistej sztafety pokoleń, czyli postępującego od 1969 r. procesu kultywowania dziedzictwa organizacji, której był liderem, przez łódzkich harcerzy: „Kontynuowanie żywych tradycji »Promienistych« w szeregach harcerskich to najpiękniejszy pomnik i największa satysfakcja, jaką mogą mieć również żyjący byli członkowie »Promienistych»”⁴⁵.

Anonsowane zmiany wpisywały się w urzędowo poświadczoną przemianę statusu oficjalnej narracji o „Promienistych”, która począwszy od 1972 r. stała się materiałem dydaktycznym wykorzystywanym na poziomie szkół licealnych. Nie może nas zatem specjalnie dziwić fakt, że wydanie z tego roku zanotowało piętnastokrotny wzrost nakładu – do poziomu 150 tys. egzemplarzy – a sama objętość, teraz już nie opowieści, a raczej wykładu dziejów „Promienistych”, wynosiła bez mała czternaście arkuszy wydawniczych. Relatywnie szybko, bo już po dwóch latach, „Iskry” dodrukowały kolejne 20 tys. egzemplarzy książki. W 1984 r. maszynopis Gajka, tym razem zawierający pewne uzupełnienia i sprostowania, ponownie miał ukazać się nakładem WŁ, do czego ostatecznie nie doszło i książka nie doczekała się już następnych wznowień⁴⁶.

Obieg zamknięty

Kolejne teksty Gajka traktowano przede wszystkim jako literaturę wspomnieniową, co nie przeszkadzało im równoległe odgrywać roli oficjalnego, i w tym sensie „zobiektywizowanego” na wzór opracowań naukowych, wykładu historii grupy. Efekt wiarygodności publikowanych relacji przywódcy grupy dodatkowo wzmacniał fakt, że zostały one wchłonięte przez literaturę „naukową” i „popularnonaukową” dotyczącą historii PPR i jej młodzieżowej przybudówki. Można powiedzieć nawet, że teksty uchodzące wówczas za naukowe powieliły – zarówno na poziomie faktograficznym, jak i narracyjnym – główne składowe opowieści o „Promienistych” stworzonej przez Gajka.

Co ciekawe, „Promieniści” stali się trwałym elementem zarówno narracji o ZWM, jak i częścią pradziejów PPR jako takiej. W tym pierwszym przypadku ich sława zyskiwała ogólnopolskie wymiary – a opowieść o „Promienistych” uwzględniano właściwie w każdej pracy poświęconej tematyce historii młodzieży komunistycznej – w tym także opracowaniach takich klasyków gatunku, jak Bogdan Hillebrandt czy Czesław Kozłowski⁴⁷.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 267–268. Szerzej na temat „sztafety pokoleń” w kontekście „Promienistych” piszę w dalszej części rozdziału.

⁴⁶ Zachowane dokumenty nie wyjaśniają jednoznacznie kulis sprawy. Wiemy jedynie, że niewydany w 1984 r. przez WŁ tekst trafił ostatecznie do zespołu „Maszynopisy nieopublikowane i nieodebrane WŁ” – zob. WBP w Łodzi, Dział Zbiorów Specjalnych, rkps CCC LVII/117, S. Gajek – „Promieniści”, 1975 r. (?), k. 5v–8.

⁴⁷ B. Hillebrandt, *Związek Walki Młodych...*, s. 71–72; *idem*, *Polskie Organizacje Młodzieżowe XIX i XX wieku...*, s. 188; *idem*, *Czyn zbrojny ZWM...*, s. 46–52; J. Konar, C. Kozłowski, *Związek Walki Młodych w wal-*

W drugim przypadku z kolei ci sami „młodzi robotnicy z Marysina” stawali się bohaterami narracji skrojonej przede wszystkim zgodnie z regionalnymi potrzebami. W tym kontekście ich „młodzieżowość” była nadal ważna i chwilami mocno ekspozowana, ale równie istotna, a może nawet istotniejsza, była okoliczność, że – przy odpowiednim naświetleniu sprawy – można było ich uznać za swoisty *erzac* „dorosłej” GL na tych terenach. W tym sensie waga i znaczenie „Promienistych” były pochodną słabości „dorosłych” struktur komunistów w Łodzi czasu okupacji⁴⁸. Nie oznacza to jednak, że „Promieniści” traktowani jako integralny element historii partii całkowicie znikali w kart opracowań pisanych z perspektywy ogólnopolskiej, czego namacalnym przykładem była praca kolejnego „klasyka” rodzimej historiografii tzw. ruchu robotniczego Mariana Malinowskiego o początkach PPR⁴⁹.

W połowie lat siedemdziesiątych sam Gajek podjął próbę „unaukowania” historii „Promienistych”. Nie jest do końca jasne, czy i ewentualnie gdzie przygotowywany przez niego w konwencji naukowej monografii maszynopis miał zostać opublikowany. Z przyjętego tu punktu widzenia najistotniejsze wydaje się jednak, że w przywoływanym tekście doszło do swoistego zapętlenia relacji świadka z perspektywą badacza, które razem wynosiły przekaz pamięciowy o „Promienistych” na wyższy poziom. Gajek poza przywoływaniem własnych tekstów wspomnieniowych sprzed lat, obficie odwoływał się także do opracowań „naukowych”, powstałych na ich bazie – tym samym narracja o podziemiu komunistycznym w Łodzi okazywała się swoistym *perpetuum mobile*⁵⁰.

ce o niepodległość..., s. 107–115; C. Kozłowski, *Związek Walki Młodych 1943–1948...*, s. 27–30, 61–64; *idem*, *Zarys dziejów ZWM...*, s. 46–52.

⁴⁸ K. Antos, *Powstanie i działalność łódzkiej organizacji PPR [w:] Z lat wojny i okupacji*, Warszawa 1968, s. 42–53; M. Cygański, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Łódź 1965, s. 218–220; T. Czaplinski, *Z dziejów łódzkiej organizacji Polskiej Partii Robotniczej*, „Rocznik Łódzki” 1962, s. 35–38; *idem*, *Ruch robotniczy w Łodzi w okresie okupacji hitlerowskiej. Powstanie i działalność łódzkiej organizacji PPR [w:] Z dziejów ruchu robotniczego w Łodzi*, Łódź 1967, s. 338–340; *idem*, *Promieniści [w:] Synowie Bałut. Wspomnienia...*, s. 170–174.

⁴⁹ M. Malinowski, *Geneza PPR*, Warszawa 1972, s. 334–335, 439–440. Fragmenty poświęcone „Promienistym” powstały na podstawie relacji Stanisława Gajka oraz Mieczysława Wołosa przechowywanych w Archiwum Zakładu Historii Partii KC PZPR.

⁵⁰ APL, KW PZPR, 1741, Monografia łódzkiej konspiracyjnej organizacji młodzieżowej „Promieniści” 1941–1944, b.d., k. 1–95. Z kolei w zbiorach WBP w Łodzi znajduje się powstałe już po 1989 r. opracowanie, w którym Gajek starał się ponownie w konwencji „naukowej” przedstawić tym razem pełne i „odklamane” dzieje „Promienistych”. We wspomnianym tekście zdecydowanie silniej zaakcentował początkowy, czyli harcerski etap w dziejach organizacji, podkreślając przy tym organizacyjną niezależność „młodych” od struktur „dorosłych” komunistów w późniejszym okresie. Całość rozważań – które są niebagatelnym źródłem do badania mechanizmów projektowania pamięci o „Promienistych” – poprzedził wstępem, w którym podzielił się z czytelnikami m.in. następującymi przemyśleniami: „[...] od 1945 do 1980 roku ukazało się kilkadziesiąt publikacji w prasie i wydawnictwach książkowych omawiających fragmentarycznie działania Promienistych i sylwetki członków organizacji. Większość publikacji miała charakter rocznicowo-okolicznościowy, zawierając wiele przekłamań i nieścisłości. Wynikało to z klimatu i uwarunkowań politycznych, które dominowały w różnych okresach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Historię lewicowego ruchu oporu w czasach okupacji, głównie zaś GL-AL, a w tym Promienistych, traktowano najczęściej instrumentalnie, jako podmiot propagandowy, a nie przedmiot badań historycznych. Podobnie rzecz dzieje się po 1989 roku, kiedy dokonuje się proces restrukturyzacji ustrojowej. Zwolennicy ruchów i ideologii, które były przemilczane, niedoceniane bądź zwalczane w latach PRL, biorą aktualnie za to odwet. Podejmując słuszne działa-

Chłopcy z miasta Łodzi – literacka obróbka mitu

Jak już wspominałem przy okazji omawiania wcześniejszych tekstów prasowych poświęconych dziejom „Promienistych”, jeszcze w okresie apogeum stalinizmu tematem zainteresowała się Monika Warneńska, wtedy przede wszystkim dziennikarka „Trybuny Ludu” i początkująca adeptka powieści socrealistycznej, w późniejszych latach znana bardziej jako autorka literatury młodzieżowej i reportażystka⁵¹. Zastosowany przez nią zabieg, polegający na wpisaniu dziejów „Promienistych” w wzorzec narracyjny zaczerpnięty z książki Fadiejewa, nie spotkał się wówczas z szerszym odzewem. W jakimś sensie paradoksalnie zatem, pomysł na polską „adaptację” *Młodej Gwardii*, który wyszedł spod jej pióra, doczekał się realizacji dopiero w okresie „poodwilżowym”. Wspomniany paradoks okazuje się pozorny, kiedy weźmie się pod uwagę chociażby nieustające zapotrzebowanie władz komunistycznych na legitymizowanie swoich rządów. Odnotujemy jednak, że w zmienionych realiach społeczno-politycznych PRL korekcie uległa także główna rama interpretacyjna opowieści na temat „Promienistych”, zgodnie z którą na plan pierwszy wysuwał się teraz motyw rodzimego podziemia komunistycznego, a nie kwestia młodzieżowego internacjonalizmu⁵². Nie powinniśmy przy tym zapominać, że przemiany październikowe nie

nia odsłaniające białe plamy historii, rozpętano nagonkę na wszystko, co wiązać można z lewicą. Metodami rodem z okresu stalinizmu zamazuje się na czarno i wrywa całe kartki historii. Zmienia się nazwy ulic, patronów szkół, burzy pomniki. Zjawisko to jako przejaw odreagowania za minione lata na pewno zniknie. Nadejdzie czas rzetelnego badania przeszłości. Obiektywni, nie uwikłani w polityczne rozgrywki historycy opiszą i ocenią naszą historię dla pamięci i nauki przyszłych pokoleń” – S. Gajek, *Konspiracyjna organizacja Promieniści 1941–1944. Studium historyczne*, Łódź 1995–2002, mps na prawach rkps., s. 3. Znamienny wydaje się fakt, że Gajek nie pisze wprost o tym, że swoimi wystąpieniami publicznymi, zaangażowaniem organizacyjnym i tekstami sam współtworzył mit „Promienistych” podporządkowany wymogom peerelowskiej polityki pamięci historycznej. Najprawdopodobniej autor nie był w stanie znaleźć oficyny zainteresowanej wydaniem „odkłamanej” historii „Promienistych”, w związku z czym zdecydował się na przekazanie do zasobu biblioteki maszynopisu, który sam najwyraźniej traktował jako dzieło w pełni naukowe (czytaj obiektywne).

⁵¹ W kontekście dalszych rozważań warto odnotowania wydaje się, że Warneńska była z wykształcenia historykiem, a przeszłość – najczęściej ta nieodległa – częstym motywem jej twórczości. Debiutowała u progu stalinizmu, utrzymaną w tonie panegirycznym biografią Mieczysława Kalinowskiego – przedwojennego działacza komunistycznej młodzieżówki w Polsce, następnie współtwórcy I. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki – który zginął w bitwie pod Lenino. W kolejnych latach pisała podobne w tonie i wymowie, jawnie ideologiczne, broszury *quasi*-historyczne o bohaterach tzw. ruchu robotniczego oraz powieści produkcyjne. Równolegle przez wiele lat pracowała w redakcji „Trybuny Ludu”. Następująca od końca lat pięćdziesiątych zmiana zainteresowań Warneńskiej w kierunku szeroko rozumianego reportażu oraz literatury młodzieżowej, nie oznaczała ani drastycznej wolty ideowej, ani całkowitej rezygnacji z podejmowania tematyki historii najnowszej, czego jednym z efektów była publikacja książki o „Promienistych”.

⁵² Choć *Chłopcy z miasta Łodzi* zostali pozbawieni jednoznacznego i nachalnego odwołania do motywu międzynarodówki „postepowej młodzieży”, nie oznaczało to jednak, że Warneńska całkowicie zarzuciła ten schemat interpretacyjny historii „Promienistych”. W swoim omówieniu świeżo wydanej książki Gajka pisała m.in.: „Nad stronami tej książki wielokrotnie z nieodpartą siłą narzucają się czytelnikowi wspomnienia lektury *Młodej Gwardii* A. Fadiejewa. Te zbieżności i podobieństwa, aczkolwiek przypadkowe, są bardzo wymowne. Stanowią one świadectwo wspólnoty dążeń i wspólnoty walki antyfaszystowskiego ruchu oporu zarówno u nas, jak i w innych krajach” – M. Warneńska, *Łódzka Młoda Gwardia*, „Wojsko Ludowe” 1960, nr 8, s. 75.

oznaczały kresu funkcjonowania schematów socrealistycznych w polskiej literaturze, o czym spośród historyków pisał m.in. Eryk Krasucki⁵³.

I tak oto w roku 1960 – czyli w tym samym, w którym drukarnię opuścili *Promieniści* Gajka – to samo WŁ opublikowało książkę *Chłopcy z miasta Łodzi*. Praca Warneńskiej została wyróżniona w zorganizowanym dwa lata wcześniej – przy udziale powstającej w tym czasie łódzkiej oficyny – konkursie na powieść. W tym sensie decyzja jury wpisywała się w omawianą już zmianę klimatu wokół „Promienistych” i zauważalną na przełomie 1958 i 1959 r. intensyfikację działań na rzecz upamiętnienia dziejów grupy. Z zachowanych dokumentów WŁ wynika wprost, że o skierowaniu książki do druku nie decydowały w pierwszej kolejności jej ewentualne walory literackie, ale przede wszystkim sam temat oraz sposób, w jaki został on podjęty. Sprawę w nie pozostawiających żadnych złudzeń słowach wyjaśnił zresztą redaktor inicjujący wydanie maszynopisu Warneńskiej, który stwierdził m.in.: „Powieść, słabsza nieco w przedstawianiu charakterów i życia psychicznego młodocianych bohaterów, w partiach epickich (przeważają one w powieści zdecydowanie) pisana jest żywo i ze znacznym rozmachem, końcowe zaś rozdziały (uwięzienie »Promienistych« i śledztwo) są w wielu miejscach wstrząsające” – po czym konkludując dodawał – „Powieść ta, wyraźnie adresowana do łódzkiej klasy robotniczej i młodzieży, leży całkowicie w profilu naszego wydawnictwa, wydanie jej wypełni dość istotną lukę tematyczną w dotychczasowej literaturze o Łodzi”⁵⁴.

W *Chłopcach z miasta Łodzi* autorka – jak się wydaje – dla lepszego ugruntowania tezy o dominacji podziemia komunistycznego w realiach okupacyjnej Łodzi, a zarazem dla bardziej czytelnego ukazania swoistego *continuum* między czasami okupacji a okresem powojennym historię „Promienistych” skomasowała i przesunęła w czasie. Główni bohaterowie książki – ukryci pod łatwymi do rozszyfrowania pseudonimami, ewentualnie nieznacznie zmienionymi nazwiskami – w większości przypadków odpowiadali swoim „historycznym” pierwowzorom. Przesunięcie w czasie opowieści o ich czynach sprawiło jednak, że uniknięto potencjalnie niewygodnej luki czasowej między roz biciem organizacji w połowie 1943 r. – którego świadectwo dawał sam Gajek – a ostatecznym zakończeniem działań wojennych. U Warneńskiej chronologia, zgodnie z którą historia grupy rozpoczyna się w okolicach roku 1943, była sprzymierzeńcem spójności narracyjnej i wywoływała u czytelnika wrażenie, że zakończenie konspiracyjnej działalności „Promienistych” współgrało z ustanowieniem w Polsce nowej władzy, choć trzeba przyznać, że w tej kwestii autorka operowała jednak pewnym niedomówieniem⁵⁵.

⁵³ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005; K. Krasucki, „Życie pośmiertne” socrealizmu w literaturze (po 1956 roku) [w:] *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2006, s. 33–41.

⁵⁴ APL, WŁ, 1/1472, Wniosek Tadeusza Chróścielewskiego, b.d., b.p.

⁵⁵ M. Warneńska, *Chłopcy z miasta...* Zastosowane przez Warneńską rozwiązania nie spotkały się z przychylną reakcją ówczesnego pracownika Zakładu Historii Partii przy KC PZPR Jerzego Targalskiego, który postawił autorce trzy główne zarzuty: nadmierne „ubezłasnowolnienie” „Promienistych” względem PPR, przemieszanie chronologii utrudniające lekturę pracy oraz brak znajomości realiów okupowanej Łodzi. W tym

Warneńska zdecydowała się także na bardziej jednoznaczne osadzenie początków grupy w realiach podziemia komunistycznego – jak pamiętamy, u Gajka sprawa była przedstawiana ewolucyjnie: od wzorców przedwojennego harcerstwa po ideały robotniczej Polski. W przypadku *Chłopców z miasta Łodzi* czytelnik właściwie od początku nie mógł mieć żadnych wątpliwości, pod czyimi skrzydłami „Promieniści” rozkwitną i nabiorą rumieńców. Pożądany efekt osiągnięto m.in. za pomocą prostego zabiegu fabularyzacyjnego – kluczowych bohaterów pierwotnej opowieści Gajka zamieniono rolami. W wersji literackiej najbliższym przyjacielem założyciela organizacji okazywał się nie Franciszek Prożek, a Mietek Walas (literackie *alter ego* Mieczysława Wołosa), którego ojciec Czesław – sam komunista z dużym stażem – doprowadził „Promienistych” do PPR. W wizji Warneńskiej to właśnie „stary Walas” wyszedł z inicjatywą wciągnięcia syna i jego kolegów do „partyjnej roboty”, a nie na odwrót. Pozornie marginalna korekta ustawiała jedną z najbardziej kluczowych dla ideologicznej wymowy książki kwestii w jak najbardziej „słusznym” kontekście, ale przy okazji wymusiła pewne przemodelowanie postaci Franka Prożka⁵⁶.

Sprawa jest o tyle ciekawa, że jego powieściowy odpowiednik, czyli Franek Pruszek, z jednej strony tracił status członka-założyciela „Promienistych”, ale z drugiej wprowadzał na karty książki wątki, których Gajek nie poruszał lub na temat których dyskretnie milczał. W czysto literackiej wizji Prożek *vel* Pruszek okazywał się synem volksdeutscha, uwikłanym w podwójną tożsamość narodową swoich rodziców – łódzkich Niemców – który za wszelką cenę chciał udowodnić pozostałym „Promienistym” swoją polskość i organizacyjną przydatność. Efekt etnicznej obcości jednego z głównych bohaterów niewątpliwie osłabiał fakt, że w opowieści Warneńskiej, matka Pruszaka miała sympatyzować z komunistami, a nawet chciała pomóc żydowskiemu dziecku. Innymi słowy, była „dobrą Niemką”. Nie zmienia to faktu, że Gajek nigdy nie wyjaśnił swoim czytelnikom, skąd jego najbliższy przyjaciel Franek Prożek tak biegle znał niemiecki⁵⁷.

Na karty swojej książki Warneńska wprowadziła także postać Wandy, niezwykle ważnej dla życia organizacji łączniczki PPR z Warszawy, która jest nie tylko odważna i „politycznie wyrobiona”, ale naznaczona losem, jaki spotkał jej najbliższych, zamordowanych w getcie. Historia Wandy stanowiła połączenie życiorysów kilku postaci wymienianych we wspomnieniach Gajka – symbolizowała nie tylko kobietę-żołnierza, ale także tragiczny los żydowskich mieszkańców Łodzi i Warszawy, o którym autor *Młodych z Garnizonu Łódź* pisał zdawkowo, na marginesie głównych rozważań. Tak rozbudowane odniesienie do kwestii tożsamości narodowej bohaterów u Warneńskiej

samym tekście Targalski, który notabene urodził się w Łodzi i w niej spędził okupację, bardzo pozytywnie wypowiedział się o *Promienistych* Stanisława Gajka, nie tyle recenzując wspomnianą pracę, co raczej streszczając jej najważniejsze fragmenty – zob. J. Targalski, *O chłopcach z Łodzi*, „Pokolenia” 1962, nr 4/5, s. 315–325. Więcej na temat sylwetki Targalskiego zob. m.in.: *Targalski Jerzy* [w:] *Słownik biograficzny historyków łódzkich*, red. J. Kita, R. Stobiecki, Łódź 2000, s. 94–95; T. Siewierski, *Targalski Jerzy Wojciech 1929–1977* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 52, z. 213, Kraków 2018, s. 232–233.

⁵⁶ M. Warneńska, *Chłopcy z miasta...*, s. 41–50.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 25, 29–33; 138–140; 145–146.

jest warte odnotowania również z tego powodu, że kilka lat później na podobne zabiegi nie będzie już przyzwolenia⁵⁸.

Pojawienie się Wandy wprowadziło do narracji kolejny zupełnie nieobecny u Gajka wątek – życia uczuciowego bądź co bądź nastolatków, jakimi byli w czasie wojny „Promieniści”. Ta sfera w oficjalnym wykładzie ich historii nie istniała, zastąpiona co najwyżej „koleżeńską serdecznością”. W wersji beletrystycznej stanowiła z kolei ważny element więzów rówieśniczych w grupie, choć bez wątplenia nawet tu sprawy ducha zajmowały miejsce wtórne wobec obowiązków partyjnych. Ten element powieści mocno zbliżał ją do poetyki powieści Aleksandra Fadiejewa, w której wbrew potocznym wyobrażeniom na temat socrealizmu w literaturze, wątki pracy organizacyjnej przeplatano miłosnymi, oczywiście w odpowiedniej proporcji⁵⁹.

Zabiegiem wpisującym się w klimat opowieści na temat „Młodej Gwardii” z Krasnodonu było także wyraźne uwznioślenie losów „Promienistych” – dobrze uchwytnie na przykładzie opisu śmierci Heli Filakówny (czyli Heleny Fibak), o którym to wydarzeniu Gajek pisał raczej zwięźle i beznamiętnie. U Warneńskiej egzekucja młodej dziewczyny, poprzedzona sugestywnym opisem tortur, urastała do swoistego misterium, w którym siły zła odnoszą jedynie pozorny triumf nad siłami dobra uosobianymi przez Filakównę i jej partyjną towarzyszkę Wandę: „Ostatnie strzępki zmaconych myśli. Znów gestapowcy krzyczą przeraźliwie. Ktoś całkiem blisko chrypi: – Precz z faszyzmem! – Ktoś drugi usiłuje śpiewać, lecz milknie w pół słowa. Na wargi Heli wyrrywają się jeszcze słowa, które brzmią jak szept, lecz jej wydają się okrzykiem: Bój to będzie... Gestapowiec z peemem w rękę – kontynuuje opis kaźni Warneńska – przystanął nad dwiema dziewczętami, których włosy zamiotły szary pył dziedzińca. Jedna znieruchomiała od razu. Druga żyła jeszcze. Błysk ognia – i Hela przestała myśleć, czuć, wiedzieć... Lecz pieśń skazańców, nieuchwytnym echem krążąc wśród murów więziennych, wybiegła na miasto, w którym żyli, które kochali, które zapamiętało ich walkę i śmierć”⁶⁰.

Za swoiste uznanie dla wysiłków autorki należałoby uznać fakt, że jej książka w roku 1963 została wydana w moskiewskiej oficynie – *nomen omen* – „Mołodaja Gwardija” oraz równolegle w przekładzie na ukraiński w kijowskim wydawnictwie „Mołod”⁶¹. Najprawdopodobniej w tym samym czasie szefostwo WŁ zaczęło sondo-

⁵⁸ *Ibidem*, s. 59–71, 186. Chodzi m.in. o powieść Tadeusza Śłupeckiego *Egzamin*, podejmującą kwestię wzajemnych relacji Polacy–Niemcy–Żydzi w Łodzi doby okupacji, która – podobnie jak książka Warneńskiej – została zgłoszona do planu wydawniczego łódzkiej oficyny przez jury lokalnego konkursu literackiego, ale dziesięć lat później. Ostatecznie na skutek negatywnej opinii Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Łodzi z maja 1968 r. *Egzamin* został wycofany z planów wydawniczych łódzkiej oficyny. Więcej o sprawie piszę w rozdziale piątym.

⁵⁹ U Warneńskiej uczucie łączy Leszka Gajewicza i Wandę oraz Franka Pruszaka i Helę Filakównę, a perypetie miłosne bohaterów przeplatają się z obowiązkami konspiracyjnymi – zob. M. Warneńska, *Chłopcy z miasta...*, s. 92, 107–108, 118, 131–132, 162, 180–187.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 273.

⁶¹ M. Warneńska, *Riebiata iz goroda Łodz'*, tłum. A. Melnikow, Moskwa 1963; *eadem*, *Chłopci z miasta Łodzi: powist'*, tłum. S.P. Kovganuk, Kiïv 1963. Wydaje się zatem, że w ZSRR dostrzeżono dosyć czytelną analogię między książką Warneńskiej a dziełem Fadiejewa i najwyraźniej postawiono wzmocnić przekaz na temat rodzimej „Młodej Gwardii” opowieścią o bratnich „Promienistych” z robotniczej Łodzi. Wcześniej,

wać sprawę ewentualnego wciągnięcia *Chłopców z miasta Łodzi* na listę szkolnych lektur, co bez wątplenia wpłynęłoby na dalsze losy książki, a nade wszystko przyczyniłoby się do wzrostu jej nakładu. Jak już wiemy na listę pomocy dydaktycznych szkół średnich trafiła ostatecznie jedynie *Młodzi z garnizonu Łódź*⁶².

Kariera książki Warneńskiej skończyła się w dosyć niecodziennych okolicznościach, które same w sobie dobrze pokazują „kuchnię” akcji promowania pamięci o konkretnych ludziach i wydarzeniach w ramach oficjalnej wizji okupacji w Łodzi. Pod koniec roku 1977 kierownictwo WŁ postanowiło po raz czwarty skierować tekst do druku, niezmiennie argumentując, że jest to: „Powieść o dużych wartościach ideowych i poznawczych”⁶³. Kilkanaście miesięcy później, kiedy prace nad tekstem wchodziły w decydującą fazę, do siedziby oficyny trafił alarmujący list od Jerzego Gacha, który domagał się pilnej interwencji w sprawie przygotowywanej do druku książki. Mieszkający wówczas w Londynie były członek „Promienistych” argumentował, że jeden z bohaterów powieści, czyli Jerzy Głazowski „Głaz” – w książce przedstawiony w niekorzystnym świetle jako zdrajca – może zostać uznany, wbrew faktom, za postać wzorowaną na jego biografii. Gach żądał takiego skorygowania treści książki, aby nie uderzała w jego dobre imię, w przeciwnym razie groził wystąpieniem na drogę sądową. Sprawa dotyczyła kluczowej kwestii granic między oficjalną wykładnią dziejów organizacji – tej stworzonej przede wszystkim wysiłkami Gajka – a jej literackim przetworzeniem. Warneńska kontrargumentowała, że szkicując w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych całkowicie fikcyjny portret Głazowskiego, w najmniejszym stopniu nie wzorowała się na biografii Gacha, o którego istnieniu wówczas zwyczajnie nie wiedziała, a jedynym podobieństwem między obydwoma postaciami jest popularne w Polsce imię⁶⁴. Pisarka przytaczała również obszernie fragmenty własnego posłowania, towarzyszącego każdemu z trzech wcześniejszych wydań książki, w którym napisała m.in.: „[...] Ale czy *Chłopcy z miasta Łodzi* są kroniką losów Promienistych?... Nie. Książką rządzą prawa powieści, postacie jej bohaterów nie są portretami pierwowzorów, obok spraw i wydarzeń rzeczywistych są sprawy i wydarzenia czerpane z opartej o rzeczywistość fikcji... Pisząc nie kronikę, nie szkic dokumentalny, lecz powieść, w której prawda przeplata się z fikcją, starałam

bo jeszcze w 1960 r., zauważono świeżo wydaną książkę Gajka, której obszernie fragmenty przedrukowano w specjalnym numerze „Inostrannej literatury”. Wspomniany numer pisma poświęcony został szeroko rozumianej „tematyce postępowej młodzieży” na całym świecie, a sam tekst Gajka opatrzone specjalnym komentarzem redakcyjnym, w którym podkreślono inspirująca rolę zwycięstw Armii Czerwonej dla postawy młodzieży „robotniczej Łodzi” – S. Gajek, *Łyczczarnyje*, „Inostrannaja literatura” 1960, nr 10, s. 14–38.

⁶² APL, WŁ, 1/1472, List Moniki Warneńskiej do Aleksandra Postołowa, 16 III 1964 r., b.p.

⁶³ APL, WŁ, 1/1472, Wniosek na zawarcie umowy z Moniką Warneńską, 29 XII 1978 r., b.p.

⁶⁴ APL, WŁ, 1/1472, List Moniki Warneńskiej do Jerzego Głazowskiego, 21 I 1979 r., b.p.; *ibidem*, List Moniki Warneńskiej do Wydawnictwa Łódzkiego, 25 I 1979 r., b.p. Należałoby w tym miejscu dodać, iż z materiałów WŁ wynika, że idea posłowania nie była autorskim pomysłem Warneńskiej, a efektem kompromisu, jaki wypracowano przy pierwszym wydaniu książki z, jak odnotowywano w oficjalnej dokumentacji, „historycznymi recenzentami pracy”. W gronie tych ostatnich znaleźli się Stanisław Gajek i Tadeusz Czapliński, którym najwyraźniej nie do końca przypadł do gustu zabieg Warneńskiej, polegający na silnym przemieszaniu „rzeczywistości historycznej” z fikcją literacką – zob. APL, WŁ, 1/1472, Wniosek Tadeusza Chróściewskiego, b.d., b.p.

się jednak pamiętać o prawdzie czasów, w jakich działali Promieniści, i o prawdzie walki, w której spłonęli”⁶⁵.

Argumentacja Warneńskiej nie przekonała Gacha, który twierdził, że o podobieństwie między nim a literackim Głazowskim decydują także inne, poza tym samym imieniem, okoliczności, o czym najlepiej miał jego zdaniem świadczyć fakt, że na problem zwrócił mu uwagę „najlepszy znawca” tematu, czyli Gajek⁶⁶. Poszukujące wyjścia z patowej sytuacji kierownictwo łódzkiej oficyny postanowiło zasięgnąć opinii Zarządu Okręgowego ZBoWiD w Łodzi. W przyjętej tu optyce wspomniana okoliczność jest ważna, pozwala postawić bowiem tezę o tym, że realna pozycja organizacji kombatanckiej w instytucjonalnej sieci powiązań była na tyle duża, że jej komórki nie tylko współtworzyły przekaz pamięciowy na temat dziejów okupacji w Łodzi, ale także występowały jako swoisty arbiter w sporach o interpretację przeszłości. Po upływie kolejnych tygodni przyszła długo oczekiwana odpowiedź, która sugerowała polubowne rozwiązanie sprawy. Orzeczone przez sekretarza łódzkiego ZBoWiD werdykt był remisowy, ale z wyraźnym wskazaniem na dawnego członka „Promienistych” jako zwycięzcę w tym sporze: „podajemy, że z posiadanych lub znanych nam relacji i dokumentów nie wynika, aby postać Jerzego Głazowskiego utożsamiać z którymkolwiek z b. członków organizacji »Promieniści«, a w tym z Jerzym Gachem [...] pozwalamy sobie zwrócić jednak uwagę, że dobór powieściowych imion i nazwisk niezależnie od przypisanych im w fabule powieści czynów, może sugerować zbieżność z imionami i nazwiskami członków Promienistych [...] W tym zestawie, fikcyjna postać Jerzego Głazowskiego może sugerować Jerzego Gacha wbrew intencjom autorki i faktom. Mając na względzie, że postać Jerzego Głazowskiego jest negatywna, sugerujemy zmianę imienia i nazwiska w ewentualnych nowych wydaniach książki, w takim stopniu, aby inicjały lub brzmienie nie mogło kojarzyć się z którymkolwiek z członków organizacji”⁶⁷. Jako że w następnych miesiącach autorka odrzucała tak sformułowaną propozycję załagodzenia sprawy, w połowie grudnia 1980 r. podjęto definitywną decyzję o zaniechaniu druku książki, a poniesione do tej pory wydatki spisano na straty⁶⁸.

„Śmierć ich nie poszła na marne”

Jak już wspomniano przy okazji analizy tekstowej obecności mitu „Promienistych” w ramach powojennej polityki pamięci historycznej, drugim niezwykle ważnym polem oddziaływania tej ostatniej były projekty obliczone na trwałe zakorzenienie promowanego przekazu w przestrzeni publicznej. W naszym przypadku będą to fundowane przez władze „partyjno-państwowe” tablice pamiątkowe, obeliski, pomniki,

⁶⁵ M. Warneńska, *Chłopcy z miasta...*, s. 279–280.

⁶⁶ APL, WŁ, 1/1472, List Jerzego Głazowskiego do Moniki Warneńskiej, 10 II 1979 r., b.p.

⁶⁷ APL, WŁ, 1/1472, Pismo Józefa Roszkowicza do Wydawnictwa Łódzkiego, 6 IX 1979 r., b.p.

⁶⁸ APL, WŁ, 1/1472, Wniosek o spisanie na straty zaniechanego wydania, 15 XII 1980 r., b.p.

a nawet projekty wystawiennicze wraz z towarzyszącą im – chwilami niezwykle rozbudowaną – obrzędowością.

Pierwszy poważny projekt tego typu został zrealizowany jesienią 1947 r., kiedy z inicjatywy komitetów łódzkich PPR i ZWM zorganizowano uroczysty pogrzeb działaczy podziemia komunistycznego, którzy zginęli w czasie okupacji. Trzon tej grupy stanowili „polegli w bitwie pod Głównem”, a w tej liczbie poza „dorosłymi” liderami łódzkiej PPR także członkowie organizacji „młodych”. W sumie na potrzeby ponownego pochówku ekshumowano szczątki trzynastu osób, wśród których znalazł się także nieobecny pod Głównem Eugeniusz Lisiak, jeden z współzałożycieli „Promienistych”, zamordowany w więzieniu na Radogoszczu. Hierarchia ważności wśród chowanych była niezwykle czytelna – w trakcie uroczystości nacisk położono w pierwszej kolejności na przypominanie sylwetki współtwórców „dorosłej” PPR. W tym sensie biografie „młodych” schodziły na dalszy plan, w myśl przekazu, zgodnie z którym „Promieniści”, mimo że formalnie należeli do PPR i GL, byli jednak przede wszystkim namiastką ZWM w Łodzi. Dodajmy może od razu, że towarzyszący uroczystościom przekaz prasowy, według którego chowano bohaterów poległych „wśród ciężkich bojów z okupantem niemieckim”, nie odpowiadał prawdzie chociażby z tego prostego powodu, że w gronie ekshumowanych znalazł się także Bronisław Krogulec, o którym ten sam „Głos Robotniczy” pisał, że zginął od „zdradzieckiej kuli NSZ-towca” w listopadzie 1944 r.⁶⁹

W dzień poprzedzający główne uroczystości w sali kina „Polonia” – położonego w ścisłym centrum Łodzi – zorganizowano uroczystą akademię, której przebieg następująco relacjonowała lokalna prasa: „Na podium biało-czerwony sztandar okryty kirem ocienia portrety tych, którzy padli na posterunku. Na salę wkracza pluton honorowy. Rozpoczyna się apel poległych. Płoną znicze. W głębokiej nabrzmiałej żałobą ciszy padają nazwiska bohaterów. Przy akompaniamentem werbla odpowiadają żołnierze: »nieobecny – poległ na polu chwały...«⁷⁰. Do zebranych na sali przemawiali przedstawiciele władz centralnych oraz lokalnych, wśród tych ostatnich m.in. Ignacy Loga-Sowiński i Mieczysław Moczar, którzy występowali tu w podwójnej roli, czyli „gospodarzy terenu” oraz bezpośrednich „świadków męczeństwa”. Po części

⁶⁹ *Żołnierze Polski Ludowej*, „Głos Robotniczy”, 17 X 1947; *Nekrolog Komitetu Łódzkiego PPR oraz Zarządu Miejskiego ZWM*, „Głos Robotniczy”, 17 X 1947. Legenda o bohaterskiej śmierci Bronisława Krogulca z rąk „reakcyjnego” podziemia była powielana w opracowaniach dotyczących historii GL/AL przez cały okres PRL. Dopiero podjęte przed kilkunastu laty przez Tomasza Toborka badania nad biografią Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca” pozwoliły zweryfikować te twierdzenia. Okazało się, że Krogulec został rozstrzelany przez żołnierzy AK, po tym jak z innymi członkami AL dokonał napadu rabunkowego w jednej z miejscowości w rejonie działania oddziału 27. pp AK, podlegającego dowództwu Sojczyńskiego, który – jak wiemy z pracy Toborka – nie autoryzował tej akcji. Egzekucja Krogulca została następnie wykorzystana przy okazji pokazowego procesu „Warszyca” z roku 1946. Sojczyński stanął przed sądem jako dowódca Konspiracyjnego Wojska Polskiego, czyli najważniejszej struktury podziemia niepodległościowego działającej w centralnej Polsce po zakończeniu II wojny światowej. Proces ten, dodajmy, dla Sojczyńskiego zakończył się wyrokiem śmierci. Więcej zob. T. Toborek, *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie*, Łódź 2007, s. 30–34, 164–165; por. A. Czyżewski, *Obraz wroga – Stanisław Sojczyński „Warszyca” w prasie, literaturze i filmie PRL*, „Studia Historica Gedanensia” 2018, t. 9, s. 211–213.

⁷⁰ *Uroczysta akademia żałobna*, „Głos Robotniczy”, 19 X 1947.

oficjalnej na scenę wkroczyli artyści z programem stanowiącym połączenie „wątków postępowych” i współczesnej „twórczości zaangażowanej”⁷¹.

W dniu pogrzebu „Głos Robotniczy” na pierwszej stronie zamieścił tekst Logi-Sowińskiego zatytułowany *Nie wolno zapominać*, w którym przeszłość okazywała się w głównej mierze pretekstem do rozważań o teraźniejszości i przyszłości. Ówczesny szef łódzkich struktur PPR wyjaśniał, na czym polegał unikalny wkład tej partii w zwycięstwo nad Niemcami, a w końcowych fragmentach artykułu silnie akcentował współczesny, tj. zimnowojenny i antyniemiecki kontekst śmierci swoich współtowarzyszy sprzed paru lat: „Ale lekcja historii nie może być zapomniana. Musimy skupić wszystkie siły, aby nie dopuścić do odrodzenia imperialistycznych Niemiec. I dlatego przeciwstawiamy się próbom podejmowanym przez amerykański imperializm, próbom odbudowy niemieckiego agresora”⁷². Choć potraktowani w dużym stopniu bezosobowo, w tekście pojawili się także „Promieniści” przedstawiani jako organizacyjny i ideowy odpowiednik młodzieżówki komunistycznej na tych terenach. Jednocześnie w prasie zamieszczano teksty, w których szkicowano bardziej pogłębione portrety chowanych, przy czym starano się nie mierzyć jedną miarą „dorosłych” i „młodych”, wyraźnie oddzielając od siebie te dwie grupy⁷³.

Zorganizowane 19 października 1947 r. główne uroczystości pogrzebowe zostały pomyślane jako wielogodzinna manifestacja poparcia „proletariackiego miasta” dla nowej władzy: „Nad trumnami ekshumowanych pochyłą się czerwone sztandary robotniczej Łodzi – przewiązane krepą żałoby. Śmierć ich nie poszła na marne. Pamiętamy o nich i nie zapomnimy po wsze czasy, po wszystkie wieki. Bowiem oddali wszystko co mieli – Ojczyźnie”⁷⁴. „Manifestanci-żałobnicy” w liczbie ponad 50 tys. osób – jak podawała prasa partyjna – poruszali się trasą wiodącą głównymi arteriami miasta: spod ówczesnej siedziby Domu Propagandy PPR przy ul. Piotrkowskiej na cmentarz pw. św. Rocha położony przy ul. Zgierskiej⁷⁵. Było to ogromne przedsięwzięcie nie tylko propagandowe, ale logistyczne, w które zaangażowano poza „aktywem”

⁷¹ „W części artystycznej tow. Jastrun odczytał własne utwory, Ewa Kunina recytowała *Elegię na śmierć Ludwika Waryńskiego* – Władysława Broniewskiego, Maria Wilkomirska odegrała *polonez As-dur i Etiudę rewolucyjną* Chopina. Występowała także orkiestra Tramwajarzy” – zob. *ibidem*.

⁷² I. Loga-Sowiński, *Nie wolno zapominać. (Pamięci bojowników o Polskę Ludową)*, „Głos Robotniczy”, 19 X 1947.

⁷³ W „Głosie Robotniczym” jako pierwszy ukazał się tekst poświęcony sylwetkom „dorosłych”, a zarazem „funkcyjnych” członków łódzkiej PPR, w tym m.in. Leona Koczaskiego, Stefana Przybyszewskiego i Czesława Szymańskiego. Dopiero następnego dnia w „Głosie Robotniczym” opublikowano tekst Gajka – zob. *Żołnierze Polski Ludowej*, „Głos Robotniczy”, 17 X 1947; S. Gajek, *Ofiara bohaterów nie poszła na marne*, „Głos Robotniczy”, 18 X 1947.

⁷⁴ H. Rudnicki, *Walka pod Głównem*, „Głos Robotniczy”, 19 X 1947. Przywoływany tekst jest sam w sobie dowodem na specyficzną hierarchię w obrębie budowanego przekazu symbolicznego – historia „bitwy pod Głównem” została w nim przedstawiona z perspektywy „dorosłego” Czesława Szymańskiego.

⁷⁵ Co ciekawe, w ramach prowadzonej na potrzeby wewnętrzne sprawozdawczości pracownicy KŁ PPR odnotowywali niemal o połowę niższą liczbę 27 tys. uczestników pochodu, którym towarzyszyły m.in.: „253 sztandary, w tym 20 PPS, 18 ZWM i 15 innych, 235 wieńców, 670 szturmówek PPR, 60 szturmówek PPS, 5 orkiestr” – zob. APL, KŁ PPR, 73, Sprawozdanie Wydziału Propagandy Komitetu Łódzkiego PPR za miesiąc październik 1947 r., 12 XI 1947 r., k. 95.

partyjnym, struktury ZWM i „sojuszniczej” PPS oraz duże grupy wojska i milicji⁷⁶. Trumny transportowano na autach udekorowanych biało-czerwonymi flagami, za którymi szli członkowie rodzin, władze partyjne oraz poczty sztandarowe. Jeśli wierzyć reporterom „Głosu Robotniczego”, kiedy czoło pochodu docierało na wysokość placu Wolności, samochody ze szczątkami liderów podziemnej PPR dopiero ruszały spod Domu Propagandy, co oznaczałoby, że kondukt rozciągał się na długości około trzech kilometrów⁷⁷.

Całości uroczystości dopełniły liczne przemówienia wygłaszane nad wspólną mogiłą na radogoskim cmentarzu, w której złożono szczątki chowanej trzynastki. Kolejni mówcy występowali według dosyć czytelnego klucza polityczno-organizacyjnego, zgodnie z którym „Promienistych” żegnała w imieniu ich „kontynuatorów”, czyli ZWM, Helena Jaworska. Jako ostatni głos zabrał pierwszy szef podziemnej GL w Łodzi Mieczysław Moczar, który akcentując młody wiek chowanych, zakończył swoje przemówienie następującymi słowami: „Ślubujemy wam, polegli nasi towarzysze, że cel, za który oddaliście wasze życie jest naszym celem, że będziemy walczyć dalej, bez przerwy, bez wytchnienia, o Polskę, o jakiej marzyliście w godzinę waszej śmierci, o Polskę wielką i sprawiedliwą, o Polskę sprawiedliwości społecznej”⁷⁸. W przemówieniu Moczara silnie wybrzmiewała także symbolika miejsca pochówku. Cmentarz, na którym odbywały się uroczystości, leżał w bezpośrednim sąsiedztwie ruin dawnego więzienia niemieckiego na Radogoszczu – symbolu okupacyjnej martyrologii łódzian. Wydaje się – choć trudno wobec braku źródeł o jednoznaczne dowody na potwierdzenie tej tezy – że wybór nekropoli dla mogiły „męczenników partii” nie był przypadkowy. Tym zabiegiem władza wpisywała wszak swój mit założycielski w motyw wojennej martyrologii ogółu mieszkańców miasta.

Dzięki zachowanym archiwaliom dawnego KŁ PPR wiemy natomiast, że po spotkaniu przywódców „bratnich partii” i powołaniu Kominformu, do czego doszło we wrześniu 1947 r. w Szklarskiej Porębie, zaplanowany na połowę października 1947 r. pogrzeb-manifestacja dla gremiów decyzyjnych łódzkiej instancji partyjnej zyskiwał jeszcze bardziej na znaczeniu, jako uroczystość uwypuklająca „wkład PPR w dzieło walki o niepodległość Kraju [tak w oryginale – A.C.]”. Jak pisał bowiem dalej ówczesny szef pionu propagandy łódzkiej PPR: „moment ten, uważamy za specjalnie ważny w obecnej chwili, załamywania się oszczerczych plotek, odnośnie naszej Partii [tak w oryginale – A.C.], snuty na kanwie, odbytej narady 9-ciu Partii Marksistowskich [tak w oryginale – A.C.]”⁷⁹.

⁷⁶ Udział w pogrzebie był m.in. organizacyjnym obowiązkiem każdego członka łódzkich struktur ZWM. PPR starała się mobilizować własne szeregi oraz tzw. masy publikując przez kilka kolejnych dni na pierwszej stronie „Głosu Robotniczego” obszerny nekrolog, który zapowiadał nadchodzące uroczystości pogrzebowe, a zarazem nadawał im odpowiednio skrojoną ramę odniesienia, której motywem przewodnim był ciąg skojarzeniowy: komunizm – heroizm – niepodległość.

⁷⁷ *Program uroczystości żałobnych*, „Głos Robotniczy”, 19 X 1947; *Ostatnia droga bohaterów*, „Głos Robotniczy”, 20 X 1947.

⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁹ APL, KŁ PPR, 73, Sprawozdanie Wydziału Propagandy Komitetu Łódzkiego PPR za miesiąc październik 1947 r., 12 XI 1947 r., k. 94–95.

„Odwilż”

Na kolejne przedsięwzięcie upamiętniające „Promienistych” trzeba było czekać prawie dziesięć lat. Zorganizowano je w maju 1957 r., w związku z przypadającą wtedy piętnastą rocznicą zawiązania pierwszych komórek PPR w Łodzi. Uroczystości ogniskowały się wokół odsłonięcia, wmurowanej we fronton kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 83, tablicy upamiętniającej wydarzenia, które stawały się kluczowym elementem oficjalnego przekazu na temat dziejów podziemia komunistycznego w Łodzi. Instalację ozdobiono mottem zaczerpniętym z *Trenu na śmierć gen. Świerczewskiego* autorstwa Mieczysława Jastruna: „Sprawa szła o to, by w kraju przyszłości usta prawdziwe i łzy były czyste”⁸⁰, poniżej zaś informację o tym, że: „20 kwietnia 1943 r. młodzieżowy oddział Gwardii Ludowej »Promieniści« dokonał udanego zamachu na hitlerowski skład broni, który znajdował się w tym budynku”. Tak skonstruowany przekaz pamięciowy ponownie odwoływał się zarówno do przeszłości, jak i teraźniejszości: bohaterskie czyny „Promienistych” w czasie okupacji torowały drogę nowej – czytaj szczęśliwej i sprawiedliwej – rzeczywistości Polski Ludowej⁸¹.

25 maja 1957 r. na trybunie honorowej zbudowanej na najbardziej reprezentacyjnej ulicy miasta stanęli obok siebie przedstawiciele tzw. władz partyjno-rządowych szczebla lokalnego i centralnego, których miało łączyć wspólne doświadczenie pracy w podziemnych strukturach łódzkiej PPR. Byli wśród nich m.in. Michalina Tatarkówna-Majkowska, Ignacy Loga-Sowiński, Mieczysław Moczar, Edward Kazmierczak, Aleksander Burski, Marian Kuliński, Tadeusz Głąbski i Stanisław Gajek. Ten ostatni, już po odsłonięciu tablicy przy akompaniamencie hymnu narodowego, przybliżył uczestnikom spotkania – tych zgodnie z relacją „Głosu Robotniczego” miało być w sumie kilka tysięcy – kulisy wydarzeń sprzed czterestu lat. Pod świeżo oddaną instalacją wartę honorową zaciągnęli harcerze, finalnym zaś akordem spotkania było wspólne odśpiewanie przez zebranych *Międzynarodówki*. Następnie zgromadzeni udali się na cmentarz na łódzkim Radogoszczu, gdzie „delegacje zakładów pracy, instytucji i szkół” składały kwiaty na wspólnej mogile działaczy podziemia komunistycznego, w tym także „Promienistych”. Wymowny wydaje się kolejny punkt obchodów, czyli hołd złożony pod pomnikiem żołnierzy Armii Czerwonej w parku im. księcia Józefa Poniatowskiego – który należałoby w tym kontekście

⁸⁰ Więcej na temat zabiegów na rzecz upamiętniania Karola Świerczewskiego w okresie PRL – zob. E. Krasucki, *Bohater instant. Wokół śmierci i pogrzebu generała Karola Świerczewskiego „Waltera”* [w:] *Komunistyczni bohaterowie*, t. 1, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, E. Wróblewska-Trochimiuk, Warszawa–Kra-ków 2011, s. 379–405.

⁸¹ Plan uroczystości, a następnie ich przebieg, obszernie relacjonowano na łamach „Głosu Robotniczego”. Przy tej okazji redakcja dziennika opublikowała specjalny dodatek zatytułowany *Nasza partia w latach okupacji*, zawierający przede wszystkim artykuły poświęcone historii PPR w Łodzi. Dzieje „Promienistych” zostały w nim podwójnie docenione – po pierwsze organizację wymieniono w syntetycznym tekście o łódzkich komunistach w czasie II wojny światowej, a po drugie we wspomnianym dodatku zamieszczono kolejny fragment wspomnień Stanisława Gajka – zob.: *W XV rocznicę powstania PPR*, „Głos Robotniczy”, 25–26 V 1957; A. Stajan [Stanisław Januszewski], *15 lat temu*, „Głos Robotniczy”, 25–26 V 1957; S. Gajek „Leszek”, „Promieniści”...

odczytywać jako symboliczne uhonorowanie pamięci tych, którym PPR zawdzięczała zarówno swoje powstanie, jak i dalsze sukcesy. Na tym nie koniec. W godzinach popołudniowych w gmachu Łódzkiej Filharmonii, zorganizowano uroczystą akademię, której scenariusz składał się z dwóch zasadniczych punktów. Pierwszym były wspomnienia z okresu okupacji obecnych na sali towarzyszy ze szczytów władzy, m.in. Logi-Sowińskiego i Mocзара. W punkcie drugim Loga-Sowiński odznaczył ponad osiemdziesięciu „zasłużonych w walce działaczy łódzkiej organizacji PPR z czasów okupacji”⁸².

W kontekście rozważań zawartych w kolejnym podrozdziale pracy warto odnotować, że na obchody piętnastolecia PPR w Łódzkiem poza opisanymi przedsięwzięciami w Łodzi składały się także uroczystości zorganizowane w Polichnie, poświęcone upamiętnieniu oddziału „Małego Franka”. W przekazie prasowym obydwie wydarzenia wzajemnie się uzupełniały i wspólnie budowały pamięć na temat heroizmu członków podziemia komunistycznego⁸³.

Jubileusz ZWM

Historia „Promienistych” z dużym impetem powróciła na przełomie roku 1957 i 1958, kiedy uroczystości obchodzono w całym kraju jubileusz piętnastolecia ZWM. „Młodzieżowcy z Marysina” po raz kolejny okazali się niezwykle przydatnym, a zarazem wyjątkowo uniwersalnym motywem w komunistycznej polityce pamięci historycznej. Tym razem swoim istnieniem dowodzili, że w okupowanej przez Niemców Łodzi – mimo braku struktur ZWM – i tak funkcjonowała podziemna komunistyczna młodzieżówka. To właśnie w tym kontekście należy widzieć wspomniane już spotkanie byłych członków organizacji, zorganizowane pod egidą KŁ PZPR w połowie grudnia 1957 r.⁸⁴ Wkrótce „Głos Robotniczy” przygotował specjalną wkładkę zatytułowaną

⁸² APŁ, KŁ PZPR, Program odsłonięcia tablicy pamiątkowej na ul. Piotrkowskiej 83, b.d., k. 2; *ibidem*, Program akademii z okazji piętnastej rocznicy powstania PPR, b.d., k. 1; Ast., *Uroczystości z okazji XV rocznicy powstania PPR*, „Głos Robotniczy”, 27 V 1957. Wśród tych ostatnich znaleźli się m.in. znani nam z historii łódzkich struktur ZBoWiD: Czesław Dubilas, Henryk Socha-Domagalski, Jerzy Lorens, a także sam Gajek.

⁸³ Ast., *Uroczystości z okazji XV rocznicy...; W XV rocznicę wymarszu I oddz. GL. Z uroczystości w Polichnie*, „Głos Robotniczy”, 28 V 1957. Relacje z obchodów zajmowały eksponowane miejsce na pierwszych stronach „Głosu Robotniczego”, a budowany przekaz pamięciowy starano się zazwyczaj uatrakcyjnić za pomocą zdjęć. W ramach jubileuszu odsłonięto także tablicę poświęconą Czesławowi Szymańskiemu (zginął w tzw. bitwie pod Głownem) oraz zorganizowano imprezę ku czci Leona Koczaskiego, kolejnego z „ojców założycieli” łódzkiej PPR, który nie doczekał końca okupacji – zob. AU, *Dla uczczenia pamięci tow. Koczaskiego*, „Głos Robotniczy”, 30 V 1957. Obydwaj działacze byli także patronami zakładów przemysłu bawełnianego w Łodzi. Na tablicy poświęconej pierwszemu z wymienionych pojawił się następujący napis: „W tych zakładach pracował Czesław Szymański »Ceniek«, wybitny działacz KPP, więzień Berezki Kartuskiej, I sekretarz KŁ PPR, bohater walk z hitlerowskim okupantem o wolną i niepodległą Polskę, o socjalizm. Poległ w lasach psarskich pod Głownem 8 maja 1943 r. W piętnastą rocznicę PRL Załoga ZPB im. C. Szymańskiego”. Odnotujmy przy okazji, że organizowane na początku 1957 r. uroczystości rocznicowe były jednocześnie spotkaniami przedwyborczymi kandydatów w wyborach do sejmiku PRL.

⁸⁴ *Spotkanie członków „Promienistych” w KŁ PZPR*, „Głos Robotniczy”, 16 XII 1957.

„Głos Młodych”, w której lwia część tekstów „historycznych” poświęcona została dziejom „Promienistych”⁸⁵. Równolegle powołano – jak zwykle przy tego typu okazjach – oficjalny „Łódzki Komitet Obchodu piętnastej rocznicy powstania ZWM”, który miał sprawować pieczę nad całością przedsięwzięcia. Komitet wystosował za pośrednictwem prasy apel o dostarczanie do siedziby ZMS w Łodzi pamiątek dotyczących historii ZWM, „jak również innych lewicowych organizacji młodzieżowych, działających w latach powojennych, w czasach okupacji i przed wojną” na potrzeby planowanej wystawy⁸⁶.

W lutym 1958 r. w gmachu Teatru Nowego zorganizowano uroczystą galę, która wieńczyła łódzkie obchody jubileuszu ZWM, łudzaco podobną do tej sprzed roku, kiedy fetowano PPR. Dokładne relacjonowanie przebiegu akademii poświęconej komunistycznej młodzieżówce mijałoby się z celem, tym bardziej że zorganizowano ją według łatwego do przewidzenia schematu, z podziałem na wspomnienia świadków epoki oraz odznaczenia dla zasłużonych. Z naszego punktu widzenia ważne jest, że w części wspomnieniowej spotkania wystąpił Stanisław Gajek. Mówca przedstawił historię „Promienistych” jako integralną część historii ZWM, a kończąc swoje przemówienie powiedział m.in.: „Wśród młodzieży [...] żywa jest legenda ZWM-owskiego czynu. Nie wolno niczego z tych pięknych tradycji uronić. Należy nowe pokolenie

⁸⁵ Dodatek otwierał niepodpisany tekst zawierający syntetyczny wykład historii organizacji. Poza tym znalazły się w nim m.in. także dwa szkice wspomnieniowe Gajka przedstawiające najbardziej heroiczne akcje „Promienistych”. Całość dodatku układała się w następujący ciąg skojarzeniowy na temat kolejnych wcieleń „postępowego ruchu młodzieżowego”: „Promieniści” – ZWM – Akademicki Związek Walki Młodych „Życie” – Związek Młodzieży Polskiej – ZMS – zob. „Głos Młodych. Specjalny dodatek z okazji piętnastej rocznicy powstania ZWM” do „Głosu Robotniczego” z 13 II 1958 r., a tam m.in. następujące teksty: *Promieniści*; S. Gajek, *Nierówny bój*; *idem*, *20 kwietnia w Łodzi przy Piotrkowskiej; W sprawie ciągłości ruchu młodzieżowego*.

⁸⁶ *Apel Łódzkiego Komitetu Obchodu XV rocznicy powstania ZWM*, „Głos Robotniczy”, 16 I 1958. Mając cały czas na względzie także instytucjonalny wymiar analizowanych procesów, powinniśmy odnotować, że w skład prezydium wspomnianego komitetu weszli: Michalina Tatarówna-Majkowska (I sekretarz KŁ PZPR), Stanisław Niedzielski (I sekretarz KŁ ZMS), J. Kluczyński (przewodniczący Rady Okręgowej Związku Studentów Polskich w Łodzi) i Władysława Matuszewska (komendantka Chorągwi Łódzkiej ZHP w Łodzi). Do tego gremium – liczącego w sumie ponad trzydziestu członków – włączono także Czesława Dubilasa jako szefa łódzkiego ZBoWiD. W szerszej perspektywie skład osobowy komitetu, zaprezentowany publicznie w ten sposób, że przy każdej osobie odnotowano jego dawną i współczesną afiliację organizacyjną, miał – jak się wydaje – pokazywać zarówno mnogość tradycji wpisujących się w szeroko rozumiane dziedzictwo młodzieżówki komunistycznej (KPP, Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej, „grupy młodzieżowe w getcie”, ZWM, ZMP, AZWM „Życie”), jak i dalsze losy ludzi z nią związanych, symbolizowane przede wszystkim zaangażowaniem w bieżące życie społeczno-polityczne (PZPR, rady narodowe, centralny aparat władzy, przemysł) – zob. *Skład Łódzkiego Komitetu Obchodu 15 rocznicy powstania ZWM*, „Głos Robotniczy”, 30 V 1957. Łódzki komitet obchodów powstał jako terenowy odpowiednik ciała centralnego, a przewodniczył mu Jerzy Morawski. W apelu wystosowanym przez członków komitetu rocznicowego powstałego na poziomie centralnym wyraźnie akcentowano pamięciowy wymiar planowanych obchodów: „Chcemy, by młode pokolenie, którego kierunek wychowania leży nam mocno na sercu, usłyszało żywe słowo o ZWM, aby bliskimi uczynić mu tradycje okupacyjnych bojów i powojennych trudnych dni. Aby nie zginęła pamięć o tych, co zginęli w boju. Aby chłopcy i dziewczęta uczyli się ZWM-owskiej ofiarności i przywiązania do swej organizacji, wierności socjalizmowi, który nasz naród buduje pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” – zob. *Powołanie komitetu obchodów. Apel do b. ZWM-owców*, „Głos Robotniczy”, 14–15 XII 1957.

młodzieży, które wchodzi obecnie w życie, wychowywać na wzorach i tradycjach ZWM”⁸⁷. W dniu uroczystości odbywających się w Łodzi na pierwszej stronie „Głosu Robotniczego” zamieszczono specjalnie na tę okazję przygotowany tekst Mieczysława Moczara, w którym autor odwoływał się m.in. do figury łódzkich „Promienistych”, wyraźnie wpisując ją w tradycję zetuemowską⁸⁸.

W trzy miesiące później Gajek, już jako świeżo upieczony szef łódzkich struktur ZMS, otwierał wspólnie z Michaliną Tatarówną-Majkowską (KŁ PZPR), Edwardem Kaźmierczakiem (PRN m. Łodzi) oraz Władysławą Matuszewską (ZHP) wystawę poświęconą dziejom „postępowych organizacji młodzieżowych” w Łodzi, której scenariusz sam współtworzył⁸⁹. Ekspozycja składała się z trzech części, stworzonych według klucza chronologicznego. W pierwszej opisano m.in. dzieje KZMP, Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego czy „Wici”. Druga w całości dotyczyła czasów okupacji i zawierała przede wszystkim historię podziemnego ZWM oraz jego „łódzkiego zarzewia”, czyli „Promienistych”. Ostatnią, najbardziej obszerną, część ekspozycji przeznaczono na prezentację zaangażowania powojennych organizacji młodzieżowych – od ZWM poprzez ZMP aż do ZMS – w budowę fundamentów władzy komunistycznej w Polsce⁹⁰.

⁸⁷ *Odznaczenia państwowe dla łódzkich działaczy ZWM. Uroczysta akademii w XV rocznicę Związku Walki Młodych*, „Głos Robotniczy”, 15–16 II 1958. Gala w Teatrze Nowym była ostatnim elementem obchodów zetuemowskich w Łodzi, które składały się m.in. z cyklicznych spotkań z dawnymi działaczami ZWM, organizowanych w komitetach dzielnicowych ZMS, strukturach ZHP czy przy wybranych zakładach pracy – zob. *W piętnastą rocznicę*, „Głos Młodych. Specjalny dodatek z okazji piętnastej rocznicy powstania ZWM”, 13 II 1958; *Uroczysta akademii młodzieży Widzewa*, „Głos Robotniczy”, 27 I 1958; J.G., *Spotkanie z b. działaczem ZWM*, „Głos Robotniczy”, 10 II 1958. Z interesującego nas tutaj punktu widzenia należy odnotować, że jedno z nich odbyło się na terenie łódzkich Zakładów Przemysłu Pończosznego im. Franciszka Zubrzyckiego, a głównym referentem był Stanisław Gajek.

⁸⁸ M. Moczar, *Rocznikowe refleksje*, „Głos Robotniczy”, 15–16 II 1958.

⁸⁹ Za przygotowanie wystawy odpowiedzialna była specjalna podkomisja, której skład ulegał korektom, ale zasadniczy trzon tego gremium stanowili etatowi pracownicy KŁ wywodzący się z RHP – Izidor Hałas i Tadeusz Czapliński oraz „świadek epoki” Stanisław Gajek, których wspierali przedstawiciele KŁ ZMS. To również ZMS – wbrew wcześniejszym ustaleniom o równym podziale kosztów wyprodukowania wystawy – pokrywał lwią część wydatków związanych z tym przedsięwzięciem – zob. APŁ, KŁ PZPR, 2438, Protokół nr 3 z posiedzenia kolektywy opracowującego scenariusz wystawy „15-lecie powstania ZWM”, 8 I 1958 r., k. 3–4; *ibidem*, Protokół z zebrania Podkomisji Obchodu 15. rocznicy powstania ZWM, 21 III 1958 r., k. 7.

⁹⁰ APŁ, KŁ PZPR, 2438, Scenariusz wystawy „15-lecie powstania ZWM”, b.d., k. 8–38; J.G., *Wystawa poświęcona tradycjom ruchu młodzieżowego*, „Głos Robotniczy”, 30 V 1958. Jednocześnie podjęto próbę korekty oficjalnej opowieści na temat „młodzieżowców z Marysina”, zgodnie z którą niedługo po rozbiciu „Promienistych” w Łodzi powstały jednak komórki podziemnego ZWM, o czym swoich czytelników nie omieszkali poinformować „Głos Robotniczy” – *idem*, *I w Łodzi istniał ZWM w czasie okupacji*, „Głos Robotniczy”, 22–23 II 1958. Co ciekawe, wątek ten został wykorzystany – choć z pewną rezerwą – w literaturze „naukowej” dotyczącej ZWM, natomiast nie podjęto go w ramach polityki pamięci historycznej o podziemiu komunistycznym w Łodzi, gdzie nadal kluczową rolę odgrywali „Promieniści” jako namiastka ZWM na tych terenach. O akcji budowania struktur ZWM na gruzach „Promienistych” Bohdan Hillebrandt pisał w sposób następujący: „Organizacja partyjna okręgu łódzkiego znajdowała się w tym czasie w niezwykle ciężkiej sytuacji. Dziesiątkowana licznymi aresztowaniami, przy ciągle zrywającym się kontakcie z Komitetem Centralnym, nie była w stanie rozwinąć szerszej działalności. Wpływało to na pracę kół ZWM” – B. Hillebrandt, *Czyn zbrojny ZWM...*, s. 51.

Pomnikowa ofensywa

Rok 1959 przyniósł kolejne istotne wydarzenie ilustrujące wagę motywu „Promienistych” w akcji modelowania lokalnej pamięci historycznej. Służyła temu duża elastyczność tematu, jak i specyfika komunistycznego kalendarza rocznicowego, która pozwalała trzy lata pod rząd fetować kolejne piętnastolecia – w roku 1957 – PPR, rok później – ZWM, a w 1959 r. – Polski Ludowej, za pomocą bardzo zbliżonego zestawu symboli. I tym razem nie była to jednorazowa akcja, a rozciągnięty w czasie cykl wydarzeń z dużym rozmachem promowanych m.in. na szpaltach „Głosu Robotniczego”. W roku 1959 przekaz pamięciowy budowany wokół „Promienistych” został wzbogacony o element wcześniej rzadko eksponowany. 10 maja na zaproszenie lokalnych struktur ZBoWiD oraz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej do Łodzi przyjechał Aleksander Kuzniecowa, postać symbolizująca braterstwo polsko-radzieckie, a zarazem związana z historią „Promienistych”⁹¹. Zgodnie z oficjalnym przekazem Kuzniecowa był zbiegłym z niewoli niemieckiej radzieckim lotnikiem, który dzięki sprytowi i ofiarności towarzyszy z łódzkiej PPR miał ukrywać się w okupowanym mieście, aby następnie przy ich pomocy podjąć czynną walkę z Niemcami. „Saszka” razem z „Gwardzistami-Promienistymi” wziął bowiem udział w „bitwie pod Głównem” – którą przeżył – po czym kontynuował swoją partyzancką epopeję na terenie Mazowsza i Lubelszczyzny⁹². Kuzniecowa kreśląc swoją wojenną biografię akcentował przede wszystkim rolę „dorosłych” przedstawicieli łódzkiej PPR w jego politycznym i organizacyjnym dojrzwaniu: „Szesnaście lat temu byłem bardzo młodym człowiekiem... nie miałem doświadczenia w pracy podziemnej. Wasi towarzysze uczyli mnie i służyli doświadczeniem. Szczególnie wiele troski, trudu i uwagi poświęcali mojej osobie towarzysze Ignacy Loga-Sowiński, Czesław Szymański i Mieczysław Moczar. Oni zrobili ze mnie działacza, dowódcę partyzanckiego i kierownika dywersyjnych grup”⁹³.

Kolejne imprezy z udziałem Kuzniecowa budowały napięcie przed wydarzeniem, które zaplanowano na 24 maja 1959 r. Tego dnia odbyły się dwie uroczystości, każda zorganizowana z podobnym organizacyjnym rozmachem, a „Głos Robotniczy” na pierwszej stronie zamieścił obszerny tekst wspomnieniowy Gajka, pod wymownym tytułem *Nie szumcie wierzby nam...* Przed południem odsłonięto pomnik, stanowiący uzupełnienie istniejącego już na radogoskim cmentarzu od października 1947 r. grobowca poległych w czasie okupacji łódzkich peperowców. Z kolei po południu na terenie pobliskiego powiatu łowickiego goście zebrali się wokół świeżo postawionego

⁹¹ W akcję poszukiwania radzieckiego uczestnika bitwy pod Głównem redakcja „Głosu Robotniczego” zaangażowała się już rok wcześniej – A. ST., *Pisze Sasza Kuźniecowa...*, „Głos Robotniczy”, 1–2 III 1958.

⁹² *Ibidem*; ast, „Sasza” Kuźniecowa w Łodzi, „Głos Robotniczy”, 11 V 1959; *Sasza pisze do przyjaciół*, „Głos Robotniczy”, 14 V 1959.

⁹³ A. Kuzniecowa, *Po szesnastu latach*, „Głos Robotniczy”, 14 V 1959. Na zdjęciu, którego reprodukcja siasadowała na szpaltach „Głosu Robotniczego” z tekstem listu, uwieczniono jego autora wraz z Gajkiem, Dubilaszem (ówczesnym szefem struktur łódzkiego ZBoWiD) oraz Tadeuszem Głąbskim (związanym z Moczarem sekretarzem KŁ PZPR). Również we wspomnianym wcześniej dodatku do dziennika, zatytułowanym „Głos Młodych” zamieszczono okolicznościowy tekst poświęcony postaci Kuzniecowa: (RG), *Sasza*, „Głos Robotniczy”, 19 V 1959.

obelisku, dedykowanego ofiarom tzw. bitwy pod Głownem. Zestaw partyjnych „wypów” oraz przekaz pamięciowy zawarty w okolicznościowych przemówieniach był w obydwu przypadkach bardzo zbliżony. Podobny był także sposób ujęcia historii „Promienistych”, w którym ponownie akcentowano przynależność członków młodzieżowej organizacji do „dorosłych” struktur komunistów działających w podziemiu. Na cmentarzu radogoskim chodziło przede wszystkim o PPR, w lesie pod Głownem prym wiodło natomiast jej „zbrojne ramię”, czyli GL. Niezmiennym elementem obchodów okazywały się także wspomnienia Gajka i Kuzniecowa, wsparte okolicznościowymi mowami Moczara i Logi-Sowińskiego oraz warty honorowe, zaciągane przez harcerzy i członków ZMS⁹⁴.

Akcja „bohater”

Pomysł na bardziej trwałe odniesienie się do dziedzictwa „Promienistych” przez struktury łódzkiego ZHP nabrał wyraźnego przyspieszenia się w drugiej połowie 1959 r., kiedy w Komendzie Hufca Łódź–Bałuty zainicjowano operację poszukiwania bohatera, czyli postaci lub formacji na tyle historycznie zasłużonej, aby mogła zostać patronem harcerzy z północnej części miasta. Spośród różnych kandydatur – brano pod uwagę m.in. środowisko „Szarych Szeregów”, jak i żołnierzy WP oraz partyzantów – ostatecznie wybór padł na „Promienistych”. Za tą opcją przemawiał – jak pisano po latach – fakt, że założyciele grupy, w osobach Gajka i Proźka, należeli do przedwojennej 16. Łódzkiej Drużyny Harcerskiej, działającej właśnie na Bałutach. I w tym przypadku dawała o sobie znać duża elastyczność mitu „Promienistych”. Nic nie stało bowiem na przeszkodzie, aby w tej samej historii – w zależności od przyjętego punktu widzenia – dostrzegać zarówno fragmenty propagowanej oficjalnie wykładni dziejów podziemia komunistycznego w Łodzi, jak i zdecydowanie mniej „postępowe tradycje” przedwojennego harcerstwa. Z punktu widzenia osób współtworzących fundamenty oficjalnej polityki pamięci historycznej najważniejszy był pierwszy element przekazu, z kolei dla części niekoniecznie proreżimowo nastawionych harcerzy kluczowy mógł być ten drugi.

Kolejne miesiące spożytkowano na akcję propagowania wśród bałuckich harcerzy hufca historii „Promienistych”, wykorzystując do tego celu przede wszystkim świeżo wydaną książkę Gajka⁹⁵. Wiosną 1960 r. doszło do decydujących rozstrzygnięć i od

⁹⁴ S. Gajek, *Nie szumcie wierzby nam...*, „Głos Robotniczy”, 24–25 V 1959; (ast.), *MIESZKAŃCY Łodzi i województwa w HOLDZIE poległym działaczom PPR i bojownikom Gwardii Ludowej z okresu okupacji*, „Głos Robotniczy”, 26 V 1959; APL, KW PZPR, 1673, Plan uroczystości w miejscowości leśnictwo Stanisławów – Projekt, b.d., k. 20–21. Z lektury przytaczanego dokumentu wynika, że ze strony KŁ PZPR odpowiedzialnym za prawidłowy przebieg imprezy był Tadeusz Czaplński, wówczas jeszcze etatowy pracownik łódzkiej instancji partyjnej. Również ze środków KŁ PZPR pokryto koszty budowy obelisku i płyty. Program uroczystości przewidywał także rozbudowaną część artystyczną, m.in. z udziałem zespołu „Kolejarz” z Łowicza.

⁹⁵ *Z działalności Hufca ZHP Łódź-Bałuty – Promienistych (1945–1979)*, oprac. M. Kierczuk, Łódź 1980, s. 32–33.

tej pory pełna nazwa organizacji harcerzy z północnej części miasta brzmiała: Hufiec Łódź–Bałuty Promienistych. W materiałach wewnętrznych ZHP wyraźnie podkreślano, że przyjęto nazwę, a nie imię „Promienistych”, co tłumaczono w następujący sposób: „Różnica ta wprawdzie z pozoru niewielka, a jednak zasadnicza. Przyjmując nazwę Promieniści chcieliśmy podkreślić, że nie tylko powołujemy się na tradycję, lecz chcemy stanowić bezpośrednią kontynuację działań naszych poprzedników. Jak tamci Promieniści w czasie okupacji, tak my w czasie pokoju, umiłowaliśmy przede wszystkim **kraj ojczysty** [wyróżnienie w oryginale – A.C.], i postanowiliśmy dowieść tego czynem. W innych już warunkach i innymi metodami będziemy walczyć o nowy kształt, pomyślny rozwój Polski. Nazwa taka stanowiła również zobowiązanie, że podporządkowanie spraw osobistych sprawom społecznym to wspólna cecha Promienistych, tych z czasów okupacji i tych dnia dzisiejszego”⁹⁶. Zabiegi wokół patrona dla bałuckich harcerzy wpisywały się w szersze tendencje w ówczesnym ZHP. Związek po okresie względnej swobody w okresie „odwilżowym” ponownie znalazł się w orbicie bezpośrednich wpływów władz i miał do spełnienia określone zadania na froncie ideologicznym. W tym sensie nowi patroni harcerzy z Bałut symbolizowali kolejny rozdział w polskim harcerstwie, czyli szerokie nawiązywanie do „postępowych tradycji” w ruchu młodzieżowym, a zarazem marginalizowanie przedwojennych inspiracji płynących z ruchu skautingowego. W tak zaprojektowanej wizji harcerskiego etosu znalazło się miejsce zarówno dla młodzieżowych formacji komunistycznych, przedwojennego „czerwonego harcerstwa”, jak i – co ważne – dla okupacyjnych Szarych Szeregów⁹⁷.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 33. W wydanej po 1989 r. drugiej części historii bałuckiego hufca ZHP, ten sam autor – notabene wieloletni komendant tegoż hufca – w odmienny sposób tłumaczył rodowód „Promienistych”, kładąc nacisk w pierwszej kolejności na tradycję romantyczną z kręgu Zgromadzenia Przyjaciół Pożytecznej Zabawy. Okupacyjni „Promieniści” zostali w tym zestawieniu przedstawieni jako „Podziemna Organizacja”, początkowo bez akcentowania ich związków z konspiracją komunistyczną – zob. *Z działalności Hufca ZHP Łódź-Bałuty – Promienistych (1980–1999)*, oprac. M. Kierczuk, Łódź 2000, s. 123. W dalszej części tekstu Kierczuk pisze już o związkach „Promienistych” z PPR i GL, nadal bazując przede wszystkim na tekstach Gajka – zob. *ibidem*, s. 124–129.

⁹⁷ Warto odnotować, że nie całe powojenne polskie harcerstwo było elementem systemu indoktrynacji młodzieży. Po pierwsze, mimo nasilającej się presji ideologicznej ze strony „partii-państwa”, w niektórych kręgach ZHP starano się oddolnie kultywować przedwojenną metodę wychowawczą i nawiązywać do tradycji światowego skautingu. Wysiłki te, pod wpływem doświadczenia „Solidarności” nabrały przyspieszenia w latach osiemdziesiątych minionego wieku, stąd większość badaczy ZHP uznaje lata 1956 i 1980 za kluczowe cezury w dziejach harcerstwa doby PRL. Po drugie, zdarzało się także, że narzucany odgórnie przekaz ideologiczny niekoniecznie z taką samą intensywnością docierał do organizacyjnych „dołów”, po drodze nie tyle bojkotowany, co rozwadniany przez mniej ideowo zaangażowane jednostki. Zarysowane postawy nie były jednak – szczególnie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – powszechne, a stanowiły raczej wyjątek od reguły, zgodne z którą ZHP w swojej masie pełnił rozliczne funkcje usługowe wobec odpowiednich instancji partyjnych, co dobrze ilustrują m.in. kolejne masowe akcje organizowane przy udziale ZHP, ale także zmiana tekstu hymnu oraz przysięgi harcerskiej, ingerencje w treść statutu organizacji, poszukiwanie „postępowych patronów”, coraz silniejszy centralizm czy wreszcie transfer wyróżniających się przedstawicieli i przedstawicieli kadry harcerskiej do aparatu partyjnego. Szerzej na ten temat m.in. W. Hausner, *Działalność krakowskich drużyn harcerskich na tle ideowych, politycznych, metodyczno-programowych i organizacyjnych decyzji władz naczelnych Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1956–1980* [w:] *Studia z dziejów harcerstwa 1944–1989*, red. M. Wierzbicki, Warszawa 2009, s. 38–76; *idem*, *Związek Harcer-*

Dosyć wymowne było szersze tło akcji „bohater”, jak i sekwencja wydarzeń towarzyszących całemu przedsięwzięciu. Uroczystości nadania hufcowi nazwy „Promienistych” zorganizowano bowiem w wigilię święta 1 maja, przy wydatnym udziale Komitetu Dzielnicowego PZPR na Bałutach, który notabene był głównym fundatorem nowego sztandaru dla harcerzy z Bałut. I sekretarz struktur dzielnicowych partii został gościem honorowym spotkania i to on dokonał przekazania sztandaru harcerzom, którzy następnego dnia pojawili się z nim na pochodzie pierwszomajowym, obok reprezentantów zakładów pracy i instytucji ze swojej dzielnicy. Kilka miesięcy wcześniej jedna z drużyn harcerskich wchodzących w skład bałuckiego hufca otrzymała imię Franciszka Proźka, z kolei jeden z tamtejszych szczepów przyjął nazwę „Psary”⁹⁸.

Park im. „Promienistych”

Wraz z wyborem nowego patrona przyszły kolejne akcje współgrające z procesem zakorzeniania narracji o „Promienistych” w przestrzeni miejskiej Łodzi. W 1960 r. bałuccy harcerze w porozumieniu z władzami dzielnicy zaczęli porządkować tereny na potrzeby przyszłego parku, który szybko zaczęto nazywać po prostu parkiem „Promienistych”. Jego uroczysta inauguracja, którą zorganizowano w maju 1963 r., została połączona z odsłonięciem obelisku upamiętniającego dzieje „Promienistych” z czasów okupacji. Tym razem impreza miała przede wszystkim lokalny charakter i odbywała się przy udziale władz szczebla dzielnicowego oraz rzecz jasna licznie przybyłych harcerzy. Pewnej korekcie uległa też podstawowa rama odniesienia, w jaką starano się wpisywać przekaz zorganizowany wokół mitu „Promienistych”. Nacisk położono bowiem na młodzieżowy charakter grupy, który miał współgrać z profilem parku – miejsca przeznaczonego, zgodnie z intencją fundatorów – w pierwszej kolejności dla ludzi młodych⁹⁹. Co znamienne, w relacjach prasowych z bałuckich uroczystości nie pojawiła się wprost informacja o związkach „Promienistych” z komunistycznym podziemiem. Nie oznacza to jednak, że zapomniano o ideowym komponentie defi-

stwa Polskiego w latach 1956–1980 – zderzenie tradycyjnego wychowania harcerskiego z modelem indoktrynacji politycznej [w:] Po ziemi naszej roześleń harcerzy... Z dziejów harcerstwa polskiego na Górnym Śląsku, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2007, s. 123–133; W. Hausner, M. Wierzbicki, Sto lat harcerstwa, Warszawa 2015, s. 209–290.

⁹⁸ *Z działalności Hufca...*, s. 32–34. Z czterech powstałych wówczas szczepów, jeden otrzymał imię „Pasięka”, co było czytelnym nawiązaniem do tradycji „Szarych Szeregów”, pozostałe zaś przyjęły bardziej neutralne nazwy: „Za Torem” oraz „Wierchy”. Z historią tego ostatniego związana jest postać Hanny Miecznikowskiej, która wspólnie z mężem Jerzym od lat osiemdziesiątych tworzyła niezależne środowisko harcerskie w formule Porozumienia Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego, czyli tzw. KIHAM. Silne związki z częścią Hufca Promienistych podtrzymywał także, mieszkający i pracujący po II wojnie światowej w Łodzi, jeden z współtwórców polskiego skautingu, Aleksander Kamiński. Sprzyjał temu fakt, że od 1970 r. wchodząca w skład hufca Bałuty 23. ŁDH nosiła imię Tadeusza Zawadzkiego „Zoski” – *ibidem*, s. 57, 68–69.

⁹⁹ Oficjalna nazwa nowej przestrzeni brzmiała: „Park Młodych im. Promienistych”. Równoległe harcerze z Hufca Łódź-Bałuty zaangażowali się w sadzenie drzew pod las, który z czasem przybrał oficjalną nazwę: „Harcerskiego Lasu Dwudziestolecia – Hufca Promienistych” – *ibidem*, s. 39.

niowanej na nowo przestrzeni miasta. Na wiecu przemawiali zarówno przedstawiciel Chorągwi Łódzkiej ZHP, jak i członkowie władz partyjnych i samorządowych Bałut. Nie zabrakło także pogadanki Stanisława Gajka¹⁰⁰. Sam park im. „Promienistych” stanowił natomiast przestrzenne dopełnienie powstającego w pobliżu osiedla mieszkaniowego, którego patronką została z kolei Władysława Bytomska – jedna z ikonicznych figur w opowieści o strukturach przedwojennej KPP w Łodzi¹⁰¹.

Kolejne lata przyniosły szereg różnego rodzaju przedsięwzięć realizowanych siłami bałuckiego hufca ZHP, obliczonych na kultywowanie pamięci o „Promienistych”. Duża część z nich ogniskowała się wokół terenów parku ich imienia. Szczególnie silnie akcentowano kolejne jubileusze powołania organizacji, którym każdorazowo towarzyszył uroczysty apel organizowany w okolicach odsłoniętego w 1963 r. obelisku. Z okazji trzydziestolecia – przypadającego na wrzesień 1971 r. – przeprowadzono akcję zapalania pochodni w miejscach związanych z historią „Promienistych”. W tym samym roku zainaugurowano także działalność specjalnej Izby Historii i Tradycji „Promienistych”, którą zlokalizowano w siedzibie Hufca. W związku z obchodzonym trzy lata później trzydziestolecie m. Ludowego Wojska Polskiego w tejże izbie stały urny zawierające ziemię z „pól bitewnych Oręża Polskiego”. W tym elitarnym gronie bitew-symboli szczególnie ważnych dla narodu polskiego, obok m.in. Cedyni, Siekierki, Wału Pomorskiego, Monte Cassino, Westerplatte oraz Lenino znalazło się także miejsce dla „bitwy pod Głownem” z udziałem „Promienistych”¹⁰².

Zauważalny gołym okiem, nade wszystko akcyjny charakter polityki pamięci historycznej, przejawiający się m.in. w koncentrowaniu się na obchodach rocznic, nie oznaczał zaniechania mniej efektownych – za to bardziej systematycznych – form kultywowania pamięci o „Promienistych” w życiu codziennym bałuckiego hufca. Już w latach sześćdziesiątych w ramach wewnątrzorganizacyjnej praktyki przyjął się zwyczaj traktowania października jako tzw. miesiąca bohatera, w trakcie którego zdobywano „sprawność Promienistego”, wykazując się m.in. wiedzą na temat wojennych losów Gajka, Proźka i Wołosa. Z materiałów wytworzonych w bałuckim ZHP wynika także, że nawet kiedy brakowało pretekstu w postaci okrągłych jubileuszy i tak organizowano zbiórki, gawędy i „kominki” oraz apele poległych, które uświetniali swoją obecnością historyczni członkowie organizacji. Nie zapomniano przy tym o miejscach wprost odwołujących się do wątku martyrologii „Promienistych”, zaciągając z przy okazji 1 listopada warty honorowe np. przy grobowcu na radogoskim cmentarzu czy przy obelisku w Psarach¹⁰³.

¹⁰⁰ (jg), *Park młodzieżowy na Bałutach nazwany im. Promienistych*, „Głos Robotniczy”, 12 V 1963; *Z działalności Hufca...*, s. 41. O tym, że motyw „Promienistych” był nadal ważnym elementem oficjalnej polityki pamięci historycznej, pośrednio świadczy również fakt, że na wspomnianych uroczystościach z ramienia KŁ PZPR pojawił się odpowiedzialny za sprawy propagandy Hieronim Rejniak, który zasłynie w trakcie wydarzeń marca 1968 r. bezwzględną postawą wobec łódzkich „syjonistów” oraz „wichrzycieli”.

¹⁰¹ Do ponownej redefinicji symboliki tej samej przestrzeni doszło na początku lat siedemdziesiątych, przy okazji promowania historii tzw. obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej, o czym szerzej w kolejnym rozdziale książki.

¹⁰² *Z działalności Hufca...*, s. 62–63, 71.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 76, 85.

„Szlakiem Promienistych”

Harcerze brali także udział w cyklicznych rajdach „Szlakiem Promienistych” organizowanych pod egidą łódzkiego ZMS¹⁰⁴. W połowie lat sześćdziesiątych odbywały się w sumie trzy imprezy tego typu. Najważniejszy i posiadający najdłuższą – bo datującą się od roku 1957 r. – tradycję, był wyścig rowerowy, którego uczestnicy startowali na wysokości kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 83 – wcześniej wysłuchawszy wykładów o historii „Promienistych” – a finiszowali w Głownie, skąd udawali się do Psar, aby wziąć udział w apelu poległych pod obeliskiem upamiętniającym ofiary „bitwy z 8 maja 1943 r.” Rangę wydarzenia podkreślały okolicznościowe przemówienia przedstawicieli władz partyjnych, ale także wizyty świadków epoki. W 1962 r. wyścig uświetnił swoją obecnością sam Aleksander „Saszka” Kuzniecowa, który ponownie przybył do Łodzi¹⁰⁵. Rok wcześniej zorganizowano – również w formule rowerowej – debiutancki „Ogólnopolski Rajd Turystyczno-Sprawnościowy Szlakiem Promienistych”, w czasie którego uczestnicy musieli – poza przebyciem wyznaczonej trasy – dać dowód swoich rozlicznych talentów. Wśród tych ostatnich premiowano przede wszystkim: „umiejętność jazdy zespołowej, terminowość w pokonywaniu określonej trasy, właściwe składanie meldunków, sprawne usuwanie defektu w rowerze, celny rzut granatem, pokonanie toru przeszkód oraz celne strzelanie do tarczy”¹⁰⁶. Oczywiście uprawianie polityki pamięci historycznej za pomocą imprez sportowych czy krajoznawczych nie było specyfiką wyłącznie łódzką, o czym w kontekście działalności ZMS pisała szerzej Joanna Sadowska¹⁰⁷. Całość szeroko rozumianej oferty sportowo-turystycznej zorganizowanej wokół mitu bohaterskiej młodzieży robotniczej Łodzi uzupełniał rajd pieszy, organizowany w okolicach Głowna przy współudziale redakcji „Głosu Robotniczego” oraz tutejszych struktur Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W materiałach promujących wspomniane imprezy wprost podkreślano, jaka idea przyświecała ich organizacji: „Pamięć o poległych nie ogranicza się tylko do wyrzytych w kamieniu napisów. **Jest ona żywa** [wyróżnienie moje – A.C.]. Każdego roku w maju zbierają się setki młodych łódzian, aby przejść

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 50, 65.

¹⁰⁵ APŁ, KŁ PZPR, 2451, Plan obchodów dwudziestej rocznicy powstania PPR na terenie m. Łodzi, 27 IX 1967 r., k. 29–31; *Szlakiem Promienistych...*, s. 10–12.

¹⁰⁶ *Szlakiem Promienistych...*, s. 13.

¹⁰⁷ J. Sadowska, *Sercem i myślą związani z partią. Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976)*, Warszawa 2010, s. 386–395. Jak podkreśla autorka, imprezy z cyklu „Rajd szlakiem...” organizowane przez ZMS były kopią rozwiązań radzieckich – zob. *ibidem*, s. 390. Na połączenie działalności politycznej/ideowej z ofertą rekreacyjną/kulturalną w działalności łódzkiego ZMS zwracali uwagę w tonie zdecydowanie aprobatywnym autorzy dwóch hagiograficznych tekstów o ambicjach naukowych powstałych w okresie PRL – zob. E. Żyszkiewicz, *ZMS w Łodzi (1957–1976)*, „Łódzkie Zeszyty Historyczne” 1986, z. 2, s. 45–46, 56; A. Lech, *Szkic do dziejów ruchu młodzieżowego w Łodzi w latach 1945–1985*, „Łódzkie Zeszyty Historyczne” 1987, z. 2, s. 61. Rzecz jasna organizacja wycieczek letniego i zimowego, wydarzeń kulturalnych, sportowych czy rajdów krajoznawczych choć istotna, nie była najważniejszym polem działania ZMS, którego szefostwo nade wszystko starało się wcielać w życie ideę „wychowania przez pracę”, na co zwraca uwagę – oczywiście z zupełnie innych pozycji – trójka wspomnianych wcześniej autorów. Por. K. Lesiakowski, *Gomułkowska rzeczywistość. Łódź w latach 1956–1970*, Łódź 2019, s. 124–125.

szlakami walk »Promienistych«. Są tu młodzi sportowcy, dla których droga z Łodzi do Główna stanowi nie tylko szlak zmagañ sportowych, jest jednocześnie poznaniem fragmentu naszej narodowej historii”¹⁰⁸.

„Promienistych” życie po życiu

W podsumowaniu warto – jak się wydaje – podkreślić wzajemne przenikanie się porządku tekstowego i pozatekstowego w działaniach na rzecz upamiętnienia historii „Promienistych”. Obydwie przestrzenie, czerpiąc z siebie nawzajem, stanowiły o sile tego projektu, który jednak z rzadka tylko przekraczał granice lokalnego fenomenu. Kiedy analizujemy ten proces, w oczy rzuca się nam także specyficzna rola, jaką odegrała w nim quasi-autobiograficzna narracja stworzona przez Gajka, sama na przestrzeni lat ulegająca poważnym przeobrażeniom i korektom, stając się głównym elementem „naukowej” opowieści o „Promienistych”.

Należałoby przy tym zauważyć, że pozycja „Promienistych” w ramach zabiegów z repertuaru polityki pamięci historycznej była zmienna i to w kilku płaszczyznach. Przede wszystkim była uzależniona od bieżącej koniunktury politycznej, co sprawiło na przykład, że w dobie stalinizmu „Promieniści” – poza jedną próbą wpisania ich w mit radzieckiej „Młodej Gwardii” – praktycznie zniknęli z oficjalnego przekazu na temat podziemia komunistycznego w Łodzi. To zmiana koniunktury politycznej sprawiła następnie, że historia Gajka, Wołosa i Proźka z podwójną siłą powróciła w okresie „odwilży” i na trwałe już weszła do kanonu przede wszystkim lokalnych działań z zakresu komunistycznej polityki pamięci historycznej. W kolejnych latach zrealizowano duże przedsięwzięcia kommemoratywne odwołujące się do motywu „Promienistych”, obliczone przede wszystkim na propagowanie mitu założycielskiego nowej władzy, jak i zbudowanie specyficznego obrazu okupacji w „czerwonej Łodzi”. Mimo że większość z owych działań – budowę tablic i pomników, zmianę nazw parków i ulic – podjęto na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych minionego wieku, to towarzyszącą im – najczęściej rocznicową – obrzędowość kultywowano konsekwentnie przez następnych trzydzieści lat¹⁰⁹.

W okresie po 1960 r. możemy mówić o dwóch zasadniczych polach, na których uprawiano politykę pamięci historycznej zorganizowaną wokół przekazu na temat „Promienistych”. Na co dzień ich historia odgrywała przede wszystkim rolę wzoru do naśladowania w ramach tzw. socjalistycznego modelu wychowania, realizowanego bezpośrednio w szkołach, jak i w strukturach np. ZMS czy ZHP¹¹⁰. W tym kontekście warte podkreślenia są ustalenia Joanny Sadowskiej, która w swojej świetnej

¹⁰⁸ *Szlakiem Promienistych...*, s. 10–12.

¹⁰⁹ W planach obchodów wyodrębniano zazwyczaj osobny punkt dotyczący „upamiętnienia miejsc historycznych”, za który np. w 1962 r. odpowiadała specjalnie powoływana w tym celu podkomisja – APL, KL PZPR, 2451, Program obchodów dwudziestej rocznicy powstania PPR w Łodzi, b.d., k. 41; *ibidem*, Podkomisje Komisji Organizacyjnej obchodu dwudziestej rocznicy powstania PPR, b.d., k. 43.

¹¹⁰ Skądinąd te dwa porządki, tj. szkoła i organizacje młodzieżowe, silnie na siebie zachodziły.

monografii poświęconej dziejom pierwszej z wymienionych organizacji podkreśla, że ZMS – podobnie jak sama PZPR – miał poważny problem ze szczegółowym i klarownym określeniem tego czym powinien być „socjalistyczny model wychowania”, a także jak konsekwentnie wcielać w życie jego założenia¹¹¹. Istotnym wymiarem owej sprawy – jak podkreśla autorka – była bez wątpienia kwestia „socjalistycznego wychowania patriotycznego”, które nieustająco borykało się z niedoborem odpowiednich wzorców osobowych, w tym także w gronie rodzimych komunistów. W związku z tym, jak pisze Sadowska: „[...] trzeba było wyszukiwać odpowiednie postacie, poprawiać ich życiorysy, nadmuchiwać zasługi. Młodzieży stawiano za wzór Hankę Sawicką i Janka Krasickiego – poległych w czasie wojny członków Związku Walki Młodych” – po czym konkluduje – „Wychowaniu patriotycznemu służyć miało lansowanie tych wzorców, popularyzacja wiedzy z zakresu historii Polski, w szczególności drugiej wojny światowej i partyzantki komunistycznej. Wykorzystywano do tego zwłaszcza rocznice, świętowane w szkołach, klubach, ZMS, na obozach i skromniej na uczelniach czy w fabrykach”¹¹².

W celu popularyzacji wśród młodzieży mitu „młodzieżowców z Marysina” sięgano po dobrze sprawdzone metody na osvajanie treści *de facto* ideologicznych, w związku z czym np. dużą wagę przywiązywano do masowych imprez turystycznych i sportowych organizowanych np. pod hasłem podążania „Szlakiem Promienistych”¹¹³. Z kolei od święta „Promieniści” stawali się ponownie elementem narracji o początkach PPR, dowodem na to, że podziemie komunistyczne miało magnetyczną siłę przyciągania szerokich mas polskiej młodzieży, a także prowadziło realną walkę z okupantem, która doprowadziła do wyzwolenia kraju. Obydwa porządki, pozornie od siebie niezależne, wzajemnie się uzupełniały, a przy okazji okrągłych jubileuszy powstania partii wręcz napędzały, co dobrze obrazują zachowane programy i scenariusze organizowanych wówczas uroczystości¹¹⁴.

O ile zatem do końca lat sześćdziesiątych głównym animatorem pamięci o „Promienistych” były przede wszystkim odpowiednie komórki KŁ PZPR oraz KŁ (od

¹¹¹ J. Sadowska, *Sercem i myślą...*, s. 108–113.

¹¹² *Ibidem*, s. 117–118.

¹¹³ Z tym wymiarem polityki pamięci historycznej na temat „Promienistych” współgrałyby decyzje podejmowane w ramach nazewnictwa przestrzeni miejskiej związanej z szeroko rozumianą edukacją. W 1971 r. jedna z dwóch najważniejszych ulic na osiedlu akademickim UŁ zyskała patrona w postaci „Rodzeństwa Fibaków” – notabene nazwa ulicy została zmieniona dopiero wiosną 2018 r. na „Strajku Łódzkich Studentów w 1981 r.” Z kolei w 1981 r. łódzką Szkołę Podstawową nr 158 nazwano imieniem Henryki Fibak.

¹¹⁴ W przypadku kolejnych jubileuszów swojej poprzedniczki, kierownictwo PZPR mobilizowało wszelkie dostępne struktury organizacyjne i środowiska w celu jak najszerzego rozpropagowania pozytywnego przesłania zbudowanego wokół tradycji PPR, wykorzystując do tego także podporządkowane sobie środki masowego przekazu. Więcej informacji na temat wymiaru instytucjonalnego, w tym także zjawiska „odgórnie zadekretowanej” synergii, zamieściłem w rozdziale drugim. W ramach kampanii jubileuszowych zadania łódzkiego ZHP polegały m.in. na opiece nad miejscami pochówku, sprawowaniu wart honorowych przy tablicach i obeliskach, organizowaniu spotkań z działaczami partyjnymi, zbieraniu materiału źródłowego na potrzeby kronik, gazetek i wystawek oraz udziale w imprezach masowych. Większość tych zadań koncentrowała się wokół motywu „Promienistych” – zob. APŁ, KŁ PZPR, 2451, Program obchodów dwudziestej rocznicy powstania PPR w Łodzi, b.d., k. 30; *ibidem*, Projekt wstępny obchodów XX-lecia powstania PPR opracowany w Komendzie Chorągwi Łódzkiej ZHP, 8 VIII 1961 r., k. 67–68.

1964 r. Zarządu Łódzkiego) ZMS, o tyle od początku kolejnej dekady w tę rolę coraz intensywniej zaczęły wcielać się przede wszystkim bałuckie struktury ZHP. Oddelegowanie części zadań „do dołu” nie oznaczało jednak, że partia traciła status głównego depozytariusza mitu, który sama współtworzyła.

Na koniec podkreślić należy ponownie uniwersalność przekazu na temat „Promienistych”, która pozwalała wykorzystywać motyw ich działalności w różnych kontekstach: od genezy PPR poprzez działalność ZWM na wzorze osobowym dla zetemesowca, harcerza czy po prostu ucznia skończywszy.

NIEWINNE I NASZE – RZECZ O POLSKIEJ MARTYROLOGII¹

Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowej analizy drugiego z podstawowych wątków komunistycznej polityki pamięci historycznej w zakresie dziejów okupacji w Łodzi, niezbędne wydają się pewne bazowe uzupełnienia, pozwalające spojrzeć na sprawę w szerszej perspektywie. Przede wszystkim musimy uzmysłowić sobie, że przez wiele lat po zakończeniu działań wojennych temat obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej w Łodzi nie był szerzej znany nawet w samym mieście, gdzie autentyczna tragedia jego więźniów się rozegrała. W tym sensie swoiste odkrycie, a następnie nagłośnienie tej sprawy w połowie lat sześćdziesiątych minionego wieku oddawało atmosferę ówczesnych przemian w ramach oficjalnej narracji na temat II wojny światowej, związanych z rosnącą pozycją Moczara i tzw. środowiska partyzanckiego w obozie władzy. Takie postawienie sprawy nie oddaje jednak w pełni jej złożoności. Nie tłumaczy chociażby, dlaczego o Przemysłowej przez pierwszych z górą dwadzieścia lat faktycznie milczano, podobnie jak nie wyjaśnia, dlaczego sprawa obozu dziecięcego była silnie eksploatowana jeszcze długo po tym, jak „partyzanci” przegrali rozgrywkę o przywództwo w łonie PZPR. Pozycja przekazu na temat obozu przy ul. Przemysłowej w ramach komunistycznej polityki pamięci historycznej była bowiem wypadkową przynajmniej kilku zjawisk, o których istnieniu należy nieustannie pamiętać analizując ten problem².

Przemysłowa, czyli...?

Na początek powinniśmy przybliżyć kilka podstawowych faktów z historii obozu, bez których peerelowskie zabiegi na rzecz upamiętnienia tragicznego losu jego więź-

¹ Rozdział jest poprawioną i poszerzoną wersją wcześniej publikowanego tekstu: zob. A. Czyżewski, *Obóz dziecięcy w Łodzi jako element polityki pamięci historycznej PRL* [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 377–413. Niemieckojęzyczna wersja tego artykułu zob.: *Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt* [w:] *Die nationalsozialistischen Konzentrationslager. Neue Forschungsprojekte in Österreich und Polen* (w druku).

² Więcej na temat specyfiki „partyzanckiej” wizji przeszłości – zob. m.in.: K. Lesiakowski, „Partyzanci” wobec dziejów Polski w trakcie II wojny światowej [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 201–227; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 257–279; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 22–28; A. Sobieska, *Kłopotliwa anomalia teorii marksistowskiej... O „przymierzu” narodo-komunistycznym w publicystyce historyczno-politycznej Zbigniewa Żaluskiego* [w:] *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. K. Chmielowska, G. Wołowicz, T. Żukowski, Warszawa 2014, s. 110–126.

niów mogłyby chwilami być mało czytelne. W oficjalnej nomenklaturze okupantów placówka w Łodzi, która zainaugurowała działalność w grudniu 1942 r., nosiła na pierwszy rzut oka niegroźną nazwę *Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt*. Władze niemieckie konsekwentnie starały się przedstawiać obóz jako miejsce reedukacji przez pracę, w którym drugą szansę na zaadaptowanie do realiów III Rzeszy otrzymują wszyscy ci spośród młodych Polaków, którzy z uwagi na swoje zachowanie mogą mieć zgubny wpływ na niemieckich rówieśników. W praktyce okazywało się, że kategoria „element aspołeczny” była bardzo pojemna i elastyczna, a Niemcy mieli pełną swobodę w karnym kierowaniu do tej placówki. Wśród więźniów znaleźli się bowiem m.in. podopieczni likwidowanych polskich sierocińców, dzieci osób aresztowanych z powodów politycznych (czyli w nomenklaturze niemieckiej „bandytów”), czy wreszcie pozostający bez opieki rodziców najmłodszy Polacy, którzy krążyli po ulicach miast w poszukiwaniu pożywienia lub trudnili się ulicznym handlem³.

Gdyby przyjąć niemieckie oficjalne tłumaczenia na serio, można by pomyśleć, że była to w sumie niegroźna instytucja wychowawcza przeznaczona dla tzw. zaniedbanej polskiej młodzieży. W istocie jednak obóz przy ul. Przemysłowej pełnił zgoła odmienną funkcję: obozu koncentracyjnego, podobnie jak *Jugendschutzlager* w Moringen (Dolna Saksonia) oraz Uckermark (Brandenburgia)⁴. Z uwagi na panujące w nim warunki bytowe, formułę przymusowej pracy oraz brutalne zachowanie załogi, ośrodek w Łodzi faktycznie stał się miejscem systematycznego wyniszczania polskiej młodzieży i dzieci – część z nich miało ledwie kilka lat – które trafiały tu przede wszystkim z tzw. ziem wcielonych⁵.

³ T. Kozłowicz, *Karny obóz pracy dla dzieci i młodzieży w Łodzi* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży*, oprac. Z. Tokarz, Warszawa 1969, s. 25–27; J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975, s. 68–109. Więcej na temat dziejów obozu dziecięcego w Łodzi – zob. m.in. *idem*, *Obóz dla dzieci w Łodzi w systemie obozów hitlerowskich* [w:] *Dzieci i młodzież w latach II wojny światowej*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1982, s. 222–234; R. Hrabar, *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt)* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz Okręgu Łódzkiego*, red. A. Galiński, J. Zamojska, Łódź 1979, s. 113–133; B. Kosmala, *Das Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt/Łódź* [w:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager*, red. W. Benz, B. Distel, t. 9: *Arbeitserziehungslager, Ghettos, Jugendschutzlager, Polizeihafslager, Sonderlager, Zigeunerlager, Zwangsarbeitslager*, Munchen 2009, s. 115–124; J.R. White, *Polish Youth Custody Camp of the Security Police Litzmannstadt (aka Polenlager, Kripolager)* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, red. G.P. Megargee, t. 1: *Early Camps, Youth Camps, and Concentration Camps and Subcamps under the SS-Business Administration Main Office (WVHA)*, cz. B, Bloomington 2009, s. 1527–1530.

⁴ Za taką interpretacją roli obozu przy ul. Przemysłowej opowiadają się chociażby twórcy monumentalnej *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945* przygotowanej pod auspicjami The United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie – zob.: J. Harder, *Introduction to the Youth Camps* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, red. G.P. Megargee, t. 1... s. 1525–1526. Por. *Vorläufiges Verzeichnis der Konzentrationslager und deren Außenkommandos sowie anderer Haftstätten unter dem Reichsführer-SS in Deutschland und deutsch besetzten Gebieten (1933–1945)*, Arolsen 1969, s. 513–514.

⁵ J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny...*, s. 34–35; *idem*, *Obóz dla dzieci...*, s. 232–233; R. Hrabar, *Obóz dla dzieci...*, s. 125–132. Por. T. Kozłowicz, *Karny obóz pracy...*, s. 36–37.

Odnotujmy w tym miejscu, że łódzki obóz znalazł się ostatecznie w gestii pionu kryminalnego *Reichssicherheitshauptamt*, choć pierwotnie zakładano, że będzie podlegał *SS-Wirtschafts- und Verwaltungshauptamt*, która to instytucja jak wiemy, zarządzała największymi niemieckimi obozami koncentracyjnymi i ośrodkami zagłady. Umieszczenie placówki przy ul. Przemysłowej w strukturze *Kriminalpolizei* wynikało z obiekcji szefa WVHA, który zorientowawszy się, że do Łodzi miałyby trafiać dzieci poniżej 16. roku życia, uznał za zbyt kosztowne angażowanie do ich nadzoru członków *Schutzstaffeln der NSDAP*. Dodajmy dla porządku, że w podporządkowanych WVHA obozach dla młodocianych w Moringen i Uckermark obowiązywała taka właśnie dolna granica wieku więźniów i więźniarek. Załoga ośrodka przy ul. Przemysłowej składała się zatem w pierwszej kolejności z funkcjonariuszy lokalnej Kripo, a szef tej formacji w Łodzi Karl Ehrlich był bezpośrednim nadzorcą tej nominalnie „wychowawczej” instytucji. Z punktu widzenia oficjalnych upamiętnień łódzkiego obozu niezwykle ważną okolicznością wydaje się fakt, że oprócz Niemców i volksdeutschów pracowali w nim również Polacy. Co więcej, część z nich – rekrutująca się z szeregów przedwojennej Policji Państwowej – została tam zatrudniona w charakterze „wychowawców”, czyli bezpośrednio nadzorowała „reedukację” małoletnich polskich więźniów⁶.

Kolejnym wymiarem obozowej rzeczywistości, bezpośrednio związanym z problemem późniejszych oficjalnych upamiętnień była statystyka więźniów, a nade wszystko liczba ofiar. To właśnie poziom śmiertelności oraz ściśle związana z tym kwestia realnego, a nie deklarowanego przez Niemców, charakteru obozu były najważniejszymi wymiarami komunistycznej polityki pamięci historycznej w odniesieniu do łódzkiego obozu. I choć w ówczesnym obiegu oficjalnym zdarzały się pewne kontrowersje w obydwu tych obszarach, to zarazem trudno nie dostrzec podejmowanych przez władze komunistyczne usilnych starań na rzecz jak najszerzego promowania takiego przekazu pamięciowego, zgodnie z którym tragedia dzieci z łódzkiego obozu przemawiałaaby do wyobraźni potencjalnych odbiorców swoim liczoną w kilkunastu tysiącach ogromem. Zgodnie bowiem z najbardziej rozpowszechnioną w okresie PRL narracją ogólną liczbę małych więźniów Przemysłowej oceniano w przedziale od 12 do 15 tys., z których końca wojny miało doczekać niespełna tysiąc. Co więcej, w przestrzeni oficjalnej zaczęto z czasem coraz wyraźniej zrównywać realia panujące w obozie przy ul. Przemysłowej, z tymi w obozach zagłady⁷.

⁶ R. Hrabar, *Obóz dla dzieci...*, s. 113–114, 121–127; J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny...*, s. 39–57; Por. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager [w:] Łódź pod okupacją 1939–1945*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 373.

⁷ W połowie lat sześćdziesiątych jako pierwszy informację o dwunastu tysiącach więźniów obozu dziecięcego podał w swojej reporterskiej książce o Przemysłowej Wiesław Jażdżyński. Jego wyliczenia przyjął, a następnie podniósł, ale już w konwencji naukowej Józef Witkowski. Co ciekawe dwoje innych autorów, którzy w PRL pisali monograficzne teksty o obozie dziecięcym w Łodzi unikało jednoznacznych deklaracji w tej materii – zob. W. Jażdżyński, *Reportaż z pustego pola*, Łódź 1965, s. 69; J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny...*, s. 109–114; *idem*, *Obóz dla dzieci...*, s. 233–234. Por. T. Kozłowicz, *Karny obóz pracy...*, s. 32; R. Hrabar, *Obóz dla dzieci...*, s. 132.

Zaznaczmy przy tym, że do tej pory nie udało się w przekonujący sposób określić całkowitej liczby więźniów obozu, a problemy z ich dokładniejszym policzeniem są m.in. pochodną braku źródeł, które – jak wiele na to wskazuje – wycofujący się w styczniu 1945 r. z Łodzi Niemcy w większości zniszczyli. Badacze podejmujący ten problem wcześniej doszli do wniosku, że przeciętny miesięczny stan obozu wynosił w przybliżeniu tysiąc osób, ale równocześnie nie byli w stanie jednoznacznie określić, jak duża była rotacja wśród osadzonych, a nade wszystko, ilu spośród nich zmarło, ewentualnie zostało zamordowanych. Innymi słowy, nadal nie wiemy, ile w sumie dzieci i młodzieży przeszło przez obozowe piekło przy ul. Przemysłowej, podobnie jak nieznana jest ostateczna liczba ofiar śmiertelnych tego ośrodka. Z ustaleń poczynionych na początku lat dziewięćdziesiątych wynikałoby, że całkowita liczba małych więźniów nie przekroczyła dwóch tysięcy, z kolei ofiar śmiertelnych obozu miałyby być w sumie około stu⁸.

Kiedy analizujemy powojenną obecność tragedii Przemysłowej w obszarze oficjalnej narracji na temat II wojny światowej powinniśmy bez wątpienia pamiętać jeszcze o tym, że Niemcy zlokalizowali obóz na peryferiach tutejszego getta, w pobliżu olbrzymiego cmentarza żydowskiego, właściwie bez kontaktu z tzw. stroną aryjską. Nie wydaje się, żeby ta lokalizacja była przypadkowa. W konsekwencji mali więźniowie zostali niejako podwójnie odseparowani od świata zewnętrznego. Nie dość, że obóz był okolony parkanem i stale dozorowany, to na dodatek z trzech stron otaczała go pilnie strzeżona przez Niemców żydowska „dzielnicza zamknięta”. Wyraźnie zaznaczmy w tym miejscu, że owej topograficznej bliskości przestrzeni żydowskiej i polskiej martyrologii nie należy odbierać w kategoriach mało znaczącej ciekawostki, albowiem w obszarze oficjalnych upamiętnień okupacji w Łodzi w okresie PRL odegrała ona rolę wręcz symboliczną, o czym będzie można się przekonać w dalszych partiach książki.

Cień Radogoszcza

Rozpatrując rozmaite czynniki, które mogły potencjalnie wpłynąć na początkowo słabą pozycję opowieści na temat obozu dziecięcego w Łodzi w ramach komunistycznej polityki pamięci historycznej, musimy wziąć pod uwagę fakt, jak ważnym

⁸ Również w najnowszym tekście naukowym poświęconym historii obozu przy ul. Przemysłowej kwestia liczby ofiar obozu nie została ostatecznie rozstrzygnięta – zob. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager...*, s. 370–372. Przy okazji warto odnotować, że współczesna wiedza na temat Przemysłowej nadal w dużym stopniu bazuje na przywoływanych wcześniej opracowaniach autorstwa m.in. Witkowskiego, Kozłowicz czy Hrabara, a powstała po 1989 r. historiografia poświęcona dziejom obozu jest niezwykle skromna. Z ważniejszych pozycji – poza przywoływanym tekstem Ossowskiego – należałoby w tym miejscu wymienić zaledwie dwa opracowania o charakterze naukowym, które w warstwie faktograficznej odwołują się jednak do ustaleń poczynionych jeszcze w okresie PRL – zob. J. Wasiak, *Obóz dla dzieci i młodzieży polskiej przy ulicy Przemysłowej* [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki, S. Abramowicz, Łódź 1998, s. 153–170; A. Czajkowska, *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach. Rys historyczny obozu dla dzieci i młodzieży polskiej w Łodzi (1942–1945)* [w:] *Dzieci wojny*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2016, s. 137–149. Trudną do przecenienia wartością tekstu Czajkowskiej jest bez wątpienia wprowadzenie do obiegu naukowego relacji byłych więźniów obozu, które autorka odnalazła w zbiorach dawnego archiwum łódzkiego ZBoWiD.

(przynajmniej teoretycznie, o czym więcej za chwilę) symbolem polskiej martyrologii zarówno w kontekście lokalnym, jak i ogólnopolskim były tragiczne losy więźniów Radogoszcza. Oczywiście nie chodzi tutaj o usprawiedliwienie zaniedbań na polu upamiętniania Przemysłowej, a raczej o próbę zrozumienia możliwych przyczyn takiego stanu rzeczy. Na czym mogły polegać zatem umowne „przewagi” Radogoszcza nad Przemysłową w procesie zarządzania pamięcią zbiorową o II wojnie światowej w realiach Polski Ludowej?

Po pierwsze warto w tym miejscu przypomnieć, że do obozu przy ul. Przemysłowej kierowano dzieci i młodzież nie tylko z Łodzi. Co więcej, możemy wręcz przypuszczać, że znaczna część małych więźniów nie miała najprawdopodobniej żadnych związków z miastem, a nawet z regionem. Innymi słowy ewentualna grupa pamięci składająca się z łodzian bezpośrednio zainteresowanych ich losem nie była zapewne duża. Z tego punktu widzenia radogoskie więzienie okazywało się bardziej łódzkie, w sensie bezpośrednich powiązań z lokalną społecznością i zdecydowanie mniej anonimowe⁹.

Po drugie, kolosalne znaczenie dla społecznej nośności wątku martyrologii Radogoszcza miał bez wątpienia przerażający finał historii więzienia, które zostało w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r. podpalone przez uciekającą w popłochu niemiecką załogę. W płomieniach oraz od kul wachmanów zginęło wówczas około 1500 przebywających w murach więzienia Polaków¹⁰. Kiedy tylko sytuacja w mieście na to pozwoliła, na miejscu kaźni tłumnie pojawili się mieszkańcy miasta, których oczom ukazał się przerażający widok poskręcanych, zwęglonych ciał. Dzięki operatorowi Polskiej Kroniki Filmowej dowody niemieckiego okrucieństwa mieli okazję zobaczyć także inni Polacy. Uwiecznione na taśmie filmowej obrazy skupionych, ale także pełnych rozpaczny twarzy były i są dojmującym dowodem tego jak ważnym, bo wywołującym niezwykle silne emocje elementem ówczesnego pejzażu pamięci była ta sprawa. Nieprzypadkowo, jak się wydaje, ekipa PKF pojawiła się również na zorganizowanych po miesiącu oficjalnych uroczystościach żałobnych. Dwa tygodnie wcześniej pod murami dawnego więzienia odbyła się z kolei szeroko relacjonowana przez prasę msza polowa, z udziałem przedstawicieli Armii Czerwonej, Wojska Polskiego i nowych władz miasta. W tym samym roku trauma Radogoszcza zagościła ponownie w przestrzeni publicznej Łodzi przy okazji Uroczystości Wszystkich Świętych. Równoległe łódzka prasa na bieżąco relacjonowała kolejne procesy tych członków obozowej załogi, których udało się zatrzymać. Ogłoszeniu wyroku w sprawie byłego komendanta więzienia Waltera Penzhausena we wrześniu 1948 r. ponownie towarzyszyła kamera filmowa i krzykliwe nagłówki gazet, a sam proces stał się pretekstem do publikacji pierwszej próby monografii radogoskiego więzienia¹¹.

⁹ Zob. m.in.: T. Kozłowiec, *Karny obóz pracy...*, s. 19, 34–36.

¹⁰ A. Galiński, *Likwidacja więzień niemieckich w Łodzi w styczniu 1945 r.* [w:] *Rok 1945 w Łodzi. Studia i szkice*, red. J. Żelazko, Łódź 2008, s. 61–68.

¹¹ *Na szlaku zbrodni. Więzienie w Radogoszczu*, <http://repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4460>, (dostęp 31 I 2020 r.); *Pogrzeb ofiar hitleryzmu pomordowanych w Radogoszczu*, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4465>, (dostęp 31 I 2020 r.); *Pomścimy męczenników Radogoszcza*, „Wolna Łódź” 1945, nr 6;

W styczniu 1946 r. na łamach „Głosu Robotniczego” wprost o tym, jak nowa władza ma zamiar interpretować wątek spalonego więzienia pisał ówczesny prezydent miasta Kazimierz Mijał: „Okres okupacji to okres wielkich cierpień, to martyrologia robotniczej Łodzi, którą symbolizuje Radogoszcz. Robotnik łódzki ponosił ofiary, jednak nie upadał na duchu, nie godził się z okrutnym losem, a odwrotnie, prowadził uporczywie sabotażową i zbrojną walkę z okupantem, kroczył drogą bojową ku wolności, ku nowej Polsce”¹².

Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że w przypadku Radogoszcza możemy mówić o spójnej i prowadzonej na dużą skalę polityce pamięci historycznej w pierwszym dziesięcioleciu PRL. Tak, to prawda, rokrocznie organizowano uroczystości ku czci zamordowanych w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r., ale były one zaledwie „wprowadzeniem” do obchodzonej w dniu następnym rocznicy „wyzwolenia” Łodzi¹³. Innymi słowy wraz z upływem czasu wątek polskiej martyrologii ginął w przekazie na temat ofiarności żołnierzy Armii Czerwonej, uzupełnianym pęczniejąco z roku na rok listą dokonań komunistów w dziele odbudowy, a właściwie przebudowy i unowocześniania „polskiego Manchesteru”¹⁴.

Równoległe w kwestii trwałego upamiętnienia radogoskiej tragedii panował dający do myślenia bezwład. Nowe władze polityczne miasta najwyraźniej liczyły na to, że z problemem niszczących i narażonych na szaber pozostałości więzienia poradzą sobie inicjatywy oddolne. To z kolei pozwala nam na postawienie hipotezy, że ówczes-

Uroczystości ku czci poległych za Polskę, „Głos Robotniczy”, 2 XI 1945; (p), *Oprawcy z Radogoszcza skazani na śmierć*, „Dziennik Łódzki”, 26 II 1946; (ibk), *Wyrok na bestię z Radogoszcza*, „Dziennik Łódzki”, 13 IX 1947; *Oprawca z zamilowania. Zbrodnia Pelzhausena udowodniona*, „Głos Robotniczy”, 12 IX 1947; M. Nowacka, *Radogoszcz*, Łódź 1949.

¹² K. Mijał, *W rocznicę wyzwolenia Łodzi*, „Głos Robotniczy”, 19 I 1946.

¹³ Zabieg polegający na użyciu przez mnie cudzysłowu w odniesieniu do pojęcia „wyzwolenie” ma na celu zwrócenie uwagi na fakt, że termin ten był powszechnie stosowany w powojennej polityce pamięci historycznej jako jedno ze słów kluczy w oficjalnej narracji na temat okupacyjnych losów Polaków. Innymi słowy, w tym przypadku cudzysłów sygnalizuje – podobnie jak w innych odnotowanych w tekście przypadkach – zapożyczenie z oficjalnego języka PRL. W tym sensie zapis „wyzwolenie” nie jest zatem deklaracją w toczonym we współczesnej Polsce – także przez historyków – sporze o to, w jakim stopniu możemy w kontekście przemian z lat 1944–1945 mówić o rzeczywistym wyzwoleniu, a w jakim o kolejnym zniewoleniu? Zob. np. M. Zaremba, *Sowiecka grypa po niemieckiej cholercie*, „Pamięć.pl” 2015, nr 5, s. 25–29; P. Gontarczyk, *„Wyzwolenie” gorsze niż potop*, „Pamięć.pl” 2015, nr 5, s. 29–32. Por. B. Korzeniewski, *8/9 maja 1945 [w:] Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*, red. S. Bednarek, B. Korzeniewski, Warszawa 2014, s. 427–435.

¹⁴ Zob. np.: E. Uzdański, *W drugą rocznicę wyzwolenia Łodzi*, „Dziennik Łódzki”, 18 I 1947; *100 tysięcy łodzian manifestowało na Placu Wolności w drugą rocznicę wyzwolenia*, „Dziennik Łódzki”, 19 I 1947; *W 3-cią rocznicę oswobodzenia Łodzi*, „Głos Robotniczy”, 18 I 1948; I. Łoga-Sowiński, *Dzień zwycięstwa*, „Głos Robotniczy”, 19 I 1948; (Dz.), *Łódź składa hold pamięci ofiar Radogoszcza*, „Głos Robotniczy”, 19 I 1948; (ar), *Uroczystości na Radogoszczu. Wieńce na grobach żołnierzy radzieckich i polskich*, „Głos Robotniczy”, 19 I 1949; *W rocznicę wyzwolenia Łodzi*, „Głos Robotniczy”, 20 I 1949; W. Dworakowski, *W piątą rocznicę Wyzwolenia*, „Głos Robotniczy”, 19 I 1950; *Odezwa prezydenta miasta do mieszkańców Łodzi*, „Dziennik Łódzki”, 17 I 1950; *Łódź miastem pracy – miastem gospodarki socjalistycznej*, „Dziennik Łódzki”, 20 I 1950; *Nasz dumny bilans*, „Dziennik Łódzki”, 20 I 1951; *Robotnicza Łódź uczciła godnie 6-tą rocznicę wyzwolenia*, „Dziennik Łódzki”, 19 I 1951; Z. Tarnowska, *7 lat wolnej Łodzi*, „Dziennik Łódzki”, 19 I 1952.

ni decydenci sami nie byli najwyraźniej zainteresowani przesadnym eksponowaniem wątku martyrologicznego. Być może zatem należałoby w tym podejściu do szerszego upamiętniania Radogoszcza widzieć kolejną odsłonę „walki z cierpiętnictwem”, o której pisała Zofia Wójcika? Pewną poszlaką sugerującą, że ten tok myślenia może być prawidłowy, wydają się chociażby zapowiedzi obchodów „wyzwolenia” Łodzi z roku 1950, w których – wbrew wcześniejszej praktyce – nie wspomina się o upamiętnianiu martyrologii Radogoszcza, wyraźnie za to podkreśla się radosny charakter nadchodzącej rocznicy, którego emanacją miały być z kolei dwudniowe zabawy planowane na terenie wszystkich zakładów pracy¹⁵.

Na pewno warto odnotować, że pomimo publicznie składanych deklaracji o potrzebie stałej opieki nad zgliszczami Radogoszcza, w sprawie tej nie następował żaden przełom. Mijały kolejne rocznice, a pozostawiony samopas teren dawnego więzienia popadał w coraz głębszą ruinę. Również scedowanie opieki nad miejscem kaźni na środowiska kombatanckie nie przyniosło trwałych efektów i należałoby je uznać raczej za przejaw myślenia życzeniowego decydentów. Jak pamiętamy z rozdziału drugiego, w pierwszych latach swojej działalności łódzki ZBoWiD miał zupełnie inne problemy na głowie i nie był w stanie – mimo pewnych ograniczonych sukcesów w postaci uruchomienia we wrześniu 1952 r. czasowej wystawy w murach dawnego więzienia – podołać takiemu wyzwaniu na dłuższą metę. Innymi słowy, szumne plany i zapowiedzi, którymi karmiono m.in. czytelników lokalnej prasy, weszły w fazę właściwej realizacji w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, a uroczyste otwarcie pomnika-mauzoleum na terenie dawnego więzienia – notabene możliwie dzięki dofinansowaniu ze środków centralnych – nastąpiło dopiero w roku 1961 r. Przy okazji budowy instalacji pomnikowej zapowiadano uruchomienie w murach dawnego więzienia stałej ekspozycji pod auspicjami powoływanego do życia w tym samym czasie Muzeum Historii Ruchu Robotniczego. W realiach PRL również oficjalna pamięć o martyrologii Radogoszcza miała przyjmować nade wszystko barwy czerwono-biało-czerwone¹⁶.

¹⁵ *Łódź w piątą rocznicę wyzwolenia*, „Dziennik Łódzki”, 18 I 1950. Por. *Uroczystości i radośnie obchodzić będzie Łódź 7-mą rocznicę swojego wyzwolenia*, „Dziennik Łódzki”, 17 I 1952. Tu ponownie zaznaczmy, że realny spadek znaczenia wątku Radogoszcza w działaniach z zakresu lokalnej polityki pamięci historycznej w okresie stalinizmu nie oznaczał, że temat nie miał np. prawa zagościć na szpaltach łódzkich gazet. I tak w roku 1952 „Dziennik Łódzki” zamieścił na swych łamach relację jednego z ocalałych z masakry więźniów. Symptomatyczne wydaje się jednak, że po pierwsze wspomniany tekst nie był specjalnie eksponowany, a po drugie – a chyba nawet ważniejsze – pamięć o niemieckiej zbrodni została tu wpisana w bieżące zapotrzebowania *stricte* propagandowe i służyła obnażeniu „faszystowskiego” charakteru „imperialistycznych interwencji w Korei” – zob. W. Garda, *Noc faszystowskiej zbrodni*, „Dziennik Łódzki”, 19 I 1952.

¹⁶ AAN, ZG ZBoWiD, 1/229, Sprawozdanie z Walnego Zebrania Wyborczego łódzkiej organizacji ZBoWiD w dn. 11 marca 1956 r., b.d., k. 5, 9; AZKRPwŁ, 46/1/14, Sprawozdanie z działalności na IV Okręgowy Zjazd ZBoWiD, 14 I 1962 r., k. 7; *Dziś o godz. 11-tej otwarcie wystawy na Radogoszczu*, „Dziennik Łódzki”, 7 IX 1952; (ba), *Wystawę na Radogoszczu powinni zwiedzić wszyscy*, „Dziennik Łódzki”, 9 IX 1952; *Wystawa obrazująca zbrodnie faszystowskie została otwarta w Radogoszczu*, „Głos Robotniczy”, 8 IX 1952; T. Woj., *Plany Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego*, „Dziennik Łódzki”, 18 III 1961; *Chwała poległym – pokój żywym*, „Dziennik Łódzki”, 10–11 IX 1961.

Skromne początki

Nawet biorąc pod uwagę powyższe zastrzeżenia, nie sposób nie zauważyć, że w pierwszym dwudziestolecu PRL historia Przemysłowej nie cieszyła się chociażby ułamkiem takiego zainteresowania. Nie dość, że dziejów obozu faktycznie nie upamiętniano – choćby całkowicie rytualnie – to jego pozostałości ulegały postępującej degradacji w wymiarze czysto fizycznym. Wiele budynków obozowych rozebrano, niektórym przywrócono ich przedwojenny charakter. Próby czasu nie wytrzymały m.in. ogrodzenie oraz wiodąca do niemieckiego „ośrodka wychowawczego” brama. Przestrzeń dawnego obozu, podobnie zresztą jak sąsiadującego z nim z trzech stron łódzkiego getta, powoli, ale sukcesywnie, dosłownie rozpyływała się w tkance miejskiej. Dodatkowo, na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych władze miasta postanowiły, że na tym obszarze powstanie nowe osiedle mieszkaniowe. W tym kontekście jeszcze ciekawsze wydają się nieliczne przykłady upamiętniania wątku tragedii małych więźniów z Przemysłowej na szerszym forum w dwóch pierwszych dekadach PRL, które postaram się w telegraficznym skrócie przybliżyć.

W maju 1946 r. w tygodniku „Nowa Epoka”, czyli oficjalnym organie prasowym znajdującego się w tym czasie pod niemal całkowitą kontrolą władz komunistycznych Stronnictwa Demokratycznego, opublikowano pierwszy znany nam tekst poświęcony dziejom obozu przy ul. Przemysłowej. Były to w istocie obszerne wyimki ze wspomnień jego byłej więźniarki, które stanowiły niezwykle sugestywne świadectwo tragicznego położenia osadzonych tam dzieci oraz bestialstwa ich niemieckich oprawców. Zarówno tytuł artykułu – *Dziecko polskie oskarża. Z obozu koncentracyjnego w Łodzi* – jak i treść komentarza, który puentował tekst, nie pozostawiały złudzeń co do intencji przyświecających decyzji o jego publikacji w tym konkretnym czasie. Gehennę najmłodszych ofiar wojny wykorzystano przede wszystkim po to, by wesprzeć linię oskarżenia w toczącym się wówczas procesie norymberskim, a także jako wyraźny kontrpunkt dla narracji o „dobrych Niemcach”¹⁷.

Kilkanaście miesięcy później ukazała się drukiem kolejna pozycja, w której próbowano zmierzyć się z tragicznymi doświadczeniami więźniów łódzkiego obozu. W tym przypadku nie sposób jednak mówić o działaniach z zakresu polityki pamięci historycznej *sensu stricto*. Skromną publikację Marii Niemyskiej-Hessenowej, zamieszczoną na łamach specjalistycznej „Służby Społecznej”, trudno bowiem uznać za przejaw dążeń do instrumentalizacji społecznych wyobrażeń o przeszłości. Pismo, przeznaczone dla odbudowującego się z wojennych zniszczeń środowiska polskich psychologów, pedagogów i pracowników socjalnych, miało inne cele, podobnie jak zamieszczane w nim teksty¹⁸.

¹⁷ J. Duchnowski, *Dziecko polskie oskarża. Z obozu koncentracyjnego w Łodzi*, „Nowa Epoka” 1946, nr 15/16. Wspomniany tekst wpisywał się rzecz jasna w prowadzoną wówczas na szeroką skalę w polskich środkach masowego przekazu akcję nagłaśniania – na kanwie procesu norymberskiego – niemieckich zbrodni wojennych.

¹⁸ M. Niemyska-Hessenowa, *Dzieci z „lagru” w Łodzi*, „Służba Społeczna” 1946, nr 1, s. 79–85.

Wspomniany artykuł, a właściwie wstępny raport z badań, bazował na wywiadach przeprowadzonych z dawnymi więźniami obozu, i to właśnie skalą traumy, którą w nim przeszli, autorka interesowała się przede wszystkim. Opracowanie Niemyskiej-Hessenowej, choć pozbawione bieżących odniesień politycznych, a zarazem oszczędne w kwestii formułowania zarzutów wobec winnych tragedii, warto odnotować nie tylko dlatego, że była to pierwsza naukowa próba opisu doświadczenia obozu dziecięcego w Łodzi. Syndrom „dziecka z lagru”, o którym obszernie pisała Niemyska-Hessenowa, z czasem stał się jedną z ważniejszych figur w oficjalnej opowieści o Przemysławej. Odnotujemy zarazem, że mimo swojej potencjalnej medialnej nośności temat „oboza koncentracyjnego dla polskich dzieci” nie został wówczas szerzej podjęty ani rozpropagowany¹⁹.

W tym samym mniej więcej czasie, również bez błysków fleszy, sprawę ośrodka przy ul. Przemysławej – choć wybiórczo i w ograniczonym wymiarze – rozliczano na płaszczyźnie prawa. W drugiej połowie 1945 r. przed polskim wymiarem sprawiedliwości stanęło dwoje łódzkich volksdeutschów Sydonia Bajer oraz Edward August, którzy w czasie okupacji należeli do grona obozowej załogi. Na mocy orzeczenia Specjalnego Sądu Karnego wspomniana dwójka otrzymała najwyższy wymiar kary za znęcanie się nad swoimi „wychowankami” i wkrótce została stracona. Symptomatyczne wydaje się jednak, że skazano ich w osobnych procesach, a zarazem nie podjęto szerzej zakrojonych działań w celu chociażby symbolicznego rozliczenia zbrodniczej instytucji, w której obydwójce pracowali²⁰.

Co ważne i warte podkreślenia, w tym samym okresie Sabina Krzyżanowska – prokurator OKBZN w Łodzi – w trakcie kompletowania materiału dowodowego na temat działalności *Rasse- und Siedlungshauptamt* w dawnym Kraju Warty

¹⁹ Zainteresowanie wpływem doświadczenia wojennego na rozwój najmłodszych było ważnym nurtem polskiej pedagogiki w okresie tużpowojennym i nie ograniczało się rzecz jasna wyłącznie do realiów obozu przy ul. Przemysławej. Nie sposób przy tym nie zauważyć, że późniejsze odwołania do ustaleń Niemyskiej-Hessenowej w oficjalnym wykładzie historii obozu były niejednokrotnie bardzo wybiórcze i najczęściej pomijały wątki niewpisujące się w prosty sposób w kanon martyrologii wojennej Polaków. Autorka zwracała chociażby uwagę na fakt, że część badanych przez nią dzieci trafiła do obozu przy ul. Przemysławej na skutek zaniedbań wychowawczych ze strony najbliższej rodziny. Rzecz jasna te ostatnie były efektem narastających trudności socjalno-bytowych, z którymi musiało mierzyć się polskie społeczeństwo w realiach niemieckiej okupacji. Niemniej – jak łatwo się domyślić – w okresie apogeum zainteresowania historią obozu na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wspomnianych okoliczności specjalnie nie eksponowano – zob. *ibidem*, s. 80–81.

²⁰ AIPN Łd, IPN Łd p/6/360, Sentencja wyroku w sprawie Sydonii Bajer, 6 IX 1945 r., k. 19–19v; AIPN, IPN GK 209/1166, Uzasadnienie wyroku w sprawie Sydonii Bajer, 6 IX 1945 r., 44–47; AIPN, IPN GK 209/1168, Sentencja wyroku w sprawie Edwarda Augusta wraz z uzasadnieniem, 29 XII 1945 r., k. 33–40. W tym czasie aresztowano także Teodora Buscha – podobnie jak Bajer i August łódzkiego volksdeutscha – który pracował na Przemysławej. W tym przypadku jednak prokurator skupiał się na przynależności aresztowanego do NSDAP i SS oraz licznych świadectwach jego wymierzonej w Polaków kolaboracji z żandarmerią niemiecką oraz Gestapo, a nie na zarzutach dotyczących pracy w obozie dziecięcym, do czego notabene Busch przyznał się w trakcie przesłuchań. Dodajmy jeszcze, że Busch nie doczekał wyroku Specjalnego Sądu Karnego w swojej sprawie i zmarł w więzieniu w Łęczycy – zob. AIPN, IPN GK 209/1218, Akt oskarżenia przeciwko Teodorowi Buschowi, 27 IV 1946 r., k. 3; *ibidem*, Zawiadomienie o śmierci więźnia, 5 VII 1946 r., k. 5–6.

trafiła na materiały dotyczące filii obozu przy ul. Przemysłowej, która mieściła się w podłódzkiej Dzierżanej²¹. Zebrany wówczas materiał dowodowy uznano jednak za zbyt wąty, a jednym z kluczowych problemów okazały się trudności w jednoznacznej identyfikacji personaliów potencjalnych sprawców. Być może zadecydował o tym powojenny chaos, tudzież słaby przepływ informacji między poszczególnymi tworzącymi się instytucjami nowego państwa, ale faktem jest, że w latach 1945–1946 nikt nie połączył spraw Bajer i Augusta z materiałami dotyczącymi Dzierżanej w jedną całość. Musimy przy tym pamiętać, że aparat ścigania miał wówczas inne priorytety – śledczy skupiali się w pierwszej kolejności na działalności Gestapo i SS. Być może brak postępów w kwestii naświetlania sprawy Przemysłowej wynikał także z faktu, że w obozie zatrudnieni byli nie tylko Niemcy i volksdeutsche, ale także Polacy? Jedno jest pewne – sprawa obozu dziecięcego w Łodzi nie została wówczas szerzej podjęta, a na przestrzeni następnych dwudziestu lat trudno byłoby wskazać teksty, działania prawne czy jakiegokolwiek inne inicjatywy, które służyłyby nagłośnieniu i upamiętnieniu jego tragicznej historii. Zapomnieniu sprzyjała niewątpliwie również odgórna decyzja polskich władz z roku 1949 r. o likwidacji struktur okręgowych komisji badań zbrodni niemieckich, których obowiązki przejęła skromna komórka ulokowana na poziomie centralnym²², jak i bez wątpienia sygnalizowana już kilkakrotnie „walka z cierpiętnictwem”.

Kropła drąży skałę

Sytuacja w obszarze oficjalnych upamiętnień Przemysłowej zaczęła się powoli zmieniać dopiero u progu lat sześćdziesiątych, kiedy światło dzienne ujrzała kolejna grupa publikacji odnoszących się do historii obozu. Z braku miejsca nie będę ich tu szczegółowo omawiać, co nie oznacza, że całkowicie pominię analizę budowanego

²¹ W jednym z tamtejszych majątków ziemskich więźniarki (większość z tam osadzonych stanowiły dziewczynki) zajmowały się uprawą roli.

²² S. Krzyżanowska dysponowała jedynie fragmentarycznymi informacjami na temat personaliów obozowej załogi i w konsekwencji zleciła poszukiwania Genowefy, a nie Eugenii Pohl – zob. AIPN Łd, IPN Ld 503/106, t. 15, Protokół przesłuchania Sabiny Krzyżanowskiej, 18 III 1972 r., k. 153–154; AIPN Łd, IPN Ld 540/1, t. 2, Odpis pisma Sabiny Krzyżanowskiej do Wydziału Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi, 16 X 1946 r., k. 24. Por. A. Galiński, *Działalność Okręgowej Komisji...*, s. 495–501. Więcej na temat powojennych rozliczeń ze zbrodniami okresu okupacji w Polsce – zob. m.in. A.E. Gałan, *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie 1944–1999*, Lublin 2010; Ł. Jasiński, *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku 1965–1989. Geneza i działalność*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1, s. 245–274; *idem*, *Wybrane aspekty działalności Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (1963–1989)* [w:] *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015, s. 160–174; Ł. Jasiński, *Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich/Niemieckich w Polsce. Narzędzie rozliczeń propagandy* [w:] *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: instytucje i ulice*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2017, s. 49–70; Ł. Jasiński, *Sprawiedliwość i polityka. Działalność Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich w Polsce 1945–1989*, Gdańsk–Warszawa 2018; A. Paczkowski, *Polska* [w:] *Sprawiedliwość, zemsta i rewolucja. Rozliczenia z wojną i okupacją w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. *idem*, Gdańsk 2016, s. 129–173.

za ich pomocą przekazu pamięciowego. W kontekście interesującego nas problemu należałoby – jak się wydaje – omówić co najmniej dwie kwestie²³.

Pierwsza wiąże się z interpretacją statusu obozu w Łodzi przedstawioną w publikacji Kiryła Sosnowskiego *Ohne Mitleid. Dziecko w systemie hitlerowskim*, wydanej przez Wydawnictwo Poznańskie w 1962 r. Autor, który na podstawie maszynopisu tej samej pracy rok wcześniej uzyskał doktorat z zakresu nauk prawnych na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, stawiał sprawę dosyć jednoznacznie: niemiecki „ośrodek wychowawczy” przy ul. Przemysłowej był tylko i aż obozem karnym. I choć Sosnowski nie pominął takich aspektów, jak fatalne warunki sanitarne, praca ponad siły czy surowa dyscyplina, a opis placówki zamieścił w podrozdziale poświęconym sytuacji dzieci w obozach koncentracyjnych, to nie postawił wprost znaku równości między Łodzią a Oświęcimiem czy Majdankiem. Książkę Sosnowskiego warto odnotować również i z tego powodu, że równoległe przetłumaczono ją – z myślą o zagranicznym odbiorcy – na język angielski²⁴.

Kwestia druga dotyczy manipulacji ze strony redakcji niektórych gazet, które teksty o martyrologii polskich dzieci z ul. Przemysłowej ilustrowały niepodpisanymi (choć dawno już zidentyfikowanymi) zdjęciami ukazującymi zagładę najmłodszych mieszkańców warszawskiego getta. Chodziło o wywołujące silne emocje fotografie, na których czytelnik mógł zobaczyć m.in. małego chłopca z uniesionymi do góry rękami, a za nim Niemca z karabinem, czy trójkę konających z głodu na chodniku maluchów żebrzących o jedzenie. Sprawa była tym bardziej bulwersująca, że co najmniej od 1960 r. w środkach masowego przekazu wykorzystywano oryginalne zdjęcia z łódzkiego obozu. Problem z odnalezionymi w archiwum GKBZHWp fotografiami z Przemysłowej polegał jednak na tym, że uwieczniono na nich przede wszystkim apele i inspekcje, a nie głód i okrucieństwo załogi, co z kolei wyraźnie sugeruje, że powstały one na potrzeby niemieckiej maszyny propagandowej. Prawdopodobnie z tego właśnie powodu od czasu do czasu uznawano, że kadry, które nie oddają wprost tragicznego losu małych więźniów z Łodzi, niedostatecznie współgrają z tekstem i dopuszczano się manipulacji²⁵.

²³ W grupie publikacji książkowych o ambicjach dokumentacyjno-naukowych znalazły się: J. Wnuk, H. Radoska-Strzemecka, *Dzieci polskie oskarżają (1939–1945)*, Warszawa 1961; K. Sosnowski, *Ohne Mitleid. Dziecko w systemie hitlerowskim*, Warszawa–Poznań 1962. Z kolei wśród tekstów prasowych należy w tym kontekście wymienić: *Tragiczne dzieje Ostland-Kinder*, „Tygodnik Zachodni” 1960, nr 22, s. 6; *Rzesza w walce z dziećmi*, „Tygodnik Zachodni” 1960, nr 23, s. 5, 8; Z. Klejn, *Dzieci za drutami*, „Świat” 1962, nr 30, s. 16–17; E. Ostrowska, *Mamo, przyjdź na widzenie*, „Argumenty” 1964, nr 50, s. 1, 2; W. Jażdżyński, *Reportaż z pustego pola*, „Odgłosy” 1965, nr 12, s. 1, 2.

²⁴ K. Sosnowski, *Ohne Mitleid. Dziecko...*, s. 105–106; *idem, The Tragedy of Children under Nazi Rule*, Poznań 1962. Sam autor – późniejszy współpracownik Instytutu Zachodniego, a wcześniej więzień stalinowski – w trakcie II wojny światowej zaangażowany w konspirację niepodległościową, trafił do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Co ważne, w swojej książce nie skupiał się wyłącznie na polskim punkcie widzenia. Uwzględnił bowiem także tragiczny los dzieci żydowskich oraz pespektywę niemieckich ofiar systemu „wychowawczego” III Rzeszy.

²⁵ E. Ostrowska, *Mamo, przyjdź...*, s. 1, 2; W. Jażdżyński, *Reportaż z pustego...*, s. 1, 2. Drugi z tekstów był zapowiedzią książki pod tym samym tytułem.

Przesilenie

Niewątpliwy przełom w oficjalnym upamiętaniu obozu dziecięcego w Łodzi przyniósł rok 1965. To wtedy na rynku księgarskim ukazała się pozycja, która mimo swoich raczej skromnych rozmiarów miała znacząco wzmocnić rozpoznawalność motywu Przemysłowej w ramach komunistycznej polityki pamięci historycznej. Odnotujmy zatem na wstępie, że książka zatytułowana *Reportaż z pustego pola*, była owocem współpracy między WŁ oraz tutejszym oddziałem ZBoWiD, co samo w sobie – biorąc pod uwagę ówczesną pozycję i ambicję drugiej z tych instytucji – wydaje się ważną okolicznością. W tym kontekście dodajmy jeszcze, że twórcą dzieła był Wiesław Jażdżyński. Związany z Łodzią dziennikarz i literat w swojej twórczości podejmował wówczas głównie tematykę okupacyjną, ewentualnie tużpowojenną i jak łatwo się domyślić zawarta w jego pracach wizja przeszłości wpisywała się w jej oficjalną wykładnię najnowszych dziejów Polski. Co więcej, wielce prawdopodobne wydaje się, że nie była to pierwsza książka Jażdżyńskiego powstała na skutek sugestii sformułowanej w kręgach „partyzantów”, w gronie których jak wiemy kluczową rolę odgrywali ludzie związani z komunistycznym „aparatem bezpieczeństwa”. Pisarz miał już bowiem na swoim koncie zbiór opowiadań *Umarli nie składają zeznań*, którego wymowa wpisywała się w bliską Moczarowi narrację na temat realiów powojennej Polski, z wybijającym się na pierwszy plan motywem tragicznych wyborów przed jakimi stali funkcjonariusze partii i „bezpieki” znajdujący się na pierwszej linii „utrwalania zdobyczy władzy ludowej”. Ponadto pewne poszlaki sugerują nawet, że wspomniana publikacja mogła bazować na materiałach, które „postodwilżowe” szefostwo MSW udostępniało zaufanym dziennikarzom w ramach akcji budowania pozytywnego wizerunku tzw. zbrojnego ramienia partii²⁶.

Wróćmy jednak do *Reportażu z pustego pola*, który interesuje nas tu w pierwszej kolejności. Autor na kanwie rozmów prowadzonych ze współczesnymi sobie

²⁶ W. Jażdżyński, *Umarli nie składają zeznań*, Łódź 1961. Sprawa ocieplania wizerunku „aparatu bezpieczeństwa” była rzecz jasna odpowiedzią na wybrzmiewające silnie na falach „odwilży” społeczne oczekiwania w zakresie rozliczenia niedawnej działalności tej instytucji. Jednym ze sposobów na budowanie pozytywnych skojarzeń z nową SB było inspirowanie tekstów, stawiających funkcjonariuszy „bezpieki” w pozytywnym świetle. Najwyraźniej uznano, że temu celowi najlepiej służyć będzie odwołanie do bohaterskiej postawy ludzi „bezpieczeństwa” z okresu walk z „bandami”. W Łódzkiem posłużono się historią rozbicia największego zgrupowania konspiracji niepodległościowej na tych terenach, czyli KWP dowodzonego przez Stanisława Sojczyńskiego „Warszycą”, a osobą odpowiedzialną za budowanie etosu funkcjonariuszy SB uczyniono w pierwszej kolejności Zbigniewa Nienackiego. Wiosną 1957 r., autor znany w przyszłości przede wszystkim jako twórca popularnej serii przygód o Panu Samochodziku, opublikował pod pseudonimem Ewa Połaniecka cykl reportaży historycznych poświęconych likwidacji struktur KWP, których fundamentem były właśnie oryginalnie materiały „bezpieki”. Cztery lata później, już pod nazwiskiem Nienacki (które też było pseudonimem literackim – Nienacki faktycznie nazywał się bowiem Zbigniew Nowicki) opublikował książkową wersję historii walki z KWP zatytułowaną *Worek Judaszów*, którą Jażdżyński niezwykle pozytywnie zrecenzował. Poszlaką wskazującą na możliwość udostępnienia materiałów „bezpieki” również Jażdżyńskiemu jest fakt, że on także na kartach powstającej równolegle pracy odwoływał się do sytuacji i postaci, co do których wiedzę mógł uzyskać raczej wyłącznie na podstawie lektury akt dawnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego – zob. „Warszyc” – do soboty w naszej gazecie, „Głos Robotniczy”, 16 IV 1957; Z. Nienacki, *Worek Judaszów*, Warszawa 1961. Więcej na ten temat zob. A. Czyżewski, *Obraz wroga – Stanisław...*, s. 213–218.

mieszkańcami miasta opisał stan niewiedzy na temat tragicznych losów ośrodka dziecięcego, a następnie przedstawiał obfitujące w drastyczne szczegóły świadectwa bezpośrednich świadków opisywanych wydarzeń²⁷. Relacje udostępnił pisarzowi działacze łódzkiego ZBoWiD, którzy zebrali je w ramach prac komisji historycznej działającej przy Zarządzie Okręgu. To właśnie ówczesny szef komisji Franciszek Kubiak (w okresie wojny sam przebywał w niemieckich obozach koncentracyjnych) zainicjował w 1962 r. pierwsze spotkanie byłych więźniów Przemysłowej, na które – co ważne – zaproszono także część jej polskiego personelu. Należy podkreślić, że na tym etapie instytucjonalnego zarządzania pamięcią o obozie dziecięcym za jednym stołem zasiadli – reprezentując niejako tę samą grupę pamięci – m.in. Eugenia Pol oraz Tadeusz Raźniewski, czyli osoby, które z czasem odegrały zgoła odmienne role w ramach oficjalnej polityki pamięci historycznej odnośnie do łódzkiego obozu²⁸.

Powstała po trzech latach od tego spotkania książkę Jażdżyński oparł przede wszystkim na relacjach świadków i, jak sam twierdził, od początku był świadom ograniczeń wynikających z takiego rozwiązania. To dlatego tłumaczył po latach, że: „Po otrzymaniu powyższych materiałów i zapoznaniu się z nimi stwierdziłem, że materiały te są niewystarczające do napisania książki o charakterze ściśle dokumentalnym, natomiast połączone z moimi osobistymi doświadczeniami z czasów wojny pozwalają na napisanie impresji skierowanej przeciwko tego rodzaju zbrodni. Wierzyłem, że moja książka wywoła dyskusję i pozwoli zebrać pełny materiał dokumentacyjny o obozie dla młodzieży w Łodzi”²⁹.

Innymi słowy, zgodnie z intencjami autora – ale najwyraźniej także jego zleceńdawców z łódzkiego ZBoWiD – *Reportaż z pustego pola* można było odczytywać na dwóch poziomach: reportażu historycznego oraz swoistego tekstu interwencyjnego. Pierwszy z nich obejmował np. wstępne oszacowanie całkowitej liczby więźniów oraz ofiar śmiertelnych obozu, wysiłki na rzecz odtworzenia warunków w nim panujących czy też próbę scharakteryzowania członków załogi obozu przy ul. Przemysłowej. Biorąc pod uwagę, jak w kolejnych latach kształtowała się oficjalna narracja na temat ośrodka, musimy w tym miejscu zauważyć, że na kartach *Reportażu z pustego pola* Eugenii Pol – czyli przyszłej oskarżonej w głośnym procesie karnym – wystawiono świadectwo dobrego sprawowania. Jażdżyński przedstawił ją swoim czytelnikom jako Genowefę Pol, zatrudnioną w obozowej kuchni Polkę, która starała się przy każdej okazji pomagać małym więźniom. Ten portret nie miał nic wspólnego z wizerunkiem volksdeutschki Eugenii Pohl, okrutnej i bezwzględnej „wychowawczyni”, który po kilku latach miała

²⁷ W. Jażdżyński, *Reportaż z pustego pola...* [Łódź 1965]. Odnotujemy przy okazji, że pracownicy WŁ zakwalifikowali dostarczony przez autora maszynopis do działu polityczno-historycznego oficyny, a jego ówczesny kierownik Adam Leśniewski skierował tekst do druku w marcu 1965 r. – zob. APŁ, WŁ, 1/604, Zarządzenie nr 2/13/65 o przystąpieniu do pracy nad wydaniem, b.d., b.p.

²⁸ AIPN Łd, IPN Łd 503/106, t. 5, Wspomnienia byłych więźniów i pracowników obozów dla dzieci i młodzieży w okresie okupacji hitlerowskiej w Łodzi przy ul. Przemysłowej i ul. Spornej, 26 XI 1962 r., k. 312–329; AIPN Łd, IPN Łd 503/106, t. 6, Wspomnienia byłych więźniów i pracowników obozów dla dzieci i młodzieży w okresie okupacji hitlerowskiej w Łodzi przy ul. Przemysłowej i ul. Spornej, 26 XI 1962 r., k. 1–22.

²⁹ AIPN Łd, IPN Łd 503/106, t. 5, Protokół przesłuchania Wiesława Jażdżyńskiego, 19–20 I 1971 r., k. 309.

okazję poznać cała Polska³⁰. Dodajmy jeszcze – bo to również kluczowy element odgórnej interpretacji dziejów Przemysłowej – że w opinii Jażdżyńskiego wszyscy Polacy zatrudnieni w tutejszym obozie byli cichymi bohaterami tej tragicznej opowieści: „Polski personel, mimo oczywistych trudności, odegrał wielką, a w niektórych przypadkach decydującą rolę w walce o utrzymanie dzieci przy życiu. Nie znalazłem ani jednego wspomnienia byłych więźniów, w którym by ta ofiarność, odwaga i wielkie serce nie zostały z szacunkiem i wdzięcznością odnotowane”³¹. O ile zatem Polacy byli z definicji dobrzy i niosący pomoc, o tyle – rzecz jasna – niemiecka część załogi okazywała się – z małymi wyjątkami – grupą sadystów, degeneratów i morderców³².

W kontekście kolejnych etapów upamiętniania tragicznych losów Przemysłowej – ale także pewnych generalnych wyznaczników tego, jak w następnych latach pisano o martyrologii dziecięcej czasu okupacji – duże znaczenie ma również fakt, że w opowieści Jażdżyńskiego łódzki obóz nie został całkowicie wypreparowany z historii graniczącego z nim getta. I tak np. kreśląc sugestywny obraz fatalnych warunków żywieniowych panujących na Przemysłowej, Jażdżyński pisał m.in.: „Z trzech stron otaczał lager dziecięcy inny obóz, który także konał. Było to olbrzymie getto łódzkie. Płacz ginących dzieci mieszał się z płaczem ginących Żydów. Dzieci podchodziły do płotu i krzyczały w stronę getta o kawałek chleba. Żydzi podchodzili do tego samego płotu i także prosili o kawałek chleba. Strażnicy strzelali”³³. Co więcej, autor uwypuklił bohaterską postawę żydowskiego lekarza, który starał się opanować epidemię tyfusu dziesiątkującą małych więźniów. Jak łatwo się domyślić, nie były to wątki, które przesadnie eksponowano przy okazji kolejnych tekstów o „ośrodku wychowawczym” przy ul. Przemysłowej w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych³⁴.

Zarazem jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że praca Jażdżyńskiego zawierała mimo wszystko pierwiastek swoistej kontrnarracyjności względem opowieści o Zagładzie. Pewne jej fragmenty ocierały się wręcz o próbę przelicytowania tragedii żydowskiej: „A przecież tamten pejzaż sprzed dwudziestu kilku laty musiał być zaiste przerażający. Kilka tysięcy izolowanych dzieci otoczonych z trzech stron przez konające śmiercią głodową getto łódzkie, żydowski cmentarz, wysoki nieprzenikniony dla oczu ludzkich płot, za którym błagali o kawałek chleba Żydzi, i drut kolczasty oddzielający od miasta – trudno wymyśleć bardziej okrutny kawałek ziemi. A jednak oni wymyślili takie właśnie miejsce, specjalnie dla dzieci. Miejsce odkażane, dezynfekowane, wymierzone co do centymetra, zamknięte przed światem, tragiczny azyl, w którym wszystko zostało przewidziane do najdrobniejszego szczegółu”³⁵.

³⁰ W. Jażdżyński, *Reportaż z pustego...* [Łódź 1965], s. 44–46.

³¹ *Ibidem*, s. 64.

³² *Ibidem*, s. 66–67.

³³ *Ibidem*, s. 54. W innym miejscu autor, komentując relację jednego ze świadków na temat handlu obozową żywnością, który niemiecka załoga ośrodka przy ul. Przemysłowej prowadziła z mieszkańcami getta, pisał m.in.: „Trudno o tragiczniejszą sytuację. Giną dzieci i kona olbrzymie getto, jedno z największych w Europie, a Voit na tym zarabia” – zob. *ibidem*, s. 97.

³⁴ *Ibidem*, s. 55–56, 67–68.

³⁵ *Ibidem*, s. 17–18.

Jak już wspomniałem *Reportaż z pustego pola* mógł także odgrywać rolę tekstu interwencyjnego. Zdradzał to już poniekąd sam tytuł dzieła, który sugerował, że w sercu Łodzi rozegrała się tragedia, o której pamiętają tylko nieliczni. Jażdżyński odnotowywał, że w pobliżu tytułowego pustego pola – czyli zapomnianej, niezagospodarowanej przestrzeni po dawnym obozie – powstawały nowe osiedla, parki i place zabaw. Innymi słowy, komuś najwyraźniej zabrakło woli i wyobraźni, aby godnie upamiętnić los niewinnych ofiar II wojny światowej. Co dalej z tym zrobimy, zależy wyłącznie od nas – zdawali się mówić Jażdżyński i łódzki ZBoWiD. W tym sensie owo wspólne przedsięwzięcie wydawnicze wyraźnie budowało presję oczekiwań skierowaną zarówno na rynek lokalny, jak i ogólnopolski, a w szerszym planie nawet na międzynarodowy. W tym ostatnim przypadku chodziło o opieszałość zachodnoniemieckiego wymiaru sprawiedliwości w rozliczaniu zbrodni nazizmu, a nade wszystko o widmo ich przedawnienia, o czym w kontekście odbudowy struktur GKBZHwP pisał niedawno m.in. Łukasz Jasiński³⁶. Historia obozu koncentracyjnego przeznaczono dla najmłodszych Polaków mogła stać się ważnym argumentem w dyskusjach na temat niemieckich zaniechań na tym polu, które uściśliliśmy nie były zmyśleniem komunistycznej propagandy, ale jak najbardziej realnym problemem. Aby wzmocnić własne stanowisko, władze PRL starały się na każdym kroku podkreślać wyjątkowość polskiego doświadczenia okresu okupacji. W tym sensie tragedię dzieci z łódzkiego obozu można było potencjalnie wykorzystać na forum międzynarodowym, wystarczyło tylko odpowiednio sprofilować jej kontekst³⁷.

Odnotujmy przy okazji, że w sprawie polskości ofiar niemieckiego „ośrodka wychowawczego” przy ul. Przemysłowej oraz jego charakteru Jażdżyński nie zawsze był tak kategoryczny jak autorzy późniejszych tekstów. Zdarzało mu się wspomnieć np., że do obozu trafiały nie tylko młode Polki i Polacy. Co więcej, przynajmniej raz w kontekście Przemysłowej użył określenia innego niż „obóz koncentracyjny” kiedy pisał, że: „Obóz przejściowy dla dzieci polskich w Łodzi był więc także obozem międzynarodowym, punktem węzłowym wielkiego systemu wyniszczenia najmłodszego pokolenia pochodzącego z różnych części Polski i Europy”³⁸.

³⁶ Ł. Jasiński, *Sprawiedliwość i polityka...* s. 171–182. Jasiński analizując splot różnych procesów, które doprowadziły ostatecznie do pełnej reaktywacji GKBZHwP podkreśla, że: „[...] priorytetem zarówno dla samej Komisji, jak i całego wymiaru sprawiedliwości PRL stały się działania mające na celu nieprzedawnienie ścigania zbrodni wojennych. Chodziło tutaj o stworzenie uwarunkowań prawnych i międzynarodowej presji na rząd w Bonn, by zapobiec zbliżającemu się przedawnieniu” – zob. *ibidem*, s. 200.

³⁷ Sprawa niedopuszczenia do przedawnienia ścigania zbrodni z okresu okupacji w Republice Federalnej Niemiec, była w szerszym planie jedynie pewnym wycinkiem bardziej złożonego problemu stosunku ekipy Władysława Gomułki do kwestii niemieckiej, o czym rzecz jasna pisze także Jasiński – zob. *ibidem*, s. 189–191. Dodajmy jednak, że sama Polska nie była wolna od systemowych zaniechań w zakresie rozliczania zbrodni popełnionych w czasie II wojny światowej przez jej własnych obywateli. Podobnie jak systematyczne wyhamowywanie rozliczeń z nazizmem nie było wyłącznie domeną Niemców żyjących po zachodniej stronie „żelaznej kurtyny”.

³⁸ W. Jażdżyński, *Reportaż z pustego...*, [Łódź 1965], s. 72. Komentując plany resortu sprawiedliwości RFN odnośnie do rozliczenia zbrodni wojennych, pisał z kolei: „Narody wyniszczane – Polacy, Rosjanie, Żydzi, Francuzi, Jugosłowianie, Belgowie, Holendrzy – nie mogą ingerować, ofiarom nie wolno sądzić sprawców, gdyż oni sami to między sobą załatwią – taki jest sens wypowiedzi pana ministra” – *ibidem*, s. 20. Innymi

Nie powinien nam przy tym umknąć na pozór mało istotny szczegół, który wyraźnie wskazuje, że w oficjalnym wykładzie na temat historii obozu doszło z czasem do poważnej korekty. Otóż po niespełna sześciu latach od wydania *Reportażu z pustego pola* Jażdżyński musiał tłumaczyć się przed polskim wymiarem sprawiedliwości z niektórych fragmentów swojej książki, w szczególności zaś z tego, że w pozytywnym świetle przedstawił Eugenię Pol. Fakt, że w styczniu 1971 r. łódzki literat stanął przed obliczem prokuratora oskarżającego Pol nie był równoznaczny z tym, że jego kariera pisarska oraz instytucjonalna w PRL uległa spektakularnemu załamaniu. Jażdżyński bowiem aż do 1975 r. piastował wymagającą uzgodnienia z KŁ PZPR funkcję prezesa ZO ZLP w Łodzi. Z kolei do 1974 r. zarządzał WŁ, do którego trafił w roku 1968, kiedy objął opróżnione w następstwie antysemitkiej nagonki stanowisko dyrektora tej oficyny. Symptomatyczne wydaje się zarazem, że jednym z głównych zarzutów sformułowanych wobec usuniętego wówczas z dyrektorskiego fotela Aleksandra Postołowa było zaangażowanie podległej mu placówki w wydanie *Kroniki getta łódzkiego*. Innymi słowy w Marcu '68 zwalniano za podejmowanie tematyki Zagłady, a nagradzano m.in. za promowanie wątku martyrologii Przemysłowej. W ówczesnym klimacie politycznym nikt nie przejmował się faktem, że obydwie książki, tj. *Kronikę getta łódzkiego* oraz *Reportaż z pustego pola*, skierował do druku ten sam Postołow³⁹.

Odzew

Bez wątpienia *Reportaż z pustego pola* odegrał rolę zapalnika inicjującego reakcję łańcuchową. Trudno bowiem zaprzeczyć, że to właśnie dzięki tej publikacji temat martyrologii dzieci z łódzkiego kacetu stawał się coraz bardziej rozpoznawalny zarówno lokalnie, jak i w skali całej Polski, czego namacalnym dowodem był wysyp kolejnych tekstów, a także innych zakrojonych na szeroką skalę przedsięwzięć z bogatego instrumentarium polityki pamięci historycznej. Na początek skupię się

słowy kontekst, który budował Jażdżyński, i tak był zdecydowanie bardziej zniuansowany i „internacjonalistyczny” od tego, który zaczął obowiązywać jako oficjalna interpretacja polskiego doświadczenia wojennego, w tym także okupacyjnych stosunków polsko-żydowskich, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych.

³⁹ AIPN Łd, IPN Łd 503/106, t. 5, Protokół przesłuchania Wiesława Jażdżyńskiego, 19–20 I 1971 r., k. 307–310; Archiwum Domu Literatury, 1538, Wiesław Jażdżyński – ankieta członkowska Związku Literatów Polskich, 14 I 1977 r., k. 3/1–3/3; *Informacja dotycząca Wydawnictwa Łódzkiego, podpisana przez I zastępcę komendanta miejskiego MO ds. SB w Łodzi płk. Leona Chruślińskiego, 6 II 1968 r.* [w:] *Twórczość obca nam klasowo. Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009, s. 263–265; *Meldunek specjalny I zastępcy komendanta miejskiego MO ds. SB w Łodzi płk. Leona Chruślińskiego do CSK, wicedyrektora Gabinetu Ministra w MSW płk. Mariana Janica i dyrektora Departamentu III MSW płk. Henryka Piętka dotyczący aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w Łodzi, 13 IV 1968 r.* [w:] *Marzec '68 w Łodzi*, red. S.M. Nowinowski, Łódź 2010, s. 420. Por. M. Rządkiowska, *Oficyna przy ulicy Piotrkowskiej. Działalność Wydawnictwa Łódzkiego w latach 1957–1996*, Łódź 2007, s. 161; J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka. Dzieje badań materiałów archiwalnych getta łódzkiego i jego „Kroniki” do roku 1968* [w:] *Kronika getta łódzkiego/Litzmannstadt Getto 1941–1944*, t. 5: *Suplementy*, red. J. Baranowski et al., Łódź 2009, s. 260, 263–267. Więcej na temat kulisy wycofania z druku *Kroniki getta łódzkiego* piszę w rozdziale piątym.

na tych drugich, wychodząc z założenia, że ich analiza pozwoli w lepszym stopniu uchwycić skalę zjawiska, a przy okazji uwidoczni także jego wymiar instytucjonalny.

Zacznijmy od tego, że w lutym 1966 r. do łódzkiego oddziału ZBoWiD trafił list z odległego Przemysła. Uczniowie szkoły podstawowej przy tamtejszym Państwowym Zakładzie Dzieci Głuchych pisali do łódzkich kombatantów, że zainspirowani lekturą książki Jażdżyńskiego postanowili zainicjować akcję na rzecz trwałego upamiętnienia ofiar Przemysławskiej. Za słowami szły czyny w postaci pieniędzy zebranych na ten cel podczas zbiórki makulatury. Dzieci z Podkarpacia apelowały jedynie o postawienie skromnego kamienia z napisem informacyjnym w miejscu dawnej bramy obozowej. Działacze Związku postanowili kuć żelazo, póki gorące. Szef OKP Tadeusz Szewera przygotował specjalną informację prasową skierowaną do redakcji lokalnych mediów, do której dołączył kopię oryginalnego listu z Przemysła. W tym momencie ważny wydaje się nie tyle sam list, ale treść dołączonego doń komentarza, który miał stanowić oficjalną matrycę dla dziennikarzy podejmujących temat obozu i jego upamiętnienia. Lektura wspomnianego dokumentu jest zarazem namacalnym dowodem na to, że decydentom z ZO ZBoWiD w Łodzi bardzo zależało na tym, aby nikt nie miał wątpliwości co do roli, jaką odegrali w akcji nagłaśniania historii obozu dziecięcego. Innymi słowy, w zaproponowanej przez nich ramie interpretacyjnej to działania organizacji kombatanckiej nabierały kluczowego znaczenia dla powodzenia sprawy, a nade wszystko wyprzedzały inicjatywę z Przemysła. Na pierwszym planie wyeksponowano zatem fakt, że to powstały z inicjatywy łódzkich struktur Związku *Reportaż z pustego pola* pozwolił na dotarcie do szerszych kręgów społeczeństwa z przekazem na temat tragedii małoletnich więźniów Przemysławskiej. Na tym jednak nie poprzestano. Otóż w kolejnych zdaniach starano się dowieść, że pierwotny projekt trwałego upamiętnienia historii obozu był również całkowicie lokalną inicjatywą, w której pierwsze skrzypce grał wicekurator Łódzkiego Okręgu Szkolnego Jan Wroński, równolegle piastujący funkcję przewodniczącego Komisji Współpracy z Młodzieżą przy łódzkim ZBoWiD. Przekaz był aż nadto czytelny: dopiero na odpowiednio przygotowanym przez kombatantów gruncie mógł powstać apel młodzieży z południowo-wschodniego krańca Polski i to nie ona jako pierwsza wpadła na pomysł trwałego upamiętnienia Przemysławskiej. Co ciekawe jednak, np. redakcja „Głosu Robotniczego” najwyraźniej nie miała zamiaru całkowicie podporządkowywać się wytycznym, czy jak kto woli sugestiom, płynącym ze strony tutejszego ZBoWiD. W tekstach poświęconych kwestiom obozu dziecięcego publikowanych na łamach tego dziennika podkreślano bowiem konsekwentnie rolę apelu uczniów z Przemysła. Oczywiście nie oznaczało to deprecjonowania wkładu łódzkich kombatantów, ale jak już wiemy nie odpowiadało też do końca ich ambicjom. Co więcej, z czasem na łamach „organu prasowego KŁ i KW PZPR w Łodzi”, coraz wyraźniej przebiegał się przekaz dotyczący wagi działań podejmowanych na rzecz przywrócenia pamięci o tragedii małych więźniów przez samą redakcję dziennika⁴⁰.

⁴⁰ AZKRPwŁ, 22/68/128, Maszynopis pisma Tadeusza Szewery w sprawie inicjatywy upamiętnienia martyrologii dzieci z obozu przy ul. Przemysławskiej, b.d., b.p.

Wspominam o tej sprawie nie tyle z kronikarskiego obowiązku, co z potrzeby zasygnalizowania przy tej okazji ponadczasowego problemu dotyczącego nie tylko obszaru polityki pamięci historycznej. Problem ów moglibyśmy roboczo zdefiniować za pomocą znanego hasła: „sukces ma wielu ojców”. Z zachowanych źródeł można bowiem wysnuć wniosek, że przynajmniej do maja 1971 r. kilku aktorów instytucjonalnych starało się wywalczyć wysoką pozycję w polu oficjalnego upamiętniania Przemysłowej – jak powiedzielibyśmy za Pierrem Bourdieu. O inicjatywach ZBoWiD i „Głosu Robotniczego” była przed chwilą mowa. Z czasem do tego grona naturalną kolejną rzeczą doszłusował również – w roli instytucji koordynującej działania innych podmiotów – OKOPWiM w Łodzi z Jerzym Lorensem na czele, który – co ważne – równoległe piastował również funkcję wiceprzewodniczącego PRN m. Łodzi. Też o tym, że nawet w realiach PRL, czyli w środowisku na pierwszy rzut całkowicie kontrolowanym i zhierarchizowanym, mieliśmy do czynienia z zakamuflowaną konkurencją między podmiotami, które na co dzień łączyły wspólne wytyczne płynące z odpowiednich komórek partyjnych i wspólna odpowiedzialność przed tymi samymi gremiami decyzyjnymi, zdaje się potwierdzać także niepozorny dokument ze zbiorów łódzkiego ZBoWiD. Chodzi o jednostronicowy list, który 17 czerwca 1966 r., czyli w początkowej fazie procesu budowania przekazu na temat Przemysłowej, do tutejszych władz Związku skierował wspomniany już Postołów. Ówczesny dyrektor WŁ starał się w nim przypomnieć, że również podległa mu instytucja – m.in. publikując książkę Jażdżyńskiego – wniosła duży wkład do sprawy godnego upamiętnienia tragedii małych więźniów⁴¹.

Wróćmy jednak do sprawy monumentu dedykowanego ofiarom Przemysłowej. Wstępne plany szybko uległy zmianie, a do zbierania pieniędzy zaprzęgnięto lokalne media, które nagłośniły problem. Jak łatwo się domyślić, na apel z Podkarpacia bardzo szybko odpowiedziały dzieci z Łodzi⁴². W konsekwencji po niespełna trzech miesiącach doszło do spotkania przedstawicieli ZO ZBoWiD, OKBZH w Łodzi, KŁ PZPR, Łódzkiego Komitetu FJN, MHRR w Łodzi oraz tutejszego kuratorium oświaty, podczas którego oficjalnie zaaprobowano inicjatywę z Przemyśla i udzielono jej formalnego wsparcia. Już następnego dnia sprawą zajął się OKOPWiM w Łodzi, co faktycznie przesądzało o jej powodzeniu. Niespełna miesiąc później w wizji tzw. czynników decyzyjnych były już pomnik, wystawa oraz duże uroczystości na terenie dawnego obozu, zorganizowane przy okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Po upływie kolejnych trzydziestu dni plan oficjalnego upamiętnienia historii Prze-

⁴¹ AZKRPwŁ, 22/68/128, Pismo Aleksandra Postołowa do Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD Łódź-miasto, 17 VI 1966 r., bp.

⁴² AZKRPwŁ, 22/68/128, List uczniów Szkoły Podstawowej przy Państwowym Zakładzie Dzieci Głuchych w Przemyślu, 1 II 1966 r., b.p.; *ibidem*, Pismo szefa Komisji Propagandy przy ZO ZBoWiD w Łodzi Tadeusza Szewery, b.d., b.p.; *ibidem*, Pismo dyrekcji XXVIII LO w Łodzi do Kuratorium Okręgu Szkolnego miasta Łodzi, 6 IV 1966 r., b.p.; jg [Jerzy Gliksman], *Upamiętnić tragedię dzieci. Odzew na Reportaż z pustego pola*, „Głos Robotniczy”, 2 III 1966; *idem*, *Upamiętnić tragedię dzieci*, „Głos Robotniczy”, 18 III 1966; *idem*, *Piekło dzieci. Co działo się za drutami obozu*, „Głos Robotniczy”, 15 III 1966 – por. E. Stańczyk, *Commemorating Young Victims of World War II in Poland: The Forgotten Children's Camp in Litzmannstadt/Łódź*, „East European Politics and Societies and Cultures” 2014, nr 3, s. 621–622.

mysłowej wzbogacił się o kolejne pozycje, takie jak np. nadanie jednej z łódzkich szkół imienia nawiązującego do tragedii więźniów z ul. Przemysłowej oraz otwarcie w jej murach specjalnej wystawy. W dokumencie uwzględniono również fizyczne wyróżnienie przestrzeni dawnego ośrodka, która jak pamiętamy w niedługim czasie po zakończeniu działań wojennych uległa niemal całkowitemu zatarciu i anonimizacji. W związku z czym decydenci podjęli decyzję o budowie specjalnych słupów informacyjnych w granicach dawnego obozu. Równolegle zakładano rychle odsłonięcie tablicy pamiątkowej, a następnie erygowanie „pomnika monumentalnego” oraz „pomników o charakterze użytecznym” (czyli nowych budynków powstałych głównie z myślą o młodzieży). Upamiętnienie miało być kompleksowe, w związku z czym nie zapomniano o pracach badawczych oraz wielotomowej serii wydawniczej *Męczeństwo i bohaterstwo dzieci w czasach okupacji hitlerowskiej*. Całość przedsięwzięć komemoratywnych odnoszących się do wątku Przemysłowej miały wieńczyć organizowane cyklicznie odczyty, sesje popularnonaukowe, audycje radiowe i telewizyjne oraz konkursy. O kolejnych inicjatywach obszernie pisał m.in. „Głos Robotniczy”, który równolegle zaznajamiał swoich czytelników z napływającymi do redakcji wspomnieniami byłych więźniów obozu. Do akcji włączył się także łódzki kurator oświaty, który wystosował list do swoich odpowiedników w innych częściach kraju z prośbą, aby 1 czerwca 1966 r. w podległych sobie placówkach zorganizowali specjalne obchody upamiętniające wojenną martyrologię najmłodszych Polaków⁴³.

Tego dnia na terenie dawnego obozu pojawili się przedstawiciele lokalnych władz z pierwszym sekretarzem KŁ PZPR Józefem Spychalskim na czele oraz – jak pisano w prasie – tłumy młodzieży szkolnej z całego miasta. Uroczystości rozpoczął reprezentujący łódzki ZBoWiD Czesław Dubilas, po którym głos zabrał znany nam, wspominany już kilkakrotnie Jerzy Lorens. Przemówienie tego ostatniego – na tle wielu podobnych wygłaszanych w okresie nasilenia retoryki anty(zachodnio)niemieckiej – wyróżniało się jedynie zakończeniem, w którym autor uwzględnił lokalny kontekst historyczny. Lorens stwierdził wówczas, że ostatnim akordem „tysiącletnich zmagania z naporem germańskim” były zbrodnie popełnione w obozie przy ul. Przemysłowej. Następny mówca – kurator oświaty – odczytał akt nadania pobliskiej Szkole Podstawowej nr 81 imienia *Bohaterskich Dzieci Łodzi*, po czym nastąpił kulminacyjny punkt uroczystości, czyli ślubowanie. Młodzież przyrzekała pamiętać o tragedii swoich rówieśników sprzed ponad dwudziestu lat, a zarazem deklarowała, że będzie opiekowała się terenem dawnego obozu. Tekst przysięgi kończył najbardziej

⁴³ AZKRPwŁ, 22/129/148, Protokół konferencji w sprawie upamiętniania byłego obozu dziecięcego z okresu okupacji przy ul. Przemysłowej, 2 IV 1966 r., b.p.; *ibidem*, Sprawozdanie OKOPWiM w Łodzi za I półrocze 1966 r.; b.d., b.p.; *ibidem*, Propozycje sposobu upamiętnienia męczeństwa i bohaterstwa dzieci w b. hitlerowskim obozie koncentracyjnym przy ul. Przemysłowej w Łodzi, czerwiec 1966 r., b.p.; jg [Jerzy Gliksman], *Tragedia dzieci będzie upamiętniona*, „Głos Robotniczy”, 4 IV 1966; *idem*, *Martyrologia dzieci będzie upamiętniona*, „Głos Robotniczy”, 12 IV 1966; *idem*, *1 czerwca – wielka uroczystość na miejscu byłego obozu koncentracyjnego*, „Głos Robotniczy”, 23 IV 1966; *idem*, *Posiedzenie komisji upamiętnienia męczeństwa dzieci*, „Głos Robotniczy”, 29 IV 1966; *idem*, *Świadkowie hitlerowskich zbrodni oskarżają*, „Głos Robotniczy”, 12 V 1966.

aktualny akcent polityczny, czyli apel o zaprzestanie walk w Wietnamie. Po złożonym ślubowaniu część widzów udała się do budynku szkoły – noszącej od tego dnia nowe imię – gdzie udostępniono im przygotowaną wspólnymi siłami OKBZH w Łodzi oraz tutejszego MHRR wystawę poświęconą Przemysłowej. Dopiero w murach szkolnych głos zabrała jedna z byłych więźniarek, która podzieliła się z zebranymi swoimi wspomnieniami. Wystawa – jak donosił Głos „Robotniczy” – miała cieszyć się tak dużym zainteresowaniem, że w ciągu kilkunastu tygodni przygotowano jej drugi egzemplarz, który miał peregrynować po Polsce⁴⁴.

Symptomatyczne wydaje się przy tym, że ambitne plany udało się zrealizować tylko częściowo, i to nie od razu. Przez blisko dwa lata od czerwcowych uroczystości nie ruszyła żadna z projektowanych realizacji przestrzennych. Równie skromnie przedstawiał się stan zaawansowania pozostałych inicjatyw. Nie oznacza to bynajmniej, że o obozie dziecięcym całkowicie zapomniano, ale z pewnością nastąpił pewien rozdźwięk między szumnymi deklaracjami a rzeczywistością. Do tematu wracano w cyklicznie ponawianych apelach o przesyłanie do łódzkiego ZBoWiD darowizn na potrzeby budowy pomnika. Zainteresowanie podtrzymywano także za pomocą wspomnianej kopii wystawy przybliżającej historię obozu mieszkańcom innych regionów kraju. We wrześniu 1967 r., czyli mniej więcej po osiemnastu miesiącach od rozpoczęciu zbiórki, zebrano 200 tys. zł, co było zaledwie kroplą w morzu potrzeb. Ze skrupulatnych wyliczeń skarbnika łódzkiego ZBoWiD wynikało wprawdzie, że akcja spotkała się z dużym odzewem w szkołach różnych stopni, a nawet przedszkolach, ale równocześnie bardzo rzadko przekraczała granice Łodzi. Darowizny spoza miasta stanowiły jedynie 6% zebranych wówczas środków, co pośrednio sugeruje, że polityka pamięci historycznej w zakresie obozu przy ul. Przemysłowej miała w tym czasie wydźwięk przede wszystkim lokalny⁴⁵.

Mimo ograniczonych sukcesów w zbieraniu funduszy, w maju 1968 r. powołano niemal pięćdziesięcioosobowy komitet budowy Pomnika Martyrologii Dzieci, z Jerzym Lorenssem w roli przewodniczącego, i ogłoszono konkurs na projekt monumentu. Co ciekawe do realizacji skierowano ostatecznie projekt, który zdaniem jury nie był wcale najlepszy. Propozycja autorstwa Jadwigi Janus oraz Józefa Posadzego, która przeszła do historii jako *Pęknięte Serce*, zajęła bowiem w tym konkursie miejsce drugie. Jeszcze w 1966 r. zdecydowano, że nowy pomnik stanie na skraju świeżo otwartego parku im. „Promienistych” w miejscu, gdzie – jak przekonywano – w cza-

⁴⁴ AZKRPwŁ, 22/129/148, Program uroczystości upamiętnienia męczeństwa dzieci w byłym obozie przy ul. Przemysłowej, b.d., b.p.; *ibidem*, Scenariusz uroczystości upamiętnienia męczeństwa dzieci w byłym obozie przy ul. Przemysłowej, b.d., b.p.; AZKRPwŁ, 22/68/128, Informacja sekretarza ZO ZBoWiD w Łodzi Zenona Wojciechowskiego, 2 VI 1966 r., b.p.; (JG.) [Jerzy Glikzman], *Manifestacja w miejscu byłego obozu dla dzieci*, „Głos Robotniczy”, 2 VI 1966; (Kas), *Łódź w dniu dziecka*, „Dziennik Łódzki”, 2 VI 1966; (jg) [Jerzy Glikzman], *Młodzież poznaje okrutną historię dziecięcego obozu*, „Głos Robotniczy”, 14 VI 1966; dw, *Wystawa martyrologii dzieci łódzkich*, „Głos Robotniczy”, 1 IX 1966.

⁴⁵ AZKRPwŁ, 22/68/128, Pismo przewodniczącego ZO ZBoWiD w Łodzi Henryka Sochy-Domagalskiego do OKOPWiM w Łodzi, 6 VII 1966 r., b.p.; *ibidem*, Informacja dotycząca funduszu na budowę pomnika, 12 IX 1967 r., b.p.; *ibidem*, Pismo kuratora Szkolnego Okręgu m. Łodzi, kwiecień 1968 r., b.p.; dw, *Wystawa martyrologii dzieci łódzkich...*

sie wojny odbywały się obozowe apele. Warto przy tej okazji odnotować, że sprawa położenia pomnika była dla władz potencjalnie bardzo niewygodna. Wystarczyło bowiem porównać dostępne informacje na temat historii obozu z mapami, aby dojść do wniosku, że w miejscu dawnego placu apelowego stoją niedawno wybudowane bloki mieszkalne. Podobne wnioski można było także wyciągnąć z uważnej lektury *Reportażu z pustego pola*. Gdyby spojrzeć jeszcze wnikliwiej okazałoby się, że monument znajdzie się nie na terenie dawnego obozu, ale na obszarze, który w czasie okupacji znajdował się w obrębie łódzkiego getta⁴⁶.

W tym sensie oficjalnie propagowana narracja o lokalizacji pomnika na dawnym placu apelowym nie dość, że pozwalała ukryć wcześniejsze zaniedbania w sferze godnego upamiętniania historii obozu przy ul. Przemysłowej, to jeszcze wzmacniała siłę opowieści budowanej z wykorzystaniem monumentu. Centralnym elementem tego ostatniego była wysoka na osiem metrów bryła, przypominająca kształtem przepołowione serce, w którą wkomponowano z kolei dwumetrową rzeźbę wychudzonego i obdartego dziecka. Wybrany projekt nie ograniczał się wyłącznie do tytułowej bryły, ale zawierał również dodatkowe elementy, które na nowo aranżowały dostępną w tym miejscu przestrzeń. Oprócz znicza oraz tablicy z napisem „Odebrano Wam życie, dziś dajemy Wam tylko pamięć”, umiejscowionych w bezpośrednim otoczeniu pomnika, w dalszej odległości planowano wzniesienie konstrukcji imitującej obozowe ogrodzenie. Zakładano wyrycie na niej nazw miejscowości, w których Niemcy zlokalizowali w czasie wojny różnego rodzaju obozy – od przejściowych, przez koncentracyjne, aż po ośrodki zagłady. Na tak skonstruowanej liście znalazły się rzecz jasna także Łódź oraz Dzierżązna, symbolicznie zrównane z „fabrykami śmierci”⁴⁷.

W drugiej połowie 1969 r. zebrano już wprawdzie około 700 tys. zł, ale nadal potrzebne było – jak szacowano – przynajmniej drugie tyle. Mimo dużych niedoborów w kasie ruszyły pierwsze prace adaptacyjne, a we wrześniu tego samego roku I sekretarz KŁ PZPR Józef Spychalski uroczystie wmurował akt erekcyjny przyszłego pomnika. Uroczystość wkomponowano w obchody trzydziestej rocznicy wybuchu II wojny światowej, a zarazem wpisano w inaugurację kolejnego roku działalności ZHP. To okoliczność ważna o tyle, że właśnie w tym okresie władze oficjalnie oddelegowały harcerzy do pełnienia funkcji strażników pamięci o obozie⁴⁸.

⁴⁶ APL, Związek Polskich Artystów Plastyków Zarząd Okręgowy w Łodzi, 327, Regulamin konkursu na Pomnik Martyrologii Dzieci, b.d., k. 1–3; M.J., *Pomnik martyrologii dzieci polskich*, „Dziennik Łódzki”, 10–11 XI 1968; H.R. [Henryk Rudnicki], *Pomniki martyrologii dzieci polskich w stadium realizacji*, „Głos Robotniczy”, 21 XI 1969; I. Grzesiuk-Olszewska, *Polska rzeźba pomnikowa w latach 1945–1995*, Warszawa 1995, s. 230.

⁴⁷ I. Grzesiuk-Olszewska, *Polska rzeźba pomnikowa...*, s. 145, 230. Przywoływana już wcześniej Ewa Stańczyk zwracała w tym kontekście m.in. uwagę na fakt, że takie rozłożenie akcentów w oficjalnej ramie interpretacyjnej monumentu, w sposób pośredni służyło wykluczeniu oraz w konsekwencji zapominaniu lokalnych wymiarów Zagłady Żydów oraz Cyganów, którzy również trafili do tutejszego getta. *Commemorating Young Victims...*, s. 624–625.

⁴⁸ AZKRPwŁ, 22/68/128, Pismo OKOPWiM Łodzi do ZO ZBoWiD w Łodzi, 10 X 1969 r., b.p.; AZKRPwŁ, 22/129/144, Program uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego, b.d., b.p.; K.SOW, *Nie zginęła. Wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę Pomnika Martyrologii Dzieci*, „Głos Robotniczy”, 15 IX 1969; (j. kr), *Wielka manifestacja harcerzy*, „Dziennik Łódzki”, 14–15 IX 1969.

Prace budowlane oraz zbieranie pieniędzy trwały jeszcze bez mała dwa lata. Koniec końców nie obyło się bez pokaźnych wpłat od zakładów pracy i rozmaitych stowarzyszeń. Odpowiednie sumy dołożyły także Rada Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa oraz władze miasta. Mimo to nie dotrzymano pierwotnych terminów, zgodnie z którymi uroczyste odsłonięcie pomnika miało nastąpić 1 czerwca 1970 r. Ostatecznie uroczystość przesunięto o rok i włączono do programu obchodów zakończenia wojny, które w Polsce – podobnie jak w pozostałych państwach tzw. bloku socjalistycznego – obchodzono 9 maja, a nie, jak na Zachodzie, dzień wcześniej. Inauguracja pomnika *Pękniętego serca* została pomyślana jako duża manifestacja młodzieży, z pocztami sztandarowymi, składaniem meldunków, przemówieniami i orkiestrą. Najliczniejsze reprezentacje miały wystawić koła ZMS oraz ZHP, a nad całością przygotowań czuwały dwie specjalnie w tym celu powołane komisje, zrzeszające przedstawicieli władz miasta, partii, organizacji społecznych oraz mediów⁴⁹.

Tym razem pierwszoplanowe role odgrywali już goście z Warszawy w osobach wicepremiera Wincentego Kraški oraz przewodniczącego ROPWiM Janusza Wieczorka⁵⁰. Ten drugi w okolicznościowym przemówieniu odwoływał się do oficjalnej interpretacji historii łódzkiego obozu, zgodnie z którą został on powołany do systematycznej eksterminacji ponad 11 tys. polskich dzieci. Wieczorek podkreślał przy tym, że: „Nie było to jedyne miejsce kaźni dziecka na ziemiach polskich. Ale w tym obozie właśnie, jak w soczewce, skupiają się wszystkie elementy hitlerowskiego programu wyniszczenia najmłodszych polskich pokoleń”⁵¹. Innymi słowy, historia Przemysłowej miała stać się symbolem wszystkich zbrodni popełnionych przez Niemców na małych Polakach w czasie okupacji.

Przesłanie, które niósł pomnik, starano się równocześnie wzbogacić o dodatkowe konteksty. W optyce władz Przemysłowa miała łączyć wątek martyrologii i heroizmu najmłodszych, czego dowodziło uhonorowanie pomnika – bezpośrednio po jego odsłonięciu – Orderem Krzyża Grunwaldu. Zgodnie zatem z ogólnym przekazem pamięć o martyrologii polskich dzieci należało czcić na równi z pamięcią o czynnej walce z okupantem, a sam Wieczorek sprawę wyjaśniał następująco: „To odznaczenie jest również hołdem dla młodego pokolenia z lat wojny i okupacji, które obok swoich starszych braci i ojców podjęło walkę zbrojną w organizacjach konspiracyjnych, w oddziałach partyzanckich, w regularnej armii i na barykadach powstańczej

⁴⁹ AZKRPwŁ, 22/68/128, Pismo sekretarza ZO ZBoWiD Zenona Wojciechowskiego do OKOPWiM w Łodzi, 23 II 1971 r.; *ibidem*, Pismo sekretarza ZO ZBoWiD Zenona Wojciechowskiego do PRN m. Łodzi, 19 V 1971 r., b.p.; AZKRPwŁ, 22/129/148, Pismo kierownika Wydziału Kultury PRN m. Łodzi Ryszarda Stefańczyka do Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego nr 3, 24 IX 1969 r., b.p.; H.RUD. [Henryk Rudnicki], *Cała Łódź buduje pomnik męczeństwa dzieci*, „Głos Robotniczy”, 23 IV 1971; I. Hałas, *Odsłonięcie pomnika martyrologii dzieci (Łódź 9 V 1971 r.)*, „Rocznik Łódzki” 1972, t. 16, s. 494–495.

⁵⁰ W odróżnieniu od uroczystości z roku 1966, tym razem zadbano o obecność dawnych więźniów obozu, których delegacja licznie zjawiała się pod pomnikiem.

⁵¹ *Pamięci dzieci polskich ofiar hitleryzmu. Z przemówienia min. Janusza Wieczorka na uroczystości odsłonięcia pomnika w Łodzi*, „Za Wolność i Lud” 1971, nr 21, s. 6; I. Hałas, *Odsłonięcie pomnika martyrologii...*, s. 494.

Warszawy”⁵². Kiedy analizujemy tę na pierwszy rzut oka bardzo inkluzywną formułę młodzieżowego heroizmu, którą posłużył się Wieczorek – stanowiącą czytelne nawiązanie do hasła „ruchu oporu” – musimy jednak wziąć pod uwagę fakt, że *Pęknięte Serce* stało w parku im. Promienistych, czyli przestrzeni, której patronowała konspiracyjna organizacja młodzieżowa związana w czasie II wojny światowej z podziemiem komunistycznym⁵³.

Też o tym, że wybór lokalizacji pomnika poświęconego obozowi dziecięcemu nie był przypadkowy, wzmacnia przebieg drugiej części uroczystości z 9 maja, w trakcie której pierwszoplanową rolę odgrywali łódzcy harcerze, od kilku lat mocno zaangażowani w kultywowanie pamięci o „Promienistych”. Zanim doszło do symbolicznego połączenia dwóch tradycji, naczelnik ZHP złożył meldunek z realizacji tzw. alertu, w trakcie którego harcerze zaznajamiali się m.in. z „postępowymi tradycjami” oporu w czasie ostatniej wojny. Następnie miejscowej Chorągwi ZHP uroczystości nadano imię *Bohaterskich Dzieci Łodzi*. Ponownie zwraca uwagę fakt, że na patrona nie wybrano wyłącznie ofiar obozu (choć je oczywiście także), ale szerszy – bardziej plastyczny – fenomen, do którego można było włączyć zarówno zamordowanych w obozach, jak i tych, którzy wpisywali się w kanon heroiczny i zginęli w czynnej walce o nową, w domyśle lepszą, ojczyznę. Od tej pory harcerze mieli się zatem opiekować już nie tylko parkiem, ale także postawionym w nim pomnikiem⁵⁴.

Próba unaukowania

Jak już wspominałem wcześniej, długofalowe plany upamiętniania tragedii młodych więźniów z ul. Przemysłowej zakładały podejmowanie inicjatyw na różnych polach. Równoległe do poczynań związanych z budową pomnika starano się także pogłębić wiedzę na temat historii obozu, a z czasem doprowadzić do rozliczenia działalności tej pseudowychowawczej placówki III Rzeszy w wymiarze prawnym. I w tym przypadku bezpośrednim impulsem do podjęcia dalszych kroków stała się publikacja Jażdżyńskiego, która zbiegła się w czasie z reaktywowaniem instytucji powołanej do wskazania winnych zbrodni z okresu okupacji. W 1965 r. w Łodzi – podobnie

⁵² *Pamięci dzieci polskich...*, s. 7.

⁵³ Na wagę tej symboliki zwróciła także uwagę Ewa Stańczyk – zob. *eadem*, *Commemorating Young Victims...*, s. 622–623. Więcej na temat wykorzystania dziejów „Promienistych” w działaniach z zakresu polityki pamięci historycznej w okresie PRL piszę w poprzednim rozdziale.

⁵⁴ AZKRPwŁ, 22/149/155, Program uroczystości odsłonięcia Pomnika Martyrologii Dzieci 9 V 1971 r., b.d., b.p. W przypadku struktur ZHP uroczystości z 9 V 1971 r. pod *Pękniętym Sercem* były kulminacją rozpisaną na trzy dni imprezy, w ramach której łódzcy harcerze mieli m.in. okazję sprawdzić się na trasie analizowanego wcześniej rajdu *Szlakiem Promienistych*. Członkowie ZHP wzięli także udział w okolicznościowej gali w Teatrze Nowym, której zwieńczeniem był z kolei spektakl *Dziś do ciebie przyjść nie mogę*, stanowiący bardzo dobry przykład trwałości pewnych motywów w sferze kultury symbolicznej, kojarzonych przede wszystkim z okresem zmasowanego natarcia środowiska „partyzantów” z poprzedniej dekady – zob. AZKRPwŁ, 22/149/155, Program uroczystości nadania imienia Chorągwi Łódzkiej ZHP, b.d., b.p.; *ibidem*, Scenariusz uroczystości w dniu 8 maja 1971 r. w Teatrze Nowym, b.d., b.p.

jak w pozostałych miastach wojewódzkich Polski – uruchomiono biuro OKBZH. Jednym z pierwszych działań podjętych przez jej pracowników było kompletowanie i weryfikacja materiałów dotyczących obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej. Efekty tych wysiłków ukazały się drukiem w roku 1969, w zbiorowym wydawnictwie stanowiącym pokłosie konferencji poświęconej eksterminacji dzieci w czasie II wojny światowej, zorganizowanej trzy lata wcześniej w Lublinie⁵⁵. Tekst Tatiany Kozłowicz, która w okresie poprzedzającym ukazanie się analizowanej pozycji piastowała funkcję kierownika biura OKBZH w Łodzi, mógł być zatem odbierany jako oficjalne stanowisko ważnej instytucji, współtworzącej oficjalny przekaz na temat przebiegu II wojny światowej tym mieście. To okoliczność ważna o tyle, że wkrótce ten sam podmiot znacząco zmienił ton narracji w odniesieniu do historii obozu, przede wszystkim zaś w diametralnie odmienny sposób będzie oceniać postawę zatrudnionej na Przemysłowej Eugenii Pol, która w narracji Kozłowicz jawiła się jako postać drugiego szeregu, nieobciążona zbrodniami⁵⁶.

Dalsze dzieje jej tekstu dużo mówią o tym, co władze komunistyczne uważały za najistotniejsze w opowieści dotyczącej łódzkiego ośrodka. Wydawałoby się bowiem, że jedna z pierwszych prób zmierzenia się z problemem na gruncie naukowym powinna wejść do kanonu narracji o placówce przy ul. Przemysłowej. O tym, że tak się nie stało, zdecydowało – jak można przypuszczać – kilka nakładających się na siebie okoliczności. W tym kontekście należałoby przede wszystkim odnotować fakt, że Kozłowicz napisała swój artykuł w bardzo sprawozdawczym, pozbawionym emocji tonie. Opowiedziała historię dzieci z Przemysłowej bez patosu, odwołując się do dokumentów i relacji świadków oraz szerszego kontekstu historycznego. Nie był to najbardziej pożądany styl opowiadania o tragedii małych więźniów – ten stworzyły silnie nacechowane emocjami teksty prasowe z roku 1966, a także zawierający podobne rozwiązania *Reportaż z pustego pola*. Kolejnym *faux pas*, które popełniła Kozłowicz, było zdystansowanie się od relacji małoletnich więźniów, które jej zdaniem należało traktować przede wszystkim jako świadectwo doznanej traumy, a nie źródło wiedzy o historii obozu⁵⁷.

W świetle tego co o Przemysłowej pisano i mówiono później, główna wina autorki wiązała się jednak z oceną charakteru obozu i bilansu ofiar. Choć na wstępie swoich rozważań Kozłowicz wyraźnie zaznaczyła, że ośrodek z uwagi na panujące w nim warunki i regulamin niewiele różnił się od obozu koncentracyjnego, to w konkluzjach zaproponowała użycie innego terminu, co tłumaczyła następująco: „Przyjmu-

⁵⁵ *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939–1945*, red. Z. Tokarz, Warszawa 1969. Na temat reaktywacji terenowych struktur GKBZHWP – zob. m.in. Ł. Jasiński, *Okręgowa Komisja Badania...*, s. 249–252; *idem*, *Wybrane aspekty działalności...*, s. 160–174. Por. *idem*, *Sprawiedliwość i polityka...*, s. 389–391. W kontekście łódzkim – zob. A. Galiński, *Działalność Okręgowej Komisji...*, s. 495–497.

⁵⁶ T. Kozłowicz, *Karny obóz pracy dla dzieci i młodzieży w Łodzi* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na...*, s. 17–37. Więcej na temat instytucjonalnego rozwoju OKBZHwŁ w latach sześćdziesiątych – zob. A. Galiński, *Działalność Okręgowej Komisji...*, s. 498–499. Dodajmy dla porządku, że w chwili zmiany podejścia OKBZH w Łodzi do oceny postawy Eugenii Pol, Kozłowicz nie była już pracownicą tej instytucji.

⁵⁷ T. Kozłowicz, *Karny obóz pracy...*, s. 17–19.

jąc określenie »obóz karny«, choćby ze względu na stosowane tam surowe, wręcz nieludzkie kary – należy podkreślić rolę pracy, która była podstawową treścią życia obozowego. Biorąc pod uwagę powyższe, wydaje się że nazwa: »Karny obóz pracy dla dzieci i młodzieży polskiej w Łodzi w czasie okupacji« byłaby bardziej bliska rzeczywistemu stanowi rzeczy, choć odpowiadałaby tylko częściowo stosunkom i warunkom, jakie panowały w obozie”⁵⁸. Nie dość, że autorka nie użyła sformułowania „obóz koncentracyjny”, to na dodatek zakwestionowała przedstawiane w książce Jażdżyńskiego, a następnie powielane w prasie dane dotyczące liczby ofiar, których w sumie – jak pamiętamy – miało być kilkanaście tysięcy⁵⁹. Innymi słowy, z tekstu Kozłowicz nie wprost wynikało, że *casus* Przemysławskiej, mimo ogromu cierpień, które stały się udziałem małoletnich więźniów, trudno zrównywać z Majdankiem, Oświęcimiem czy Gross-Rossen.

Relacja świadka „politycznie słusznego”

Wiosną 1971 r. nakładem WŁ ukazała się kolejna książka opowiadająca historię Przemysławskiej. Były to beletryzowane wspomnienia jednego z byłych więźniów obozu Tadeusza Raźniewskiego. W tym miejscu należy koniecznie dodać, że Raźniewski należał do grona osób silnie zaangażowanych we wspomniane wcześniej, pierwsze próby upamiętnienia historii obozu, organizowane pod auspicjami komisji historycznej łódzkiego ZBoWiD na początku lat sześćdziesiątych. W związku z tym m.in. brał udział w spotkaniach byłych więźniów, na które zapraszano również polskich członków obozowej załogi. Z punktu widzenia dalszych losów polityki pamięci historycznej o Przemysławskiej warto odnotować, że w pisanych wówczas kilkustronicowych wspomnieniach, Raźniewski nie umieścił Eugenii Pol w gronie obozowych oprawców. Dodajmy jeszcze dla porządku, że to właśnie m.in. relacja Raźniewskiego stała się jednym z filarów *Reportażu z pustego pola* Wiesława Jażdżyńskiego.

Jaki obraz Przemysławskiej wyłaniał się z interesującej nas publikacji? Otóż lektura drukowanych przez WŁ wspomnień Raźniewskiego zdaje się sugerować, że obozowa rzeczywistość składała się z dwóch zasadniczych wymiarów. Z jednej strony była to brutalna przemoc niemieckiej załogi, ludzi napędzanych perfidią i sadyzmem, którzy wyładowują się na bezbronnych ofiarach. Z drugiej natomiast, bierny opór tych ostatnich – małych więźniów i tworząca się między nimi silna więź, prowadząca do heroicznych aktów wzajemnej pomocy. Zgodnie z tą wizją historia obozu to nie tylko historia przemocy, bólu i głodu, ale także, a może nade wszystko, dzieje międzyludzkiej solidarności, odwagi i odpowiedzialności za drugiego człowieka. W tak skonstruowanej opowieści problem donosicielstwa, jak i kwestia ewentualnego wysługiwania się przez Niemców jednymi więźniami przy nadzorowaniu drugich zniknął z pola widzenia. Czytelnicy Raźniewskiego nie mogli mieć wątpliwości, że

⁵⁸ *Ibidem*, s. 36–37.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 19, 32.

polskie dzieci, choć poddawane torturom, głodzone, bite i nawzajem na siebie szczute, wychodziły z tych prób zwycięsko. Kiedy dodamy do tego podnoszone wcześniej milczenie na temat ewentualnych przewin polskich członków obozowej załogi, otrzymamy nośny politycznie, choć zarazem mocno rozmiągający się z obozowymi realiami czarno-biały opis panujących tam stosunków, w których nie było miejsca na jakiegokolwiek odcienie szarości.

Uważna analiza przywoływanej publikacji podpowiada, że o skierowaniu jej do druku mogło zdecydować – poza wpisywaniem się w wizję „heroicznej martyrologii” najmłodszych – coś więcej. Otóż w trakcie lektury nie sposób oprzeć się wrażeniu, że *Chcę żyć* nie były wspomnieniami „zwykłego” więźnia Przemysławej. Wprawdzie w książce nie pada wprost nazwa PRR czy GL, to jednak czytelnik nie może mieć żadnych wątpliwości, że główny bohater opowieści znalazł się za obozowymi drutami w następstwie zaangażowania swojej rodziny oraz własnego w konspirację o wyraźnie prokomunistycznym profilu. W tym sensie relacja Raźniewskiego stanowiła połączenie wątku martyrologii dziecięcej i motywu bohaterskiej postawy podziemia „politycznie słusznego”. Jak pamiętamy ten sam zabieg łączenia przekazów, wydawałoby się bardzo od siebie odległych, wykorzystano przy okazji omawianej wcześniej sprawy budowy pomnika w parku im. „Promienistych”⁶⁰.

Twarz anioła

Jedna z wcześniejszych – jeszcze mocno surowych wersji – wspomnień Raźniewskiego posłużyła jako materiał wyjściowy do prac nad scenariuszem filmu *Twarz anioła*, który na początku 1971 r. zadebiutował na ekranach polskich kin. Data premiery nie została wybrana przypadkowo i wyraźnie nawiązywała do kolejnej rocznicy „wyzwolenia” Łodzi. Był to bowiem kolejny kontekst, w jaki starano się wpisać opowieść o gehennie więźniów Przemysławej – ich tragedia kończyła się z chwilą wyzwolenia obozu przez wojska przybyłe ze wschodu. W ten właśnie sposób skonstruowano finałową scenę filmu, w której dochodzi do ostatecznej konfrontacji głównego bohatera filmu „Tadka” – filmowe *alter ego* Raźniewskiego – z jego niemieckim oprawcą „Augustinem”. Dodajmy dla porządku, że konflikt między tymi postaciami był głównym spoiwem konstrukcyjnym całej fabuły – Niemiec z jednej strony starał się złamać opór chłopaka, z drugiej zafascynowany jego urodą i uporem dawał mu do zrozumienia, że myśli o jego uratowaniu. W chwili próby „Tadek” – mimo ogromu doznanych wcześniej krzywd – okazuje się niezdolny do odebrania życia swojemu prześladowcy, przez co sam omal nie ginie z jego rąk. Z pomocą przychodzi mu jednak „człowiek z pepeszą”, który powala „Augustina” serią z karabinu. Dopiero wtedy „Tadek” wyłamuje obozowe ogrodzenie i zaczyna uciekać. W oddali widać już sylwetki cywilów, którzy nadciągają w kierunku obozu i, jak możemy się domyślać, zaraz zajmą się przerażonym i zdezorientowanym chłopakiem. Innymi

⁶⁰ T. Raźniewski, *Chcę żyć*, Łódź 1971, s. 19–26, 71–72, 105–106.

słowy, zgodnie z wizją reżysera kres cierpieniom najmłodszych Polaków przyniosła dopiero „bratnia armia”, której żołnierze zabili ostatnich niemieckich oprawców przebywających jeszcze na terenie obozu. Co więcej – ocalałe dzieci mogły od razu liczyć na pomoc dorosłych. Jeśli jednak przypomnimy sobie jak wyglądały ostatnie dni funkcjonowania „ośrodka wychowawczego” w Łodzi, uzmysłowimy sobie dość szybko, że filmowa wersja tamtych wydarzeń, choć bardzo plastyczna, była dość luźno związana z rzeczywistością, zarazem jednak świetnie wpisywała się w wizerunkowe zapotrzebowania władz⁶¹.

Motywy przewodnim filmu było jednak nade wszystko – podobnie jak w przypadku literackiego pierwowzoru – moralne zwycięstwo ofiar nad ich katami. *Twarz anioła* to historia dzieci, które postawione w skrajnie trudnej sytuacji okazują się ponad wiek dojrzałymi altruistami, konsekwentnie kierującymi się imperatywem grupowej solidarności. Oglądana z tej perspektywy scena finałowego pojedynku stawała się pochwałą człowieczeństwa małoletnich więźniów, którzy mimo doznanych krzywd nie są w stanie wziąć rewanżu na swoich prześladowcach. W tym duchu istotę filmu starała się także odczytywać ówczesna prasa. Po warszawskiej prapremierze korespondent „Expressu Wieczornego” dzielił się ze swoimi czytelnikami następującymi spostrzeżeniami: „Podkreślano w dyskusji, że sens tego filmu polega na ukazaniu zwycięstwa siły moralnej człowieka, gdyż taka jest wymowa tego swoistego pojedynku między dzieckiem, posiadającym jedynie siłę moralną i patriotyczną, a SS-manem posiadającym całkowitą przemoc fizyczną. Wydobywa film bohaterские postawy dzieci, przy czym jest to bohaterstwo – jak zresztą zawsze prawdziwe bohaterstwo – instynktowne, nieuświadomione, spontaniczne”. Całość relacji zakończył natomiast cytatem, który nie pozostawiał złudzeń co do tego, że *Twarz anioła* posiadała również jak najbardziej współczesne odniesienia: „Dzisiejsza młodzież postępowałaby tak samo – stwierdziła jedna z matek przy ogólnym aplauzie sali”⁶².

Co ciekawe, część recenzentów zakwestionowała tę, wydawałoby się jak najbardziej poprawną politycznie, warstwę dzieła. W jeszcze większą konfuzję może wprowadzić fakt, że do pewnego stopnia podobnie źle o *Twarzy anioła* pisały m.in. „Trybuna Ludu” i... „Tygodnik Powszechny”. W tym pierwszym tytule – znany krytyk filmowy i teatralny Zbigniew Klaczyński zauważał, że: „Lukrowana czytanka o małych bohaterach-męczennikach nie przysporzy korzyści”⁶³. Problem, o którym mowa, autor recenzji zamieszczonej w krakowskim piśmie komentował z kolei następująco: „W »Twarzy anioła« raz po raz zdarzają się mielizny przypominające stereotypy literatury młodzieżowej. Najdotkliwszy jest wątek »czynnego oporu« uosobiony w postaci starszego kolegi Tadka, mającego organizacyjne kontakty poza murami obozu. Cały ten fabularny motyw wyłamuje się rażąco z ogólnej koncepcji tragicznej

⁶¹ FilMOTEKA Narodowa (dalej: FN), S-14876, *Twarz anioła* – scenariusz, VI–X 1968, s. 97–98; *Twarz anioła*, reż. Z. Chmielewski, Zespół filmowy „Nike”, prod. 1970, premiera 19 I 1971 r.

⁶² E. Boczek, „Dzisiejsza młodzież postępowałaby tak samo” – stwierdzali uczestnicy pokazu filmu „*Twarz anioła*”, „Express Wieczorny”, 19 I 1971.

⁶³ Z. Klaczyński, *Nowe filmy polskie*, „Trybuna Ludu”, 29 I 1971.

panoramy zbyt łatwą dydaktyką opowiadań o »dzielnych chłopcach«, która jest tu i sztuczna, i obca”⁶⁴.

W tym miejscu podobieństwa obydwu stanowisk się kończą. O ile bowiem w „Tygodniku Powszechnym” potknięcia ekipy realizatorskiej były rozpatrywane wyłącznie na płaszczyźnie artystycznej porażki, o tyle uwagi zamieszczone w oficjalnym organie KC PZPR szły zdecydowania dalej i w zupełnie innym kierunku. Klaczyński swoje rozważania puentował w sposób następujący: „[...] wygładzenie historii obraca się przeciw nam – zdejmuje ze zbrodniarzy jakąś niebagatelną część winy. Rozgrzesza ich mianowicie ze zbrodni systemu, który zasadzał się na moralnym łamaniu dzieci, na ich zezwierżeniu, co pogrążyło je wszystkie, storturowane i bliskie obłędu, w niewysłowione piekło”⁶⁵. W tej optyce zatem wizja stosunków panujących na Przemysłowej zaprezentowana w *Twarzy anioła* nie dość, że była mało przekonująca, to na dodatek osłabiała jeden z imperatywów ówczesnej polityki pamięci historycznej, czyli kwestię odpowiedzialności za nierozliczone zbrodnie niemieckie. Podobnie na sprawę patrzyła m.in. Hanna Książek-Konicka na łamach „Naszej Ojczyzny”, Marta Michalska w swojej recenzji zamieszczonej w stołecznej „Kulturze” czy Henryka Witalewska w omówieniu filmu przygotowanym dla „Głosu Nauczycielskiego”⁶⁶.

Równie współczesny kontekst – bo wpisujący się w bieżącą strategię polityczną, obliczoną na umiejętne rozgrywanie polskości ofiar łódzkiego obozu – miały, prowadzone przy okazji promocji filmu, dyskusje na temat historycznego tła opisywanych w nim wydarzeń. O Przemysłowej nie pisano inaczej niż jak o obozie koncentracyjnym, gdzie uwięziono 12 tys. polskich dzieci, z których przeżyło jedynie około 800. Gwoli ścisłości dodajmy, że taką informację otrzymywali widzowie jeszcze w ramach napisów początkowych filmu. Przy okazji tych samych dyskusji bardzo zręcznie odnoszono się także do źródeł wcześniejszej niewiedzy na temat historii obozu – zrzucając winę za ten stan rzeczy na karby „czynników obiektywnych”, takich jak izolacja przestrzeni obozu od pozostałych dzielnic miasta oraz zniszczenie przez uciekających Niemców większości obozowej dokumentacji. Oczywiście takie postawienie sprawy nie było kłamstwem, ale nie było też całą prawdą, natomiast z całą pewnością zdejmowało z powojennych władz Polski odpowiedzialność za rażące zaniedbania na tym polu⁶⁷.

⁶⁴ JJS [Jan Józef Szczepański], „*Twarz Anioła*”, „Tygodnik Powszechny” 1971, nr 6.

⁶⁵ Z. Klaczyński, *Nowe filmy polskie...*

⁶⁶ H. Książek-Konicka, *Naiwna „Twarz Anioła”*, „Nasza Ojczyzna” 1971, nr 5; M. Michalska, *Słodka „Twarz Anioła”*, „Kultura” 1971, nr 7; H. Witalewska, „*Twarz Anioła*”, „Głos Nauczycielski” 1971, nr 7. Dodajmy dla porządku, że w opinii recenzenta „Tygodnika Powszechnego” to właśnie pogmatwane relacje między „Tadkiem” a „Augustinem”, wraz z towarzyszącym im nieszablonowym podejściem do figury Niemca-oprawcy stanowiły o sile filmu: „Ambiwalencja tego stosunku, w którym niewyżyte instynkty ojcowskie oraz fascynacja urodą dziecka przeplatają się z sadyzmem, a brutalny popęd do łamania wszelkiego oporu z podziwem dla odporności istoty zupełnie bezbronnej, to przykład rzadko spotykanej w naszej kinematografii wnikliwości analizy postaw. Augustin jest niewątpliwie jedną z najciekawszych sylwetek Niemców, jakie znaleźć można w naszej kinematografii” – zob. JJS [Jan Józef Szczepański], *Twarz Anioła*...

⁶⁷ Zob. m.in.: A. Zarzycki, *Filmy o najmłodszych więźniach III Rzeszy*, „Za Wolność i Lud” 1970, nr 14; *Twarz anioła*, „Wiadomości”, 17 I 1971; Aleksandra, „*Twarz anioła*”. *Prawda o najstraszliwszej zbrodni*, „Przekrój”

Licytacja

W roli pośredników między ekranem a widzem występowali nie tylko publicyści i recenzenci, ale także twórcy filmu, którzy dbali o odpowiednie ustawienie ram interpretacyjnych swojego dzieła. Zgodnie z relacją zamieszczoną na łamach „Dziennika Zachodniego” Stanisław Loth, czyli autor zdjęć do *Twarzy aniola*, a zarazem współtwórca scenariusza tego obrazu, miał w trakcie katowickiej premiery filmu powiedzieć m.in.: „Wiemy z dokumentacji, że obóz w Łodzi na Przemysłowej przypominał obozy koncentracyjne w Oświęcimiu, Dachau i Treblince. Miał pas śmierci, komory gazowe, odbywały się tam apele. Niewiele dotychczas było o nim wiadomo. Ci, którzy go przeżyli jako dzieci – woleli milczeć, niż dobijać się o tragiczną pamięć”⁶⁸. W tej wizji Przemysłowa nie była już „kopią” obozu koncentracyjnego dla dorosłych, ale „kopią” obozu zagłady. Motyw rzekomych komór gazowych na Przemysłowej nie był przy tym sprawą incydentalną ograniczającą się do relacji z Katowic, stał się bowiem motywem przewodnim kilku innych tekstów prasowych poświęconych dziełu spółki autorskiej Chmielewski–Loth⁶⁹.

Przy tej okazji nie sposób nie powrócić do problemu wykorzystywania historii łódzkiego obozu do budowania narracji konkurencyjnej wobec historii Zagłady. Kazus Przemysłowej uświadamia nam bowiem, że mimo upływu wielu miesięcy od wydarzeń Marca '68, które symbolizują apogeum tego procesu, dowodzenie wyższości polskiej martyrologii nad żydowskim doświadczeniem II wojny światowej było nadal istotnym elementem oficjalnej polityki pamięci historycznej uprawianej w PRL. Jak wiemy z opracowań m.in. Dariusza Stoli, Joanny Wawrzyniak czy Jacka Leociaka (do którego ustań szerzej odwołuję się w następnym rozdziale), tzw. wydarzenia marcowe to nie tylko brutalna nagonka antysemitka, rozprawa z buntem studenckim, kampania wymierzona przeciwko inteligencji czy wreszcie rozgrywka na szczytach władzy w Polsce. Marzec '68 to również próba napisania na nowo polsko-żydowskiej historii w czasie okupacji, a nade wszystko próba odgórnego zadekretowania, komu przysługuje miano „prawdziwej” ofiary III Rzeszy⁷⁰.

Promowana wówczas w kręgach Mieczysława Moczara i jego akolitów wizja owych relacji sprowadzała się, jak zauważyła Wawrzyniak, do trzech zasadniczych motywów: 1) to Polacy, a nie Żydzi, najmocniej doświadczyli niemieckiej przemocy;

1971, nr 4; T. Wiącek, „*Twarz aniola*”, „Słowo Ludu”, 25 I 1971; E. Boczek, *Droga przez obóz*, „Express Wieczorny”, 27 I 1971; (gi), *Premiera tygodnia – Twarz aniola*, „Nowości. Dziennik Toruński”, 31 I 1971.

⁶⁸ (TERESA), *Twarz... zbrodni*, „Dziennik Zachodni”, 30 I 1971.

⁶⁹ M. Brylak, *Twarz aniola*, „Słowo Powszechnie” 1971, nr 13; E. Boczek, *Droga przez obóz...; Twarz aniola*, „Wiadomości”, 17 I 1971; Aleksandra, „*Twarz aniola*”. *Prawda...*

⁷⁰ D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, s. 40–43, 145–206 (w szczególności: 165–166; 193–194); J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 280–298; J. Leociak, *Instrumentalizacja Zagłady w...*, s. 447–458. Por. P. Osęka, *Syjonisci, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999. Interesujące nas tu w pierwszej kolejności wymiary Marca '68, nie umknęły rzecz jasna Jerzemu Eislerowi – autorowi dwóch najważniejszych monografii poświęconych tamtym wydarzeniom: J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza. Przebieg. Konsekwencje*, Warszawa 1991; *idem, Polski rok 1968...*

2) Żydzi masowo kolaborowali z Niemcami, a ofiarami ich knoń byli w pierwszej kolejności Polacy; 3) Polacy, mimo że „zdradzeni” przez Żydów, starali się im za wszelką cenę pomóc. Zgodnie z kanonem marcowej propagandy, próba „prawidłowego” naświetlenia tych spraw była odpowiedzią na „kłamliwą” propagandę uprawianą w świecie zachodnim, której głównym celem miało być wybielanie przewin Niemców oraz Żydów kosztem dobrego imienia Polaków⁷¹.

Jednym z najbardziej znanych przykładów tak rozumianej polityki pamięci historycznej była szeroko omawiana przez peerelowskie środki masowego przekazu sprawa tzw. encyklopedystów, czyli rzekomego spisku we władzach Państwowego Wydawnictwa Naukowego, który miał doprowadzić do rażących przekłamań na kartach wydawanej siłami tej oficyny *Wielkiej encyklopedii powszechnej*. Koronnym dowodem „przewin” szefostwa PWN była wymowa hasła poświęconego obozom koncentracyjnym, gloryfikującego – zdaniem marcowych propagandystów – martyrologię żydowską kosztem polskiej. Bez wzięcia pod uwagę tego kontekstu, trudno dostrzec, jak potencjalnie duże znaczenie dla oficjalnej polityki pamięci historycznej miała historia Przemysławej. W tym sensie zatem tragiczna historia polskich dzieci masowo mordowanych w specjalnie dla nich utworzonym obozie koncentracyjnym (czytaj obozie zagłady) stawała się dodatkowym argumentem w sporze o to, kto w czasie II wojny światowej cierpiał najbardziej, jednym z wielu wcieleń „mitu niewinnych ofiar”, o którym pisała wspomniana wcześniej Joanna Wawrzyniak⁷².

Rok 1968 był rzecz jasna kulminacją procesów zapoczątkowanych kilkanaście lat wcześniej, ale zarazem nie oznaczał końca analizowanych tu zjawisk. Innymi słowy, promocja wątku „etnicznie polskiej” martyrologii kosztem martyrologii żydowskiej nie skończyła się wraz z polityczną przegraną Mieczysława Moczała w 1968 r. Co więcej, jej kresu nie wyznaczają nawet wydarzenia Grudnia ’70, kiedy w następstwie krwawej rozprawy z robotnikami od władzy odsunięto Władysława Gomułkę.

⁷¹ J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć...*, s. 284.

⁷² *Ibidem*, s. 288–298. Najobszerniejsze studium poświęcone sprawie „encyklopedystów” jest dziełem Tadeusza P. Rutkowskiego. Z przyjętego tu punktu widzenia wspomniana praca ma niebagatelne znaczenie z kilku przynajmniej powodów. Po pierwsze, autor z ogromną drobiazgowością prześwietlił interesujące nas zjawisko od strony archiwalnej, dzięki czemu wiemy m.in., jak ważną rolę w procesie odgórnego zarządzania społecznymi wyobrażeniami o relacjach polsko-żydowskich z okresu okupacji odegrały poszczególne komórki partyjne oraz instytucje nominalnie od partii niezależne. W tym kontekście warto odnotować, że Rutkowski czarno na białym udowodnił, jak ważnym elementem gry wokół „encyklopedystów” było zachowanie ówczesnego szefostwa ZBoWiD, GKBZHWP czy ROPWiM. Po drugie, dzięki przeprowadzonej przez niego kwerendzie wiemy, że władze, chcąc wyrównać „straty”, jakie mogła ponieść pamięć zbiorowa Polaków na skutek rzekomego zafiksowania redaktorów PWN na temacie Zagłady, zalecały m.in. dowartościowanie historii lokalnej. Decydenci uznali bowiem, że korekta wyłącznie hasła poświęconego obozom koncentracyjnym, tj. „odpowiednie” rozłożenie akcentów, tak aby na pierwszym miejscu znajdowała się informacja o ich polskich ofiarach, nie wystarczy. Dlatego zalecano kompleksową zmianę obejmującą m.in. hasła dedykowane konkretnym miastom, w ramach których należało wyraźnie zaakcentować kwestię strat/ofiary poniesionych z rąk niemieckich w czasie II wojny światowej. Sugerowane zmiany miały przełożyć się nie tylko na brzmienie samej *Wielkiej encyklopedii powszechnej*, ale na całość literatury – w tym przypadku naukowej – poświęconej, okresowi okupacji – zob. T.P. Rutkowski, *Adam Bromberg i „encyklopedyści”*. *Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Warszawa 2010, s. 190–281. Por. P. Skwieciński, *Encyklopedyści ’68*, „Res Publica” 1990, nr 1; P. Osęka, „*Encyklopedyści*”, „Gazeta Wyborcza”, 6 III 1998.

Tak rozumiana polityka pamięci historycznej – wykorzystująca m.in. motyw ofiar Przemysłowej – uprawiana była faktycznie do końca istnienia PRL. Notabene trend do zawyżania liczby ofiar obozu w Łodzi oraz wpisywania (pytanie, na ile intencjonalnie?) narracji o nich w opowieść do pewnego stopnia konkurencyjną wobec żydowskiej Zagłady jest nadal zauważalny, czego najbardziej namacalnym dowodem zdaje się wmurowana w ścianę łódzkiej archikatedry w listopadzie 2013 r. specjalna tablica, dedykowana pamięci „ponad 12 tysięcy Polaków od wieku niemowlęctwa do 16 lat”, którzy zdaniem fundatorów mieli zginąć w obozie przy ul. Przemysłowej w latach 1942–1945⁷³. Skrajnym przykładem owej tendencji byłaby z kolei quasi-naukowa publikacja pióra Aleksandra Szumańskiego z tego samego roku, w której odpowiednio spreparowana historia obozu przy ul. Przemysłowej ma m.in. służyć udowodnieniu tezy o tym, że Żydzi byli współodpowiedzialni za zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej na Polakach⁷⁴.

Zapętlenie

Wróćmy jeszcze na moment do kinowej wersji opowieści o Przemysłowej. Warto w tym miejscu odnotować podwójny status filmu, który choć nominalnie był fabułą luźno nawiązującą do materiału wspomnieniowego, faktycznie odgrywał rolę obrazu quasi-dokumentalnego, na co uwagę zwracali zresztą zarówno niektórzy przytaczani wcześniej recenzenci, jak i uczestnicy posiedzenia Komisji Kołaudacyjnej, która zadecydowała o dopuszczeniu obrazu Chmielewskiego na ekrany polskich kin. Dla jednych była to oczywista zaleta filmu, uzupełniająca jego walory czysto artystyczne. Dla innych, szczególnie tych krytycznie odnoszących się do ich zdaniem „cukierkowej” wizji historii obozu zaprezentowanej na ekranie, równoległe umocowanie narracji filmowej w świecie fikcji i faktów historycznych tylko wzmacniało ich sceptycyzm

⁷³ Tablica powstała z inicjatywy ówczesnego metropolity łódzkiego abp. Marka Jędraszewskiego. Odsłonięciu inskrypcji towarzyszyła okolicznościowa msza święta z udziałem pasterza łódzkiej archidiecezji oraz młodzieży szkolnej. Następnie uczestnicy spotkania udali się z procesją spod gmachu łódzkiej archikatedry aż pod pomnik *Pękniętego Serca*. W trakcie procesji, która przeszła ulicami miasta, młodzież niosła zachowane zdjęcia ofiar obozu. Tradycja tzw. marszu pamięci dzieci z Przemysłowej zainicjowana przez abp. Jędraszewskiego jest kontynuowana po dziś dzień. Niekiedy nadal zdarza się, że w relacjach medialnych z tego wydarzenia obóz przy ul. Przemysłowej określa się mianem obozu zagłady – zob. K. Litman, I. Berkowska, *Odebrane dzieciństwo. Marsz pamięci dzieci z Przemysłowej*, <https://www.radiolodz.pl/posts/29898-marsz-pamieci-dzieci-z-przemyslowej>, (dostęp 12 I 2020 r.). Por. MŻ, „Mały Oświęcim” *Obóz dla polskich dzieci w Łodzi*, <https://nowahistoria.interia.pl/polska-walczaca/news-maly-oswiecim-oboz-dla-polskich-dzieci-w-lodzi,nId,1566897>, (dostęp 12 I 2020 r.). Nie oznacza to zarazem, że mamy do czynienia z powtórzeniem realiów PRL z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w skali jeden do jednego. Dzieje się tak chociażby z tego prostego powodu, że współczesne ramy dyskusji na temat charakteru obozu i liczby jego ofiar mogą, jak na razie, swobodnie toczyć się w przestrzeni publicznej.

⁷⁴ A. Szumański, *Mord polskich dzieci w łódzkim getcie*, Warszawa 2013. Wspomnianą książkę druzgocącej krytyce poddał znawca dziejów okupacji w Łodzi, który zauważył dodatkowo, że Szumański wielokrotnie posiłkował się (*in extenso*) ustaleniami Witkowskiego, nie informując o tym fakcie swoich czytelników – zob. W. Źródłak, „*Mord polskich dzieci w łódzkim getcie*”. *Plagiat w patriotycznym oleju*, „Kronika Miasta Łodzi” 2016, nr 3, s. 219–223.

w ocenie całości dzieła. Dla nas również wspomniana okoliczność – choć z innych od przytoczonych powyżej powodów – ma duże znaczenie⁷⁵.

Po pierwsze, przemieszanie porządku fabularnego z dokumentalnym w oczywisty sposób wzmocniało warstwę perswazyjną filmu. Ta okoliczność nabierała dodatkowego znaczenia, kiedy skonstatujemy, że film starano się przedstawiać jako „lekturę obowiązkową” dla młodzieży szkolnej, czyli grupy szczególnie podatnej na wszelkie manipulacje. Trudno oprzeć się wrażeniu, że – podobnie jak działo się to w przypadku omawianych w rozdziale poprzednim „Promienistych” – oficjalna polityka pamięci historycznej, choć skrojona w pierwszej kolejności pod kątem bieżących zysków, zawierała w sobie także elementy długofalowej strategii. W szerszej perspektywie miała bowiem skutkować zaimplementowaniem u przedstawicieli najmłodszego pokolenia Polaków, pożądanej z punktu widzenia władz, wersji pamięci zbiorowej. Do takich celów obraz Chmielewskiego pasował jak ulał. Autor recenzji zamieszczonej na łamach zbawidowskiego pisma „Za Wolność i Lud”, ów wymiar filmu komentował w duchu niejako samospełniającej się przepowiedni: „Reżyser nie wyznaczył dla tego filmu specjalnego odbiorcy, co należy mu zapisać na konto skromności. Temat, który podjął, z natury rzeczy należałoby jednak zalecić również młodemu widzowi, nawet przede wszystkim młodzieży szkolnej. Dlatego dobrze się stało, że wychowawcy, jak się dowiadujemy, organizują zbiorowe wycieczki na »Twarz anioła«, stanowiącego dobry pretekst do rozmów na lekcjach wychowania obywatelskiego”⁷⁶.

Po drugie, zabieg o którym mowa na wstępie, tworzył coś na kształt narracyjnego *perpetuum mobile* – warstwa fabularna uatrakcyjniała warstwę dokumentacyjną filmu, równolegle zaś ta druga uwiarygodniała tę pierwszą. Możemy z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że w powszechnym odbiorze film *Twarz anioła* przedstawiał „prawdziwą” historię, rozgrywającą się w „prawdziwych” realiach historycznych. Krytyczne zmierzenie się z wizją obozu zaproponowaną przez twórców dzieła wymagało od widza rozległej i zniuansowanej wiedzy nie tylko na temat historii samej

⁷⁵ FN, A-344, Stenogram posiedzenia Komisji Kołaudacyjnej, 8 VI 1970 r., k. 1–17. W pierwszej grupie tekstów znalazły się m.in.: E. Boczek, *Droga przez obóz...*, E. Sulikowski, „*Twarz anioła*”, „*Gazeta Olsztyńska*”, 24 I 1971, z kolei w drugiej puli artykułów możemy wskazać m.in.: H. Książek-Konicka, *Naiwna „Twarz Anioła”...*; M. Michalska, *Słodka „Twarz Anioła”...*; (TERESA), *Twarz... zbrodni...* Warto odnotować w tym miejscu, że na rok przed premierą *Twarzy anioła* Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Warszawie wyprodukowała niespełna dwudziestominutowy obraz, zatytułowany *Obóz na Przemysłowej*. Jego autorką była Danuta Halladin, uznana dokumentalistka, często poruszająca w swojej pracy szeroko rozumianą tematykę dziecięcą. W opinii części krytyków to właśnie film Halladin „nieporównywanie mocniej wstrząsnął widzem, ukazując celnie potworność systemu wyniszczenia nie tylko biologicznego, ale psychicznego i moralnego więzionych w obozie dzieci” – zob. A. Korupeczyńska, „*Twarz anioła*”. *Tylko jaka?*, „*Żołnierz Polski*” 1971, nr 9.

⁷⁶ KADR, *Twarz anioła*, „*Za Wolność i Lud*” 1971, nr 7. Publicysta „*Gazety Olsztyńskiej*” siedł jeszcze dalej, kiedy pisał o tym, że: „Wszystkie szkoły, uczelnie wyższe oraz organizacje młodzieżowe powinny zainteresować się tym filmem” – zob. (d), „*Twarz anioła*” – *film o martyrologii dzieci polskich*, „*Gazeta Olsztyńska*”, 6 I 1971. Podobne w wymowie teksty pojawiły się na łamach lokalnej prasy z innych części kraju – zob. m.in. (ter), „*Twarz anioła*” – *dramat polskich dzieci w obozie koncentracyjnym*, „*Gazeta Krakowska*”, 7 I 1971; (krys), „*Twarz anioła*” – *film, który powinien zobaczyć każdy*, „*Słowo Polskie*”, 22 I 1971.

Przemysłowej, ale także przebiegu II wojny światowej oraz realiów okupacji na terenach włączonych do III Rzeszy, z rzadka dostępnej dla uczniów szkół średnich (i nie tylko zresztą dla nich).

Akcja „promocja”

Twarzy aniola nie mogło zabraknąć w prezentowanej tu analizie działań z zakresu polityki pamięci historycznej z jeszcze jednego powodu, tj. rozmachu towarzyszącego promocji filmu. Kampanię nagłaśniającą film zainicjowano już w początkowej fazie jego produkcji, kiedy na łamach gazet w całym kraju cyklicznie przedstawiano pierwsze relacje z planu zdjęciowego, przy okazji nagłaśniając historię samego obozu⁷⁷.

Apogeum medialnej popularności tematu przypadło rzecz jasna na premierę filmu, która – jak już wspomniano – została wpisana w, przypadające na 19 stycznia, obchody rocznicy wkroczenia do Łodzi wojsk Armii Czerwonej, czyli w tym kontekście także „wyzwolenia” obozu. Przy czym cała operacja została pomyślana jako przedsięwzięcie ogólnopolskie, co nie wprost, ale jednak dosyć wyraźnie wskazuje, że władze w końcu dostrzegły potencjał „pamięciotwórczy” tkwiący w tragedii więźniów kacetu przy Przemysłowej. Informacje na temat zbliżających się pokazów filmowej wersji historii jaka rozegrała się w Łodzi mogli bez trudu zdobyć czytelnicy prasy codziennej w niemal całym kraju. O tym, że akcja promowania filmu została wcześniej skoordynowana świadczy również fakt, że specjalne pokazy premierowe zaplanowano w stolicach województw, w pewnych odstępach czasowych. Innymi słowy, *Twarz aniola* nie miała jednej, ale kilka następujących po sobie uroczystych premier w poszczególnych częściach Polski. Dodatkowo starano się zapewnić tym wydarzeniom specjalną oprawę, która zazwyczaj wpisywała się w łudząco podobny schemat. A zatem na kilka dni przed pokazem organizowano specjalną konferencję prasową, na której poza twórcami filmu oraz byłymi więźniami częstokroć stawiali się także przedstawiciele lokalnych władz partyjnych i administracyjnych, a także szefostwo instytucji, które sprawowały oficjalny patronat nad produkcją, czyli GKBZHWP oraz ZBoWiD⁷⁸.

⁷⁷ „*Twarz aniola*” – film o hitlerowskim obozie dla polskich dzieci, „Wieczór”, 13 XI 1969; M. Karbowiak, „*Twarz aniola*” – film o zbrodniach przy ul. Przemysłowej, „Głos Robotniczy”, 13 XII 1969; (MACH), *Cierpienia aniola*, „Zwierzciadło” 1970, nr 20; M.K. [Małgorzata Karbowiak], *Na planie „Twarz aniola”*, „Głos Robotniczy”, 13 II 1970; K. Turowski, *Powstaje film o hitlerowskim obozie dla dzieci*, „Nowości. Dziennik Toruński”, 14–15 II 1970; „*Twarz aniola*” – film o zniszczonym dzieciństwie, „Sztandar Młodych”, 21–22 II 1970; E. Boczek, „Dzisiejsza młodzież postępowałaby...

⁷⁸ (ter), „*Twarz aniola*” – dramat polskich dzieci w obozie koncentracyjnym...; (L.H.) [Lucyna Hoszowska], „*Twarz aniola*”, „Dziennik Łódzki”, 12 I 1971; M.K., „*Twarz aniola*” wchodzi na ekran, „Głos Robotniczy”, 12 I 1971; *Premiera filmu „Twarz aniola”*, „Nowiny Rzeszowskie”, 23 I 1971; (nysz), *Premiera filmu „Twarz aniola”*, „Dziennik Polski”, 27 I 1971; (L.H.), *Nowy polski film fabularny „Twarz aniola”*, „Dziennik Łódzki”, 17–18 I 1971; M.K., *Premiera filmu „Twarz aniola”*, „Głos Robotniczy”, 18 I 1971; (ep), *Premiera filmu „Twarz aniola”*, „Gazeta Zielonogórska”, 22 I 1971; MAJA, *Jutro premiera – „Twarz aniola”*, „Trybuna Opolska”, 21 I 1971; *Twarz Aniola*, „Dziennik Polski”, 22 I 1971; K-W, „*Twarz aniola*” – film o hitlerowskim obozie dla dzieci, „Gazeta Robotnicza”, 22 I 1971; (soj), *Premiera filmu „Twarz Aniola”*,

Szczególnie rola tej pierwszej, w kontekście powstawania filmu oraz wykuwania jego ostatecznego kształtu, wydaje się nie do przecenienia. Dość powiedzieć, że w gronie uczestników Komisji Kolaudacyjnej *Twarzy anioła* znalazł się sam szef GKBZHwP, czyli Czesław Pilichowski, który m.in. apelował o uwzględnienie w filmie perspektywy widza zagranicznego, chociażby poprzez dodanie na wstępie obrazu napisów wyjaśniających, czym był obóz przy ul. Przemysłowej. Ta z kolei okoliczność wyraźnie podpowiada nam, że przynajmniej w kręgach GKBZHwP zauważano potencjalną nośność tematu w kontekście międzynarodowych aspektów polityki pamięci historycznej⁷⁹.

Samej premierze kinowej na poziomie danego województwa nierzadko towarzyszyło uroczyste otwarcie specjalnej wystawy poświęconej martyrologii więźniów Przemysłowej. Niejako obowiązkowym punktem programu była także dyskusja z publicznością, której kulminacyjnym momentem stawała się zazwyczaj obszerna wypowiedź któregoś z byłych więźniów obozu. W tej roli występował m.in. Józef Witkowski, który wspólnie z Tadeuszem Raźniewskim był także konsultantem historycznym dzieła. Obydwaj brali też udział w pokazie kolaudacyjnym *Twarzy anioła*⁸⁰.

Co ciekawe, film w reżyserii Chmielewskiego, mimo intensywnej kampanii promocyjnej, która mu towarzyszyła, nie okazał się przebojem kinowym. Zgodnie z oficjalnie publikowanymi danymi w ciągu dwunastu miesięcy od daty premiery obejrzało go niewiele ponad pół miliona widzów. W ówczesnych realiach przełożyło się to na ledwie 65. pozycję wśród innych propozycji debiutujących tego roku na ekranach polskich kin. Przy czym wypada tutaj doprecyzować, że przytłaczająca większość spośród sklasyfikowanych wyżej obrazów została wyprodukowana na Zachodzie i podejmowała zdecydowanie lepszą tematykę. Nawet kiedy spojrzymy na sprawę z szerszej perspektywy i zostawimy na boku kwestię frekwencji, a skupimy się na kwestiach artystycznych, to i tak niezwykle trudno byłoby udowodnić tezę o tym, że obraz ten na trwałe wszedł do annałów rodzimego przemysłu filmowego. Wojciech Wierzewski przygotowujący dla „Małego Rocznika Filmowego” podsumowanie dorobku polskiej kinematografii za rok 1971 ujmował sprawę następująco: „Najambitniejszy zamysł dostrzec można w »Twarzy anioła« Zbigniewa Chmielewskiego, który wykorzystał materiały wspomnieniowe więźniów łódzkiego obozu koncentracyjnego dla dzieci. Lecz w ostatecznym rozrachunku reżyser nie zdołał uzasadnić swego artystycznego wyboru. »Twarz anioła« stała się raczej argumentem na rzecz tezy, że trudno dziś zre-

„Dziennik Zachodni”, 24–25 I 1971; TTB, *Film o hitlerowskim obozie pracy dla dzieci*, „Gazeta Robotnicza”, 27 I 1971.

⁷⁹ FN, A-344, Stenogram posiedzenia Komisji Kolaudacyjnej, 8 VI 1970 r., k. 1–17; (L.H.), *Twarz Anioła*, „Dziennik Łódzki”, 12 I 1971. Więcej na temat roli Pilichowskiego w akcji promowania polskiej martyrologii m.in. w kontekście sprawy tzw. encyklopedystów – zob. T.P. Rutkowski, *Adam Bromberg i „encyklopedyści”*..., s. 195–229. Por. J. Huener, *Auschwitz, Poland and the Politics of Commemoration 1945–1979*, Athens 2003, s. 173–174; Ł. Jasiński, *Sprawiedliwość i polityka*..., s. 269–281.

⁸⁰ FN, A-344, Stenogram posiedzenia Komisji Kolaudacyjnej, 8 VI 1970 r., k. 1–17; (js), *Premiera filmu „Twarz...”, 23 I 1971; (nysz), Premiera filmu „Twarz...”; (L.H.), Nowy polski film...; (ep), Premiera filmu „Twarz...”; (TERESA), *Twarz... zbrodni...*; (soj), *Premiera filmu „Twarz...; Twarz anioła*, „Express Ilustrowany”, 19 I 1971.*

alizować film dojrzały, przejmujący i nowy w swych myślowych konkluzjach o epoce pieców, której poświęcono już wiele wybitnych powieści i filmów⁸¹. Z interesującego mnie punktu widzenia nie sposób jednak nie powrócić do suchych liczb, które wyraźnie wskazują, że owoc współpracy Chmielewskiego i Lotha mimo wszystko przysłużył się popularyzacji tematu Przemysłowej wśród szerszej grupy odbiorców. Z lektury materiałów prasowych możemy się także domyślać, że trzon owej grupy stanowiła młodzież szkolna, która – chcąc nie chcąc – brała udział w specjalnych projekcjach *Twarzy aniola*, jak Polska długa i szeroka⁸².

W tym sensie zatem film stał się kolejnym (obok np. publikowanych niemal równolegle wspomnień Raźniewskiego) przydatnym narzędziem w próbie odgórnego kształtowania pamięci na temat wydarzeń, jakie rozegrały się w obozie dziecięcym. Przy okazji doszło do ciekawej symbiozy świata filmu i bardziej tradycyjnych form kształtowania pamięci zbiorowej. Jak bowiem informowała prasa, stworzona specjalnie na potrzeby produkcji niezwykle sugestywna scenografia po skończonych zdjęciach miała wspomóc przygotowywaną w MHRR w Łodzi wystawę o Przemysłowej. Równie nieprzypadkowo, jak się zdaje, to właśnie Marek Dudek, wcielający się w postać „Tadka Ranickiego”, filmowego *alter ego* Tadeusza Raźniewskiego, w trakcie opisywanych wcześniej uroczystości z 9 maja 1971 r. towarzyszących odsłonięciu pomnika *Pękniętego serca*, odczytywał specjalnie na tę okazję przygotowany przez władze apel do młodzieży⁸³.

Korekta

Jeszcze w styczniu 1968 r. na łamach specjalnego numeru „Przeglądu Lekarskiego” ukazał się niewielki tekst poświęcony historii obozu dziecięcego w Łodzi. Była to pierwsza z cyklu publikacji, które w sumie złożyły się na nową, obowiązkową dla wszystkich, wykładnię dziejów Przemysłowej. Waga wspomnianych tekstów wynikała z kilku przyczyn⁸⁴.

Po pierwsze, ukazywały się na łamach „Zeszytów Oświęcimskich”, czyli profesjonalnego periodyku, w którym prezentowano wyniki badań poświęconych zbrodniom niemieckim popełnionym przede wszystkim w obozach koncentracyjnych. Nie będę w tym miejscu szczegółowo omawiał historii tego tytułu ani ewolucji jego zawartości.

⁸¹ W. Wrzesiński, *Długometrażowy film fabularny*, „Mały Rocznik Filmowy” 1971, s. 4–5.

⁸² *Frekwencje na premierach w 1971 r. (po roku wyświechtania)*, „Mały Rocznik Filmowy” 1972, s. 127–129.

⁸³ AZKRPwŁ., 22/149/155, Program uroczystości odsłonięcia Pomnika Martyrologii Dzieci w dniu 9 maja 1971 r., b.d., b.p.; (MACH), *Cierpienia Aniola...*; K. Turowski, *Powstaje film o...*; (kt), *Dekoracje do Twarzy Aniola – znajdują się w Muzeum*, „Express Ilustrowany”, 19 III 1970; (Kate), *Filmowa dekoracja do „Twarzy aniola” będzie przekazana do muzeum*, „Dziennik Polski”, 22 III 1970; A. Zarzycki, *Filmy o najmłodszych...*; Z. Klaczyński, *Nowe filmy polskie...*

⁸⁴ J. Witkowski, *Hitlerowski obóz dla dzieci w Łodzi*, „Przegląd Lekarski” 1968, nr 1, s. 73–81; *idem*, *Dalsze informacje o „Polen-Jugendverwahrlager” w Łodzi*, „Witaszkowcy”, „Przegląd Lekarski” 1969, nr 1, s. 97–108; *idem*, *Sytuacja sanitarna w hitlerowskim obozie dla dzieci w Łodzi*, „Przegląd Lekarski” 1972, nr 1, s. 140–151; *idem*, *Dzierżączna – filia łódzkiego obozu dla dzieci*, „Przegląd Lekarski” 1972, nr 1, s. 151–157.

W kontekście naszych poszukiwań ważny wydaje się natomiast fakt, że w owym czasie pismo, poza funkcjami czysto naukowymi, wpisywało się także w zapotrzebowania bieżącej polityki pamięci historycznej państwa. Z jednej strony piętnowało wojenne bestialstwo Niemców i tendencje do rozmywania odpowiedzialności za nie, z drugiej skupiało się przede wszystkim na wątku polskiej martyrologii. Oprócz tekstów *stricte* naukowych w „Zeszytach Oświęcimskich” pojawiały się m.in. przedruki okolicznościowych przemówień oficjeli, ale także dokumentów państwowych. Było to zatem coś więcej niż niszowe pismo dla specjalistów⁸⁵. Dodatkowo, wkrótce po publikacji pierwszego z tekstów Witkowskiego redakcja uznała go – mimo braków w profesjonalnym przygotowaniu – za najlepszego specjalistę w zakresie dziejów ośrodka przy ul. Przemysłowej⁸⁶.

Po drugie, ponieważ Witkowski nie ukrywał przed czytelnikami faktu, że sam był więźniem obozu w Łodzi, stawiane przez niego tezy zyskiwały podwójne umocowanie – w kompetencjach szanowanego przez świat nauki badacza przeszłości oraz naocznego świadka opisywanych wydarzeń. W przeciwieństwie do Jażdżyńskiego swoje ustalenia opierał nie tylko na wspomnieniach więźniów, do których udało mu się dotrzeć, ale także na zachowanej dokumentacji poobozowej, której fragmenty odnalazł m.in. w Archiwum Państwowym w Katowicach. Witkowski szedł więc tym samym tropem badawczym co Tatiana Kozłowicz, której dokonania oceniał jednak bardzo krytycznie, przede wszystkim za to, że w kontekście placówki przy ul. Przemysłowej użyła określenia „karny obóz pracy”. Jego zdaniem wprowadzało to w błąd oraz rozmywało niemiecką odpowiedzialność za popełnione tam zbrodnie⁸⁷.

Po trzecie, teksty Witkowskiego warto odnotować ze względu na pojawiające się w tle zależności instytucjonalne oraz środowiskowe. Otóż autor nie krył swoich bliskich związków z wrocławskim oddziałem ZBoWiD, który – jak wynikało z infor-

⁸⁵ W tym samym numerze pisma, w którym zamieszczono tekst Józefa Witkowskiego, przedrukowano także obszernie przemówienie Józefa Cyrankiewicza wygłoszone w trakcie odsłonięcia pomnika ku czci ofiar obozu zagłady w Oświęcimiu-Brzezince – ówczesny premier PRL, a zarazem były więzień Oświęcimia, powiedział m.in.: „**Jest z nami polskie pokolenie** [to i kolejne wyróżnienia moje – A.C.], które wie, że istnieje dlatego, że przed 22 laty pod ciosami Armii Radzieckiej, pod ciosami koalicji antyhitlerowskiej, w wyniku walki narodu polskiego i narodów Europy o wolność, o zrzucenie jarzma okupacji, hitlerowcy musieli uchodzić z tej ziemi i wysadzać w powietrze **komory gazowe i krematoria, przeznaczone również dla eksterminacji polskiego narodu**. To jest też nauka i ostrzeżenie. **Ta hitlerowska maszyna śmierci miała zemleć w pierwszej kolejności nasz naród**, nie oszczędzając i innych” – zob. J. Cyrankiewicz, *Przemówienie na uroczystości odsłonięcia pomnika w Oświęcimiu-Brzezince*, „Przegląd Lekarski” 1968 nr 1, s. 16. Z kolei w numerze z roku 1972 zamieszczono tekst „Układu między PRL a RFN o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków”, który wzbogacono o obszerny komentarz redakcyjny – zob. „Przegląd Lekarski” 1972, nr 1, s. 5–7.

⁸⁶ Swoją decyzję redakcja pisma uzasadnia następująco: „Wymowa dokumentów i relacji źródłowych jest, jak się okazuje, silniejsza niż np. próba artystycznego przedstawienia obozu łódzkiego w filmie pełnometrażowym *Twarz aniola* [...] czy subiektywna relacja Tadeusza Raźniewskiego *Chcę żyć* [...]. Tak zatem Józef Witkowski, autor-szperacz, kierując się niecodzienną pasją badacza, uzyskał pozycję najlepszego znawcy Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei w »Litzmannstadt«” – zob. J. Bogusz, *Słowo wstępne*, „Przegląd Lekarski” 1972, nr 1, s. 11.

⁸⁷ J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny*..., s. 18–19, 34–35.

macji zamieszczonych w kolejnych artykułach – wydatnie wspierał jego badania⁸⁸. Innymi słowy, w ramach ogólnie budowanego przekazu na temat Przemysłowej najwyraźniej brakowało elementarnej spójności. Jedną narrację, w postaci książki Jażdżyńskiego, popierał ZBoWiD w Łodzi, a drugą, firmowaną przez Witkowskiego, ZBoWiD z Wrocławia⁸⁹. Jak pamiętamy jeszcze inaczej stawiała sprawę Kozłowicz *ergo* OKBZH w Łodzi. Ta sytuacja miała niebawem ulec zmianie.

Ukoronowaniem pracy Witkowskiego w zakresie opisywania historii obozu w Łodzi była jego, wydana kilka lat później przez wrocławskie Ossolineum, monografia *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*. Na jej kartach w odniesieniu do tego niemieckiego „ośrodka wychowawczego” autor posłużył się bardzo nośnym hasłem „małego Oświęcimia”, które wyjaśniał w następujący sposób: „I choć obóz łódzki nie był obiektem tak »okazałym«, jak Oświęcim, gdzie ginęły setki tysięcy, nie posiadał komór gazowych i pieców krematoryjnych, to jednak bez wątpienia możemy go nazwać »małym Oświęcimem«, albowiem do pozostałych obozów dla dzieci miał się tak, jak Oświęcim do pozostałych obozów dla dorosłych [...] *Polen-Jugendmverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt* był obozem koncentracyjnym przeznaczonym dla małoletnich Polaków. Obóz łódzki był tworem zbrodniczym, instytucją stanowiącą zbrodnię wojenną i zbrodnię przeciwko ludzkości w rozumieniu norm prawa międzynarodowego”⁹⁰. Witkowski, choć nie krył, że jego publikacja powstała jako wyraz sprzeciwu wobec przekłamań w książce Jażdżyńskiego – przede wszystkim w kontekście opisu roli Eugenii Pol – podawał bardzo zbliżone dane dotyczące łącznej liczby więźniów ośrodka przy ul. Przemysłowej, przez który – zgodnie z tą wizją – miało przejść w sumie około 12 tys. dzieci. Przy czym autor związany z Wrocławiem – to ważna różnica – uważał, że zginęły niemal wszystkie spośród nich, natomiast Jażdżyński był w tych szacunkach ostrożniejszy⁹¹.

Publikację Witkowskiego na tle wcześniejszych tekstów o Przemysłowej wyróżniał jeszcze jeden element. O ile bowiem *Reportaż z pustego pola* był przede wszystkim apelem o przywrócenie pamięci na temat obozu, a tekst Kozłowicz próbą chłodnej analizy jego historii, o tyle książka Witkowskiego w pierwszej kolejności okazywała

⁸⁸ J. Witkowski, *Hitlerowski obóz dla dzieci...*, s. 81; *idem*, *Dalsze informacje o...*, s. 108.

⁸⁹ Witkowski – co nie może specjalnie dziwić – ukrył z kolei przed swoimi czytelnikami informację o tym, że w okresie stalinowskim był funkcjonariuszem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu. Sprawę odkrył współczesny badacz historii łódzkiego obozu Artur Ossowski, który ustalił ponadto, że Witkowski w obozie przy ul. Przemysłowej przebywał najprawdopodobniej pod innym nazwiskiem. W pierwszej wersji tekstu o Przemysłowej rozważałem hipotezę o tym, że być może Witkowski w ogóle nie był więźniem obozu w Łodzi, a do nagłośnienia dziejów placówki przy ul. Przemysłowej mógł zostać „wynajęty” przez środowisko „partyzantów”, które zapewniło mu przy okazji odpowiednią „legendę”. W świetle najnowszych ustaleń Ossowskiego, ale także wymowy *opus magnum* Witkowskiego z roku 1975, w którym autor silnie akcentował potrzebę rozliczenia polskich członków obozowej załogi, hipoteza o ewentualnym „legendowaniu” i/lub „zadaniowaniu” Witkowskiego przez środowisko skupione wokół Moczara wydaje się trudna do utrzymania – zob. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol...*, s. 352–353. Por. A. Czyżewski, *Obóz dziecięcy w...*, s. 405–406.

⁹⁰ J. Witkowski, *Hitlerowski obóz koncentracyjny...*, s. 35.

⁹¹ *Ibidem*, s. 109–114.

się rozpisana na ponad trzysta stron mową oskarżycielską. Co więcej, stawiane w niej zarzuty dotyczyły nie tylko Niemców i volksdeutsche, ale także polskich członków załogi. Oczywiście u Witkowskiego to przedstawiciele tych dwóch pierwszych grup byli głównymi winowajcami tragedii, niemniej cieszący się wcześniej pewnym immunitetem Polacy zostali przez niego nazwani wprost kolaborantami. Było to wyraźne zerwanie z dotychczasowym przekazem. Warto dodać, że podniesiony przez niego wątek polskiego udziału w zbrodni nigdy nie wszedł do kanonu narracji na temat martyrologii dzieci w okupowanej Polsce. Bardzo emocjonalny ton opowieści, uzyskany dzięki licznym odwołaniom do relacji świadków oraz generalnie antyniemiecki wydźwięk sprawiły jednak, że książka Witkowskiego na długie lata stała się podstawową lekturą dla wszystkich, których interesowała historia Przemysławej⁹².

Proces, czyli do trzech razy sztuka

Szczyt zainteresowania obozem dziecięcym w Łodzi przypadł na czas procesu Eugenii Pol, czyli na lata 1970–1976. Z uwagi na długotrwałość przewodu sądowego oraz ilość wykorzystanego w jego ramach materiału dowodowego nie będę w tym miejscu szczegółowo omawiał przebiegu całej sprawy, a skupię się jedynie na tych jej wymiarach, które wpisują się w problem budowania w okresie PRL oficjalnej pamięci Przemysławej⁹³.

Po pierwsze, powinniśmy odnotować fakt, że śledztwo przeciwko Pol łódzka prokuratura wszczęła na wniosek miejscowej OKBZH. Innymi słowy, rok po ukazaniu się tekstu Kozłowicz ta sama instytucja, która ją wcześniej zatrudniała, znacząco zmieniła zdanie w kwestii interpretacji historii obozu oraz odpowiedzialności za popełnione tam zbrodnie. Pol stawała się współwinną morderstw w ośrodku nastawionym na eksterminację najmłodszych Polaków, oskarżoną z art. 1 pkt. 1 tzw. dekretu sierpniowego. Taka właśnie kwalifikacja prawna czynów popełnionych zdaniem oskarżycieli przez Pol była dla całej sprawy kluczowa, bo tylko ona dawała możliwość bardziej realnego, a nie wyłącznie symbolicznego, rozliczenia zbrodni popełnionych w obozie na ul. Przemysławej. Na skutek kolejnych wprowadzanych przez władze PRL amnestii, skazanie z któregokolwiek innego przepisu „sierpniówki” w ówczesnych realiach prawnych było niemożliwe. Na mocy specjalnej ustawy z 1964 r. przedawnieniu nie ulegały wyłącznie te przestępstwa, które spełniały przesłanki tego konkretnego przepisu. Wydaje się, że ta właśnie okoliczność w połączeniu z presją politycznych oczekiwań formułowanych na szczytach władzy miała decydujące znaczenie dla przebiegu procesu, do czego jeszcze wrócę⁹⁴.

⁹² *Ibidem*, s. 44–57.

⁹³ Akta procesu Eugenii Pohl liczą w sumie 28 tomów, z kolei akta prokuratorskie w tej samej sprawie obejmują 23 woluminy. Więcej – zob. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol...*

⁹⁴ AIPN Łd, IPN Łd 503/106/CD, t. 5, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 10 VII 1970 r., k. 61–62. Jeszcze rok wcześniej w wewnętrznej analizie wyników śledztwa prowadzonego przez OKBZHwŁ nie było mowy o ewentualnym współudziale Eugenii Pol w zbrodniach – zob. AIPN Łd, IPN Łd 503/106/CD, t. 23, Spra-

Po drugie, proces miał charakter publiczny i był obszernie relacjonowany zarówno przez media lokalne, jak i ogólnopolskie. Jednym z korespondentów prasowych z sali sądowej w Łodzi był Tadeusz Kur – ten sam, który w trakcie kampanii antysemickiej w 1968 r. zasłynął atakiem wymierzonym w twórców *Wielkiej encyklopedii powszechnej*. Wydaje się, że tej okoliczności nie należy rozpatrywać wyłącznie w kategoriach ciekawostki historycznej. Rzuca ona bowiem światło na to, jakie środowiska stały za nagłaśnianiem historii obozu dziecięcego w Łodzi i do jakich wzorców propagandowych się odwoływano⁹⁵.

Po trzecie, od chwili postawienia oskarżonej zarzutów do jej prawomocnego skazania minęło ponad pięć lat. Faktycznie wypadałoby mówić zatem o trzech kolejnych procesach, jako że pierwsza próba udowodnienia Pol winy zakończyła się spektakularną porażką oskarżenia. Natomiast proces „drugi” w ocenie Sądu Najwyższego nie przyniósł chluby zarówno łódzkim prokuratorom, jak i sędziom.

I tak zatem „pierwszy” proces Pol zakończył się *de facto* już pod koniec marca 1972 r., kiedy Sąd Wojewódzki w Łodzi, po zapoznaniu się z materiałem dowodowym zgromadzonym przez tutejszą prokuraturę uznał, że jest on tak słaby, iż musi zostać uzupełniony. Po wyczerpaniu wszystkich możliwości odwoławczych oskarżenie musiało pogodzić się z tym, że pierwszą odsłonę batalii o sprawiedliwość dla ofiar Przemysłowej przegrało z kretesem. Pol nie została skazana, ale też jej nie uniewinniono. Jej obrońca błyskawicznie złożył wniosek o to, aby w zaistniałej sytuacji oskarżona mogła odpowiadać z wolnej stopy. Symptomatyczne jest jednak to, że skład sędziowski pozostał głuchy na tę argumentację. Wyglądało to tak, jakby nikt nie chciał wziąć na siebie odium winy za to, że – jak przedstawiała ją ówczesne media – bezwzględna niemiecka zbrodniarka ponownie będzie mogła cieszyć się wolnością⁹⁶.

Z pewnością po kolejnych dwóch latach łódzcy prokuratorzy mogli poczuć ulgę. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego z dnia 2 kwietnia 1974 r. Eugenia Pol została uznana winną zarzuconych jej zbrodni i skazana na 25 lat więzienia. Stanisław Maurer, czyli

wzodanie z przebiegu i wyników śledztwa nr 281/67, 19 VII 1969 r., k. 19–20. W bardzo ciekawy, a zarazem przystępny sposób pisał na ten temat swego czasu Andrzej Pasek – zob. *idem, Przystępstwa okupacyjnej w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002.

⁹⁵ A.L., *Po latach rozpoznano oprawczynię z hitlerowskiego obozu dla dzieci przy ul. Przemysłowej*, „Głos Robotniczy”, 24 V 1971; kate, *Dozorczyni hitlerowskiego obozu odpowie przed sądem w Łodzi za zamordowanie 6 dzieci*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 6 IX 1971; T. Kur, *Liczą się tylko fakty. Notatki z procesu Eugenii Pohl w Łodzi*, „Prawo i Życie” 1972, nr 6; *idem, Zabijać można także powoli. Notatki z procesu Eugenii Pohl w Łodzi*, „Prawo i Życie” 1972, nr 7; *idem, Nowe materiały – nowa sytuacja. Notatki z procesu Eugenii Pohl w Łodzi*, „Prawo i Życie” 1972, nr 8; br, *Przyjdzie teraz zdać rachunek*, „Za Wolność i Lud” 1972, nr 10; D. Wiernic, *Dramat dzieci*, „Kierunki” 1972, nr 17. Oprócz prasy informacje o procesie przekazywały także telewizja i radio.

⁹⁶ W uzasadnieniu decyzji o zwrocie akt śledztwa do uzupełnienia, która *de facto* kończyła pierwszy proces Pol, Sąd Wojewódzki dla m. Łodzi zarzucił tutejszej Prokuraturze Wojewódzkiej m.in., że wybiórczo potraktowała zeznania świadków, przechodząc do porządku dziennego nad faktem, że kilka lat wcześniej część z nich pozytywnie wypowiadała się o roli Pol w obozie. Co więcej, zdaniem sądu, oskarżyciele, skupiając się na zeznaniach świadków, nie skompletowali odpowiedniej dokumentacji, która potwierdziłaby, że obóz przy ul. Przemysłowej powstał przede wszystkim w celu eksterminacji małych więźniów – zob. AIPN Łd, IPN Łd 503/106/CD, t. 15, Protokół rozprawy w procesie przeciwko Eugenii Pol, 27 III 1972 r., k. 164–173.

doświadczony łódzki prawnik, który od początku reprezentował Pol, nie zamierzał jednak składać bronii i przygotował rozbudowany wniosek rewizyjny, którego sedno sprowadzało się do tego, że ta sama sentencja wyroku skazującego Pol za zbrodnie określone w art. 1 pkt. 1 tzw. dekretu sierpniowego sugerowała zarazem, że w istocie nie da się jej czynów popełnionych w obozie dziecięcym w ten sposób zakwalifikować. Pamiętajmy jaka była ówczesna sytuacja prawna: ewentualne oskarżenie Pol z każdego innego przepisu „sierpniówki” musiało skończyć się faktycznym umorzeniem sprawy. Co więcej, w styczniu 1975 r. okazało się, że Sąd Najwyższy podziela wątpliwości obrony i uchylił wyrok skazujący z kwietnia roku poprzedniego. Tym razem po równo dostało się Sądowi Wojewódzkiemu za błędną interpretację przepisów oraz Prokuraturze Wojewódzkiej – po raz kolejny dodajmy – za poważne błędy i niedociągnięcia w trwającym od 1970 r. śledztwie. Reasumując, „drugi” proces również nie przyniósł definitywnego rozstrzygnięcia. Sprawa zatem ponownie wracała na łódzkie podwórko, a Pol mimo braku prawomocnego skazania nadal przebywała w areszcie⁹⁷.

Rozprawa rewizyjna odbyła się w łódzkim Sądzie Wojewódzkim w połowie 1975 r. Po niemal trzech tygodniach chwilami bardzo intensywnych sesji Eugenia Pol została skazana na mocy art. 1 pkt. 1 tzw. dekretu sierpniowego za zabójstwo dwóch dziewczynek z obozu na Przemysłowej na 25 lat więzienia. Niemal dokładnie po sześciu miesiącach Sąd Najwyższy utrzymał ten wyrok w mocy, choć równocześnie skład orzekający zwolnił Pol z odpowiedzialności za śmierć jednej z ofiar, której zabójstwo przypisywała jej sentencja wyroku Sądu Wojewódzkiego sprzed pół roku. W ten sposób zamknął się proces „trzeci”⁹⁸.

Dla nas równie istotny wydaje się fakt, że wątpliwości, które w kolejnych postępowaniach zgłaszał skład sędziowski, dotyczyły również – poza aspektami formalno-prawnymi – historycznej oceny charakteru obozu oraz wpływu przekazu medialnego na indywidualną pamięć świadków o doznanych tam krzywdach. W dużym uproszczeniu chodziło zatem o jednoznaczne stwierdzenie, czy ośrodek przy ul. Przemysłowej był obozem koncentracyjnym oraz o zweryfikowanie wiarygodności zeznań składanych ponad dwadzieścia lat po przestępstwach objętych aktem oskarżenia⁹⁹.

⁹⁷ AIPN Łd, IPN Łd 503/106/CD, t. 3, Wyrok w imieniu PRL w sprawie przeciwko Eugenii Pol *vel* Pohl, 29 I 1975 r., k. 10–37.

⁹⁸ AIPN Łd, IPN Łd 503/106/CD, t. 4, Wyrok w imieniu PRL w sprawie przeciwko Eugenii Pol, 27 VI 1975 r., k. 275–276; *ibidem*, Wyrok w imieniu PRL w sprawie przeciwko Eugenii Pol, 30 I 1976 r., k. 428–448.

⁹⁹ W uzasadnieniu decyzji z 1972 r. o zwrocie akt śledztwa do uzupełnienia, Sąd Wojewódzki dla m. Łodzi zarzucił tutejszej Prokuraturze Wojewódzkiej, jak już wspomniano, m.in., wybiórcze potraktowanie zeznań świadków – zob. AIPN Łd, IPN Łd 503/106/CD, t. 15, Protokół rozprawy w procesie przeciwko Eugenii Pol, 27 III 1972 r., k. 164–173. W przypadku rozstrzygnięć dotyczących charakteru obozu kluczowe dla dalszego przebiegu sprawy Pol było dopuszczenie w charakterze materiału dowodowego ekspertyzy przygotowanej przez Romana Hrabara, niezwykle krytycznej wobec wcześniejszych opracowań Jażdżyńskiego oraz Kozłowicz. Z kolei w niekorzystnym dla oskarżenia orzeczeniu Sądu Najwyższego po „drugim” procesie Pol wprost odniesiono się do problemu wiarygodności zeznań składanych pod wpływem informacji prasowych na temat przebiegu procesu – zob. AIPN Łd, IPN Łd 503/106/CD, t. 3, Wyrok w imieniu PRL w sprawie przeciwko Eugenii Pol *vel* Pohl, 29 I 1975 r., k. 29–30.

Po czwarte, przebiegiem procesu żywo interesowały się władze komunistyczne, które oczekiwały jego „właściwego” zakończenia. I choć w przypadku Pol najprawdopodobniej nie ostały się dowody na bezpośrednią ingerencję „czynników politycznych”, to jednak zachowały się bardzo mocne poszlaki, które sugerują, że tak w istocie było. W materiałach łódzkiej prokuratury możemy bowiem przeczytać notatki ze spotkań w siedzibie Prokuratury Generalnej w Warszawie, w trakcie których ustalano główną linię oskarżenia oraz precyzowano zarzuty. Już sam fakt, że łódzcy śledczy byli wzywani do centrali na swoistą spowiedź i po dalsze instrukcje wskazuje, że nie był to zwykły proces karny. Na tym jednak nie koniec. Otóż w trakcie tych zebrań przedstawiciele PG wprost stwierdzali, że procesem Pol interesują się najważniejsze gremia decyzyjne w kraju. Podczas narady na początku października 1973 r. szefowie Departamentu II PG mieli stwierdzić: „Prokuratura Wojewódzka dla miasta Łodzi w Łodzi otrzyma daleko idącą pomoc ze strony Prokuratury Generalnej, **która uczy-ni wszystko, aby w sprawie przeciwko Eugenii Pol zapadł wyrok skazujący** [tu i dalej wyróżnienie moje – A.C.] [...] Sprawa ta bowiem jest obecnie najważniejszą sprawą w Polsce, są zainteresowane sprawą najwyższe czynniki partyjne i państwo-wo, z którymi Prokuratura Generalna będzie jeszcze prowadzić stosowne rozmowy. **W żadnym wypadku nie jest brane pod uwagę umorzenia śledztwa**”¹⁰⁰. Ta ostatnia wypowiedź wyraźnie podpowiada, że sprawa Pol wpadła najprawdopodobniej w tryby specyficznego „ciągu produkcyjnego” istniejącego w ówczesnym wymiarze sprawiedliwości, który swego czasu z powodzeniem odtwarzał Tomasz Kozłowski przy okazji analizy najbardziej nośnych procesów politycznych w PRL po roku 1964. Przypomnijmy tylko dla porządku, że zgodnie z ustaleniami warszawskiego historyka kluczowym elementem systemu politycznej kontroli nad wymiarem sprawiedliwości były nieformalne zespoły powoływane *ad hoc* do nadzoru nad najbardziej „wrażliwy-mi” procesami, które już się toczyły, ewentualnie miały dopiero się odbyć. W skład takiego ciała wchodził zazwyczaj przedstawiciel Wydziału Administracyjnego KC PZPR, PG, Ministerstwa Sprawiedliwości, Sądu Najwyższego oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. To właśnie tam miały zapadać najważniejsze dla danej sprawy decyzje, w tym rzecz jasna także ta kluczowa dotycząca ostatecznej wysokości zasądzonej kary. Innymi słowy, wiele wskazuje na to, że również w przypadku procesu Pol mieliśmy do czynienia z podobną sytuacją¹⁰¹.

Z naszego punktu widzenia materiały prokuratury wyraźnie wskazują, że w całej sprawie nie chodziło – parafrazując tytuł książki Łukasza Jasińskiego o GKBZHwP – w pierwszej kolejności o sprawiedliwość, ale o politykę. W trakcie jednej z wcześniejszych narad w PG prokurator Zbigniew Hołota – zgodnie z zachowaną notatką służbową z tego spotkania – miał przełożyć kontekst polityczny śledztwa na realia prawne w sposób następujący: „konkluzja aktu oskarżenia musi zawierać

¹⁰⁰ AIPN Łd, IPN Łd 540/1/CD, t. 7, Notatka ze spotkania w Departamencie II PG PRL w dniu 2 X 1973 r., b.d., k. 219–220.

¹⁰¹ T. Kozłowski, *Polityczne sterowanie systemem wymiaru sprawiedliwości PRL po 1956 r. Casus funkcjonowania „zespołów” do spraw procesów politycznych w latach 1964–1982*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 4, s. 147–159.

i zdecydowanie podkreślać charakter obozu łódzkiego jako obozu koncentracyjnego” – po czym zgodnie z tym samym dokumentem dodawał – „że uzasadnienie aktu oskarżenia musi być skonstruowane problemowo w aspekcie dyspozycji art. 1 pkt. 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r.”¹⁰²

Reasumując, bardzo ważne postaci w hierarchii PG *de facto* mówiły swoim podwładnym z Łodzi: jesteśmy pod dużą presją polityczną, w związku z tym nie ma mowy o zmianie kwalifikacji prawnej zarzucanych Pol czynów. Bez względu na wszystko trzymamy się zatem wykładni przyjętej na początku śledztwa, bo tylko wtedy możemy liczyć na wyrok skazujący, odpowiadający oczekiwaniom władz, ale także przynajmniej części społeczeństwa, która przy okazji „pierwszego” procesu dowiedziała się o zbrodni dokonanej na dzieciach z Przemysłowej. W tym gronie wszyscy zdawali sobie sprawę z faktu, że wyłącznie art. 1 pkt 1 „sierpniówki” dawał szansę na uniknięcie skandalu, którym byłoby ewentualne zwolnienie Pol z aresztu, lub – co gorsza – wypłacanie jej za dotychczasowe uwięzienie rekompensaty. Bez względu na to, czy Pol otrzymałaby jakiegokolwiek pieniądze, czy nie, to i tak umorzenie jej sprawy – ujmując rzecz w dużym uproszczeniu – sprawiłoby, że z kata polskich dzieci stałaby się ofiarą polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Jak pamiętamy, w styczniu 1976 r. Sąd Najwyższy ostatecznie uznał, że Eugenia Pol była winna śmierci jednej z dziewczynek więzionych na Przemysłowej, co pozwoliło na wymierzenie kary bezwzględnego więzienia na podstawie ostatniego nieamnestionowanego przepisu „sierpniówki”, który notabene nadal obowiązuje w polskim systemie prawnym. W tym samym orzeczeniu łódzki ośrodek został formalnie uznany za obóz koncentracyjny. Nie powinno nas specjalnie dziwić, że na żadnym etapie postępowania nie zastosowano się do sugestii Sądu Wojewódzkiego w Łodzi z marca 1972 r., który wskazywał, by aktem oskarżenia objąć pozostałych żyjących w kraju polskich członków obozowej załogi. Trudno zatem oprzeć się wrażeniu, że z punktu widzenia władz sprawcami popełnionych na Przemysłowej zbrodni mieli na wsze czasy pozostać wyłącznie Niemcy i volksdeutsche. W kwietniu 1989 r., po spędzeniu za kratkami niemal dwudziestu lat, Eugenia Pol została przedterminowo zwolniona do domu. Do końca utrzymywała, że nie popełniła zarzucanych jej czynów¹⁰³.

¹⁰² AIPN Łd, IPN Łd, 540/1/CD, t. 7, Notatka służbowa Zbigniewa Piechoty ze spotkania w dniu 4 V 1973 r., 9 V 1973 r., k. 101. Por. A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol...*, s. 364–365. W przywoływanym tekście Ossowski, dostrzegając polityczny wymiar sprawy Pol, a także drobniogowo odtwarzając różne inne jego aspekty – dzięki czemu wiemy również, jaki dokładny adres miały w PRL więzienie w Fordonie, Sąd Wojewódzki w Łodzi oraz jak ważnym elementem powojennego życia Pol były jej sportowe pasje – zdaje się tej fundamentalnej dla przebiegu całego procesu Pol okoliczności nie do końca rozumieć. Dopiero kiedy spojrzymy na kwestię amnestii, którymi obejmowano kolejne zapisy „sierpniówki”, wymowa zarówno przywoływanych przez Ossowskiego narad w PG, jak i odnotowywana przez niego strategia procesowa Maurera stają się w pełni czytelne. Autor nie pomaga sobie również słabą znajomością podstawowych reguł prawa, kiedy np. pisze o tym, że we wrześniu 1971 r. to sąd zarzucił Pol zabójstwo sześciu więźniarek, albo kiedy dochodzi do wniosku, że w konsekwencji „pierwszego” procesu sąd uznał Pol za niewinną. Nic bardziej mylnego.

¹⁰³ AIPN Łd, IPN Łd 503/106/CD, t. 4, Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Eugenii Pol, 30 I 1976 r., k. 428–448.

Dalsze losy

Proces Pol oraz publikacja opracowania Witkowskiego nie oznaczały bynajmniej rezygnacji z wykorzystania figury obozu przy ul. Przemysłowej w ramach komunistycznej polityki pamięci historycznej, co dobrze ilustrują wydawane w późnych latach siedemdziesiątych oraz osiemdziesiątych liczne książki, albumy i broszury poświęcone wojennej martyrologii dzieci. We wspomnianych pozycjach historia małoletnich więźniów z łódzkiego kacetu była jednym z ważniejszych wątków, obok np. losów dzieci wywożonych przez Niemców z Zamojszczyzny¹⁰⁴.

Choć obóz przy ul. Przemysłowej zaistniał na arenie ogólnopolskiej, to pozostał fenomenem przede wszystkim lokalnym. To właśnie w Łodzi do końca istnienia PRL kultywowano specyficzną obrzędowość, będącą połączeniem wątku *stricte* martyrologicznego z kultem pożytecznej pracy najmłodszych Polaków „dla dobra socjalistycznej ojczyzny”. Efekt łączenia „dawnego” z „nowym” osiągnięto m.in. poprzez oddanie pomnika *Pękniętego Serca* pod opiekę ZHP, który organizował w tym miejscu cykliczne imprezy z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka oraz uroczyste inauguracje roku harcerskiego. Aktywność na polu upamiętniania historii małych więźniów nadal przejawiały struktury łódzkiego ZBoWiD, które w 1982 r. przygotowały dla swoich członków konkurs dotyczący wspomnień obozowych, a z czasem powołały klub zrzeszający dawnych więźniów Przemysłowej. Po roku zorganizowano kolejny konkurs, tym razem skierowany do młodzieży szkolnej, która miała wykazać się wiedzą o obozie. Co ważne, przy okazji promowania jego historii nie odwoływano się już do publikacji Jażdżyńskiego, a bazowano przede wszystkim na ustaleniach Witkowskiego¹⁰⁵. Równocześnie jakby nie dostrzegano kolejnych korekt dotyczących chociażby liczby ofiar obozu, które pojawiały się w obiegu naukowym¹⁰⁶.

¹⁰⁴ J. Wnuk, *Dzieci polskie oskarżają*, Lublin 1975; *idem*, *Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1980; R. Hrabar, Z. Tokarz, J.E. Wilczur, *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979; *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1982; Z. Tokarz, *Dzieci polskie w latach II wojny światowej*, Warszawa 1986.

¹⁰⁵ AZKRPwŁ, 22/149/155, Pismo przewodniczącego Klubu byłych Więźniów Obozów Koncentracyjnych Wacława Pilarskiego, 10 V 1982 r., b.p.; *ibidem*, Pismo przewodniczącego OKH ZBoWiD Hieronima Michalskiego do Mariana Ciacha, 19 III 1982 r., b.p.; *ibidem*, Komunikat komisji konkursu „Co wiesz o hitlerowskim obozie dziecięcym przy ul. Przemysłowej w Łodzi”, b.d., b.p.; *ibidem*, Pismo przewodniczącego OKH ZBoWiD Hieronima Michalskiego do Inspektoratu Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicowego Łódź-Bałuty, 31 VIII 1983 r., b.p.; *ibidem*, Opracowanie Tadeusza Chylińskiego dla Komisji Historycznej przy ZBoWiD w Łodzi – pomnik *Pęknięte Serce* na terenie byłego obozu dla dzieci 1942–1945, b.d., k. 1–18; *Z działalności Hufca ZHP Łódź-Bałuty – Promienistych (1945–1979)*, oprac. M. Kierczuk, Łódź 1980, s. 56, 79.

¹⁰⁶ W wydanym nakładem PWN w roku 1979 informatorze nt. hitlerowskich obozów autor hasła poświęconego Przemysłowej stwierdził, że z uwagi na poważne luki w dokumentacji poddanie wiarygodnych szacunków odnośnie do całkowitej liczby więźniów obozu oraz jego ofiar śmiertelnych jest niemożliwe. Co ważne, redaktorem tej publikacji był Czesław Pilichowski, czyli wspomniany już kilkakrotnie szef GKBZHWP – zob. *Oboz dla małoletnich Polaków – Polen Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei [w:] Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1979, s. 297–298.

Mimo że sprawę łódzkiego obozu symbolicznie zamknięto w sferze prawnej, to nadal znajdowała się ona w obszarze zainteresowania tutejszej OKBZH, przy czym główny nacisk położono nie na ewentualne śledztwa, lecz na pracę popularyzatorską. Dobrym przykładem takich praktyk była zorganizowana w połowie 1979 r. sesja naukowa poświęcona zbrodniom niemieckim na dzieciach i młodzieży w regionie łódzkim, podczas której wygłoszono m.in. dwa referaty dotyczące bezpośrednio dziejów obozu¹⁰⁷. Spośród tych ostatnich zdecydowanie większą wagę miała prezentacja Romana Hrabara, którego poznaliśmy w roli biegłego przy okazji procesu Eugenii Pol. W trakcie swojego wystąpienia konferencyjnego z roku 1979 rozwinął tezy stawiane kilka lat wcześniej na sali sądowej, w szczególności zaś skupił się na uzasadnieniu poglądu, zgodnie z którym w przypadku Przemysłowej powinniśmy mówić o obozie koncentracyjnym. Przy okazji jednak zdystansował się – choć nie wprost – od wszystkich tych, którzy chcieli widzieć w Przemysłowej ośrodek bezpośredniej eksterminacji kilkunastu tysięcy małych więźniów¹⁰⁸.

Nie sposób w tym miejscu nie zauważyć, że chociaż w trakcie obrad wspomnianej sesji koncentrowano się głównie na polskich ofiarach niemieckiej okupacji w Łodzi, to w programie spotkania uwzględniono też problem eksterminacji dzieci i młodzieży żydowskiej na tych terenach. Było to poniekąd wydarzenie symboliczne, zapowiedź zmian, które dokonały się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, kiedy to w oficjalnych upamiętnieniach II wojny światowej w Łodzi ponownie zaczęto – po bez mała dwudziestu latach przerwy – uwzględniać perspektywę doświadczenia Zagłady¹⁰⁹.

Podsumowanie

Sposób wykorzystania wątku obozu przy ul. Przemysłowej w ramach komunistycznej polityki pamięci historycznej kieruje naszą uwagę na kilka węzłowych problemów związanych z problemem ogólnego zarządzania pamięcią zbiorową w PRL. Na początek wróćmy do pracy Doroty Malczewskiej-Pawelec oraz Tomasza Pawelca, którzy pokusili się o stworzenie typologii głównych trybów polityki pamięci historycznej uprawianej przez państwo. W kontekście upamiętniania Przemysłowej najważniejszym trybem wydaje ten, którego istotą jest „włączanie w obręb świadomości zbiorowej nowych miejsc pamięci, tzn. będących efektem niedawnych doświadczeń historycznych aktualnej generacji”¹¹⁰. Co ważne, owo włączanie może występować w dwóch zasadniczych wariantach. W pierwszym przypadku rządzący angażują się

¹⁰⁷ Materiały ze wspomnianej sesji ukazały się nakładem OKBZH w Łodzi oraz WOKOPWiM w Łodzi – zob. *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz Okręgu Łódzkiego*, red. A. Galiński, J. Zamojska, Łódź 1979.

¹⁰⁸ R. Hrabar, *Obóz dla dzieci...*, s. 131–132.

¹⁰⁹ Chodzi o tekst: J. Baranowski, Z. Piechota, *Zagłada dzieci w rejencji łódzkiej [w:] Zbrodnie hitlerowskie wobec...*, s. 159–181.

¹¹⁰ D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków*, Kraków 2011, s. 74.

w przedsięwzięcia komemoratywnie nawiązujące do „doświadczeń ogólnogeneracyjnych” danej społeczności. Natomiast w wariancie drugim skupiają się na upamiętnianiu tych fragmentów przeszłości, które są bardziej typowe dla ich własnego doświadczenia grupowego¹¹¹.

W tym ujęciu dzieje obozu dziecięcego w Łodzi wpisują się w scenariusz pierwszy, gdyż symbolizują autentyczną gehennę najmłodszych polskich ofiar II wojny światowej oraz ich rodzin. Innymi słowy polityka pamięci historycznej, odwołująca się do motywu dziecięcej martyrologii miała szansę trafić do szerokiego grona odbiorców, bo silnie korespondowała z traumatycznymi doświadczeniami ogółu polskiego społeczeństwa. O ile zatem pozytywny odbiór oficjalnych zabiegów na rzecz upamiętnienia dziejów łódzkich „Promienistych” – które zgodnie z zaproponowanym przez Pawelców podziałem wpisują się w wariant drugi, czyli (auto)promocję okupacyjnego doświadczenia polskich komunistów – był mało realny, na co uwagę zwracała w swoich analizach Barbara Szacka, o tyle w przypadku zamęczonych, zagłodzonych, a także zabijanych dzieci z Przemysłowej władze mogły liczyć na bardziej przychylnie i szczerze reakcje społeczne na działania podejmowane w przestrzeni publicznej.

W tym miejscu dotykamy być może sprawy najważniejszej, o której szerzej pisałem w rozdziale pierwszym. Chodzi o podnoszone zarówno przez Szacką, jak i m.in. przez przywoływanych już Paczkowskiego, Wóycicką czy Korzeniewskiego, napięcie między pamięcią oficjalną, lansowaną przez władze PRL, a dużymi obszarami pamięci potocznej, przechowywanej i kultywowanej przez polskie społeczeństwo. W tym kontekście kwestia obozu dziecięcego w Łodzi mogła jawić się w oczach decydentów jako potencjalna szansa na złagodzenie tego rozdzwiewku. Za takim postawieniem sprawy przemawiają m.in. ordynowane odgórnie próby połączenia wątku małoletnich ofiar Przemysłowej i „Promienistych” na poziomie symbolicznym. W takim układzie pamięć o tych pierwszych służyła ociepleniu, a nade wszystko uwiarygodnieniu wizerunku tych drugich¹¹².

Jeśli dodamy, że we wczesnym okresie „postodwilżowym” aparat władzy nad Wisłą starał się sukcesywnie wzmacniać wątki narodowe w oficjalnym wykładzie dziejów okupacji, nie powinniśmy się specjalnie dziwić, że w ciągu kilkunastu lat nieznaną wcześniej historia stała się ważnym elementem oficjalnej narracji dotyczącej polskiego doświadczenia II wojny światowej. W tym sensie wykorzystanie autentycznej tragedii ofiar obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi wpisywało się w ideowy klimat dekady lat sześćdziesiątych, rozumiany jako wyraźny zwrot w kierunku legitymizacji narodowej, do której odwoływało się nie tylko środowisko „partyzantów” Mieczysława Moczara, ale cały ówczesny aparat władzy. Przemysłowa stawała się użytecznym elementem peerelowskiej narracji na temat skali i unikalności polskich cierpień doznanych z rąk Niemców.

¹¹¹ *Ibidem*.

¹¹² B. Szacka, *Czas przeszły – pamięć – mit*, Warszawa 2006, s. 28, 54–58, 153; A. Paczkowski, *Peerelowska przeszłość w...*, s. 208–212; Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie...*, s. 16–18; B. Korzeniewski, *Transformacja pamięci. Przewartościowania...*, s. 42–43, 67–106.

Oficjalne upamiętnianie Przemysławskiej jest zarazem bardzo plastycznym przykładem tendencji nader często spotykanej w obszarze polityki pamięci historycznej odnoszącej się do niezwykle bolesnych wydarzeń z dziejów danej społeczności. Chodzi o zjawisko, które stało się m.in. integralnym elementem teorii kapitału moralnego zaproponowanej przez Łuczewskiego, czyli o zmianę wymowy narracji na temat społecznego doświadczenia wojny, w której figurę ofiary strauatyzowanej na początku uzupełnia, a z czasem wręcz zastępuje, ofiara heroiczna. Dynamikę tej relacji dobrze oddają uroczystości odsłonięcia pomnika *Pękniętego serca*, czyli monumentu symbolizującego w pierwszej kolejności wątek dziecięcej martyrologii, któremu poprzez jednoczesne nadanie Orderu Krzyża Grunwaldu starano się nadać zdecydowanie bardziej heroiczną ramę interpretacyjną¹¹³.

Na koniec podkreślmy ponownie, że władze komunistyczne przez dwie dekady od zakończenia wojny nie zrobiły nic, aby kwestia tragedii Przemysławskiej przebiła się do świadomości społecznej. Co więcej, kiedy wreszcie przystąpiono do nadrabiania tych zaległości, ówczesni decydenci nie byli zainteresowani promowaniem pełnego spektrum obozowych doświadczeń grupy pamięci, którą współtworzyli dawni więźniowie obozu. Publicznie eksploatowano zatem wyłącznie te wątki, które mieściły się w obowiązującym wówczas kanonie opowieści moralnej o polskim cierpieniu i bohaterstwie. Skazując równocześnie na zapomnienie inne elementy pamięci komunikacyjnej tej samej grupy, jak chociażby kwestię zachowania polskich „wychowawców” czy też będący następstwem świadomych działań obozowej załogi problem niejednokrotnie bardzo brutalnych relacji między małymi więźniami.

¹¹³ M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki...*, s. 197.

PAMIĘĆ NIEOBECNA¹

Z pozoru oczywista sprawa umiejscowienia na osi czasu początków polityki pamięci historycznej odnośnie do Zagłady łódzkiego getta domaga się jednak doprecyzowania. Rzecz w tym bowiem, że pierwsze przejawy interesującego nas tutaj spektrum zjawisk należałoby łączyć z fenomenem pamięci potocznej zakorzenionej w lokalnej społeczności żydowskiej. Innymi słowy, analizując pierwsze publiczne upamiętnienia tragicznego losu więźniów „dzielnicy zamkniętej” w Łodzi, nie sposób nie dostrzec, że ciężar ich organizacji spoczywał prawie wyłącznie na barkach takich instytucji, jak Wojewódzki Komitet Żydowski, tujejsza Kongregacja Wyznaniowa, Ziomkostwo Łodzian czy Centralna Żydowska Komisja Historyczna². Oczywiście były to upamiętnienia oficjalne, bo akceptowane przez nową władzę, której przedstawiciele pojawiali się na tych wydarzeniach, a nawet zabierali w ich trakcie głos, o czym szerzej za chwilę. Jak wiemy z prac m.in. Leszka Olejnika czy Augusta Grabskiego, w owym czasie komuniści uznawali jeszcze w pewnych zakresach nominalną samodzielność organizacyjną społeczności żydowskiej, choć równolegle starali się ją kontrolować, a z czasem zaczęli ją wydatnie ograniczać³.

¹ Fragmenty prezentowanych w tym rozdziale analiz zostały wykorzystane na potrzeby tekstu: A. Czyżewski, *Pamięć marginalizowana, niechciana, cicha... – łódzkie getto w polityce pamięci historycznej PRL*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 118–159.

² Spośród tekstów na temat organizacji społeczności żydowskiej w Łodzi po 1945 r. zob. m.in.: L. Olejnik, *Spoleczność żydowska w Łodzi w latach 1945–1950. Zarys problemu*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1997, nr 60, s. 125–147; *idem*, *Wojewódzki Komitet Żydowski w Łodzi – powstanie i główne kierunki działalności*, „Kwartalnik Historii Żydów” 1998, nr 3, s. 3–22; *idem*, *Łódź jako centrum społeczności żydowskiej w Polsce 1945–1949* [w:] *Fenomen getta łódzkiego*, red. W. Puś, P. Samuś, Łódź 2006, s. 407–419; *idem*, *Struktury życia społeczno-politycznego łódzkich Żydów w latach 1945–1950* [w:] *Spoleczność żydowska i niemiecka w Łodzi po 1945 roku*, red. A. Lech, K. Radziszewska, A. Rykała, Łódź 2010, s. 139–162; E. Wiatr, *Życie kulturalne Żydów w Łodzi w latach 1945–1950* [w:] *Spoleczność żydowska i niemiecka...*

³ Więcej na temat sytuacji społeczności żydowskiej w pierwszych latach Polski Ludowej oraz kierunków polityki władz wobec środowisk żydowskich w tym okresie – zob. m.in.: L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Warszawa 2002, s. 344–410; A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2004; *idem*, *Centralny Komitet Żydów w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2015; B. Szaynok, *Problematyka żydowska w PPR i PZPR (1944–1989)* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 314–320.

W potrzasku

Zanim przejdziemy do analizy pierwszych oficjalnych upamiętnień łódzkiego getta musimy chociażby skrótowo zarysować ich szerszy, społeczno-polityczny kontekst. Kluczowym elementem owego kontekstu będzie z kolei sygnalizowane już wcześniej kilkakrotnie napięcie między tym, co rodziło się oddolnie, a tym, co było odgórnie ordynowane w obszarze upamiętnienia Zagłady. Jak pamiętamy z rozdziału pierwszego, w ZSRR pamięć zbiorowa o Zagładzie została w pierwszych latach powojnia pozbawiona swoich etnicznych konotacji w procesie odgórnej „uniwersalizacji” doświadczenia wojennego, a następnie wchłonięta do zbiorowego imaginarium „radzieckiej rodziny”, o którym pisał Amir Weiner, czego chyba najbardziej nośnym przykładem są losy moskiewskiego wydania *Czarnej księgi* pod redakcją Ilji Erenburga oraz Wasilija Grossmana⁴.

Dyrektywa „uniwersalizacji” Zagłady nie obowiązywała wyłącznie w Kraju Rad, a jej wyraźne wpływy widoczne były także nad Wisłą. Dobrym przykładem tej tendencji jest z kolei analizowana przez Łukasza Jasińskiego sprawa kontrowersji wokół wystawy „Zbrodnie niemieckie w Polsce”, którą zaprezentowano w czerwcu 1946 r. w Muzeum Narodowym w Warszawie. Dzięki jego ustaleniom wiemy, że jeszcze na etapie prac koncepcyjnych nad przyszłą ekspozycją, która w optyce władz miała m.in. stanowić namacalny dowód skali niemieckiego bestialstwa, doszło do poważnego sporu między Główną Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce a CŻKH na temat podejścia do tematu Zagłady. Zwyciężyło stanowisko tej pierwszej instytucji, posiadającej status oficjalnej agendy rządowej, zgodnie z którym: „Oceniając bezmiar tragedii ludności żydowskiej i szczególnie dotkliwe prześladowania ze strony okupantów hitlerowskich, należy dać na wystawie jak najpełniejszy obraz martyrologii żydowskiej. Nie wolno jednak [...] stworzyć na wystawie odrębnego, zamkniętego w sobie działu żydowskiego”⁵. Takie postawienie sprawy przez władze zaowocowało tym, że zarówno w finalnym kształcie wystawy, jak i w towarzyszącym jej folderze, żydowska martyrologia faktycznie traciła większość swojej podmiotowości⁶.

⁴ Niedawno staraniami ŻIH ukazał się polski przekład tego dzieła, zawierający także wstęp historyczny pióra Marka Radziwona, w którym autor obszernie naświetla polityczny kontekst wstrzymania publikacji w czasach ZSRR – zob. *idem, Wstęp do wydania polskiego [w:] Czarna księga*, red. I. Erenburg, W. Grossman, oprac. J. Nalewajko-Kulikow, Warszawa 2020, s. 17–25. Do sprawy wstrzymania publikacji *Czarnej księgi* oraz *Czerwonej księgi* w ZSRR – z których to drugie wydawnictwo miało dokumentować bohaterstwo żołnierzy radzieckich o żydowskich korzeniach na frontach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej – jako przykładu zacierania żydowskiego doświadczenia wojny w radzieckiej pamięci zbiorowej – odwoływał się m.in. Amir Weiner, który duży fragment swoich rozważań poświęcił problemowi uniwersalizacji doświadczenia Zagłady w ZSRR – zob. *idem, Making Sense of War: The Second World War and the Fate of the Bolshevik Revolution*, Princeton 2002, s. 208–228. Por. W. Materski, *Od cara do „cara”*. Studium rosyjskiej polityki historycznej, Warszawa 2017, s. 107–109.

⁵ AIPN, IPN GK., 162/169, Protokół z posiedzenia Komisji Organizacyjnej Wystawy Zbrodni Niemieckich w Polsce w dniu 9 marca 1946 r. w lokalu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, k. 4–5. Cyt. za: Ł. Jasiński, *Sprawiedliwość i polityka. Działalność Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich w Polsce 1945–1989*, Gdańsk–Warszawa 2018, s. 143.

⁶ Jasiński sprawę przywoływanej wystawy jednoznacznie wpisuje w problem uwikłania GKBZNwP w realizację zadań z zakresu polityki pamięci historycznej. Zwraca przy tym uwagę na kontekst międzynarodowy ekspozycji, w postaci procesu norymberskiego, ale podkreśla zarazem fakt, że poza kwestią braku upodmiotowienia Zagłady, wystawa stanowiła w dużym stopniu wierny zapis niemieckich zbrodni, a nade wszystko

Tego, w jak skomplikowanym położeniu znalazła się wówczas w Polsce społeczność żydowska, która podejmowała wysiłki na rzecz szeroko rozumianego upamiętnienia Zagłady, dowodzi chociażby sytuacja wewnątrz samej CŻKH. Dzięki szeroko zakrojonym badaniom Natalii Aleksium wiemy bowiem, jak poważne rozterki towarzyszyły twórcom Komisji, którzy z jednej strony rozpoznawali wyjątkowość Zagłady i czuli się moralnie zobligowani do jej upamiętniania, a z drugiej strony byli przecież w pełni świadomi presji rosnących oczekiwań, płynących nie tylko od władz komunistycznych, ale także polskiego społeczeństwa, w zakresie „uniwersalizacji” wojennej martyrologii Żydów i niejednokrotnie próbowali obydwą wątki w swoich działaniach łączyć. W ówczesnych realiach tego typu elastyczne podejście mogło być także – o czym pisze Aleksium – poszukiwaniem sposobu na dotarcie z przekazem o tragedii Żydów do jak najszerszego grona odbiorców, w tym także do Polaków⁷. Zaznaczmy jednak przy tym od razu, że o ile z oczywistych powodów „uniwersalizacja” wątku żydowskiej martyrologii na terenach położonych na wschód od Bugu będzie oznaczała jego roztopienie w unikającym silnych konotacji etnicznych doświadczeniu radzieckim, o tyle w rodzimych realiach będzie się z czasem równać postępującemu „spolszczeniu”.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że – podobnie jak działo się to w całym kraju – również i w Łodzi nowe władze aprobowały czy wręcz sprzyjały asymetrycznemu pęknięciu oficjalnej pamięci na temat II wojny światowej na dwa porządki, tj. pamięć polską i pamięć żydowską, z których ta pierwsza miała dominować nad tą drugą. Zarazem jednak był to jedyny okres, w którym władze komunistyczne w tak dużym zakresie tolerowały w przestrzeni oficjalnej inicjatywę w znacznym stopniu oddolną, wychodzącą wprost ze środowiska żydowskiego i kultywującą pamięć o Zagładzie⁸.

Pamięć żydowska

Problem, o którym mowa, dobrze ilustrują uroczystości organizowane w Łodzi w pierwszych latach po zakończeniu działań wojennych, w związku z kolejnymi rocznicami likwidacji tutejszego getta, które swego czasu wstępnie przeanalizowała

było na nią autentyczne społeczne zapotrzebowanie, które wyrażało się w wysokich statystykach zwiedzających – zob. *ibidem*, s. 142–148.

⁷ N. Aleksium, *The Central Jewish Historical Commission in Poland 1944–1947*, „Polin” 2007, vol. 29, s. 90–92. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że trochę inne rozłożenie akcentów w swojej analizie tego problemu zaproponowała Zofia Wóycicka, która rzecz jasna dostrzega zarówno kolosalne znaczenie CŻKH dla kwestii upamiętnienia Zagłady, jak i złożoność sytuacji, w jakiej znajdowała się ta instytucja. W przyjętej przez nią perspektywie okres tużpowojenny jawi się nade wszystko jako czas, w którym władze komunistyczne nie wykazywały żelaznej konsekwencji w tabuizowaniu pamięci o Zagładzie. Na tym tle wyróżniał się jej zdaniem PZbWP, którego inicjatywy dowodziły faktycznego wykluczenia doświadczenia żydowskiego poza domyślnie polską obozową wspólnotę ofiar – zob. *eadem*, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009, s. 136–161.

⁸ Więcej na temat sytuacji społeczności żydowskiej w Polsce zaraz po wojnie oraz o podejściu do niej ze strony władz komunistycznych w tym okresie zob. m.in.: L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski...*, s. 344–410; A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów...*; *idem*, *Centralny Komitet Żydów w Polsce...*; B. Szaynok, *Problematyka żydowska w PPR i PZPR...*, s. 314–320.

już Ewa Wiatr⁹. Przede wszystkim rzuca się w oczy fakt, że przeważająca część obchodów odbywała się zazwyczaj w przestrzeni cmentarza żydowskiego, czyli na terenach wyznaczających północno-wschodnie granice dawnego getta, które w dużym stopniu pokrywały się również z powojennymi granicami miasta. W tym sensie ówczesne upamiętnienia żydowskiej martyrologii niejako z góry skazane były na peryferyjność. Umiejscowione na słabo zurbanizowanych i skomunikowanych z resztą miasta obrzeżach, nie miały większych szans na ewentualny odzew wśród pozostałych mieszkańców Łodzi. Ich peryferyjność nie posiadała przy tym wyłącznie charakteru topograficznego, albowiem relacje z uroczystości zamieszczała prawie wyłącznie prasa żydowska. Nawet jednak tam pamięć łódzkiego getta przegrywała z innymi ośrodkami miejskimi, przede wszystkim z Warszawą i Białymstokiem. O rocznicach związanych z dziejami gett we wspomnianych miastach pisano zdecydowanie obszerniej i częściej, kultywując przede wszystkim heroiczny wymiar pamięci o podjętych tam przejawach oporu¹⁰. Łódzka instancja partyjna oraz władze samorządowe uznały najwyraźniej, że – w dużym stopniu niszowa – formuła upamiętnienia bałuckiego getta w konwencji martyrologicznej organizowana siłami przede wszystkim społeczności żydowskiej jest wystarczająca i nie angażowały się w organizowanie wydarzeń rocznicowych na większą skalę czy też szersze ich nagłaśnianie¹¹.

W trakcie uroczystości z roku 1947 w ogrodzenie cmentarne wmurowano tablicę z napisem w językach polskim, hebrajskim i żydowskim: „Żydom łódzkim, wymordowanym przez barbarzyńców niemiecko hitlerowskich w latach 1939–1945 w gettach i obozach śmierci – wieczna pamięć!” Był to pierwszy trwały, choć nader skromny, przykład trwałego upamiętnienia wojennej gehenny łódzkich Żydów. Warto przy tym odnotować, że w trakcie obchodów elementy religijne przeplatały się ze świeckimi, a poza reprezentantami instytucji żydowskich przemawiał także Edward Andrzejak, przewodniczący MRN w Łodzi, który publicznie deklarował, że „męczeństwo poległych nie zostanie nigdy zapomniane przez naród polski”¹². Z terenu nekropolii uczestnicy spotkania – czyli, dodajmy, prawie wyłącznie członkowie łódzkiej społeczności żydowskiej – przenieśli się do siedziby Teatru Wojska Polskiego na uroczystą „akademię żałobną”, którą zwieńczył program artystyczny z udziałem

⁹ E. Wiatr, *Życie kulturalne Żydów...*, s. 169–170.

¹⁰ Zob. np.: Ch. Grosman, *W 5-tą rocznicę powstania w getcie białostockim*, „Mosty” 1948, nr 96, s. 5; *Uroczystości w rocznicę powstania w getcie białostockim*, „Mosty” 1948, nr 98, s. 4.

¹¹ W 1947 r. uczyniono symptomatyczny wyjątek, zamieszczając na łamach „Głosu Robotniczego” wspomnienie Michała Chęcińskiego na temat działalności „lewicowej organizacji antyfaszystowskiej” w łódzkim getcie. Krótki tekst został zamieszczony na czwartej stronie dziennika w dziale listów – zob. M. Chęciński, *III-cia rocznica likwidacji łódzkiego getta*, „Głos Robotniczy”, 30 VIII 1947. Tytuł oraz data publikacji jednoznacznie wskazywały, że redakcji chodziło o zaakcentowanie przy okazji rocznicy likwidacji getta przekazu pamięciowego, najwyraźniej nieobecnego w ramach obchodów organizowanych przez WKŻ i Kongregację. Skądinąd na łamach „Głosu Robotniczego” z tamtego okresu próżno było szukać informacji na temat tych uroczystości. Nie był to ostatni raz, kiedy Chęciński dawał świadectwo sprawności organizacyjnej konspiracji lewicowej w łódzkim getcie, o czym szerzej piszę w dalszej części rozdziału.

¹² (g), *Trzecia rocznica zagłady Żydów łódzkich*, „Mosty” 1947, nr 25, s. 4.

m.in. Idy Kamińskiej¹³. Rok później głównym mówcą był z kolei Michał Mirski, związany z partią komunistyczną przewodniczący WKŻ w Łodzi, który zgodnie z dziennikarską relacją nie omieszczał przy tej okazji wspomnieć, że: „likwidacja getta łódzkiego dowiodła, że iluzje niektórych mieszkańców getta, którzy sądzili, że pilną pracą na rzecz okupanta można się uratować, były fałszywe”¹⁴. Innymi słowy, z jednej strony oddawał cześć ofiarom getta, z drugiej poddawał negatywnej ocenie postawę części żydowskiej administracji getta. Domyślnym obiektem ataku był oczywiście Przełożony Starszeństwa Żydów – Mordechaj Chaim Rumkowski.

Wreszcie w roku 1949, czyli w trakcie ostatnich znanych nam z tego okresu – przy najmniej w świetle dotychczasowych kwerend – oficjalnych uroczystości poświęconych łódzkiemu gettu, położono kamień węgielny pod przyszły pomnik „męczenników getta”. Inicjatorami budowy pomnika były – podobnie, jak w przypadku tablicy sprzed dwóch lat – lokalne środowiska żydowskie, czyli WKŻ i Kongregacja Religijna w Łodzi¹⁵. Obchody zorganizowano już po rozpoczęciu roku szkolnego i wpisano w dziesiątą rocznicę Września ’39, co dla niektórych mówców stało się pretekstem do podkreślania wątku: „wyzwolenia pozostałych resztek żydostwa, którym ocalenie i wolność przyniosła zwycięska Armia Czerwona oraz walczące z nią ramię przy ramieniu bohaterskie Wojsko Polskie”¹⁶. Wspomniany wymiar tych uroczystości w pewien sposób zapowiadał zasadniczy zwrot, który dotknął także społeczność żydowską z CKŻP na czele, a w kontekście interesującego nas w pierwszej kolejności problemu upamiętniania łódzkiego getta miał oznaczać wymowne milczenie, ewentualnie skrajne zideologizowanie tematu.

Zanim jednak przejdę do analizy wpływu stalinizmu na kierunki komunistycznej polityki pamięci historycznej w zakresie łódzkiego getta chciałbym jeszcze na chwilę zatrzymać się na okresie względnej swobody z lat 1945–1949. Nie sposób bowiem mierzyć się z interesującym nas tutaj przede wszystkim problemem bez odwołania się do wybranych przejawów działalności CŻKH oraz procesu Hansa Biebowo – niemieckiego nadzorcy „dzielnicy zamkniętej” na Bałutach.

Pierwsze próby syntezy

Odnosnie do pierwszego problemu odwołam się do jednej z prac powstałych wysiłkiem związanych z CŻKH badaczy. Chodzi o wydany w 1946 r. tom źródeł w całości poświęcony dziejom łódzkiego getta, który skompletował i przygotował do druku Artur Eisenbach¹⁷. Bez wątpienia wspomniana publikacja – podobnie jak pozostałe

¹³ *Ibidem*; *W 3-cią rocznicę likwidacji Ghetta Łódzkiego*, „Opinia” 1947, nr 25, s. 8. Por. Ewa Wiatr, *Życie kulturalne Żydów...*, s. 169–179.

¹⁴ *W 4-tą rocznicę likwidacji getta łódzkiego*, „Mosty” 1948, nr 108, s. 7.

¹⁵ *Pomnik ku czci męczenników getta*, „Mosty” 1949, nr 28, s. 5.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 3: *Getto łódzkie*, cz. 1, oprac. A. Eisenbach, Warszawa–Łódź–Kraków 1946. Pozostałe wydane tomy tej serii to: *Dokumenty i materiały do dzie-*

wydawnictwa CŻKH – dla dużej części jej odbiorców mogła być (i zapewne była) przede wszystkim formą symbolicznego pożegnania z tymi, którzy zostali zgładzeni lub zamęczeni. Nieprzypadkowo jak się wydaje *Przedmowę* do tego wydawnictwa Mendel Balberyszski kończył następującymi słowami: „Ogłaszając drukiem pierwszy tom dokumentów kładziemy pierwszy kamień na grobie naszych braci i sióstr, ofiar hitlerowskich zbirów”¹⁸.

Analizowane wydawnictwo było wyjątkowe w kilku wymiarach, a jego znaczenie wykraczało zdecydowanie poza formułę swoistego epitafium czy rzetelnej publikacji naukowej, którymi niewątpliwie również było. Kolejne partie materiału źródłowego zostały ułożone nie w porządku chronologicznym, ale problemowo-chronologicznym, tworząc spójną wizję całości dziejów getta, co recenzenci pracy zgodnie uznawali za jej niewątpliwą wartość¹⁹. Niemal wszystkie opublikowane w zbiorze dokumenty były wytworem niemieckiej biurokracji i wydano je w języku oryginału. Kluczową rolę z punktu widzenia szerszego odbioru pracy w kraju, odgrywały zatem pisane po polsku, syntetyczne wprowadzenia do każdego z zagadnień. Eisenbach wyróżnił kilka głównych tematów, wokół których zorganizował dostępny materiał archiwalny. Wśród nich jako podstawowe wymieniał m.in.: sytuację ludności żydowskiej przed powołaniem przez Niemców getta; genezę getta; okoliczności jego zamknięcia; grabież mienia żydowskiego; wysiedlenia z getta prowincjonalnych oraz z Zachodu; śmierć głodową; eksterminację w obozach śmierci²⁰. Tak ustrukturalizowany materiał był formą syntezy historii łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” opowiedzianą za pomocą oficjalnej korespondencji prowadzonej przez jej niemieckich oprawców. W tym sensie analizowany tom źródeł był zatem pierwszą próbą stworzenia kanonu opowieści o tragicznym losie ludzi zamkniętych w czasie okupacji na terenie Bałut.

Była to zarazem pierwsza z planowanych przez CŻKH prac poświęconych łódzkiemu gettu, co sugerował już sam jej tytuł. Balberyszski pisał o sprawie wprost: „[...] tom dokumentów, który przechodzi obecnie do rąk szerokiej publiczności, to tylko nieznaczna część materiałów o łódzkim getcie, materiałów znajdujących się w posiadaniu CŻKH. W dalszych tomach znajdują się inne dokumenty i materiały, które dokładnie zobrazują całokształt przeżyć Żydów w getcie łódzkim”²¹. Z badań Jacka Walickiego wynika, że studia nad łódzkim gettem miały w tym czasie priorytet w działalności CŻKH, a sytuację względnej *prosperity* dla tego tematu zmieniło dopiero odkrycie w Warszawie pierwszej części tzw. archiwum Ringelbluma, historyka

ów okupacji niemieckiej w Polsce, t. 1: *Obozy*, oprac. N. Blumental, Łódź 1946; *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 2: *Akcje i wysiedlenia*, cz. 1, oprac. J. Kermisz, Warszawa 1946.

¹⁸ M. Balberyszski, *Przedmowa* [w:] *Dokumenty i materiały do...*, t. 3: *Getto łódzkie*, cz. 1, oprac. A. Eisenbach, s. 8.

¹⁹ *Wstrząsająca prawda o getcie łódzkim*, „Opinia” 1947, nr 10, s. 20; K.M. Pospieszalski, *Dokumenty i Materiały t. 1–3 – rec.*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 7/8, s. 695–697.

²⁰ A. Eisenbach, *Wstęp* [w:] *Dokumenty i materiały do...*, t. 3, s. 14–16.

²¹ M. Balberyszski, *Przedmowa...*, s. 7. Balberyszski opisał także kulisy powstania specjalnego zespołu tematycznego ulokowanego przy CŻKH, który miał zająć się wydawaniem źródeł do dziejów łódzkiego getta. W skład zespołu poza Balberyszskim i Eisenbachem weszli także: Nachman Blumental, Noe Grüss, Józef Kermisz, Józef Saks, Leon Szykier i Gerson Taffet, czyli czołówka badaczy CŻKH – zob. *ibidem*, s. 6–7.

o zdecydowanie lewicowych poglądach²². Uprzedzając trochę fakty dodajmy od razu, że kolejne tomy materiałów źródłowych poświęconych gettu w Łodzi, planowane przez CŻKH, nie ukazały się drukiem. Przy czym należy pamiętać o tym, że w okresie poprzedzającym ofensywę stalinizmu w Polsce na dzieło Ringelbluma i jego współpracowników patrzono przede wszystkim jako na świadectwo żydowskiego oporu w obliczu Zagłady²³. Komponent *stricte* ideologiczny zarówno w upamiętnianiu historii getta w Warszawie, jak i działalności Oneg Szabat miał wybrzmieć dopiero w kolejnych latach, czemu towarzyszył proces przejmowania przez komunistów instytucji żydowskich, cieszących się do tej pory pewną autonomią²⁴. Nade wszystko powinniśmy jednak pamiętać o tym, że nawet domyślna większa „atrakcyjność” dokumentów z getta warszawskiego nie gwarantowała im szybkiej i łatwej ścieżki wydawniczej, o czym obszernie pisała Joanna Nalewajko-Kulikow²⁵.

Wróćmy jednak do publikacji dotyczącej getta łódzkiego przygotowanej przez Eisenbacha. Otóż treść *Wstępu* poprzedzającego zasadniczą część pracy wyraźnie sugeruje, że w zamierzeniach twórców dzieła była to próba szerszego spojrzenia na kwestię pamięci o żydowskiej Łodzi. Historyk obszerne fragmenty tekstu spożytkował bowiem na przypomnienie wkładu łódzkich Żydów w rozwój miasta zarówno ekonomiczny, jak i kulturowy. Oglądana z tej perspektywy Zagłada jednego z najważniejszych ośrodków życia żydowskiego okazywała się czynnikiem wydatnie zubażającym potencjał nie tylko samej Łodzi, ale także – w szerszym planie – całej Polski²⁶.

Konstrukcja i treść pracy niewątpliwie uwypuklały tragiczne położenie Żydów w starciu z bezduszną, acz morderczo efektywną, machiną III Rzeszy. Opublikowane dokumenty miały być nie tylko świadectwem martyrologii, ale także najbardziej wiarygodnym – bo spisany przez nich samych – dowodem winy niemieckich

²² Próbuąc wyjaśnić wpływ tego kontekstu na dalsze badania nad gettem w Łodzi Walicki zwraca uwagę przede wszystkim na pewne „przewagi” Archiwum Ringelbluma, które dobrze wpisywały się w zapotrzebowania komunistycznej polityki pamięci historycznej: „materiały podziemnego archiwum, gromadzone w warunkach konspiracji, a nie pochodzące z oficjalnie działających komórek Judenratu, wówczas uważanego za instytucję prawie kolaborancką, a do tego zgromadzone celowo jako podstawa do opracowania historii getta, były na pewno bardziej interesujące i łatwiejsze do wykorzystania. Nie bez znaczenia były też zapewne polityczne sympatie Emanuela Ringelbluma, od czasów przedwojennych wybitnego działacza Poalej-Syjon Lewicy, a także powiązania między zespołem Archiwum a Żydowską Organizacją Bojową” – zob. J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka. Dzieje badań materiałów archiwalnych getta łódzkiego i jego „Kroniki” do roku 1968* [w:] *Kronika getta łódzkiego/Litzmannstadt Getto 1941–1944, t. 5: Suplementy*, red. J. Baranowski *et al.*, Łódź 2009, s. 254. Więcej na temat kulis powstania analizowanej publikacji oraz ówczesnych planów CŻKH odnośnie do dalszych badań nad gettem w Łodzi – zob. *ibidem*, s. 250–253.

²³ K. Person, *Artykuł wspomnieniowy Geni Silkes w czwartą rocznicę śmierci Emanuela Ringelbluma*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2015, nr 4, s. 674–675.

²⁴ A. Żółkiewska, *Emanuel Ringelblum. Biografia i dziedzictwo (wprowadzenie)*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2015, nr 4, s. 576–580.

²⁵ Z oryginalnych materiałów usuwano m.in. „niekorzystne” wzmianki na temat mało chwalebnych postaw Polaków, ale także informacje dotyczące życia religijnego i politycznego w getcie – zob. J. Nalewajko-Kulikow, *Dzieje publikacji „Kroniki getta warszawskiego” w Polsce. Rekonesans badawczy* [w:] *Lesestunde/Lekcja czytania*, red. *eadem et al.*, Warszawa 2013, s. 385–403.

²⁶ A. Eisenbach, *Wstęp...*, s. 9–12. Opisując rolę Żydów w rozwoju Łodzi szeroko odwoływał się do pionierskich prac autorstwa Filipa Friedmana, ówczesnego szefa CŻKH.

sprawców. Ten wątek przewijał się zarówno w *Przedmowie*, jak i we wspomnianych wprowadzeniach do poszczególnych zagadnień ujętych w publikacji. „Niniejsze dokumenty dotyczące specjalnych przydziałów i wypłat dla pracowników zajętych przy akcjach [chodzi o deportacje do obozu śmierci w Chełmnie nad Nerem – A.C.] stanowią ważny materiał dowodowy przeciwko przestępcom niemieckim działającym w »Kraju Warty«” – pisał Eisenbach prezentując blok dokumentów dotyczących współpracy poszczególnych ogniw niemieckiej administracji w fizycznej likwidacji więźniów łódzkiego getta w obozie śmierci w Chełmnie²⁷. Takie podejście do pracy nad źródłami leżało u podstaw działania CŻKH²⁸.

Proces Biebowa

Sprawa ewentualnego prawnego rozliczenia Zagłady łódzkich Żydów to kolejny – trudny do przecenienia – wymiar analizowanego przed momentem wydawnictwa źródłowego, który pozwala nam z kolei przejść do sygnalizowanego wcześniej wątku procesu Hansa Biebowa, czyli szefa *Ghettoverwaltung*, specjalnego urzędu zawiadującego całością spraw związanych z funkcjonowaniem łódzkiego getta²⁹. Wydaje się to tym bardziej zasadne, że tak właśnie znaczenie publikacji przygotowanej przez Eisenbacha odczytywali niektórzy jej recenzenci: „Pięknie wydana książka jest starannym zbiorem ważkich dokumentów – zwłaszcza obecnie, w przeddzień procesu arcykarta łódzkiego, Biebowa”³⁰. Powyższa sprawa interesować nas będzie rzecz jasna wyłącznie w kontekście polityki pamięci historycznej. Innymi słowy spróbujemy odtworzyć główne składowe przekazu pamięciowego na temat getta towarzyszącego procesowi Biebowa i tego, w jakie szersze ramy starano się je wpisywać³¹.

Biebow został wydany władzom polskim w połowie 1946 r., w większej grupie niemieckich zbrodniarzy, w której znaleźli się także m.in. komendant obozu w Oświęcimiu Rudolf Höss, starosta warszawski Ludwig Leist czy szef krakowskiego Gestapo Gustaw Beckman³². Dawny nadzorca łódzkiego getta został początkowo

²⁷ *Dokumenty i materiały do...*, t. 3: *Getto łódzkie*, cz. 1, oprac. A. Eisenbach, s. 218.

²⁸ A. Haska, „Zbadać i wyświecić”. *Centralna Żydowska Komisja Historyczna (1944–1947)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 13, s. 114–115, 132–135.

²⁹ Więcej na temat *Ghettoverwaltung* – zob. A. Sitarek, *Otoczone drutem państwo. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015, s. 83–86.

³⁰ *Wstrząsająca prawda o...*, s. 20.

³¹ Na temat sylwetki Biebowa oraz jego procesu – zob. np.: J. Pietrzak, *Hans Biebow – portret oprawcy* [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. W. Puś, P. Samuś, Łódź 2006, s. 185–203; *Proces Hansa Biebowa. Zagłada getta łódzkiego*, oprac. J. Lewiński, Warszawa 1987. Więcej na temat powojennych rozliczeń sądowych zbrodni popełnionych na więźniach łódzkiego getta – zob. S. Abramowicz, *Odpowiedzialność za zbrodnie popełnione na Żydach w Łódzkiem* [w:] *Getto w Łodzi 1940–1944*, red. J. Fijałek, A. Galiński, Łódź 1988, s. 129–139.

³² Co ciekawe, początkowo powojenny wymiar sprawiedliwości w Polsce nic nie wiedział o roli Biebowa w Zagładzie łódzkiego Żydów. Na informacje o szefie *Ghettoverwaltung* natrafiono przypadkowo, w trakcie zbierania materiałów przeciwko komuś zupełnie innemu, co do pewnego stopnia i przy zachowaniu wszelkich proporcji przypominało losy takich niemieckich zbrodniarzy, jak np. Adolf Eichmann – por. P. Machce-

osadzony w więzieniu mokotowskim. Do Łodzi trafił dopiero po kilku miesiącach, w międzyczasie składając jeszcze zeznania w procesie Arthura Greisera w Poznaniu. Z zachowanych akt prokuratorskich wiemy, że kierownictwo Najwyższego Trybunału Narodowego przez pewien czas rozważało połączenie sprawy Biebow z innymi, toczącymi się równolegle, postępowaniami przeciwko niemieckim przestępcom wojennym. Takie podejście tłumaczono w następujący sposób: „zbiorowe procesy na ogół ułatwiają plastyczne wskazanie masowego charakteru zbrodni hitlerowskich i działanie systemu, na podłożu którego przestępcy większego kalibru, jak Biebow, mogli w całej pełni przejawić swe antyspołeczne instynkty, a szary obywatel Trzeciej Rzeszy wdrażał się w tryby mechanizmu zbrodni i zniszczenia”³³. Prowadzący śledztwo wiceprokurator Specjalnego Sądu Karnego Jerzy Lewiński zaproponował przeciwko takiemu rozwiązaniu, wskazując, że ewentualna komasacja spraw z różnych części Polski byłaby w przypadku sprawy Biebow niewskazana – jak to ujął – „ze względu na zamknięte środowisko narodowościowe w jakim działał”³⁴. Sugerował tym samym – nie wprost – że sprawa lokalizacji procesu może mieć duże znaczenie dla budowania odpowiedniej wymowy społecznej całego przedsięwzięcia w realiach Łodzi, czyli ówczesnej nieformalnej stolicy życia żydowskiego w kraju. Z naszej perspektywy moglibyśmy powiedzieć, że Lewiński zadbał niejako o to, aby sprawa Biebow pozostała ważnym elementem lokalnego pejzażu pamięci³⁵. Ostatecznie sugestiom Lewińskiego stało się zadość i nadzorca łódzkiego getta sądzony był indywidualnie, na terenie miasta, gdzie popełnił większość zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów³⁶.

W wymiarze instytucjonalnym proces Biebow powinniśmy odnotować także jako przykład współpracy takich podmiotów, jak np. OKBZH i CŻKH³⁷. W szczególności

wicz, *Żydowskie rozliczenia po II wojnie światowej: od „mścicieli” do procesu Eichmanna* [w:] *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: zbrodnie, kolaboracja i symbole przeszłości*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2017, s. 30–31.

³³ AIPN, IPN GK 261/3, Pismo Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego Stefana Kurowskiego do wiceprokuratora Jerzego Lewińskiego, 7 X 1946 r., k. 101.

³⁴ AIPN, IPN GK 261/3, Pismo wiceprokuratora Jerzego Lewińskiego do Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego, 11 X 1946 r., k. 102.

³⁵ Pytanie na ile argumentacja Lewińskiego była szczerą, a na ile stała za nią osobista ambicja wiceprokuratora, który chciał doprowadzić do skazania niemieckiego zbrodniarza w potencjalnie nośnym procesie pozostawiam wobec braku źródeł bez odpowiedzi. Wydaje się jednak, że gdyby sugestiom NTN stało się zadość, to raczej nie Lewiński byłby głównym oskarżycielem. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że Lewiński nie był dogmatycznym obrońcą wizji procesu Biebow, jako symbolicznego dla pamięci pomordowanych Żydów łódzkich. W tej samej odpowiedzi dla NTN przedstawił bowiem propozycję połączenia procesu Biebow z ewentualnymi innymi procesami łódzkich zbrodniarzy wojennych, których działalność niekoniecznie dotykała ludności żydowskiej – zob. *ibidem*; por. J. Pietrzak, *Hans Biebow – portret...*, s. 202. O skomplikowanym życiorysie Lewińskiego, który będąc więźniem warszawskiego getta służył też w tamtejszej Żydowskiej Służbie Porządkowej, zob. – m.in.: E. Koźmińska-Frejłak, *Świadectwo milczenia... Rozmowa z Jerzym Lewińskim, byłym funkcjonariuszem Służby Porządkowej getta warszawskiego, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”* 2006, nr 2, s. 245–279; K. Person, *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim*, Warszawa 2018, s. 235–237.

³⁶ *Kat łódzkiego ghetta odpowie za swe zbrodnie*, „Głos Robotniczy”, 17 IV 1947.

³⁷ Prokurator współpracujący z OKBZN w Łodzi prowadził w zbiorach CŻKH dodatkową kwerendę w ramach pomocy prawnej udzielanej stronie oskarżającej. OKBZN w Łodzi udostępniła także Lewińskiemu mate-

wkład tej drugiej wart jest wspomnienia. Eisenbach jako przedstawiciel CŻKH wystąpił na sali rozpraw w roli biegłego, a wcześniej przekazał do dyspozycji wiceprokuratora Lewińskiego w sumie kilkadziesiąt dokumentów, które stanowiły wydatną część materiału dowodowego oskarżenia. Przynajmniej niektóre z nich historyk odszukał w trakcie kwerendy w zespole dawnego *Ghettoverwaltung*, prowadzonej na potrzeby analizowanego wcześniej wydawnictwa źródłowego. Zresztą sama edycja źródeł przygotowana przez Eisenbacha, która ukazała się już drukiem, również została włączona do listy dowodów. Ponadto, co sugeruje zachowana dokumentacja, CŻKH wydatnie pomagała polskiemu wymiarowi sprawiedliwości w dotarciu do naocznych świadków czynów zarzucanych Biebowowi³⁸. Nie był to jedyny przykład współpracy w trójkącie: OKBZN w Łodzi, CŻKH i sądy z tego czasu, o czym obszernie pisała Agnieszka Haska³⁹.

Nie ulega wątpliwości, że proces Biebowa – podobnie jak wszystkie pozostałe rozliczenia niemieckich zbrodni z tego okresu – miał być przede wszystkim pokazem sprawności nowej władzy. Nieprzypadkowo motyw profesjonalizmu przedstawicieli „demokratycznego” wymiaru sprawiedliwości oraz płynności całego przewodu sądowego mocno wybrzmiewał w licznych relacjach prasowych z sali rozpraw⁴⁰. Efekt, o którym mowa, wzmacniał dodatkowo fakt, że w składzie orzekającym w roli ławników znaleźli się, wspomniani już Andrzejak oraz Mirski. O losie Biebowa współdecydować mieli zatem przedstawiciel władz miasta, a także lider lokalnej społeczności żydowskiej. Drugim bardzo silnie eksploatowanym wątkiem była szeroko rozumiana kwestia niemieckiej winy. Obydwa aspekty wyraźnie się uzupełniały. Rozprawa, do której doszło w ostatnim tygodniu kwietnia 1947 r. w łódzkim Sądzie Okręgowym, wpisując się w autentyczne zapotrzebowanie społeczne na rozliczenie niedawnych krzywd, była zarazem naturalnym czynnikiem sprzyjającym integracji społeczeństwa polskiego pod batutą nowej władzy. Na te wymiary powojennych rozliczeń z niemieckimi zbrodniami wojennymi w skali całego kraju zwracali uwagę m.in. Marcin Zaremba, Andrzej Paczkowski czy Łukasz Jasiński, a w skali ogólnoeuropejskiej Tony Judt⁴¹.

riały z prowadzonego przez siebie śledztwa w sprawie obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem – zob. AIPN, IPN GK 261/3, Notatka wiceprokuratora Jerzego Lewińskiego dot. sprawy Hansa Biebowa, b.d., k. 104.

³⁸ *Piekło męki i śmierci*, „Głos Robotniczy”, 27 IV 1947; (ibk), *Tępienie Żydów wstępem do zagłady Polaków*, „Dziennik Łódzki”, 27 IV 1947; AIPN, IPN GK 261/3, Pismo Filipa Friedmana dyrektora CŻKH w Polsce do prokuratora Jerzego Lewińskiego, 20 VIII 1946 r., k. 89; AIPN, IPN GK 261/5, Akt oskarżenia przeciwko Hansowi Biebowowi, 31 III 1947 r., k. 21; AIPN, IPN GK 261/5, Pismo przewodniczącego Sądu Okręgowego w Łodzi M. Grocholskiego do CŻKH, 20 VIII 1947 r., k. 295.

³⁹ A. Haska, „Zbadać i wyświecić”..., s. 133–134.

⁴⁰ Kolejne posiedzenia Sądu Okręgowego na bieżąco i obszernie relacjonowała przede wszystkim prasa lokalna z „Głosem Robotniczym” i „Dziennikiem Łódzkim” na czele. Na łamach wymienionych tytułów korespondencje z procesu Biebowa zajmowały zazwyczaj eksponowane miejsce, a część została wzbogacana nawet o obszerny materiał ikonograficzny – zob. np. *Krwawy ludobójca odpowie za zbrodnie*, „Głos Robotniczy”, 24 IV 1947; *Gwałt i zbrodnia to odwieczne drogi Niemczyzny*, „Głos Robotniczy” 29 IV 1947; *Tchórz i sadysta – pan życia i śmierci*, „Dziennik Łódzki”, 26 IV 1947.

⁴¹ M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 561–573; A. Paczkowski, *Polska...*, s. 133; Ł. Jasiński, *Sprawiedliwość i polityka...*, s. 110; T. Judt, *Powojnie. Histo-*

Proces Biebow, jak wiele innych głośnych rozpraw tego typu, służył do legitymizacji rządów komunistycznych nad Wisłą, a nawet nowych granic Polski. Z tej perspektywy kwestia zadośćuczynienia za Zagładę żydowskiej Łodzi okazywała się w dużym stopniu sprawą wtórną. W odpowiednio sprofilowanym oraz nagłośnionym przekazie Biebow stawał się przede wszystkim emanacją odwiecznego „instynktu zła, okrucieństwa i zaborczości”⁴², którego nosicielem miał być naród niemiecki. „Gwałt, grabież i mord znaczyły historię narodu niemieckiego. Z Ziemi Zachodnich, dzisiaj odzyskanych, zostaliśmy przed wiekami wyparci za pomocą tych zbrodniczych metod, które na procesie niniejszym zostały dokładnie oświetlone” – tak rozpoczynał mowę końcową wiceprokurator Lewiński, a dopiero potem przechodził do opisu zbrodni, jakich dopuścił się oskarżony⁴³.

Wyraźne podporządkowanie wymowy procesu bieżącym zapotrzebowaniom politycznym nie oznaczało, że przy jego okazji żydowska pamięć okupacji w Łodzi miała zupełnie nie zaistnieć – tak na sali rozpraw, jak i w przekazie medialnym. Problem, o którym mowa, w skondensowany sposób ilustruje zawartość materiału Polskiej Kroniki Filmowej z przebiegu procesu Biebow⁴⁴. Dokument akcentował przede wszystkim fakt, że odrodzone państwo polskie jest w stanie zdemaskować i osądzić niemieckiego zbrodniarza, kwestię symbolicznego upamiętnienia jego ofiar spychając niejako na drugi plan. W pierwszoplanowej roli wystąpił wiceprokurator Lewiński, który, jak chcieli twórcy obrazu, „w krzyżowym ogniu pytań” obalił linię obrony Biebow. Wątek żydowskiej martyrologii i współczesnej pamięci o niej nie zniknął jednak całkowicie z analizowanego materiału. Pojawił się m.in. w formie przejmujących fotografii dołączonych do aktu oskarżenia, przedstawiających nienaturalnie wychudzone i powykrzywiane twarze ludzi, którzy zmarli w getcie z niedożywienia i chorób. Równie wymowna była również sekwencja kolejnych ujęć w tym fragmencie filmu: zdjęcia ofiar – zbliżenie na kamienną twarz Biebow – plan ogólny ze skupionymi twarzami widzów na sali rozpraw. Siłę przekazu tak skomponowanego obrazu wzmacniały narastające w tle dźwięki muzyki poważnej. Motyw pamięci żydowskiej wybrzmiał szczególnie mocno, kiedy Andrzej Łapicki, czytający z tzw. offu tekst komentarza redakcyjnego Polskiej Kroniki Filmowej, podkreślał rolę, jaką w osądzeniu zbrodniarza odegrały złożone w trakcie procesu zeznania „cudem ocalałych z pogromu”. Symboliczną klamrą domykającą obraz była padająca z ekranu informacja o tym, że „krwawy oprawca getta skazany został na karę śmierci przez

ria Europy od roku 1945, Poznań 2018, s. 58–82. Por. P. Machcewicz, *Przedmowa* [w:] Ł. Jasiński, *Sprawiedliwość i polityka...*, s. 9–21.

⁴² *Gwałt i zbrodnia...*

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Biebow przed Sądem*, <http://repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/9296>, (dostęp 24 VII 2018 r.). Nie był to pierwszy materiał PKF, w którym pojawił się Biebow. Niemal rok wcześniej powstała bowiem filmowa relacja z lądowania w Warszawie specjalnego samolotu alianckiego ze zbrodniarzami niemieckimi przekazywanymi stronie polskiej. W gronie aresztantów znalazł się także – jak to nie do końca precyzyjnie ujął lektor: „Hans Biebow – prezydent łódzkiej policji, kat getta łódzkiego” – zob. *Zbrodniarze hitlerowscy w Warszawie*, <http://repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4410>, (dostęp 24 VII 2018 r.).

powieszenie”⁴⁵. Należałoby w tym miejscu dodać, o czym materiał PKF już nie mógł mówić, że w przypadku Biebow – w przeciwieństwie np. do procesu Greisera – władze zrezygnowały z publicznej egzekucji⁴⁶. Wyrok na niemieckim zarządcy łódzkiego getta, po uprzedniej odmowie skorzystania z prawa łaski przez Bolesława Bieruta, wykonano o świcie 23 czerwca 1947 r. na terenie więzienia Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi przy ul. Sterlinga, które w czasie okupacji było niemieckim więzieniem policyjnym. O wykonanej egzekucji – w krótkich notkach – poinformowały swoich czytelników m.in. „Głos Robotniczy” i „Dziennik Łódzki”⁴⁷.

Po nocy nastał dzień?

Jak już wcześniej sygnalizowano, okres stalinizmu przyniósł wyraźny regres w kwestii szeroko rozumianego upamiętniania okupacyjnych losów Żydów łódzkich. Nic nie wiemy o tym, aby kontynuowano formułę spotkań rocznicowych organizowanych na przełomie sierpnia i września na terenie cmentarza żydowskiego na Bałutach. W lokalnej prasie trudno znaleźć jakąkolwiek wzmiankę na ten temat. Historię getta przestano zajmować się także od strony naukowej. Do rangi symbolu należałoby zaliczyć fakt, że po tym jak w 1947 r. CŻKH przeniosła się do Warszawy, a wraz z nią do stolicy powędrowała lwią część archiwaliów dotyczących łódzkiego getta, nikt w kolejnych latach w bardziej pogłębiony sposób ich nie badał. Równoległe z Polski zaczęli sukcesywnie wyjeżdżać członkowie Komisji, z Filipem Friedmanem na czele, którzy położyli fundament pod działalność tej instytucji, a w szerszym planie pod naukową refleksję nad Zagładą, o czym obszernie pisały m.in. Natalia Aleksium, Roni Stauber czy Havi Dreifuss⁴⁸. Owo milczenie na temat łódzkiego getta wyda-

⁴⁵ RCFINA, *Biebow przed Sądem...* Swoistym znakiem czasu był fakt, że w tym samym wydaniu PKF zamieszczono materiał z inqursu bp. Michała Klepacza, stojącego w latach 1947–1967 na czele diecezji łódzkiej.

⁴⁶ Proces Greisera miał niewątpliwie zdecydowanie większy ciężar gatunkowy od sprawy Biebow, chociażby z racji tego, z jakim zakresem władzy wiązała się funkcja namiestnika „Kraju Warty”. O randze procesu w Poznaniu świadczy także fakt, że była to pierwsza sprawa rozpoznawana przez Najwyższy Trybunał Narodowy, szeroko relacjonowana przez licznych korespondentów i obserwowana przez niepomiernie większą publiczność niż w Łodzi – zob. A. Paczkowski, *Polska...*, s. 148, 151; M. Przybylski, *Publiczna egzekucja Arthura Greisera w poznańskiej prasie* [w:] *Media wobec śmierci*, t. 1, red. K. Kwasik, J. Jaroszyński, G. Łęcicki, Warszawa 2012, s. 120–133. O znaczeniu publicznych egzekucji na niemieckich zbrodniarzach w realiach społeczno-politycznych powojennej Polski – zob. M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska...*, s. 561–573.

⁴⁷ *Biebow stracony*, „Głos Robotniczy”, 23 VI 1947; (ibk), *Ostatnie chwile Hansa Biebow*, „Dziennik Łódzki”, 24 VI 1947. W drugiej z relacji – zdecydowanie bardziej pogłębionej – ponownie z całą mocą wybrzmiał wątek profesjonalizmu i efektywności nowego wymiaru sprawiedliwości w Polsce: „podobnie jak cały proces Biebow, tak i egzekucja odbyła się z przepisami procedury”. Zarazem wyraźnie dookreślono, za zbrodnie na kim skazany trafił na szubienicę: „Hans Biebow – oprawca i zabójca setek tysięcy Żydów, zakończył swój haniebny żywot w miejscu swych zbrodni – w Łodzi” – zob. *ibidem*.

⁴⁸ R. Stauber, *Philip Friedman and the Beginning of Holocaust Studies* [w:] *Holocaust Historiography in Context. Emergence Challenges Polemics and Achievements*, red. D. Bankier, D. Michman, Jerusalem 2008, s. 83–102; *eadem*, *Filip Friedman i początki badań nad Zagładą*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015,

je się o tyle zaskakujące, że pozostała po nim dokumentacja stanowiła faktycznie kompletny zbiór pozwalający na pogłębione analizy różnorodnych wymiarów życia tutejszej dzielnicy zamkniętej⁴⁹.

Kiedy bliżej przyjrzymy się głównym kierunkom oficjalnego upamiętniania Zagłady w latach 1950–1956 w skali całego kraju, taki stan rzeczy zupełnie nas jednak nie dziwi. Jak wyraźnie wynika z badań m.in. Renaty Kobylarz, Bożeny Szaynok czy Stephana Stacha stalinizm przyniósł wyraźne dookreślenie obligatoryjnego dla wszystkich paradygmatu, w jakim należało upamiętniać żydowskie doświadczenia okupacji w Polsce. W kontekście żydowskiej pamięci II wojny światowej w realiach stalinowskiej Polski, „walka z cierpiętnictwem”⁵⁰ oznaczała bezwarunkową dominację wątku heroicznego, w którym kluczową rolę miały odgrywać środowiska komunistyczne, wspomagane przez partyjnych towarzyszy po drugiej stronie muru getta⁵¹. W tle owego procesu przewijała się kluczowa kwestia zmieniającego się stosunku władz komunistycznych – w całym bloku radzieckim – do szeroko rozumianego tzw. zagadnienia żydowskiego, w tym także do powstania państwa Izrael⁵². To właśnie przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych przyniósł z jednej strony likwidację resztek autonomii politycznej i kulturalnej polskich Żydów, z drugiej zaś np. atak wymierzony w „syjonizm” i „światowy imperializm”.

W tym klimacie politycznym podstawowym mitem organizującym społeczne wyobrażenia na temat losów Żydów w czasie II wojny światowej stała się odpowiednio sformatowana pamięć o powstaniu w getcie warszawskim⁵³. Walka podjęta

nr 11, s. 235–254; N. Aleksion, *The Central Jewish Historical Commission in Poland 1944–1947*, „Polin” 2007, vol. 29, s. 74–97; eadem, *An Invisible Web. Philip Friedman and the Network of Holocaust Research [w:] Before the Holocaust Had Its Name*, red. R. Fritz, E. Kovács, B. Rásky, Vienna 2016, s. 149–165; eadem, *Philip Friedman and the Emergence of Holocaust Scholarship: A Reappraisal*, „Simon Dubnov Institute Yearbook” 2012, vol. XI, s. 333–346; H. Dreifuss, *Jewish Historiography of the Holocaust in Eastern Europe*, „Polin” 2017, vol. 29, s. 217–245.

⁴⁹ Więcej na temat sporów między CŻKH/ŻIH a samorządem miejskim w Łodzi w tej kwestii – zob. J. Waliński, *Polityka historyczna a...*, s. 254–257. Kwestia tego, kto zarządza archiwaliami getta w Łodzi powróciła przy okazji ofensywy „partyzantów” w drugiej połowie lat sześćdziesiątych.

⁵⁰ Por. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie...*

⁵¹ R. Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim*, Warszawa 2009, s. 69–102; S. Stach, *Walka klas w getcie? Badania nad zagładą prowadzone w ŻIH w Warszawie w okresie stalinowskim [w:] Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 5, red. K. Pilarczyk, Kraków 2010, s. 273–287; idem, „Duch czasu wycisnął jednak na tej pracy swe piętno”. *Historia Zagłady w badaniach Żydowskiego Instytutu Historycznego w okresie stalinowskim*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 13, s. 138–159. B. Szaynok, *Polityczne wykorzystywanie tematyki żydowskiej w działaniach PPR/PZPR (1944–1989) [w:] Partia, społeczeństwo, państwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016, s. 242–245. W pracach Stacha szczególnie mocno wybrzmiewa element gry środowiskowej prowadzonej przez ŻIH z władzami komunistycznymi nad Wisłą, w której stawką było przetrwanie tej instytucji, a ceną m.in. wpisywanie badań nad Zagładą w ideologiczne zapotrzebowania kierownictwa PPR/PZPR, co prowadziło do operowania dogmatyczną wykładnią marksizmu, ale także do fałszowania źródeł pod polityczną tezę.

⁵² A. Weiner, *Making Sense of...*, s. 207–208; W. Materski, *Od cara do „cara”...*, s. 107–109.

⁵³ Warto tu zaznaczyć, że przejawy heroizacji pamięci o Zagładzie m.in. za pomocą odwołania do figury powstania w getcie warszawskim, były zauważalne w środowisku polskich Żydów na długo przed apogeum stalinizmu i całkowitym „uklasowaniem” tej narracji – zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie...*, s. 161–168. Więcej na temat wykorzystania figury powstania w getcie warszawskim w peerelowskiej poli-

przez Żydów wiosną 1943 r. była kolejną emanacją walki klasowej, a zarazem próbą połączenia wątków polsko-żydowskich na gruncie tzw. postępowych tradycji oraz ostrzem, które uderzało w „imperialistyczną politykę świata zachodniego”. Dobrym przykładem ilustrującym ową tendencję była m.in. wystawa zorganizowana w kwietniu 1950 r. w muzeum działającym przy Żydowskim Instytucie Historycznym, zatytułowana wymownie „Walka i ruch oporu w skupiskach żydowskich w Polsce od 1794 do 1945 r.”⁵⁴

Historia łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” nie wywoływała takich skojarzeń. Bez spektakularnego przejawu buntu, za to z rozbudowanym aparatem administracji żydowskiej i koncepcją przetrwania przez pracę, nie wpisywała się w ideologiczne zapotrzebowania władzy. W atmosferze bardzo ostrego ataku na „judenratników”, trudno było oczekiwać pozytywnego stosunku do upamiętniania dziejów getta, którego najbardziej rozpoznawalnym symbolem był Mordechaj Chaim Rumkowski⁵⁵. Skoro nawet Adam Czerniaków nie cieszył się specjalnie dobrą opinią, to cóż pozytywnego można było znaleźć w postępowaniu PSŻ? Doszło zatem do swoistego paradoksu – w Łodzi organizowano obchody rocznicy powstania w getcie warszawskim, a równocześnie nie upamiętniano tragicznych losów miejscowego getta⁵⁶. Trudno nie zgodzić się z obserwacją Jacka Walickiego, która – choć dotyczy okresu drugiej połowy lat czterdziestych – dobrze oddaje pozycję pamięci o getcie łódzkim również w latach późniejszych: „Dzieje stołecznego getta, zakończone bohaterskim powstaniem, wydawały się w tamtym czasie tematem zarówno ciekawszym, jak i najbardziej zgodnym z ówczesnymi tezami propagandowymi [...]. W ówczesnych warunkach politycznych getto warszawskie, w którym można było wykazać rzeczywistą działalność komunistów i radykalnej lewicy socjalistycznej, a także pomoc ze strony PPR dla powstańców było niewątpliwie tematem »na czasie«”⁵⁷.

Jednym z nielicznych przykładów opracowań naukowych powstałych w okresie stalinizmu, w których przewijał się wątek łódzkiego getta, była synteza polityki

tyce pamięci historycznej – zob. m.in.: R. Kobylarz, *Walka o pamięć...*; B. Szaynok, *Konteksty polityczne obchodów powstania w getcie warszawskim w latach 40. i w pierwszej połowie lat 50.*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 2, s. 205–215; M. Shore, *Język, pamięć i rewolucyjna awangarda. Kształtowanie historii powstania w getcie warszawskim w latach 1944–1950*, „Biuletyn ŻIH” 1998, nr 4, s. 44–61.

⁵⁴ Więcej o konstrukcji scenariusza wystawy i jej wymowie zob. np. R. Kobylarz, *Walka o pamięć...*, s. 70–72.

⁵⁵ Zaznaczmy jednak, że „czarna legenda” Rumkowskiego nie była wyłącznie domeną komunistycznej polityki pamięci historycznej, a zdecydowanie szerszym zjawiskiem. Krytyczne podejście do działalności PSŻ – czy szerzej do judenratów – współgrało z odczuciami wielu ocalałych od Zagłady i było niezależne od tego, po której stronie „żelaznej kurtyny” mieszkali. Niezwykle ostre sądy na temat postawy Rumkowskiego, określanego mianem „falszywego mesjasza” czy „pseudo-zbawcy”, pojawiały się na łamach gazet, wspomnień, tekstów naukowych, literatury pięknej czy esejów filozoficznych wydawanych w różnych częściach świata – zob. m.in. M. Unger, *Reassessment of the Image of Mordechai Chaim Rumkowski*, Jerusaleń 2004.

⁵⁶ Zob. np.: *W siódmą rocznicę powstania w ghetcie*, „Głos Robotniczy”, 19 IV 1950; *W 10 rocznicę powstania w getcie warszawskim*, „Głos Robotniczy”, 20 IV 1953.

⁵⁷ J. Walicki, *Polityka historyczna a...*, s. 253–254. Przy czym – jak wykazała m.in. Joanna Nalewajko-Kulikow – od redaktorów zapisków Ringelbluma wymagano cenzurowania tego źródła oraz obudowywania go odpowiednią ramą interpretacyjną w postaci np. przypisów – zob. *eadem*, *Dzieje publikacji „Kroniki...”, s. 386–390.*

eksterminacyjnej III Rzeszy pióra Artura Eisenbacha⁵⁸. Wydana przez ŻIH rozprawa doktorska tego niezwykle zasłużonego na polu badań z zakresu historii Żydów autora, w warstwie interpretacyjnej silnie wpisywała się w bieżące zapotrzebowanie polityczne na demaskację rzekomych źródeł „zachodniego imperializmu”⁵⁹. W warstwie faktograficznej była natomiast mocno osadzoną w obszernych kwerendach archiwalnych analizą kolejnych faz planowego wyniszczenia narodu żydowskiego przez Niemców. Nas interesować będzie przede wszystkim fakt, że Eisenbach sformułował w tej pracy niezwykle ostrą krytykę gettowych elit idących – jego zdaniem – na rękę niemieckim nadzorcom czy wręcz z nimi kolaborujących: „Pod dymną zasłoną rzekomego samorządu żydowskiego władze niemieckie posłużyły się Judenratami jako narzędziem swej eksterminacyjnej polityki wobec Żydów. Judenraty wyposażone w pewne pozorne atrybuty władzy, szerzyły hasła biernego przetrwania i w ten sposób ułatwiły i pomogły faszystom w dziele wyniszczenia współbraci”⁶⁰. Na tym tle sytuacja w Łodzi wyglądała szczególnie źle, albowiem – jak pisał w innym miejscu rozprawy: „Przełożony Starszeństwa Żydów Rumkowski, jego administracja z »policją gettową« nie tylko serwilistycznie wykonywali wszystkie zarządzenia władz okupacyjnych, lecz zwalczali również i wysiedlali do obozów wszystkie opozycyjne elementy”⁶¹. Co ważne, zdaniem Eisenbacha, to właśnie postawa administracji żydowskiej kierowanej przez Rumkowskiego skutkowałą brakiem zorganizowanej na szerszą skalę w łódzkim getcie – w przeciwieństwie do warszawskiego – działalności konspiracyjnej. Nie przeszkadzało to historykowi w równoległym pisaniu o tym, że „masy gettowe” – również w Łodzi – stanowczo odrzucały stanowisko judenratów⁶². Eisenbach zwracał także uwagę na brak kontaktów z działającymi po „aryjskiej stronie” miasta oddziałami

⁵⁸ A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w latach 1939–1945*, Warszawa 1953. Pracę wydano w skromnym nakładzie ok. 1,5 tys. egzemplarzy. Eisenbach powrócił do tematu na początku lat sześćdziesiątych w pracy, która w warstwie faktograficznej w dużym stopniu bazowała na publikacji z roku 1953 – zob. *idem*, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961. Historyk podtrzymał w niej bardzo krytyczną ocenę instytucji judenratów oraz samego Rumkowskiego, w czym – zaznaczmy ponownie – nie odbiegał od tez stawianych przez badaczy publikujących w świecie zachodnim. Ważnym krokiem na drodze do bardziej zniuansowanego podejścia do postaci PSŻ była publikacja obszernego studium Isaiaha Trunka na temat roli i znaczenia judenratów w okupowanej Europie. Autora, dodajmy, który sam kilkanaście lat wcześniej o Rumkowskim pisał w zdecydowanie odmiennym tonie – zob. *idem*, *Judenrat. The Jewish Council in Eastern Europe under Nazi Occupation*, New York 1972. Por. M. Unger, *Reassessment of the Image...*, s. 9; M. Polit, *Mordechaj Chaim Rumkowski...*, s. 7, 81–86. W tym kontekście warto też wspomnieć o przynajmniej dwóch ważnych pracach – notabene od pewnego czasu dostępnych też po polsku – których autorki analizują m.in. zmieniającą się w czasie pozycję wątku Zagłady w obszarze izraelskiej pamięci zbiorowej – zob. I. Zertal, *Naród i śmierć. Zagłada w dyskursie i polityce Izraela*, Kraków 2010; T. Segev, *Siódmy milion. Izrael – piętno Zagłady*, Warszawa 2012.

⁵⁹ Pelen tytuł pracy brzmiał: *Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w latach 1939–1945, jako jeden z przejawów niemieckiego imperializmu*. Kwestii ramowego wyjaśnienia, jak należy rozumieć zależności między imperializmem, kapitalizmem a Zagładą poświęcone zostało niemal w całości *Słowo wstępne*, w którym Eisenbach obszernie cytował teksty Lenina oraz Stalina – zob. *ibidem*, s. 3–10.

⁶⁰ Przeciwno tak sformułowanej ocenie żydowskiego samorządu w gettach oraz postawy Rumkowskiego, w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych wystąpił Henryk Rubin, o czym piszę w dalszej części rozdziału. A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka eksterminacji...*, s. 171.

⁶¹ *Ibidem*, s. 312.

⁶² *Ibidem*, s. 173.

GL, pośrednio obarczając za taki stan rzeczy polskich komunistów⁶³. Warto w tym miejscu ponownie podkreślić, że skrajnie negatywna ocena roli, jaką w kontekście Zagłady odegrały Judenraty nie była zarezerwowana wyłącznie dla stalinowskiej historiografii, czego najbardziej nośnym przykładem były polemiki wokół prac Raula Hilberga i Hannah Arendt⁶⁴.

Z przyjętego przeze mnie punktu widzenia publikacja Eisenbacha ma duże znaczenie również z tego powodu, że ustalała nowy kanon oficjalnej wykładni dziejów getta w Łodzi, a w konsekwencji pośrednio mogła wpływać na inne formy jego upamiętniania. Eisenbach – zaznaczmy po raz kolejny – niejako współtworzył katalog problemów, wokół których w niedalekiej przyszłości organizować się miały oficjalne formy upamiętniania łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”. W tym miejscu wymienić należy przynajmniej cztery węzłowe zagadnienia: rola administracji żydowskiej, w tym przede wszystkim Rumkowskiego, walka klas w getcie, siła tutejszego ruchu oporu, wreszcie porównanie z sytuacją w pozostałych gettach. Odnośnie do ostatniego z wątków nie sposób w tym miejscu nie zauważyć, że swoistą spuścizną epoki stalinizmu stało się pozycjonowanie pamięci o getcie łódzkim względem kanonu heroicznego bazującego na odpowiednio sformatowanym motywie fizycznej walki podjętej przez więźniów gett w stolicy i w Białymstoku.

„Odwilż”

Podobnie jak w wielu innych aspektach życia w Polsce, tzw. przemiany październikowe wpłynęły także na formy i skalę upamiętniania łódzkiego getta. Na fali generalnego zwiększania zakresu swobody i odchodzenia od ścisłego przestrzegania sztywnych dyrektyw ideologicznych pojawiła się szansa na realizowanie projektów przez kilka poprzednich lat niepodjętych, takich jak np. budowa pomników czy powrót do idei oficjalnych uroczystości dedykowanych pamięci żydowskich ofiar II wojny światowej w Łodzi. Beneficjentem tego stanu rzeczy stały się także profesjonalne badania poświęcone okupacyjnym losom żydowskich mieszkańców Łodzi. Znamienne wydaje się przy tym, że nadal były one dostępne tylko wąskiemu gronu odbiorców i lokowały się na peryferiach dominującego przekazu pamięciowego, w którym zasadniczą rolę odgrywała narracja koncentrująca się na wojennych doświadczeniach Polaków oraz promująca przekaz na temat witalności rodzimego podziemia komunistycznego. Nadal zatem wyraźnie zaznaczał się podział na pamięć polską oraz żydowską, które miały być budowane za pomocą zgoła odmiennych nakładów sił i środków oraz narzędzi. Z konieczności nie będę omawiać kolejno wszystkich działań z zakresu upamiętniania getta w Łodzi, a skupię się wyłącznie

⁶³ *Ibidem*, s. 364.

⁶⁴ Więcej na ten temat – zob. np. M.R. Marrus, *Holocaust. Historiografia*, Warszawa 1993, s. 161–167. Por. D. Michman, *Jewish Leadership in Extremis [w:] The Historiography of the Holocaust*, New York 2004, s. 319–340.

na wybranych przykładach, próbując uchwycić główne kierunki polityki pamięci historycznej i ewentualne punkty zwrotne w ramach teje.

Analizując kwestię oficjalnego upamiętniania łódzkiego getta w kontekście „odwilży”, powinniśmy z całą pewnością odnotować fakt, że w listopadzie 1959 r. w Łodzi uroczyście odsłonięto pomnik poświęcony żydowskim ofiarom okupacji, według projektu plastyka Adama Muszki, blisko związanego z miejscowym oddziałem Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów⁶⁵. Umieszczona na pomniku inskrypcja w języku polskim, żydowskim i hebrajskim głosiła: „Świetlanej pamięci wszystkich ofiar, Żydów Łodzi i okolic, wymordowanych przez zbrodniarzy hitlerowskich w gettach i obozach, w latach 1939–1945. Pamięć o Was pozostanie na wieki w sercach naszych”. Konstrukcja monumentu składała się z czterech zasadniczych elementów. Jego fundamentem był blok piaskowca ozdobiony płaskorzeźbą z czytelnym motywem odradzającej się na powalonym drzewie gałęzi. Na tak skomponowanej podstawie umieszczono zdecydowanie mniejszą tablicę z przytaczaną inskrypcją, z którą sąsiadował sześcioramienny, stylizowany na menorę, świecznik. Zasadniczą część konstrukcji domykał przestrzennie stykający się z piaskowym blokiem strzelisty obelisk, wywołujący nieodparte skojarzenia z kominem krematoryjnym. Warto odnotować w tym miejscu – idąc tropem sugerowanym przez obecnego na uroczystościach reportera „Głosu Robotniczego” – że zgodnie z oficjalną interpretacją wspomniana sześcioramienna menora miała symbolizować „6 milionów Żydów zgładzonych przez faszystów”⁶⁶. To ważna okoliczność o tyle, że właśnie kwestia liczby ofiar wojny i ich pochodzenia etnicznego stanie się kilka lat później niezwykle drażliwym politycznie problemem. Uniwersalne przesłanie pomnika, który należało rozumieć jako upamiętnienie wszystkich ofiar Zagłady, starał się także podkreślić przemawiający do zebranych z ramienia OŁ TSKŻ Samuel Web⁶⁷. Ze strony władz partyjnych i samorządowych miasta na uroczystościach pojawili się sekretarz KŁ PZPR Tadeusz Głąbski oraz wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Łodzi Edward Wróblewski. Przemawiał drugi z wymienionych, który powiedział m.in.: „odsłaniając ten pomnik, pragniemy dać wyraz pamięci pomordowanych żydów – obywateli polskich [tak w oryginale – A.C.]. My, którzy przeżyliśmy lata grozy, nie zapomnimy pamięci tych, którzy zostali zgładzeni. Każda myśl o nich, każde wspomnienie jest dla nas przestrogą – uczynić wszystko, by nigdy do głosu nie doszli ludzie, którzy

⁶⁵ Więcej na temat biografii i drogi artystycznej Muszki – zob. np.: M.A. Supruniuk, *Chagall z Piotrkowa. Adam Muszka (1914–2005)*, „Archiwum Emigracji. Studia, Szkice, Dokumenty” 2006, nr 1/2, s. 310–312. Autor krótkiego wspomnienia o Muszce podaje, że artysta otrzymał zlecenie na opracowanie koncepcji upamiętnienia martyrologii łódzkich Żydów już w 1954 r. W toku przeprowadzonej do tej pory kwerendy nie udało się zweryfikować tych informacji. Muszka miał już pewne doświadczenie w upamiętnianiu Zagłady. W 1947 r. wygrał konkurs na plakat upamiętniający rocznicę powstania w getcie warszawskim.

⁶⁶ P. Goszczyński, *Odsłonięcie pomnika na cmentarzu żydowskim*, „Głos Robotniczy”, 30 X 1959. Relacja z uroczystości została zamieszczona w eksponowanym miejscu na pierwszej stronie partyjnego dziennika i uzupełniona fotografią. Dwa dni po uroczystościach redakcja „Dziennika Łódzkiego” zamieściła jedynie zdawkową notkę informacyjną na ich temat, choć trzeba odnotować, że umieszczono ją również na pierwszej stronie – zob. *Odsłonięcie pomnika na cmentarzu żydowskim*, „Dziennik Łódzki”, 1 XII 1959.

⁶⁷ P. Goszczyński, *Odsłonięcie pomnika na....*

wyznają rasizm”⁶⁸. Zarówno sam pomnik, jak i towarzyszące jego odsłonięciu uroczystości skupiały się na wątku martyrologicznym, co było oczywiste chociażby z tego prostego powodu, że pretekstem do ufundowania monumentu była piętnasta rocznica likwidacji getta, która wypadła właśnie w roku 1959 r.⁶⁹

Niemniej organizatorzy postarali się – co z naszej perspektywy wydaje się bardzo istotne – o zaakcentowanie przy tej okazji jeszcze jednego porządku w oficjalnej interpretacji pamięci o Zagładzie. Jak donosił reporter „Głosu Robotniczego” po wystąpieniach oficjeli: „Dwoje uczestników ruchu oporu w getcie wspomina tamte straszne lata. Zebrani słuchają tych słów w głębokim milczeniu”⁷⁰. Innymi słowy, wątek martyrologiczny został w trakcie analizowanych uroczystości uzupełniony, czy wręcz zrównoważony, o motyw czynnego sprzeciwu wobec niemieckiej przemocy. W oficjalnych relacjach dawano wręcz do zrozumienia, że właśnie w takich kategoriach należy podchodzić do kwestii żydowskiego doświadczenia Zagłady: „Wczorajsza uroczystość była świadectwem tego, że ludzie, którzy uratowali się z piekła faszystowskiej nienawiści, uczynią wszystko, by na świecie nigdy więcej nie dymyły kominy krematoryjne”⁷¹.

W kontekście prób zaszczepiania wątku heroicznego w działaniach na rzecz upamiętnienia getta łódzkiego, należy przywołać o rok wcześniejsze obchody piętnastej rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim, które w Łodzi obchodzono z relatywnie dużym rozmachem w samym centrum miasta, tj. w budynku Młodzieżowego Domu Kultury oraz w siedzibie tutejszego przedstawicielstwa Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy⁷². Analizując chociażby treść lokalnych gazet z kwietnia 1958 r., można dojść do wniosku, że heroiczne obchody powstania w getcie miały na gruncie łódzkim zdecydowanie poważniejszy ciężar gatunkowy od przede wszystkim martyrologicznych obchodów likwidacji tutejszego getta, które zorganizowano w listopadzie 1959 r.⁷³ Odnośnie do tych ostatnich uroczystości nasuwa się jeszcze jedna, „topograficzno-symboliczna”, uwaga. Pomnik upamiętniający łódz-

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ *W 15 rocznicę zlikwidowania łódzkiego getta*, „Głos Robotniczy”, 27 XI 1959.

⁷⁰ P. Goszczyński, *Odsłonięcie pomnika na...*

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² (s.), *Pamięci bohaterów getta warszawskiego*, „Głos Robotniczy”, 18 IV 1958; *Łódź uczciła pamięć bohaterów getta warszawskiego*, „Głos Robotniczy”, 19–20 IV 1958.

⁷³ *Łódź uczciła pamięć bohaterów getta...* W tym samym, weekendowym wydaniu „Głosu Robotniczego” znalazła się jednoszpaltowa, tematyczna wkładka upamiętniająca powstanie w stołecznym getcie, zawierająca fragmenty dokumentów z epoki, zaczerpnięte z opracowań m.in. Bernarda Marka oraz Artura Eisenbacha. Cytaty dobrano tak, aby poza bohaterstwem powstańców i bestialstwem Niemców, w tekście wybrzmiała także kwestia pomocy jaką żydowskiemu ruchowi oporu udzieliły PPR tudzież GL. Całość kończył odautorski komentarz dziennikarza gazety zatytułowany *Wspaniali ludzie*: „Większość bojowników getta padła w nierównym boju z czołgami, artylerią, samolotami i dynamitem wroga. Życie i śmierć każdego z nich, to jakiś zamknięty w sobie dramat. Tacy ludzie jak Halinka Rochman, która swym ciałem zasłoniła dowódcę i poległa z myślą, że uratowała bardziej potrzebnego do walki człowieka, jak inż. Michał Klepfisz, który wytrzymał do końca na pozycji w fabryce szczotek, jak Abram Diament, który po wystrzeleniu ostatniego naboju padł po ciężkim boju na Franciszkańskiej 30, jak Paweł Bryskin, który wyrwał się na czele grupy z oblężenia i stoczył walkę na Miodowej, jak Zachariasz Artsztejn, który zsunął się po rynnie i spadł nagle na głowy oszołomionych Niemców – zostaną na zawsze w naszej

kich Żydów stanął bowiem na terenie peryferyjnie położonego i otoczonego murem cmentarza żydowskiego. Oczywiście na pierwszy rzut oka takiej lokalizacji trudno było odmówić logiki i symboliki zarazem – chodziło wszak o upamiętnienie tych, którzy odeszli w następstwie Zagłady i nie mieli swoich mogił. Zarazem jednak nie sposób nie zauważyć, że nie była to najbardziej dostępna część dawnego getta oraz Łodzi jako takiej, co niejako z góry skazywało wspomniany projekt na brak swoistej kompatybilności z pozostałymi upamiętnieniami czasów okupacji, zdecydowanie lepiej zintegrowanymi z tkanką miejską.

Dziennik

Publikacją, która powinna zwrócić naszą szczególną uwagę przy okazji analizy meandrów komunistycznej polityki pamięci historycznej jest *Dziennik*, którego autor – ukończywszy zaledwie dziewiętnaście lat – zmarł wycieńczony głodem i chorobami latem 1943 r. na odciętych od świata Bałutach. Prowadzone przez Dawida Sierakowiaka zapiski do tej pory uznaje się za jedno z najważniejszych świadectw gehenny więźniów łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”. Współczesny badacz Zagłady określa specyfikę tego źródła w następujący sposób: „Dzięki swej błyskotliwości i spostrzegawczości nastolatek zrelacjonował w przejmujący sposób życie w anormalnej sytuacji getta: działalność organizacji młodzieżowych, warunki pracy w zakładach produkcyjnych (tzw. resortach), rozpad więzi rodzinnych, a przede wszystkim narastający i coraz bardziej dotkliwy głód”⁷⁴.

Dla nas szczególnie istotne będą dwa konteksty analizowanej publikacji: sposób interpretowania treści zawartych w *Dzienniku* oraz okoliczności jego wydania⁷⁵. Zaczniemy od tych ostatnich, gdyż dużo powiedzą nam o miejscu żydowskiej pamięci w ramach polityki pamięci historycznej odnośnie do czasów okupacji w Łodzi. Pierwotnie manuskrypt Sierakowiaka został opublikowany na przełomie roku 1958 i 1959 w trzech kolejnych numerach „Biuletynu ŻIH”⁷⁶. Znanе wówczas fragmenty *Dziennika* znajdowały się właśnie w zbiorach ŻIH, do których trafiły dzięki inicjatywie Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich. Publikację przygotował Lucjan Dobroszycki, u progu lat sześćdziesiątych początkujący jeszcze historyk dziejów okupacji, zwią-

pamięci jako wzór bezprzykładnego bohaterstwa” – zob. A. St., *Bohaterom getta*, „Głos Robotniczy”, 19–20 IV 1958.

⁷⁴ A. Sitarek, *Wstęp...*, s. 7–8. Przygotowane wspólnie przez pracowników CBŻ UŁ wydawnictwo jest pierwszą, w pełni naukową edycją wszystkich zachowanych notatek Dawida Sierakowiaka. We wstępie do wspomnianej publikacji Adam Sitarek syntetycznie odtwarza m.in. zarówno historię powstania tego źródła, jak i dzieje jego kolejnych wydań (zarówno polskich, jak i zagranicznych), od roku 1958 po czasy współczesne – zob. *ibidem*, s. 22–25.

⁷⁵ Te drugie zostały już wstępnie przebadane przez Adama Sitarkę, do którego ustaleń odwołuję się w tym fragmencie pracy – zob. *ibidem*.

⁷⁶ D. Sierakowiak, *Dziennik z getta łódzkiego*, „Biuletyn ŻIH” 1958, nr 4, s. 79–110; *idem*, *Dziennik z getta łódzkiego*, „Biuletyn ŻIH” 1959, nr 1, s. 112–144; *idem*, *Dziennik z getta łódzkiego*, „Biuletyn ŻIH” 1959, nr 2, s. 111–151.

zany zawodowo z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk. W następnych latach odegrał on niebagatelną rolę w szeroko rozumianym upamiętnianiu losów „dzielnicy zamkniętej” na Bałutach, o czym piszę w kolejnych fragmentach tego rozdziału. Co ważne, historyk sam był więźniem łódzkiego getta i działał w tamtejszym podziemiu o komunistycznym profilu.

Publikacja *Dziennika* Sierakowiaka wpisywała się w początki zainteresowania Dobroszyckiego kwestią upowszechniania źródeł do poznania losów łódzkiego getta, której to sprawie poświęcił dużą część swojej naukowej kariery w Polsce, a następnie – po wydarzeniach roku 1968 – na przymusowej emigracji w USA⁷⁷. Po upływie roku od czasu publikacji na łamach ważnego, ale niszowego periodyku, jakim był bez wątpienia „Biuletyn ŻIH”, tekst *Dziennika* w opracowaniu Dobroszyckiego postanowiło wydać Wydawnictwo „Iskry”, którego specyficzny profil sygnalizowałem w rozdziale poświęconym upamiętnianiu „Promienistych”. Co więcej, po trzech miesiącach od pierwszego wydania podjęto decyzję o dodruku, przy okazji uzupełniając tekst o bardzo sugestywny materiał ikonograficzny. Innymi słowy, w krótkim czasie na rynku księgarskim pojawiło się w sumie 15 tys. egzemplarzy tekstu Sierakowiaka. Bez wątpienia nie był to – jak na ówczesne warunki – nakład przesadnie wysoki, jednak wobec braku podobnych projektów wydawniczych (tzn. edycji źródeł, które koncentrują się na losie łódzkiego getta) na przestrzeni poprzednich bez mała dziesięciu lat, było to przedsięwzięcie o potencjalnie dużej wadze.

Przejdźmy zatem do analizy treści publikacji. Wersję książkową, od tej zamieszczonej na łamach „Biuletynu ŻIH”, różniły pewne szczegóły. Szefostwo „Iskier” – zapewne z myślą o masowym czytelniku – postanowiło uszczuplić aparat naukowy *Dziennika* i zrezygnowało z przypisów odsyłających do fachowej literatury, pozostawiając jedynie rzeczowe i biograficzne, za pomocą których wyjaśniano m.in.: kontekst historyczny opisywanych przez Sierakowiaka wydarzeń, specyficzne sformułowania z gettowego słownika, którymi się posługiwał czy wreszcie przybliżające postaci pojawiające się na kartach jego zeszytów. Drugim wyróżnikiem wydania książkowego było dodatkowe – poza *Przedmową* Dobroszyckiego – *Słowo wstępne* autorstwa znanego literata Adolfa Rudnickiego, którego powojenna twórczość w dużym stopniu koncentrowała się na tematyce Zagłady⁷⁸.

⁷⁷ J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka. Dzieje badań materiałów archiwalnych getta łódzkiego i jego „Kroniki” do roku 1968...*, s. 259–260; J. Jedlicki, *Życie jako protest*, „Gazeta Wyborcza”, 17 XI 1995; D. Margolick, *Dr. Lucjan Dobroszycki, 70. Wrote of Doomed Polish Jews*, <https://www.nytimes.com/1995/10/26/nyregion/dr-lucjan-dobroszycki-70-wrote-of-doomed-polish-jews.html>, (dostęp 11 VII 2018 r.).

⁷⁸ Więcej na temat życia i twórczości Rudnickiego oraz miejsca, jakie zajmowała w ramach tej drugiej Zagłady zob. m.in. J. [Józef] Wróbel, *Spalony świat Adolfa Rudnickiego* [w:] *idem, Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991, s. 47–65; *idem, Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*, Kraków 2004, s. 17–44, 115–130; A. Wał, *Twórczość w cieniu meny. O prozie Adolfa Rudnickiego*, Rzeszów 2002, s. 15–37, 83–144. Por. A. Polonsky, *Adolf Rudnicki (22 January 1909 – 15 November 1990)* [w:] *Holocaust Novelists*, red. E. Sicher, Detroit 2004, s. 286–290. Dodajmy w tym miejscu jedynie, że Rudnicki po ucieczce z niemieckiej niewoli, do której trafił jako uczestnik kampanii wrześniowej, przetrwał Zagładę w zajętej przez Armię Czerwoną Lwowie, a następnie ukrywając się na tzw. aryjskich papierach w Warszawie. Po wojnie przez pewien czas mieszkał i tworzył w Łodzi, gdzie związał się ze środowiskiem „Kuźnicy”. W tym czasie wstąpił także do PPR. W swoim dorobku literackim miał także utwory „politycznie za-

Wprowadzenia Rudnickiego i Dobroszyckiego podpowiadają nam z kolei, jaki sposób postrzegania historii łódzkiego getta był wówczas dopuszczalny w przestrzeni oficjalnej, a przy okazji odsłaniają prawdopodobne motywy, którymi kierowały się osoby wydające finalną zgodę na druk zapisków Sierakowiaka. Z obydwu tekstów, ale także fragmentów samego *Dziennika* oraz wymowy kilku recenzji mu poświęconych wynika, że w realiach PRL walory publikacji wydanej w „Iskrach” nie zasadały się wyłącznie na tym, że było to unikalne źródło do dziejów Zagłady, a zarazem przejmujące świadectwo tragicznych losów zamkniętych w łódzkim getcie Żydów. Równie ważny okazywał się bowiem ideowy wymiar świadectwa Sierakowiaka oraz fakt, że stanowiło ono namacalny dowód działalności w getcie konspiracji o lewicowej (czytaj: komunistycznej) proveniencji.

Jakkolwiek Dobroszycki był w tym względzie zdecydowanie bardziej powściągliwy od Rudnickiego, to jednak w swoim – przede wszystkim technicznym – wprowadzeniu do opracowanego źródła, zawarł także pewną generalną wykładnię społeczno-politycznych realiów getta. Końcowe fragmenty rozważań poświęcił naświetleniu pojawiających się na kartach *Dziennika* licznych odniesień do „młodzieżowej organizacji”, z którą kontakt utrzymywał Sierakowiak. Dobroszycki wyjaśniał czytelnikom, że z czasem tajne grupki uczniowskie połączyły się z organizacją „dorosłych” towarzyszy z dawnych KPP i KZMP. Tak stworzona „organizacja lewicowa” (która z czasem w literaturze będzie nazywana „Lewicą Związkową”) miała jego zdaniem odgrywać znaczącą rolę w oporze skierowanym przeciwko administracji getta, której liderzy naiwnie liczyli na ocalenie poprzez pracę ponad siły. Co ważne, Dobroszycki doprecyzowywał równocześnie, że konspiracja o lewicowym profilu nie podniosła hasła walki zbrojnej, albowiem całe łódzkie getto było ściśle izolowane od reszty miasta: „W przeciwieństwie do getta warszawskiego, które miało kontakt z ogólnokrajowym ruchem oporu, getto w Łodzi było pozbawione jakichkolwiek powiązań z polskim podziemiem. Nie przenikały tu nawet pisma lub odezwy konspiracyjne. Również szmugiel – jako zjawisko powszechne – był prawie że nie znany. Stosunkowo słaby w samej Łodzi ruch podziemny, mimo pewnych prób, nie był w stanie przebić najmniejszej dziury w murze getta. Wewnątrz zaś getta silnie rozbudowany aparat policyjny, obecność komórek Kripo i Gestapo oraz szeroko stosowany system inwigilacyjny paraliżował życie konspiracyjne”⁷⁹. Mimo czynionych zastrzeżeń jasne było, że historyk starał się podkreślić fakt, iż w łódzkim getcie istniały pewne specyficzne formy ruchu oporu, za organizację których odpowiedzialni byli ludzie wywodzący się z przedwojennego środowiska komunistycznego, co nie oznacza zarazem – i to w całej sprawie wydaje się kluczowe – że Dobroszycki, podobnie jak Rudnicki działał w tej sprawie na polityczne zamówienie ówczesnych władz. Wszak nierówności społeczne w getcie, pojawienie się grup – jak na tamtejsze wa-

angażowane” po stronie nowego systemu władzy nad Wisłą, pochodzące z okresu ofensywy socrealizmu. Najbardziej znany jest jednak jako pisarz – nie bez oporu ze strony instytucji nadzorujących w PRL „prwoszoobiegowe” życie kulturalne – wprowadzający do polskiej literatury tematykę Zagłady.

⁷⁹ L. Dobroszycki, *Przedmowa* [w:] D. Sierakowiak, *Dziennik*, Warszawa 1960 (wyd. II), s. 16.

runki – uprzywilejowanych, których przedstawiciele wykorzystywali swoją pozycję do zwiększania własnych szans na przeżycie, kosztem gorzej sytuowanych, nie było wymysłem komunistycznej polityki pamięci historycznej. Nie trzeba było lewicowej wrażliwości, aby dostrzegać te aspekty gettowej rzeczywistości⁸⁰.

Rudnicki poruszał zbliżone do Dobroszyckiego spektrum zagadnień. Posługiwał się także niemal identycznymi strukturami argumentacyjnymi, ale korzystając z konwencji literackiej ubierał je w bardziej plastyczne i przemawiające do wyobraźni słowa, nie stroniąc przy tym od emocji. Jego tekst wyróżniał jeszcze jeden element – niezwykle ostry atak wymierzony w postawę Rumkowskiego. Dobroszycki pisał negatywnie o administracji łódzkiego getta bez odwoływania się do konkretnych osób, u Rudnickiego ta sama instytucja przybierała – równie złowrogą, co chwilami groteskową – postać PSŻ: „Nad taką krainą panuje »cesarz« Rumkowski, »der kajzer«. Latem pokazuje się w białej karecie, zimą w czarnej. Żeni się z młodą dziewczyną, urządza rodzinę i przyjaciół. Genialnie czuje Niemców, stwarza im karykaturę ich ukochanej zasady wodzostwa. Na Bałutach wśród ludzi spuchniętych z głodu, zdychających z zimna [...] uwiija się karykatura wodza. [...] **Ocena polityczna Rumkowskiego musi być jednoznaczna** [podkreślenie moje – A.C.], ale trzeba przyznać, iż jest to ktoś, kto prosi się o pióro!”⁸¹ Wreszcie sięgał Rudnicki po argument niejako ostateczny, tj. odwołanie do losów Adama Czerniakowa. Nawiązanie do sytuacji w getcie warszawskim samo w sobie było niezwykle symptomatyczne. Sugerowało bowiem, że ewentualna pamięć o getcie łódzkim musiała niezmiennie określać się względem bez wątpienia bardziej dominującego i rozpoznawalnego kanonu heroicznej narracji na temat losów getta w Warszawie⁸².

Skądinąd na swoisty apel o zajęcie się postacią Rumkowskiego odpowiedział sam jego autor. W 1963 r. ukazało się drukiem opowiadanie *Kupiec łódzki*, poświęcone przede wszystkim wiwisekcji PSŻ, w którym Rudnicki rozwinął tropy analityczne ze *Słowa wstępnego do Dziennika Sierakowiaka*⁸³. Przy czym należy cały czas pamiętać o tym, że negatywna, a chwilami skrajnie negatywna, ocena działań Rumkowskiego nie ograniczała się wyłącznie do obszaru pamięci oficjalnej PRL i była zdecydowanie szerszym zjawiskiem, w przypadku ocalonych od Zagłady – czyli także Rudnickie-

⁸⁰ Jerzy Tomaszewski analizując jeszcze w realiach PRL dorobek „Biuletynu ŻIH” sprawę publikacji *Dziennika* oceniał następująco: „Wiele miejsca poświęcono również publikacji materiałów informujących o warunkach życia i walce Żydów zamieszkałych poza Warszawą (m.in. w »Biuletynie« ukazał się głośny Dziennik Dawida Sierakowiaka z Łodzi, wydany później jako odrębna publikacja), co spowodowało, że czytelnik »Biuletynu« powszechnie znane powstanie w getcie warszawskim mógł ujrzeć nie jako wydarzenie wyjątkowe, lecz jako fragment żydowskiego ruchu oporu w Polsce – po czym dodawał – Dokumenty, materiały i wspomnienia ukazywały ścisły związek walki prowadzonej w gettach z ruchem antyfaszystowskim w całym kraju” – zob. J. Tomaszewski, *Dorobek naukowy „Biuletynu ŻIH”*, „Biuletyn ŻIH” 1976, nr 4, s. 13. Oczywiście tekst Tomaszewskiego trzeba także czytać w kontekście wydarzeń Marca ’68, w trakcie których nad ŻIH, w tym także nad wydawanym jego siłami „Biuletynem”, zawiśła realna groźba likwidacji. W tym sensie przywoływany cytat z roku 1976 r. mógł być także elementem swego rodzaju dowodzenia przydatności „Biuletynu ŻIH”.

⁸¹ A. Rudnicki, *Słowo wstępne* [w:] D. Sierakowiak, *Dziennik*, Warszawa 1960 (wyd. II), s. 7.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ A. Rudnicki, *Kupiec łódzki. Niebieskie kartki*, Warszawa 1963.

go – silnie zakorzenionym w traumatycznych doświadczeniach z czasów wojny. Innymi słowy nie twierdzą, że perspektywa pisarza została mu narzucona przez komunistyczny kanon narracji o łódzkim getcie, choć nie sposób nie zauważyć przy tym, że się w nim mieściła⁸⁴. Podobnie nieuprawniona byłaby próba sprowadzenia jego wielowymiarowej i bogatej spuścizny dotyczącej Zagłady wyłącznie do kwestii rozliczeń „króla Chaima”. Jak zauważa bowiem współczesny badacz twórczości Rudnickiego, kiedy pisarz ten mierzy się z doświadczeniem II wojny światowej, to przede wszystkim: „interesują go jednostki, tragizm ich losów, zagadnienia etyczne, które przyniosła wojna, a także pytanie o Holocaust i sens dziejów żydowskich”⁸⁵. W tym kontekście warto zatem odnotować, że równocześnie na kartach *Kupca łódzkiego* Rudnicki poruszał problem postępującego w PRL zanikania pamięci o Zagładzie⁸⁶. Natomiast w innych swoich utworach wypowiadał się m.in. na temat wrogich lub obojętnych postaw Polaków wobec rozgrywającej się na ich oczach tragedii żydowskiej. Innymi słowy, tymi z kolei wypowiedziami zdecydowanie w ten sam kanon już się nie wpisywał, o czym świadczą np. analizowane dogłębnie przez Piotra Zwierzchowskiego losy filmowej adaptacji opowiadania Rudnickiego pt. *Wniebowstąpienie*, która na skutek nacisków politycznych formułowanych już w rzeczywistości „okołomarcowej” *de facto* odwracała sensy literackiego pierwowzoru⁸⁷.

Powtórzmy dla porządku, że powyższe zastrzeżenia nie unieważniają pojawiającej się np. w pracy Moniki Polit tezy o tym, jak potencjalnie ważną rolę w utrwaleniu negatywnego obrazu przewodniczącego łódzkiego Judenratu odegrał *Kupiec łódzki*⁸⁸. Zarazem nie powinno umykać naszej uwadze, że w odczuciu przynajmniej części więźniów dawnego getta na Bałutach portret PSŻ, który wyszedł spod pióra Rudnickiego, nie był fałszywy, albowiem pokrywał się z ich własnymi obserwacjami i doświadczeniami z czasów okupacji⁸⁹.

⁸⁴ Z treści opowiadania Rudnickiego wynika, że ważnym kontekstem jego powstania była krytyczna lektura opracowania z zakresu historii łódzkiego getta autorstwa Wolfa A. Jasnego, wydanego w owym czasie w Izraelu, na kartach którego działania Rumkowskiego również poddano surowej ocenie – zob. *ibidem*, s. 11–18.

⁸⁵ J. [Józef] Wróbel, *Miara cierpienia. O...*, s. 116.

⁸⁶ Rudnicki pisał m.in.: „Okno cyklonu mieściło się u nas, na naszych cichych łąkach Niemcy postawili największą ilość pieców, pościgali Żydów z całej Europy, aby spalić ich na naszych ziemiach, ale o tym wszystkim piszą dzisiaj inni, u nas fala literatury na ten temat wygasła, a na jej miejsce pojawił się potwór pryncjuchów Europy: nowoczesność” – zob. *idem*, *Kupiec łódzki. Niebieskie...*, s. 9.

⁸⁷ P. Zwierzchowski, *Zagłada Żydów i martyrologia Polaków. „Wniebowstąpienie” Jana Rybkowskiego* [w:] *Gefilte film III. Wątki żydowskie w kinie*, red. J. Preizner, Kraków–Budapeszt 2010, s. 169–204.

⁸⁸ M. Polit, *Mordechaj Chaim Rumkowski...*, s. 193–196

⁸⁹ Książka Polit stanowiąca połączenie klasycznej biografii oraz pracy z zakresu literaturoznawstwa powstała – zdaniem jej autorki – jako pierwsza pogłębiona próba weryfikacji „czarnej legendy” PSŻ. Publikacja spotkała się w środowisku naukowym z dużym odzewem, w tym także mocno krytycznym. W wielkim skrócie autorce zarzucano m.in., że krzywdzący klucz interpretacyjny Rumkowskiego próbuje zastąpić nowym, równie mylnym, schematem, ale także wybiórcze podejście do źródeł oraz brak odniesień do wcześniejszych prac rewidujących krytyczne nastawienie do postaci PSŻ, takich jak np. omawiana w dalszej części tego rozdziału praca Icchaka (Henryka) Rubina. Więcej na temat polemiki wokół książki Polit zob. m.in.: P. Spodenkiewicz, *Monika Polit Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyslenie – [recenzja]*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 1, s. 259–265; P. Glasser, *Monika Polit Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyslenie – [recenzja]*, *ibidem*, s. 265–266; *Wokół książki Moniki Polit „Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu”*.

Wróćmy jednak do kluczowej dla nas kwestii tego, jakie konteksty interpretacyjne *Dziennika Sierakowiaka* starano się w PRL eksplorować i podkreślać. Wydaje się bowiem, że z perspektywy podmiotów współtworzących system komunistycznej polityki pamięci historycznej zapiski młodego więźnia łódzkiego getta nade wszystko dowodziły, że nawet w miejscu, o którym Rudnicki pisał: „[...] Miniatura państwa faszystowskiego, korporacyjnego, miniatura i karykatura”⁹⁰, pojawiały się środowiska, które świadomie prowadziły walkę o obliczu przede wszystkim klasowym. Nieprzypadkowo, jak się wydaje, redaktor inicjujący wydanie książki w „Iskrach”, uzasadniając wniosek o skierowanie maszynopisu do dalszych prac, podkreślał, że: „Jako autentyczny dokument historyczny informujący o życiu w getcie łódzkim oraz o działalności lewicowej organizacji młodzieżowej nadaje się do wydania”⁹¹. Tak interpretowane świadectwo Sierakowiaka mocno wpisywało się w profil wydawnictwa, które, przypomnijmy, promowało „postępowe tradycje” młodzieży. Sposób, w jaki oficjalnie odczytywano znaczenie *Dziennika* dobrze ilustruje też część recenzji, które towarzyszyły pojawieniu się książki. Akcentowano w nich zarówno unikalną perspektywę społeczną, z której Sierakowiak obserwował otaczającą go nieludzką rzeczywistość getta, jak i jego kontakty ze środowiskiem lewicowym/komunistycznym⁹².

Istotnie, na kartach *Dziennika* nawiązań do sprawy formowania się w getcie konspiracji o komunizującym obliczu było niemało. Podobnie jak pełnych dezaprobaty i goryczy opisów działań podejmowanych przez „króla Rumkowskiego” i jego urzędników⁹³. Przeważały jednak obserwacje dotyczące życia codziennego, z problemami niedożywienia, chorób i braku pracy na czele. Sierakowiak odnotowywał m.in. kolejne przykłady destrukcyjnego wpływu permanentnego głodu na stan relacji między jego najbliższymi, nie szczędząc przy tym własnego ojca: „Pod względem odwaziania i podziału robi się w mieszkaniu coraz ostrzej. Naturalnie najwięcej subiekcji z ojcem, oszukującym w miarę możliwości wszystkich, a uważającym się samemu za najbardziej oszukiwanego. Marzę o końcu wojny z jeszcze jednego powodu: aby stać się nareszcie samodzielnym i rozpocząć własne, nowe życie, bez kłótni i wrzasków domu

Mordechaj Chaim Rumkowski. *Prawda i zmyślenie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 551–568; M. Polit, *W odpowiedzi recenzentkom*, *ibidem*, s. 569–578. O wcześniejszych odsłonach sporów wokół postawy PSŻ pisała także obszernie Joanna Podolska – zob. *eadem*, *Nie w naszej...*, s. 205–234.

⁹⁰ A. Rudnicki, *Słowo wstępne...*, s. 7.

⁹¹ APWEN, Wydawnictwo „Iskry”, 2/706, Wniosek o przyjęcie pracy, b.d., k. 22.

⁹² Zob. m.in. B. Dudziński, *Pamiętnik z łódzkiego getta*, „Odgłosy” 1960, nr 28, s. 8; N.K., *Dziennik z getta łódzkiego*, „Biuletyn Komisji Historycznej przy KC ZMS” 1960, nr 2, s. 205–207; M. Turski, *Pamiętnik z łódzkiego getta*, „Nowe Książki” 1961, nr 2, s. 110–112.

⁹³ Sierakowiak pisze m.in. o kolejnych spotkaniach „Politbiura”, dyskusjach nad tekstami Lenina, referacie programowym tow. Ziuli Krengier (chodzi o autentyczną postać, którą w oficjalnej polityce pamięci historycznej z czasem „spolszczono” na Ziulę Pacanowską). Co ciekawe jednak, sprawa stosunku Sierakowiaka do „organizacji” nie do końca wpisywała się w konwencję heroiczną. Młody chłopak ostatecznie nie zdecydował się na pełne członkostwo w lewicowej konspiracji, co tłumaczył w swoich zapiskach następująco: „jakkolwiek jestem pewny moich przekonań i ideałów, celem mojego życia nie jest w żadnym wypadku zawodowa, do najwyższych granic posunięta, działalność rewolucyjna i nie byłbym chyba zdolny do brania udziału w czymś w rodzaju »batalionu śmierci«” – zob. D. Sierakowiak, *Dziennik...*, s. 54. Motyw wycofania się z aktywnego uczestnictwa w gettowej konspiracji powraca na kartach *Dziennika* jeszcze kilkakrotnie – zob. *ibidem*, s. 109, 120–121, 127–128.

rodzicielskiego. Ale zdaje się, że jeszcze nie tak prędko do naszej separacji. Raczej kipniemy tu wszyscy w getcie”⁹⁴. Równoległe opisywał katastrofalne warunki panujące w szkole i w kolejnych zakładach pracy, zaświadczać przy tym, w jaki sposób sam próbował zachować w tym skrajnie nieprzyjaznym świecie chociażby pozory normalności, np. poprzez systematyczną naukę języków obcych czy ambitne lektury. Innymi słowy, nawet odgórne profilowanie przekazu Sierakowiaka nie zmieniało faktu, że jego *Dziennik* stanowił trudne do zbagatelizowania świadectwo żydowskiego, a nie czysto klasowego, doświadczenia grozy wojny. W tym duchu właśnie odczytywał znaczenie zapisków Sierakowiaka m.in. Jan Józef Lipski, który w swojej recenzji pisał: „Wobec tych spraw najbardziej wstrząsających – a ostatnie strony dziennika, przepełnione rozpaczą po tak okropnym odejściu matki, są zarazem wielką literaturą i samym życiem – chociaż »literacko« są proste, a nawet chwilami prymitywne – mniej interesują mnie np. informacje o konspiracji, a więc to w dzienniku, co ze szczególną uwagą śledzą i komentują historycy”⁹⁵. W tym sensie tekst Lipskiego staje się zatem kolejnym dobrym przykładem dla zilustrowania napięcia między oficjalną polityką pamięci historycznej a oddolnymi na nią reakcjami – między intencjonalnością działań władz w obszarze upamiętniania łódzkiego getta a ich realną sprawczością.

Istotne są także dalsze losy *Dziennika*, o czym wstępnie pisał już przywoływany wcześniej Adam Sitarek. Kiedy przystępowano do pierwszego wydania tekstu w roku 1958, jasne było, że publikacja obejmuje jedynie fragmenty, zdecydowanie bardziej obszernego, oryginału. Dobroszycki pracował na dwóch zachowanych zeszytach, których treść i układ wyraźnie wskazywały, że powinno być ich więcej, o czym rzecz jasna od samego początku informował swoich czytelników⁹⁶. Sądono, że pozostałe zeszyty bezpowrotnie zaginęły. W lutym 1966 r. „Głos Robotniczy” podał sensacyjną wiadomość o odnalezieniu nieznanych wcześniej notatników z zapiskami Sierakowiaka, z których jeden trafił do łódzkiego poety i dziennikarza Horacego Safrina⁹⁷. W poszukiwaniu brakujących partii *Dziennika* zaangażował się Konrad Turowski, związany z redakcją zdecydowanie lżejszego dziennika wydawanego w Łodzi, czyli „Expressu Ilustrowanego”⁹⁸. Dziennikarz postanowił „sprzedać” temat szerszej publiczności w konwencji przede wszystkim śledczo-sensacyjnej i odniósł na tym polu nawet pewne sukcesy. W akcję odnalezienia kolejnych notatników włączył się także

⁹⁴ *Ibidem*, s. 107.

⁹⁵ J.J. Lipski, *Widzialny świat śmierci*, „Życie Literackie” 1960, nr 39, s. 5.

⁹⁶ D. Sierakowiak, *Dziennik z getta łódzkiego*, „Biuletyn ŻIH” 1958, nr 4, s. 79–80.

⁹⁷ *Dalszy ciąg Dziennika Dawida Sierakowiaka*, „Głos Robotniczy”, 9 II 1966. Niepodpisana, niezwykle laconiczna notka, składająca się z trzech zdań i jednego równoważnika zdania, została zamieszczona na ostatniej stronie gazety.

⁹⁸ To właśnie relacja Turowskiego jest, jak do tej pory, bazowym źródłem wiedzy na temat okoliczności odnalezienia trzech brakujących zeszytów *Dziennika* na początku 1966 r. – zob. K. Turowski, *Na tropach Dziennika Dawida Sierakowiaka*, „Folks Sztyme” 1972, nr 1, s. 15–16; *idem*, *Na tropach Dziennika Dawida Sierakowiaka (2)*, „Folks Sztyme” 1972, nr 2, s. 15–16. Sitarek zwraca uwagę m.in. na fakt, że w ww. tekstach Turowski faktycznie nie wyjawiał, w jaki dokładnie sposób wszedł w posiadanie odnalezionych manuskryptów. Konfrontuje także jego wyjaśnienia z tekstem wprowadzenia do angielskiego wydania *Dziennika*, w którym podano inną wersję odnalezienia jego zagubionych fragmentów – zob. A. Sitarek, *Wstęp...*, s. 23–24.

lokalny ośrodek telewizyjny oraz tutejsza rozgłośnia radiowa. „Expres Ilustrowany” zamieścił apel do mieszkańców miasta o pomoc w wyjaśnieniu historii Sierakowiaka i jego bliskich⁹⁹. Ostatecznie ujawniono w sumie trzy wcześniej nieznane fragmenty *Dziennika*, a temat podchwyciły także media ogólnopolskie, w tym nawet „Trybuna Ludu”. W kolejnych miesiącach rękopisy wnikliwie przebadano pod kątem autentyczności, jednoznacznie potwierdzając, że ich autorem jest ta sama osoba, której zapiski Wydawnictwo „Iskry” opublikowało sześć lat wcześniej¹⁰⁰.

Bez względu na przyjętą konwencję sensacyjną – z natury rzeczy niepogłębioną – publikacje poświęcone znalezisku odnosiły się także, chwilami nawet obszernie, do kwestii okupacyjnych losów żydowskiej Łodzi. Turowski – zgodnie z własną relacją – w czerwcu 1966 r. miał już przepisana całość materiału i zielone światło od Safrina, aby dalej samemu zająć się ich wydaniem. Wydawało się, że sprawa publikacji jest wyłącznie kwestią czasu. Tak się jednak nie stało. Z braku źródeł nie wiemy dokładnie, kto ostatecznie zadecydował o tym, że w kolejnych latach na półkach księgarskich nie pojawiła się edycja brakujących zeszytów z zapiskami Sierakowiaka¹⁰¹. Możemy bez większego ryzyka stwierdzić jedynie, że w kontekście przemian w oficjalnej wykładni dziejów okupacji w Polsce, których ukoronowaniem były rzecz jasna zabiegi z lat 1967–1968, taki obrót spraw niespecjalnie dziwi. Do idei wydania trzech „nowych” zeszytów Turowski miał powrócić dopiero po kilku latach. W zmienionych realiach politycznych opublikował przepisane przez siebie fragmenty oryginału na łamach niszowego „Folks Sztyme” – pisma docierającego głównie do nielicznej grupy polskich Żydów, którzy mimo kampanii antysemickiej nie zdecydowali się na emigrację z kraju w latach 1968–1970¹⁰². Z naszej perspektywy odnotować musimy zatem, że choć dopuszczono do publikacji odnalezionych elementów rękopisu Sierakowiaka, to zarazem zadbano o to, aby znalazły się na marginesie oficjalnie promowanego przekazu pamięciowego na temat wojny w Łodzi¹⁰³.

⁹⁹ *Kto znał D. Sierakowiaka?*, „Expres Ilustrowany”, 4 V 1966; K. Turowski, *Nowe wątpliwości wokół zeszytów z łódzkiego getta*, „Expres Ilustrowany”, 12 V 1966; *idem*, *Na tropach Dziennika...*, s. 15–16; *idem*, *Na tropach Dziennika...*(2), s. 15–16.

¹⁰⁰ K. Turowski, *Odnalazły się dalsze zeszyty Dawida Sierakowiaka*, „Expres Ilustrowany”, 8 IV 1966; *idem*, *Na tropach Dziennika...*(2), s. 15–16. Notabene ekspertyzę przeprowadzono fachowymi siłami pracowników KM MO w Łodzi, a Turowski obszernie zacytował ją na łamach „Folks Sztyme”.

¹⁰¹ Wielce prawdopodobne wydaje się, że publikację materiałów mogło wstępnie rozpatrywać WŁ. Jak pamiętamy pierwszy z trzech wcześniej nieznanymi zeszytów z zapiskami Sierakowiaka trafił do Safrina, który po pierwsze był mocno związany z WŁ, po drugie opracowywał już dla tej właśnie oficyny *Pamiętnik z getta łódzkiego*, pióra Jakuba Poznańskiego. Zarówno w materiałach WŁ, jak i Wydawnictwa „Iskry” nie natrafiam jednak na żaden ślad ewentualnych wysiłków na rzecz wydania *Dziennika* Sierakowiaka. Temat ten nie przewijał się także w dostępnych obecnie materiałach partyjnych i „bezpieczniackich”, podobnie jak w szczątkowo zachowanych aktach łódzkiej cenzury.

¹⁰² Publikacja ukazała się w rozbiciu na dziesięć kolejnych wydań „Folks Sztyme”, począwszy od numeru drugiego za rok 1972. Edycja w opracowaniu Turowskiego była pozbawiona wprowadzenia historycznego odnośnie do dziejów getta w Łodzi oraz aparatu naukowego w postaci przypisów. Poniekąd w tej roli wystąpił na poły reporterski tekst dziennikarza dotyczący kulis odnalezienia *Dziennika*. W większości przypadków obszerny fragment przedrukowanego źródła znajdował się w dolnej części tytułowej strony „Folks Sztyme”.

¹⁰³ Turowski opisując szczegółowo perypetie związane z odnalezieniem i weryfikacją fragmentów *Dziennika* w żaden sposób – nawet eufemistycznie lub aluzyjnie – nie odniósł się do kwestii sześćdziesięcioletniej przerwy

Kolejne publikacje

Wydanie zapisków Sierakowiaka w latach 1958–1960 nie było jedynym przejawem szerszego niż wcześniej włączania żydowskiego doświadczenia do kanonu okupacyjnej pamięci miasta po przemianach „odwilżowych”. W tym miejscu odnotować wypada przynajmniej kilka pozycji (poza wspomnianym wcześniej *Kupcem łódzkim* Rudnickiego), których dokładniejsze omówienie rozsądziłoby jednak – i tak mocno już naciągnięte – ramy objętościowe tego rozdziału. Dlatego publikacje, o których mowa zostaną tu jedynie wstępnie zasygnalizowane.

W pierwszej kolejności chodzi o *Pamiętnik z getta łódzkiego* pióra Jakuba Poznańskiego, wydany niemal jednocześnie z notatkami Sierakowiaka. Dla nas szczególnie istotne będą dwa wymiary owej książki. Po pierwsze, zaprezentowana w niej wizja stosunków w getcie wpisywała się w uwypukloną również w *Dzienniku* kwestię antagonizmów między elitami getta a jego zwykłymi mieszkańcami. Mimo że sam Poznański nie zaliczał się do „klas wyzyskiwanych”, przez pewien czas pracował bowiem – podobnie jak jego żona – w administracji getta, to jego *Pamiętnik* pełen był krytycznych uwag zarówno na temat samego Rumkowskiego, jak i stworzonego przezeń w getcie systemu klientelistycznego, z dodatkowymi talonami na żywność, stołówkami dla wybranych czy „wczasami” na Marysinie¹⁰⁴. W notatce datowanej na koniec maja 1943 r. Poznański sarkastycznie konstataował: „Wczoraj dostąpiliśmy niemałego zaszczytu. Odwiedził nas sam Rumkowski. Cel wizyty był dwojaki. Cho-

między wstępnym opracowaniem edycji a jej publikacją. Znamienny wydaje się również fakt, że dziennikarz całkowitym milczeniem pominął osobę Dobroszyckiego – wówczas przebywającego już na emigracji – i jego rolę w naukowym opracowaniu dwóch pierwszych zeszytów *Dziennika* – zob. K. Turowski, *Na tropach Dziennika...*, s. 15–16; *idem*, *Na tropach Dziennika...*(2), s. 15–16. W edycji zamieszczonej w „Folks Sztyme” dokonano dużej liczby ingerencji i opuszczeń. Znaczna część z nich dotyczyła m.in. uwag Sierakowiaka poczynionych w kontekście współpracy III Rzeszy i ZSRR w zajmowaniu terytorium Polski we wrześniu 1939 r. – za zwrócenie mi uwagi na ten problem i podzielenie się notatkami dziękuję Ewie Wiatr. Nie była to ostatnia w PRL publikacja znajdujących się w gestii Turowskiego zeszytów z zapiskami Sierakowiaka. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych ponownie wyłącznie pewne ich fragmenty zamieszczono na łamach pisma „Razem”, wydawanego pod auspicjami Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, a pretekstem do ich publikacji była XXXV rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim – zob. *Dziennik Dawida Sierakowiaka*, „Razem” 1978, nr 17; D. Sierakowiak, „*Dziennik*” *odnaleziony – fragmenty*, „Razem” 1978, nr 19; *idem*, „*Dziennik*” *odnaleziony – fragmenty*, „Razem” 1978, nr 23. Z kolei w roku 1988 ukazał się przedruk drobnej części *Dziennika* z wydania, nad którym czuwał Dobroszycki, do czego nawiązuję w końcowej partii tego rozdziału.

¹⁰⁴ O elitach gettowych i Rumkowskim w ujęciu Poznańskiego – zob. np. *idem*, *Pamiętnik z getta łódzkiego*, Łódź 1960, s. 70–72, 88–89, 103, 123. Książka zawierała także inne wątki, dobrze korespondujące z generalnymi wytycznymi w zakresie oficjalnego upamiętniania najnowszej historii Polski, takie jak m.in. przychylnie oceny konspiracji komunistycznej w getcie, wiara w to, że wolność dla getta przyjdzie ze Wschodu czy wreszcie motywy zaangażowania narratora w odbudowę Polski powojennej. Ważną rolę w odpowiednim „ramowaniu” *Pamiętnika* odegrały przypisy zamieszczone na końcu publikacji, które dodała już redakcja społeczno-polityczna WŁ. Wśród tych ostatnich uwagę zwraca m.in. sylwetka PSŻ: „Najlepiej charakteryzuje postać Rumkowskiego, degenerata, despoty i człowieka o chorobliwej wręcz megalomanii, autentyczny wypadek, podany przez naocznych świadków (m.in. przez żonę autora pamiętnika, p. Felicję Poznańską), z którego wynika, że w czasie pobytu na miejscowym cmentarzu, nad grobem zmarłej żony zawołał patetycznie »Twój Chaim jest cesarzem«” – zob. J. Poznański, *Pamiętnik z getta...*, s. 278.

dziło o inspekcję resortu i wytypowanie kandydatów do domu wypoczynkowego. Skierowanie do takiego »raju« nie oznacza bynajmniej całodziennego pobytu, często ogranicza się do sutej, codziennej kolacji. Odwiedziny były zapowiedziane. Już od samego rana zaczęto gorączkowe przygotowania. Mimo to pobyt prezesa w naszym resorcie zamienił się w tragifarsę, godną pióra Gogola¹⁰⁵. To właśnie socjologizujący i antyelitarny wymiar analiz Poznańskiego zwrócił uwagę Mariana Turskiego z tygodnika „Polityka”, który na łamach „Nowych Książek” opublikował podwójną recenzję *Dziennika Sierakowiaka* i *Pamiętnika Poznańskiego*¹⁰⁶.

Po drugie, książka ukazała się nakładem WŁ i dla kwestii pamięci o łódzkim getcie miała – zgodnie z deklaracjami wyrażonymi przez pracowników oficyny – kolosalne znaczenie. W niepodpisanym wstępie napisali oni m.in.: „Oddając do rąk czytelnika *Pamiętnik z getta łódzkiego* dra Jakuba Poznańskiego [...] przerywamy krąg milczenia, otaczający dzieje 300 tysięcy Żydów, którzy przeszli przez łódzkie getto”¹⁰⁷. Przeciwno takiemu stawianiu sprawy oponował wspomniany już Turski, który przypomniał wcześniejsze teksty odnoszące się do dziejów getta (w tym kontekście wymienił m.in. pracę Eisenbacha oraz publikację *Dziennika Sierakowiaka* w „Biuletynie ŻIH”)¹⁰⁸. Nie zmienia to faktu, że z perspektywy czysto lokalnej *Pamiętnik* mógł być postrzegany jako swoisty przełom w kwestii upamiętniania losów tutejszej społeczności żydowskiej w czasie okupacji, tym bardziej że w kolejnych latach WŁ wracało do tej tematyki jeszcze parokrotnie¹⁰⁹.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 66.

¹⁰⁶ Marian Turski był również więźniem łódzkiego getta, który osobiście znał Sierakowiaka i podobnie jak autor *Dziennika* angażował się w działalność konspiracyjnej organizacji młodzieżowej o wyraźnie lewicowym/komunistycznym profilu. Turski był w pełni świadomy uwikłań Poznańskiego w życie gettowych „klas uprzywilejowanych”, mimo to (a może właśnie dzięki temu) w kontekście analizy równoległej obydwu źródeł, którą zaproponował czytelnikom „Nowych Książek”, pisał m.in.: „Sierakowiak lepiej wyczuwa nastrojy ulicy. Poznański lepiej rozumie mechanizm działania władzy w tej małej, zamkniętej społeczności, w której mimo to przejawiają się ostro – acz zdeformowane – przeciwieństwa klasowe i grupowe. Z tego punktu widzenia pamiętnik Poznańskiego jest doskonałym studium socjologicznym” – po czym dodawał – „Właśnie o getcie łódzkim nader trafnie napisał Adolf Rudnicki, iż było to »państwo w państwie, miniatura państwa faszystowskiego, konspiracyjnego, miniatura i karykatura«. Identycznie oceniali ten dziwny twór społeczny komuniści w getcie łódzkim [...]” – zob. M. Turski, *Pamiętnik z łódzkiego...*, s. 111.

¹⁰⁷ *Od Redakcji* [w:] J. Poznański, *Pamiętnik z getta...*, s. 6.

¹⁰⁸ M. Turski, *Pamiętnik z łódzkiego...*, s. 111–112. Turski zdecydowanie krytykował pracę wykonaną przez WŁ przy edycji zapisów Poznańskiego. Zwracał uwagę m.in. na brak profesjonalnych wstępów – zarówno historycznego, jak i edytorskiego – oraz jakość przypisów. W kontekście tych ostatnich dopominał się m.in. o uznanie kluczowej roli gettovej „organizacji komunistycznej” w planowaniu akcji strajkowych w łódzkim getcie – zob. *ibidem*, s. 112.

¹⁰⁹ W 1965 r. WŁ opublikowało dwa kolejne tomy źródeł dokumentujące Zagładę społeczności żydowskiej w Łodzi – zob. *Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu*, tłum. S. Datner, oprac. J. Gumkowski, A. Rutkowski, Łódź 1965; *Kronika getta łódzkiego*, t. 1, red. D. Dąbrowska, L. Dobroszycki, Łódź 1965. W roku następnym opublikowano z kolei autobiograficzną powieść Františka Kafki, dawnego więźnia łódzkiego getta – zob. F. Kafka, *Okrutne lata*, tłum. H. Gruszczyńska-Dębska, Łódź 1966. Pierwsza z wymienionych prac jest również warta odnotowania z uwagi na fakt, że była efektem instytucjonalnej kooperacji GKBZHWP, ŻIH oraz WŁ. Losom *Kroniki getta łódzkiego* poświęcone są kolejne fragmenty rozdziału.

Kolejną publikacją, a *de facto* cyklem publikacji, które pośrednio wskazywały, że klimat wokół wcześniej tabuizowanego tematu ulegał w owym czasie pewnej poprawie, były artykuły Danuty Dąbrowskiej, które ukazały się na łamach „Biuletynu ŻIH” w latach 1963–1964¹¹⁰. Ponownie, z braku miejsca, nie będą ich dogłębnie analizował, a skupię się jedynie na tych ich wymiarach, które dla badanego przeze mnie zjawiska mają podstawowe znaczenie. A zatem w kontekście problemu odgórnego formatowania dziejów getta w Łodzi powinniśmy odnotować bez wątpienia, że publikacje Dąbrowskiej wyraźnie odstawały od formuły dowartościowania perspektywy gettowych „dołów”, widocznej chociażby u Sierakowiaka i Poznańskiego. Wręcz przeciwnie, autorka skupiała się na kręgach decyzyjnych, ludziach, a przede wszystkim instytucjach, które na co dzień zarządzały życiem łódzkich Żydów i w dominującym po wojnie przekazie były utożsamiane z wyzyskiem najsłabszych więźniów getta oraz wysługiwaniami się Niemcom. Idąc zatem pod prąd promowanej w przestrzeni publicznej narracji Dąbrowska nie potępiała strategii obranej przez ludzi, którzy zaangażowali się w tworzenie żydowskiej administracji na terenie bałuckiego getta. Zamiast frontalnego ataku starała się ważyć słowa i argumenty. Udowadniała, że sprawa oceny postaw ludzi postawionych przed skrajnie trudnymi wyborami, nie jest jednoznaczna i wymaga krytycznego namysłu oraz dystansu: „PSŻ w oparciu o udzielone mu pełnomocnictwa – zabrał się do organizowania administracji żydowskiej, tworząc z czasem – już na terenie getta – szeroką sieć agend. W ich działalności należy rozróżnić te same dwa momenty, co w działalności PSŻ i w ogóle wszelkich rad żydowskich: z jednej strony wykonywanie rozkazów władz; z drugiej – funkcje związane z potrzebami społeczności żydowskiej. Granicy nie da się mechanicznie przeprowadzić [...]”¹¹¹. Kilkakrotnie podkreślała przy tym motyw „osobistej odpo-

¹¹⁰ Pierwszy tekst Dąbrowskiej poruszający częściowo tematykę łódzkiego getta pojawił się na łamach „Biuletynu ŻIH” w 1955 r. i dotyczył Zagłady Żydów na obszarze całego *Warthegau*, ale jego obszernie fragmenty odnosiły się rzecz jasna do sytuacji więźniów „dzielniczy zamkniętej” na Bałutach. W kolejnym tekście – opublikowanym w 1961 r. – autorka skupiła się już wyłącznie na perspektywie łódzkiej, którą starała się pokazać przez pryzmat życia codziennego i oddolnych prób przewyciężenia przede wszystkim problemów aprowizacyjnych getta. Wspomniany artykuł był także jednym z pierwszych efektów jej pracy nad znajdującą się w zbiorach ŻIH *Kroniką getta łódzkiego*. Interesujący nas tu w pierwszej kolejności cykl poświęcony analizie rozbudowanego systemu zarządzania gettem składał się z trzech obszernych artykułów monograficznych opublikowanych w latach 1963–1964. Ostatnim tekstem Dąbrowskiej, wydanym w PRL, dotyczącym łódzkiego getta były opublikowane w 1968 r. uwagi na temat transportów Żydów zachodnioeuropejskich – zob. D. Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich w „Kraju Warty” w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH” 1955, nr 1/2, s. 122–184; *eadem*, *O projektach poprawy sytuacji ludności w getcie łódzkim (Wnioski mieszkańców getta z lat 1940–1942)*, „Biuletyn ŻIH” 1961, nr 2, s. 118–127; *eadem*, *Administracja żydowska w Łodzi i jej agendy w okresie od początku okupacji do zamknięcia getta (8.IX.1939 – 30.IV.1940)*, „Biuletyn ŻIH” 1963, nr 1/2, s. 110–137; *eadem*, *Struktura i funkcje administracji żydowskiej w getcie łódzkim (maj – grudzień 1940)*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 3, s. 41–57; *eadem*, *Struktura i funkcje administracji żydowskiej w getcie łódzkim (maj – grudzień 1940) cz. II*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 4, s. 35–48; *eadem*, *Wsiadleni Żydzi zachodnioeuropejscy w getcie łódzkim. (Wstęp)*, „Biuletyn ŻIH” 1968, nr 1/2, s. 105–139. Więcej na temat dorobku naukowego Dąbrowskiej oraz jej zapomnianego wkładu w rozwój badań nad Zagładą – zob. A. Sitarek, *Danuta Dąbrowska – pionierka badań nad łódzkim gettem*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 315–323.

¹¹¹ D. Dąbrowska, *Administracja żydowska w...*, s. 123. Co ciekawe ten sam numer pisma wydawanego przez ŻIH otwierał obszerny tekst Bernarda Marka, wpisujący się w konwencję heroicznej opowieści na temat

wiedzialności” Rumkowskiego przed niemieckimi nadzorcami getta oraz brutalność i bezwzględność tych ostatnich. Przede wszystkim jednak pozbawione ideologicznych naleciałości, wysokiej próby teksty Dąbrowskiej były pierwszymi od lat publikacjami, które stawiały sobie za cel próbę zmierzenia się z realiami łódzkiego getta na gruncie naukowym. Uczona przeniosła refleksję na temat odciętych przez Niemców od świata Bałut na wyższy poziom. Już sam fakt, że doszło do tego tak późno, dużo mówi o tym, jakie miejsce zajmowało getto w Łodzi w ramach ogólnopolskiego kanonu opowieści o Zagładzie.

O dwa mosty za daleko

Kolejnym ważnym opracowaniem naukowym, którego wymowa była na kursie kolizyjnym z dominującą wówczas konwencją upamiętniania łódzkiego getta, była rozprawa doktorska Henryka Rubina obroniona w 1963 r. na ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Co szczególnie ważne wspomniana dysertacja, zatytułowana po prostu *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, nigdy nie doczekała się – nawet częściowej – publikacji w oficjalnym obiegu wydawniczym PRL, a drukiem ukazała się dopiero w 1988 r. nakładem emigracyjnego wydawnictwa „Kontra”¹¹². Spróbujmy zatem przyrzeć się okolicznościom, które sprawiły, że badania Rubina nie ujrzały światła dziennego w Polsce Ludowej, a on sam spotkał się z poważnymi szykanami ze strony władz. Już sama lektura zachowanego maszynopisu rozprawy wyraźnie podpowiada nam dwa główne tropy w tym obszarze.

Po pierwsze Rubin kreśląc cele przyświecające jego pracy, nie krył, że chodziło mu nade wszystko o rewizję – jak sam pisał – „ustalonych kanonów” narracji o łódzkim getcie, zgodnie z którymi działania żydowskiej administracji traktowano jako kolaborację z Niemcami. W kontrze do tej tezy historyk argumentował, że judenraty dobrze służyły społeczności żydowskiej, a obliczona na przeczekanie taktyka ich przywódców

getta w stolicy – zob. *idem*, *Ruch oporu i powstanie w getcie warszawskim. Stan badań i nowe zagadnienia*, „Biuletyn ŻIH” 1963, nr 1/2, s. 3–41. Gwoli ścisłości odnotujmy jednak, że Dąbrowska nie zawsze prezentowała wyważone stanowisko w sprawie żydowskiego samorządu, w tym także odnośnie do samego Rumkowskiego. W pierwszym dużym tekście, w którym nawiązywała do sytuacji w łódzkim getcie w następujący sposób oceniała postawę PSŻ: „Kolaborant ten, przedwojenny handlowiec i członek zarządu Gminy Żydowskiej, ograniczony, lecz ambitny, despotyczny, żądny władzy – spełnił oczekiwania władz hitlerowskich, stając się posłusznym i okrutnym narzędziem w ich ręku, przez cały czas istnienia getta zarządzając nim w myśl ich wytycznych i spełniając usłużnie wszystkie ich rozkazy”. Z kolei w opisie poszczególnych ogniw administracji wyeksponowała w „perspektywie klasowej” rolę policji żydowskiej „w której obok głównie elementów mieszczańskich, zaangażowanych drogą wpływów i protekcji, znajdowały się również elementy zdeklasowane oraz kryminalne”. Po czym opisała walkę „mas robotniczych” getta w formule „pracuj powoli”, posiłkując się relacją m.in. Barbary Beatus. Dąbrowska odniosła się także do kwestii słabości ruchu oporu w getcie, tłumacząc ją izolacją od świata zewnętrznego oraz słabością konspiracji po stronie aryjskiej. Co ciekawe na dowód tej tezy przywoływała analizowaną w rozdziale drugim publikację wspomnieniową powstałą siłami WHP przy KŁ PPR, która w założeniu jej twórców miała dowodzić czegoś zgoła odwrotnego – zob. D. Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich...*, s. 148, 150–152. Por. A. Sitarek, *Danuta Dąbrowska – pionierka...*, s. 318.

¹¹² I. [H.] Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, Londyn 1988.

była w ówczesnych realiach jedynym logicznym rozwiązaniem. W tym kontekście pisał m.in. „W Łodzi ta właśnie taktyka zwlekania, organizowania i odbudowywania wciąż na nowo łamanego i niszczonego przez okupantów życia ludności żydowskiej została doprowadzona do perfekcji. Getto łódzkie powstało najwcześniej i istniało najdłużej ze wszystkich innych gett – prawie pięć lat. To co w getcie tym zostało stworzone w zakresie organizacji życia społecznego – wyżywienia, oświaty, opieki społecznej, służby zdrowia i zatrudnienia – zdumiewa celowością zamysłu, głęboką troską o dobro ogółu i rozmachem. Przynosi ono zaszczyt tym tysiącom niezmiernie odważnych ludzi, a zwłaszcza Przełożonemu Starszeństwa Żydów [...] Chaimowi Mordechajowi Rumkowskiemu, którzy w warunkach hitlerowskiej okupacji wzięli na siebie obowiązek czynienia dobra”¹¹³.

Po drugie, przy okazji rozważań na temat kwestii ewentualnego zbrojnego oporu Żydów uwięzionych przez Niemców w „dzielnicach zamkniętych” i obozach, podważył inny obowiązujący w oficjalnej narracji o II wojnie światowej dogmat, dotyczący natury ówczesnych relacji polsko-żydowskich. W jego ocenie sprawa wyglądała bowiem następująco: „Zbrojny ruch oporu w gettach i obozach był niemożliwy głównie z powodu całkowitego odizolowania Żydów od ludności polskiej i ich straszliwego osamotnienia. Getta i obozy były otoczone obcym, niechętnym, a często wręcz wrogim światem, w którym nie było żadnej perspektywy ukrycia się po wyrwaniu się siłą zza murów i zasieków”¹¹⁴.

Innymi słowy gdański historyk nie dezawuuując m.in. męstwa powstańców z getta warszawskiego, walczył o uznanie wysiłków podejmowanych przez członków judenratów za równie heroiczne i godne upamiętnienia. Przy czym miał ambicję zrewidowania nie tylko „czarnej legendy” Rumkowskiego, ale także rozprawienia się z innym mitem, zgodnie z którym Polacy nie pozostawali obojętni wobec Zagłady i mimo własnej trudnej sytuacji gremialnie pomagali Żydom. Reasumując, Rubin przy okazji reinterpretowania dziejów łódzkiego getta rzucił wyzwanie dwóm filarom peerelowskiej (czy aby tylko peerelowskiej?) polityki pamięci historycznej w odniesieniu do II wojny światowej.

W kontekście dalszych losów pracy Rubina jesteśmy w o tyle unikalnej sytuacji, że możemy posiłkować się materiałami archiwalnymi odsłaniającymi kulisy reakcji władz na formułowane przez niego tezy. Innymi słowy, mamy w tym przypadku okazję zobaczyć niejako od kuchni, jak działał ówczesny system polityki pamięci historycznej. Co więcej, od niedawna dysponujemy ważnym studium Grzegorza Berendta, który jako pierwszy w sposób pogłębiony przyjrzał się całościowo rozumianej biografii Henryka Rubina, w tym rzecz jasna również kwestii politycznych nacisków związanych z jego naukowymi poszukiwaniami, choć pewne – wcale nie błahe – aspekty tej ostatniej sprawy nadal sprawiają wrażenie nie do końca wyjaś-

¹¹³ Zbiory Centrum Badań Żydowskich Uniwersytetu Łódzkiego [dalej: ZCBŻ], Henryk Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945. Praca doktorska wykonana na seminarium prof. dr. W. Łukaszewicza*, Gdańsk 1963, mps, k. 16.

¹¹⁴ *Ibidem*, k. 14.

nionych, o czym piszę dalej. Nie zmienia to rzecz jasna faktu, że tekst Berendta ma bez wątpienia pionierski charakter i przywraca postać i poglądy Rubina szerszemu gronu odbiorców¹¹⁵.

Skupmy się zatem na najważniejszych dla nas ustaleniach Berendta. Wypada zacząć od tego, że Rubina trudno byłoby posądzać o brak szeroko rozumianej lewicowej wrażliwości, podobnie jak nie sposób zaliczyć go do grona osób, które na kwestię Rumkowskiego patrzyły np. przez pryzmat własnego uczestnictwa w żydowskiej administracji, co mogło – ale wcale nie musiało – prowadzić do przyjęcia postawy bardziej usprawiedliwiającej wobec działań PSŻ. Rubin bowiem z polskim ruchem komunistycznym związał się jeszcze jako młody chłopak w połowie lat dwudziestych i nie było to bynajmniej ulotne zauroczenie. W kolejnych latach coraz silniej wsiąkał w „partyjną robotę” na terenie Łodzi, co przypłacił czteroletnim więzieniem, a w kolejnych latach rocznym pobytem w obozie w Berezie Kartuskiej. II wojnę światową przeżył na terenie ZSRR, w tym czasie w Chełmnie nad Nerem zamordowano jego matkę, natomiast jego siostra zdołała przeżyć Oświęcim. Przyszły adept Klio wrócił do Polski z tzw. armią Berlinga, w której służbę zaczynał jako żołnierz liniowy, by z czasem przejść do tzw. pionu politycznego. W 1945 r. zasilił szeregi PPR i kontynuował żołnierską karierę – tym razem m.in. jako oficer pionu łączności – do czasu antysemitkiej czystki przeprowadzonej w szeregach polskiego wojska w apogeum stalinizmu. Po krótkim epizodzie pracy w redakcji Oddziału Morskiego Wydawnictwa Komunikacyjnego w Gdyni, Rubin związał się w 1955 r. z WSP w Gdańsku, gdzie równolegle studiował historię i prowadził tzw. zajęcia ideologiczne. Po pomyślnym zakończeniu studiów został zatrudniony w Katedrze Historii Polski i Powszechniej XIX i XX w. gdańskiej uczelni i przystąpił do pisania doktoratu na temat łódzkiego getta, który pod koniec 1963 r. obronił w murach tej samej szkoły¹¹⁶.

Równolegle do czynionych postępów w pracy nad swoim dziełem Rubin stał się obiektem zainteresowania gdańskiej „bezpieki”, której funkcjonariusze skrzętnie odnotowywali jego wyrażane publicznie – w tym na forum miejscowego oddziału TSKŻ – „nieprawomyślne” oceny m.in. kryzysu berlińskiego, zasad gospodarki socjalistycznej czy cierpkie uwagi na temat polityki kadrowej PZPR. Jakby tego było mało, historyk miał także potępiać ZSRR za „antyizraelską postawę” i równolegle pozytywnie wyrażać się o współpracy Izraela z państwami zachodnimi. W dużej

¹¹⁵ G. Berendt, *Henryk Rubin 1913–1995* [w:] *Słownik historyczny historyków Uniwersytetu Gdańskiego*, Gdańsk 2020, s. 428–444. W pierwotnej wersji mojego doktoratu kwestię prowadzonych przez Rubina badań nad łódzkim gettem potraktowałem – co konstatuję ze smutkiem – raczej marginalnie, odwołując się przede wszystkim do tekstów samego Rubina i wstępnych wyników kwerendy archiwalnej oraz prasowej, którą wówczas przeprowadziłem. Już po obronie dysertacji udało się mi dotrzeć do kolejnych dokumentów, które umożliwiały bardziej rozbudowane podejście do sprawy. Niemniej dopiero opublikowany na przełomie 2020 i 2021 r. tekst Berendta pozwala spojrzeć na losy nie tylko kariery naukowej Rubina, ale także jego biografii z szerszej perspektywy. Przy okazji chciałem po raz kolejny podziękować Pawłowi Spodenkiewiczowi, który nieustająco dopingował mnie do poszerzania wątku Henryka Iechaka Rubina w kontekście planowanej publikacji mojej rozprawy.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 428–434.

mierze to właśnie rzekoma „działalność syjonistyczna” Rubina uzasadniała, zdaniem SB, dalszą pogłębioną inwigilację jego osoby¹¹⁷.

Nie będąc tych – skądinąd bardzo ciekawych wątków rozwijał dalej – ponieważ z mojego punktu widzenia kluczowy jest przede wszystkim fakt, że wśród przykładów „antysocjalistycznej postawy” Rubina wymieniano także formułowane przez niego, na bazie badań nad łódzkim gettem, tezy o heroicznej postawie Rumkowskiego oraz obojętnej postawie Polaków wobec Żydów w czasie okupacji. Co równie ważne, „bezpieka” była wyraźnie zaniepokojona nie tylko tym, że doktorat o takiej wymowie powstaje, ale także faktem, że jego autor może powielać swoje poglądy w kontaktach ze studentami WSP. W konsekwencji o całości sprawy powiadomiono KW PZPR w Gdańsku, na czele którego stał wówczas nie kto inny jak mocno związany z „mocarowcami” Jan Ptasieński¹¹⁸.

Ten ostatni miał dać SB zielone światło do dalszych działań operacyjnych wymierzonych w historyka, a na kilka miesięcy przed planowaną obroną dostał nawet do wglądu jego rozprawę. Po lekturze maszynopisu pracy Rubina, ówczesny szef struktur partyjnych na Wybrzeżu zanotował w swoim dzienniku m.in.: „Dotyczy ona getta łódzkiego i gloryfikuje Rumkowskiego i starszyznę żydowską. Zbyt wiele w niej złośliwych i wprost prowokacyjnych uwag uwłaczających narodowi polskiemu” – po czym konkludując dodawał – „Poleciłem wdrożyć dochodzenie partyjne przeciwko Rubinowi, zaś sprawę pracy doktorskiej skierować do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego”¹¹⁹.

Z dokumentacji odnalezionej przez Berendta wynika ponadto, że jeszcze przed obroną dysertacji o poważnych zastrzeżeniach władz wobec jej treści poinformowano bezpośrednio zarówno promotora, jak i samego doktoranta, grożąc przy okazji temu ostatniemu konsekwencjami partyjnymi, gdyby chciał swoje ustalenia upowszechnić – jak pisano – „w jakiegokolwiek postaci”. Jak już wiemy, mimo ogromnego ciśnienia, które towarzyszyło finalizacji przewodu, Rubin uzyskał tytuł doktorski. Na tym jednak sprawa się nie skończyła. W styczniu 1964 r., czyli niewiele ponad miesiąc po pomyślnej obronie, kierowany przez Ptasieńskiego KW PZPR, korzystając ze wsparcia władz centralnych partii, przystąpił do frontalnego ataku, którego celem było podważenie uchwały Wydziału Humanistycznego WSP w Gdańsku o nadaniu Rubinowi tytułu doktora. Po miesiącu – jak pisze Berendt – Ministerstwo Oświaty postanowiło zawiesić wspomnianą uchwałę i skierowało rozprawę Rubina do ponownego zrecenzowania, tym razem przez Czesława Madajczyka oraz Henryka Jabłońskiego.

¹¹⁷ AIPN BU, 003172/39, t. 1, Plan operacyjnych przedsięwzięć do Sprawy Operacyjnej Obserwacji krypt. „Agat”, 15 XII 1962 r., k. 53–54; *ibidem*, Informacja dotycząca Henryka Rubina, 3 X 1962 r., k. 59–60.

¹¹⁸ Więcej na temat postaci Ptasieńskiego i roli jaką odgrywał w środowisku skupionym wokół Moczara – zob. m.in.: K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”*. *Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 301–302, 379–380, 395–396; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 26–27, 114–115, 582, 630–631, 732–733; G. Berendt, *Gdańska oktawa Jana Ptasieńskiego. Z życia sekretarza gdańskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR [w:] Szkice z życia codziennego w Gdańsku w latach 1945–1989*, red. *idem*, E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 115–132. W ostatnim z wymienionych tekstów Berendt po raz pierwszy nawiązuje do sprawy wpływu Ptasieńskiego na dalsze losy doktoratu Rubina – zob. *ibidem*, s. 129.

¹¹⁹ Dziennik Jana Ptasieńskiego, mps, b.d. – cyt. za: G. Berendt, *Henryk Rubin 1913...*, s. 436.

Mimo wsparcia udzielonego mu przez macierzystą uczelnię, Rubin nie miał – jak możemy się domyślać – większych szans w tym starciu, tym bardziej że okoliczności, w których się znalazł coraz bardziej przypominały realia odmalowane przez Josepha Hellera w *Paragrafie 22*. Jak bowiem trafnie zauważył Berendt, ewentualną podstawą dalszego procedowania sprawy doktoratu Rubina przez Ministerstwo Oświaty miała być redakcja pierwotnego brzmienia maszynopisu zgodnie z wytycznymi wszystkich czterech recenzentów. Zarazem jednak to samo ministerstwo nigdy nie dostarczyło do WSP tekstu jak się wydaje kluczowej z politycznego punktu widzenia recenzji Jabłońskiego¹²⁰.

W świetle analizy Berendta nie jest natomiast do końca jasne, jaki był finał tej batalii i czy Rubinowi udało się ostatecznie zachować zdobyty już tytuł. Podobnie jak nie wiemy – przynajmniej Berendt o tym nie wspomina (być może z braku precyzyjnej wiedzy o zawartości tego dokumentu?) – jaką konkluzję zawierała recenzja pióra Madajczyka. Wiemy natomiast, co o uwagach tego ostatniego oraz roli jaką odegrał on w całej sprawie sądził sam autor zakwestionowanej przez władze dysertacji. Wobec braku – przynajmniej na ten moment – możliwości zweryfikowania tego, na ile zarzuty Rubina wobec Madajczyka były uzasadnione, jednoznaczne rozstrzygnięcie tych kwestii wydaje się niemożliwe¹²¹.

Skądinąd wiemy jednak, że kiedy w lutym 1971 r. Rubin składał podanie o wyjazd na stałe z Polski do Izraela w rubryce wykształcenie wpisał jedynie magisterium¹²². Władze PRL były także konsekwentne w minimalizowaniu zasięgu jego pracy, która w krajowym obiegu naukowym – poza np. kilkoma wzmiankami w dwutomowej pracy Madajczyka o głównych kierunkach polityki III Rzeszy na terenach okupowanej Polski – faktycznie nigdy nie zaistniała¹²³.

W kontekście poruszanych przeze mnie zagadnień sprawa doktoratu Rubina wydaje się trudna do przecenienia. Po pierwsze pokazuje, jak działał ówczesny system politycznego zarządzania pamięcią zbiorową Polaków i z jakiego repertuaru środków korzystano, aby kontrolować sytuację w tym polu. Po drugie unaocznia dobitnie,

¹²⁰ G. Berendt, *Henryk Rubin 1913...*, s. 441–443.

¹²¹ *Ibidem*, s. 441–442. W jednym z przypisów do londyńskiego wydania swojego *opus magnum*, Rubin, odnosząc się polemicznie do wywiadu udzielonego przez Madajczyka redakcji warszawskiej „Kultury” (co ważne, przy okazji pokazu fragmentów *Shoah* Lanzmanna w polskiej telewizji), napisał m.in.: „Okoliczności, w jakich, wbrew przepisom obowiązującej wówczas w Polsce ustawy o szkolnictwie wyższym i pracownikach nauki, prof. Madajczyk, obok prof. Jabłońskiego, został rok później powołany przez Wydział Nauki KC PZPR na superrecenzenta obronionej pracy doktorskiej i wydał o niej unicestwiająca opinię ideologiczną z punktu widzenia narodowo-partyjnego, wymagają szerszego wyjaśnienia i omówienia, do którego mam nadzieję mieć okazję jeszcze wrócić” – po czym dodawał – „Tu pragnę tylko zaznaczyć, że prof. Madajczyk bardzo wysoko ocenił w swojej opinii walory naukowo-badawcze mojej pracy: jej strukturę i układ materiału, periodyzację niemieckiej polityki w stosunku do Żydów i historii getta łódzkiego, a nawet wykorzystanie źródeł, których, jak wyznał, wcale nie znał” – zob. I. [H.] Rubin, *Żydzi w Łodzi...*, s. 534.

¹²² IPN BU 1268/25113, Podanie Henryka Rubina w sprawie zgody na wyjazd do Izraela, 3 II 1971 r., k. 35.

¹²³ W przywoływanym wcześniej komentarzu Rubina znalazł się także nieprzychylny komentarz pod adresem Madajczyka odnoszący się do tego faktu. Przebywający już wówczas na emigracji w Danii historyk stawił Madajczykowi zarzut „przywłaszczenia” maszynopisu jego dysertacji, a nade wszystko wypominał mu, że instrumentalnie podchodzi do zawartych w niej ustaleń – zob. I. [H.] Rubin, *Żydzi w Łodzi...*, s. 534. Por. np. C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 228–229.

z jakimi konsekwencjami musieli mierzyć się ci, którzy nie dostrajali się do obowiązującej wykładni dziejów II wojny światowej i podważali jej kanoniczne elementy. Po trzecie wskazuje, że peerelowskie upamiętnianie „dzielniczy zamkniętej” na Bałutach było niejako z definicji powiązane z kluczową dla władz kwestią tego, o których elementach traumatycznych doświadczeń okupacyjnych chcą pamiętać sami Polacy.

Bez względu na to, czy w sporze o judenraty, Rumkowskiego i stosunki polsko-żydowskie w czasie okupacji Rubin miał rację, czy nie – zauważmy jednak, że współcześnie duża część jego konstatacji mieści się w nurcie profesjonalnych badań nad Zagładą – dla nas kluczowe jest to, że na przełomie 1963 i 1964 r., czyli jeszcze na kilka lat przed apogeum „moczaryzmu”, zapadła polityczna decyzja o tym, aby doprowadzić zarówno do symbolicznego, jak i formalnego unieważnienia stawianych przez gdańskiego historyka tez, z uwagi na ich antypolską wymowę. Odwołując się do terminologii zaproponowanej przez Łuczewskiego moglibyśmy zatem powiedzieć *post factum*, że w ówczesnych realiach politycznych nad Wisłą praca naukowa Rubina została odczytana jako próba wzmocnienia kapitału moralnego ofiar Zagłady, kosztem oficjalnie kultywowanej opowieści moralnej na temat okupacyjnych postaw Polaków. Ta bazująca na wydarzeniach z przeszłości konstatacja po raz kolejny zwraca uwagę na to – przy świadomości wszelkich i to fundamentalnych różnic między epokami – jak ponadczasowe okazują się pewne skrypty interpretacyjne, ale także instytucjonalne, które uruchamiają się/są uruchamiane w przestrzeni publicznej w chwili, kiedy pojawiają się w niej głosy, w tym także naukowe, podważające dotychczasowy kanon narracji na temat stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej.

Dwudziesta rocznica

Apogeum względnie dobrej koniunktury na włączanie pamięci o łódzkim getcie do oficjalnego kanonu narracji na temat niemieckiej okupacji Łodzi była bez wątpienia połowa lat sześćdziesiątych. Nie powinny nam jednak przy tej okazji umknąć specyficzne ramy interpretacyjne, w jakich historia tutejszej tzw. dzielnicy zamkniętej mogła funkcjonować w przestrzeni publicznej. Pewne sygnały odnośnie do kierunku, w jakim podążać będzie polityka pamięci historycznej w tym zakresie sugerowała już sprawa analizowanych powyżej publikacji. Zdecydowany krok dalej poczyniono przy okazji dwudziestej rocznicy likwidacji łódzkiego getta.

W roku 1964 – w odróżnieniu od lat wcześniejszych – zorganizowano oficjalne obchody likwidacji getta, których przebieg był szeroko relacjonowany na łamach lokalnej prasy¹²⁴. Nie oznacza to zarazem, że interesujące nas przedsięwzięcie było przesadnie promowane i mogło liczyć na specjalne względy. Symptomatyczne wydaje się przy tym, że zaplanowano je niemal miesiąc po głównych uroczystościach

¹²⁴ J.L., *Uroczystości w 20 rocznicę zagłady łódzkiego getta*, „Głos Robotniczy”, 21 IX 1964; (z), *Uroczystości w rocznicę 20-lecia getta*, „Express Ilustrowany”, 21 IX 1964; (aw), *Niedzielne uroczystości w XX rocznicę likwidacji getta łódzkiego*, „Dziennik Łódzki”, 21 IX 1964.

upamiętniających II wojnę światową w Łodzi, obchodzonych 1 września w przestrzeni Mauzoleum na Radogoszczu, w trakcie których wątek Zagłady żydowskich mieszkańców miasta praktycznie nie wybrzmiał¹²⁵. Co więcej, relacja z „obchodów gettowych” zamieszczona na łamach „Głosu Robotniczego” w pewnym stopniu konkurowała (na tej samej szpalcie gazety) z opisami uroczystości w Łęczycy. Te drugie zorganizowano w XXV rocznicę bitwy nad Bzurą, czyli wydarzenia, któremu komunistyczna polityka pamięci historycznej nadawała rangę symbolu poświęcenia „zwykłego” polskiego żołnierza, „zdradzonego” przez uciekające elity rozpadającej się Polski sanacyjnej¹²⁶.

Mimo wszystko jednak fakt, że do zorganizowania oficjalnych uroczystości poświęconych pamięci łódzkiego getta doszło, musi zwrócić naszą uwagę, tym bardziej że odbywały się one nie tylko przy akceptacji lokalnych władz, ale także przy udziale ich prominentnych przedstawicieli, z I sekretarzem KŁ PZPR Michaliną Tatarkówną-Majkowską na czele. Obchody podzielono na dwie części. Otwierającą zaaranżowano na terenie cmentarza żydowskiego na Bałutach, w pobliżu omawianego wcześniej pomnika wybudowanego na fali październikowej „odwilży”, przed którym okolicznościową wartę honorową zaciągnęli z tej okazji żołnierze WP oraz harcerze. W trakcie – jak pisał dziennikarz „Głosu Robotniczego” – „manifestacji żałobnej” na jednej z największych nekropolii żydowskich w Europie przemawiał jedynie Samuel Web, sekretarz OŁ TSKŻ. Punktem kulminacyjnym spotkania było składanie wieńców pod pomnikiem przez reprezentacje m.in. KŁ i KW PZPR, Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, FJN, MO, szkół i zakładów pracy. Co ważne, w imieniu „łódzkiej organizacji partyjnej” kwiaty złożyła wspomniana już Tatarkówna-Majkowska. Co równie ważne, w imieniu umownej „strony żydowskiej” poza przedstawicielami OŁ TSKŻ, okolicznościową wiązkę niosła także obecna na uroczystościach delegacja ambasady Izraela. Na pierwszy rzut oka zatem uroczystości pod pomnikiem w swojej warstwie symbolicznej uwzględniały – przynajmniej nominalnie, o czym szerzej za chwilę – część żydowskiego doświadczenia wyniesionego z okupowanej przez Niemców Łodzi¹²⁷.

Jak pokazał przebieg drugiej części uroczystości, czyli akademii w Teatrze Nowym, żydowska pamięć Zagłady została przy tej okazji bardzo mocno przetworzona i wciśnięta w ideologiczny gorset, na co w odniesieniu do obchodzonej rok wcześniej rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim zwracał uwagę Marcin Zaremba¹²⁸. Oglądane z tej perspektywy uroczystości w Łodzi wyglądają na próbę powielenia schematu wypracowanego na poziomie centralnym. Innymi słowy pamięć o łódzkim getcie poddano „spolszczeniu”, następnie „klasowej heroizacji”, a na koniec wykorzy-

¹²⁵ Zob. m.in.: *Przed pomnikiem wdzięczności w Parku Poniatowskiego*, „Głos Robotniczy”, 1 IX 1964; L.W., *50-tysięczna manifestacja na Radogoszczu*, „Głos Robotniczy”, 2 IX 1964; J. Kr., *Łódź w przededniu tragicznej rocznicy*, „Dziennik Łódzki”, 1 IX 1964; *50 tys. łódzian uczestniczyło w antywojennym wiecu*, „Dziennik Łódzki”, 2 IX 1964.

¹²⁶ (k), *Wiec na łęczyckim rynku*, „Głos Robotniczy”, 21 IX 1964.

¹²⁷ J.L., *Uroczystości w 20 rocznicę...*

¹²⁸ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 328–331.

stano ją do gloryfikacji dorobku PRL i uderzenia w RFN¹²⁹. Odnosnie do pierwszego z wymienionych zjawisk zwraca uwagę chociażby fakt, że w oficjalnych relacjach prasowych z obchodów w Łodzi słowa takie jak „Żyd” lub „żydowski” praktycznie nie padały¹³⁰. O tym, że trudno mówić o przypadku zaświadczyają także obszernie cytowane na łamach „Głosu Robotniczego” fragmenty okolicznościowego przemówienia Jerzego Lorensa (wówczas wiceprzewodniczącego PRN m. Łodzi), który mówił m.in., że: „gehenna łódzkiego getta jak i wszystkie krwawe ofiary, jakie poniósł **naród polski** [podkreślenie moje – A.C.] z rąk faszystowskich ludobójców mobilizują nas do walki o to, by nigdy już kraj nasz nie padł ofiarą sił wojny i faszyzmu”¹³¹.

Z konstrukcji dalszej część wystąpienia można odnieść wrażenie, że „spolszczenie” martyrologii żydowskiej było podyktowane chęcią umotywowania hasła o sześciu milionach polskich ofiar II wojny światowej, którym, wzorując się na obchodach warszawskich, posługiwał się mówca. Z kolei ogrom tak rozumianej polskiej martyrologii wzmacniał siłę zarzutów, jakie Lorens – ponownie idąc za przykładem płynącym z góry – formułował w kontekście lokalnym pod adresem władz w Bonn, za skądinąd autentyczny brak rozliczenia wielu niemieckich zbrodni wojennych: „W imię czego w spokoju żyje w NRF większość sprawców tych zbrodni? Wysokie stanowisko w rządzie NRF sprawuje Ventzki, były nadburmistrz Litzmanstadtu [tak w oryginale – A.C.]. Bogacą się spokojnie szefowie Gestapo i Kripo: Bradfisch i Fuks [prawdopodobnie chodzi o Güntera Fuchsa – A.C.]. W imię sprawiedliwości dziejowej i w trosce o nasze jutro domagamy się ukarania zbrodniarzy”¹³².

Kolejnym niezwykle ważnym komponentem oficjalnej interpretacji pamięci o getcie była wspomniana już „klasowa heroizacja”, której pierwszym – jeszcze delikatnym – zwiastunem była w pewnym sensie sprawa publikacji *Dziennika* Dawida Sierakowiaka. We wrześniu 1964 r. nie było już mowy o drobnych sugestiach czy aluzjach odnośnie do lewicowego oblicza ruchu oporu w getcie. Obchody dwudziestej rocznicy wyraźnie sprofilowano tak, aby stały się także świadectwem bojowej postawy, jaką w realiach bałuckiego getta zajmowało tamtejsze podziemie komunistyczne. Dzień przed głównymi obchodami (ponownie w obecności Michaliny Tatarówny-Majkowskiej) dziesiątą – jak pisała prasa – „uczestników ruchu oporu w łódzkim getcie” otrzymało z rąk przewodniczącego PRN m. Łodzi honorowe od-

¹²⁹ Co ważne, formatowanie na poziomie przekazu medialnego nie było tożsame z formatowaniem na poziomie samych uroczystości, czyli w tym kontekście przekazu skierowanego do wąskiego grona odbiorców. W tym drugim porządku zdecydowanie wyraźniej wybrzmiewały nawiązania do żydowskiej kultury – np. uczniowie szkoły im. Pereca deklamujący poezję żydowską w części artystycznej gali w Teatrze Nowym – zob.: J.L., *Uroczystości w 20 rocznicę...*

¹³⁰ Dokładnie taki sam zabieg odnotowuje Zaremba w odniesieniu do uroczystości warszawskich z kwietnia 1963 r. – zob. *idem*, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 328–329. Znamienne wydaje się przy tym, że przemawiający w trakcie ponad rok późniejszych obchodów łódzkich Jerzy Lorens przymiotnika „żydowski” użył dopiero do opisu sytuacji powojennej, chcąc pokreślić opiekuńczą rolę nowych – komunistycznych – władz Łodzi wobec wszystkich tych, którzy uratowali się z Zagłady: „nasze miasto zniszczone, głodujące, dopiero co powstałe do życia – udzieliło ocalałej społeczności żydowskiej wszelkiej jak na ówczesne warunki możliwej pomocy” – zob. J.L., *Uroczystości w 20 rocznicę...*

¹³¹ *Ibidem*.

¹³² *Ibidem*; por. (aw), *Niedzielne uroczystości w...*

znaki. W „Głosie Robotniczym” nazwano ich wręcz „bojownikami łódzkiego getta”, co było aż nadto czytelnym nawiązaniem do kanonu oficjalnej narracji na temat getta w stolicy¹³³.

W relacjach prasowych zgodnie zaznaczano, że członkowie gettowego ruchu oporu z Łodzi byli obecni na widowni Teatru Nowego. Odnotowywano także, że jeden z dawnych członków „Lewicy Związkowej” wygłosił w trakcie akademii okolicznościowe wspomnienie. Redakcja „Dziennika Łódzkiego”, obok telegraficznej relacji z gali w Teatrze Nowym, zamieściła także okolicznościowy artykuł Stefana Krakowskiego *Tragiczna arytmetyka – w 20 rocznicę likwidacji getta łódzkiego*, którego duży fragment został poświęcony prezentacji komunistycznego ruchu oporu w getcie. Jego autor był wówczas pracownikiem ŻIH, ale także więźniem łódzkiego getta, który aktywnie działał w „Lewicy Związkowej”¹³⁴.

Z uwagi na szczątkowy charakter zachowanej dokumentacji możemy jedynie domniemywać, że za kulisami przygotowań do obchodów z 1964 r. stali także inni byli członkowie tej formacji. W świetle tych materiałów widać, iż znaczącą rolę w przygotowaniach do oficjalnego upamiętnienia getta w formule lewicowego/komunistycznego ruchu oporu odegrała Barbara Beatus – ostatnia przywódczyni „Lewicy Związkowej”. W okresie poprzedzającym obchody to właśnie ona wspólnie m.in. z Arnoldem Mostowiczem – w okresie okupacji również związanym z tym środowiskiem – odbywała spotkania z pierwszym garniturem działaczy partyjnych (m.in. Tatarówną-Majkowską) i władz administracyjnych Łodzi, w trakcie których omawiano szczegóły przyszłych uroczystości¹³⁵. Wydaje się zatem prawdopodobne, że w tym czasie możemy mówić o narodzinach grupy pamięci zorganizowanej przez dawnych członków „Lewicy Związkowej”, która m.in. postanowiła szukać sprzymierzeńców, czy też może bardziej patronów, w gmachu KŁ PZPR.

Niestety w aktach partyjnych nie zachowała się dokumentacja tej sprawy, trudno zatem jednoznacznie orzec, która strona jako pierwsza wystąpiła z propozycją upamiętnienia łódzkiego getta w takiej formule. Powinniśmy w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że przynajmniej jedna z osób piastujących w tamtym czasie kierownicze stanowiska w KŁ PZPR miała w swoim życiorysie pobyt w bałuckim getcie i udział w tamtejszym podziemiu komunistycznym. Być może zatem to właśnie Stefan Klajman – od 1960 r. stojący na czele łódzkiego WUML, a wcześniej związany z tutejszym Wydziałem Propagandy – odegrał rolę łącznika między dawnymi współtowarzyszami z „Lewicy Związkowej” a szefostwem struktur partyjnych w Łodzi?¹³⁶

¹³³ J.L., *Uroczystości w 20 rocznicę...*

¹³⁴ S. Krakowski, *Tragiczna arytmetyka – w 20 rocznicę likwidacji getta łódzkiego*, „Dziennik Łódzki”, 20–21 IX 1964. Dodatkowo na łamach „Dziennika Łódzkiego” zamieszczono także wywiad z Frantiskiem Kafką, zapowiadający polskie wydanie jego książki poświęconej łódzkiemu gettu – zob. *O łódzkim getcie*, „Dziennik Łódzki”, 20–21 IX 1964.

¹³⁵ Zbiory Centrum Badań Żydowskich Uniwersytetu Łódzkiego [dalej: ZCBŻ], Kolekcja Barbary Beatus, List Barbary Beatus do OKBZH w Łodzi, 28 VIII 1984 r., b.p.; *ibidem*, Fotografia ze spotkania Barbary Beatus i Arnolda Mostowicza z władzami partyjnymi i samorządowymi Łodzi, wrzesień 1964 r. (?), b.p.

¹³⁶ APL, 6060, Zaświadczenie ŻIH, 12 II 1959 r., k. 3; *ibidem*, Życiorys, 10 III 1960 r., k. 38–39; APL, 10681, Życiorys, b.d., k. 7–8; *ibidem*, Zaświadczenie Inspektoratu Kadr KŁ PZPR, 22 IV 1968 r. W kontekście ko-

Nawet jeśli tak było w istocie i sformułowana wówczas oddolnie propozycja upamiętniania łódzkiego getta w konwencji heroicznej zyskała patronkę w osobie Tatarkówny-Majkowskiej, nie oznacza to zarazem, że wszystkie zgłaszane przez dawnych członków „Lewicy Związkowej” w trakcie tych negocjacji pomysły zostały zrealizowane. Jednym z nich miał być – zgodnie z relacją Beatus – nowy pomnik poświęcony ofiarom łódzkiego getta, umiejscowiony już nie na peryferiach dawnego getta, ale na Bałuckim Rynku, czyli w jego ścisłym centrum. W 1966 r. Beatus chciała przypomnieć o tych wstępnych – jak możemy przypuszczać – ustaleniach „czynnikom decyzyjnym” w Łodzi. Skierowany przez nią w tej sprawie list do I sekretarza KW PZPR Stefana Jędryszczaka pozostał jednak bez odpowiedzi¹³⁷. Fakt, że idea nowego monumentu nie doczekała się w PRL realizacji, zdaje się potwierdzać, że po pierwsze oficjalne upamiętnianie getta w formule narracji o „Lewicy Związkowej” było pochodną oddolnych inicjatyw wychodzących z kręgów byłych członków tej organizacji, a po drugie, że proces ów charakteryzowały wyraźne i narzucane odgórnie przez władze ograniczenia.

„Lewica Związkowa” w rozkwicie

W połowie 1965 r. ukazał się specjalny numer „Biuletynu ŻIH” poświęcony w całości – jak głosił zamieszczony na okładce pisma podtytuł – „podziemnemu życiu politycznemu w getcie łódzkim”. Takie sformułowanie tematu przewodniego nie do końca odpowiadało prawdzie. Po bliższym przypatrzeniu okazywało się bowiem, że motywem przewodnim zamieszczonych w piśmie materiałów było nie tyle życie polityczne getta, co zdecydowanie bardziej szeroko ujęta kwestia stawianego przez jego więźniów oporu. Obydwa zjawiska układano w pewnego rodzaju kontinuum, co nie powinno dziwić o tyle, że faktycznie prowadzenie w warunkach tzw. dzielnicy zamkniętej z definicji nielegalnej działalności politycznej było samo w sobie stawianiem oporu. Wydaje się zarazem, że w tym przypadku chodziło przede wszystkim o zaakcentowanie przekazu, zgodnie z którym każda forma oporu w getcie musiała być silnie nacechowana ideowo. Przy czym, jak pokazuje poniższa analiza, chodziło

lejších fragmentów pracy należy zaznaczyć, że Stefan Klajman stał się ofiarą czystki antysemitycznej w Marcu '68. Początkowo został przesunięty na tzw. rentę partyjną. Ostatecznie w 1969 r. zdecydował się na wyjazd emigracyjny wraz z rodziną. Jedną z osób, która w ramach procedury przyznawania Klajmanowi renty poświadczała fakt jego pobytu w getcie, a następnie w Oświęcimiu był Daniel Szylit. Por. APL, 10681, Wniosek o odwołanie Stefana Klajmana ze stanowiska kierownika WUML, 25 IV 1968 r., k. 29; *ibidem*, Uchwała MKKP PZPR w sprawie tow. Stefana Klajmana, 25 IV 1968 r., k. 40–41; *ibidem*, Wyciąg z protokołu posiedzenia egzekutywy POP-4 w ZPW im. Gwardii Ludowej z dnia 11 I 1969, 13 I 1969 r., k. 46; *ibidem*, Oświadczenie świadka do celów rentowych, 29 IV 1968 r., k. 38.

¹³⁷ ZCBŻ, Kolekcja Barbary Beatus, Pismo Barbary Beatus do Stefana Jędryszczaka, maj 1966 r., b.p. Zgodnie z ustaleniami Piotra Ossowskiego, w marcu 1964 r. do KŁ PZPR z inicjatywą budowy monumentu upamiętniającego los więźniów getta mieli zgłosić się działacze lokalnych struktur TSKŻ. Ich pomysł nie zyskał jednak akceptacji. Sekretariat KŁ w formie kontrpropozycji przedstawił wtedy ideę budowy domu-pomnika, który służyć miał celom społecznym, jednak projekt ten nigdy nie został wcielony w życie – zob. *idem*, *Czerwona Michalina. Michalina Tatarkówna-Majkowska. Przódka – działaczka – łodzianka*, Łódź 2017, s. 229.

w pierwszej kolejności o szeroko rozumianą lewicowość gettowego ruchu oporu, a w jej ramach przede wszystkim o inspiracje czerpane z komunizmu lub po prostu o komunizm *per se*¹³⁸.

Zawartość interesującego nas numeru „Biuletynu ŻIH” została podzielona na dwie zasadnicze części. W pierwszej zamieszczono dokumenty różnej proveniencji, począwszy od dokumentów wytworzonych w samym getcie przez jego więźniów, na meldunkach pisanych przez niemieckich nadzorców skończywszy. Obok ulotek i odezw na temat planowanych w getcie strajków czy oficjalnych oświadczeń PSŻ lub fragmentów „Biuletynów Kroniki Codziennej”, które stanowiły zdecydowaną większość zawartych w tomie dokumentów, znalazły się w nim także meldunki żandarmerii niemieckiej bądź Kripo. Ułożone w jedną całość, przytaczane materiały sprawiały wrażenie rozpisanego na kilka głosów świadectwa aktywnego sprzeciwu wobec tragicznej sytuacji getta. Przy czym w publikowanych dokumentach przesłanka politycznych (ideowych) motywacji przyświecających wszystkim tym, którzy zaangażowali się w opór przewijała się gdzieś daleko w tle¹³⁹.

Z kolei część druga analizowanego numeru „Biuletynu ŻIH” niemal w całości składała się z relacji i wspomnień byłych więźniów łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”. Nie były to jednak wspomnienia przypadkowe, albowiem w zdecydowanej większości krążyły wokół tytułowego problemu „życia politycznego” w getcie. Wydaje się, że w zamierzeniach redakcji „Biuletynu ŻIH” część wspomnieniowa mogła stanowić pewnego rodzaju komentarz do części dokumentacyjnej. Przytaczane w tej drugiej archiwalia przez swój sprawozdawczy styl i lakoniczność opisu były wyłącznie pośrednim źródłem wiedzy na temat zjawiska, które miało najwyraźniej stanowić motyw przewodni numeru specjalnego czasopisma. Wspomniane archiwalia – zaprezentowane nawet w dużej dawce – były jedynie świadectwem pewnych incydentalnych i nieskoordynowanych akcji, które trudno było postrzegać jako przejaw zorganizowanego i zataczającego szerokie kręgi oporu. Co więcej, w przedrukowanych dokumentach nie padały nazwy organizacji czy nazwiska działaczy – innymi słowy z ich lektury nie można było wyciągnąć wniosku, kto organizował opór w getcie. Sprawy odpowiedniego odbioru opublikowanych materiałów z pewnością nie ułatwiał fakt, że całość tomu była poprzedzona jednostronicowym, *de facto* czysto technicznym wstępem, w którym redakcja „Biuletynu ŻIH” nie odniosła się ani do historii łódzkiego getta, ani do specyfiki zjawiska „upolitycznionego oporu”, który starała się przedstawić swoim czytelnikom¹⁴⁰.

Taki stan rzeczy wymagał uzupełnienia, podsuwającego współczesnemu odbiorcy wpisującą się w oficjalną politykę pamięci łódzkiego getta ramę interpretacyjną. W tej roli – jak się wydaje – miały wystąpić relacje naocznych świadków, czyli gettowych działaczy politycznych, najeżone nazwiskami, sprawozdaniami z prowadzonych narad, innymi słowy dowodami podejmowanych w ramach gettowego ruchu oporu działań.

¹³⁸ „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 5–43.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 4.

Całość owego komentarza została odpowiednio sformatowana politycznie i – w wielkim skrócie – miała prowadzić do konkluzji, że spośród wszystkich działających w łódzkim getcie organizacji najważniejsza była ta inspirująca się komunizmem. Część wspomnieniową rozpoczynały bowiem świadectwa ludzi związanych z „Organizacją Antyfaszystowską – Lewicą Związkową”, czyli organizacji podziemnej zbudowanej przez członków przedwojennej KPP, ewentualnie jej młodzieżowej przybudówki KZMP. To właśnie tych relacji było najwięcej, i w tym sensie to one stanowiły trzon owego swoistego komentarza do części dokumentalnej. W przełożeniu na liczby oznaczało to, że spośród dwudziestu dwóch wspomnień zamieszczonych w analizowanym numerze „Biuletynu ŻIH”, aż dwanaście było autorstwa ludzi związanych z „Lewicą Związkową”¹⁴¹.

Co więcej, zblokowano je razem i zamieszczono na początku części wspomnieniowej. Ich kolejne ułożenie również trudno było uznać za dzieło przypadku. Jako pierwszej oddano głos wspomnianej wcześniej Barbarze Beatus, która przedstawiła bardzo perswazyjny wykład historii „Lewicy Związkowej”, a nade wszystko szeroko opisała kwestię ideowego oblicza organizacji. Z tego powodu duże fragmenty jej wspomnień przypominały bardziej rocznicowy referat przygotowany na zebranie komórki partyjnej niż autobiograficzną refleksję na temat doświadczenia Zagłady¹⁴². Zdecydowana większość spośród pozostałych relacji członków podziemia komunistycznego niejako uzupełniało główne tezy Beatus, dostarczając przy okazji bardziej uszczegółowionych opisów konkretnych inicjatyw realizowanych przez członków „Lewicy Związkowej” na terenie getta¹⁴³. Nie oznacza to jednak, że wszystkie wpiły się w schemat interpretacyjny przez nią narzucany, czego dobrym przykładem było m.in. świadectwo Stefana Krakowskiego¹⁴⁴.

¹⁴¹ Chodzi o wspomnienia Barbary Beatus, Stefana Krakowskiego (Samuela Erlicha), Arnolda Mostowicza, Józefa Rubinsztajna, Pawła Rozdziała, Mariana Klajna, Artura Solarza, Jerzego Flajszmana, Michała (Mońka) Chęcińskiego, Romana Bojmelgrina, Daniela Szyłita i Haliny Najduchowskiej. Poza przywoływanymi relacjami w analizowanym numerze „Biuletynu ŻIH” zamieszczono jeszcze fragment zeznania Aleksandra Klugmana – również związanego z „Lewicą Związkową” – złożonego w trakcie omawianego wcześniej procesu Hansa Biebowo.

¹⁴² B. (Hinda) Beatus, *O genezie, rozwoju i działalności Lewicy Związkowej w getcie*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 45–50.

¹⁴³ Taki wydzźwięk miały m.in. relacje Rozdziała, Klajna, Solarza, Flajszmana i Chęcińskiego.

¹⁴⁴ Krakowski, przedstawiając ideowe założenia grupy oraz dowodząc jej witalności na terenie getta, mimo wszystko daleki był od stosowania konwencji hagiograficznej. W jego opisie dominował styl sprawozdawczy, pozbawiony egzaltacji i zbędnego patosu. Co więcej, autor nie unikał tematów potencjalnie drażliwych, wyłamujących się z opisu rzeczywistości w konwencji czarno-białej. Pisał zatem zarówno o tych członkach organizacji komunistycznej, którzy według niego zdali egzamin, jak i o tych, którzy pozostawali bierni, a nawet sprawiali problemy dyscyplinarne. Podjął także, zupełnie nieobecny w relacjach swych towarzyszy, problem konfliktu pokoleniowego wewnątrz „Lewicy Związkowej”, który – jak podkreślał – wpływał dysfunkcyjnie na całą organizację. Wreszcie zgoła odmienną reakcją mogło wywoływać zakończenie jego wspomnień. Autor zawarł w nim bowiem *passus* dotyczący przyjazdu do Oświęcimia, domknięty krótkim, ale za to bardzo wymownym komentarzem: „Zrozumieliśmy, że przegraliśmy” – zob. *idem*, *O działalności Lewicy Związkowej w zakładzie kapelusznym i zakładzie naprawy maszyn do szycia*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 56–66. W roku poprzedzającym publikację tematycznego numeru „Biuletynu ŻIH” o podziemnym ruchu politycznym w łódzkim getcie, na łamach tego samego pisma Krakowski opublikował obszerny artykuł monograficzny poświęcony historii „Lewicy Związkowej”, który również zawierał pewne elemen-

Beatus swoje wspomnienia rozpoczynała następująco: „Pierwszą luźną naradę odbyliśmy w trójkę – Ziula, Gienia i ja. Byliśmy zgodne, że partii założyć nie możemy. Komunikat Kominternu w tej sprawie był bezsporny: żaden członek KPP nie miał prawa wznowić działalności tej partii. Wszystkie trzy podporządkowałyśmy się tej dyscyplinie, żywiłyśmy głębokie przekonanie, że w Polsce powstanie wkrótce ponownie nasza partia, o czym zostaniemy na pewno niezwłocznie powiadomione, a wówczas przyłączymy się do niej. W 1940 r. nie miałyśmy absolutnie żadnych wątpliwości, że towarzysze z województwa łódzkiego dotrą do nas. Wszystkie byłyśmy znanymi działaczkami z Łodzi, Ziula w PPS-Lewicy i KPP, ja z Genią w KZMP. Z optymizmem patrzyłyśmy w przyszłość, na rozwój sytuacji w ogóle, a więc i na nawiązanie łączności z towarzyszami. Nie przeczuwałyśmy, że nadchodzą okrutne czasy. Wydawało się nam, że napaść Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki zapoczątkuje szybkie zakończenie wojny i klęskę faszystów. W następnych latach całą organizację nawet instruowano, jak powinna działać w okresie ucieczki Niemców z Łodzi. Nasza wizja wojny była uproszczona. I dlatego może postanowiłyśmy założyć masową antyfaszystowską, proradziecką organizację. Miały być to związki zawodowe kierowane przez grupę aktywistów, wzorem dawniejszej »Czerwonej Frakcji« w związkach zawodowych”¹⁴⁵. Dla odbiorców tekstu od początku jasne miało być, że mimo swojej pozornie neutralnej nazwy „Lewica Związkowa” była faktycznie emanacją partii komunistycznej, kontynuatką „postępowych tradycji” z okresu międzywojnia. Co więcej, sformułowanie „proradziecka” sugerowało, że jej członkowie od początku zakładali, że jedynie „orientowanie się na Moskwę” daje realną szansę na pokonanie III Rzeszy i odzyskanie przez Polskę niepodległości. Innymi słowy ostatnia z żyjących liderek „Lewicy Związkowej” zdawała się mówić: to my, komuniści – w przeciwieństwie do wszystkich tych, którzy liczyli na pomoc Zachodu – mieliśmy historyczną rację. W tym kontekście nie powinno dziwić, że autorka nie rozwijała w swoich wspomnieniach oficjalnie tabuizowanej kwestii sojuszu niemiecko-radzieckiego sprzed czerwca 1941 r. Podobnie nie komentowała bliżej decyzji Stalina o rozwiązaniu KPP. Zamiast tego przedstawiała obraz głęboko ideowego środowiska, które w skrajnie trudnych warunkach postanawia działać, a zarazem zachować wierność dyrektywom płynącym ze „stolicy światowego proletariatu”.

Wydaje się przy tym, że sprawa „orientowania się na Moskwę” miała najprawdopodobniej drugie dno, szczególnie aktualne w połowie lat sześćdziesiątych. Chodziło rzecz jasna o, podnoszony w tym samym fragmencie wspomnień, problem kontaktów z polskimi komunistami po drugiej stronie gettowego ogrodzenia, a właściwie braku takowych inicjatyw. W tym kontekście wspomnienia Beatus można było bowiem w najlepszym przypadku potraktować jako dowód słabości struktur polskich komu-

ty sprzeczne z przekazem na temat dziejów organizacji promowanym przez Beatus – zob. S. Krakowski, *Organizacja antyfaszystowska – Lewica Związkowa w getcie łódzkim*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 4, s. 49–69. Opisuując podziały na lewicowej części sceny politycznej getta pisał do pewnego stopnia wręcz samokrytycznie: „Na teraźniejszości często ciążyły antagonizmy wyrosłe w dawnych warunkach na tle różnic ideologicznych, które w getcie skazanym na totalną zagładę były po prostu absurdalne” – *ibidem*, s. 65.

¹⁴⁵ B. (Hinda) Beatus, *O genezie, rozwoju i działalności...*, s. 45.

nistów, a w najgorszym jako dowód na ich zubożenie wobec tragedii łódzkiego getta. W tym sensie opowieść o osamotnieniu getta w Łodzi stawała się także – pytanie na ile w sposób zamierzony – elementem sporu o to, która frakcja wewnątrz partii przyniosła Polsce wolność – „krajowcy” z PPR, czy może jednak tzw. towarzysze w szarych szynelach, którzy przybyli nad Wisłę dopiero wraz z podążającą na Berlin Armią Czerwoną?

Wymowa analizowanych wspomnień była zarazem do pewnego stopnia sprzeczna z oficjalną narracją na temat witalności podziemnej PPR i mogła wręcz osobiście uderzać w takich jej członków, jak chociażby Mieczysław Moczar. Jak wynika bowiem z analiz przywoływanych w rozdziale trzecim, tow. „Mietek” był kreowany – a przede wszystkim kreował się sam – nie tylko na „pierwszego partyzanta”, ale także na jednego z liderów podziemnych struktur komunistycznych w Łodzi w pierwszych latach okupacji. Wśród uważnych czytelników specjalnego numeru „Biuletynu ŻIH” mogło zatem pojawić się pytanie: skoro w Łodzi miały działać tak rozbudowane struktury partii komunistycznej, to dlaczego nie podjęły współpracy z ludźmi „Lewicy Związkowej” w getcie?¹⁴⁶

Po rozważaniach dotyczących ideowego oblicza organizacji Beatus przechodziła do kolejnego kluczowego zagadnienia, czyli kwestii oporu w getcie, organizowanego przez komunistów. Zarówno bowiem w relacji jej samej, jak i wspomnieniach pozostałych członków organizacji opublikowanych na łamach „Biuletynu ŻIH”, nacisk został położony przede wszystkim na opisanie prowadzonej przez „Lewicę Związkową” walki: „Jesienią 1940 r. pewnej nocy odbyła się konferencja z udziałem ok. 130 przedstawicieli różnych zawodów. Na tym pierwszym posiedzeniu omówiliśmy pokrótce cele i zadania organizacji w tym czasie, postanowiono rozpocząć naszą walkę od zmobilizowania robotników do oporu przeciwko wyzyskowi ekonomicznemu, o sprawiedliwy podział żywności, **do walki z kliką Rumkowskiego** [podkreślenie moje – A.C.], która pogłębiała wyzysk ludności przez okradanie jej ze skąpych przydziałów żywności. Represje okupanta nie przybrały do końca 1941 r. tak potwornych rozmiarów, a wschodni front wojny znajdował się daleko od granic getta”¹⁴⁷. W przytaczanym fragmencie w oczy szczególnie rzuca się kwestia tego, kto – przynajmniej w początkowym okresie funkcjonowania getta – był podstawowym przeciwnikiem członków organizacji komunistycznej. Otóż wbrew temu, co moglibyśmy dzisiaj sądzić na temat realiów życia w getcie, dla „Lewicy Związkowej” wrogiem numer jeden nie byli Niemcy, a właśnie „klika Rumkowskiego”. Beatus

¹⁴⁶ W tym kontekście Beatus pisała także: „Sprawa kontaktów z ogólnym ruchem lewicowym poza gettem wywoływała w organizacji bezustannie spory, zarówno wśród członków egzekutywy, jak i między egzekutywą a młodzieżą. Niektórzy członkowie egzekutywy uważali bowiem, że o kontakt z nami powinni starać się przede wszystkim polscy towarzysze, którzy mimo terroru mają większe możliwości. Byliśmy zdezorientowani. Nie wiedzieliśmy, kto z polskich towarzyszy został w Łodzi; nie wiedzieliśmy, że zostali towarzysze, którzy znali mnie osobiście” – *ibidem*, s. 49. W cytowanym fragmencie pobrzmiewa jeszcze jeden wątek, na który współtwórcy oficjalnego przekazu pamięciowego dotyczącego wojny byli w owym czasie szczególnie wyczuleni, czyli kwestia porównania realiów okupacji po „aryjskiej stronie” i w getcie.

¹⁴⁷ B. Beatus, *O genezie, rozwoju...*, s. 45.

wyraźnie podkreślała, że w tym czasie opór był *de facto* walką klasową, prowadzoną w interesie robotników wyzyskiwanych przez aparat administracyjny getta. Ostatnie zdanie w przywołanym fragmencie wyjaśniało, dlaczego tak się działo – otóż Niemcy nie przeprowadzali jeszcze masowych wywózek do obozów zagłady, co więcej ewentualne, czynne wystąpienie przeciw nim, było z racji braku szansy na wsparcie ze strony Armii Czerwonej, po prostu niemożliwe. To dlatego, jak dowodziła na kolejnych stronach autorka, getto walczyło nie za pomocą fizycznej siły, ale strajków oraz akcji prowadzonej pod hasłem „pracuj powoli”, którymi rzecz jasna kierowała dynamicznie rozwijająca się „Lewica Związkowa”¹⁴⁸.

Zdaniem Beatus u progu likwidacji getta z organizacją współpracowało w sumie około 1500 osób, w tym relatywnie dużo młodzieży. Autorka duża miejsca poświęciła prezentacji sylwetek najważniejszych działaczy „Lewicy Związkowej”, wśród których na pierwszym miejscu umieściła wspomnianą już wcześniej Ziulę (Zulę) Pacanowską, a także Chila Hirszhorna¹⁴⁹. Skądinąd opisy tej dwójki ludzaco przypominały analizowane w rozdziale drugim pełne patosu charakterystyki działaczy podziemnej PPR. Utrzymane w podobnej poetyce opisy działalności Pacanowskiej i Hirszhorna miały, jak się wydaje, zaświadczać o ponadprzeciętnych zdolnościach oraz niezłomności komunistów z „dzielnicy zamkniętej”, którzy nawet w obliczu niechybnej śmierci zachowywali się niezwykle godnie i przyzwoicie¹⁵⁰. Ich portrety podobne były do obrazów działaczy po „aryjskiej stronie” ogrodzenia z jeszcze jednego powodu. Otóż zgodnie z konwencją opowieści o bohaterach komunistycznego podziemia, ofiara jednych i drugich „nie poszła na marne”. W tym sensie zatem historia walki politycznej prowadzonej w realiach Zagłady znalazła szczęśliwy finał w realiach Polski rządzonej przez PZPR: „Ci, którzy przetrwali, prawie wszyscy od pierwszej chwili wstąpili do Partii, do dnia dzisiejszego pracują dobrze wszędzie tam, gdzie zostali skierowani”¹⁵¹.

Naturalną kolejną rzeczą w opowieści Beatus to właśnie przedstawiciele tzw. aktywu „Lewicy Związkowej” – jako awangarda ruchu oporu w getcie – byli najbardziej narażeni na represje, czyli w pierwszej kolejności przeniesienie do gorszej pracy, ograniczenie dostępu do żywności czy wreszcie izolację w więzieniu zarządzanym przez żydowską Służbę Porządkową. Przy okazji opisu szykan po raz kolejny powracał motyw PSŻ, jako *de facto* najgorszego z przeciwników. Rumkowski w wizji Beatus nie był wyłącznie ekonomicznym „ciemnizykiem mas” i brutalnym despota, który własnoręcznie bije młodocianych organizatorów strajków. To również zdrajca, który wysługuje się Niemcom i przy ich pomocy stara się zapanować nad zrewolucjonizowanym gettem. W ten sposób walka klasowa prowadzona z „królem Chaimem”, stawała się namiastką aktywnej walki wręcz z niemieckimi nadzorcami getta, którzy notabene w opowieści Beatus pojawiali się wyłącznie incydentalnie. Ten zabieg

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 46–48.

¹⁴⁹ *Ibidem*, s. 48.

¹⁵⁰ Beatus pisała w tym kontekście m.in.: „Chil zginął tragiczną śmiercią w obozie koncentracyjnym. Z opowiadań towarzyszy, którzy przeżyli wojnę wiadomo nam, że członkowie Lewicy Związkowej zachowywali się godnie w obozach, aż do śmierci” – *ibidem*, s. 48.

¹⁵¹ *Ibidem*, s. 49.

z kolei pozwalał w pewien sposób zrównywać dzieje łódzkiej dzielnicy zamkniętej ze zdecydowanie bardziej „heroiczną” historią getta w Warszawie i Białymstoku i ich zbrojnymi powstaniem. PSŻ stawał się tym samym uosobieniem wszelkich krzywd, jakich doznali mieszkańcy getta w Łodzi. Motyw „zaprzaństwa” gettowych elit to okoliczność szczególnie ważna w kontekście omawianego w dalszej części rozdziału wpływu wydarzeń Marca ’68 na kształt oficjalnej pamięci o łódzkim getcie. Oczywiście dla Beatus i jej towarzyszy to wyłącznie „klasy uprzywilejowane” getta stawały się – choć nadal pośrednio – współwinne okupacyjnego losu milczącej większości więźniów getta, głodzonej i zmuszanej do nieludzkiej pracy. Marcowi propagandyści nie dostrzegali takich niuansów i szli krok dalej, promując przekaz w którym wszyscy Żydzi kolaborowali z Niemcami, najczęściej kosztem Polaków.

Końcowe fragmenty swoich rozważań Beatus poświęciła relacjom z innymi partiami o lewicowym rodowodzie, działającymi w getcie, z czego pośrednio można było wyciągnąć wniosek, że domyślne miejsce prawicy leżało w strukturach administracji getta, innymi słowy po stronie tych, którzy paktowali z Niemcami. Na tym tle działacze „Bundu” i „Poalej Syjon” jawili się zdecydowanie lepiej, niemniej generalna ocena ich działalności nie wypadła pozytywnie. Po pierwsze – zdaniem Beatus – brakowało im konsekwencji w oporze wobec wyzysku ekonomicznego serwowanego przez Rumkowskiego, kiedy w tym samym czasie: „Lewica Związkowa stała na stanowisku, że nie należy brać udziału w farsie rządzenia gettem. W innych obozach więźniowie starali się przechwycić niektóre ogniwa administracji, ażeby wydatnie pomóc więźniom. U nas sytuacja była inna. Późniejsze lata potwierdziły słuszność naszej oceny”. Po drugie, przedstawiciele wspomnianych ugrupowań mieli mylnie rozpoznać intencje Niemców przy okazji kolejnych wysiedleń i rzekomo odrzucili propozycję komunistów, którzy mieli zachęcać do masowego ukrywania się przed wywózką¹⁵².

Surowe oceny w zakresie witalności i strategii innych, działających w getcie partii o lewicowym profilu, które formułowała Beatus, współgrały z pozostałymi wspomnieniami członków „Lewicy Związkowej” opublikowanymi w tym samym numerze „Biuletynu ŻIH”. I tak np. Daniel Szylit wyjaśniał, że „Do wybuchu wojny należałem do dziecięcej organizacji młodzieżowej »Skif«. W łódzkim getcie, zważywszy na to, że Bund, praktycznie biorąc, żadną polityczną działalnością się nie zajmował, związałem się z działającą na terenie getta Organizacją Antyfaszystowską, której celem była zarówno praca ideologiczna, jak również walka o polepszenie egzystencji głodujących mas pracujących oraz akcje o charakterze sabotażowym”¹⁵³.

Trzeba jednak przyznać, że choć relacje osób z kręgu „Lewicy Związkowej” dominowały w analizowanym numerze „Biuletynu ŻIH” to równocześnie Redakcja, uwzględniła głosy przedstawicieli innych środowisk politycznych aktywnych w getcie. Obok przywołanych w sumie dwunastu wspomnień członków organizacji prokomunistycznej na kartach analizowanego czasopisma znalazły się także trzy świadectwa

¹⁵² B. Beatus, *O genezie, rozwoju...*, s. 49–50.

¹⁵³ D. Szylit, *O strajkach organizowanych...*, s. 100.

działaczy Bundu i Poalej-Syjon¹⁵⁴. Z tych relacji wyłaniał się zgoła odmienny obraz sytuacji politycznej w getcie, w którym organizacja komunistyczna nie odgrywała już tak wiodącej roli, przypisywanej jej przez dawnych członków „Lewicy Związkowej”. Okazywało się zatem, że strajki, manifestacje, ulotki, akcja „pracuj powoli” czy pomoc najbardziej potrzebującym nie były wyłączną domeną tej ostatniej. Na kartach wspomnień Gerszona Fogla można było wyczytać, wręcz obrazoburczy z punktu widzenia komunistycznej wersji pamięci na temat realiów życia politycznego w łódzkim getcie, opis: „Niestety wtedy i jeszcze długo potem toczyła się w getcie zawzięta walka. Komuniści tkwili nadal w starej, wrogiej w stosunku do Bundu atmosferze. Z uwagi na częste i uporczywe wieści, że Sowieci niebawem przyjdą na te ziemie, nie chcieli z nami często w ogóle rozmawiać”¹⁵⁵.

Naturalną kolejną rzeczą wspomnienia przedstawicieli czy to „Bundu”, czy „Poalej-Syjon” koncentrowały się w pierwszej kolejności na działaniach podejmowanych przez członków tych partii i w tym sensie były tak samo „nieobiektywne” jak przytaczane wcześniej relacje komunistów. Zarazem jednak nie sposób było na ich podstawie wyciągnąć wniosku, że komunistów w getcie nie było, albo byli wyłącznie bezwolnymi statystami. Przywoływany już Fogel pisał o tym m.in. w sposób następujący: „W niektórych zawodach, w których robotnicy zorganizowali się nieco później, dzieliłiśmy się wpływami z »lewymi«”¹⁵⁶. Jak wiemy z analizy większości wspomnień działaczy „Lewicy Związkowej”, w drugą stronę ta zasada niekoniecznie obowiązywała. To właśnie większe zniuansowanie opisu rzeczywistości getta oraz brak zacierania sukcesów politycznej konkurencji na szeroko rozumianej lewicy sprawiły, że relacje niekomunistycznych działaczy getta wydawały się (i wydają nadal) bardziej pomocne w zrozumieniu, jak bardzo złożona była sytuacja społeczno-polityczna na terenie odciętych przez Niemców od świata zewnętrznego Bałut.

Na ich korzyść przemawiała jeszcze jedna – niebagatelna z punktu widzenia krytyki źródeł – okoliczność, czyli data powstania. Otóż z informacji zamieszczonych pod każdą z opublikowanych w „Biuletynie ŻIH” relacji wynikało, że wszystkie wspomnienia spoza kręgu „Lewicy Związkowej” powstały w pierwszych latach po zakończeniu wojny, najprawdopodobniej w ramach akcji zbierania świadectw Zagłady przez CŻKH¹⁵⁷. W kontekście omawianych wcześniej obchodów dwudziestolecia likwidacji getta w Łodzi, w których organizację mocno zaangażowani, a być może do pewnego stopnia wręcz je zainicjowali, byli członkowie „Lewicy Związkowej”,

¹⁵⁴ G. Fogel, *O działalności Bundu w getcie łódzkim*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 103–112; L. Lewiński, *Działalność Bundu w Łodzi w latach 1939–1944*, *ibidem*, s. 112–113; „Bona” [Binem Weiner], *Jak Bund święcił 1 maja 1941 w getcie łódzkim*, *ibidem*, s. 113–115; A. Galbas, *Działalność Poalej Syjon-Lewicy w getcie*, *ibidem*, s. 116–118. W panoramę lewicowego ruchu syjonistycznego w getcie wpisywała się także relacja na temat organizowanego tam ruchu pionierskiego – zob. R. Kwiatkowska, *Działalność młodzieżowych organizacji chalucowych w getcie*, *ibidem*, s. 118–127. Teksty Weinerja oraz Kwiatkowskiej były *de facto* przedrukami artykułów publikowanych na łamach prasy żydowskiej w latach 1947–1948, o czym czytelników „Biuletynu ŻIH” poinformowano.

¹⁵⁵ G. Fogel, *O działalności Bundu...*, s. 105.

¹⁵⁶ *Ibidem*.

¹⁵⁷ Większość spośród nich była tłumaczona z jidysz i znajdowała się w dyspozycji Archiwum ŻIH.

można chyba przypuszczać, że tematyczny numer „Biuletynu ŻIH” stanowił próbę naukowego dopełniania owych uroczystości. Wielce prawdopodobne wydaje się zatem, że stanowiące jego szkielet wspomnienia powstały mniej więcej w tym samym okresie, czyli w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych¹⁵⁸.

W tym miejscu pojawia się wątpliwość, dlaczego zatem zdecydowano się, aby wspomnienia komunistów z „Lewicy Związkowej” uzupełnić o, chwilami sprzeczną, perspektywę członków Bundu czy Poalej-Syjon? Niestety, w toku przeprowadzonej do tej pory kwerendy nie odnalazłem jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie¹⁵⁹. Na korzyść uwzględnienia relacji członków „lewicy niekomunistycznej” mógł także przemawiać fakt, że mimo zauważalnych różnic, zawierały one jednak pewne łatwe do wychwycenia punkty styczne z główną osią narracji powstałą w kręgu „Lewicy Związkowej”. W tym kontekście należałoby wymienić chociażby „klasową” wykładnię dziejów getta oraz idącą z nią w parze niezwykle krytyczną ocenę postawy PSŻ, którego rządu określano mianem „kliki”, a jego samego nazywano zazwyczaj mocno sarkastycznie „władzą”, „królem Chaimem” lub „szefem”¹⁶⁰. Innymi słowy, wybór tych relacji – gdyby ktokolwiek zgłaszał do niego zastrzeżenia – można było ewentualnie uzasadnić odwołaniem do pojemnej formuły „postępowych tradycji”, a różnice między „Lewicą Związkową” i resztą organizacji działających na lewej części sceny politycznej getta, sprowadzić przede wszystkim do kwestii taktyki, a nie samej idei¹⁶¹.

¹⁵⁸ Zachowana dokumentacja wyraźnie wskazuje, że przynajmniej część relacji pisemnych członków „Lewicy Związkowej”, wykorzystanych następnie w analizowanym numerze „Biuletynu ŻIH”, powstała na przestrzeni 1964 r., a pretekstem do ich przygotowania była dwudziesta rocznica likwidacji łódzkiego getta. Co warte odnotowania, porównanie materiału wyjściowego oraz efektu finalnego udowadnia, że przynajmniej w dwóch przypadkach ten pierwszy został mocno okrojony. W przypadku tekstu Michała Chęcińskiego, który najwyraźniej był kompilacją wspomnień autora spisanych w roku 1961 oraz 1964, możemy wręcz mówić o wyraźnym osłabieniu – potencjalnie dyskusyjnej z politycznego punktu widzenia – wymowy tekstu poprzez np. nieuwzględnienie fragmentu poświęconego zaniechaniu wymiaru sprawiedliwości PRL w rozliczaniu tych więźniów getta, którzy szli na zbyt daleko idącą – zdaniem Chęcińskiego – współpracę z Niemcami, czy też skrócenie oryginalnego zapisu dotyczącego odrzucenia przez „stronę aryjską” propozycji współpracy sformułowanej przez szefostwo „Lewicy Związkowej” – zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), Zbiór materiałów do dziejów ludności żydowskiej w Łodzi, 414, Michał Chęciński – wspomnienie (fragmenty), 1–4 IV 1964 r., k. 41–47; *ibidem*, Michał Chęciński – wspomnienie (fragmenty), 22 IX 1961 r., k. 48. Por. M. Chęciński (Moniek), *O formach organizacyjnych...*, s. 83–97.

¹⁵⁹ Być może był to przejaw pewnej instytucjonalnej gry prowadzonej wewnątrz samego ŻIH, tudzież przez szefostwo ŻIH z któryś z podmiotów zewnętrznych, takich jak np. struktury KŁ PZPR, najwyraźniej zainteresowanym – przynajmniej w latach 1964–1965 – szerszym niż dotychczas upamiętnianiem odpowiednio sformatowanych dziejów łódzkiego getta? Za tezę o możliwej grze prowadzonej przy okazji publikacji poświęconej życiu politycznemu w łódzkim getcie może również przemawiać bardziej stonowana i wyważona wymowa relacji Krakowskiego oraz fakt, że umieszczono ją w bezpośrednim sąsiedztwie – podporządkowanej rygorom referatu partyjnego – relacji Beatus. W tym sensie ograniczona, ale jednak kontryktryjność też Krakowskiego, niejako równoważyła autorytatywny wykład Beatus.

¹⁶⁰ Zob. np.: G. Fogel, *O działalności Bundu...*, s. 106, 111; „Bona”, *Jak Bund święcił...*, s. 114; A. Galbas, *Działalność Poalej Syjon-Lewicy...*, s. 115.

¹⁶¹ Przy czym w analizowanych wspomnieniach bundowcy nie kryli, że od czasu do czasu wchodzili w układy polityczne z Rumkowskim, w wyniku których np. członkowie ich organizacji zasilali szeregi administracji getta. Konsekwentnie tłumaczyli zarazem, że decydowały o tym właśnie względy taktyczne. Podobnie wyjaśniali sceptycyzm swojej organizacji wobec niektórych inicjatyw strajkowych. Bund jawił się w tych wspomnieniach jako swoistego rodzaju lewicowy głos rozsądku, którego przywódcy kierowali się przede

Tak jak część retrospektywną otwierały wspomnienia działaczy dawnej „Lewicy Związkowej”, tak kłamrą spinającą całość tomu były teksty poświęcone szeroko rozumianemu oporowi, czyli w tym przypadku po pierwsze ukrywaniu się przed deportacjami, ale także próbom organizowania akcji o charakterze obronnym, zakrojonym na szerszą skalę¹⁶². Przekaz płynący z tych relacji był dosyć czytelny – mimo całkowitej izolacji i skrajnie niesprzyjających warunków bytowych, mieszkańcy getta nie mieli zamiaru się poddać bez walki. Do rangi symbolu aktywnego oporu urastała postawa Daniela Wajskopfa, który po zdekonspirowaniu kryjówek, w której przebywał wspólnie z rodziną, rzucił się na nadzorującego akcję poszukiwania „bunkrów” Hansa Biebowa i zranił go w głowę, za co został na miejscu zastrzelony przez Niemców¹⁶³. W tym ujęciu historia getta w Łodzi zbliżała się do kanonu opowieści heroicznej, do tej pory zarezerwowanego przede wszystkim dla bojowników z gett w Warszawie i Białymstoku. Ta warstwa silnie perswazyjnego przekazu wzmocniana była motywem powojennych losów ludzi wywodzących się z organizacji komunistycznej, którzy przeżyli i włączyli się w budowę nowej Polski. Innymi słowy, oglądana z tej perspektywy historia gehenny łódzkiego getta kończyła się pozytywnym akcentem, a konwencja martyrologiczna ustępowała miejsca heroicznej. Tak sformatowana opowieść była zarazem pośrednim dowodem na to, że oficjalna narracja na temat getta w Łodzi znajdowała się w permanentnym klinchu, starając się z jednej strony dowiesić wszechpotęgi i okrucieństwa „kliki Rumkowskiego”, a zarazem przekonująco udowodnić, że nawet w takich warunkach możliwy był zorganizowany opór na większą skalę. Jak można było równie instrumentalnie wykorzystać owo napięcie pokazały wydarzenia Marca '68, o czym szerzej piszę w dalszych partiach tego rozdziału.

Na ekranie

Za kolejny przykład wtłaczania historii łódzkiego getta w dopuszczalne wówczas ramy interpretacyjne powinniśmy uznać film dokumentalny w reżyserii wspomnianego już wcześniej Daniela Szylita. Krótki, bo niespełna szesnastominutowy, obraz zatytułowany po prostu *Litzmannstadt Getto* został wyprodukowany w roku 1965 siłami Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi i był pierwszym dziełem filmowym koncentrującym się całkowicie na dziejach łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”. W tym sensie dokument Szylita był namacalnym przejawem intensyfikacji zabiegów na

wszystkim poczuciem odpowiedzialności za społeczność żydowską, w związku z czym nie zawsze dążyli do konfrontacji, a w codziennej pracy skupiali się na pomocy najbardziej potrzebującym organizując dożywianie – por. G. Fogel, *O działalności Bundu...*, s. 104–105, 109; L. Lewiński, *Działalność Bundu w...*, s. 112–113.

¹⁶² Z. Grynspan, *Związek Inwalidów i tajna organizacja byłych wojskowych w getcie*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 127–128; M. Białkower, *Potajemne słuchanie radia w getcie*, *ibidem*, s. 128–129; M. Tron, *O ukrywaniu się mieszkańców getta w bunkrach podczas deportacji w sierpniu 1944 r. oraz o czynnym przeciwstawianiu się Niemcom dra Wajskopfa*, *ibidem*, s. 130–131; J. Leider, *O próbie zorganizowania w getcie zbrojnego oporu*, *ibidem*, s. 132–133.

¹⁶³ M. Tron, *O ukrywaniu się...*; J. Leider, *O próbie zorganizowania...*

rzecz budowania społecznych wyobrażeń na temat getta w Łodzi. Twórca dzieła – jak pamiętamy z analizy publikacji w „Biuletynie ŻIH” – był w czasie okupacji więźniem łódzkiego getta, którego likwidację przeżył jako członek tzw. komanda porządkowego. Z tego samego źródła wiemy, że w getcie Szylit związał się z „Lewicą Związkową” i z jej ramienia m.in. współorganizował strajki w jednym z gettowych resortów, gdzie pracował¹⁶⁴. Przygotowując swoje dzieło reżyser występował zatem w podwójnej roli: twórcy oraz bezpośredniego świadka opisywanych przez siebie wydarzeń.

Film w warstwie wizualnej opierał się na reprodukcjach pojedynczych zdjęć i dokumentów z łódzkiego getta zachowanych w zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi oraz ŻIH, którym towarzyszył komentarz narratora, wygłaszany zza kadru. Filmowcy postanowili ożywić statyczne migawki ruchem kamery oraz dźwiękiem. Tomasz Majewski, komentując zastosowanie przez ekipę realizatorską techniki „ożywiania” statycznych kadrów pisał m.in.: „To klasyczne zabiegi z repertuaru technik kina fabularnego, które mają wyobrażeniowo »przenieść« widza w środek sceny utrwalonej na fotografii. Te chwytły z porządku sztuki opowiadania coś istotnego filmom odbierają i zarazem czymś je obdarzają. Animują i wyposażają w rodzaj »nadobecnosci« postacie na nich obecne. Tym co zostaje zanulowane, jest natomiast zniemczenie obrazów i pierwotne poczucie separacji, oddzielania nas od przestrzeni sfotografowanej. Innymi słowy chodzi tu, używając terminu Raymonda Williama, o ustanowienie środkami wyrazu kina fabularnego pewnej »struktury odczuwania«, która przybliży nam postacie i pomaga usunąć z pola widzenia to, co jest historycznym i kompozycyjnym obramowaniem, które z definicji sytuuje nas na zewnątrz tego świata – jako nieprzynależących – obecnych i patrzących, ale niewspółczesnych z oglądanymi scenami i postaciami, jako zastępczych świadków getta”¹⁶⁵. Oszczędny w formie film Szylita, w warstwie narracyjnej stanowiąc w pierwszej kolejności kompendium bazowych informacji o tragicznym położeniu mieszkańców getta, ułożonych w porządku chronologicznym, zarazem wyraźnie nacechowanych emocjonalnie dzięki wykorzystaniu podkładu muzycznego oraz komentarza lektora.

Wielce prawdopodobne wydaje się, że w zamierzeniach twórców film miał także stanowić symboliczny pomost między polską i żydowską pamięcią o czasach okupacji w Łodzi. Po pierwsze, obraz rozpoczynała sekwencja dotycząca rzeczywistości Polski przedwojennej, w której akcentowano witalność i dorobek społeczności łódzkich Żydów oraz ich wkład w rozwój polskiej kultury. Po drugie, w opisie Września '39 wyraźnie podkreślono wspólnotę losu polsko-żydowskiego. Z ekranu padły wprost słowa o tym, że: „w tych dniach klęski los Polaków i Żydów był jednakowy”¹⁶⁶. Wreszcie, w trakcie opisywania pogarszającej się sytuacji Żydów zamkniętych w łódzkim getcie i skazanych na powolną śmierć z głodu i wycieńczenia, dodawano równocześnie, że

¹⁶⁴ D. Szylit, *O strajkach organizowanych...*, s. 100–101.

¹⁶⁵ T. Majewski, *Litzmannstadt Getto – pamięć...*, s. 70.

¹⁶⁶ *Litzmannstadt Getto*, reż. D. Szylit, 1965. Wszystkie cytaty pochodzą z oryginalnej ścieżki dźwiękowej filmu.

Polacy z drugiej strony drutów starali się im pomóc: „Granice dzielące miasto. Ludność polska usiłowała nawiązać kontakt z gettem. Możliwości były nikłe. Niemcy bez uprzedzenia strzelają do każdego kto zbliży się do drutu. Nikt żywy stąd nie wyjdzie, nikt żywy tu nie wejdzie”¹⁶⁷. Dokument Szylita stawał się zatem nie tylko zapisem martyrologii żydowskiej, ale także świadectwem szlachetnych intencji Polaków po drugiej stronie gettowego ogrodzenia. W szerszym planie obraz można było postrzegać jako namacalny dowód na to, że wypreparowywanie pamięci żydowskiej z pamięci polskiej jest zabiegiem sztucznym, bo ahistorycznym¹⁶⁸.

Kolejną ramą interpretacyjną, wyraźnie sugerowaną przez twórców filmu, była kwestia specyfiki łódzkiego getta, w tym przede wszystkim strategii Rumkowskiego, obliczonej na ocalenie przez pracę na rzecz niemieckiej maszyny wojennej. Ekipa realizatorska nie pozostawiała złudzeń, że postawę PSŻ oceniała jednoznacznie negatywnie, jako *de facto* samobójczy plan oparty na całkowitym złudzeniu i nierozpoznaniu istoty zagrożenia ze strony Niemców. Nie chodziło jednak wyłącznie o przyjętą przez niego strategię, ale także o Rumkowskiego jako człowieka. W filmie nazwano go „arcykapłanem”, sugerując zarazem, że do działania popychała go chorobliwa rządza władzy oraz towarzyszący jej blichtr i przywileje w postaci np. osobistej karety. Próżność i małostkowość Rumkowskiego bulwersowały, tym bardziej że – jak wskazywał narrator – realizowały się kosztem zwykłych mieszkańców getta, którzy, wyeksploatowani pracą ponad siły, trafiali następnie do obozów zagłady na pewną śmierć.

Na tym jednak nie poprzestano. Przygnębiającą w swojej wymowie analizę postawy PSŻ skontrowano opowieścią o tych więźniach getta, którzy nie mieli zamiaru biernie czekać na rozwój wypadków: „W tym tragicznym okresie getto łódzkie okazało się bezbronne jak żadne inne. Żadne też nie było tak wyizolowane i osamotnione, a jednak istniał tu ruch oporu. Ziula Pacanowska, Chil Hirschhorn, przywódcy tego ruchu. Umierający z głodu Żydzi organizowali demonstracje, strajki, akcje sabotażowe. Fala strajków ogarnia getto. Rumkowski potępia i zwalcza strajki, notując kronikarzy getta”¹⁶⁹. I choć z ekranu nie padła nazwa organizacji, ani żadna konkretna informacja o jej ideowych korzeniach, widz mógł się jednak domyślać, że wymieniany w komentarzu do kolejnych fotografii ruch aktywnego sprzeciwu organizowało środowisko lewicowe. Taką interpretację sugerowały m.in. wcześniejsze fragmenty filmu uwypuklające rozdźwięk między przywódcami getta a robotnikami, a także motyw strajku jako skutecznej formy nacisku tych drugich. Widziana z tej perspektywy historia Zagłady łódzkiego getta ponownie okazywała się wtłoczonym w ponure

¹⁶⁷ *Ibidem*.

¹⁶⁸ W tym kontekście wspomniany już Majewski pisał m.in.: „Na pozór obcujemy tu przede wszystkim z emfatycznym i »mówiącym za ofiary« komentarzem, który nie tylko steruje narracją, ale także dodatkowo przyczynia się do poczucia niezróżnicowania homogeniczności wykorzystanych w filmie fotografii. Treść historycznego wykładu sugeruje, że ktoś w imieniu polskiej społeczności mówi o zbrodni dokonanej na społeczności żydowskiej i obecne tu afektywne nacechowanie jest patosem »zbiorowego my«” – zob. *idem*, *Litzmannstadt Getto – pamięć...*, s. 76.

¹⁶⁹ *Litzmannstadt Getto*, reż. D. Szylit...

realia II wojny światowej konfliktem klasowym i w tym sensie ludzaco przypominała wymowę specjalnego numeru „Biuletynu ŻIH”¹⁷⁰.

Podobieństwa na tym się nie kończyły. W filmie również posłużono się historią Daniela Wajskopfa, jako przykładem aktywnej postawy skazanych na powolną śmierć więźniów getta¹⁷¹. Mało prawdopodobne wydaje się, aby w szesnastominutowym obrazie poświęconym wielowymiarowej historii getta takie informacje zamieszczono przypadkowo. Razem budowały przekaz na temat odwagi więźniów łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”, a tym samym zaprzeczały ewentualnym oskarżeniom o bierność i rezygnację. W szerszym planie urastały natomiast to rangi symbolu niezgody na strategię obroną przez Rumkowskiego, innymi słowy zaświadczały o tym, że łódzkie getto – w miarę swych ograniczonych możliwości – również podjęło walkę z Niemcami. Przy czym, jak wyraźnie sugerował komentarz narratora oraz nawiązanie do konkretnych postaci, pierwszeństwo w owej walce widzowie powinni przyznać ludziom związanym z ruchem komunistycznym. W ten sposób przekaz płynący z ekranu odbierał także autor jedynej znanej mi jego recenzji powstałej w PRL, którą opublikowano na łamach „Filmu”¹⁷².

Nie sposób przy tej okazji nie zatrzymać się przy kluczowej – m.in. w kontekście kolejnych fragmentów pracy – kwestii odpowiedzialności za tragiczny los getta

¹⁷⁰ W pierwszym szkicu scenariusza swojego przyszłego filmu Szylił pisał wprost o roli „Lewicy Związkowej” w historii getta: „Odzisolowane od świata, osamotnione getto łódzkie nie chwyciło za broń. W odróżnieniu od getta warszawskiego czy białostockiego nie powstało przeciw ciemierzcom. Niemniej ruch oporu skierowany przeciwko Rumkowskiemu i jego skorumpowanej administracji rozwijał się niemal od zarania istnienia getta. [...] Demonstracje przeciw Rumkowskiemu miały miejsce również w późniejszym okresie, jednakże **dopiero po powstaniu Lewicy Związkowej, organizacji założonej przez byłych członków KPP i ZZ, ruch oporu przybrał formy zorganizowanej i świadomej walki z okupantem** [podkreślenie moje – A.C.]. Główną formą walki stały się strajki, początkowo o charakterze ekonomicznym, z biegiem czasu nabierały zabarwienia politycznego, antyokupacyjnego. Obok szerokiej pracy uświadamiającej organizacja zajmowała się skuteczną akcją sabotażową. Liczne fakty świadczą o tym, iż Rumkowski z całą surowością i bezwzględnością odnosił się do strajkujących” – zob. Archiwum Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi (dalej: AWFO), 987–65, Propozycja filmu *Litzmannstadt Getto* – wersja pierwsza, b.d., b.p.

¹⁷¹ Drugą wymienioną w filmie w kontekście czynnego oporu wobec Niemców postacią był Ulrich Schultz. Narrator nie wyjaśniał szczegółowo na czym miała polegać podjęta przez niego walka z nadzorcami getta. Z innych źródeł wiemy, że Schultz w trakcie transportu do łódzkiego getta miał nie słuchać poleceń żandarmerii, za co po przybyciu na miejsce trafił do więzienia, a następnie został zgładzony.

¹⁷² (peł), *Requiem dla 160 tysięcy*, „Film” 1966, nr 4. Tomasz Majewski, komentując odwołanie do postaci Ziułi Pacanowskiej, zwrócił uwagę, że: „jej postać jest jedynym jednostkowym bohaterem; zarazem wydobyć z narracji o losie całej społeczności tego »konkretnego ja«, ma oczywisty charakter serwitutu politycznego, co jest wzmocnione przez wyjątek od reguł narracji – to jedyne zakłócenie porządku chronologicznego i przywoływanie losu społeczniczki deportowanej do Chełmna nad Nerem w 1942 r. po komentarzu o likwidacji getta w sierpniu 1944 r.” – zob. T. Majewski, *Litzmannstadt Getto – pamięć...*, s. 76. W tym miejscu rodzi się jednak pytanie, czy w perspektywie Szyłity wzmianka o komunistycznym podziemiu, w którego szeregach sam przecież działał, była rzeczywiście „serwitutem politycznym”, czy może jednak zupełnie naturalnym zabiegiem? Na korzyść tego drugiego wyjaśnienia przemawia chociażby przytaczane wcześniej świadectwo filmowca opublikowane na łamach specjalnego numeru „Biuletynu ŻIH”. Nie wyklucza to rzecz jasna diagnozy postawionej przez Majewskiego. Być może bowiem obydwie sprawy (czyli wyeksponowanie postaci Ziułi Pacanowskiej w filmie oraz relacja złożona na potrzeby publikacji w „Biuletynie ŻIH”) były przejawem pewnej gry z systemem prowadzonej przez reżysera, ceną którą trzeba było wówczas zapłacić, aby jakakolwiek forma upamiętniania Zagłady łódzkiego getta była w ówczesnych realiach w ogóle możliwa?

i jego mieszkańców. Warto zatem odnotować, że w filmie Szylita – mimo całego krytycyzmu, z jakim opisywano postawę Rumkowskiego – ciężar odpowiedzialności za los żydowskiej Łodzi spadał na Niemców. Przekaz sformułowany na ekranie był w tym obszarze jednoznaczny: PSŻ był winny wielu spraw, ale to nie on zamknął 160 tys. ludzi na terenie Bałut po to, aby za pomocą różnych metod doprowadzić ich do śmierci. Film kończył bardzo sugestywny kadr, na którym widać było żołnierza w niemieckim mundurze celującego do odwróconego do niego plecami młodego chłopaka z wyszytą na plecach gwiazdą Dawida, tzw. łatą. Chłopak stoi z łopatą w rękę nad świeżo wykopanym dołem, u podnóża płotu z drutu kolczastego, odgradzającego getto od „aryjskiej” części świata. Ofiarę od oprawcy oddziela zaledwie parę metrów i widz nie może się łudzić, że kula nie sięgnie celu. Finalnej scenie filmu towarzyszył krótki, ale dobitny komentarz z tzw. offu: „Oto morderca. Jeden z wielu. Mordercy żyją”. Ostatnie słowa narratora niejako zaocznie formułowały akt oskarżenia wobec wszystkich tych Niemców, którym udało się uniknąć kary za krzywdy wyrządzone nie tylko łódzkim Żydom. Dodajmy wyprzedzająco, że za niecałe trzy lata kwestia tego, kto w realiach okupacji w Polsce był sprawcą, a kto ofiarą nie będzie już tak czytelna.

Zakończenie obrazu Szylita wyraźnie kierowało uwagę widza ku niezwykle wówczas nośnemu politycznie zagadnieniu, czyli kwestii braku prawnego rozliczenia nazistowskich zbrodni z czasów wojny. Jak pamiętamy ten sam kontekst silnie wybrzmiewał przy okazji nagłaśniania przez władze PRL – wcześniej całkowicie zapomnianego – wątku martyrologii małych więźniów obozu przy ul. Przemysłowej. Dodajmy jeszcze dla porządku, że *Reportaż z pustego pola* Jażdżyńskiego i *Litzmannstadt Ghetto* powstały niemal dokładnie w tym samym czasie. Wydaje się zatem, że pojawiająca się na zakończenie filmu Szylita klamra, o jak najbardziej aktualnym wydźwięku, nie była dziełem przypadku. W świetle przytaczanych poniżej dokumentów możemy wręcz zakładać, że jej pojawienie się na ekranie mogło mieć dla powodzenia pomysłu upamiętnienia łódzkiego getta w postaci filmu dokumentalnego kluczowe znaczenie.

Jak pokazuje bowiem zachowana w AWFO dokumentacja, to właśnie widmo przedawnienia ścigania niemieckich zbrodni wojennych było jednym z głównych argumentów, jakim posługiwali się twórcy przyszłego obrazu na etapie włączania go do planów produkcyjnych na rok 1965. Szefostwo łódzkiej wytwórni w piśmie do władzy zwierzchniej, czyli Naczelnego Zarządu Kinematografii¹⁷³, stawiało sprawy w sposób jednoznaczny: „Jakkolwiek temat zbrodni hitlerowskich wielokrotnie był już poruszany w polskich filmach, w dobie obecnej, kiedy toczy się walka o przedłużenie okresu

¹⁷³ W owym czasie niemal wszystkie aspekty działalności polskiego przemysłu filmowego, w tym rzecz jasna plany produkcyjne łódzkiej WFO, kierowane były centralnie z poziomu wspomnianego NZK, ulokowanego w strukturach Ministerstwa Kultury i Sztuki. Aby przystąpić do pracy nad filmem, którego koncepcja zyskała akceptację ze strony danej wytwórni lub zespołu, należało uzyskać zgodę szefostwa Zespołu Programu i Rozpowszechniania, który funkcjonował w ramach NZK. Więcej na ten ówczesnych realiów organizacyjnych rodzimej kinematografii – zob. np. W. Stempel, *Przemysł filmowy w Polsce*, „Kino” 1970, nr 7, s. 29–35.

ścigania zbrodniarzy-ludobójców, sprawy nabierają znów akcentów aktualności”¹⁷⁴. Innymi słowy zarówno Szylit, jak i jego bezpośredni przełożeni z WFO, starali się przekonać decydentów w Warszawie, że film o łódzkim getcie warto zrealizować nie tylko dlatego, że jego historia pozostaje w dużym stopniu anonimowa, ale również, a może przede wszystkim, dlatego, że tego typu dzieło wpisuje się w bieżące zapotrzebowania władz na przekaz o wyraźnie anty(zachodnio)niemieckim ostrzu. Bez względu na to, na ile szczerą była owa „antyprzedawnieniowa” argumentacja wyrażana w pismach słanych z WFO do NZK, a na ile był to typowy dla realiów PRL element gry między autorem a instytucjami państwa, które dotują jego twórczość, tu kluczowa pozostaje kwestia odgórnie narzucanych ram interpretacyjnych, których oficjalne projekty upamiętniające doświadczenie II wojny światowej najwyraźniej nie mogły wówczas ignorować¹⁷⁵.

Wątek dostrajania się do odgórnej presji oczekiwań towarzyszył twórcom filmu na kolejnych etapach zatwierdzania ich pracy. W drugiej połowie czerwca 1965 r. gotowy film przeszedł pomyślnie – choć nie bez pewnych problemów – proces kolaudacji. Najwięcej uwag zgłaszano do treści komentarza historycznego czytanego przez narratora. Część uczestników obrad domagała się, aby w filmie wyraźniej zaakcentować wątek polskiej pomocy dla więźniów getta. Jedna z obecnych na sali osób tłumaczyła ten postulat następująco: „Uważam, że gwoli wychowawczej [tak w oryginale – A.C.] naszego młodego pokolenia należy wspomnieć, pokazać stosunek polskiego społeczeństwa żyjącego z zewnątrz, które przecież żyło w okropnych warunkach, a jednak usiłowało nieść pomoc”¹⁷⁶. Niektórzy uważali wręcz, że w zaprezentowanej im formie film jest w pewnym sensie oskarżeniem wobec wszystkich tych (czytaj Polaków), którzy przeżyli okupację po „aryjskiej stronie”. Jeszcze inni domagali się doprecyzowania, że ofiarami zbrodni niemieckich nie byli sami Żydzi, ale także „inne narody”. Reżyser dosyć umiejętnie próbował bronić swojej wizji i dowodził, że film powstał na bazie dokumentów wytworzonych w łódzkim getcie, a te milczały na temat ewentualnej pomocy udzielanej przez świat zewnętrzny. W sukurs przyszedł mu także

¹⁷⁴ AWFO, 987–65, Pismo dyrektora WFO Marka Garlickiego do Ministerstwa Kultury i Sztuki Naczelnego Zarządu Kinematografii Zespołu Programowania i Rozpowszechniania, Łódź 18 III 1965 r., b.p. Więcej na temat kwestii przedawnienia niemieckich zbrodni wojennych piszę w rozdziale poprzednim. Dodajmy jeszcze, że w realiach pierwszej połowy 1965 r. najbardziej aktualnym kontekstem problemu rozliczania zachodniemieckiej odpowiedzialności za zbrodnie II wojny światowej był zbliżający się finał tzw. drugiego procesu oświęcimskiego – dziękuję Adamowi Sitarkowi za zwrócenie mi uwagi na tę okoliczność.

¹⁷⁵ Powinniśmy tu odnotować, że zgodnie z ustaleniami Tomasza Majewskiego początkowy pomysł Szylita na zakończenie filmu również zakładał odniesienia do współczesności. Przy czym w pierwotnej wizji ostatnie kadry filmu miały nawiązywać do motywu nowoczesnego miasta powstającego na gruzach dawnego getta, czego symbolem miało być osiedle im. Władcy Bytomskiej, powstałe na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w dawnych granicach getta. Pogłębiona lektura zachowanych materiałów archiwalnych uzmysławia nam, że na etapie dalszych prac nad scenariuszem Szylit cały czas rozbudowywał pomysł końcowej klamry swojego filmu o odniesienia do jak najbardziej bieżących wydarzeń, w tym także do wątku nierozliczonej niemieckiej winy za zbrodnie z okresu okupacji – por. AWFO, 987–65, Organizacja filmowego materiału do filmu pt. *Litzmannstadt Getto*, b.d., b.p; *ibidem*, Daniel Szylit – Scenariusz filmu *Litzmannstadt Getto*, b.d., b.p.

¹⁷⁶ AWFO, 987–65, Protokół pierwszej kolaudacji filmu *Litzmannstadt Getto*, 24 VI 1965 r., b.p.

konsultant historyczny filmu, czyli Lucjan Dobroszycki, który pod koniec pierwszej kolaudacji, zorganizowanej jeszcze przez WFO zaproponował polubowne rozwiązanie sprawy: „Chciałbym powiedzieć, że film nie jest formą zarzutu, bo tej pomocy jednak nie było z przyczyn obiektywnych. Łódź była jakby zamkniętym pudełkiem, do którego nie było ani wejścia, ani wyjścia. Możemy jednak w filmie zaakcentować nasz stosunek, jakieś dobre chęci”¹⁷⁷. Przytaczana dyskusja okazuje się unikalnym wręcz przykładem zapisu tego, jak w praktyce przebiegało odgórne formatowanie narracji na temat czasów okupacji w Łodzi. Te same obrady uzmysławiają zarazem, jak w skali mikro mógł wyglądać proces negocjowania ram owej narracji, w którym z jednej strony występowali szeroko rozumiani twórcy, a przy tym reprezentanci pamięci komunikacyjnej, czyli ofiary Zagłady, a z drugiej administracyjni lub *stricte* polityczni nadzorcy ich pracy, dbający o spójność przekazu w obszarze pamięci oficjalnej. Kiedy uzmysłowimy sobie, że w ostatecznej wersji filmu widzowie mieli okazję wysłuchać komentarza narratora wyraźnie sugerującego, że Polacy gremialnie nieśli pomoc mieszkańcom łódzkiego getta, szybko zrozumiemy czyje stanowisko w tych dyskusjach było górą¹⁷⁸.

Po kolei jednak. Z zapisu obrad drugiej kolaudacji wynika, że twórcy filmu relatywnie szybko – bo w ciągu niecałego tygodnia – przerobili treść komentarza zgodnie ze wskazówkami wyrażonymi w trakcie pierwszej oceny¹⁷⁹. Dopiero tak skorygowany materiał trafił przed oblicze Komisji Ocen Artystycznych, działającej przy Zespole Programu i Rozpowszechniania NZK. To właśnie członkowie KOA mieli zdecydować o faktycznym być albo nie być obrazu Szyłita. Obrady okazały się triumfem ekipy realizatorskiej, którą wręcz zasypywano komplementami. Z kilku ust padło stwierdzenie, że film powinien zostać zaprezentowany publiczności festiwalowej. Co więcej, obecna na sali przedstawicielka Ministerstwa Oświaty zarekomendowała *Litzmannstadt Getto* jako materiał pomocniczy do nauczania w starszych klasach szkół podstawowych oraz liceach¹⁸⁰.

Ostatecznie film uzyskał celującą ocenę tego grona i został skierowany do rozpowszechniania w sieci Centrali Wynajmu Filmów oraz Centrali Filmów Oświatowych „Filmos”. Pozytywne stanowisko Ministerstwa Oświaty potencjalnie otwierało drzwi do tysięcy szkół w całym kraju, choć jak wiemy z lektury innych dokumentów działalności „Filmosu” z tego okresu, w samej tylko Łodzi pozostawiała wiele do życzenia¹⁸¹.

¹⁷⁷ *Ibidem*.

¹⁷⁸ W dyskusji poza ludźmi wywodzącymi się ze środowiska filmowego, wzięła także udział m.in. Maria Lorber, czyli ówczesna szefowa WUKPPiW w Łodzi, która w roku 1968 stała się ofiarą antysemitkijskiej nagonki jako przykład uczestnika rzekomego antypolskiego spisku „syjonistów” w łódzkich instytucjach odpowiedzialnych za sferę „nadbudowy”.

¹⁷⁹ W trakcie drugiego spotkania omawiano przede wszystkim kwestie techniczne związane z udźwiękowieniem obrazu. Z przebiegu dyskusji wynika także, że pierwotne plany zakładały ewentualny „eksport” filmu za granicę – zob. *ibidem*, Protokół drugiej kolaudacji filmu *Litzmannstadt Getto*, Łódź 30 VI 1965 r., b.p.

¹⁸⁰ AWFO, 987–65, Protokół nr 444 z posiedzenia Komisji Ocen Artystycznych filmów krótko i średniometrażowych, 9 VII 1965 r., b.p.

¹⁸¹ *Ibidem*, Pismo dyrektora Zespołu Programu i Rozpowszechniania Filmów Centrali Wynajmu Filmów, 10 VII 1965 r., b.p.; *ibidem*, Pismo dyrektora Zespołu Programu i Rozpowszechniania Filmów do Wytwórni Fil-

Również dokumentacja komórki partyjnej działającej przy WFO podpowiada, że nie stało na przeszkodzie, aby w realiach 1965 r. obraz Szylita wszedł na ekrany¹⁸².

Za tę o tym, że *Litzmannstadt Ghetto* przynajmniej w pierwszych latach od powstania nie podzielił losu wielu innych peerelowskich „półkowników” i był dostępny nie tylko wąskiej grupie osób, które pracowały nad jego powstaniem, ewentualnie były odpowiedzialne za jego dopuszczenie do szerszej publiczności, świadczy nie tylko wymowa zachowanych archiwaliów, ale także dostępne materiały prasowe. Zgodnie z informacjami zamieszczonymi w „Filmowym Serwisie Prasowym” z drugiej połowy listopada 1965 r., na początku następnego miesiąca dokument wyprodukowany przez WFO trafił do oferty repertuarowej CWF, jako materiał towarzyszący pokazom radzieckiego filmu fabularnego pt. *Testament uczonego*. Przy czym należy wyraźnie zaznaczyć, że wobec braków w dokumentacji archiwalnej wspomnianych centrali filmowych, nie sposób jednoznacznie potwierdzić, że *Litzmannstadt Getto* faktycznie był wówczas wyświetlany w polskich kinach, w związku z czym nie mamy obecnie możliwości oszacowania, jaki był ewentualny zasięg jego oddziaływania¹⁸³.

Z tych samych powodów trudno autorytatywnie przesądzić, w jaki sposób na dostępności obrazu Szylita odcisnęły się wydarzenia Marca '68. Zachowana dokumentacja oraz zachowane opracowania sugerują jednak, że akurat ta produkcja WFO nie znalazła się wówczas na cenzurowanym. Biorąc pod uwagę generalny wpływ kampanii antysemitki na kształt oficjalnej pamięci łódzkiego getta – o czym szerzej za chwilę – począwszy od wiosny 1968 r. *Litzmannstadt Getto* nie było „najchętniej” wyświetlanym w Polsce obrazem, choć w przeciwieństwie do filmów Edwarda Etlera nie był wymazywany z oficjalnego katalogu łódzkiej wytwórni¹⁸⁴. Z całą pewnością

mów Oświatowych w Łodzi, 12 VII 1965 r., b.p.; APL, Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, 245, Analiza działalności kin łódzkich i placówek upowszechniających film za rok 1967, b.d., k. 336–339.

¹⁸² *Litzmannstadt Getto* znalazło się w wąskim gronie siedmiu „pozycji o walorze politycznym i aktualnym” powstałych w roku 1965, wyróżnionych przez to gremium. Lakoniczny opis zamieszczony w materiałach POP głosił, że film Szylita to: „dramatyczny dokument zbrodni hitlerowskich”, co sugerowałoby z kolei, że z punktu widzenia władz partyjnych najważniejszym walorem filmu była możliwość jego ewentualnego wykorzystania w szeroko rozumianej kampanii anty(zachodnio)niemieckiej wymierzonej także w opieszałość tamtejszych sądów w rozliczaniu zbrodni III Rzeszy. Sprawa pamięci o Zagładzie żydowskiej w Łodzi stawała się w tym kontekście jedynie tłem dla bieżącej polityki – zob. APL, KD PZPR Łódź-Górna, 176, Sprawozdanie Egzekutywy POP PZPR przy WFO za okres od 29 XI 1963 r. do 14 IV 1966 r., b.d., k. 258–259.

¹⁸³ Za tę uwagę oraz rozliczne wskazówki bibliograficzne, które pomogły mi w sposób zdecydowanie bardziej pogłębiony zmierzyć się z kwestią rozpowszechniania filmu Szylita w realiach PRL dziękuję Krzysztofowi Jajko – zob. *Repertuar grudnia*, „Filmowy Przegląd Prasowy” 1965, nr 22. Przywoływany już kilkakrotnie Tomasz Majewski brak jednoznacznych danych dotyczących rozpowszechniania *Litzmannstadt Getto* traktuje z kolei jako poważną przesłankę sugerującą, że obraz w reżyserii Szylita nie wszedł do szerokiej dystrybucji. Co z kolei prowadzi badacza do konkluzji zamieszczonej na marginesie tekstu, że pierwszy publiczny pokaz filmu odbył się najprawdopodobniej dopiero w 2004 r. Oczywiście nie należy wykluczać takiej możliwości. Zarazem jednak można – jak mi się wydaje – wziąć pod uwagę przywoływane powyżej poszlaki sugerujące inny rozwój wypadków – zob. *idem, Litzmannstadt Getto – pamięć...*, s. 77.

¹⁸⁴ APL, KD PZPR Łódź-Górna, 176, Sprawozdanie Egzekutywy POP PZPR przy WFO za okres od 14 IV 1966 do 31 III 1968, b.d., k. 313, 319–326; L. Włodkowski, *Niedostatek ideowości*, „Głos Robotniczy”, 21 III 1968; *Katalog Wytwórni Filmów Oświatowych 1959–1968*, Łódź b.d.w.; M. Dondzik, K. Jajko, E. Sowiński, *Elementarz Wytwórni Filmów Oświatowych*, Łódź 2018, s. 155–161; E. Sowiński, *Konsekwencje wyda-*

natomiast możemy stwierdzić, że kampania wymierzona w polskich Żydów w brutalny sposób odcisnęła swoje piętno na losach części ekipy realizującej ten obraz. Zarówno bowiem Daniel Szylit, jak i Lucjan Dobroszycki podjęli w jej następstwie decyzję o wyjeździe z kraju.

Udział Dobroszyckiego w projekcie filmowego upamiętnienia getta nie może dziwić, kiedy weźmie się pod uwagę fakt, że obraz wyprodukowany przez WFO niemal w całości bazował na zdjęciach i archiwaliach powstałych w łódzkim getcie, które badał on na co dzień. Z uwagi na ogrom zachowanych materiałów – który po dziś dzień stanowi fenomen na skalę nie tylko Polski – jego fachowa wiedza była najprawdopodobniej jednym z najmocniejszych gwarantów pomyślnego zakończenia prac w krótkim czasie. Wybór akurat tej osoby na konsultanta historycznego filmu o łódzkim getcie wydawał się oczywisty z przynajmniej jeszcze jednego powodu – Dobroszycki, podobnie jak Szylit, znał ponure realia getta z autopsji. Przy tym obydwaj byli związani ze środowiskiem „Lewicy Związkowej”. Ta okoliczność sugeruje z kolei, że mimo upływu dwudziestu lat od zakończenia wojny oraz zmieniających się realiów politycznych PRL, upamiętnianiem łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” nadal zajmowali się przede wszystkim jej dawni więźniowie. Tym razem jednak ton tym przedsięwzięciom nadawali byli członkowie komunistycznego podziemia z getta na Bałutach. Niezmienna pozostawała również sytuacja, w której „żydowska pamięć” okupacji istniała na obrzeżach „pamięci polskiej”.

Niedokończony projekt

Postać Dobroszyckiego kieruje nas w stronę innego niezwykle ważnego przejawu zjawisk zachodzących w interesującym nas obszarze komunistycznej polityki pamięci historycznej w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Pół roku po tym, jak do sieci dystrybucyjnych skierowano film dokumentalny, którego historyk był konsultantem, na półki księgarskie trafił pierwszy tom współredagowanej przez niego *Kroniki getta łódzkiego*¹⁸⁵. Publikacja monumentalnego źródła do poznania historii tutejszej „dzielnicy zamkniętej” – podobnie jak było w przypadku edycji dokumentów, którą

*rzeń marcowych w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi. Przypadek Władysława Orłowskiego redaktora naczelnego w latach 1962–1968 [w:] Rok 1968. Kultura, sztuka, polityka, red. P. Zwierzchowski, D. Mazur, J. Szczutkowska, Bydgoszcz 2019, s. 171–180. Por. T. Oziemska, E. Drecka-Wojtyczka, Oświatówka. 55 lat przegód z filmem, Łódź 2000, s. 232; L. Skrzydło, Z tamtej strony kamery. (Czterdzieści lat minęło... w Wytwórni Filmów Oświatowych), Łódź 2008, E. Fidelska-Nurczyńska, Film oświatowy [w:] Historia filmu polskiego, t. 5: 1962–1967, red. R. Marszałek, Warszawa 1985, s. 135–141. Dzięki spostrzegawczości, a zarazem uprzejmości Krzysztofa Jajko wiemy także, że w lutym 1984 r. w ramach seminarium naukowego pt. *Temat żydowski w filmie polskim*, które zorganizowali członkowie Dyskusyjnego Klubu Filmowego przy Dzielnicowym Domu Kultury Łódź-Bałuty odbył się pokaz *Litzmannstadt Getto* – zob. *Temat żydowski w polskim filmie*, „Film na Świecie” 1984, nr 302/303, s. 147.*

¹⁸⁵ Sprawę uwikłań pierwszego wydania *Kroniki getta łódzkiego* w peerelowską politykę pamięci historycznej w dużym stopniu przeanalizował już Jacek Walicki w przywoływanym wcześniej kilkakrotnie tekście – zob. *idem, Polityka historyczna a nauka...*, s. 247–268.

dwadzieścia lat wcześniej przygotował Artur Eisenbach – wykraczała poza wymiar czysto poznawczy, choć nie sposób przecenić również i tego jej waloru¹⁸⁶. Co więcej – wobec braku w obiegu naukowym monograficznych ujęć tematu – wydawnictwo przygotowane przez duet Danuta Dąbrowska i Lucjan Dobroszycki do pewnego stopnia wypełniało ową lukę¹⁸⁷.

Zarazem jednak zawierało na poły odmienną wizję przeszłości łódzkiego getta, niewpisującą się dokładnie w promowany od początku lat sześćdziesiątych kanon, którego fundamentem była perspektywa uczestników „Lewicy Związkowej”. *Kronika* powstawała na zamówienie administracji kierowanej przez Rumkowskiego i naturalną kolejną rzeczą prezentowała odmienny od np. *Beatus*, ale także Sierakowiaka punkt widzenia. Tworzona siłami pracowników Wydziału Archiwum getta miała być w pierwszej kolejności zapisem sprawności żydowskiej administracji w okupowanej Łodzi, w tym przede wszystkim pomnikiem wizji i konsekwencji w działaniu jej lidera. Redaktorzy tomu wydawali się świadomi potencjalnych niebezpieczeństw, jakie rodził ów „grzech pierworodny” *Kroniki*. Nieprzypadkowo – jak możemy przypuszczać – obszernie fragmenty wstępu poprzedzającego pierwszy tom dzieła Dobroszycki poświęcił na wytłumaczenie okoliczności powstania publikowanego źródła. Starał się w nich przekonać czytelników, że zarówno sprawa okoliczności powstania *Kroniki*, jak i problem jej wymowy już w okresie okupacji wymykały się prostym ocenom. Historyk przekonująco dowodził, że tworzący ją zespół autorów – działając w skrajnie trudnych warunkach – umiejętnie lawirował między presją oczekiwań ze strony Rumkowskiego i jego najbliższych współpracowników oraz czujnym okiem niemieckich nadzorców getta, w celu przekazania potomnym przerażającej prawdy o losie skazanej na śmierć dzielnicy miasta. W tym kontekście pisał m.in.: „Na pewno nie w ocenach i komentarzach tkwi wartość *Kroniki*. O jej znaczeniu stanowi bogactwo faktów, przeważnie dobrze udokumentowanych, wiarygodnych i usystematyzowanych. Ogrom tych faktów roztacza przed przyszłym badaczem wstrząsający obraz prześladowań i eksterminacji Żydów getta łódzkiego. Na tym polega nieprzemijająca wartość *Kroniki*. Jeśli kronikarze taki właśnie cel sobie postawili, to zadanie swoje spełnili. Dla uważnego czytelnika fakty same za siebie mówić będą. Bez trudu też czytelnik sam ustali, co mieszkańcy getta mogli myśleć o swojej tragicznej sytuacji. Panegiryki zaś na cześć Przełożonego Starszeństwa

¹⁸⁶ Czego dowodzi chociażby fakt, że do idei wydania tego źródła powrócono ponownie po przemianach roku 1989. Efektem kilkuletnich starań zespołu badawczego złożonego m.in. z pracowników CBŻ UŁ było pełne, pięciotomowe wydanie *Kroniki getta łódzkiego*, zaopatrzone w krytyczne wstępy i rozbudowany aparat naukowy – *Kronika getta łódzkiego/Litzmannstadt Getto 1941–1944*, t. 1–5, red. J. Baranowski *et. al.*, Łódź 2009.

¹⁸⁷ Przypomnijmy, że Dąbrowska była autorką pionierskich prac poświęconych dziejom aparatu administracyjnego stworzonego, a następnie zarządzanego, przez Rumkowskiego, które publikowano na łamach „Biuletynu ŻIH”. Na co dzień była związana z ŻIH, gdzie – jak sugeruje Walicki – przede wszystkim zajmowała się tłumaczeniami. To właśnie Dąbrowska – zdaniem badacza z CBŻ UŁ – miała być inicjatorką projektu wydania pełnej edycji *Kroniki* po polsku, do której dopiero z czasem dołączył Dobroszycki – zob. J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka...*, s. 260. Por. A. Sitarek, *Danuta Dąbrowska – pionierka...*, s. 318–320.

Żydów stanowią w *Kronice* jakby daninę, jaką kronikarze getta łódzkiego złożyli Rumkowskiemu na rzecz dzieła, które przekazali potomności i historii¹⁸⁸. Dobroszycki wprost apelował o to, aby patrzeć na *Kronikę* jako na efekt finalny pewnej gry prowadzonej przez jej twórców zarówno z wewnętrznymi realiami łódzkiego getta, jak i wrogim światem zewnętrznym. Pisząc o uwikłaniach redaktorów *Kroniki* w rozmaite konteksty oraz wpływach tych ostatnich na ostateczne brzmienie tekstu źródła, wspierał się m.in. autorytetem Isaiaha Trunka, autora wydanej w 1962 r. w Nowym Jorku monografii łódzkiego getta. W opinii obydwu badaczy wartością nadrzędną *Kroniki* był fakt, że umiejętnie czytana stanowi ona nade wszystko bezcenny zapis systematycznej eksterminacji getta¹⁸⁹.

Ważna wydaje się nie tylko wymowa analizowanego *Wstępu*, ale także sam fakt, że tekst przygotowany w takim duchu w ogóle powstał. Wydaje się, że Dobroszycki był w pełni świadomy tego, że publikacja *Kroniki* może zostać odebrana jako pośrednia próba rehabilitacji postaci Rumkowskiego i jego polityki. Co więcej, historyk – a zarazem, podkreślmy ponownie, świadek epoki – niejako sam dodatkowo sprawę „komplikował”, gdyż w tym samym wstępie przynajmniej dwukrotnie dał wyraz własnej niechęci do ferowania jednoznacznych wyroków w ocenie postawy PSŻ. „Rumkowski, do wojny osoba mało znana i – jak stwierdzają wszystkie niemal źródła – niczym specjalnie nie wyróżniająca się, stał się z woli okupanta »panem i władcą« jednego z największych skupisk żydowskich w Polsce. Czy nie dostrzegał, że faktycznie był tylko wykonawcą rozkazów hitlerowskich, ślepy narzędnym w ich rękach? Czy miał jakieś koncepcje, czy też zaspokajał tylko nienasyconą żądzę władzy? Problemy te po dziś dzień są przedmiotem zainteresowania nie tylko historyków, ale i literatów, psychologów i socjologów¹⁹⁰. W tym przypadku Dobroszycki ponownie odwołał się nie tylko do polskiego piśmiennictwa, ale także, a może przede wszystkim, do światowych dyskusji na temat specyfiki położenia, w jakim znalazła się powołana na rozkaz Niemców żydowska administracja gett¹⁹¹.

W kolejnym fragmencie historyk poszedł krok dalej i zwrócił uwagę czytelników na tragiczny wymiar biografii PSŻ, akcentując przy tym niemieckie sprawstwo w tragicznym losie całego łódzkiego getta: „System zarządzania gettem łódzkim kształtował się na podobieństwo Niemiec hitlerowskich. Wszystkie dyrektywy

¹⁸⁸ L. Dobroszycki, *Wstęp* [w:] *Kronika getta łódzkiego*, t. 1, red. D. Dąbrowska, L. Dobroszycki, Łódź 1965, s. XIV–XV.

¹⁸⁹ Dobroszycki cytował pierwsze wydanie wspomnianej pracy w języku jidysz. Mimo upływu lat praca Trunka – wydana także po angielsku – nadal powszechnie uznawana jest za klasyczne opracowanie z zakresu dziejów łódzkiego getta i pozostaje ważnym punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń badaczy Zagłady. Rolę *Kroniki* jako niezwykle ważnego źródła historycznego Trunk podkreślał kilkakrotnie na łamach swojej pracy i sam wielokrotnie się na nią powoływał – zob. *idem*, *Łódź Ghetto. A History*, Bloomington 2008, s. 4, 47.

¹⁹⁰ L. Dobroszycki, *Wstęp*..., s. XIX.

¹⁹¹ Z polskich tekstów poświęconych postaci PSŻ Dobroszycki przywołał omawiany wcześniej esej Rudnickiego. Z prac zagranicznych – poza pracą Trunka – wymienił z kolei monografię autorstwa Wolfa A. Jasnego oraz artykuł Filipa Friedmana, jednego z klasyków badań nad Holocaustem, po II wojnie światowej dyrektora CŻKH, krótko związanego z UL, który po wyjeździe z Polski w 1948 r. związał się z YIVO Institute for Jewish Research oraz Columbia University.

i dyspozycje szły z jednego ośrodka, od jednej osoby – M.Ch. Rumkowskiego. Jego władza kończyła się tam, gdzie zaczynała się władza niemiecka. Z poleceń tej ostatniej Rumkowski wywiązywał się zawsze. Nie wahał się nawet wtedy, gdy raz po raz domagano się dziesiątków tysięcy ofiar [...]. Przy każdej kolejnej deportacji łudził się, że to ostatnia, że uda mu się uratować choć część lub nawet garstkę. Tragizm położenia Rumkowskiego polegał na tym, że Niemcy i bez niego wysiedlaliby i wysiedlali Żydów. Wziął więc na siebie rolę arbitra i prawo decyzji, kto ma zniknąć w pierwszej kolejności. W czasie wysiedleń nie zapominał też o rozprawie ze swoimi przeciwnikami i umieszczał ich na listach wysyłkowych. Dewizą jego – jak to niejednokrotnie zaznaczał w swoich przemówieniach – była wiara, iż pracą dla potrzeb gospodarki niemieckiej, posłuszeństwem i pokorą wobec władz hitlerowskich uda się uniknąć ostatecznej zagłady. Stało się inaczej”¹⁹². Wydaje się zatem, że Dobroszycki nie chciał wpisywać siebie ani *Kroniki* w oskarżycielską narrację na temat PSŻ. Idąc śladem najlepszych tradycji *Klio*, zamiast ferować wyroki wolał podjąć próbę zrozumienia motywów działania swojego bohatera. Niebawem miało się okazać, że tego typu podejście do postawy Rumkowskiego, nie będzie miało prawa bytu nawet na marginesie oficjalnej pamięci o łódzkim getcie.

W kontekście późniejszych wydarzeń należałoby wspomnieć o jeszcze jednym wątku pojawiającym się w analizowanym tekście, który mógł przyczynić się do późniejszych kłopotów *Kroniki*. Dobroszycki opisywał także skrajnie trudne warunki bytowe panujące w getcie, w tym przede wszystkim niewyobrażalnie złą sytuację aprowizacyjną: „Najtragicznym zjawiskiem getta łódzkiego był powszechny głód, jakiego nie notowano nawet w obozach koncentracyjnych. W getcie łódzkim koszt utrzymania jednego mieszkańca był bowiem znacznie niższy niż »ustawowo« przewidziany przez władze hitlerowskie dla więźniów. W getcie łódzkim w ciągu lat 1940–1944 na skutek ciągłego niedojadania i chorób powstałych na tym tle zmarło 43 411 osób. Jednocześnie co pewien czas władze hitlerowskie przeprowadzały selekcje wśród ludności, deportując do obozów zagłady niezdolnych do pracy starców, chorych i dzieci”¹⁹³. W nadchodzących milowymi krokami czasach otwartej, stymulowanej przez komunistyczne władze „licytacji na cierpienie”, taki opis realiów getta – jako miejsca powolnej, ale systematycznej eksterminacji kilkudziesięciu tysięcy Żydów – nie miał szans na utrzymanie. W normalnych warunkach polemika z tezami Dobroszyckiego była o tyle trudna, że stawiając je autor bazował nie tylko na swojej fachowej wiedzy zawodowego badacza przeszłości, ale także na doświadczeniu osoby, która sama spędziła cztery lata zamknięta w łódzkim getcie, skąd następnie trafiła do obozu w Oświęcimiu¹⁹⁴.

Sprawa dalszych losów *Kroniki* jest jedną z najlepszych egzemplifikacji wpływu, jaki wydarzenia Marca '68 miały na gruncie łódzkim na kształt polityki pamięci historycznej w zakresie oficjalnej opowieści o czasach niemieckiej okupacji. W połowie

¹⁹² L. Dobroszycki, *Wstęp...*, s. XXI.

¹⁹³ *Ibidem*, s. XVII.

¹⁹⁴ J. Jedlicki, *Życie jako protest...*; D. Margolick, *Dr. Lucjan Dobroszycki...*

roku 1967 na półki księgarskie trafił drugi tom dzieła. Informacja o publikacji – podobnie jak stało się to w przypadku tomu pierwszego – zagościła na łamach „Nowych Książek”, gdzie swoimi wrażeniami z lektury dzieliła się z czytelnikami Maria Turlejska¹⁹⁵. W kontekście poruszanych tutaj problemów osoba autorki recenzji wydaje się dosyć istotna. Turlejska przez dużą część swojej zawodowej kariery była związana ze strukturami partii komunistycznej i niewątpliwie uprawiała, a przez pewien czas wręcz nadzorowała, tzw. partyjną naukę, np. w ramach Wydziału Historii Partii czy Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych. W latach siedemdziesiątych XX w. przeszła ewolucję ideową, która znalazła wyraz m.in. w pracach niezależnego seminarium historycznego organizowanego w kręgach opozycji demokratycznej oraz późniejszych publikacjach w tzw. drugim obiegu¹⁹⁶. Niemniej w interesującym nas okresie Turlejska nadal utożsamiała się, a nade wszystko była utożsamiana, z obozem władzy, czego symbolicznym wyrazem było chociażby zatrudnienie w Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego. Historyczka znajdowała się wówczas w elitarnym gronie tych badaczy dziejów najnowszych, którzy cieszyli się zaufaniem władz, dzięki czemu miała np. szerszy dostęp do archiwów niedostępnych dla uczonych spoza tego grona. Uchodziła przy tym za specjalistkę od dziejów II wojny światowej. Innymi słowy jej niewątpliwie pozytywny stosunek do *Kroniki* można było odczytywać jako pośredni dowód tego, że wydawnictwo źródłowe poświęcone historii łódzkiego getta mieściło się w domenie oficjalnej polityki pamięci historycznej¹⁹⁷.

Turlejska, analizując zawartość *Kroniki*, skorzystała z formy przypominającej bardziej esej historyczny niż klasyczną recenzję. Kolejne części dzieła służyły jej za pretekst do zaprezentowania w przystępnej formie spójnej wizji historii łódzkiego getta, w której na pierwszy plan wysuwała się kwestia kolejnych traum, jakich doświadczała jego więźniowie. Eseje Turlejskiej zawierały obszernie cytaty z *Kroniki*, które autorka starała się wzbogacić o szerszy kontekst historyczny, tłumacząc potencjalnemu odbiorcy m.in. na czym polegała strategia Rumkowskiego i jakie przyniosła ostateczne efekty. Turlejska wyraźnie podkreślała przy tym krytyczny wobec działań podejmowanych przez szefostwo administracji getta wymiar niektórych fragmentów *Kroniki*, czym pośrednio broniła niejako zasadności decyzji o jej publikacji. Równocześnie starała się – podobnie jak czynił to Dobroszycki – aby

¹⁹⁵ M. Turlejska, *Kronika codzienna dzielnicy śmierci*, „Nowe Książki” 1966, nr 7, s. 385–388; *eadem*, *Dalsze dzieje dzielnicy śmierci*, „Nowe Książki” 1967, nr 19, s. 1182–1183, 1186.

¹⁹⁶ Chodzi przede wszystkim o rozliczeniową pracę na temat polskiego wymiaru sprawiedliwości w okresie stalinizmu, którą Turlejska wydała pod pseudonimem w Niezależnej Oficynie Wydawniczej, a następnie w emigracyjnym „Aneksie” – zob. Ł. Socha [pseud.], *Te pokolenia żałobami czarne.... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954*, Warszawa 1986; *ibidem*, Londyn 1989. Por. A. Michnik, *Zmarła Maria Turlejska*, „Gazeta Wyborcza”, 18 VII 2004.

¹⁹⁷ Więcej na temat roli Turlejskiej w ramach rodzimej nauki historycznej do roku 1970 – zob. m.in.: T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w...*, s. 74–80, 105–107, 193–205, 231–232, 319, 375–376, 569–570. Warto zwrócić uwagę, że autor konstruując biogram Turlejskiej odnotował m.in. fakt podjęcia przez nią współpracy z UB w okresie apogeum stalinizmu, ale nie odniósł się już szerzej do ewolucji postawy i poglądów swojej bohaterki w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. Por. T. Siewierski, *Historyczka uwikłana w historię*, „Gazeta Wyborcza”, 20 VIII 2018.

jej recenzje nie stały się mową oskarżycielską wobec PSŻ. Całość rozważań poświęconych historii getta w Łodzi – widzianej oczami pracowników tamtejszego Wydziału Archiwum – zakończyła zaś apelem: „Oczekujemy dalszych tomów *Kroniki*, tego wstrząsającego dokumentu dnia powszedniego miasta umarłych”, jednoznacznie wskazującym, że w pełni aprobatywnie odnosiła się do idei kontynuacji tego projektu wydawniczego¹⁹⁸.

Należy przy tym pamiętać, że wspomniane teksty Turlejskiej były zarazem jednymi z nielicznych przykładów recepcji dzieła Dąbrowskiej i Dobroszyckiego w przestrzeni publicznej. O ile jeszcze fakt, że pojawienia się na rynku wydawniczym *Kroniki* nie odnotowano szerzej w prasie popularnonaukowej czy codziennej łatwo można wytłumaczyć naturalną dla większości projektów z zakresu edycji źródeł niszczością, o tyle faktyczny brak recenzji w obiegu ściśle naukowym wydaje się sprawą zdecydowanie bardziej znamiennej. Być może planowano zbiorową recenzję po ukazaniu się wszystkim tomów? A może jednak decydującym argumentem za niepodejmowaniem tematu była jego potencjalna kontrowersyjność, w tym przypadku mierzona liczbą pozytywnych wzmianek o postawie Rumkowskiego pojawiających się na kartach *Kroniki*? Jak już wspomniano, nawet przy najlepszych chęciach nie sposób było tej wersji pamięci o getcie wtłoczyć w ramy heroicznej opowieści pisanej z perspektywy przedstawicieli „klasy robotniczej”. Wobec braku źródeł trudno w tym momencie jednoznacznie wyjaśnić przyczynę tego stanu rzeczy. Powinniśmy za to odnotować fakt, że tak ważna dla wyjaśnienia kwestii tego, czym było łódzkie getto publikacja przeszła prawie zupełnie bez echa. Na jej temat milczały nie tylko flagowe czasopisma historyczne, takie jak „Kwartalnik Historyczny” czy „Przegląd Historyczny”, ale nawet zdecydowanie bardziej w kontekście charakteru publikacji oczywiste tytuły, jak np. „Biuletyn ŻIH” bądź regionalny „Rocznik Łódzki”¹⁹⁹. Jedynym odnotowanym wyjątkiem od generalnego braku zainteresowania publikacją był dwustronicowy tekst w języku francuskim autorstwa Ryszardy Czepulis (która w czasie okupacji sama była więźniem łódzkiego getta) – zamieszczony na łamach „Acta Poloniae Historica”, czyli piśmie docelowo przeznaczonym dla zagranicznego odbiorcy. Autorka pochyliła się nad pierwszym tomem wydawnictwa i zajęła podobne do Dobroszyckiego stanowisko, zgodnie z którym – mimo pewnych zastrzeżeń – *Kronika* broniła się jako pierwszorzędne źródło do zrozumienia wielowymiarowego fenomenu łódzkiego getta²⁰⁰.

¹⁹⁸ M. Turlejska, *Dalsze dzieje dzielnicy...*, s. 1186. Por. J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka...*, s. 263.

¹⁹⁹ Zob. *Bibliografia zawartości „Biuletynu ŻIH” (1950–2000)*, oprac. M. Czajka, „Kwartalnik Historii Żydów Polskich” 2001, nr 3, s. 462–504; *Bibliografia zawartości czasopisma „Kwartalnik Historyczny” za lata 1887–2004*, cz. II, oprac. A. Mitura-Karwowska, „Kwartalnik Historyczny” 2007, nr 2; roczniki „Przeglądu Historycznego” za lata 1965–1969; *Bibliografia zawartości „Rocznika Łódzkiego” (1928–1933, 1939, 1958–1979)*, oprac. K. Lang, <http://roczniklodzki.uni.lodz.pl/teksty/bibliografia.pdf>, (dostęp 4 VIII 2018 r.).

²⁰⁰ R. Czepulis, *Kronika getta łódzkiego, t. I: styczeń 1940 – maj 1942 [Chronique du ghetto de Łódź, vol. I: janvier 1940 – mai 1942] presentee par Danuta Dąbrowska et Lucjan Dobroszycki, Łódź 1965*, „Acta Poloniae Historica” 1967, vol 16, s. 173–174. Por. J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka...*, s. 263.

Smutni panowie

Ewentualne dalsze recenzje kolejnych tomów *Kroniki* były zwyczajnie niemożliwe z bardzo prozaicznego powodu. W drugiej połowie 1968 r. WŁ wycofało się bowiem z realizacji projektu rozpisanego pierwotnie na cztery tomy, choć przez pewien czas wydawało się, że *Kronika* przetrwa kolejne stadia antysemitkiej i antyinteligentkiej nagonki. Jeszcze w lutym 1967 r. Dąbrowska i Dobroszycki dostarczyli do WŁ trzeci tom swojego dzieła, który został wciągnięty do oficjalnych planów wydawniczych na rok następny. Zapału dwójki redaktorów nie były w stanie osłabić nawet wydarzenia Marca '68, w związku z czym na początku czerwca tego roku dostarczyli wydawcy czwarty tom *Kroniki*. W międzyczasie poważnym przeobrażeniem uległo jednak samo WŁ, które dotknęła „marcowa” czystka, o czym pisałem w rozdziale drugim i czwartym. Tu przypomnijmy jedynie dwie sprawy. Po pierwsze, na miejsce odwołanego w atmosferze antysemitkiej nagonki Aleksandra Postołowa przyszedł wspomniany już przy okazji analizy *Reportażu z pustego pola* Wiesław Jażdżyński, najwyraźniej dobrze widziany w kręgach „partyzanckich”. Po drugie, jednym z głównych zarzutów formułowanych wobec wyrzucanego z pracy Postołowa było nadmierne – zdaniem władz – eksponowanie wątku żydowskiego w ofercie wydawniczej podległej mu instytucji, a nade wszystko promowanie publikacji, które rzekomo przedstawiały w niekorzystnym świetle obraz stosunków polsko-żydowskich w przeszłości. Do tych ostatnich zaliczono m.in. interesującą nas tu w pierwszej kolejności *Kronikę*, ale także dwie inne pozycje książkowe analizowane w dalszej części tego rozdziału²⁰¹.

Kluczową rolę w „nakręcaniu” akcji wymierzonej w dotychczasowe szefostwo WŁ odegrały struktury miejscowej SB, które regularnie dostarczały gremiom kierowniczym KŁ PZPR informacje na temat rzekomych tendencji „prosyjonistycznych” szerzących się w oficynie: „W rezultacie takiej polityki wydawniczej omawiana instytucja stała się pewnego rodzaju trybuną autorów o tendencjach antynarodowych, przypisujących Polakom wszelkie możliwe wady (w szczególności antysemityzm i nacjonalizm) oraz niezaangażowanych w realizację wytycznych Partii”²⁰². W gronie publikacji, które miały dowodzić „niekorzystnych tendencji” w działalności WŁ pod rządami Postołowa wymieniano także *Kronikę*. Zdaniem płk. Leona Chruślińskiego – jednej z najważniejszych figur w łódzkiej „bezpiece” w okresie wydarzeń Marca '68 – sprawy miały się w tym obszarze niezwykle źle: „Charakterystyczną cechą Wydawnictwa Łódzkiego jest stosunkowo duża ilość pozycji dotyczących ludności żydowskiej, co w niektórych wypadkach, stwarza pozory, iż Wydawnictwo

²⁰¹ APL, WŁ, 1587, Wniosek o przyjęcie pracy, 20 IX 1967 r., k. 36; *ibidem*, Wniosek o przyjęcie pracy, 13 VII 1967 r., k. 41; J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka...*, s. 263–267. Por. M. Rządkowolska, *Oficyna przy ulicy Piotrkowskiej. Działalność Wydawnictwa Łódzkiego w latach 1957–1996*, Łódź 2007, s. 91–101.

²⁰² *Informacja dotycząca Wydawnictwa Łódzkiego, podpisana przez I zastępcę komendanta miejskiego MO ds. SB w Łodzi płk. Leona Chruślińskiego, 6 II 1968 r.* [w:] *Twórczość obca nam klasowo. Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990*, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009, s. 263. Por. M. Rządkowolska, *Oficyna przy ulicy...*, s. 96–98; J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka...*, s. 264–265.

Łódzkie stara się zastępować w tym względzie Żydowski Instytut Wydawniczy [tak w oryginale – A.C.]”²⁰³. Łódzcy esbecy donosili kierownictwu partii w regionie, że w Łodzi działa instytucja promująca żydowski, czyli szkalujący naród polski, przekaz pamięciowy na temat II wojny światowej i przypominali, że: „Drukowanie tego rodzaju pozycji w sytuacji, kiedy na Zachodzie ukazują się cała masa książek pisanych przez osoby narodowości żydowskiej, a obrazujących w sposób tendencyjny nasz stosunek do Żydów jest niewątpliwie próbą przesycenia beletrystyki ideologią syjonistyczną”²⁰⁴. Przytaczane raporty były nie tylko zapisami „nieprawidłowości”, jakie stwierdzała SB, ale także wezwaniami do szybkiego wprowadzenia przez partię środków zaradczych w postaci „wyraźnego sprecyzowania celu działalności regionalnej instytucji wydawniczej”²⁰⁵. Typowe dla specyfiki Marca ’68 były również próby wyjaśnienia „niedomagań” WŁ przez pryzmat rzekomego spisku, w którym z jednej strony miał brać udział Postołow, a z drugiej – zdaniem SB – podobnie jak on zainteresowana w promowaniu żydowskiego punktu widzenia na przeszłość (czytaj, równie jak on „niepolska”) Maria Lorber, która do 1966 r. szefowała WUKPPiW w Łodzi²⁰⁶.

Jacek Walicki, analizując okoliczności wycofania *Kroniki* z planów wydawniczych WŁ, zwraca uwagę na jeszcze jeden – trudny do zbagatelizowania – wymiar całej sprawy. Chodzi o zainteresowanie działalnością dwójki redaktorów ze strony SB, wpisujące się m.in. w szersze zjawisko inwigilacji osób pochodzenia żydowskiego przez polską „bezpiekę”, które zaczęło nasilać się od połowy lat sześćdziesiątych minionego wieku²⁰⁷. Funkcjonariusze SB na bieżąco odnotowywali informacje o tym, że np. Dobroszycki w sierpniu 1968 r. na znak protestu przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego złożył legitymację partyjną²⁰⁸, a dwa miesiące później Dąbrowska, pod wpływem nagonki antysemickiej, podjęła decyzję o wyjeździe z kraju²⁰⁹.

²⁰³ *Informacja dotycząca Wydawnictwa...*, s. 265.

²⁰⁴ AIPN Łd, IPN Łd pf 10/818, Informacja dotycząca Wydawnictwa Łódzkiego, 3 III 1967 r., k. 27; por. M. Rzadkowska, *Oficyna przy ulicy...*, s. 94–96; J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka...*, s. 265–266.

²⁰⁵ AIPN Łd, IPN Łd pf 10/818, Informacja dotycząca Wydawnictwa Łódzkiego, 3 III 1967 r., k. 29.

²⁰⁶ *Informacja dotycząca Wydawnictwa...*, s. 265. Wątek „antynarodowej działalności” rzekomej spółki Lorber–Postołow został także wyeksponowany w przekrojowym dokumencie przygotowanym już po zakończeniu zasadniczej fazy tzw. wypadków marcowych, jako jeden z przykładów narastającego rzekomo od lat zagrożenia ze strony „środków syjonistycznych” na terenie Łodzi – zob. *Informacja I zastępcy komendanta miejskiego MO ds. SB w Łodzi płk. Leona Chruślińskiego dotycząca inspiratorów i organizatorów wydarzeń marcowych w Łodzi, 14 V 1968* [w:] *Marzec ’68 w Łodzi*, red. S.M. Nowinowski, Łódź 2010, s. 571.

²⁰⁷ J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka...*, s. 261–262.

²⁰⁸ W gronie pracowników IH PAN, którzy zdecydowali się na taką formę sprzeciwu wobec polityki PZPR, poza Dobroszyckim, znaleźli się także: Bronisław Geremek, Krystyna Kersten, Tadeusz Łepkowski i Krystyna Zienkowska – zob. T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w...*, s. 485–486. Tam również szerzej na temat wpływu wydarzeń Marca ’68 na sytuację w polskiej historiografii – przede wszystkim w wymiarze instytucjonalnym oraz personalnym.

²⁰⁹ Rok później na wyjazd z Polski zdecydował się także Lucjan Dobroszycki, który po tym jak przybył do USA znalazł zatrudnienie w YIVO Institute for Jewish Research. Po ogromnym sukcesie albumu dokumentującego żydowskie życie na ziemiach polskich od połowy XIX w. (który przygotował wspólnie z Barbarą Kirshenblatt-Gimblett) Dobroszycki dostał angaż na Yeshiva University. Zdobyta pozycja umożliwiła mu kontynuowanie pogłębionych badań nad Zagładą polskich Żydów. W 1984 r. doprowadził do publikacji w języku angielskim skróconej (jednotomowej) edycji *Kroniki*. Praca ukazała się nakładem prestiżowego Yale University Press (*The Chronicle of the Łódź Ghetto*, red. L. Dobroszycki, New Haven 1984) i doczekała się

„Marcowe gadanie” w Łodzi

Z przyjętego przeze mnie punktu widzenia niezwykle ważną okolicznością jest fakt, że zarzuty dotyczące fałszowania społecznych wyobrażeń na temat czasów II wojny światowej w Łodzi pojawiały się nie tylko w wewnętrznej korespondencji władz, ale także na łamach ogólnodostępnych tytułów prasy codziennej. Jak wiadomo Marzec '68 przyniósł zalew niezwykle agresywnych tekstów prasowych, wszelkiego rodzaju broszur, audycji radiowych i telewizyjnych, ale także wieców i pogadanek, których głównym motywem było poszukiwanie źródeł rzekomego „syjonistycznego spisku”. Bardzo ważne miejsce w ramach ówczesnej kampanii nienawiści zajmowała kwestia stosunków polsko-żydowskich w czasie okupacji, która zdaniem władz została przez „syjonistów” wykorzystana do walki z Polską i osłabienia jej pozycji. W związku z czym środki masowego przekazu w całym kraju piętnowały przykłady „kłamliwego” budowania pamięci o II wojnie światowej, w szczególności odnośnie do postaw Polaków w obliczu Zagłady. Zgodnie z tezami „marcowych” propagandystów na świecie rozpętało kampanię wymierzoną w dobre imię Polski, której należało dać odpór poprzez „odpowiednie” naświetlenie spraw z przeszłości. Fundamentem tego ostatniego miała być przede wszystkim promocja motywu polskiej pomocy dla ludności żydowskiej, połączona z tezą o żydowskiej współodpowiedzialności za Zagładę, które swego czasu wnikliwie przebadał Jacek Leociak²¹⁰. Aby osiągnąć ten cel potrzebne były m.in. „porządki” na rodzimym podwórku i rozprawienie się z tymi wszystkimi, którzy – zdaniem władz – nie dostrzegając ogromu polskich cierpień wojennych próbują np. podnosić problem polskiego antysemityzmu w obliczu Zagłady²¹¹.

W okresie apogeum antysemitycznej nagonki z 1968 r., również w Łodzi pojawiły się teksty, których autorzy próbowali odgórnie formatować przekaz pamięciowy na temat okupacji w tym właśnie duchu, a także zwywali do rozliczenia z tymi, którzy dopuścili

obszernych omówień na łamach opiniotwórczych tytułów prasy amerykańskiej (zarówno codziennej, jak i naukowej) m.in. „New York Times”, „Chicago Tribune”, „Time”, „New York Review of Books”, „Studies in Contemporary Jewry” czy „American Journal of Psychiatry” oraz nagród – zob. np. *The Untold Story of The Lodz Ghetto*, <https://www.nytimes.com/1984/07/29/magazine/the-untold-story-of-the-lodz-ghetto.html>, (dostęp 11 VII 2018 r.). Więcej o emigracyjnych losach Dobroszyckiego – zob. m.in.: J. Jedlicki, *Życie jako protest...*; D. Margolick, *Dr. Lucjan Dobroszycki...*

²¹⁰ J. Leociak, *Instrumentalizacja Zagłady w dyskursie marcowym*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2005, nr 4, s. 447–458. W przywołanym numerze „Kwartalnika Historii Żydów” znajduje się także ważny tekst Joanny Wawrzyniak poświęcony analizie podejmowanych w tym samym czasie przez środowisko „partyzantów” Mieczysława Moczara prób odgórniego formatowania pamięci zbiorowej na temat II wojny światowej, w tym wątku Zagłady – zob. J. Wawrzyniak, *O roli „rentierów tematyki okupacyjnej” na przykładzie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2005, nr 4, s. 427–446. Por. *eadem*, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009. Na temat wykorzystania motywu Sprawiedliwych wśród narodów świata w marcowej propagandzie zob. także D. Libionka, *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 4, s. 35–37.

²¹¹ Więcej na temat kampanii antysemitycznej z lat 1967–1968 – zob. np. P. Osęka, *Syjonisci, inspiratorzy, wicherzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999; D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000; J. Eisler, *Polski rok 1968...*

się rzekomych zaniedbań na tym polu²¹². W kontekście losów *Kroniki* interesować nas będzie przede wszystkim artykuł Iwony Śledzińskiej z maja 1968 r., w którym dziennikarka za pomocą odpowiednio dobranych cytatów z *Kroniki*, ale także *Pamiętnika z getta łódzkiego* Poznańskiego postanowiła walczyć z „syjonizmem”²¹³. Co ważne, kluczową rolę w tej konstrukcji myślowej odgrywała kwestia pamięci zbiorowej, jak bowiem tłumaczyła Śledzińska: „[...] narodu, który zna i pamięta swoją historyczną prawdę, nie mogą obrazić nonsensowne brednie. Syjonistyczna propaganda bezczęści natomiast pamięć milionów pomordowanych Żydów”²¹⁴. Dziennikarka otwarcie przyznawała, że pamięć o czasach okupacji jest zarówno argumentem, jak i stawką w walce z „syjonizmem”. Tę pierwszą formatowała zgodnie z centralnymi wzorcami, ale odwołując się do lokalnych kontekstów. *Kronika* i *Pamiętnik z getta* stały się zatem dowodami, za pomocą których Śledzińska z jednej strony starała się udowodnić tezę o żydowskiej – kultuwującej podziały klasowe – „bierności” oraz polskim – całkowicie bezinteresownym – męstwem. W roli czarnych charakterów tej opowieści wystąpili Rumkowski oraz funkcjonariusze podległej mu Służby Porządkowej, którzy propagując i egzekwując „bierność” stawali się współnikami Niemców. Obraz kolaborujących elit żydowskich zestawiała następnie Śledzińska z wizją Polaków niosących, wbrew oczywistym zagrożeniom, pomoc dla łódzkiego getta, co prowadziło ją do oczywistej konstatacji, że: **„Opuścili ten naród w tamte dni ci, którzy dziś głośno krzyczą o odpowiedzialności za tragedię Żydów, opuścili go ci, którzy z tego narodu wybrani, powinni próbować go ratować, nie opuścili go, wbrew dzisiejszym kalumniom oszczerców, Polacy [pokręślenie w oryginale – A.C.]”**²¹⁵.

²¹² Sprawa przebiegu kampanii antysemitki na łamach łódzkiej prasy była już przedmiotem poważnych studiów. Chodzi m.in. o nowatorski tekst Pawła Spodenkiewicza, który zrywał z dotychczasowym milczeniem w tej sprawie, jak i o pogłębione studium Sławomira M. Nowinowskiego – zob. P. Spodenkiewicz, *Scripta manent*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 3, s. 48–53; S.M. Nowinowski, „*To błoto nas nie ubrudzi, lecz ich samych*”. *Przyczynek do dziejów prasy łódzkiej w Marcu '68* [w:] „*Należę do polskiej szkoły historycznej*”. *Studia i szkice ofiarowane prof. Jakubowi Goldbergowi z okazji odnowienia doktoratu na UL*, Łódź 2010, s. 129–147. Obydwaj autorzy dużo miejsca poświęcają antysemitkim atakom ówczesnej prasy, wymierzonym w konkretne prace z uwagi na zawartą w nich wizję pamięci polsko-żydowskiej. Naturalną kolejną rzeczą odnoszą się także do analizowanych w niniejszej rozprawie „marcowych” artykułów prasowych. Spektrum spraw poruszanych w tych i pozostałych tekstach o kampanii prasowej w Marcu '68 w Łodzi zdecydowanie wykracza poza ramy tej książki, dlatego z konieczności odwołania do nich są wyłącznie punktowe. Por. G. Romanowski, *Dopisywali i wyjeżdżali. Jeszcze o marcu 1968 w łódzkiej prasie*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 4, s. 116–118; M. Zapolska-Downar, *Marzec 1968: kampania „antysyjonistyczna” w Łodzi*, „Kronika Miasta Łodzi” 2010, z. 1, s. 181–188.

²¹³ Na wagę tekstu Śledzińskiej jako pierwszy zwrócił uwagę Spodenkiewicz – zob. *idem*, *Scripta manent...*, s. 52–53. Por. S.M. Nowinowski, „*To błoto nas...*”, s. 140. Śledzińska pracowała w łódzkiej prasie partyjnej do czasu wprowadzenia stanu wojennego. Po 13 XII 1981 r. trafiła na krótko do ośrodka dla internowanych, a w kolejnych latach coraz silniej wiązała się ze środowiskami opozycyjnymi. Była jedną z kluczowych postaci w Wojewódzkim Komitecie Obywatelskim, koordynującym zwycięską kampanię wyborczą „strony solidarnościowej” w wyborach z 4 VI 1989 r. na terenie Łodzi. Następnie sama trafiła do ław poselskich. Związana początkowo ze środowiskiem Unii Demokratycznej, od 2001 r. należy do Platformy Obywatelskiej.

²¹⁴ I. Śledzińska, *Tym, którzy zapomnieli. Syjonizm – aktywność i bierność (1)*, „Dziennik Łódzki”, 9 V 1968. Przywoływany tekst został rozbit na dwa numery gazety – za każdym razem jednak jego obszerne fragmenty zamieszczano na pierwszej stronie dziennika.

²¹⁵ *Eadem*, *Tym, którzy zapomnieli. Syjonizm – aktywność i bierność (2)*, „Dziennik Łódzki”, 11 V 1968.

Warto w tym miejscu odnotować, że artykuł pojawił się na pierwszej stronie „Dziennika Łódzkiego” 9 maja, czyli w tzw. Dniu Zwycięstwa, w sąsiedztwie m.in. relacji z przygotowań do obchodów tego państwowego święta nie tylko w Polsce, ale również w Moskwie, czy też informacji o przyznanej właśnie decyzją Rady Państwa Krzyżu Grunwaldu dla więźniów obozu w Stutthofie. Ta okoliczność sprawiała z kolei, że tekst Śledzińskiej można było odbierać w kategoriach oficjalnego komentarza do przypadającej tego dnia w tzw. bloku socjalistycznym rocznicy zakończenia II wojny światowej²¹⁶.

W kontekście wypadków, które miały niebawem stać się udziałem *Kroniki* powinniśmy równocześnie zwrócić uwagę na fakt, że w analizowanym tekście Śledzińskiej nigdzie wprost nie pada stwierdzenie, że źle się stało, iż do tej publikacji w ogóle doszło. Jakkolwiek autorka formułuje myśl, która w ówczesnych realiach mogła zabrzmieć jak groźba: „»Kronika« nie tai faktów, ale pisana była pod protektoratem i ku »czci doskonałej autonomicznej administracji« łódzkiego getta”²¹⁷, to jednak ten pierwszy – faktograficzny – wymiar sprawia, że *suma summarum* uznaje publikację za ważną i potrzebną. Czyni to jednak z innych pobudek niż we wcześniej analizowanym tekście *Wstępu* Dobroszycki. Jak bowiem tłumaczy Śledzińska, to właśnie fakty przekazane w *Kronice* dowodzą winy „podwójnych sprawców”, czyli Niemców oraz ich „bezwolnych narzędzi” z żydowskiej administracji getta. Śledzińska zdaje się mówić swoim odbiorcom: publikacje źródłowe dotyczące Zagłady łódzkich Żydów mogą być przydatne, o ile wiemy, jak należy je „prawidłowo” interpretować²¹⁸.

W październiku 1968 r. Jażdżyński podjął ostateczną decyzję o tym, że tomy trzeci i czwarty *Kroniki* zostaną wycofane z planów wydawniczych. W uzasadnieniu tej decyzji napisano, że: „»Kronika getta łódzkiego« jako dokument oderwany od kontekstu wydarzeń okupacyjnych nie nadaje się do wydania w formie książkowej”²¹⁹. Znamienne wydaje się, że nikt nie zadał sobie trudu, aby wyjaśnić, na czym owo „oderwanie od kontekstu” miało polegać. Pewne poszlaki, jakie zarzuty można było stawiać tej publikacji z pozycji obrony ówczesnych założeń polityki pamięci historycznej na temat getta w Łodzi wskazano już wcześniej. Wielce prawdopodobne wydaje się, że osoba wystawiająca opinię skazującą wydawnictwo Dąbrowskiej i Dobroszyckiego na niebyt uznała, że po niedawnym doświadczeniu Marca ’68 sprawa dla wszystkich potencjalnie zainteresowanych powinna być oczywista. Polityczne motywacje tej decyzji dodatkowo uwypukla wymowa pozytywnej recenzji wewnętrznej *Kroniki*,

²¹⁶ *Uroczyste składanie wieńców pod Pomnikiem Braterstwa Broni*, „Dziennik Łódzki”, 11 V 1968; *Obchody rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem*, „Dziennik Łódzki”, 11 V 1968; *Krzyż Grunwaldu dla ofiar faszyzmu*, „Dziennik Łódzki”, 11 V 1968.

²¹⁷ I. Śledzińska, *Tym, którzy zapomnieli... (2)*...

²¹⁸ Brak nawoływań do zaprzestania wydawania *Kroniki*, czy rozprawy z szefostwem WŁ nie oznaczał, że tekst Śledzińskiej był pozbawiony chwilami bardzo napastliwej retoryki antysemitki: „Książki takie trzeba jednak czytać w całości. Można w ten sposób oddać hołd tym, którzy ginęli oszukani i, których oszukano raz jeszcze po śmierci. Można w ten sposób nabrać pogardy do naprawiaczy i weryfikatorów historii spod gwiazdy Dawida” – *ibidem*.

²¹⁹ APL, WŁ, 1587, Wniosek o spisanie na straty kosztów zaniechania wydania *Kroniki getta łódzkiego*, 28 X 1968 r., k. 45. Por. J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka...*, s. 267.

którą na potrzeby procesu wydawniczego przygotował Stanisław Płoski z IH PAN. Uczony podkreślał m.in. trudne do przecenienia walory poznawcze planowanej przez WŁ publikacji²²⁰. Tego typu argumentacja w realiach roku 1968 nie miała już jednak żadnej mocy sprawczej²²¹. Warto odnotować, że w tym samym czasie podobny los spotkał przygotowaną do druku przez zespół ŻIH *Kronikę getta warszawskiego*, która miała ukazać się nakładem „Czytelnika”. Mimo że publikację zablokowano i tak stała się pretekstem do przeprowadzenia ataku wymierzonego w ŻIH. Dla nas najważniejsza różnica między losami obydwu *Kronik* polega na tym, że do wydania „warszawskiej” ostatecznie w czasach PRL – choć w innych realiach politycznych – doszło, o czym w dalszej części tekstu²²².

Trudny egzamin

Oczywiście ponowne przeformatowanie pamięci na temat czasów okupacji w Łodzi nie przejawiało się wyłącznie w problemach twórców *Kroniki*, czy samego tylko WŁ. Przykładów publikacji i instytucji, które spotkał zbliżony los, było zdecydowanie więcej. W interesującym nas kontekście modelowania pamięci zbiorowej na temat czasów okupacji należy wspomnieć przynajmniej o dwóch jeszcze pozycjach, które na skutek wydarzeń Marca '68 wpadły w poważne tarapaty z uwagi na zawartą w nich wizję relacji polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej w Łodzi²²³.

Pierwszą była powieść Tadeusza Słuspeckiego, stanowiąca zapis wojennych przeżyć *alter ego* pisarza²²⁴. W literackiej wizji pomyślnie zdany przez głównego bohatera

²²⁰ Płoski był wówczas kierownikiem Zakładu Historii II Wojny Światowej w IH PAN, w którym pracował również Dobroszycki – zob. K. Dunin-Wąsowicz, *Stanisław Płoski 1899.01.04 – 1966.03.07*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/stanislaw-ploski>, (dostęp 10 III 2020 r.).

²²¹ APŁ, WŁ, 1587, Stanisław Płoski – *Kronika Getta Łódzkiego*, b.d., k. 10–12; M. Rzadkowolska, *Oficyna przy ulicy...*, s. 100–101.

²²² J. Nalewajko-Kulikow, *Dzieje publikacji „Kroniki...”, s. 390–391*. Więcej na temat „marcowej” rozgrywki wokół ŻIH, w tym także roli, jaką odegrała w jej ramach sprawa materiałów z getta warszawskiego zob. m.in.: T.P. Rutkowski, *Żydowski Instytut Historyczny i jego pracownicy w okresie wydarzeń marcowych 1968 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 4, s. 31–44; *idem*, *Kierunki, cele i rezultaty działań Służby Bezpieczeństwa PRL wobec Żydowskiego Instytutu Historycznego (1961–1970)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 13, s. 160–180. Por. S. Stach, „*Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego*” – powstanie, działalność, percepcja [w:] *Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego/Kwartalnik Historii Żydów. Wybór artykułów z lat 1950–2017*, oprac. J. Doktor, P. Fijałkowski, E. Koźmińska-Frejłak, Warszawa 2017, s. 32–35.

²²³ Poza analizowanymi przeze mnie książkami, w cytowanych raportach SB wymieniane są w tym kontekście zarówno pozycje już wydane przez WŁ, np.: A. Minkowski, *Urlop na Tahiti*, Łódź 1962; K. Nepomucka, *Obrączka ze słomy*, Łódź 1966; S. Strauss-Marko, *Czysta krew*, Łódź 1966, jak i te których publikację zawczasu zablokowano, np.: W. Woroszyński, *Moje Judaica*; J. Wilmański, *Punkt widzenia* – zob. AIPN Łd, IPN Ld p/10/818, Informacja dotycząca Wydawnictwa Łódzkiego, 3 III 1967 r., k. 28–29; *ibidem*, Informacja dotycząca Wydawnictwa Łódzkiego, 6 II 1968 r., k. 15–17. Por. J. Walicki, *Polityka historyczna a nauka...*, s. 264–265; M. Rzadkowolska, *Oficyna przy ulicy...*, s. 94–97.

²²⁴ W trakcie prac redakcyjnych nad pierwotnym maszynopisem mojej książki ukazał się tekst podejmujący ten sam temat, tzn. problem wpływu wydarzeń Marca '68 na wydawnicze losy książki Słuspeckiego – zob. M. Rzadkowolska, *Edytorskie losy powieści Tadeusza Słuspeckiego Egzamin jako przykład kształtowania polityki wydawniczej po Marcu '68. Komunikat z badań [w:] Marzec i po Marcu. Wpływ kryzysu Marca '68 na*

egzamin maturalny staje się pretekstem do rozważań na temat postaw obserwowanych przez niego w najbliższym otoczeniu w latach 1939–1945. Co ciekawe, maszynopis zatytułowany po prostu *Egzamin* trafił do WŁ w następstwie rozstrzygnięć regionalnego konkursu literackiego, którego współorganizatorami byli Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi oraz miejscowy oddział ZLP. Z pierwszej zachowanej recenzji wydawniczej – przygotowanej najprawdopodobniej na potrzeby wspomnianego konkursu – wynika, że w połowie roku 1966 kluczowymi elementami książki, które przesądzały o jej pozytywnym odbiorze przez członków jury, były zasadniczo dwie kwestie. Po pierwsze, proletariackie pochodzenie głównego bohatera powieści oraz fakt, że dopiero w realiach Polski Ludowej jego życiowe plany i ambicje mają szansę powodzenia. Po drugie, przekonanie o tym, że książka „[...] jest przekonującym obrazem mówiącym o oporze Polaków przeciw niemczyźnie i hitleryzmowi, o wysiłkach ratowania i zachowania świadomości przynależenia do narodu polskiego”²²⁵. Maszynopis dostarczony przez Słupeckiego został przyjęty do druku pod koniec listopada 1966 r. i wszystko wskazywało na to, że książka niebawem trafi na półki księgarskie. W lutym roku następnego *Egzamin* został wymieniony jednak przez płk. Chruślińskiego w gronie publikacji zaświadczyających o rażących nieprawidłowościach w pracy WŁ. Z tego samego źródła wiemy także, że zastrzeżenia do maszynopisu zgłosiła łódzka cenzura, która miała zażądać wycofania książki w całości z dalszych prac, co wkrótce stało się faktem²²⁶.

Obraz problemów książki Słupeckiego byłby niepełny bez przywołania analizowanej wcześniej kwestii przełożenia oskarżeń z esbeckich donosów na język „marcowej” prasy. Wizja pamięci o czasach okupacji w Łodzi zaproponowana przez pisarza została bowiem zaatakowana na łamach „Dziennika Łódzkiego” i to w sytuacji, kiedy *Egzamin* wypadł już z planu pracy WŁ: „W książce tej społeczeństwo polskie (a w nim również klasa robotnicza) przedstawione jest w krzywym zwierciadle, jakoby nacechowane antysemityzmem, którego dowody daje zarówno przed wojną, jak i podczas okupacji tak, że dokonywana przez hitlerowców eksterminacja Żydów cieszyła się jakoby cichym poparciem Polaków (!) [tak w oryginale – A.C.]”²²⁷. Jakkolwiek losy *Egzaminu* oraz wstrzymanych tomów *Kroniki* wydają się do pewnego stopnia bardzo zbliżone (donos SB, wstrzymanie prac nad maszynopisem, spisanie książki na straty, nagonka w prasie), to jednak musimy w tym miejscu odnotować kolosalną różnicę występującą między obydwooma przypadkami. Autor *Egzaminu* postanowił z czasem zaakceptować „sugerowaną” mu korektę obrazu okupacji, którą stworzył w swoim dziele. Ta okoliczność wydaje się równie ważna jak fakt, że wyjściowa wizja Słupeckiego została zaatakowana, a następnie skazana na niebyt.

Środowiska naukowe i kulturę Polski ludowej, red. P. Benken i T.P. Rutkowski, Szczecin–Warszawa 2019, s. 214–227.

²²⁵ APL, WŁ, 466, T. Słupecki *Egzamin* – recenzja, b.d., b.p.

²²⁶ *Ibidem*, Wniosek o spisaniu na straty kosztów zaniechania wydania, b.d., b.p.; AIPN Łd, IPN Łd pf 10/818, Informacja dotycząca Wydawnictwa Łódzkiego, 3 III 1967 r., k. 29; *Informacja dotycząca Wydawnictwa...*, s. 264.

²²⁷ M. Jagoszewski, *Kilka gorzkich uwag o polityce wydawniczej WŁ*, „Dziennik Łódzki”, 9 IV 1968.

W 1976 r. Wydawnictwo „Iskry” opublikowało książkę zatytułowaną *Samotne drogi*, która stanowiła odpowiednio podrasowaną – *nomen omen* – wersję wyjściowego maszynopisu *Egzaminu*. W nowej odsłonie powieści wątek martyrologii żydowskiej został zbalansowany opisami autentycznych cierpień polskich ofiar wojny. Obok brutalnej akcji wysiedlania Żydów do łódzkiego getta, na kartach *Samotnych dróg* znalazł się zatem np. obszerny fragment poświęcony publicznej egzekucji stu Polaków w marcu 1942 r. w położonym nieopodal Łodzi Zgierzu²²⁸. Co więcej, z kart książki zniknął jeden z jej żydowskich bohaterów, który w nowej odsłonie okazywał się Polakiem, a wcześniejsze konteksty narodowościowe zmieniły się w klasowe. Przede wszystkim jednak, na etapie „liftingu” oryginalnego maszynopisu Słupecki usunął, ewentualnie zgodził się na usunięcie, wszelkich wzmianek na temat antysemityzmu Polaków. W związku z tym w *Samotnych drogach* próżno szukać motywu ewolucji stosunku głównego bohatera do Żydów, co było jednym z najważniejszych wątków pierwotnej wersji *Egzaminu*. Zmian było na tyle dużo, że wpłynęły nawet na kwestie rozliczenia finansowego książki, albowiem z wyjściowych ośmiu arkuszy ostało się jedynie siedem²²⁹. Najciekawsze wydaje się chyba jednak to, że mimo wszystkich opisanych tu ingerencji efekt finalny nadal traktowany był przez wydawnictwo „nie jako utwór literacki, lecz jako autentyk”²³⁰ i jako taki przedstawiany czytelnikom. Innymi słowy książka Słupeckiego miała nie tylko zainteresować odbiorców, ale nade wszystko „dawać świadectwo”. Co więcej, w obiegu wewnętrznym „Iskier” tłumaczono wprost, że dokonane w maszynopisie „skrót” były konieczne z uwagi na paradokmalny charakter utworu²³¹. Kolejne losy *Egzaminu/Samotnych Dróg* niezwykle sugestywnie pokazują nam zatem, w jaki sposób władze formułowały, a następnie egzekwowały swoje oczekiwania w zakresie oficjalnego przekazu pamięciowego²³².

Drugą spośród publikacji, o których warto w tym miejscu wspomnieć, była obszerna monografia *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-*

²²⁸ T. Słupecki, *Samotne drogi*, Warszawa 1976, s. 186–191. Więcej na temat tzw. zbrodni zgierskiej – zob. np.: „Dziś za jednego Niemca śmierć poniesie 50 Polaków”. *Materiały konferencji popularno-naukowej w Zgierzu. 20 III 2012 r.*, red. J. [Janusz] Wróbel, Łódź 2013.

²²⁹ APWEN, Wydawnictwo „Iskry”, 2/721, Notatka B. Kościukowej, 13 I 1976 r., k. 38–38v; *ibidem*, Pismo Cz. Lasoniowej do Tadeusza Słupeckiego, 5 IV 1976 r., k. 43. W uzasadnieniu decyzji o przyjęciu maszynopisu i skierowaniu go do druku podkreślano, że: „Rzecz dzieje się w Łodzi, której martyrologia okupacyjna jest mniej znana, toteż wiele można tu znaleźć cennych faktów i obserwacji, przede wszystkim dotyczących łódzkiego środowiska robotniczego” – zob. *ibidem*, Wniosek nr 152/73, 11 IX 1973 r., k. 26v.

²³⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa B. Kościukowej, 11 III 1976 r., k. 42.

²³¹ *Ibidem*.

²³² Z zachowanej dokumentacji wynika, że w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych Słupecki podjął kolejną próbę wydania *Egzaminu* nakładem WŁ, w brzmieniu zbliżonym do oryginalnego. Najprawdopodobniej pisarz chciał wykorzystać ówczesne przywrócenie tematu getta do oficjalnego przekazu pamięciowego, o czym szerzej piszę w dalszych partiach tego rozdziału. Książka została jednak ponownie odrzucona przez łódzką oficynę. Tym razem zarzucano jej przede wszystkim braki konstrukcyjne i „drętwy język”. Recenzent wewnętrzny nie omieszczał jednak odnotowywać, że dzieło Słupeckiego skupia się przede wszystkim na cierpieniach żydowskich i dlatego sugerował zmianę proporcji poprzez włączenie do *Egzaminu* opisu „zbrodni zgierskiej”, uwzględnionej z kolei w *Samotnych Drogach* – zob. APŁ, WŁ, 1295, Recenzja wydawnicza autorstwa Ziemowita Skibińskiego, b.d., b.p. Ostatecznie *Egzamin* został opublikowany już po przemianach z roku 1989, w serii „Biblioteka Tygla Kultury” – zob. T. Słupecki, *Egzamin*, Łódź 2001.

-*historyczne* autorstwa Janusza Indulskiego i Jana Fijałka, pracowników naukowych odpowiednio Akademii Medycznej w Łodzi oraz UŁ²³³. Losy ich wspólnej książki dowodzą wprost tezy o tym, że schemat przećwiczony w nagonce na tzw. encyklopedystów, był później powielany „w terenie”. W analizowanym przypadku sprawa jest o tyle czytelniejsza, że maszynopis pracy miał zostać opublikowany nakładem łódzkiej filii PWN, a odwołanie do niedawnej sytuacji w centrali wydawnictwa zostało wyrażone wprost na piśmie. W kwietniu 1968 r. na łamach „Dziennika Łódzkiego” pojawiła się notatka z otwartego zebrania POP PZPR przy lokalnym oddziale PWN, w trakcie którego potępiano lokalne przejawy „szkodliwej polityki wydawniczej określonego kręgu z centrali PWN”²³⁴. Artykuł opatrzone wymownym tytułem *Pracownik wydawnictwa, to pracownik polityczny*, a jednym z koronnych przykładów na rzekome nieprawidłowości w łódzkim PWN wymienionym w tekście, była właśnie książka Indulskiego i Fijałka. Znamienne jest, że również w artykule z „Dziennika Łódzkiego” nie wyjaśniano wprost, na czym miała polegać „szkodliwość” pracy, która była przede wszystkim pogłębionym (żeby nie powiedzieć do bólu monotonnym) sprawozdaniem z kolejnych etapów rozwoju systemu opieki medycznej w Łodzi od początku dziejów miasta aż do 1945 r. włącznie²³⁵.

Co ciekawe, Indulski postanowił interweniować w tej sprawie u Hieronima Rejniaka, który piastował wówczas funkcję sekretarza KŁ PZPR odpowiedzialnego za sferę „nadbudowy” i powszechnie uważany był za osobę koordynującą sprawę „marcowej” nagonki w Łodzi²³⁶. Obszerny list Indulskiego do Rejniaka sam w sobie jest niezwykłym świadectwem epoki, którego kompleksowa interpretacja rozsądziłaby ramy tematyczne mojej książki²³⁷. Z konieczności musimy zatem skupić się wyłącznie na wątkach kluczowych z punktu tytułowego problemu lokalnych wymiarów polityki pamięci historycznej w PRL. Okazuje się bowiem, że Indulski broniąc pierwotnej wymowy pracy, a przede wszystkim pozycji swojej i młodszego stopniem naukowym Fijałka, obnażył przy okazji mechanizmy odgórnego zarządzania pamięcią zbiorową łódzian na temat przeszłości²³⁸.

²³³ Por. biogramy obydwu wymienionych zamieszczone w pracy *Marzec '68 w Łodzi...*, s. 435, oraz np. *Jan Fijałek* [w:] *Słownik biograficzny historyków łódzkich*, red. J. Kita, R. Stobiecki, Łódź 2000, s. 31–32; *Janusz Indulski*, http://old.imp.lodz.pl/o_institucje/indulski.htm, (dostęp 10 VII 2018 r.).

²³⁴ (iw), *Pracownik wydawnictwa, to pracownik polityczny*, „Dziennik Łódzki”, 13–15 IV 1968 – cyt. za: *Marzec '68 w...*, s. 421.

²³⁵ *Ibidem*, s. 421–422. Skądinąd owo niedopowiedzenie samo w sobie dużo mówi o klimacie Marca '68 i charakterze ówczesnej nagonki, odwołujące się przede wszystkim do języka aluzji właśnie, za pomocą którego sformułowano oskarżenia wobec konkretnych osób.

²³⁶ Więcej na temat instytucjonalnych wymiarów nagonki „marcowej” w Łodzi – zob. A. Czyżewski, P. Spodendkiewicz, *Zbigniew Faliński, Jerzy Kmitowski, Wiktor Malski i Henryk Maciejewski – autorzy broszur propagandowych z 1968 r.* [w:] *Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji w latach 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014, s. 353–366.

²³⁷ *Pismo Janusza Indulskiego do sekretarza ds. propagandy KŁ PZPR Hieronima Rejniaka dotyczące artykułu „Pracownik Wydawnictwa, to pracownik polityczny” zamieszczonego w „Dzienniku Łódzkim”* [w:] *Marzec '68 w...*, s. 435–439.

²³⁸ Broniąc siebie i Fijałka Indulski nie miał najmniejszych skrupułów, aby zaatakować autora innej wymienionej w artykule-donosie na łamach „Dziennika Łódzkiego” pracy, czyli *Listopad 1918. Polityczne i społeczne warunki odrodzenia w Polsce* pióra Aleksandra Litwina. Z niespecjalnie skrywanym żalem Indulski pi-

Po pierwsze tłumaczył, że kiedy w połowie 1966 r. autorzy kończyli zasadniczą część pracy nad maszynopisem: „wobec braku wewnętrznej, politycznej informacji w środowisku naukowym, tak lekarskim, jak i historycznym, nie wiedzieliśmy o tym, że szeregu podanych w pracy za źródłami zjawisk i faktów nie należało zamieszczać, względnie, że nie należało ich podawać bez dodatkowych interpretacji politycznych”²³⁹. Indulski pośrednio przyznawał, że książka ma pewne niedomagania, ale zarazem stwierdzał, że w chwili jej powstawania twórcy nie mogli być ich świadomi. Otwarcie godził się na czysto polityczną ingerencję w swoją pracę, ale nie zgadzał się, aby karano go za brak „wyczerpania”, którego dwa lata wcześniej nikt od niego po prostu nie wymagał. Choć przytaczany fragment przypomina po trosze partyjną samokrytykę, to jednak nie taka była główna linia obrony Indulskiego, który szybko z pozycji defensywnych przeszedł do kontrataku argumentując, że „niewiedzą” wykazali się także formalni i nieformalni recenzenci książki: „Dodatkowo trzeba tu wyjaśnić, że w tym czasie ostrości problemu, polegającego na możliwości **zdyskontowania przez syjonistów pewnych sformułowań w pracy** [wyróżnienie moje – A.C.], nie widzieli nie tylko autorzy, lecz również Recenzenci i Redaktor Naukowy [tak w oryginale – A.C.] pracy, oraz te osoby, z którymi konsultowaliśmy **szczególnie newralgiczne rozdziały V i VI pracy** (okres 20-lecia międzywojennego i lata okupacji) [wyróżnienie moje – A.C.]”²⁴⁰. W gronie tych ostatnich rozważony współautor inkryminowanego przez władze dzieła wymienił m.in. wspomnianych już we wcześniejszych fragmentach rozprawy: sekretarza KŁ PZPR Tadeusza Głąbskiego, kierownika RHP KŁ PZPR Izydora Hałasa, Tadeusza Czaplńskiego z MHR w Łodzi oraz Tatianę Kozłowicz z OKBZH w Łodzi²⁴¹.

sał do Rejniaka w następujących słowach: „Redakcja »Dziennika Łódzkiego« nie miała żadnych podstaw do traktowania mojej i współautora postawy społeczno-politycznej na równi z postawą Aleksandra Litwina, postawą świadomie syjonistyczną i rewizjonistyczną. Moje oburzenie jest tym większe, że już dwukrotnie w mojej ponad dwudziestoletniej przynależności do Partii byłem oskarżony przez syjonistów o »gomułkow-szczyznę« i antysyjonizm w związku z moją postawą dotyczącą zagadnień demokracji wewnątrzpartyjnej. Dwukrotnie już usiłowali syjoniści usunąć mnie z szeregow Partii, każdorazowo jednak uzyskałem skuteczną obronę Komisji Kontroli Partyjnej” – *ibidem*, s. 439. Innymi słowy Indulski próbował wyjaśnić Rejniakowi, że doszło do fatalnej pomyłki, jako że jest on lojalnym członkiem „partyjnej drużyny”, który musi nieustannie odpychać ataki „syjonistów”. Z dostępnych materiałów wynika, że naukowa oraz instytucjonalna kariera Indulskiego po wydarzeniach Marca '68 bynajmniej nie wyhamowała. Inaczej stało się w przypadku Jana Fijałka, który – jak wiele na to wskazuje – właśnie w następstwie roku 1968 wpadł w przejściowe kłopoty i musiał przenieść się z pracy na UŁ do AM w Łodzi. Por. m.in.: *Marzec '68...*, s. 435; *J. Fijałek...*, s. 31–32; *Janusz Indulski*, http://old.imp.lodz.pl/o_institucie/indulski.htm, (dostęp 10 VII 2018 r.). Praca Litwina została także zaatakowana w dwóch wcześniej przywoływanych tekstach prasowych z okresu Marca '68 – zob. M. Jagoszewski, *Kilka gorzkich uwag o polityce wydawniczej WŁ...*; A. Batorowicz, W. Maciejewski, *Eksplozja szowinizmu*, „Głos Robotniczy”, 11 IV 1968. Por. P. Spodenkiewicz, *Scripta manent...*, s. 51–52; S.M. Nowinowski, „*To błoto nas...*”, s. 139–141.

²³⁹ *Pismo Janusza Indulskiego...*, s. 435–436.

²⁴⁰ *Ibidem*, s. 436.

²⁴¹ Z grona wymienionych osób najważniejszą, bo posiadającą największą realną władzę w mieście, był bez wątpienia Głąbski, wywodzący się z Łodzi działacz partyjny z wieloletnim stażem, który w czasie okupacji współpracował m.in. z Moczarem. Powołanie się na przychylną opinię człowieka kojarzonego powszechnie z „Mietkiem”, mogło być próbą dodatkowego osłabienia stawianych pracy i jej autorom zarzutów i ewentualnego uwiarygodnienia się w oczach środowiska „partyżantów”. Problem polegał jednak na tym, że Głąb-

Taki dobór oraz kolejne ułożenie nazwisk osób, które pozytywnie zaopiniowały wyjściową wersję książki nie był raczej przypadkowy, i jak możemy przypuszczać miał być zapewne dowodem na partyjne „imprimatur”, które uzyskali twórcy – później „wykłętej” przez tę samą partię – pracy. Sygnalizowane zjawisko odwoływania się do autorytetu „najwyższych czynników partyjnych”, jest także namacalnym dowodem na to, jak na co dzień mógł wyglądać proces konsultowania i uzgadniania oficjalnego przekazu pamięciowego oraz jakie postaci i/lub instytucje były do niego włączane. Przytaczany fragment supliki Indulskiego wyraźnie wskazuje nam także, które elementy książki wzbudziły zaniepokojenie władz w okresie Marca '68. Najbardziej kontrowersyjne, bo otwierające możliwość ataków ze strony „syjonistów”, okazywały się zapisy dotyczące czasów najnowszych, w tym okupacji. Niestety, podobnie jak w przypadku *Egzaminu Słupeckiego*, nie zachowała się oryginalna wersja maszynopisu pracy Indulskiego i Fijałka, dlatego nie możemy jednoznacznie przesądzić, które konkretnie sformułowania doprowadziły do wycofania tytułu z planów wydawniczych łódzkiego PWN. Z wymowy pracy, która ujrzała światło dzienne dopiero po 1989 r., można wnosć jednak, że w realiach okresu 1967–1968 za najbardziej „kontrowersyjne” fragmenty książki zostały uznane najprawdopodobniej te opisujące fatalną sytuację więźniów łódzkiego getta²⁴².

Co więcej, groza sytuacji zdrowotnej w getcie nabierała dodatkowej głębi, w zestawieniu z przeprowadzoną na sąsiednich stronach analizą sytuacji ludności polskiej. Przy czym pierwotną intencją autorów nie było w żadnym stopniu „promowanie” cierpień żydowskich, a rzetelny opis sytuacji po obydwu stronach gettowego ogrodzenia. Z przeprowadzonych przez Indulskiego i Fijałka badań wynikało, że jakkolwiek Polacy także borykali się z głodem, przemęczeniem i chorobami, a wraz z nimi z ograniczonym dostępem do systemu leczniczego, to jednak ich skrajnie trudna sytuacja przedstawiała się i tak zdecydowanie lepiej niż ludzi zamkniętych w getcie, o czym najlepiej zaświadczały dołączone do pracy tabele statystyczne. Wszystko wskazuje zatem na to, że uwagę instytucji koordynujących ówczesną politykę pamięci historycznej zwrócił fakt, że rzetelna od strony badawczej książka nie wpisuje się w narrację, której główną składową miało być uwypuklenie wątku martyrologii polskiej, a zarazem psychanie na dalszy plan opowieści o skali tragedii żydowskiej²⁴³.

ski zmarł w 1967 r. – zob. APL, KŁ PZPR, 11220, Opowiadanie tow. Głąbskiego, 12 IX 1946 r., k. 4–20; E. Bil, *Pułk Obrony Terytorialnej m. Łodzi otrzymał sztandar i imię Tadeusza Głąbskiego*, „Żołnierz Wolności”, 13 V 1968. W trakcie uroczystości nadania imienia Głąbskiego łódzkiemu pułkowi Obrony Terytorialnej okolicznościowe przemówienie wygłosił inny prominentny „partyżant”, czyli Grzegorz Korczyński.

²⁴² J. Fijałek, J. Indulski, *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990. W szczególności podrozdział poświęcony sytuacji w getcie – *ibidem*, s. 470–496, 516–517.

²⁴³ Sami autorzy we wstępie poszerzonej i przeredagowanej pracy, wydanej już po likwidacji urzędu cenzury w Polsce, nie wyjaśnili dokładnie źródeł wcześniejszych problemów maszynopisu. Napisali jedynie, że: „Niestety historia niniejszej pozycji wydawniczej była jednym z wielu przykładów, kiedy to nastąpiła sprzeczność między naukowymi ustaleniami, a często występującymi w powojennym okresie tzw. »zakrętami politycznymi«, które w bezpośredni sposób rzutowały na prowadzone w międzyczasie badania. Tutaj chcemy przypomnieć, że oddana w ręce Państwa monografia, złożona do druku przez Łódzkie Towarzystwo Naukowe uległa zniszczeniu na polecenie cenzora politycznego, w jakże bolesnym dla dziejów Polski i wielu Polaków – pamiętnym 1968” – zob. *ibidem*, s. 10.

Być może chodziło także o to, że analizowana w szerszym planie praca o rozwoju opieki zdrowotnej w Łodzi była namacalnym dowodem na to, jak ważną, *de facto* cywilizacyjną, rolę w dziejach „czerwono-biało-czerwonego” miasta odegrali klasowo i etnicznie „obcy” fundatorzy szpitali oraz pracujący w nich na co dzień lekarze o równie „niepolskich” nazwiskach²⁴⁴.

„Lewica Związkowa” w odwrocie

Eksploatowanie motywu żydowskiej winy i polskiego bohaterstwa w Marcu '68 w kontekście II wojny światowej nie ograniczało się na łamach łódzkiej prasy wyłącznie do tekstu Śledzińskiej. Jedną z przyczyn, dla których nie sposób pominąć tamtych wydarzeń, jest właśnie swoisty rozmach oraz intensywność narzucanego wówczas przekazu pamięciowego, o którym na gruncie łódzkim szerzej pisali wspomniani już Spodenkiewicz i Nowinowski²⁴⁵. O tym, jak starano się wówczas zaprogramować pamięć zbiorową na temat okupacji informują nas już same tytuły poszczególnych artykułów, np.: *Gdy za pomoc Żydom groziła śmierć...; Oddali swe życie niosąc pomoc Żydom; Polityczna amnezja synów Izraela, Na usługach gestapo*. Cechą charakterystyczną ówczesnej kampanii było także blokowanie tekstów o zbliżonej tematyce na jednej stronie po to, aby wzmocnić siłę ich przekazu. I tak np. na drugiej stronie „Głosu Robotniczego” z 3 kwietnia 1968 r. zamieszczono końcowy fragment napastliwego tekstu Piotra Goszczyńskiego *Dajcie świadectwo prawdzie*, a tuż nad nim artykuł na temat Polaków, którzy mieli ponieść śmierć za udzielanie pomocy Żydom²⁴⁶.

Lektura tych i podobnych im tekstów publikowanych wiosną 1968 r. w ilościach wręcz hurtowych zwraca naszą uwagę na jeszcze jeden problem, szczególnie ważny w kontekście sygnalizowanych w rozdziale pierwszym pracy wątków teoretycznych. Dużą część „marcowych” artykułów z powodu zastosowanej w nich konwencji dzielenia się z czytelnikami doświadczeniami biograficznymi autorów, należałoby bowiem uznać za skrajny przykład próby wykorzystania wybranych elementów Assmanowskiej pamięci komunikacyjnej w celu instrumentalnego przeformułowania pamięci zbiorowej²⁴⁷.

Jak zauważył Nowinowski, część z owych „świadectw” miała zaświadczać o szlachetnych intencjach i humanitarnej postawie członków podziemia komunistycznego, którzy mieli odegrać ważną rolę w ratowaniu Żydów przed pewną śmiercią. Jak już

²⁴⁴ Dziękuję Pawłowi Spodenkiewiczowi za zwrócenie mi uwagi na ten problem.

²⁴⁵ P. Spodenkiewicz, *Scripta manent...*, s. 48–53; S.M. Nowinowski, „*To błoto nas...*”, s. 129–147.

²⁴⁶ P. Goszczyński, *Dajcie świadectwo prawdzie*, „Głos Robotniczy”, 3 IV 1968; *Oddali życie ratując Żydów*, „Głos Robotniczy”, 3 IV 1968. Por. S.M. Nowinowski, „*To błoto nas...*”, s. 137–138.

²⁴⁷ O roli tekstów „wspomnieniowych” w ramach łódzkiej odsony Marca '68 pisze m.in. S.M. Nowinowski, „*To błoto nas...*”, s. 136–137. Zob. m.in.: *Gdy Polacy przelewali krew pod gettem*, „Dziennik Łódzki”, 4 IV 1968; *Szkoliłem bojowników getta...*, „Głos Robotniczy”, 8 IV 1968; G. Alef-Bolkowiak, *Dokumenty wciąż żyją*, „Dziennik Łódzki”, 31 V 1968.

wspomniano przy okazji analizy tematycznego numeru „Biuletynu ŻIH”, w realiach łódzkiego getta sprawa była o tyle drażliwa, że przynajmniej z części publikowanych świadectw członków „Lewicy Związkowej” nie sposób było wyciągnąć takich wniosków. W czerwcu 1968 r. na łamach „Wojska Ludowego” zamieszczono jednak tekst, który potencjalnie ucinął wszelkie dalsze dyskusje w tej sprawie²⁴⁸. Jak łatwo się domyśleć publikacja mjr. Kazimierza Antosa zatytułowana *Królestwo Chaima Rumkowskiego* zawierała typową dla okresu Marca '68 formułę opowiadania o łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” jako symbolu kolaboracji elit getta z nadzorującymi gehennę żydowskich klas uciśnionych Niemcami. Artykuł powstał jednak w innym celu, czego zresztą autor nie ukrywał przed czytelnikami. Antosowi chodziło przede wszystkim o wyjaśnienie problemu braku współpracy między łódzkim gettem a polskimi komunistami z drugiej strony ogrodzenia. W jego opinii sprawa była banalnie prosta, a cała wina leżała po stronie żydowskiej, która naiwnie zakładała, że bierność pozwoli na przetrwanie: „Na tym tle rozpowszechnił się w getcie łódzkim swoisty oportunistyczny, który niweczył wszelką myśl o organizowaniu walki zbrojnej”²⁴⁹. Przy czym zdaniem Antosa – i na tym polega waga jego tekstu – oportunistyczny miał charakteryzować nie tylko „sfaszyzowanych i syjonistycznych kolaborantów”²⁵⁰, ale także działające nielegalnie w getcie partie polityczne, na czele ze środowiskiem potencjalnie bliskim władzom PRL: „Iluzji tej ulegali wszyscy mieszkańcy getta, nie wyłączając działaczy lewicowych”²⁵¹. Takie postawienie sprawy *de facto* wywracało do góry nogami dotychczas obowiązujący przekaz pamięciowy na temat gettowego ruchu oporu. Kilka zdań później Antos stawiał kropkę nad i, atakując wprost komunistów z getta: „Nawet egzekutywa »Komisji Międzyresortowej«, uznająca ideologię komunistyczną, była przeciwna skontaktowaniu się ze stroną »aryjską«, w tym również z łódzką organizacją PPR, by nie spowodować przypadkowej zemsty okupanta”. Co więcej, jako dowód słuszności stawianej przez siebie tezy, przywoływał relację Barbary Beatus²⁵². Innymi słowy Antos twierdził, że to sami członkowie „Lewicy Związkowej” dostarczyli dowodów swojej mało chwalebnej postawy z czasów okupacji.

Po tej sugestii przechodził do konkluzji, która w tamtych realiach brzmiała niemal jak wyrok na do tej pory kluczową składową oficjalnej narracji na temat łódzkiego getta: „W świetle powyższych faktów nie wytrzymują krytyki poglądy lansowane przez niektórych historyków, jakoby przyczyną braku współpracy w walce przeciwko okupantowi hitlerowskiemu między łódzką organizacją PPR, a gettem była herme-

²⁴⁸ K. Antos, *Królestwo Chaima Rumkowskiego*, „Wojsko Ludowe” 1968, nr 6, s. 56–60. Jego autor – mjr WP Kazimierz Antos – z twórczością którego spotkaliśmy się już w rozdziale poświęconym upamiętnianiu „Promienistych”, był magistrantem Czesława Madajczyka w Wojskowej Akademii Politycznej i pod jego opieką przygotował pracę na temat dziejów łódzkiej organizacji PPR w czasie okupacji.

²⁴⁹ *Ibidem*, s. 59.

²⁵⁰ *Ibidem*, s. 56.

²⁵¹ *Ibidem*, s. 59. Na poparcie tezy o naiwności więźniów getta o lewicowych przekonaniach Antos odwoływał się do wpisu z *Dziennika* Dawida Sierakowiaka wypaczając – pytanie na ile świadomie – ironiczny ładunek uwagi poczynionej przez tego drugiego na kanwie gettowego systemu oświaty.

²⁵² Najprawdopodobniej chodziło o relację, która stała się podstawą tekstu wspomnieniowego Beatus, opublikowaną w specjalnym numerze „Biuletynu ŻIH”, poświęconym życiu politycznemu w łódzkim getcie.

tyczna izolacja dzielnicy żydowskiej od pozostałej części miasta”²⁵³. W realiach roku 1968 okazywało się zatem, że dzieje łódzkiego getta widziane nawet z perspektywy walki klasowej prowadzonej przez „Lewicę Związkową” stawały się tematem niechcianym w ramach oficjalnego kanonu pamięci zbiorowej o II wojnie światowej. Kiedy dodamy do tego fakt, że w tym samym tekście Antos zakwestionował także skuteczność akcji „Pracuj powoli” oraz tezę o ścisłej izolacji Bałut od reszty miasta, szybko zrozumiemy, że to co zostało, czyli wizja getta w Łodzi jako symbolu żydowskiego tchórzostwa i bierności, skazywało wszelkie przejawy pamięci o oporze i Zagładzie jego więźniów na niechybną marginalizację i zapomnienie w ramach państwowej polityki pamięci historycznej²⁵⁴.

Z przyjętego tutaj punktu widzenia najważniejszym elementem Marca '68 była radykalna zmiana sposobu budowania zbiorowej pamięci o czasach okupacji, której kluczowym elementem stała się próba narzucenia wizji wyłącznie biernego i kolaborującego z Niemcami getta w Łodzi. Fundamentem oficjalnego przekazu został dogmat o jakościowo, a zarazem ilościowo bardziej znaczącym cierpieniu Polaków w czasie II wojny światowej, uzupełniany dwutorowym przekazem o żydowskiej współodpowiedzialności za Zagładę oraz, jak chciano to widzieć, powszechnym w polskim społeczeństwie fenomenie „Sprawiedliwych”, gremialnie i bezinteresownie niosących pomoc swoim zagrożonym śmiercią sąsiadom. Łódź nie różniła się pod tym względem od innych części kraju, zatem i tu na przełomie marca i kwietnia 1968 r. pojawiły się teksty budujące tak skrojony przekaz na temat wydarzeń z lat 1939–1945, na co uwagę zwracali obserwatorzy i badacze Marca²⁵⁵. Można zarazem powiedzieć, że z uwagi na specyfikę lokalnego getta, akurat w „polskim Manchesterze” wątki te były szczególnie mocno eksploatowane, dotyczyło to zwłaszcza motywu rzekomo masowej kolaboracji Żydów z okupantem.

Strefa tabu

Przez następnych kilkanaście lat pamięć łódzkiego getta pozostawała w szeroko rozumianej przestrzeni oficjalnej *de facto* całkowicie nieobecna. Również i w tym aspekcie sytuacja w Łodzi nie odbiegała od realiów pozostałych miast i regionów

²⁵³ K. Antos, *Królestwo Chaima Rumkowskiego...*, s. 59.

²⁵⁴ Antos nie wyraził wprost, których historyków ma na myśli. Z kontekstu całości artykułu można wywnioskować, że poza tym, iż na nowo interpretował relację Barbary Beatus, to z pewnością podważał opinie Lucjana Dobroszyckiego na temat zasięgu oddziaływania „Lewicy Związkowej” zawarte we wstępie do *Dziennika* Dawida Sierakowiaka.

²⁵⁵ Więcej na temat wpływu wydarzeń Marca '68, na kształt oficjalnej pamięci o Zagładzie w realiach PRL zob. m.in. P. Forecki, *Od „Shoah” do...*, s. 92–105. Forecki, dogłębnie analizując kolejne składowe „marchowej” wykładni dziejów okupacji w Polsce, zwraca uwagę na fakt – idąc tropem wskazanym przez Michała C. Steinlaufa – że była to także z gruntu zakłamaną próbą poradzenia sobie z trudną i nieprzepracowaną przeszłością Polaków. W szerszym planie, zdaniem Foreckiego, milczenie o Zagładzie, ewentualnie manipulowanie jej obrazem w duchu polskiego nacjonalizmu, było jedną z form szukania porozumienia między władzą a społeczeństwem.

Polski. Milczenie na temat losów żydowskiej społeczności miasta w czasie okupacji wpisywało się zdecydowanie w szersze zjawisko „zorganizowanego zapominania” o Zagładzie w PRL, szczególnie intensywnie zaznaczające się chociażby w epoce gierkowskiej, o czym szerzej pisali m.in. Marcin Zaremba czy Piotr Forecki²⁵⁶. Obydwa badacze zwracają w tym kontekście uwagę na fakt, że swoistym alibi²⁵⁷ dla władz powojennej Polski stała się tematyka związana z powstaniem w getcie warszawskim, które miało odgrywać – po odpowiednim przetworzeniu – dominującą rolę w oficjalnych praktykach upamiętniających nominalnie żydowskie doświadczenie wojny w skali całego kraju. Oznaczało to kontynuację obserwowanych już w czasach Gomułki działań na rzecz „spolszczenia” pamięci o powstaniu, czyli wpisanie tego zrywu w rodzimą tradycję insurekcyjną, z wyraźnym eksponowaniem kwestii pomocy, jakiej udzieliła walczącym w getcie konspiracja komunistyczna „po drugiej stronie muru”. Równolegle nadal „uwłaszczano się” na wątku martyrologii żydowskiej, co prowadziło do przedstawiania ofiar Zagłady jako obywateli polskich, czyli w powszechnym odbiorze po prostu Polaków. Kulturowanie, chociażby spreparowanej, wersji pamięci żydowskiej, miało przy tym także charakter wizerunkowy i służyło poprawie notowań polskich władz na Zachodzie, gdyż po Marcu '68 kojarzono je z agresywnym antysemityzmem²⁵⁸.

Wprowadzane odgórne zapominanie w przypadku Łodzi przyniosło w pewnym sensie powtórkę sytuacji z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Ponownie większą wagę przywiązywano do rocznic zrywu z kwietnia 1943 r. niż do Zagłady miejscowej społeczności żydowskiej²⁵⁹. Dzieje tej ostatniej pojawiały się incydentalnie i zazwyczaj niesamodzielnie w obiegu naukowym, ewentualnie popularnonaukowym, najczęściej jako element dyskusji na inne zagadnienia. Stało się tak np. przy okazji polemiki – skądinąd bardzo frapującej – na temat genezy „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, którą na łamach „Biuletynu ŻIH” prowadził Julian Leszczyński z Arturem Eisenbachem²⁶⁰. Z perspektywy meandrow komunistycznej polityki pa-

²⁵⁶ M. Zaremba, *Zorganizowane zapominanie o Zagładzie w dekadzie Gierka: trwanie i zmiana*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 2, s. 216–224; P. Forecki, *Od „Shoah” do...*, s. 27–28, 105–111. Użyta przez Zarembę i Foreckiego koncepcja *state-organized forgetting of history* została przez nich zaczerpnięta, o czym rzecz jasna obydwaj piszą, z badań prowadzonych przez Shari J. Cohen. Forecki odwołuje się także do rodzimej tradycji badawczej przywołując dotyczące tego zagadnienia uwagi Marka Ziółkowskiego.

²⁵⁷ Formuły „alibi” użyła w tym kontekście m.in. Alina Cała, o czym pisze Piotr Forecki – zob. *idem*, *Od Shoah do...*, s. 105–106.

²⁵⁸ M. Zaremba, *Zorganizowane zapominanie o...*, s. 216–224; P. Forecki, *Od „Shoah” do...*, s. 27–28, 105–111.

²⁵⁹ *W 31 rocznicę wybuchu powstania w Getcie Warszawskim*, „Głos Robotniczy”, 19 IV 1974; *W 31 rocznicę wybuchu powstania w Getcie Warszawskim – wieczornica w Teatrze Nowym*, „Głos Robotniczy”, 19 IV 1974. Nie oznacza to bynajmniej, że obchody powstania w getcie warszawskim były przesadnie promowane. Obydwa przytaczane teksty były faktycznie małymi notkami informacyjnymi, zamieszczonymi w głębi gazet, a nie obszernymi sprawozdaniami z obchodów, eksponowanymi na pierwszych stronach, jak działo się to w przypadku obchodzonych niemal w tym samym czasie urodzin Włodzimierza Iljicza Uljanowa, czy rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy między PRL a Związkiem Radzieckim – zob. *Uroczystości w Łodzi i na Ziemi Łódzkiej*, „Głos Robotniczy”, 20–21 IV 1974; *Obchody doniosłych rocznic*, „Głos Robotniczy”, 22 IV 1974.

²⁶⁰ J. Leszczyński, *Z dziejów zagłady Żydów w Kraju Warty (szkice do genezy ludobójstwa hitlerowskiego)*, „Biuletyn ŻIH” 1972, nr 2, s. 57–71; *idem*, *Od formuły obozu zagłady – Höppner – Chelmino nad Nerem – do*

mięci historycznej odnośnie do łódzkiego getta był to jednak spór niejako wtórny, bo dotyczący właściwego odczytania sensu kolejnych faz Zagłady, co więcej toczony na łamach niszowego pisma skierowanego do wąskiego grona odbiorców. Trudno w tym przypadku mówić o przejawach politycznego formatowania pamięci o żydowskiej Łodzi, kiedy zagadnienie to pojawia się wyłącznie jako tło sporu, odnoszącego się do znaczenia obozu śmierci w Chełmnie nad Nerem w całościowo rozumianej polityce Zagłady III Rzeszy²⁶¹.

Trochę inaczej przedstawiała się sytuacja w przypadku tekstów dotyczących życia muzycznego „dzielnic zamkniętych” – tym także łódzkiej – autorstwa Mariana Fuksa²⁶². Niekiedy pobrzmiewały w nich echa pewnego dystansu wobec postaci Rumkowskiego, nie miały one jednak nic wspólnego z ideologicznymi atakami wymierzonymi w PSŻ z lat wcześniejszych. Przy tym odnotować na pewno należy fakt, że Fuks informacje na temat przejawów życia kulturalnego w łódzkim getcie czerpał bezpośrednio z *Kroniki getta łódzkiego*, o której napisał m.in., że: „prowadzona lojalnie wobec okupanta, odzwierciedlała jednak dość wiernie codzienne życie getta łódzkiego”²⁶³. Historyk związany z ŻIH posiłkował się zarówno dwoma wydanymi przez WŁ tomami, jak i tymi, które w następstwie Marca '68 nie ukazały się już w PRL drukiem, choć nie odnosił się do sprawy zaprzestania wydawania tego, jak

Endlösung, „Biuletyn ŻIH” 1977, nr 1, s. 41–61; A. Eisenbach, *O należyte zrozumienie genezy zagłady Żydów*, „Biuletyn ŻIH” 1977, nr 4, s. 55–69; J. Leszczyński, *Jeszcze w sprawie genezy zagłady Żydów*, „Biuletyn ŻIH” 1979, nr 1, s. 99–102; por. *idem*, *Rolf-Heinz Höppner – studium ludobójstwa. Przyczynki do polityki Lebensraumu w II wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze” 1972, nr 1, s. 172–184. Dziękuję Adamowi Sitarkowi za zwrócenie mi uwagi na tę polemikę.

²⁶¹ Leszczyński był z wykształcenia prawnikiem, który dzięki dobrej znajomości języka niemieckiego i tzw. dobremu wyglądowi uratował siebie oraz swoich najbliższych z getta warszawskiego. Po zakończeniu wojny współpracował z OKBZN w Łodzi w śledztwie dotyczącym obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem. To właśnie w trakcie pracy w Łodzi dotarł do dokumentów, które jego zdaniem wskazywały na kluczową rolę Rolfa-Heinza Höppnera, od 1940 r. szefa *SD-Leitabschnittu* w Poznaniu oraz Centrali Przesiedleńczej, w przygotowaniu planu eksterminacji ludności żydowskiej w formule obozów śmierci. Szerszemu udokumentowaniu tej sprawy poświęcił wiele lat swojego życia. Dodatkowym aspektem całej sprawy był bez wątpienia fakt, że Höppner uniknął odpowiedzialności karnej za swoje działania w czasie okupacji. Stroną atakującą w sporze wokół roli Höppnera na łamach „Biuletynu ŻIH” był Leszczyński. Jak trafnie zauważył Stephan Stach polemika między historykiem-amatorem (Leszczyńskim) a jednym z najważniejszych historyków Zagłady w Polsce (Eisenbachem), dowodziła zarazem fatalnego w skutkach wpływu antysemickiej nagonki z Marca '68 i wymuszonej wówczas emigracji wielu zawodowych badaczy przeszłości, na poziom badań nad tym zagadnieniem w PRL. Dobrym przykładem swoistej zapaści na tym polu, który także podnosi Stach, był wyraźny spadek liczby tekstów poświęconych tematyce Zagłady w kolejnych numerach „Biuletynu ŻIH”. Stach odnotowuje również, że jedną z pierwszych osób, która zainteresowała się postacią Leszczyńskiego był – jeszcze w latach osiemdziesiątych XX w. – Martin Pollack – zob. S. Stach, „*Biuletyn Żydowskiego Instytutu...*”, s. 28–29. Na temat postaci Leszczyńskiego i jego powojennych poszukiwań badawczych – zob. P. Litka, Z. Lorek, G. Pawlikowski, *Śledztwo Juliana Leszczyńskiego*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/sledztwo-juliana-leszczynskiego-151674>, (dostęp 7 VIII 2018 r.).

²⁶² M. Fuks, *Życie muzyczne w getcie łódzkim i krakowskim*, „Folks Sztyme” 1970, nr 36, s. 2; *idem*, *Życie muzyczne w gettach Warszawy, Krakowa i Łodzi*, „Biuletyn ŻIH” 1972, nr 2, s. 41–56. Por. *idem*, *Muzyka w gettach*, „Muzyka” 1971, nr 1, s. 73–76; *idem*, *Straty osobowe żydowskiego środowiska muzycznego*, „Biuletyn ŻIH” 1978, nr 3/4, s. 121–138.

²⁶³ M. Fuks, *Życie muzyczne w gettach...*, s. 53. Przywoływany cytat pochodzi z przypisu, w którym Fuks skomentował czynione przez siebie odwołania do *Kroniki getta łódzkiego*.

sam przecież przyznawał, ważnego źródła²⁶⁴. W tym sensie teksty Fuksa dowodziłyby tezy, że w wąskim obiegu naukowym można było posiłkować się publikacjami w Marcu '68 stygmatyzowanymi i skazanymi na niebyt, przy okazji przywracając, choćby w minimalnym stopniu, pamięć łódzkiego getta. Obydwa bloki tekstów (Leszczyński/Eisenbach i Fuks) łączył jeszcze jeden element – niewątpliwie stanowiły zapis okupacyjnej gehenny społeczności żydowskiej i jako takie wpisywały się w konwencję „martyrologiczną”.

Osobną pulę tekstów poświęconych tematyce łódzkiego getta z lat siedemdziesiątych, równie niszową – choć w innym sensie, niż przytaczane teksty naukowe – stanowiły krótkie artykuły zamieszczane na łamach czasopism przeznaczonych dla pasjonatów filatelistyki. Ich autorzy, skupieni wyłącznie na wycinkowo rozumianej analizie rzeczywistości łódzkiej „dzielniczy zamkniętej” przez pryzmat działającej w niej poczty, stawali się zarazem ciekawym przykładem niejako oddolnego zainteresowania fenomenem getta czy wręcz jego swoistego odkrywania. Owe teksty były pozbawione bieżącego kontekstu ideologicznego, a w pewnym sensie wręcz dowartościowały pamięć o instytucjach, które w konwencji „klasowej” narracji o łódzkim getcie uchodziły w najlepszym razie za przejaw naiwności Rumkowskiego, a w wielu przypadkach za symbol żydowsko-niemieckiej kolaboracji. Przypomnijmy, że w tej pierwszej roli wystąpiły w analizowanym wcześniej filmie dokumentalnym Szylita²⁶⁵. Nie zmienia to jednak w najmniejszym stopniu faktu, że przywoływane przykłady szeroko rozumianej tematyki getta łódzkiego w przestrzeni publicznej epoki gierkowskiej, nawet po włączeniu do ich grona analizowanej wcześniej publikacji brakujących zeszytów *Dziennika Sierakowiaka* na łamach „Folks Sztyme”, były *de facto* incydentami, swoistymi odstępstwami od generalnej tendencji do nieporuszania tego tematu. Pewnego rodzaju przełom, co ważne jednak wyraźnie kontrolowany i ograniczany przez instytucje państwowe, miała przynieść dopiero ostatnia dekada rządów PZPR w Polsce.

Ludzka twarz systemu

Ponowne włączanie historii getta do oficjalnego przekazu pamięciowego na temat II wojny światowej w Łodzi nastąpiło w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XX w., a niebagatelną rolę w tym procesie odegrały struktury OKBZH w Łodzi. Jak

²⁶⁴ *Ibidem*.

²⁶⁵ Zob. np.: T. Gryżewski, *Skup znaczków w getcie łódzkim*, „Filatelista” 1972, nr 20, s. 457–458; C. Jeryś, *Korespondencja z getta?*, „Filatelista” 1973, nr 10, s. 221–222; *idem*, *Jeszcze o korespondencji z getta*, „Filatelista” 1975, nr 10, s. 403. Teksty publikowane w okresie rządów Edwarda Gierka nie były pierwszymi poświęconymi tej tematyce ukazującymi się na łamach specjalistycznej prasy filatelistycznej. Powinniśmy mówić zatem o kontynuacji pewnej tendencji zauważalnej w szczególności w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. Drugim obszarem tak rozumianego niszowego zainteresowania łódzką „dzielnicą zamkniętą” była kwestia emitowanych przez gettowy bank pieniędzy i bonów, o której pisano m.in. na łamach „Biuletynu Numizmatycznego” – zob. np. S. Bulkiewicz, *Nieznanym pieniądzu papierowym getta łódzkiego*, „Biuletynu Numizmatyczny” 1972, nr 10, s. 200.

już wcześniej wspomniano, począwszy od drugiej połowy lat sześćdziesiątych łódzka komisja przeżywała okres przyspieszonego rozwoju. Jedną z oznak owego procesu była intensyfikacja działalności naukowej i popularyzatorskiej, do której wciągano kolejne instytucje i środowiska, w tym także akademickie. Idea zorganizowania sesji upamiętniającej czterdziestą rocznicę likwidacji łódzkiego getta pojawiła się w kręgach OKBZH w Łodzi prawdopodobnie jeszcze w 1983 r., ale sprawa nabrała bardziej realnych kształtów dopiero na początku roku następnego. Fakt, że działo się to akurat w tym czasie nie wydaje się zbiegiem okoliczności, a raczej pochodną działań podejmowanych centralnie w związku z organizacją czterdziestej rocznicy powstania w getcie warszawskim²⁶⁶. Ekipa gen. Wojciecha Jaruzelskiego postanowiła wykorzystać nadarżającą się okazję do próby wyprowadzenia Polski z międzynarodowej izolacji, w jakiej znalazła się w następstwie wydarzeń z 13 grudnia 1981 r. Oficjalne obchody zorganizowano zatem z dużym rozmachem i przy udziale licznych gości z zagranicy, a ich głównym przesłaniem była teza o: „zgodnym współżyciu Polaków i Żydów na przestrzeni wieków, szacunku dla ich wkładu w tysiącletnią historię i kulturę polską, a także obecną troskę Polaków i państwa polskiego o zachowanie ocalałych z wojny relikwów kultury żydowskiej oraz zabezpieczenie godnych warunków kulturalnego i religijnego życia społeczności żydowskiej w Polsce”²⁶⁷. Przeciwnie narzuconej odgórnie formule upamiętnienia, a nade wszystko przeciwko instrumentalizacji motywu Zagłady przez ekipę Jaruzelskiego zaprotestowały środowiska opozycyjne, które w ramach bojkotu zorganizowały własne obchody w Warszawie. Ten schemat miał powtarzać się również w kolejnych latach²⁶⁸.

Plan uroczystości z roku 1983, którym patronowały władze, rozpisano na bez mała trzy tygodnie. Napięty grafik zapelnili rozmaite wydarzenia – od składania wieńców i oficjalnych przemówień poprzez wizyty w obozach zagłady, wystawy, pokazy filmów na otwarciu odrestaurowanej synagogi przy ul. Twardej w Warszawie skończywszy. Znalazło się wśród nich także miejsce dla dużej, międzynarodowej konferencji naukowej, zorganizowanej siłami GKBZHwP²⁶⁹. Sam tytuł sesji „Hit-

²⁶⁶ Obszernie na temat samych obchodów czterdziestej rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim oraz ich rozmaitych kontekstów politycznych pisała Renata Kobylarz. Wspomniana autorka zwraca uwagę zarówno na wewnętrzne, jak i zewnętrzne uwarunkowania uroczystości, wśród których wymienia m.in. grę prowadzoną przez władze PRL ze Światowym Kongresem Żydów, ale równolegle także z zaniepokojonym skalą przedsięwzięcia światem arabskim. Kobylarz podkreśla sceptyczne podejście do idei obchodów części aparatu partyjnego oraz swoistą rywalizację o wpływy, jaką przy okazji planowania uroczystości toczyły instytucje domyślnie odpowiedzialne za kwestię szeroko rozumianego upamiętniania czasów II wojny światowej, czyli ZBoWiD, ROPWiM i GKBZHwP, której pierwszą ofiarą stały się instytucje żydowskie, na czele z ŻIH – zob. R. Kobylarz, *Polityczne aspekty obchodów...*, s. 316–336.

²⁶⁷ AAN, Urząd ds. Wyznań, 131/154, Notatka dotycząca programu obchodów czterdziestej rocznicy powstania w getcie warszawskim, 1982, k. 2. Cyt. za: R. Kobylarz, *Polityczne aspekty obchodów...*, s. 335.

²⁶⁸ Szerzej na temat kontruroczystości z roku 1984 organizowanych przez środowiska opozycji demokratycznej oraz ich znaczenia dla kwestii budowania pamięci o Zagładzie, m.in.: R. Kobylarz, *Walka o pamięć...*, s. 364–373; P. Forecki, *Od Shoah do...*, s. 130; M. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, tłum. A. Tomaszewska, Warszawa 2001, s. 123–125.

²⁶⁹ AIPN Kr, IPN Kr 1/278/1/1, Program obchodów miesiąca pamięci narodowej i czterdziestej rocznicy powstania w getcie warszawskim, b.d., k. 150–154.

lerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie 1939–1945” oraz jej program wyraźnie sugerowały, że w zamierzeniach organizatorów temat żydowskiego doświadczenia miał być tylko jednym z poruszanych w jej trakcie wątków. Kilka referatów wprost nawiązywało do głównych motywów oficjalnej „kontrnarracji”, o której pisał Forecki w kontekście odgórnego zapominania o żydowskiej pamięci II wojny światowej w czasach PRL. Zebrani w PKiN goście mieli zatem okazję wysłuchać m.in. wystąpienia o polskich ofiarach II wojny światowej²⁷⁰, pomocy udzielanej Żydom przez Polaków oraz doniosłej roli jaką w przetrwaniu części z nich odegrał ruch oporu²⁷¹. Twarzą konferencji był dyrektor GKBZHWP Czesław Pilichowski, co samo w sobie stawało w trudnej sytuacji gości zagranicznych, z których duża część była świadoma roli jaką odegrał on w antysemitycznej nagonce z roku 1968 i jaką wizję Zagłady przy tej okazji promował. W gronie referentów z Polski występowali zarówno uczeni o uznanym dorobku, np. Czesław Madajczyk, Franciszek Ryszka czy Henryk Batorowski, jak i przedstawiciele tzw. partyjnej nauki, jak Włodzimierz T. Kowalski, Bogdan Hillebrandt, ale także postaci wywodzące się ze struktur „bezpieki”, jednoznacznie kojarzone z „partyjnym betonem”. W tej ostatniej grupie znalazł się m.in. Tadeusz Walichnowski – jeden z głównych ideologów fali antysemitycznej nienawiści z Marca '68 – który przy okazji omawiania w swoim referacie roli przedstawicieli niemieckiej nauki w zbrodniach III Rzeszy nie omieszkął zaznaczyć, że jakkolwiek w obozach zagłady mordowano „głównie Żydów”, to robiono to „z myślą o zagładzie innych narodów, zwłaszcza Polaków”²⁷².

Trudno dziwić się zatem, że środowisko badaczy związanych z ŻIH, które także wzięło udział w obradach konferencji pod patronatem GKBZHWP, postanowiło dzień wcześniej zorganizować całkowicie osobną sesję przy współudziale IH PAN²⁷³. Dla nas szczególnie ważną okolicznością jest fakt, że na konferencji organizowanej przez Pilichowskiego stawiała się także grupa współpracowników OKBZH w Łodzi, którzy

²⁷⁰ Powinniśmy odnotować przy tej okazji, że jedną z referentek obecnych w PKiN była Zofia Tokarz, autorka przywoływana w rozdziale poświęconym wykorzystaniu motywu obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej w komunistycznej polityce pamięci historycznej. Tokarz, zawodowo związana z GKBZHWP, na warszawskiej sesji przedstawiła referat poświęcony wojennej martyrologii dzieci i młodzieży, uwzględniający zarówno ofiary polskie, jak i żydowskie. Z przedstawionych przez nią wycieńzeń wynikało, że tych pierwszych było bez mała trzy razy więcej niż tych drugich. Autorka opisując martyrologię dzieci polskich odwołała się m.in. do przykładu obozu dziecięcego w Łodzi – zob. AIPN Kr, IPN Kr 1/278/2/1, Zofia Tokarz – Polityka okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich wobec dzieci i młodzieży w latach 1939–1945, b.d., k. 340–357.

²⁷¹ O roli ruchu oporu szeroko mówił wspominany w rozdziale poświęconym promowaniu komunistycznego podziemia Ryszard Nazarewicz odwołując się do bardzo pojemnej formuły kluczowego dla siebie pojęcia, która uwzględniała nie tylko podziemie komunistyczne, ale AK i BCh. Jego wystąpienie było kwintesencją odgórnego zamazywania specyfiki Zagłady, które osiągnęto poprzez odwołania do zbiorowego bohaterstwa Polaków, instrumentalnego podejścia do kwestii narodowości ofiar (Żyd/obywatel polski) oraz akcentowania kluczowej roli PPR w niesieniu pomocy Żydom – zob. AIPN Kr, IPN Kr 1/278/2/1, Ryszard Nazarewicz – Walka zbrojna głównym czynnikiem przeciwdziałania ludobójstwu hitlerowskiemu, b.d., k. 409–435.

²⁷² AIPN Kr, IPN Kr 1/278/3/2, Tadeusz Walichnowski – Rola niemieckiego zaplecza naukowego w hitlerowskiej polityce agresji i ludobójstwa, b.d., k. 546.

²⁷³ Więcej zob. – R. Kobylarz, *Polityczne aspekty obchodów...*, s. 337–338.

wystąpili z referatami dotyczącymi m.in. dziejów tzw. obozu cygańskiego w łódzkim getcie, germanizacji polskich dzieci i młodzieży oraz losu kobiet pod okupacją, sytuacji prawnej Polaków i Żydów na terenach włączonych do III Rzeszy, a także Zagłady ludności żydowskiej w tzw. Kraju Warty²⁷⁴. Ostatnie z wymienionych wystąpień w dużym stopniu dotyczyło rzecz jasna tragicznego końca łódzkiego getta i w tym sensie niejako symbolicznie przywracało pamięć o nim na szerszym forum. Referat Juliana Baranowskiego, pozbawiony ideologicznych naleciałości, stanowił sumienny zapis ogromu zniszczeń, jakiego doświadczyła społeczność żydowska w Łodzi i regionie²⁷⁵.

Przywoływana sesja rządowa uzmysławia nam nie tylko, jakie oficjalne ramy interpretacyjne żydowskiej pamięci o czasach wojny starano się nadal narzucać w skali kraju oraz na forum międzynarodowym. Wyraźnie dowodzi także, że lokalne wymiary pamięci o Zagładzie w Łodzi były pochodną procesów zachodzących w stolicy i tam koordynowanych. Kolejnym dosyć jaskrawym przejawem owej tendencji była sprawa wmurowania specjalnej tablicy w budynku na ul. Limanowskiego 1 w Łodzi, w którym w czasie okupacji swoją siedzibę miały komórki Gestapo oraz *Schutzpolizei* nadzorujące tutejsze getto²⁷⁶. Uroczystość nominalnie honorującą okupacyjne dzieje żydowskiej Łodzi zorganizowano 18 kwietnia 1983 r. i tym samym wyraźnie wpisano ją w kontekst oficjalnych obchodów rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim. Zarazem jednak sam fakt, że do tego wydarzenia w ogóle doszło, bez wątplenia musi zwrócić naszą uwagę, tym bardziej że tym razem – w przeciwieństwie chociażby do omawianych wcześniej uroczystości z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – upamiętnienie łódzkiego getta zrealizowano w pobliżu Rynku Bałuckiego, położonego zdecydowanie bliżej centrum Łodzi niż tereny nekropoli przy ul. Brackiej. Wymowna była także sama treść napisu – dodajmy dla porządku sporządzonego jednak wyłącznie w języku polskim – który umieszczono na dużej granitowej płycie. Obszerny tekst stanowiący syntetyczny opis skali tragedii łódzkiego getta z podziałem na kraje pochodzenia, w którym wyraźnie wybrzmiewała informacja, że największą grupę pośród nich stanowili łodzianie, ewentualnie mieszkańcy regionu łódzkiego, poprzedzała dedykacja: „Pamięci 210 tysięcy Żydów i Cyganów ofiar zbrodni hitlerowskich”²⁷⁷.

²⁷⁴ AIPN Kr, IPN Kr 1/278/1/1, Helena Brodowska – Polskie kobiety, dzieci i młodzież ofiarami germanizacji i ludobójstwa hitlerowskiego, b.d., k. 110–117; AIPN Kr, IPN Kr 1/278/1/2, Antoni Galiński – Hitlerowski obóz dla Cyganów w Łodzi, b.d., k. 790–801; AIPN Kr, IPN Kr 1/278/3/2, Jan Waszczyński – Sytuacja prawna Polaków i Żydów na terenach włączonych do Rzeszy w świetle niemieckiego prawa karnego, b.d., k. 588–607. AIPN Kr, IPN Kr 1/278/1/1, J. Baranowski – Eksterminacja ludności żydowskiej na terenie tzw. Kraju Warty w latach 1939–1945, b.d., k. 459–473.

²⁷⁵ AIPN Kr, IPN Kr 1/278/1/1, J. Baranowski – Eksterminacja ludności żydowskiej na terenie tzw. Kraju Warty w latach 1939–1945, b.d., k. 459–473. W swoich rozważaniach Baranowski odwoływał się m.in. do pionierskiego tekstu Dąbrowskiej, prac Eisenbacha, wydanych tomów *Kroniki getta łódzkiego*, ale także oryginalnej dokumentacji żydowskiej i niemieckiej administracji getta znajdujących się w gestii Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi, którego był wieloletnim pracownikiem.

²⁷⁶ Więcej na temat systemu niemieckiego dozoru policyjnego nad łódzką „dzielnicą zamkniętą” – zob. A. Sitarek, *Otoczone drutem państwo...*, s. 86–92.

²⁷⁷ (sk), *W holdzie pomordowanym Żydom*, „Dziennik Łódzki”, 19 III 1983. W dotychczasowej literaturze wmurowanie tablicy w budynku przy ul. Limanowskiego 1 utożsamiano z obchodami czterdziestej rocznicy li-

Na uroczystościach w Łodzi pojawili się m.in. zaproszeni na stołeczne obchody przedstawiciele organizacji żydowskich, w tym także liczna grupa młodzieży z Haszomer Hacair. Najważniejszym przedstawicielem władz lokalnych był z kolei ówczesny prezydent miasta Józef Niewiadomski, a nie np. I sekretarz KŁ PZPR, co z pewnością wzmocniłoby polityczną rangę tego wydarzenia. Przy czym – i ta okoliczność wydaje się dla nas szczególnie ważna – uroczystości dla gości zagranicznych nie kończyły się tego dnia pod świeżo odsłoniętą tablicą u zbiegu ulic Limanowskiego i Zgierskiej. Zanim dane im było złożyć kwiaty pod pomnikiem na cmentarzu żydowskim, musieli udać się jeszcze do Mauzoleum na Radogoszczu oraz pod pomnik *Pękniętego Serca*. Wreszcie po południu pojechali do dawnego obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem, ale organizatorzy zadbali równocześnie o to, aby członkowie Haszomer Hacair odwiedzili izbę pamięci poświęconą małym więźniom z obozu przy ul. Przemysłowej, którą – jak pamiętamy – zlokalizowano w szkole podstawowej położonej w pobliżu monumentu w parku im. „Promienistych”. Trudno oprzeć się wrażeniu, że odpowiedzialnym za przygotowanie programu łódzkich uroczystości najwyraźniej zależało na tym, aby przy okazji rocznicy symbolizującej tragedię żydowską mocno wybrzmiały także wątki oficjalnej narracji na temat polskiej martyrologii czasów okupacji²⁷⁸.

Pamięć „cicha”

Pamiętając o zarysowanym powyżej kontekście wróćmy jednak do interesujących nas tutaj w pierwszej kolejności wydarzeń, które rozegrały się rok później, przy okazji czterdziestej rocznicy likwidacji getta łódzkiego. Sesja, o której będzie mowa, była bowiem kolejnym symptodem przemian zachodzących w ramach oficjalnego

kwidacji getta łódzkiego, czyli z wydarzeniami o rok późniejszymi – zob. A. Kempa, M. Zawadzka, *Tablice pamięci*, Łódź 2007, s. 24; *Martyrologium Łódzkie. Przewodnik po Radogoszczu i Miejscach Pamięci Narodowej*, Łódź 2005, s. 146–147; *Litzmannstadt-Getto Ślady. Przewodnik po przeszłości*, oprac. J. Podolska, Łódź 2004, s. 28–29. Za pomoc w poszukiwaniach właściwej daty tego wydarzenia dziękuję Alinie Jabłońskiej, chodzącej skarbnicy wiedzy o dawnej i dawniejszej Łodzi. Przy okazji zwrócmy uwagę na fakt, że tablica z roku 1983 upamiętniała nie tylko ofiary żydowskie, ale także niejako podwójnie zapomnianą martyrologię Romów i Sinti.

²⁷⁸ (sk), *W holdzie pomordowanym...* Oczywiście w samej idei równoległego upamiętniania martyrologii polskiej i żydowskiej nie ma niczego złego, ale ważny jest bez wątpienia kontekst konkretnego przedsięwzięcia. W tym przypadku musimy brać pod uwagę fakt, że była to pierwsza większa uroczystość oficjalna poświęcona pamięci żydowskiej w Łodzi od bez mała dwudziestu lat, a władze i tak zdecydowały się na równoczesne eksploatowanie wątków, które w tym samym czasie, kiedy o tragedii getta milczano, były niezwykle silnie promowane w przestrzeni publicznej. Ową asymetrię dobrze oddają uroczystości zorganizowane kilka miesięcy później z okazji rocznicy wybuchu II wojny światowej, których centralnym punktem był apel na terenie radogoskiego mauzoleum, na którym pojawili się poza prezydentem miasta także ówczesny I sekretarz KŁ PZPR, a zarazem członek Biura Politycznego PZPR Tadeusz Czechowicz. W relacjach prasowych z tych wydarzeń wątek martyrologii żydowskiej zupełnie nie wybrzmiewał, a oficjalne delegacje składały wieńce nie na Limanowskiego 1 lub na cmentarzu przy Brackiej, a m.in. pod pomnikami w Psarach (GL/AL), parku Poniatowskiego (żołnierze Armii Czerwonej) czy też pod *Pękniętym Sercem* (obóz na ul. Przemysłowej) – zob. (m-ak), *W holdzie bohaterom Września*, „Dziennik Łódzki”, 2–4 IX 1983.

upamiętnienia „dzielnicy zamkniętej” na Bałutach i dlatego warto przyjrzeć się jej przebiegowi z bliska.

Realizację pomysłu konferencji poprzedziła trwająca kilka miesięcy intensywne wymiana korespondencji pomiędzy różnymi podmiotami, uzupełniona licznymi spotkaniami w cztery oczy oraz konsultacjami telefonicznymi. Treść zachowanej dokumentacji nie pozostawia wątpliwości, że sesja była przedsięwzięciem znacząco wykraczającym poza wymiar czysto naukowy, z czego w pierwszej kolejności zdawali sobie sprawę jego inicjatorzy. Stąd najprawdopodobniej wzięta się łatwo zauważalna w kolejnych dokumentach ostrożność w formułowaniu myśli, a chwilami wręcz zachowawczość oraz tendencja do sporządzania notatek na piśmie dotyczących zarówno spraw błażych, jak i kluczowych.

Na początek należało uzyskać zgodę szefostwa GKBZHWP. Pilichowski wstępnie poparł przesłany mu z Łodzi roboczy zarys spotkania, który zakładał podjęcie m.in. takich tematów, jak organizacja administracji getta, życie codzienne w „dzielnicy zamkniętej”, eksterminacja jej mieszkańców, policja w getcie (w dokumentach wyraźnie zaznaczono, że chodzi zarówno o formacje niemieckie, jak i żydowskie) czy wreszcie problem karnej odpowiedzialności za Zagładę²⁷⁹. Równolegle dawał jednak wyraźnie do zrozumienia swoim podwładnym z Łodzi, że powodzenie projektu zależy w pierwszej kolejności od ewentualnej akceptacji „czynników politycznych”. Na początku lutego 1984 r. miał wręcz powiedzieć Antoniemu Galińskiemu, kierownikowi OKBZH w Łodzi: „należy merytorycznie przygotować sesję. Czy dojdzie do jej zorganizowania zobaczymy w najbliższym czasie. W chwili obecnej sytuacja polityczna za tym nie przemawia”²⁸⁰.

Po niespełna miesiącu Galiński mógł przekazać do Warszawy dobre wieści. W tym czasie układ problemowy sesji zyskał przychylność kierownika Wydziału Administracyjnego oraz szefa Wydziału Propagandy i Agitacji KŁ PZPR. Strona partyjna nie stawiała żadnych – poza jednym – warunków. Obrady miało poprzedzić uroczyste złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą ofiary łódzkiego getta, którą odsłonięto rok wcześniej na gmachu w pobliżu Rynku Bałuckiego²⁸¹.

Akceptacja na poziomie lokalnych struktur partii nie przesądzała jednak o automatycznym powodzeniu całego przedsięwzięcia. Do ustalenia pozostało bowiem kilka istotnych szczegółów, które miały przesądzić o ostatecznej wymowie planowanego wydarzenia. Z kontekstu zachowanej korespondencji wynika, że spośród wielu wyzwań organizacyjnych, przed jakimi stanęli pomysłodawcy łódzkiej sesji, szczególnie dwa były niezwykle wrażliwe, biorąc pod uwagę ówczesne realia polityczne.

Pierwszym była kwestia terminów. Jak wiemy z licznych opracowań poświęconych polityce pamięci historycznej, również i w PRL istniał pewien ogólnie zadekretowany (a zatem także egzekwowany) kalendarz rocznicowy, odwołujący się do tradycji histo-

²⁷⁹ AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 1, Proponowana tematyka sesji popularno-naukowej „Getto łódzkie 1939–1944”, b.d., k. 2.

²⁸⁰ AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 1, Notatka Antoniego Galińskiego, 10 II 1984 r., k. 2.

²⁸¹ AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 1, Notatka Antoniego Galińskiego, 2 III 1984 r., k. 7; *ibidem*, List Antoniego Galińskiego do Czesława Pilichowskiego, 8 III 1984 r., k. 8–9.

rycznych aktualnie promowanych przez „partię-państwo”. Były w nim punkty stałe, swoiste pozycje obowiązkowe, czyli rocznice obligatoryjne bez względu na ewentualne zawirowania polityczne, czy napięcia społeczne w dziejach Polski Ludowej. Takimi *leitmotivami* oficjalnej polityki pamięci władz PRL były chociażby rocznice: założenia PPR czy uchwalenia tzw. Manifestu Lipcowego. Dodatkowo każda kolejna dekada PRL przynosiła pewne przetasowania w tak rozumianym kanonie, których przyjęcie skutkowało istotnymi korektami w oficjalnym kalendarium rocznic i świąt. Owe zmiany odzwierciedlały przeobrażenia w ramach ogólnie promowanego przez władze przekazu pamięciowego, w którym starano się także uwzględnić specyfikę lokalną danego miasta czy regionu²⁸².

Sytuacja z sesją organizowaną z okazji czterdziestej rocznicy likwidacji łódzkiego getta bez wątplenia wpisywała się w ten problem. Zachowana dokumentacja świadczy przy tym, że kwestia formy i kontekstu upamiętnienia zagłady łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” przekraczała horyzont lokalny. Co więcej, wydaje się, że miejscowi dygnitarze partyjni zachowywali w tej materii mniej „czujności” od np. szefostwa Głównej Komisji. Ci pierwsi, choć początkowo sami wskazywali, że sesja powinna odbyć się albo przed 20 sierpnia albo późną jesienią, w końcu przystali na propozycję OKBZH w Łodzi, aby do spotkania naukowców doszło w okolicach 30 sierpnia, czyli daty symbolizującej faktyczną likwidację miejscowego getta, kiedy to z Łodzi odszedł transport ostatnich więźniów do obozu w Oświęcimiu. Kiedy pod koniec maja 1984 r. sprawa wydawała się właściwie „dograna” z przedstawicielami KŁ PZPR, swój mocny sprzeciw zgłosiło szefostwo wówczas już Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich-Institutu Pamięci Narodowej²⁸³. W pierwszym tygodniu czerwca przekazano do Łodzi wyraźne polecenie, aby sesja odbyła się jednak w pierwszej połowie sierpnia. Takie rozwiązanie miało nie dopuścić do ewentualnej kolizji z planowanymi obchodami pięćdziesiątej rocznicy Września '39. Jak argumentowali decydenci w Warszawie „te obydwie uroczystości nie powinny się zbiec”. W Okręgowej Komisji nikt nie miał zamiaru wchodzić w otwarty konflikt z centralą, tym bardziej że to ze środków GKBZHIPN całe przedsięwzięcie miało

²⁸² Na kwestię ewolucji oficjalnego kalendarza rocznicowego, traktowaną jako swoisty probiez aktualnych tendencji w ramach ogólnie realizowanej przez władzę polityki pamięci historycznej zwrócili uwagę Dorota Malczewska-Pawelec oraz Tomasz Pawelec – zob. *idem, Rewolucja w pamięci historycznej...*, s. 151–158. Por. R. Stobiecki, *Historia zatrzymana w kalendarzu*, „Zeszyty Wiejskie” 2016, t. 22, s. 687–696. Temat wpływu bieżącej polityki na kształt oficjalnego kalendarza świątecznego w kontekście upamiętniania w ZSRR tzw. Wielkiej Wojny Ojczyźnianej analizował rzecz jasna przywoływany już wcześniej Wojciech Materski – zob. *idem, Od cara do „cara”...*, s. 102–103, 124–127, 134–136.

²⁸³ W kwietniu 1984 r. GKBZHWP uległa przekształceniu w GKBZHIPN. Nowa nazwa symbolizowała nominalną korektę profilu działalności Głównej Komisji, która od tej chwili nie zaniedbując kwestii prawnego rozliczania zbrodni niemieckich z czasów II wojny światowej, miała równolegle stać się prężnym ośrodkiem naukowo-badawczym. Wprowadzeniu nowej formuły – szeroko nagłaśnianej w środkach masowego przekazu – przyswiecała argumentacja o potrzebie zintensyfikowania działań na rzecz ochrony „dobrego imienia” Polski na arenie międzynarodowej oraz odpowiednio „patriotycznego” wychowania rodzimych młodzi. Cała operacja była jednym ze elementów szeroko zakrojonej akcji poszukiwania społecznej legitymizacji przez ekipę gen. Wojciecha Jaruzelskiego, o czym pisał ostatnio Łukasz Jasiński – zob. *idem, Sprawiedliwość i polityka...*, s. 334–347.

zostać sfinansowane. Paradoksalnie, dopiero po tej reprimendzie stało się jasne, że do sesji jednak dojdzie²⁸⁴.

Drugą niezwykle wrażliwą kwestią była sprawa udziału w sesji przedstawicieli Instytutu Yad Vashem. Na wstępnym etapie przygotowań zakładano wręcz, że ta izraelska instytucja symbolizująca działania na rzecz zbadania i upamiętnienia Zagłady, będzie jednym ze współorganizatorów przedsięwzięcia planowanego w Łodzi. W tym przypadku od początku jasne było, że ostateczne decyzje muszą zapaść w Warszawie. Podobnie jak w przypadku terminu sesji, sprawa przeciągała się miesiącami. Zgodnie z wstępnymi planami przewidywano zaproszenie dwóch prelegentów z Izraela. Ostatecznie nikt z Yad Vashem nie zawiązał do Łodzi, a w zachowanych materiałach nie sposób znaleźć jednoznacznej odpowiedzi, dlaczego tak się stało²⁸⁵. Nie mamy nawet pewności, czy pomysł wyszedł poza fazę studyjną i czy wystosowano w tej sprawie oficjalne zaproszenie dla strony izraelskiej. Należy przy tym pamiętać, że w roku 1984 Polska – mimo upływu ponad piętnastu lat od czasu tzw. wojny sześciopodniowej – nadal nie utrzymywała oficjalnych stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Chociażby z tego powodu jest raczej pewne, że decyzji takiego kalibru nie mógł podejmować sam Pilichowski, nie wspominając o kierownictwie łódzkiej Komisji. Przy okazji wyjaśniania kwestii ewentualnej obecności pracowników Yad Vashem, szefostwo Głównej Komisji wysłało za to do Łodzi wyraźny sygnał, że sesja ma być – jak to ujęto w jednej z notatek – „cicha”. Innymi słowy dawano przyzwolenie na pewne ograniczone do wąskiego grona odbiorców działania z zakresu upamiętnienia historii łódzkiego getta, ale zarazem robiono wszystko, aby nie przerodziły się one w przedsięwzięcia na dużą skalę. Mimo pewnych trudnych do pominięcia korekt, pamięć o Zagładzie miała nadal znajdować się na peryferiach oficjalnego przekazu na temat II wojny światowej²⁸⁶.

W trakcie ustalania szczegółów organizacyjnych doszło do jeszcze jednego na pozór mało znaczącego wydarzenia, które jednak – analizowane w szerszym kontekście – wyraźnie wskazywało, że powoli zmieniał się klimat wokół sprawy oficjalnego, czyli sankcjonowanego przez władze, upamiętniania tragicznego końca łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”. Otóż jeszcze w kwietniu 1984 r. swoją zgodę na objęcie funkcji opiekuna naukowego sesji wyraził pracownik naukowy AM w Łodzi Jan Fijałek – ten sam, którego napisana wspólnie z Januszem Indulskim historia rozwoju systemu opieki zdrowotnej w Łodzi, została zatrzymana przez cenzurę na fali

²⁸⁴ AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 1, Pismo Antoniego Galińskiego do Czesława Pilichowskiego, 8 III 1984 r., k. 8–9; *ibidem*, Notatka Antoniego Galińskiego, 23 V 1984 r., k. 10; *ibidem*, Notatka Antoniego Galińskiego, 31 V 1984 r., k. 11–11v; *ibidem*, Notatka Antoniego Galińskiego, 5 VI 1984 r., k. 12–12v.

²⁸⁵ Z zachowanych materiałów wynika, że organizatorzy szczególnie liczyli na przyjazd Stefana Krakowskiego, dawnego członka „Lewicy Związkowej”, który po emigracji z Polski w konsekwencji antysemickiej nagonki z 1968 r., związał się zawodowo z Yad Vashem, a w Łodzi miał wygłosić referat poświęcony zagadnieniu ruchu oporu w tutejszym getcie.

²⁸⁶ AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 1, Projekt sesji naukowej nt. „Getto dla Żydów w Łodzi 1939–1944”, b.d., k. 3; *ibidem*, Pismo Antoniego Galińskiego do Czesława Pilichowskiego, 8 III 1984 r., k. 8–9; *ibidem*, Notatka Antoniego Galińskiego, 23 V 1984 r., k. 10; *ibidem*, Notatka Antoniego Galińskiego, 5 VI 1984 r., k. 12–12v.

antysemickiej nagonki w marcu 1968 r. Jak pamiętamy wiedza o „nieprawomyślności” książki nie była niszowa, podobnie jak nazwiska jej twórców. Nie dość zatem, że Fijałek miał dbać o poziom naukowej sesji organizowanej przez OKBZHIPN w Łodzi, to sam miał w jej trakcie wygłosić referat, który koncentrował się na problemie kilkanaście lat wcześniej zakwestionowanym przez cenzurę. W tym sensie powierzenie Fijałkowi tak eksponowanej funkcji w obszarze akceptowanego przez władze przedsięwzięcia z zakresu upamiętnia łódzkiego getta należałoby postrzegać w kategoriach symbolicznego przełomu. Na tym jednak nie koniec. Uczony nie miał bowiem zamiaru sprawować powierzonych mu obowiązków *pro forma*. W krótkim czasie, jaki pozostał między datą rozpoczęcia sesji a ostateczną decyzją o jej zorganizowaniu uważnie przeczytał spływające do Łodzi kolejne referaty i naniósł do nich obszernie komentarze, a niekiedy mocno polemiczne uwagi. Szczególnie w jednym wypadku ta okoliczność wydaje się warta odnotowania.

Zgodnie z programem sesji, referat otwierający dotyczył kwestii organizacji administracji getta, a za jego przygotowanie odpowiedzialny był wspominany już Julian Baranowski z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi. To właśnie do pierwszej wersji jego wystąpienia Fijałek miał najwięcej i to najcięższego kalibru uwag. Sedno krytyki sprowadzało się do problemu ewentualnej współodpowiedzialności żydowskiej administracji getta za tragiczny finał życia jego więźniów, który – zdaniem Fijałka – starał się podnosić Baranowski. W tym kontekście pierwszy z wymienionych pisał m.in.: „Trudno się jednak zgodzić z tezą, że odpowiednie agendy tworzone przez Starszeństwo Żydów były od razu nastawione na eksterminację – np. Wydział Zdrowia na pewno takim nie był do końca. Tragedia odpowiednich agend polegała natomiast na rozbieżności zadań statutowych z możliwością ich działania pod nadzorem *Gettoverwaltung*, Gestapo itp., które miały za zadanie realizację tylko jednego celu »Juden Endlösung« [...]. Inaczej mówiąc nie można całej administracji getta obarczać, na równi z hitlerowcami, odpowiedzialnością za zagładę Żydów. To byłoby nieprawdziwe i krzywdzące wielu Żydów uczestniczących w aparacie administracyjnym”²⁸⁷.

Co więcej, Fijałek w notatce skierowanej do szefostwa Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich-Institutu Pamięci Narodowej w Łodzi nie pozostawiał złudzeń, jakie – jego zdaniem – cała sprawa ma drugie dno, kiedy pisał: „nie chcę tolerować afer politycznych na sesji »naukowej«! Jeszcze raz powtarzam cała **sesja jest o zbrodniach Niemców na Żydach, a nie Żydów na Żydach** [podkreślenie moje – A.C.]”²⁸⁸. Naukowiec groził nawet, że gdyby Baranowski jednak zdecydował się odczytać swój tekst w pierwotnym brzmieniu, to on demonstracyjnie opuści salę obrad. Do skandalu nie doszło, albowiem w ostatecznej wersji tekstu Baranowskiego – skądinąd osoby w kolejnych dekadach niezwykle zasłużonej na polu upamiętniania historii łódzkiego getta – nie znalazło się żadne z zakwestionowanych przez Fijałka twierdzeń. Wręcz przeciwnie, autor zawarł w nim obszernie *passusy* podkreślające dominującą

²⁸⁷ AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 1, Uwagi do referatu Juliana Baranowskiego, b.d., k. 43.

²⁸⁸ AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 1, Notatka Jana Fijałka kierowana do Antoniego Galińskiego, b.d., k. 32–32v.

rolę administracji niemieckiej w procesie wyniszczania łódzkiego getta²⁸⁹. Wagi tej sprawy niepodobna zrozumieć bez ponownego odwołania się do kwestii przemian, jakie w oficjalnym obrazie dziejów Zagłady przyniosła druga połowa lat sześćdziesiątych XX w., a których niechlubnym ukoronowaniem stały się wydarzenia Marca '68. W tym sensie zatem fakt, że Fijałek po pierwsze tak dobitnie formułował swoje zastrzeżenia co do upolitycznienia przekazu na temat getta w Łodzi, a po drugie, że jego sprzeciw miał moc sprawczą, uwidaczniały zmiany w obszarze oficjalnego upamiętniania losów łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”, choć bez wątplenia ich zasięg ograniczał się do wąskiego grona odbiorców.

W trakcie sesji – poza przywołanym wystąpieniem o wewnętrznej strukturze organizacyjnej getta – podjęto m.in. temat sił policyjnych dozorujących życie w „dzielnicy zamkniętej”, pośrednich i bezpośrednich form eksterminacji stłoczonych w niej Żydów czy kwestii niemieckiej odpowiedzialności za popełnione w getcie zbrodnie²⁹⁰. Zdecydowaną większość referatów wygłosili pracownicy lub współpracownicy OKBZHIPN w Łodzi, ewentualnie przedstawiciele innych okręgowych komisji z kraju. W tym sensie sesja była niewątpliwie bardzo hermetyczna. Jak już wspomniano, ostatecznie nie wziął w niej udziału nikt ze strony Yad Vashem. W gronie referentów ŻIH reprezentowała jedynie Ruta Sakowska, która przygotowała krótki komunikat na temat docierających do getta warszawskiego informacji o obozie zagłady w Chełmnie nad Nerem²⁹¹.

Z analizy publikowanych wersji wystąpień wynika, że starano się w nich unikać ferowania jednoznacznych wyroków odnośnie do postaw zajętych przez społeczność żydowską, nawet w kontekście tematu najbardziej kontrowersyjnego, czyli działalności żydowskiej policji²⁹². W pewien sposób zatem przywracano łódzkim Żydom status ofiar II wojny światowej, którego pozbawiono ich wiosną 1968 r. Równocześnie – co wydaje się symptomatyczne – nie drażono innych, potencjalnie trudnych tematów, jak np. postawy Polaków wobec tragedii getta. W programie konferencji zabrakło też wystąpień kreślących szerszy kontekst Zagłady, ewentualnie takich, których autorzy pokusiliby się o porównanie sytuacji getta w Łodzi z innymi miastami. Nie wiemy, czy był to zabieg celowy, ale niewątpliwie takie ustawienie zakresu problemowego sesji teoretycznie mogło ograniczać wystąpienie ewentualnych punktów zapalnych, np. przy okazji porównania postawy Rumkowskiego i Czerniakowa. Skądinąd ten ostatni temat i tak wypłynął w trakcie dyskusji, a w polemikę wdali się obecni na

²⁸⁹ J. Baranowski, *Powstanie i organizacja getta* [w:] *Getto w Łodzi 1940–1944. Materiały z sesji naukowej – 9 VIII 1984 r.*, red. J. Fijałek, A. Galiński, Łódź 1988, s. 11–26. Więcej na temat postaci Baranowskiego i jego wkładu w badania nad łódzkim gettem – zob. P. Zawilski, *Julian Baranowski 1949–2009* [w:] *Studia i szkice dedykowane Julianowi Baranowskiemu*, red. E. Wiatr, P. Zawilski, Łódź 2010, s. 9–11. Analiza dołączonej do przywoływanego wydawnictwa bibliografii prac Baranowskiego wyraźnie wskazuje, że zdecydowana większość tekstów poświęconych gettu w Łodzi jego autorstwa została opublikowana po 1989 r.

²⁹⁰ AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 2, Sprawozdanie z sesji naukowej pt. *Getto w Łodzi 1940–1944*, b.d., k. 13–16.

²⁹¹ Organizatorzy sesji w Łodzi doprosili ŻIH do udziału w obradach dopiero na ostatnim etapie przygotowań – zob. AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 1, Pismo Jana Fijałka do dyrektora ŻIH, 7 VI 1984 r., k. 16. Ruta Sakowska ostatecznie nie dotarła do Łodzi. Komunikat jej autorstwa przeczytał obecny na sali obrad przedstawiciel ŻIH. Wspomniany tekst jako jedyny nie wszedł do wydawnictwa pokonferencyjnego.

²⁹² A. Galiński, *Policja w getcie* [w:] *Getto w Łodzi...*, s. 27–50.

sali Anatol Leszczyński z ŻIH oraz Konstanty Wołkowski, który realia łódzkiego getta znał z autopsji. Z kolei Marian Turski, który także pojawił się na sesji, zgłosił m.in. potrzebę pogłębionych badań nad życiem codziennym łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”, ruchem oporu w getcie, w tym także wyjaśnienia braku współpracy między komunistami polskimi i żydowskimi²⁹³. W podsumowaniu dyskusji odnotowano jeszcze dwa, interesujące z przyjętego przeze mnie punktu widzenia, postulaty zgłaszane z widowni. Pierwszy dotyczył zorganizowania w okolicach Bałuckiego Rynku tematycznego muzeum, dedykowanego wyłącznie łódzkiemu gettu. Drugi, sformułowany przez przedstawiciela środowiska przewodników PTTK, podnosił kwestię włączenia miejsc upamiętniających żydowską martyrologię do oficjalnych szlaków historycznych wytyczonych w Łodzi²⁹⁴.

Obrazy zakończyły bardzo konwencjonalne i nawiązujące do oficjalnej wykładni pamięci o Zagładzie przemówienia Pilichowskiego²⁹⁵ oraz Fijałka, w których pojawił się m.in. wątek martyrologii „Polaków pochodzenia żydowskiego”²⁹⁶. Wyraźnie pobrzmiwał w nich także inny przekaz, sugerujący wieloletnią tradycję badań prowadzonych nad tutejszym gettem przez struktury OKBZH w Łodzi. Mimo swojego chwilami rytualnego wręcz charakteru, obydwa wystąpienia zawierały jednak – co ważne – zapowiedź dalszych działań w obszarze szeroko rozumianego upamiętniania getta. Najważniejszym spośród nich miało być powołanie specjalnego zespołu badawczego przy OKBZH w Łodzi, siłami którego planowano przygotowanie monografii

²⁹³ Z zachowanej dokumentacji wynika, że Turskiemu – poprzez odwołania do kategorii historii społeczeństwa – chodziło o swoiste ożywienie historii łódzkiego getta, uzupełnienie obydwu podstawowych konwencji opowiadania o Zagładzie (tj. „martyrologicznej” i „heroicznej”) o spojrzenie bliższe historii społecznej. Co ciekawe, organizatorzy sesji poniekąd przyznawali mu rację – przynajmniej na poziomie wewnętrznych sprawozdań: „Proweniencja i charakter źródeł wykorzystywanych przy opracowaniu [...] referatów i komunikatów spowodowała pewne zacieśnienie problematyki badawczej. Skupiono się zwłaszcza na kwestiach martyrologii oraz zbrodniczej działalności okupacyjnego aparatu hitlerowskiego i odpowiedzialności karnej za popełnione zbrodnie. Zabrakło natomiast informacji dotyczących podmiotu prezentowanych zagadnień – to jest samych Żydów” – zob. AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 2, Sprawozdanie z sesji naukowej pt. „Getto w Łodzi 1940–1944”, b.d., k. 16.

²⁹⁴ AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 2, Jan Fijałek – Podsumowanie obrad, b.d., k. 5; *ibidem*, Sprawozdanie z sesji naukowej pt. „Getto w Łodzi 1940–1944”, b.d., k. 16–17. Sesji towarzyszyła prezentacja wystawy „Getto w Łodzi” przygotowanej wspólnymi siłami przez Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi oraz MHRR.

²⁹⁵ Pilichowski położył m.in. nacisk na kwestię braku rozliczenia prawnego funkcjonariuszy III Rzeszy bezpośrednio zaangażowanych w nadzór nad gettem. Chwalił przy tym OKBZH w Łodzi za wykazaną inicjatywę, a jako osoba umiejtnie podążająca za wytycznymi władz podkreślał równocześnie potrzebę, a także chęć współpracy podległej mu instytucji z ŻIH oraz Yad Vashem tudzież fakt, że kwestie sporne, takie jak np. ocena Rumkowskiego, powinny zostać opracowane w dialogu z historykami żydowskimi. Jak możemy przypuszczać, domyślni adresaci deklaracji szefa GKBZHIPN podchodzili do nich raczej z jak najbardziej uzasadnioną rezerwą – zob. AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 2, Wykaz problemów poruszanych przez prof. dr. Czesława Pilichowskiego na sesji OKBZH w Łodzi, b.d., k. 10. Symptomatyczne wydaje się przy tym, że na łamach „Biuletynu ŻIH” nie zagościła nawet drobna wzmianka o obradach w Łodzi.

²⁹⁶ AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 2, Jan Fijałek – Podsumowanie obrad, b.d., k. 6. W innym miejscu Fijałek dosyć otwarcie konstatawał: „Mimo wielu lat pracy, mimo ambicji, by sesja posiadała znaczący dla miasta i kraju naukowy charakter, jako organizatorzy i pracownicy naukowcy różnych wyższych uczelni, zdajemy sobie sprawę, że stanowi ona raczej pierwsze, robocze spotkanie o charakterze naukowo-dyskusyjnym” – zob. *ibidem*, k. 7.

łódzkiego getta, ale także np. zbieranie relacji żydowskich świadków jego dziejów. Dodajmy od razu, że o ile zespół faktycznie udało się powołać, o tyle planowana monografia nigdy nie powstała, podobnie jak muzeum getta, założenie którego w swoim wystąpieniu poparł sam Pilichowski²⁹⁷.

Czy wobec powyższego odnotowywanie wspomnianej sesji ma w ogóle jakiś głębszy sens? Bez wątpienia dowodzenie za jej pomocą fundamentalnej i długofalowej zmiany w oficjalnej polityce pamięci historycznej PRL wobec getta w Łodzi byłoby zadaniem karkołomnym. Podobnie nietrafione wydaje się zarazem pominięcie jej w prezentowanych rozważaniach. Zarówno kulisy organizacji sesji, jak i sam jej przebieg pokazują nam wyraźnie jak powolnym i nadal niezwykle mocno uwikłanym w politykę był wątek pamięci o jednym z największych gett w okupowanej Europie. Symptomatyczne wydaje się przy tym, że mimo dużego – jak na warunki lokalne dodajmy – nagłośnienia obrad łódzkiej konferencji i wydawałoby się pozytywnego podejścia władz do idei samego spotkania, materiały pokonferencyjne czekały na publikację bez mała cztery lata²⁹⁸. Doszło do na poły groteskowej sytuacji, albowiem jeszcze w 1984 r. niektóre referaty zdążyły ukazać na łamach „Folks Sztyme” oraz „Bleter far Geszichte”²⁹⁹. Sprawa jest o tyle ciekawa, że kierownictwu OKBZHIPN wyraźnie zależało na wydaniu materiałów, a te były właściwie gotowe do druku już

²⁹⁷ Szersze omówienie wszystkich aspektów działalności ww. zespołu, który miał podjąć się kompleksowego przebadania kwestii eksterminacji ludności żydowskiej na terenach włączonych do III Rzeszy, wykracza poza ramy tej książki. Warto natomiast odnotować, że powołano go dopiero w 1986 r., a na jego czele stanął Jan Fijałek. Wydaje się, że w zamierzeniach decydentów z GKBZHIPN zespół miał docelowo zdominować kwestię badań nad Zagładą w Polsce. Z materiałów sprawozdawczych zespołu wynika, że ambitne plany były od początku skazane na niepowodzenie. Borykano się m.in. z problemem braku wykwalifikowanych kadr będących w stanie prowadzić kwerendy w języku żydowskim. Bazowym korpusem materiałów źródłowych, które wykorzystywano w pracach komórki, stały się w związku z tym akta śledztw prowadzonych w poszczególnych okręgowych komisjach – zob. AIPN Łd, IPN Łd 222/269, t. 1, Jan Fijałek – Stan i koncepcja perspektywicznych badań Zespołu ds. eksterminacji Żydów na ziemiach polskich włączonych do III Rzeszy, październik 1987, k. 23–28. O zakończonych fiaskiem wysiłkach na rzecz zmiany profilu działalności GKBZHIPN w kierunku profesjonalnych badań nad przeszłością pisał także Łukasz Jasiński – zob. *idem*, *Sprawiedliwość i polityka...*, s. 345–346, 350.

²⁹⁸ O przebiegu konferencji poinformowały swoich czytelników najważniejsze dzienniki wydawane w Łodzi. Informacje o tym wydarzeniu pojawiły się także na antenie lokalnej rozgłośni radiowej oraz w serwisie informacyjnym regionalnego ośrodka TVP w Łodzi – zob. m.in.: (zt), *Sesja naukowa „Getto w Łodzi 1940–1944”*, „Dziennik Łódzki”, 2 VIII 1984; (tar), *W hołdzie skazanym na śmierć. W 40-lecie likwidacji getta*, „Dziennik Łódzki”, 10 VIII 1984; K., *40 rocznica likwidacji getta łódzkiego*, „Głos Robotniczy”, 10 VIII 1984; (st), *Uroczysta sesja naukowa w 40 rocznicę likwidacji getta łódzkiego*, „Express Ilustrowany”, 10–12 VIII 1984; AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 2. Notatka Antoniego Galińskiego, b.d., k. 40. Relację z sesji przeprowadziło także „Folks Sztyme” a „Prawo i Życie” zamieściło duży tekst inspirowany sesyjnymi wystąpieniami – zob. O. Grynsztajn, *Obchody 40 rocznicy likwidacji getta łódzkiego*, „Folks Sztyme” 1984, nr 34; Z. Tarnowska, *Fabryka ludzkich popiołów*, „Prawo i Życie” 1984, nr 44.

²⁹⁹ J. Baranowski, *Powstanie i organizacja getta w Łodzi*, „Folks Sztyme” 1984, nr 45; Z. Piechota, J. [Janusz] Wróbel, *Bezpośrednie formy eksterminacji mieszkańców getta łódzkiego*, „Folks Sztyme” 1984, nr 47. Publikacja na łamach „Folks Sztyme” wynikała z faktu, że TSKŻ sekundował OKBZHIPN w nagłaśnianiu sesji w Łodzi. Inaczej wyglądała sprawa publikacji w „Bleter far Geszichte”. Redakcja opublikowała cztery teksty referatów, w tym wystąpienia Baranowskiego oraz Galińskiego, ale najwyraźniej nie skonsultowała swoich zamiarów z autorami poszczególnych tekstów – zob. AIPN Łd, IPN Łd 139/58, t. 1, Pismo kierownika OKBZHIPN w Łodzi Antoniego Galińskiego do sekretarza „Bleter far Geszichte” Józefa Korzeniowskiego, 2 XII 1985 r., k. 115.

w sierpniu 1984 r. Przez kolejne lata trwał jednak nieustający korowód podań, wniosków o przesunięcia budżetowe i apeli do instytucji zewnętrznych o pomoc, który tylko częściowo można było wytłumaczyć „gospodarką niedoborów” i autentycznymi problemami z dostępnością papieru, a także mocno już wówczas „galopującą inflacją”³⁰⁰. Ostatecznie skromna książeczka zesła z taśmy drukarskiej pod koniec 1988 r., stając się pierwszą drukowaną w PRL próbą monograficznego oglądu dziejów łódzkiego getta³⁰¹.

Głośniej, ale nie za głośno

Przechodząc powoli do zakończenia, zatrzymajmy się jeszcze w realiach końca PRL. Powinniśmy odnotować bowiem, że w tym samym roku 1988, nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazała się książka *Żółta gwiazda i czerwony krzyż* pióra Arnolda Mostowicza, która dla upamiętniania losów łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” miała bez wątpienia duże znaczenie. Sprawę wydania tej pracy trzeba rzecz jasna odczytywać w szerszym kontekście ówczesnych przemian w podejściu władz do szeroko rozumianej tematyki żydowskiej, w tym także do kwestii Zagłady, o których pisali m.in. Renata Kobylarz, Piotr Forecki i Bartłomiej Krupa, a przed nimi chociażby Michael C. Steinlauf³⁰². Innymi słowy, musimy pamiętać o tym, że w tym okresie zgodę na druk otrzymują także inne ważne utwory – w tym niektóre, podobnie jak tekst Mostowicza, o charakterze wspomnieniowym – których odbiorcy mają okazję

³⁰⁰ Pierwotne koszty publikacji książki, które szacowano na poziomie czterystu tys. zł, po dwóch latach wynosiły już okrągły milion. Ostateczny rachunek za bardzo skromny, bo wynoszący 3,5 tys. egzemplarzy, nakład wyniósł 1,4 mln zł – zob. AIPN Łd, IPN Łd 139/63, Pismo dyrektora OKBZHIPN w Łodzi do prezydenta miasta Łodzi Jarosława Pietrzyka, 7 IV 1988 r., k. 159; *ibidem*, Pismo dyrektora Federacji Stowarzyszeń Kulturalnych Województwa Łódzkiego do Zakładu Graficznego Wydawnictw Naukowych w Łodzi, 15 VII 1988 r., k. 169.

³⁰¹ *Getto w Łodzi...* – por. m.in.: AIPN Łd, IPN Łd 139/63, Pismo dyrektora Federacji Stowarzyszeń Kulturalnych Województwa Miejskiego Łódzkiego do OKBZHIPN w Łodzi, 6 II 1986 r., k. 119; *ibidem*, Pismo dyrektora OKBZHIPN w Łodzi do prezydenta miasta Łodzi Jarosława Pietrzyka, 2 X 1986 r., k. 152; *ibidem*, Pismo przewodniczącego ZG TSKŻ Szymona Szurmieja do OKBZHIPN w Łodzi, 25 I 1988 r., k. 155. Równolegle, w wydawnictwie emigracyjnym, ukazała się analizowana wcześniej praca Icchaka (Henryka) Rubina.

³⁰² Z badań Foreckiego – nawiązujących do modelu zaproponowanego wcześniej przez Steinlaufa – kwestia przywracania w przestrzeni publicznej PRL szeroko rozumianej pamięci o Żydach (w tym także o Zagładzie) w okresie „pomarcowym” wyłania się jako dynamiczny proces zapoczątkowany na przełomie lat siedemdziesiątych oraz osiemdziesiątych, w którym z jednej strony mieliśmy do czynienia z działaniami oddolnymi, wymykającymi się kontroli „aparatu partyjno-państwowego”, wywodzącymi się w dużej części ze środowisk opozycyjnych lub kręgów polskiej inteligencji z nimi sympatyzującymi, a z drugiej zaś strony z przedsięwzięciami, które firmowała, a nade wszystko szeroko promowała i starała się politycznie zdyskontować ówczesna władza. Podobny obraz ówczesnego pejzażu pamięci polsko-żydowskiej wyłania się z pracy Kobylarz. Przywoływany wcześniej Krupa, skupiony przede wszystkim na literaturze i historiografii podejmującej temat Zagłady powstałej po 1987 r., w swojej analizie zmiany klimatu wokół upamiętniania okupacyjnych losów Żydów w drugiej połowie lat osiemdziesiątych inaczej rozkłada akcenty, co nie oznacza jednak, że te dwie perspektywy nie mają ze sobą punktów wspólnych i wzajemnie na siebie nie zachodzą. Jest wręcz przeciwnie.

zmierzyć się z żydowskim doświadczeniem okupacji³⁰³. Równolegle zielone światło dostają ważne edycje dokumentów, choć dla nas znamienne wydaje się to, że przeważająca część z nich dotyczy getta warszawskiego³⁰⁴. Odnotujmy jednak, że przy tej okazji drukiem ukazały się także drobne fragmenty *Dziennika* Dawida Sierakowiaka w opracowaniu Lucjana Dobroszyckiego³⁰⁵. Rok 1988 to także kolejne duże obchody rocznicy powstania w getcie warszawskim organizowane przez władze. Kilkanaście miesięcy wcześniej na łamach „Tygodnika Powszechnego” pojawia się słynny esej Jana Błońskiego, który wywołuje zataczającą szerokie kręgi dyskusję na temat postaw Polaków wobec Zagłady³⁰⁶. W tym samym mniej więcej czasie na Uniwersytecie Jagiellońskim powstaje Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce, którego działalność inauguruje duża konferencja ze znaczącym udziałem gości z „żelaznej kurtyny”, w tym m.in. z USA i Izraela³⁰⁷. Reasumując, w tym czasie granice oficjalnie dozwolonego upamiętniania żydowskiego doświadczenia okupacji uległy poważnemu przesunięciu w porównaniu z poprzednimi okresami. Co ważne, równolegle pamięć o Żydach i Zagładzie coraz silniej wybrzmiewała w działaniach oddolnych – poza zasięgiem instytucji oficjalnych, takich jak np. cenzura – czego dobrym przykładem jest chociażby przyrastająca w dużym tempie liczba publikacji dotyczących tej tematyki, ukazujących się w drugim obiegu czy kontruroczystości organizowane w kręgach opo-

³⁰³ P. Forecki, *Od Shoah do...*, s. 124; B. Krupa, *Opowiedzieć Zagładę. Polska...*, s. 63. Por. M. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska...*, s. 122–123.

³⁰⁴ B. Krupa, *Opowiedzieć Zagładę. Polska...*, s. 64–66. Krupa zwraca przy okazji uwagę na fakt, że zawodowa historiografia w procesie szerszego otwarcia na tematykę Zagłady okazuje się jednak spóźniona wobec literatury w tym sensie, że opracowaniom źródłowym nie towarzyszą publikacje artykułów i monografii – te pojawiają się dopiero po roku 1989.

³⁰⁵ *Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej*, oprac. I. Maciejewska, Warszawa 1988, s. 173–176.

³⁰⁶ Więcej na temat przebiegu dyskusji wokół tekstu Błońskiego – zob. m.in. M.C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska...*, s. 129–131; P. Forecki, *Od Shoah do...*, s. 149–165; B. Krupa, *Opowiedzieć Zagładę. Polska...*, s. 60–61; R. Kobylarz, *Walka o pamięć...*, s. 385–388. Wszyscy wspomniani autorzy są rzecz jasna świadomi wagi filmu *Shoah* w reżyserii Claude’a Lanzmanna i dyskusji, którą wywołała dla ponownego przywrócenia tematyki żydowskiej szerszemu odbiorcy. Forecki wyraźnie podkreśla jednak, że w przestrzeni oficjalnej PRL trudno w tamtym czasie mówić o realnym sporze, kiedy sensem miażdżącej większości wypowiedzi medialnych był z jednej strony atak na francuskiego reżysera i jego dzieło, a z drugiej obrona „dobrego imienia Polski”, łudząco przypominające schematy marcowej propagandy – zob. P. Forecki, *Od Shoah do...*, s. 132–149. Więcej na temat drugoobiegowej odstony dyskusji nad filmem Lanzmanna, w której stanowiska były zdecydowanie bardziej zniuansowane, co nie oznacza, że nie pojawiały się tam wypowiedzi bardzo krytyczne wobec wizji reżysera – zob. M. Grądzka-Rejak, J. Olszak, *Holocaust, pamięć, powielacz. Zagłada Żydów i okupacyjne stosunki polsko-żydowskie w publikacjach drugiego obiegu w PRL*, Warszawa 2020, s. 180–210.

³⁰⁷ Jak zauważył Forecki, swoistym znakiem czasu był fakt, że tematem przewodnim konferencji zorganizowanej jesienią 1986 r. była zdecydowanie bardziej politycznie bezpieczna – bo nie zazębiająca się z obszarem dziejów najnowszych – kwestia żydowskiej autonomii w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej – zob. P. Forecki, *Od Shoah do...*, s. 123–124. Nie oznacza to jednak, że na obradach zorganizowanych na UJ nie pojawili zaproszeni przez organizatorów badacze podejmujący tematykę Zagłady. Dla nas kolosalne znaczenie w tym kontekście ma fakt, że jednym z uczestników obrad w Krakowie był Lucjan Dobroszycki, dla którego była to pierwsza wizyta w Polsce od czasu wyjazdu w następstwie antysemickiej nagonki z roku 1968 – zob. M.T. Kaufman, *Poignant Welcome in Poland for Jewish Scholars*, <https://www.nytimes.com/1986/09/30/world/poignant-welcome-in-poland-for-jewish-scholars.html>, (dostęp 11 VII 2018 r.).

zycyjnych z okazji czterdziestej oraz czterdziestej piątej rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim³⁰⁸. Dodajmy jeszcze w tym miejscu, że z lektury niedawno wydanej pracy Martynty Grądzkiej-Rejak i Jana Olaszka, poświęconej w całości zagadnieniu obecności tematyki Zagłady w publikacjach tzw. drugiego obiegu, wynika, że dominowała w nich nade wszystko perspektywa warszawska³⁰⁹.

Wróćmy jednak do książki Mostowicza, bo ona z uwagi na fakt, że ukazała się legalnie interesuje nas tutaj najbardziej. Był to zbiór miniopowiadań – choć przynajmniej jedno z nich przypominało bardziej formą esej historyczny – w których autor odwoływał się do swoich okupacyjnych wspomnień, w przeważającej części związanych z historią łódzkiego getta, gdzie jako początkujący lekarz toczył nierówną walkę o życie pozostałych współwięźniów³¹⁰. Z przyjętego przeze mnie punktu widzenia szczególnie ważne wydają się przynajmniej dwa aspekty przywołanej publikacji, pomijając rzecz jasna ten najbardziej oczywisty, tzn. fakt, że po wielu latach milczenia ukazała się praca poświęcona dziejom łódzkiego getta, a nade wszystko oddająca hołd jego ofiarom. Po pierwsze Mostowicz – notabene zainspirowany angielskim wydaniem *Kroniki getta łódzkiego*, które wyszło spod rąk Dobroszyckiego³¹¹ – pokusił się o częściową rewizję „czarnej legendy” Rumkowskiego. I choć nadal oceniał go krytycznie, jako niezwykle próżnego i skorego do przemocy prostaka, to zarazem dawał wyraźnie do zrozumienia, że obrona przez PSZ strategia przetrwania warta jest głębszej refleksji, chociażby z tego powodu – jak argumentował – że umożliwiła przeżycie w sumie kilkunastu tysiącom Żydów. Przy okazji konstatował również, że ta liczba mogłaby wydatnie wzrosnąć, gdyby Armia Czerwona nie zatrzymała się latem 1944 r. na linii Wisły, co z kolei pokazuje nam szersze tło ówczesnych przemian, kiedy możliwe stało się publiczne podważanie niedawnych dogmatów

³⁰⁸ M.C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska...*, s. 123–127; P. Forecki, *Od Shoah do...*, s. 130–132; R. Kobylarz, *Walka o pamięć...*, s. 422–427. Por. M. Grądzka-Rejak, J. Olaszek, *Holocaust, pamięć, powielacz...*, s. 242–246.

³⁰⁹ M. Grądzka-Rejak, J. Olaszek, *Holocaust, pamięć, powielacz...*

³¹⁰ W tym sensie bez wątpienia wspomnieniowa narracja Mostowicza, w której detalicznie rekonstruowana groza doświadczenia Zagłady na odciętych od świata Bałutach przeplata się chwilami z pełnymi ciepła i kolorytu migawkami z Łodzi przedwojennej oraz czynionymi z współczesnej perspektywy metakomentarzami wymyka się sztywnym podziałom gatunkowym. Oglądana pod odpowiednim kątem zdaje się natomiast potwierdzać słuszność generalnej diagnozy Bartłomieja Krupy, który w kontekście literackich wypowiedzi na temat Zagłady w okresie schyłkowego PRL pisał o dwóch dominujących wówczas strategiach narracyjnych, tj. nostalgicznej i reportażowej, co prowadziło go do wniosku, że: „Adekwatnymi figurami opisami holocaustowych opowieści tego czasu mogą się zatem okazać platońska kategoria *anamnesis* (ἀνάμνησις) – przypomnianie sobie, w tym przypadku minionego, nieistniejącego już, multikulturowego, głównie polsko-żydowskiego świata oraz dokumentalizm – próba wiernego oddania słów ocalałych, w której literackość schodzi na dalszy plan” – zob. *idem*, *Opowiedzieć Zagładę. Polska...*, s. 66. W tym miejscu rodzi się pytanie, czy ważna i ciekawa obserwacja Krupy nie ma w kontekście dopuszczalnego w przestrzeni publicznej Polski Ludowej upamiętniania łódzkiego getta bardziej uniwersalnego charakteru. Innymi słowy, warto zastanowić się, czy owo balansowanie między nostalgią a reportażem/dokumentem było przydatną i powszechnie stosowaną strategią (i to niekoniecznie literalnie narracyjną, choć taką również) na wiele lat wcześniej, np. przy okazji powstawania filmu Daniela Szyłty, który jak pamiętamy otwierała sekwencja poświęcona pełnej jasnych obrazów, wręcz idyllicznej koegzystencji Polaków i Żydów w przedwojennej Łodzi.

³¹¹ *The Chronicle of...*

z obszarów szczególnie wrażliwych politycznie. W konsekwencji zaproponowane przez Mostowicza porównanie postaw Rumkowskiego i Czerniakowa nie wypadło już tak druzgocąco źle dla tego pierwszego³¹².

Po drugie natomiast powinniśmy przy tej okazji zwrócić uwagę na fakt, że zanim jeszcze książka Mostowicza trafiła na księgarskie półki, jej obszerne fragmenty opublikowano na łamach wydawanego w Łodzi tygodnika kulturalnego „Odgłosy”, który w tutejszych kręgach opozycyjnych prześmiewczo nazywano „Odgłosami z Komitetu”³¹³. Innymi słowy było to forum – choć o ograniczonym kręgu odbiorców – niewątpliwie posiadające *imprimatur* lokalnych władz, co samo w sobie podpowiada wyraźnie, że klimat polityczny dla oficjalnego upamiętnienia dziejów żydowskiej Łodzi uległ w tym czasie zmianie. Co więcej, cykl publikacji poprzedził wywiad z autorem, w którym Mostowicz bez ogródek mówił, co sądzi o ogromie zaniechań w obszarze upamiętniania łódzkiego getta: „[...] uważam, iż jest rzeczą więcej niż przykrą, że o Żydach łódzkich, o ich tragicznym losie wspomina się bardzo rzadko i to tylko od święta. Ludzie tego miasta nie wiedzą nic albo prawie nic o tej części jego mieszkańców, którzy do 1939 roku współtworzyli tutejszy przemysł, współkształtowali oblicze i kulturę miasta. To wstyd”³¹⁴. Niejako w kontrze Mostowicz przypominał erę Michaliny Tatarkówny-Majkowskiej i uroczystości, w trakcie których władze uhonorowały uczestników lewicowego ruchu oporu w getcie, w tym także i jego samego³¹⁵.

Uważna lektura następnych numerów „Odgłosów” z drugiej połowy 1988 r. zdaje się sugerować, że publikacja tekstu Mostowicza stała się dla redakcji pretekstem do szerszego otwarcia łamów pisma na tematykę Zagłady żydowskiej Łodzi i jej upamiętniania³¹⁶. To właśnie przy okazji publikacji kolejnego fragmentu maszynopisu

³¹² A. Mostowicz, *Żółta gwiazda i czerwony krzyż*, Warszawa 1988, s. 112–126.

³¹³ Za podzielenie się ze mną tą anegdotą dziękuję Pawłowi Spodenkiewiczowi.

³¹⁴ *Mówi: Arnold Mostowicz*, „Odgłosy” 1988, nr 26.

³¹⁵ Przytaczany wywiad miał w dużym stopniu wymiar autobiograficzny. Mostowicz nawiązywał nie tylko do okresu okupacji, ale także do swoich losów przedwojennych (m.in. życie w Łodzi, następnie studia medyczne we Francji, podjęte z uwagi na ograniczenie dostępu Żydów do studiów w Polsce), a nade wszystko powojennych, kiedy to na skutek przebytej gruźlicy musiał zrezygnować z profesji lekarza i zaangażował się w budowę systemu prasy partyjnej nad Wisłą, by następnie przez piętnaście lat kierować popularnymi „Szpilkami”. Innymi słowy, była to nie tylko opowieść świadka Zagłady, ale także osoby, która z pełnym zaangażowaniem przystąpiła do budowy Polski Ludowej i mimo szykan, jakie spotykały ją w następstwie wydarzeń Marca '68, nie odcinała się od dorobku PRL ani nie kontestowała wprost działań jej władz, co niewątpliwie ułatwiało decyzję redakcji „Odgłosów” o druku zarówno fragmentów samej książki, jak i wywiadu z jej autorem – zob. *ibidem*. Na temat wymykającej się prostym ocenom biografii Mostowicza, w tym także jego ideowych wyborów, kwestii polsko-żydowskiej tożsamości, patriotyzmu oraz wysiłków na rzecz upamiętnienia Zagłady – zob. J. Podgórska, *Żyd, wieczny Polak*, „Polityka” 2001, nr 14; M. Turski, *Patrzył, słuchał, zapamiętał* [w:] *Żółta gwiazda i czerwony krzyż...*, s. 8–10; J. Podolska, *Arnold Mostowicz – lekarz, pisarz, łódzianin* [w:] *Żółta gwiazda i czerwony krzyż...*, s. 282–286.

³¹⁶ Co nie oznacza, że wcześniej (ale także w drugiej połowie lat osiemdziesiątych) nie zdarzały się pewne precedensy w tym obszarze. W kontekście interesującego nas tutaj problemu z pewnością powinniśmy odnotować artykuł Mirosława Kulisia, zainspirowany XLII rocznicą likwidacji łódzkiego getta, który na łamach „Odgłosów” pojawił się na początku października 1986 r. Punktem wyjścia dla autora była teza o tym, że na więźniach łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” Niemcy dokonali „zbrodni niemalże doskonałej” – tzn. zgładzili ponad 200 tys. istnień ludzkich, o czym współcześnie niewielu już pamięta. Co ważne, Kulisi wskazywał, że

Mostowicza w „Odgłosach” ukazał się m.in. wywiad z ekipą amerykańskich filmowców, którzy w owym czasie intensywnie pracowali nad dokumentem o łódzkim getcie. Oczywiście sam fakt, że wywiad się ukazał nie był aż tak znaczący, ważna była jego treść. Otóż twórcy dzieła zatytułowanego po prostu *Lodz Ghetto* bez ogródek opowiadali o tym, jak przez osiemnaście miesięcy odbijali się od ściany niechęci w swoich usilnych staraniach o uzyskanie zgody na przyjazd do Łodzi i skorzystanie z oryginałów dokumentacji pozostałej po tutejszym getcie oraz sfilmowania jego dawnych przestrzeni. Zgodnie z ich relacją, polskie władze pozytywnie odniosły się do ich prośb dopiero wtedy, kiedy sprawą udało się zainteresować ówczesnego szefa peerelowskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w trakcie jego wizyty w Stanach Zjednoczonych. Ważnym elementem przywoływanego wywiadu była – podobnie jak w przypadku książki Mostowicza – próba bardziej zdystansowanego spojrzenia na postać PSŻ i jego strategię przetrwania. Dla nas z pewnością symboliczne znaczenie ma również fakt, że twórcy filmu przywracali na łamy polskiej gazety postać Lucjana Dobroszyckiego, który był konsultantem historycznym ich dzieła i walnie przyczynił się do jego powstania. „Cicha” pamięć powoli i nieśmiało zyskiwała głos³¹⁷.

Podsumowanie

Z przeprowadzonej analizy wynika, że możemy mówić o przynajmniej trzech okresach, w których szeroko rozumiane przedsięwzięcia upamiętniające tragiczną historię więźniów łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” były – choć w różnej skali – dostępne w przestrzeni oficjalnej.

zapomnieniu dziejów getta w Łodzi sprzyjało nade wszystko ich mało heroiczne oblicze, którego symbolem była dla niego postawa Rumkowskiego. Nie podważał krytycznych sądów odnośnie do żydowskiej administracji, dostrzegał także słabość żydowskiego oporu, choć tłumaczył część jego źródeł. Nade wszystko jednak wzywał do tego, aby owe antyheroiczne dzieje łódzkiego getta nie uległy całkowitemu zatarciu i zostały włączone do lokalnego kanonu pamięci o czasach okupacji, pisząc: „Często przywołujemy w Łodzi pamięć więźniów Radogoszcza, dzieci osadzonych w obozie na Przemysłowej. Czyż nie umyka nam jakby z pola widzenia tragedia getta? Czyż miałby to być dalekosieźny triumf perfekcjonizmu hitlerowskich morderców łódzkich Żydów? 30 sierpnia przypadła XLII rocznica likwidacji getta – wspomnijmy przy tej okazji jego tragicznych mieszkańców” – zob. M. Kuliś, *Zamordowani zostali po cichu*, „Odgłosy” 1986, nr 40. Por. np. W. Źródłak, *Tramwaj w getcie*, „Odgłosy” 1987, nr 30. Innym ważnym tekstem dotyczącym dziejów łódzkiego getta, choć nie koncentrującym się na tragedii żydowskiej, lecz romskiej był artykuł Jerzego Ficowskiego poświęcony gehennie tzw. obozu cygańskiego, który Niemcy zorganizowali wewnątrz żydowskiej „dzielnicy zamkniętej” w Łodzi – zob. *idem*, *Obóz cygański w łódzkim getcie*, „Odgłosy” 1987, nr 38. Dodajmy jeszcze, że o tej sprawie pisał także w swoich wspomnieniach Arnold Mostowicz – zob. *idem*, *Raport w sprawie Cyganów*, „Odgłosy” 1988, nr 33. O tym, jak dużą wagę miało świadectwo Mostowicza w kontekście niemal całkowicie niedostrzeganej tragedii Romów i Sinti pisał Marian Turski – zob. *idem*, *Patrzył, słuchał, zapamiętał...*, s. 9–10.

³¹⁷ *Historia okupacji nie jest łatwa ani dla Polaków, ani dla Żydów*, „Odgłosy” 1988, nr 40; *Lodz Ghetto*, reż. K. Taverna, A. Adelson, 1989. Por. A. Płazewska, *Film „Łódź getto” nie dla Polaków?*, „Gazeta Wyborcza”, 25 VIII 1994. W kontekście wkładu Dobroszyckiego w powstanie dokumentu, dodajmy może jeszcze, że film rozpoczęła sekwencja nakręcona na współczesnych Bałutach, której towarzyszył czytany przez lektora fragment *Dziennika* Sierakowiaka, czyli tekstu, który – jak pamiętamy z wcześniejszych rozważań – szerszemu odbiorcy udostępnił właśnie Dobroszycki.

Pierwszy obejmował lata tużpowojenne i wpisywał się w ówczesny klimat względnej swobody politycznej, a nawet pewnej konkurencyjności w obszarze pamięci zbiorowej. Łódź, która odgrywała wówczas rolę nieformalnej stolicy kraju, a także centrum życia politycznego i kulturalnego polskich Żydów, była w tamtym okresie miejscem szczególnym. Nieprzypadkowo właśnie w tych latach odbywały się cykliczne uroczystości upamiętniające historię tutejszego getta, które – co ważne – były efektem oddolnych inicjatyw organizacji żydowskich, tolerowanych, a czasem nawet symbolicznie wspieranych przez nowe władze samorządowe tudzież polityczne miasta. Również w tym czasie nakładem CŻKH ukazywały się pierwsze, pisane po polsku, prace poświęcone tej tematyce. Wraz z postępującą stalinizacją życia społeczno-politycznego w Polsce kwestia upamiętniania historii łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” stawała się wyraźnie *passé*. Spadkowi zainteresowania tym tematem ze strony władz komunistycznych towarzyszyły okoliczności w pewnym sensie obiektywne, takie jak chociażby przenosiny najważniejszych instytucji życia żydowskiego do Warszawy, ale nie tylko one – jak możemy przypuszczać – odegrały w tym zwrocie dużą rolę. Historia getta w Łodzi, co zgodnie zauważali chociażby Icchak Henryk Rubin czy Jacek Walicki, nie pasowała do promowanego przez ówczesne władze heroicznego formatu opowieści o walce z „faszystowskim najeźdźcą”. W Łodzi, w przeciwieństwie np. do Białegostoku, nie wspominając o Warszawie, próżno było szukać przejawów zbrojnego buntu. Mordechaj Chaim Rumkowski i jego strategia przetrwania przez pracę nie wpisywali się w czarno-biały obraz rzeczywistości, który był z kolei fundamentem komunistycznej polityki pamięci historycznej, w szczególności zaś jej stalinowskiej odmiany.

Drugi okres przyzwolenia władz na uwzględnianie wątku gettowego w ramach polityki pamięci historycznej rozpoczął się pod koniec lat pięćdziesiątych i trwał mniej więcej do wiosny 1968 r. Za symboliczny początek tak rozumianej „odwilży” powinniśmy przyjąć uroczyste odsłonięcie pomnika na cmentarzu przy ul. Brackiej. Kolejne przejawy tego procesu to m.in. publikacje *Pamiętnika* Jakuba Poznańskiego czy *Dziennika* Dawida Sierakowiaka oraz realizowany przez WŁ projekt wydania drukiem unikalnej, w skali nie tylko polskiej, *Kroniki getta łódzkiego*. O zmianie klimatu wokół upamiętniania tutejszego getta świadczył bez wątpienia także fakt, że w 1964 r. po wielu latach przerwy ponownie zorganizowano uroczyste obchody przypominające tragiczny koniec historii łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”. To wydarzenie o tyle szczególne dla problemu budowania zrębów oficjalnego przekazu na ten temat, że po pierwsze wspomniane uroczystości odbywały się pod auspicjami i przy udziale lokalnych władz partyjnych i samorządowych, a po drugie tym razem nie ograniczono się wyłącznie do przestrzeni domyślnie zarezerwowanej dla tego typu przedsięwzięć, czyli terenu cmentarza żydowskiego – całość obchodów wieńczyła bowiem uroczysta gala zorganizowana w Teatrze Nowym.

Wydaje się, że za apogeum trendu polegającego na ponownym włączaniu wybranych elementów żydowskiego doświadczenia II wojny światowej w obszar aprobowanej przez władzę narracji o okupacyjnych dziejach Łodzi, możemy uznać z kolei rok 1965, kiedy swoją premierę miał film dokumentalny Daniela Szyłita zatytułowany

Litzmannstadt Ghetto, a na rynku wydawniczym ukazały się równolegle pierwszy tom *Kroniki getta łódzkiego* oraz tematyczny numer „Biuletynu ŻIH” poświęcony życiu politycznemu getta. Komentując zwięższającą się – choć w szerszej perspektywie nadal bardzo skromną – liczbę inicjatyw upamiętniających dzieje łódzkiej „dzielniccy zamkniętej”, nie sposób nie zauważyć jednak, że ich motywem przewodnim był zazwyczaj przekaz na temat klasowego charakteru napięć występujących wewnątrz łódzkiego getta. Zarówno w filmie Szylita, jak i *Dzienniku* Sierakowiaka, nie mówiąc już o wspomnianych tekstach z „Biuletynu ŻIH”, jeśli nie kluczowym, to z pewnością ważnym elementem rzeczywistości gettovej okazywały się zatem działania podejmowane przez środowiska komunistyczne, ewentualnie komunizujące.

W przypadku publikacji w „Biuletynie ŻIH” dodatkowo wybrzmiewał jeszcze jeden wątek – aktywnego przeciwstawiania się nie tylko kolejnym rozporządzeniom administracji getta, ale także samym Niemcom, czego ukoronowaniem miało być planowane zbrojne wystąpienie. Tu ponownie, choć brak na to namacalnych dowodów, trudno oprzeć się wrażeniu, że taki sposób budowania przekazu pamięciowego nie był przypadkowy i wpisywał się w poszukiwanie nowej, ale nadal strawnej dla władz, formuły opowieści o łódzkim getcie, w której obok „czarnego charakteru” uosobianego przez Rumkowskiego, pojawiali również aktywnie przeciwstawiający się jego rządóm członkowie żydowskiego podziemia komunistycznego. Przy zachowaniu odpowiednich proporcji moglibyśmy wręcz mówić o próbie upodobnienia oficjalnej narracji o łódzkim getcie do motywów dominujących wówczas w opisach gett Warszawy i Białegostoku, gdzie na plan pierwszy wybijał się motyw zbrojnego oporu. Innymi słowy tak konstruowana pamięć zbiorowa o Zagładzie łódzkich Żydów zdecydowanie mocniej wpisywała się w kanon opowieści heroicznej niż martyrologicznej. Oczywiście między poszczególnymi przejawami tak sformatowanego przekazu zachodziły znaczące różnice. W związku z czym na hipotetycznej skali „upolitycznienia”, edycja zapisków Sierakowiaka znajdowałby się w jej dolnych rejestrach, film Szylita pośrodku, a żihowskie publikacje o „Lewicy Związkowej” na szczycie.

Co więcej, wartości poznawczej tego pierwszego źródła, mimo sugerowanych wówczas w *Przedmowie* i *Słowie wstępnym* politycznych tropów interpretacyjnych, do dziś nie sposób przecenić. Podobnie jak nie sposób całkowicie unieważnić źródłowej wartości relacji złożonych przez członków „Lewicy Związkowej” na temat warunków życia w łódzkim getcie, czy sprowadzić sensu obrazu filmowego Szylita do nachalnej politycznej agitacji. Nie zmienia to faktu, że budowany przy okazji wspomnianych projektów kontekst historyczny był do pewnego stopnia zbliżony – odbiorca tak skonstruowanej wizji przeszłości miał zwrócić uwagę na fakt, jak ważnym elementem gettowego pejzażu była działająca w nim podziemna organizacja o wyraźnie lewicowym/komunistycznym profilu.

Nie zapominajmy jednak o tym, że przywoływane przedsięwzięcia nie powstały w odpowiedzi na bezpośrednie polityczne zamówienie, przynajmniej ja nie znalazłem żadnych dokumentów, które potwierdzałyby taką tezę. Innymi słowy, były to raczej oddolne próby włączenia perspektywy żydowskiej do kontrolowanego przez władze PRL oficjalnego przekazu na temat okupacji w Łodzi. Oczywiście było to o tyle

łatwiejsze, że chodziło o „politycznie słuszną”, bo lewicową/komunizującą – perspektywę doświadczenia Zagłady, ale nie oznacza to zarazem, że ówczesni decydenci czuli przemożną wewnętrzną potrzebę jej uwzględniania, tudzież sami z siebie wykazywali inicjatywę w promowaniu takiej właśnie wizji getta na Bałutach.

Definitywny kres – ujmując rzecz w pewnym skrócie – lewicowo-heroicznej wizji łódzkiego getta przyniósł rok 1968. Z przeprowadzonej wcześniej analizy wynika, że na wydarzenia Marca '68 i rozpoczętą wówczas na dużą skalę antysemicką i antyinteligentką kampanię powinniśmy spojrzeć także jako na próbę przemodelowania zbiorowych wyobrażeń o Zagładzie społeczności żydowskiej w czasie II wojny światowej. Zgodnie z wymogami „marcowej propagandy”, która lansowała tezę o sojuszu państwa Izrael z RFN, tragiczna historia stłoczonych w gettach i skazanych na śmierć Żydów została w dużym stopniu napisana od nowa. W miejsce dotychczasowego przekazu zaczęto promować opowieść o rzekomym sojuszu więźniów „dzielnic zamkniętych” z ich niemieckimi oprawcami, wymierzonym przede wszystkim w „rdzennych” Polaków. Perfidia owego aliansu miała polegać również na tym, że w tym samym czasie Polacy rzekomo gremialnie nieśli pomoc Żydom. Całość zabiegów obliczona została na skonstruowanie czarno-białej wizji „dobrych” Polaków po raz kolejny zdradzonych przez „złych” Żydów i Niemców. Łódź nie była wyjątkiem od reguły, a zatem i tu zaczęły się ukazywać teksty – przede wszystkim prasowe – promujące taką narrację o przeszłości. Na tym jednak nie poprzestano. W ramach „licytacji na cierpienie”, o której obszernie pisała chociażby Joanna Wawrzyniak, odgórnie podejmowano decyzje o niedopuszczeniu do druku pozycji zarówno beletrystycznych, jak i naukowych, które np. mogły stać się świadectwem tragicznego położenia łódzkich Żydów w czasie okupacji. Taki los spotkał m.in. wspominaną wcześniej *Kronikę getta łódzkiego*, której dwa kolejne – złamane już – tomy wycofano z drukarni. Z przyjętego tutaj punktu widzenia ważna była nie tylko sama decyzja o wstrzymaniu publikacji wraz z towarzyszącym jej uzasadnieniem, ale także sytuacja, w jakiej znaleźli się jej autorzy w następstwie Marca '68. Dobroszycki i Dąbrowska, którzy wspólnie pracowali nad kompletną edycją *Kroniki*, w niedługim czasie – podobnie jak wielu innych badaczy nie tylko zresztą Zagłady – w atmosferze antysemitkiej nagonki wyjechali z kraju. Nie może zatem dziwić, że na kolejne bez mała piętnaście lat temat Zagłady łódzkiego getta i jego mieszkańców stał się zagadnieniem nawet nie tyle niszowym, ile w praktyce zupełnie nieobecnym w ramach oficjalnego przekazu.

Trzeci okres, reglamentowanego przez władze przyzwolenia dla upamiętniania żydowskiego doświadczenia okupacji w Łodzi w przestrzeni oficjalnej, przyniosły lata osiemdziesiąte minionego wieku. Ponowne przywracanie pamięci o łódzkim getcie nie odbywało się jednak bez wyraźnych zgrzytów i narzucanych odgórnie ograniczeń. Zachowane dokumenty świadczą dobitnie, że szeroko rozumiany obóz władzy starał się korzystając z pomocy podległych mu instytucji zachować pełnię kontroli nad tym procesem. Innymi słowy, to nadal tzw. czynniki polityczne decydowały o ostatecznej formie, ale też – a może przede wszystkim – o potencjalnym zasięgu oddziaływania kolejnych inicjatyw. Powoli przełamano dotychczasowe tabu, ale zarazem dbano o to, aby nadal mocno retuszowana wersja narracji oku-

pacyjnej, uwzględniająca pamięć Zagłady, zbyt nie zyskała na rozgłosie. W tym miejscu z pewnością należy wspomnieć o tablicy zamontowanej w 1983 r. na gmachu dawnego posterunku *Schutzpolizei* przy ul. Limanowskiego 1 czy analizowanej wcześniej sesji zorganizowanej z okazji czterdziestej rocznicy likwidacji łódzkiego getta. Odnośnie do tego drugiego wydarzenia warto ponownie podkreślić jego kameralność oraz fakt, że na publikację materiałów pokonferencyjnych przyszło czekać inicjatorom sesji ponad cztery lata. Parafrazując język partyjnej nowomowy moglibyśmy zatem powiedzieć, że aplikowana wówczas odgórnie „odnowa na odcinku upamiętniania” getta w Łodzi – podobnie zresztą jak wszystkie inne „odnowy” schyłkowego PRL – miała bardzo ograniczony zasięg i służyła przede wszystkim realizacji politycznej agendy obozu rządzącego.

ZAKOŃCZENIE

Ważną cechą komunistycznej polityki pamięci historycznej była zmienność, a zarazem komplementarność jej głównych motywów oraz instytucji, które ją współtworzyły. Właściwie wszyscy autorzy mierzący się z problemem pamięci zbiorowej, polityki historycznej czy polityki pamięci historycznej są zgodni co do tego, że analizowane przez nich zjawiska ewoluują w czasie. Także główne kierunki komunistycznej polityki pamięci historycznej w obszarze dziejów okupacji – podobnie jak każdy inny zakres działań kommemoratywnych władz Polski Ludowej – nie były dane raz na zawsze. Budowany odgórnie przekaz pamięciowy ulegał zmianom, wprowadzano doń korekty, czasami poważniejsze, czasami tylko kosmetyczne, zmieniał się przy tym kontekst, w jaki wpisywano konkretne wydarzenia, co z kolei mogło prowadzić do sytuacji, kiedy w miejsce nie tak dawnych bohaterów pojawiały się postaci wcześniej całkowicie nieznane. W niektórych przypadkach *de facto* wywracano do góry nogami wcześniejsze tezy – często nie informując o tym wprost potencjalnych odbiorców.

Kolejną okolicznością wymagającą podkreślenia jest specyfika okresu historycznego, do jakiego analizowane meandry polityki pamięci historycznej się odnosiły. Nie ulega bowiem wątpliwości, że historia najnowsza w trakcie całego PRL znajdowała się „pod nadzorem”, poddana była nieustającej presji ideologii, chwilami całkowicie zlewając się z tą ostatnią. W tym spektrum historia okupacji odgrywała rolę szczególną. Po pierwsze, to w czasie wojny powstała PPR, i to rozstrzygnięcia wojenne doprowadziły ją na szczyty władzy w Polsce Ludowej – państwie, które przynajmniej na poziomie deklaracyjnym miało w niczym nie przypominać swojego poprzednika sprzed 1939 r. Po drugie, koszmar okupacji był autentycznym doświadczeniem powojennego polskiego społeczeństwa – na początku większości, z czasem, w następstwie przemian demograficznych, coraz mniejszego odsetka. Doświadczenie to z jednej strony wymagało realnego przepracowania, z drugiej zaś stawało się naturalnym elementem cementującym wspólnotę narodową – szczególnie ta ostatnia okoliczność odpowiadała na stałe zapotrzebowanie legitymizacji nowego systemu rządów nad Wisłą. Sygnalizowana powyżej zmienność dotyczyła zarówno wymiaru instytucjonalnego analizowanych zjawisk, jak i samych treści, które starano się promować w ramach oficjalnie budowanego przekazu pamięciowego.

Institucje – pierwsze lata po wojnie

W pierwszym z wymienionych obszarów warto – jak się wydaje – odnotować, że wbrew potocznym wyobrażeniom, polskie władze komunistyczne nie od razu były w stanie całkowicie podporządkować sobie sferę polityki pamięci historycznej. Innymi słowy w pierwszych latach po zakończeniu wojny istniała w tym obszarze skromna, ale jednak konkurencja. Zjawisko, o którym mowa, miało bez wątpienia wiele źródeł, wśród których obok początkowej słabości struktur nowej władzy należałoby także wymienić pewien głębszy zamysł polityczny (zresztą nie tylko polskich komunistów), który – w dużym skrócie – polegał na systematycznym wciąganiu w orbitę swoich wpływów wszystkich tych grup i środowisk, które odnosiły się do niego z mniejszym lub większym dystansem. Innymi słowy w pierwszych latach swojego istnienia nowy system, szczególnie w sferze tzw. nadbudowy, starał się a chwilami po prostu musiał, zachowywać pozory. Dlatego m.in. pierwsze oficjalne inicjatywy upamiętniające historię łódzkiego getta nie wykluczały takich elementów, jak asysta rabinów. Klimat tamtych lat sprzyjał także podejmowaniu akcji oddolnych, wymykających się bezpośrednio nadzorowi politycznemu, które z czasem władze starały się okiełznać i odpowiednio przeformułować.

Co więcej, poszczególne komórki partyjne – co dobrze ilustrują analizowane w rozdziale trzecim dokumenty wytworzone m.in. przez RHP czy Wydział Propagandy KŁ PPR – w okresie przed tzw. zjednoczeniem ruchu robotniczego same borykały się z tak podstawowymi problemami, jak brak wykwalifikowanych kadr, skromny budżet czy ograniczona baza lokalowa. Naturalną kolejną rzeczą nie były one zatem w stanie – mimo podejmowanych prób, a nawet pewnych ograniczonych sukcesów na tym polu, takich jak np. publiczne pogrzeby zabitych w czasie okupacji działaczy komunistycznych – narzucić jednej, ogólnie obowiązującej i w pełni zideologizowanej narracji na temat czasów wojny.

Brak monopolu instytucjonalnego władz oznaczał także, że istniały inne podmioty, nadal do pewnego stopnia niezależne, które mogły współkształtować pamięć zbiorową łódzian o niedawnej przeszłości. Dobrą ilustracją tego zjawiska wydają się, przywoływane w rozdziale drugim, przemiany w ruchu kombatanckim. Jak pamiętamy, aż do jesieni 1949 r. zamiast jednej centralnie zarządzanej organizacji, istniało kilka pomniejszych, których szefostwo niekoniecznie chciało wpisywać się w bieżące zapotrzebowania partii komunistycznej. Przywódcy tej ostatniej, świadomi niepokojących zjawisk na „odcinku kombatanckim”, wydawali specjalne instrukcje, w których mobilizowali lokalny „aktyw” do przejmowania kontroli nad poszczególnymi stowarzyszeniami. Innym przykładem braku pełnej kontroli była sytuacja w sferze upamiętniania likwidacji łódzkiego getta, analizowana w rozdziale piątym. Jak pamiętamy, w tym czasie władze wchodziły w partnerstwo z podmiotami, które, choć poddawane presji, zachowywały pewną dozę samodzielności, jak chociażby Kongregacja Wyznaniowa czy WKŻ.

Instytucje – stalinizm

O ile zatem w pierwszych latach po zakończeniu wojny partia, obok promowania własnych przedsięwzięć, musiała także kanalizować niektóre oddolne inicjatywy, o tyle era stalinizmu oznaczała opanowanie sytuacji. O powstaniu jednej, centralnie zarządzanej organizacji kombatanckiej była już mowa. To okoliczność trudna do przecenienia. Zarazem nie sposób nie zauważyć przy tej okazji, że organizacyjne ujednoczenie nie oznaczało – przynajmniej w przypadku łódzkich struktur ZBoWiD – przesadnie wzmoczonej aktywności w obszarze kształtowania zbiorowych wyobrażeń na temat czasów okupacji. Przypomnijmy, że nowo powstały Związek niemal z miejsca znalazł się w poważnym organizacyjnym kryzysie. Nie dziwi zatem, że działająca przy jego łódzkim oddziale Komisja Historyczna nie była w stanie rozwinąć skrzydeł, a podjęta wówczas próba zagospodarowania pamięci o tragedii więźniów Radogoszcza zakończyła się fiaskiem. W tym samym czasie, kiedy powołano do życia ZBoWiD, władze zdecydowały o likwidacji terenowych struktur Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Materiały łódzkiej OKBZN trafiły do Warszawy. W przypadku Łodzi centralizacja sfery instytucjonalnej polityki pamięci historycznej oznaczała zatem swoisty regres lokalnych form i treści upamiętniania przeszłości okupacyjnej. W przyjętej tu perspektywie lata 1950–1955 to przede wszystkim czas nagłaśniania wkładu Armii Czerwonej, a nade wszystko jej głównodowodzącego, w pokonanie III Rzeszy. Stalinizm przyniósł zatem pewną stabilizację w aspekcie instytucjonalnym badanych procesów, która zarazem w sposób bardziej zniuansowany i pogłębiony została spożytkowana dopiero kilka lat później.

Instytucje – epoka gomułkowska

To właśnie wydarzenia „odwilży” październikowej umożliwiły zasadniczy przełom nie tylko w sferze treści komunistycznej polityki pamięci historycznej (o czym szerzej za chwilę), ale także w kwestii codziennego nimi zarządzania. Innymi słowy, na bazie fundamentów położonych w okresie stalinizmu, krok po kroku rozpoczęto budowę zdecydowanie bardziej rozgałęzionego i w pewien sposób bardziej subtelnego systemu zarządzania pamięcią zbiorową. Apogeum procesu, o którym mowa, przypadło na drugą połowę lat sześćdziesiątych. Wtedy to do grupy podmiotów prowadzących aktywne działania z zakresu polityki pamięci historycznej należały poza lokalnymi strukturami PZPR w Łodzi – w pierwszej kolejności Wydział Propagandy oraz RHP – takie instytucje jak ZO ZBoWiD wraz z OKBZH, OKPWim, ponadto MHRR, Kuratorium Oświaty, WŁ, ZŁ ZMS, Chorągiew Łódzka ZHP i w nieco innym charakterze SB. Nadal rzecz jasna integralną częścią tak rozumianego systemu był urząd cenzury. Pozycję dominującą w tej grupie instytucji zajmowały odpowiednie instancje partyjne, z Wydziałem Propagandy na czele. Nie bez przyczyny to właśnie do zatrudnionych w nim urzędników trafiały materiały sprawozdawcze większości z wymienionych instytucji.

Podobnie jak działo się to w innych częściach Polski, również i w Łodzi partia postanowiła delegować na zewnątrz część swoich prerogatyw w dziedzinie polityki pamięci historycznej, również tych jej obszarów, które dotyczyły interesującego nas tu najbardziej okresu II wojny światowej. Oddelegowanie nie oznaczało rzecz jasna utraty kontroli nad dalszym rozwojem wypadków, czemu przeciwdziałały m.in. płynny przepływ kadr pomiędzy poszczególnymi instytucjami, system nomenklatury oraz wszechobecna cenzura.

W kontekście analizowanych procesów w literaturze przedmiotu najczęściej używa się pojęcia pasa transmisyjnego. Bez wątplenia wspomniane instytucje i organizacje taką właśnie rolę odgrywały – maskując realne wpływy PZPR uwiarygadniały przekaz pamięciowy powstający na jej zlecenie, a zarazem pozwalały na dotarcie do szerszego grona odbiorców. Przy czym, szczególnie w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, relacje pomiędzy partią a poszczególnymi instytucjami-narzędziami, realizującymi zadania na froncie polityki pamięci historycznej, ulegały w niektórych przypadkach poważnym korektom.

Sztandarowym przykładem tendencji, o której mowa, była pozycja ZBoWiD za prezesury Mieczysława Moczara, kiedy dotychczasowy klient stał się na tyle silny i niezależny od swojego patrona, że mógł sam inicjować pewne przedsięwzięcia w obszarze polityki pamięci historycznej, co wnikliwie przebadala m.in. Joanna Wawrzyniak. Również przykład łódzki dowodzi tezy, że w owym czasie organizacja, która nominalnie miała roztaczać opiekę nad weteranami oraz kultywować pamięć o ich poświęceniu i bohaterstwie, zaczęła odgrywać zdecydowanie ważniejszą rolę. Jej wyspecjalizowane komórki, takie jak np. Komisja Historyczna czy systematycznie rozbudowywane Archiwum, zapewniały Zarządowi Okręgowemu ZBoWiD nie tylko pozycję faktycznego współautora najważniejszych przedsięwzięć z zakresu oficjalnej komemoracji na tym terenie, ale windowały całą organizację w lokalnej hierarchii władzy. Przynależność do ZBoWiD, ewentualnie po prostu aktywne włączanie się w pamięciotwórcze inicjatywy Związku, stawały się przepustką do dalszej kariery. Dobrym przykładem tego zjawiska jest postać łódzkiego literata Wiesława Jażdżyńskiego, silnie zaangażowanego w pierwsze próby upamiętniania obozu dziecięcego przy ul. Przemysławowej, inspirowane przez łódzki ZBoWiD, który w następstwie wydarzeń marcowych objął fotel dyrektora WŁ.

Institucje – epoka gierkowska

Jak już wspomniano, apogeum rozwoju instytucjonalnego systemu zarządzania pamięcią – liczone zarówno wielością podmiotów go współtworzących, jak i mnogością oraz natężeniem imprez organizowanych w jego ramach – przypadło na drugą połowę lat sześćdziesiątych. Dobra koniunktura dla tak rozumianej polityki pamięci historycznej, w której centralną rolę odgrywały odwołania do historii II wojny światowej, trwała jeszcze w kolejnej dekadzie, choć w jej drugiej połowie zauważalne były już zjawiska sugerujące, że system oddziaływania na pamięć zbiorową po raz

kolejny ewoluował. W tym kontekście należy odnotować chociażby fakt, że reforma administracyjna z 1975 r. wyraźnie osłabiła szeregi łódzkiego ZBoWiD – spadek z poziomu 20 do 9 tys. – który w tej sytuacji w kolejnych latach skupił się przede wszystkim na intensywnym odbudowywaniu bazy członkowskiej. Równoległe cały Związek, w tym także jego łódzkie struktury, przechodził przemianę w kierunku organizacji realizującej przede wszystkim zadania z zakresu polityki socjalnej. Naturalną kolejną rzeczą jego rola w polu polityki pamięci historycznej uległa pomniejszeniu.

W zwalnianej powoli przez łódzki ZBoWiD przestrzeni coraz silniej zaznaczała swoją obecność OKBZH, systematycznie rozbudowywana w latach siedemdziesiątych, której niestraszna była reforma administracyjna kraju, gdyż granice jej wpływów nadal wyznaczał dawny obszar tzw. dużego województwa łódzkiego. Zmianie uległ z kolei profil instytucji, która z organu kojarzonego przede wszystkim z rozliczaniem okresu okupacji w sensie prawnym, coraz wyraźniej przekształcała się w jednostkę o aspiracjach naukowo-badawczych, organizującą ważne dla całokształtu narracji o II wojnie światowej konferencje naukowe, a zarazem publikującą wysokonakładowe wydawnictwa poświęcone tej tematyce. Kolejnym elementem wypełniającym lukę po ZBoWiD stawał się OKOPWiM, który m.in. koordynował wsparcie udzielane kolejnym uroczystościom i przedsięwzięciom z zakresu polityki pamięci historycznej przez władze samorządowe oraz zakłady pracy.

Również na przestrzeni lat siedemdziesiątych pogłębiał się proces zwiększania roli, jaką w podtrzymywaniu specyficznej obrzędowości – stanowiącej jeden z fundamentów polityki pamięci historycznej – odgrywały organizacje młodzieżowe, w tym przede wszystkim wspomniane ZMS oraz ZHP. Oczywiście sam pomysł, aby do praktyk kommemoratywnych jak najszerszej włączać najmłodszych Polaków nie był zdobyczą epoki gierkowskiej. Natomiast w tym czasie przestawała być ona jedynie mniej lub bardziej konsekwentnie realizowaną koncepcją teoretyczną, a przeistaczała się – wobec naturalnych procesów biologicznych dziesiątkujących np. środowiska kombatanckie – w realną odpowiedź na nasilające się problemy organizacyjne. Wcześniej jedynie asystujący dorosłym w roli strażników pamięci, łódzcy harcerze w drugiej połowie lat siedemdziesiątych stawali się nimi niejako na pełen etat, co dobrze ilustrują omawiane w pracy przykłady działań podejmowanych w przestrzeni parku im. „Promienistych”, związane zarówno z kultywowaniem pamięci o członkach łódzkiego podziemia komunistycznego, jak i o ofiarach obozu przy ul. Przemysłowej.

Instytucje – faza schyłkowa PRL

Ryzykując pewne uproszczenie można powiedzieć, że lata osiemdziesiąte przyniosły pogłębienie tendencji występujących w poprzedniej dekadzie. I tak np. wewnętrzne sprawozdania łódzkiego ZBoWiD jednoznacznie wskazują, że organizacja nie tak dawno nadająca ton praktycznie każdej inicjatywie kommemoratywnej dotyczącej II wojny światowej, była zmuszona wydatnie ograniczyć zakres podejmowanych w tym obszarze działań. Prowadzone systematycznie przez jej członków wyliczenia

wskazywały m.in. na drastyczny spadek liczby okolicznościowych wykładów prowadzonych przez członków „aktywu” Związku oraz na równie szybko zmniejszającą się liczbę izb pamięci znajdujących się pod ich opieką. ZBoWiD pozostawał ważnym ogniwem systemu dystrybucji pomocy socjalnej dla kombatantów, a zarazem przestawał być kluczowym elementem systemu odgórnego zarządzania pamięcią zbiorową o doświadczeniach wojennych. Co więcej, szefostwo Związku musiało radzić sobie z coraz silniejszymi tendencjami odśrodkowymi, wyrażanymi przez dążące do organizacyjnej autonomii grupy dawnych żołnierzy AK.

Podobnych zjawisk trudno szukać w historii OKBZH, która w owym czasie poniekąd zastąpiła ZBoWiD w roli platformy grupującej przedstawicieli pozostałych instytucji współtworzących oficjalną politykę pamięci historycznej. Komisja mogła dodatkowo zyskiwać na społecznej wiarygodności z powodu braku bezpośredniego zaangażowania w życie polityczne kraju, od którego z kolei nie uciekało szefostwo łódzkiego ZBoWiD, kiedy np. w okresie tzw. karnawału „Solidarności”, a następnie stanu wojennego wyraźnie wspierało środowiska partyjnych „twardogłowych”. W roli organizacji masowej zapewniającej bieżącą obsługę konkretnych uroczystości występował najczęściej ZHP. Generalnie jednak zarówno skala poszczególnych przedsięwzięć, jak i ich liczba wskazywały, że polityka pamięci historycznej zogniskowana na wydarzeniach z okresu II wojny światowej traciła swoje dotychczasowe znaczenie. Pozostałe instytucje nie były w stanie przełamać pogłębiającego się zastoju, przez co można odnieść wrażenie, że większość inicjatyw kommemoratywnych podtrzymywano siłą rozpędu nadaną im pod koniec lat sześćdziesiątych. Na słabnącą pozycję pamięci oficjalnej niewątpliwie wpływ miał także rozwój tzw. drugiego obiegu wydawniczego. Publikacje powstałe w tym kręgu tworzyły fundamenty kontrapamięci i obnażały fasadowość odgórnie implementowanego przekazu, a nade wszystko przełamywały urzędową niepamięć o zbrodniach radzieckich.

W kontekście instytucjonalnego tła, o którym tu mowa, warto przy okazji odnotować swoisty fenomen zawodowych działaczy „na odcinku upamiętniania”, którzy zdawali się na stałe „przyspawani” do swoich foteli. Zwraca przy tym uwagę zjawisko specyficznych unii personalnych, które stały się udziałem części z nich, czego dobrym przykładem jest chociażby instytucjonalna kariera Jerzego Lorensa, który na przestrzeni lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych łączył obowiązki przewodniczącego lokalnego OKPWiM, a następnie prezesa łódzkich struktur ZBoWiD z ważnymi funkcjami w lokalnych strukturach ówczesnej władzy samorządowej miasta.

Instytucje a grupy pamięci

Przy okazji poczynionych przed chwilą uwag warto chyba odnotować jeszcze jedną potwierdzającą się na kartach tej książki prawidłowość, szczególnie widoczną – jak sądzę – na poziomie lokalnych wymiarów polityki pamięci historycznej. Jasne jest, że dominującą pozycję w polu polityki pamięci historycznej zajmowały poszczególne instytucje życia oficjalnego PRL, ze swoim zapleczem infrastrukturalnym, potencjalnie

nieograniczonym dostępem do społeczeństwa, masami członkowskimi i budżetem. To także w zaciszu gabinetów cenzorów, dziennikarzy, wydawców, urzędników ministerialnych, działaczy partyjnych i związkowych różnego szczebla, a nawet przy biurkach pracowników SB dbano o to, żeby akceptowane i pożądane przez władze normy wspólnego pamiętania o II wojnie światowej nie zostały naruszone, ewentualnie, aby tych, którzy się na nie zamachnęli – jak np. Icchak Henryk Rubin – spotkała kara, a ich głos został zmarginalizowany i zapomniany. W tym sensie pewna – choć mocno ograniczana – formuła oddolnego działania w zakresie upamiętniania, dostępna przed 1949 r., po tej dacie niemal całkowicie wyparowuje. W kolejnych dekadach system instytucjonalnego zarządzania zbiorowymi wyobrażeniami o przeszłości krzepnie, choć nie jest monolitem, i bez wątplenia ewoluuje w czasie.

Równoległe jednak analizowane przeze mnie studia przypadków wyraźnie wskazują, jak dużą rolę w obszarze peerelowskiej polityki pamięci historycznej odgrywały upór, determinacja oraz umiejętności negocjacyjne przedstawicieli oddolnych grup pamięci, którzy zabiegali o uwzględnienie w pamięciowym mainstreamie okupacyjnym doświadczeń własnych środowisk. Nie chcę przez to powiedzieć, że każda z tak rozumianych wspólnot miała równe szanse na osiągnięcie sukcesu. W umownym wyścigu o wpływ na społeczne wyobrażenia o przeszłości, to pamięć o „Promienistych” – wszak też bazująca na osobistych przeżyciach członków tej organizacji, ze Stanisławem Gajkiem na czele – jeszcze przed startem pierwszego etapu przywdziewała żółtą koszulkę lidera jako emanacja mitu założycielskiego PRL. W konsekwencji – trzymając się tej zakorzenionej w analizowanych źródłach partyjnych i zetemesowskich kolarskiej metaforyki – sami organizatorzy zawodów o „Puchar pamięci oficjalnej” regularnie wzmacniali „Promienistych” hormonem wzrostu na przemian z EPO, zapewniając im jednocześnie rozległe możliwości oddziaływania na zgromadzoną przy trasie publiczność. Żadna inna grupa pamięci nie miała takiej pozycji, bo też w żadnym innym przypadku nie można było mówić o tak daleko idącej zbieżności między pamięcią oddolną a oficjalną.

W diametralnie odmiennej sytuacji znajdowali się uczestnicy innych przywołanych przeze mnie środowisk, uformowanych na bazie wspólnych doświadczeń wojennych. Nie oznacza to jednak, że należy pozbawiać ich podmiotowości i sprawczości, choć i w tym przypadku posługiwanie się zbyt dużym uogólnieniem utrudnia zmierzenie się ze złożonością procesów zachodzących w nadwiślańskiej odmianie komunistycznej polityki pamięci historycznej. Odwołajmy się zatem krótko do trzech przykładów, aby zilustrować ową różnorodność.

Bez wątplenia grupą pamięci, która po 1956 r. była w stanie okresowo wywierać pewien wpływ na kształt oficjalnej narracji o II wojnie światowej, byli dawni członkowie AK. Rzecz jasna był to układ asymetryczny, a oddolna pamięć akowska miała szansę zaistnieć w przestrzeni publicznej wyłącznie w określonych granicach i przy zachowaniu odpowiednich zasad. Zatem duża jej część była nadal odgórnie tabuizowana, ale niektóre elementy władza postanowiła – m.in. poszukując płaszczyzny dialogu ze społeczeństwem, o której pisał Dmitrów – oficjalnie uznać, a nawet w kontrolowany sposób promować. W przypadku Łodzi najbardziej znanym przykładem tego trendu

są publikacje Zygmunta Janke „Waltera”, dawnego szefa lokalnych struktur ZWZ-AK, a po wojnie stalinowskiego więźnia, którego wspomnieniowe teksty dotyczące działalności w konspiracji publikowano od połowy lat sześćdziesiątych. Gra władzy obliczona na zwiększenie poziomu akceptacji dla swoich rządów skutkowałą pojawieniem się w oficjalnym obiegu wydawniczym prac, z których jasno wynikało, że zbrojny opór w okupowanej Łodzi to nie tylko dzieje GL i AL.

Do pewnego stopnia podobną drogę przebyła oddolna pamięć o obozie na ul. Przemysłowej. Początkowo nierozpoznana, ale także – jak możemy się domyślać – niepożądana z uwagi na swój przede wszystkim martyrologiczny wydźwięk, poddana z czasem pewnym korektom, stała się ważną składową polskiej opowieści moralnej o niemieckiej okupacji. W tym momencie najważniejszy jest jednak dla nas fakt, że i tu bardzo istotną rolę odrywała (mimo wewnętrznych podziałów i różnic) grupa pamięci zbudowana wokół byłych więźniów obozu, takich jak Tadeusz Raźniewski i Józef Witkowski. Odnotujmy przy tym, że i w tym przypadku władze nie były zainteresowane eksplorowaniem wszystkich wątków pojawiających się w pamięci potocznej, takich jak chociażby kwestia odpowiedzialności za skrajnie trudne położenie małych więźniów ich polskich „wychowawców”. Pamiętajmy również o tym, że o ile do powstania wspólnoty pamięci dawnych akowców w Łodzi nie były potrzebne specjalne działania władz, o tyle w przypadku osób, które przeżyły niemiecki „ośrodek wychowawczy” na ul. Przemysłowej podobna wspólnota najprawdopodobniej nigdy by się nie zmaterializowała, gdyby nie impuls płynący ze strony ZBoWiD, czyli instytucji współtworzącej ramy ówczesnej polityki pamięci historycznej.

Mamy wreszcie równie nieoczywisty *casus* „Lewicy Związkowej”, której przedstawiciele podjęli w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych minionego wieku próbę włączenia do historycznego *imaginarium* polskiego społeczeństwa motywu Zagłady „dzielnicy zamkniętej” na Bałutach, widzianej z ich perspektywy. Jak już wiemy, członkowie tej grupy pamięci również stanęli przed wcale niełatwym zadaniem przekonania politycznych decydentów, że wojenne doświadczenia komunistów z łódzkiego getta mieszczą się w obowiązującym kanonie. Podjęte wówczas starania przyniosły pewne efekty, ale tzw. wydarzenia marcowe brutalnie je unieważniły. Okazało się, że sam lewicowy/komunistyczny charakter pamięci o „dzielnicy zamkniętej” na Bałutach nie wystarczy, aby na stałe zagościła ona w przestrzeni oficjalnej PRL. Ta ostatnia miała bowiem koncentrować się przede wszystkim na „etnicznie polskim” bohaterstwie oraz takiej samej martyrologii.

W tym sensie, zawieszając na chwilę wszystkie różnice w pochodzeniu społecznym, narodowościowym, światopoglądzie, organizacyjnej afiliacji i stosunku do władzy ludowej, rola takich postaci, jak np. Zygmunt Walter, Józef Witkowski czy Lucjan Dobroszycki wydaje się chwilami bardzo podobna. Działanie każdej z nich można przecież odbierać także w kategoriach nieustannego dawania świadectwa własnym przeżyciom, a zarazem walki o ocalenie od zapomnienia losów środowiska, z którym w czasie wojny byli silnie związani.

Kiedy spojrzymy na sygnalizowany powyżej kompleks spraw pod jeszcze innym kątem, znajdziemy kolejne potwierdzenie tezy o tym, że pamięci oficjalnej nie sposób

kształtować (ale też i badać, dodajmy od razu) bez uwzględnienia kontekstu pamięci potocznej lub komunikacyjnej, jak tę ostatnią określiłaby Aleida Assmann. Oczywiście to władza komunistyczna (podobnie zresztą jak każda inna władza) i podległe jej agendy całkowicie arbitralnie oraz instrumentalnie decydowały o tym, które elementy owego osobistego doświadczenia można w przestrzeni publicznej uwzględnić i na jaką skalę je promować, ale chwilami nawet te odgórnie implementowane ramy działań kommemoratywnych podlegały – rzecz jasna w ograniczonym zakresie – procesom negocjacji m.in. na skutek oddolnej presji.

„Promieniści”

Z prac poświęconych działalności konspiracyjnej łodzian w czasie II wojny światowej, takich jak np. *Synowie Babut* czy *Czas wielkiej próby*, peerelowski czytelnik miał przede wszystkim wyciągnąć jedynie słuszny wniosek, że: „Główną rolę w walce z hitlerowskim okupantem w Łodzi odegrały organizacje komunistyczne”. Podobnie jak było to w przypadku innych części kraju, dominacja zagadnień związanych z dziejami organizacji komunistycznych, połączona z gloryfikacją ich historii miała służyć legitymizacji powojennego systemu politycznego.

Drugi kontekst, który warto w tym miejscu odnotować, koresponduje z uwagami poczynionymi przy okazji omawiania w rozdziale czwartym obecności w przestrzeni publicznej historii obozu przy ul. Przemysłowej. W akcji promowania działań podziemia komunistycznego starano się bowiem także uwypuklać kwestię młodego wieku jego uczestników. W realiach łódzkich taką funkcję spełniała organizacja „Promienistych”, która stała się symbolem prokomunistycznego zaangażowania w walkę z okupantem najmłodszych mieszkańców miasta i okolic. O skali zjawiska zaświadcza chociażby fakt, że nakład trzeciego wydania wspomnieniowej pracy Stanisława Gajka zatytułowanej *Młodzi z garnizonu Łódź. Promieniści* wyniósł, bagatela, 150 tys. egzemplarzy, a książka zyskała status pomocy dydaktycznej w nauczaniu na poziomie szkoły średniej.

Wypada ponownie zwrócić uwagę, że rola i znaczenie motywu walki podjętej przez „Promienistych” w ramach polityki pamięci historycznej nie były stałe. Jak pamiętamy, w drugiej połowie lat czterdziestych wykorzystywany był on raczej skromnie, natomiast w okresie stalinizmu został zepchnięty poza nawias oficjalnej obrzędowości, w której niepodzielnie królowały *Młoda Gwardia* z Krasnodonu i stołeczne *Pokolenie*. Dopiero tzw. przełom październikowy sprawił, że „Promieniści” na stałe weszli do lokalnego kanonu opowieści na temat okupacji w Łodzi. W kolejnych latach powstały poświęcone im tablice i pomniki, wokół których w następnych dekadach realizowano szeroko promowane przedsięwzięcia kommemoratywne, służące podtrzymywaniu mitu założycielskiego nowej władzy w skali lokalnej. Odbiorcą przekazu budowanego wokół historii „gwardzistów z miasta Łodzi” była przede wszystkim młodzież szkolna, która miała dostrzec w nich wzorzec aktywnej i głęboko ideowej postawy.

Przemysłowa

W przypadku dziejów obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej datę włączania w obręb kanonu pamięci oficjalnej powinniśmy przesunąć o bez mała dziesięć lat i umiejscowić w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Przeprowadzona w książce analiza wskazuje, że swoiste wynalezienie motywu Przemysłowej w owym czasie wpisywało się w dwa podstawowe zapotrzebowania władz. Pierwszym był szeroko rozumiany problem zachodnioniemiecki, w tym także kwestia systemowego unikania rozliczeń zbrodni wojennych III Rzeszy przez władze RFN. Obóz dziecięcy w Łodzi był trudnym do zbagatelizowania przykładem niemieckiego bestialstwa, wymierzonego w całkowicie bezbronne i niewinne ofiary, a jego sprawcy w większości pozostali bezkarni. Ta autentyczna historia poruszała bez względu na polityczne przekonania i postawę wobec rzeczywistości Polski Ludowej, stawała się przez to użytecznym narzędziem mobilizacji wewnętrznej. Przy tej okazji władze komunistyczne – mimo własnych wieloletnich zaniedbań na tym polu – mogły przedstawiać się w roli depozytariusza pamięci o najślabszych, a zarazem adwokata ich sprawy. Drugim, równie ważnym, wymiarem oficjalnego upamiętniania ofiar niemieckiego „ośrodka wychowawczego” była możliwość budowania przekazu konkurencyjnego wobec pamięci Zagłady. W tym kontekście łódzki obóz stawał się ważnym elementem narracji o etnicznie polskiej martyrologii wojennej, czyli „Małym Oświęcimem”, w którym – jak chcieli widzieć to niektórzy najbardziej zagorzali propagatorzy tej wizji – działały nawet komory gazowe. Trudno w tym kontekście nie wspomnieć, że apogeum wysiłków na rzecz upowszechniania pamięci o tragedii więźniów Przemysłowej nastąpiło wkrótce po tym, jak pamięć o żydowskim doświadczeniu okupacji stała się tematem tabu.

„Przemysłowa” w porównaniu z „Promienistymi” była zdecydowanie bardziej nośnym i uniwersalnym tematem, który władze z powodzeniem wykorzystywały na forum ogólnopolskim. W tym sensie pamięć o obozie dziecięcym w Łodzi przekraczała horyzont lokalny w sposób bardziej zdecydowany niż pamięć dotycząca „bojowców z Marysina”. Relatywnie duże znaczenie przekazu na temat tego pierwszego w latach siedemdziesiątych wyrażało się m.in. w poważnej realizacji pomnikowej, filmie fabularnym czy wreszcie szeroko nagłaśnianym w skali całego kraju procesie Eugenii Pol, jednej z obozowych „wychowawczyń”.

Getto

Już w rok po zakończeniu działań wojennych nakładem CŻKH ukazało się wydawnictwo źródłowe *Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, którego tom trzeci został w całości poświęcony dziejom getta w Łodzi. Inicjatywom wydawniczym z okresu tużpowojennego towarzyszyły także projekty, których celem było trwałe upamiętnienie Zagłady łódzkich Żydów w przestrzeni miasta. Przez następne dwadzieścia lat publikowano dokumenty, wspomnienia oraz opracowania

stricte naukowe poświęcone łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”, ale – jak zauważył Jacek Walicki – nawet w tym czasie getto na Bałutach nie było tematem szczególnie eksploatowanym, w porównaniu chociażby z dziejami getta warszawskiego. Podobna wtórność wobec heroicznej narracji o tym ostatnim była widoczna w kontekście oficjalnych uroczystości rocznicowych likwidacji getta łódzkiego.

Poza CŻKH, a następnie ŻIH, prace dotyczące okupacyjnej historii Żydów w Łodzi wydawało także powstałe na fali „odwilży” październikowej WŁ. Możemy w tym przypadku wspomnieć np. *Pamiętnik z getta łódzkiego* Jakuba Poznańskiego oraz dwa pierwsze tomy monumentalnej *Kroniki getta łódzkiego* wydane w latach 1965–1966. Losy tej ostatniej publikacji wyraźnie uświadamiają nam, jak przekształcenia w sferze życia politycznego PRL wpływały na kierunki działań podejmowanych w obszarze polityki pamięci historycznej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tzw. wydarzenia marcowe przyniosły zmianę i tak dotychczas nienajlepszego statusu opowieści o łódzkim getcie, czego najbardziej wymownym przykładem może być fakt, że dwa kolejne tomy *Kroniki getta łódzkiego*, przygotowane już do druku – mocą decyzji podjętej w atmosferze kampanii antysemitki z 1968 r. – trafiły na przemiał.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o tym, że Marzec '68 skutkowało nie tylko marginalizacją tematów związanych z Zagładą, ale także nadaniem ich resztkom nowych, całkowicie podporządkowanych politycznym potrzebom, kształtów. Rozpętana wówczas „kampania antysyjonistyczna” wprowadzała poważną korektę do oficjalnego obrazu okupacji hitlerowskiej, w naszym przypadku okupacji w Łodzi. Ujmując rzecz w wielkim skrócie, w myśl nowego przekazu pamięciowego więźniowie łódzkiego getta nie byli już ofiarami, lecz współwinnymi nie tylko żydowskiego, ale i polskiego nieszczęścia. Odwoływano się wówczas do sprawdzonych antysemitki klisz, co w przełożeniu na budowany odgórnie obraz II wojny światowej miało oznaczać, że Żydzi w jej trakcie powszechnie kolaborowali z Niemcami, a Polacy masowo ginęli, niosąc tym pierwszym pomoc.

Należałoby zatem odnotować, że i tak niezbyt duża liczba publikacji na temat Zagłady łódzkich Żydów z pierwszego dwudziestolecia PRL, w okresie po Marcu '68 jeszcze zmalała. Przez kilkanaście kolejnych lat samodzielne teksty historyczne (naukowe) odnoszące się do kwestii getta w Łodzi były rzadkością. W tym czasie wydatnie ograniczono także publikowanie źródeł i wspomnień związanych z tą tematyką. Zauważalna była zarazem tendencja do „uniwersalizacji” dziejów getta. Narracja o Zagładzie żydowskiej Łodzi straciła namiastki dotychczasowej podmiotowości i była jedynie sporadycznie włączana – najczęściej w roli tła – do przekazu na temat dziejów okupacji w mieście.

Sytuacja ponownie zaczęła ulegać zmianie – jednakże stopniowo i w sposób ograniczony – dopiero w połowie lat osiemdziesiątych. Problem lepszego, choć nadal dalekiego od normalności klimatu wokół dziejów łódzkiego getta dobrze ilustruje przytaczany w pracy fakt, że materiały pokonferencyjne z sesji naukowej zorganizowanej przez OKBZH-IPN w Łodzi w czterdziestą rocznicę likwidacji tutejszej „dzielnicy zamkniętej”, opublikowano dopiero w 1988 r., czyli cztery lata od zakończenia obrad.

Kiedy przyjrzymy się trzem omawianym tu wątkom na przestrzeni całej PRL, szybko zauważymy nasilającą się od połowy lat sześćdziesiątych tendencję do łączenia opowieści o bohaterstwie podziemia komunistycznego z przekazem na temat „czysto” polskiej martyrologii. Na gruncie łódzkim owo połączenie zyskiwało nawet wymiar przestrzenny, w postaci pomnika *Pękniętego Serca* ulokowanego na terenie parku im. „Promienistych”, w pobliżu tablicy poświęconej dziejom tej młodzieżowej organizacji. Zarazem nie powinno nam umknąć, że promowanie martyrologii Polaków oraz heroizmu podziemia komunistycznego odbywało się kosztem pamięci o ofiarach żydowskich. Siła przekazu na temat dwóch pierwszych grup była wprost proporcjonalna do odgórnej presji, by wypierać ze świadomości społecznej wojenną tragedię tych ostatnich, która finalnie prowadziła do zbudowania toposu „czerwono-biało-czerwonej Łodzi” – miasta na wskroś polskiego, a zarazem historycznego matecznika partii komunistycznej.

* * *

Na koniec chciałbym dopowiedzieć jeszcze jedno. Otóż moja książka w żadnym stopniu nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu. Należy ją zatem traktować przede wszystkim jako zaproszenie do dalszych poszukiwań badawczych w obszarze społecznych wyobrażeń o przeszłości Łodzi. W tym kontekście warte dalszych studiów wydaje się chociażby zjawisko powtarzalności czy, jak kto woli, ponadczasowości niektórych mechanizmów instytucjonalnych i struktur argumentacyjnych z czasów PRL, które nadal kształtują pamięć zbiorową łódzian na temat losów ich miasta w czasie okupacji. Pewne tropy badawcze, takie jak np. motyw żydowskiej współodpowiedzialności za Zagładę lub wizja polskiego „Małego Oświęcimia”, zostały już tutaj zasygnalizowane, ale z pewnością wymagałyby one pogłębienia i bardziej przekrojowego ujęcia, uwzględniającego chociażby kontekst ogólnopolski.

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Kr	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie
AIPN Łd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi
AK	– Armia Krajowa
AL	– Armia Ludowa
AM	– Akademia Medyczna
APŁ	– Archiwum Państwowe w Łodzi
APWEN	– Archiwum Państwowe w Warszawie Ekspozytura w Nidzicy
AWFO	– Archiwum Wytwórci Filmów Oświatowych w Łodzi
AZKRPwŁ	– Archiwum Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Łodzi
AZWM	– Akademicki Związek Walki Młodych
CBŻ	– Centrum Badań Żydowskich
CBŻ UŁ	– Centrum Badań Żydowskich Uniwersytetu Łódzkiego
CFO	– Centrala Filmów Oświatowych
CWF	– Centrala Wynajmu Filmów
CKŻP	– Centralny Komitet Żydów Polskich
CŻKH	– Centralna Żydowska Komisja Historyczna
FIR	– <i>Fédération Internationale de Résistance</i> (Międzynarodowa Federacja Członków Ruchu Oporu)
FJN	– Front Jedności Narodu
FN	– FilMOTEKA Narodowa
Gestapo	– <i>Geheime Staatspolizei</i> (Tajna Policja Państwowa)
GKBZHIPN	– Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci Narodowej
GKBZHwP	– Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
GKBZNwP	– Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce
GL	– Gwardia Ludowa
IH PAN	– Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
IH UŁ	– Instytut Historii Uniwersytetu Łódzkiego
KC	– Komitet Centralny
Kedyw	– Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej

KH	– Komisja Historyczna
KŁ	– Komitet Łódzki
KOA	– Komisja Ocen Artystycznych
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
Kripo	– <i>Kriminalpolizei</i> (policja kryminalna)
KW	– Komitet Wojewódzki
KWMO	– Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej
KZMP	– Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej
MHRR	– Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego
MO	– Milicja Obywatelska
MRN	– Miejska Rada Narodowa
NSDAP	– <i>Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei</i> (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
NZK	– Naczelny Zarząd Kinematografii
OKBZH	– Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich
OKBZHIPN	– Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytut Pamięci Narodowej
OKBZN	– Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich
OKH	– Okręgowa Komisja Historyczna
OKOPWiM	– Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa
OKP	– Okręgowa Komisja Propagandy
OŁ	– Oddział Łódzki
PG	– Prokuratura Generalna
PKF	– Polska Kronika Filmowa
PKiN	– Pałac Kultury i Nauki
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRN	– Prezydium Rady Narodowej
PSŻ	– Przełożony Starszeństwa Żydów
PTTK	– Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
PWN	– Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PZbWP	– Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RCFINA	– Repozytorium Cyfrowe Filmoteki Narodowej
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RHP	– Referat Historii Partii
ROPWiM	– Rada Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa
RSHA	– <i>Reichssicherheitshauptamt</i> (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy)
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SDP	– Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich

SOS	– Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia
SS	– <i>Die Schutzstaffeln der NSDAP</i> (Sztafety Ochronne NSDAP)
TSKŻ	– Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów
UJ	– Uniwersytet Jagielloński
UŁ	– Uniwersytet Łódzki
WAP	– Wojskowa Akademia Polityczna
WBP	– Wojewódzka Biblioteka Publiczna
WFO	– Wytwórnia Filmów Oświatowych
WKP(b)	– Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików)
WKŻ	– Wojewódzki Komitet Żydowski
WŁ	– Wydawnictwo Łódzkie
WP	– Wojsko Polskie
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WSP	– Wyższa Szkoła Pedagogiczna
WUKPPiW	– Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk
WVHA	– <i>SS-Wirtschafts- und Verwaltungshauptamt</i> (Główny Urząd Gospodarczo- -Administracyjny SS)
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZCBŻ	– Zbiory Centrum Badań Żydowskich
ZG	– Zarząd Główny
ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
ZLP	– Związek Literatów Polskich
ZŁ	– Zarząd Łódzki
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZMS	– Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZWM	– Związek Walki Młodych
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej
ŻIH	– Żydowski Instytut Historyczny

BIBLIOGRAFIA

ARCHIWALIA

Archiwum Akt Nowych:

Zarząd Główny ZBoWiD

Archiwum IPN:

Specjalny Sąd Karny na Okręg Apelacyjny Warszawski z siedzibą w Łodzi

Archiwum IPN w Krakowie:

OKBZH w Krakowie

Archiwum IPN Oddział w Łodzi:

KWMO w Łodzi

OKBZH w Łodzi

Prokuratura Wojewódzka dla Miasta Łodzi

Sąd Wojewódzki w Łodzi

WUSW w Łodzi

Archiwum Państwowe w Łodzi:

Komitet Dzielnicowy PZPR Łódź-Górna

Komitet Łódzki PPR

Komitet Łódzki PZPR

Komitet Wojewódzki PZPR

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi

Wydawnictwo Łódzkie

Archiwum Państwowe w Warszawie Ekspozytura w Nidzicy:

Wydawnictwo „Iskry”

Archiwum Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi:

Litzmannstadt Getto – karta filmu

Litzmannstadt Getto – materiały produkcyjne

Archiwum Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Łodzi:
Zarząd Okręgowy ZBoWiD w Łodzi

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego:
Zbiór materiałów do dziejów ludności żydowskiej w Łodzi

Filmoteka Narodowa:
Twarz anioła – dokumentacja filmu

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łodzi:
Dział Zbiorów Specjalnych – S. Gajek, „Promieniści”, 1975 r. (?), rkps

Zbiory Centrum Badań Żydowskich UŁ:
Henryk Rubin, Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945. Praca doktorska wykonana na seminarium prof. dr. W. Łukaszewicza, Gdańsk 1963, mps
Kolekcja Barbary Beatus

ŹRÓDŁA PUBLIKOWANE

Marzec '68 w Łodzi, red. S.M. Nowinowski, Łódź 2010.
Twórczość obca nam klasowo. Aparat represji wobec środowiska literackiego 1956–1990, red. A. Chojnowski, S. Ligarski, Warszawa 2009.

PRASA

„Argumenty” 1964
„Biuletyn Komisji Historycznej przy KC ZMS” 1960
„Dziennik Łódzki” 1946, 1947, 1950–1952, 1959, 1961, 1964, 1968, 1971, 1983, 1984
„Dziennik Zachodni” 1971
„Ekran” 1971
„Express Ilustrowany” 1964, 1966, 1970, 1984
„Express Wieczorny” 1971
„Film na Świecie” 1984
„Filmowy Serwis Prasowy” 1965, 1966
„Fołks Sztyme” 1970, 1972, 1984
„Gazeta Krakowska” 1971
„Gazeta Olsztyńska” 1971
„Gazeta Wyborcza” 1994, 1995, 1998, 2004, 2015, 2018
„Gazeta Zielonogórska” 1971
„Głos Nauczycielski” 1971
„Głos Robotniczy” 1947, 1949, 1950, 1952, 1953, 1957–1959, 1963, 1964, 1966, 1968–1971, 1974, 1984
„Ilustrowany Kurier Codzienny” 1971
„Inostrannaja literatura” 1960
„Kierunki” 1972

„Mały Rocznik Filmowy” 1971, 1972
„Mosty” 1947–1949
„Mówią Wieki” 2006
„Nasza Ojczyzna” 1971
„Nowa Epoka” 1946
„Nowe Książki” 1961, 1966, 1967
„Nowiny Rzeszowskie” 1971
„Nowości. Dziennik Toruński” 1970, 1971
„Odgłosy” 1960, 1965
„Opinia” 1947
„Pokolenia” 1962
„Polityka” 2001
„Prawo i Życie” 1972, 1984
„Przekrój” 1971
„Razem” 1978
„Słowo Ludu” 1971
„Słowo Polskie” 1971
„Słowo Powszechne” 1971
„Sztandar Młodych” 1970
„Świat” 1962
„Trybuna Ludu” 1971
„Tygodnik Powszechny” 1971
„Tygodnik Zachodni” 1960
„Walka Młodych” 1955, 1958
„Wiadomości” 1971
„Wieczór” 1969
„Wojsko Ludowe” 1960, 1968
„Wolna Łódź” 1945
„Za Wolność i Lud” 1952, 1970–1972
„Zwierciadło” 1970
„Żołnierz Polski” 1968, 1971
„Życie Literackie” 1960

FILMOGRAFIA

Litzmannstadt Getto, reż. D. Szylit, 1965

Twarz Anioła, reż. Z. Chmielewski, 1971

OPRACOWANIA

Abramowicz S., *Odpowiedzialność za zbrodnie popełnione na Żydach w Łódzkiem* [w:] *Getto w Łodzi 1940–1944*, red. J. Fijałek, A. Galiński, Łódź 1988, s. 129–139.

Aleksion N., *An Invisible Web. Philip Friedman and the Network of Holocaust Research* [w:] *Before the Holocaust Had Its Name*, red. R. Fritz, E. Kovács, B. Rásky, Vienna 2016, s. 149–165.

- Aleksium N., *Central Jewish Historical Commission in Poland 1944–1947*, „Polin” 2007, t. 29, s. 74–97.
- Aleksium N., *Philip Friedman and the Emergence of Holocaust Scholarship: A Reappraisal*, „Simon Dubnov Institute Yearbook” 2012, t. 11, s. 333–346.
- Antos K., *Powstanie i działalność łódzkiej organizacji PPR* [w:] *Z lat wojny i okupacji*, Warszawa 1968, s. 42–53.
- Assmann A., *1998 – Między historią a pamięcią* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 143–173.
- Assmann A., *Między pamięcią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013.
- Assmann A., *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 123–139.
- Assmann A., *Transformations between History and Memory*, „Social Research” 2008, nr 1, s. 49–72.
- Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008.
- Baczko B., *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994.
- Baranowski J., Piechota Z., *Zagłada dzieci w rejonie łódzkiej* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego*, red. A. Galiński, J. Zamojska, Łódź 1979.
- Beatus B. [Beatus Hinda], *O genezie, rozwoju i działalności Lewicy Związkowej w getcie*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 45–50.
- Bednarek S., Korzeniewski B., *Wprowadzenie* [w:] *Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*, red. S. Bednarek, B. Korzeniewski, Warszawa 2014, s. 7–23.
- Bednarski Ł., *Kombatanci w systemie politycznym PRL 1944–1972: na przykładzie województwa śląskiego i Lubelszczyzny*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis Studia Politologica” 2013, nr 10, s. 113–130.
- Bednarski Ł., *Polski Październik '56 a lubelski Związek Bojowników o Wolność i Demokrację*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 1, s. 45–63.
- Bednarski Ł., *Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w okresie popaździernikowej odwilży w latach 1956–1959*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2010, Sectio F, Historia 65/2, s. 185–205.
- Berendt G., *Gdańska oktawa Jana Ptańskiego. Z życia sekretarza gdańskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR* [w:] *Szkice z życia codziennego w Gdańsku w latach 1945–1989*, red. G. Berendt, E. Kizik, Gdańsk 2012, s. 115–132.
- Berendt G., *Henryk Rubin 1913–1995* [w:] *Słownik historyczny historyków Uniwersytetu Gdańskiego*, Gdańsk 2020, s. 428–444.
- Bernhard M., Kubik J., *A Theory of the Politics of Memory* [w:] *Twenty Years After Communism. The Politics of Memory and Commemoration*, red. M. Bernhard, J. Kubik, Oxford – New York 2014, s. 7–34.
- Białkower M., *Potajemne słuchanie radia w getcie*, „Biuletyn ŻIH” 1965 nr 3, s. 128–129.

- Bibliografia zawartości „Biuletynu ŻIH” (1950–2000)*, oprac. M. Czajka, „Kwartalnik Historii Żydów Polskich” 2001, nr 3, s. 462–504.
- Bojmelgrin R., *O demonstracji pierwszomajowej w 1944 r. w Młodzieżowym Zakładzie Krawieckim*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 97–100.
- Bömelburg H.J., *Łódź. Na przekór* [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba, H.H. Hahn, t. 2: *Wspólne/Oddzielne*, Warszawa 2015, s. 87–103.
- „Bona” [Weiner B.], *Jak Bund święcił 1 maja 1941 w getcie łódzkim*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 113–115.
- Bulkiewicz S., *Nieznany pieniądź papierowy getta łódzkiego*, „Biuletyn Numizmatyczny” 1972, nr 10, s. 200.
- Chęciński M. [Moniek], *O formach organizacyjnych i szkoleniowych młodzieży Lewicy Związkowej i o jej działalności (demonstracje, sabotaże strajki itp.) w fabryce metalowej nr 2 (Metall II) i jej podległych zakładach*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 83–97.
- The Chronicle of the Łódź Ghetto*, red. L. Dobroszycki, New Haven 1984.
- Ciarkowski B., *Trudne dziedzictwo Łodzi – historyczna narracja w przestrzeni dawnego Litzmannstadt Getto*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2016, nr 1, s. 49–59.
- Cygański M., *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi 1939–1945*, Łódź 1965.
- Czajkowska A., *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach. Rys historyczny obozu dla dzieci i młodzieży polskiej w Łodzi (1942–1945)* [w:] *Dzieci wojny*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2016, s. 137–149.
- Czapliński T., *Promieniści* [w:] *Synowie Bałut. Wspomnienia z okresu okupacji hitlerowskiej*, oprac. T. Czapliński, K. Badziak, Łódź 1970, s. 170–174.
- Czapliński T., *Ruch robotniczy w Łodzi w okresie okupacji hitlerowskiej. Powstanie i działalność łódzkiej organizacji PPR* [w:] *Z dziejów ruchu robotniczego w Łodzi*, Łódź 1967, s. 338–340.
- Czapliński T., *Z dziejów łódzkiej organizacji Polskiej Partii Robotniczej*, „Rocznik Łódzki” 1962, s. 35–38.
- Czepulis R., *Kronika getta łódzkiego, t. I: styczeń 1940 – maj 1942* [*Chronique du ghetto de Łódź, vol. I: janvier 1940 – mai 1942*] presentee par Danuta Dąbrowska et Lucjan Dobroszycki, Łódź 1965, „Acta Poloniae Historica” 1967, t. 16, s. 173–174.
- Czyżewski A., *Franciszek Zubrzycki „Mały Franek” – biografistyka w służbie komunistycznej polityki pamięci* [w:] *Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2017, s. 177–194.
- Czyżewski A., *Młodzi, niewinni, bohaterzy, nasi – wojenna martyrologia polskiej młodzieży jako element komunistycznej polityki pamięci historycznej* [w:] *To idzie młodość. Młodzież w ideologii i praktyce komunizmu*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski – Lublin 2016, s. 29–45.
- Czyżewski A., *The Myths of March '68: Conflicts of Memory in Contemporary Poland* [w:] *Unsettled 1968 in the Troubled Present: Revisiting the 50 Years of Discussions from East and Central Europe*, red. A. Konarzewska, A. Nakai, M. Przeperski, Abingdon – New York 2020, s. 163–187.
- Czyżewski A., *Obraz wroga – Stanisław Sojczyński „Warszyc” w prasie, literaturze i filmie PRL*, „Studia Historica Gedanensia” 2018, t. 9, s. 208–228.

- Czyżewski A., *Pamięć marginalizowana, niechciana, cicha... – łódzkie getto w polityce pamięci historycznej PRL*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 118–159.
- Czyżewski A., *Pesymizm sprzecznych tez, czyli co dalej? Kilka uwag o „Forum historyków dziejów najnowszych” (Warszawa 10.12.2016)*, „Sensus Historiae” 2016, nr 3, s. 267–278.
- Czyżewski A., *Szlakiem „Promienistych” – o budowaniu mitu okupacyjnej Łodzi w czasach PRL. Studium z lokalnej polityki pamięci w czasach PRL* [w:] *Historia i pamięć. Studia i szkice historiograficzne*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź 2016, s. 105–126.
- Czyżewski A., *Więcej niż tylko organizacja kombatancka. Dzieje łódzkiego ZBoWiD na tle epoki 1949–1989* [w:] *Nie tylko partia. Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. T. Ruzikowski, Warszawa 2017, s. 501–527.
- Czyżewski A., Spodenkiewicz P., Zbigniew Faliński, Jerzy Kmitowski, Wiktor Malski i Henryk Maciejewski – autorzy broszur propagandowych z 1968 r. [w:] *Nie tylko niezłomni i kolaboranci. Postawy dziennikarzy w kraju i na emigracji w latach 1945–1989*, red. T. Wolsza, P. Wójtowicz, Warszawa 2014, s. 353–366.
- Dąbrowska D., *Administracja żydowska w Łodzi i jej agendy w okresie od początku okupacji do zamknięcia getta (8.IX.1939 – 30.IV.1940)*, „Biuletyn ŻIH” 1963, nr 1/2, s. 110–137.
- Dąbrowska D., *O projektach poprawy sytuacji ludności w getcie łódzkim (Wnioski mieszkańców getta z lat 1940–1942)*, „Biuletyn ŻIH” 1961, nr 2, s. 118–127.
- Dąbrowska D., *Struktura i funkcje administracji żydowskiej w getcie łódzkim (maj – grudzień 1940)*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 3, s. 41–57.
- Dąbrowska D., *Struktura i funkcje administracji żydowskiej w getcie łódzkim (maj – grudzień 1940), cz. II*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 4, s. 35–48.
- Dąbrowska D., *Wysiedleni Żydzi zachodnioeuropejscy w getcie łódzkim. (Wstęp)*, „Biuletyn ŻIH” 1968, nr 1/2, s. 105–139.
- Dąbrowska D., *Zagłada skupisk żydowskich w „Kraju Warty” w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH” 1955, nr 1/2, s. 122–184.
- Dmitrów E., *Pamięć i zapomnienie w stosunkach polsko-niemieckich*, „Przegląd Zachodni” 2000, nr 1, s. 1–18.
- Dobroszycki L., *Przedmowa* [w:] D. Sierakowiak, *Dziennik*, Warszawa 1960 (wyd. II), s. 11–16.
- Dobroszycki L., *Wstęp* [w:] *Kronika getta łódzkiego*, t. 1, red. D. Dąbrowska, L. Dobroszycki, Łódź 1965, s. I–XXVII.
- Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 1: *Obozy*, oprac. N. Blumental, Łódź 1946.
- Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 2: *Akcje i wysiedlenia*, cz. 1, oprac. J. Kermisz, Warszawa 1946.
- Dokumenty i materiały do dziejów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. 3: *Getto łódzkie*, cz. 1, oprac. A. Eisenbach, Warszawa–Łódź–Kraków 1946.

- Dondzik M., Jajko K., Sowiński E., *Elementarz Wytwórni Filmów Oświatowych*, Łódź 2018.
- Dreifuss H., *Jewish Historiography of the Holocaust in Eastern Europe*, „Polin” 2017, t. 29, s. 217–245.
- Dudek A., *Funkcjonowanie systemu nomenklatury kadr PZPR na szczeblu wojewódzkim (1948–1990). Przykład Krakowa* [w:] *Komunizm. Ideologia – system – ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 99–109.
- Działalność Poalej Syjon-Lewicy w getcie*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 116–118.
- Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1982.
- „Dziś za jednego Niemca śmierć poniesie 50 Polaków”. *Materiały konferencji popularno-naukowej w Zgierzu. 20 III 2012 r.*, red. J. [Janusz] Wróbel, Łódź 2013.
- Eisenbach A., *Hitlerowska polityka eksterminacji Żydów w latach 1939–1945*, Warszawa 1953.
- Eisenbach A., *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961.
- Eisenbach A., *O należyte zrozumienie genezy zagłady Żydów*, „Biuletyn ŻIH” 1977, nr 4, s. 55–69.
- Eisler J., *Marzec 1968. Geneza. Przebieg. Konsekwencje*, Warszawa 1991.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Erlil A., *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, Warszawa 2018.
- Fadiejew A., *Młoda Gwardia*, tłum. L. Lewin, Warszawa 1954.
- Fadiejew A., *Mołodaja Gwardia*, Moskwa 1946.
- Fadiejew A., *W listopadzie 1942 roku*, Warszawa 1950.
- Fidelska-Nurczyńska E., *Film oświatowy* [w:] *Historia filmu polskiego*, t. 5: 1962–1967, red. R. Marszałek, Warszawa 1985, s. 135–141.
- Fijałek J., Indulski J., *Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945. Studium organizacyjno-historyczne*, Łódź 1990.
- Flajszman J., *O działalności Lewicy Związkowej na terenie fabryki metalowej nr 2 (Metall II) oraz o szkoleniu aktywu*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 80–82.
- Fogel G., *O działalności Bundu w getcie łódzkim*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 103–112.
- Forecki P., *Od „Shoah” do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010.
- Fuks M., *Muzyka w gettach*, „Muzyka” 1971, nr 1, s. 73–76.
- Fuks M., *Straty osobowe żydowskiego środowiska muzycznego*, „Biuletyn ŻIH” 1978, nr 3/4, s. 121–138.
- Fuks M., *Życie muzyczne w gettach Warszawy, Krakowa i Łodzi*, „Biuletyn ŻIH” 1972, nr 2, s. 41–56.
- Gajek S., *Konspiracyjna organizacja Promieniści 1941–1944. Studium historyczne*, Łódź 1995–2002, mps.
- Gajek S., *Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)*, Warszawa 1964.
- Gajek S., *Młodzi z Garnizonu Łódź (Promieniści)*, Warszawa 1972.
- Gajek S., *Promieniści*, Łódź 1960.
- Gajek S., „Leszek”, *Promieniści w walce* [w:] *Wspomnienia żołnierzy Gwardii i Armii Ludowej*, oprac. J. Garas, B. Kobuszewski, C. Gołąbek, T. Tarnogrodzki, Warszawa 1958, s. 454–464.

- Galiński A., *Działalność Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi (1945–1949, 1965–1971)*, „Rocznik Łódzki” 1972, t. 16, s. 495–501.
- Galiński A., *Likwidacja więzień niemieckich w Łodzi w styczniu 1945 r.* [w:] *Rok 1945 w Łodzi. Studia i szkice*, red. J. Żelazko, Łódź 2008, s. 53–68.
- Gałań A.E., *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie 1944–1999*, Lublin 2010.
- Gałaszewska-Chilczuk D., *Bojownicy czy kombatancki? ZBoWiD w latach 1949–1989* [w:] *Nie tylko partia. Organizacje społeczne w Polsce Ludowej 1944–1989. Geneza, funkcjonowanie, znaczenie*, red. T. Ruzikowski, Warszawa 2017, s. 77–96.
- Getto w Łodzi 1940–1944. *Materiały z sesji naukowej – 9 VIII 1984 r.*, red. J. Fijałek, A. Galiński, Łódź 1988.
- Glasser P., *Monika Polit, Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie – [recenzja]*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 1, s. 265–266.
- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.
- Gontarczyk P., *Poprawianie historii PPR. Metody fałszowania źródeł historycznych w pierwszej edycji dokumentów PPR*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 1/2, s. 33–49.
- Gontarczyk P., „*Wyzwolenie*” *gorsze niż potop*, „Pamięć.pl” 2015, nr 5, s. 29–32.
- Górny M., *Przed wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007.
- Grabski A., *Centralny Komitet Żydów w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2015.
- Grabski A., *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2004.
- Grabski A.F., *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000.
- Grądzka-Rejak M., Olaszek J., *Holocaust, pamięć, powielacz. Zagłada Żydów i okupacyjne stosunki polsko-żydowskie w publikacjach drugiego obiegu w PRL*, Warszawa 2020.
- Grynszpan Z., *Związek Inwalidów i tajna organizacja byłych wojskowych w getcie*, „Biuletyn ŻIH” 1965 nr 3, s. 127–128.
- Gryżewski T., *Skup znaczków w getcie łódzkim*, „Filatelista” 1972, nr 20, s. 457–458.
- Grzebiuk-Olszewska I., *Polska rzeźba pomnikowa w latach 1945–1995*, Warszawa 1995.
- Hackmann J., *Defending the ‘Good Name’ of the Polish Nation. Politics of History as a Battlefield in Poland, 2015–18*, „Journal of Genocide Research” 2018, nr 4, s. 587–606.
- Hahn H.H., *Pamięć zbiorowa – przedmiot polityki historycznej?* [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. *idem*, Poznań 2008, s. 29–42.
- Hałas I., *Odsłonięcie pomnika martyrologii dzieci (Łódź 9 V 1971 r.)*, „Rocznik Łódzki” 1972, t. 16, s. 494–495.
- Harder J., *Introduction to the Youth Camps* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, red. G.P. Megargee, t. 1: *Early Camps, Youth Camps, and Concentration Camps and Subcamps under the SS-Business Administration Main Office (WVHA)*, cz. B, Bloomington 2009, s. 1525–1526.
- Haska A., „*Zbadać i wyświelić*”. *Centralna Żydowska Komisja Historyczna (1944–1947)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 13, s. 110–137.
- Hausner W., *Działalność krakowskich drużyn harcerek na tle ideowych, politycznych, metodyczno-programowych i organizacyjnych decyzji władz naczelnych Związku Har-*

- cerstwa Polskiego w latach 1956–1980* [w:] *Studia z dziejów harcerstwa 1944–1989*, red. M. Wierzbicki, Warszawa 2009, s. 38–76.
- Hausner W., *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1956–1980 – zderzenie tradycyjnego wychowania harcerskiego z modelem indoktrynacji politycznej* [w:] *Po ziemi naszej roześłem harcerzy... Z dziejów harcerstwa polskiego na Górnym Śląsku*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 2007, s. 123–133.
- Hausner W., Wierzbicki M., *Sto lat harcerstwa*, Warszawa 2015.
- Hillebrandt B., *Czyn zbrojny ZWM*, Warszawa 1989.
- Hillebrandt B., *Młodzież Warszawy w walce z hitlerowskim okupantem*, Warszawa 1970.
- Hillebrandt B., *Nasze tradycje. Postępowe organizacje młodzieżowe w Polsce w latach 1918–1956*, Warszawa 1973.
- Hillebrandt B., *Polska w II wojnie światowej*, Warszawa 1987.
- Hillebrandt B., *Polskie Organizacje Młodzieżowe XIX i XX wieku. Zarys historii*, Warszawa 1986.
- Hillebrandt B., *Związek Walki Młodych*, Warszawa 1971.
- Hrabar R., *Obóz dla dzieci i młodzieży w Łodzi przy ul. Przemysłowej (Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt)* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz Okręgu Łódzkiego*, red. A. Galiński, J. Zamojska, Łódź 1979, s. 113–133.
- Hrabar R., Tokarz Z., Wilczur J.E., *Czas niewoli, czas śmierci. Martyrologia dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1979.
- Huener J., *Auschwitz, Poland, and the Politics of Commemoration 1945–1978*, Athens 2003.
- Jacniacki P., *Hagiografia a biografistyka przywódców ruchu robotniczego. Studium porównawcze*, „Res Historica” 2005, t. 19, s. 113–144.
- Janke „Walter” Z., *Okręg Łódzki ZWZ-AK – studium organizacji 1939–1941*, b.d.m.w.
- Janke „Walter” Z., *W Armii Krajowej w Łodzi i na Śląsku*, Warszawa 1969.
- Janowski M., *Polityka historyczna między edukacją historyczną a propagandą* [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 229–245.
- Jarosiński Z., *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999.
- Jarosz D., *Polityka socjalna Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wobec kombatantów w latach 1971–1989*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2015, nr 4, s. 103–130.
- Jarosz D., *Wybrane aspekty polityki społecznej wobec kombatantów w latach 1945–1989* [w:] *„Ojczyzna Obrońcy Swemu”. Weterani i kombatanci jako problem społeczny i polityczny w Polsce w XX wieku*, red. M. Kornat, M. Kruszyński, T. Osiński, Lublin 2017, s. 191–216.
- Jasiński Ł., *Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich/Niemieckich w Polsce. Narzędzie rozliczeń propagandy* [w:] *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: instytucje i ulice*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2017, s. 49–70.
- Jasiński Ł., *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku 1965–1989. Geneza i działalność*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1, s. 245–274.

- Jasiński Ł., *Sprawiedliwość i polityka. Działalność Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich w Polsce 1945–1989*, Warszawa 2018.
- Jasiński Ł., *Wybrane aspekty działalności Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (1963–1989)* [w:] *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015, s. 160–174.
- Jażdżyński W., *Reportaż z pustego pola*, Łódź 1965.
- Jedynak M., *Niezależni kombatanci w PRL. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt” (1957–1989)*, Kielce–Kraków 2014.
- Jedynak M., *Środowiska kombatantów Armii Krajowej w PRL 1956–1989 (na przykładach Warszawy i Kielecczyzny)* [w:] *„Ojczyzna Obrońcy Swemu”. Weterani i kombatanci jako problem społeczny i polityczny w Polsce w XX wieku*, red. M. Kornat, M. Krużyński, T. Osiński, Lublin 2017, s. 217–236.
- Jeryś C., *Jeszcze o korespondencji z getta*, „Filatelista” 1975, nr 10, s. 403.
- Jeryś C., *Korespondencja z getta?*, „Filatelista” 1973, nr 10, s. 221–222.
- Judt T., *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Poznań 2018.
- Kafka F., *Okrutne lata*, tłum. H. Gruszczyńska-Dębska, Łódź 1966.
- Kalicka J., Witek P., *Polityka historyczna* [w:] *Modi Memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 378–387.
- Karpiński J., *Ustrój komunistyczny w Polsce*, Londyn 1985.
- Katalog Wytwórni Filmów Oświatowych 1959–1968*, Łódź b.d.w.
- Kempa A., Zawadzka M., *Tablice pamięci*, Łódź 2007.
- Kobylarz R., *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim*, Warszawa 2009.
- Komunistyczni bohaterowie*, t. 1: *Tradycja, kult, rytuał*, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, E. Wróblewska-Trochimiuk, Warszawa–Kraków 2011.
- Komunistyczni bohaterowie*, t. 2: *Przemiana, bunt, odrzucenie*, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, Warszawa–Kraków 2012.
- Konar J., Kozłowski C., *Związek Walki Młodych w walce o niepodległość i demokrację w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1965.
- Kończal K., *Miejsca pamięci. O niebywałej karierze pewnej koncepcji badawczej* [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba, H.H. Hahn, t. 4: *Refleksje metodologiczne*, Warszawa 2013, s. 77–100.
- Kończal K., *Miejsca pamięci* [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 229–234.
- Kończal K., Wawrzyniak J., *Polskie badania pamięcioznawcze: tradycje, koncepcje, nieciągłości*, „Kultura i Społeczeństwo” 2011, nr 4, s. 11–63.
- Kończal K., Wawrzyniak J., *Provincializing Memory Studies. Polish Approaches in the Past and Present*, „Memory Studies” 2018, nr 4, s. 391–404.
- Korejwo M., *Związek Bojowników o Wolność i Demokrację na Warmii i Mazurach w latach 1949–1990*, Olsztyn–Białystok–Warszawa 2017.

- Korzeniewski B., *8/9 maja 1945* [w:] *Polskie miejsca pamięci. Dzieje toposu wolności*, red. S. Bednarek, B. Korzeniewski, Warszawa 2014, s. 427–435.
- Korzeniewski B., *Transformacja pamięci. Przewartościowania w pamięci przeszłości a wybrane aspekty funkcjonowania dyskursu publicznego o przeszłości w Polsce po 1989 r.*, Poznań 2010.
- Korzeniewski B., *Wprowadzenie. Polityka historyczna – propozycje definicji i spory wokół jej zakresu w polskim i niemieckim dyskursie naukowym* [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008, s. 7–29.
- Kosmala B., *Das Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt/Łódź* [w:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager*, red. W. Benz, B. Distel, t. 9: *Arbeitserziehungslager; Ghettos, Jungendschutzlager; Polizeihaftlager; Sonderlager; Zigeunerlager; Zwangsarbeitslager*, München 2009, s. 115–124.
- Kozłowicz T., *Karny obóz pracy dla dzieci i młodzieży w Łodzi* [w:] *Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży*, oprac. Z. Tokarz, Warszawa 1969, s. 17–37.
- Kozłowski C., *Zarys dziejów ZWM*, Warszawa 1980.
- Kozłowski C., *Związek Walki Młodych 1943–1948*, Warszawa 1978.
- Kozłowski T., *Polityczne sterowanie systemem wymiaru sprawiedliwości PRL po 1956 r. Casus funkcjonowania „zespołów” do spraw procesów politycznych w latach 1964–1982*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 4, s. 147–159.
- Koźmińska-Frejłak E., *Świadek milczenia... Rozmowa z Jerzym Lewińskim, byłym funkcjonariuszem Służby Porządkowej getta warszawskiego, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”* 2006, nr 2, s. 245–279.
- Krakowski S., *O działalności Lewicy Związkowej w zakładzie kapeluszniczym i zakładzie naprawy maszyn do szycia*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 50–66.
- Krakowski S., *Organizacja antyfaszystowska – Lewica Związkowa w getcie łódzkim*, „Biuletyn ŻIH” 1964, nr 4, s. 49–69.
- Krassowski K., *Dziesięć lat działalności Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi (1961–1971)*, „Rocznik Łódzki” 1972, t. 16, s. 487–489.
- Krasucki E., *Bohater instant. Wokół śmierci i pogrzebu generała Karola Świerczewskiego „Waltera”* [w:] *Komunistyczni bohaterowie*, t. 1, red. M. Bogusławska, Z. Grębecka, E. Wróblewska-Trochimiuk, Warszawa–Kraków 2011, s. 379–405.
- Krasuski K., *„Życie pośmiertne” socrealizmu w literaturze (po 1956 roku)* [w:] *Socrealizm. Fabuły – komunikaty – ikony*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin 2006, s. 33–41.
- Kultura i hegemonia. Antologia tekstów szkoły z Birmingham*, red. M. Wróblewski, Toruń 2012.
- Kwiatkowska R., *Działalność młodzieżowych organizacji chalucowych w getcie*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 118–127.
- Lech A., *Szkic do dziejów ruchu młodzieżowego w Łodzi w latach 1945–1985*, „Łódzkie Zeszyty Historyczne” 1987, z. 2, s. 47–74.
- Leider J., *O próbie zorganizowania w getcie zbrojnego oporu*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 132–133.

- Leociak J., *Instrumentalizacja Zagłady w dyskursie marcowym*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2005, nr 4, s. 447–458.
- Lesiakowski K., *Gomulkowska rzeczywistość. Łódź w latach 1956–1970*, Łódź 2019.
- Lesiakowski K., *Mieczysław Moczar „Mietek”*. Biografia polityczna, Warszawa 1998.
- Lesiakowski K., „Partyzanci” wobec dziejów Polski w trakcie II wojny światowej [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 201–227.
- Leszczyński J., *Jeszcze w sprawie genezy zagłady Żydów*, „Biuletyn ŻIH” 1979, nr 1, s. 99–102.
- Leszczyński J., *Od formuły obozu zagłady – Höppner – Chełmno nad Nerem – do Endlösung*, „Biuletyn ŻIH” 1977, nr 1, s. 41–61.
- Leszczyński J., *Rolf-Heinz Höppner – studium ludobójstwa. Przyczynek do polityki Lebensraumu w II wojnie światowej*, „Dzieje Najnowsze” 1972, nr 1, s. 172–184.
- Leszczyński J., *Z dziejów zagłady Żydów w Kraju Warty (szkice do genezy ludobójstwa hitlerowskiego)*, „Biuletyn ŻIH” 1972, nr 2, s. 57–71.
- Leszkowicz T., „Wychowanie na tradycjach” na szczeblu jednostek wojskowych LWP (1956–1980). Środki i metody oraz ich skuteczność w oddziaływaniu na pamięć zbiorową żołnierzy, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2016, t. 14, s. 123–159.
- Lewiński L., *Działalność Bundu w Łodzi w latach 1939–1944*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 112–113.
- Libionka D., *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 4, s. 17–79.
- Litzmannstadt-Getto. Ślady. Przewodnik po przeszłości*, oprac. J. Podolska, Łódź 2004.
- Łódź w walce o wolność*, red. I. Tarłowska, Łódź 1947.
- Łuczewski M., *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017.
- Łuczewski M., *Kontrrewolucyjne pojęcie „polityka historyczna” w Polsce*, „Stan Rzeczy” 2016, nr 1, s. 221–257.
- Machcewicz P., *Muzeum*, Kraków 2017.
- Machcewicz P., *Przedmowa* [w:] Ł. Jasiński, *Sprawiedliwość i polityka. Działalność Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich/Hitlerowskich w Polsce 1945–1989*, Warszawa 2018, s. 9–21.
- Machcewicz P., *Żydowskie rozliczenia po II wojnie światowej: od „mścicieli” do procesu Eichmanna* [w:] *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: zbrodnie, kolaboracja i symbole przeszłości*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2017, s. 11–47.
- Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970.
- Majewski T., *Litzmannstadt Getto – pamięć afektywna, fotografia i muzyka* [w:] *Czas Litzmannstadt Getto. Obrazy filmowe*, red. T. Majewski, J. Podolska, T. Skalska, Łódź 2014, s. 69–81.
- Malczewska-Pawelec D., Pawelec T., *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków*, Kraków 2011.
- Malinowski M., *Geneza PPR*, Warszawa 1972.

- Marrus M.R., *Holocaust. Historiografia*, Warszawa 1993.
- Marszalec J., *Na „spotkanie” ludzom z AK. Służba Bezpieczeństwa wobec środowisk akowskich po 1956 roku na Wybrzeżu Gdańskim*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1, s. 271–316.
- Martyrologium Łódzkie. Przewodnik po Radogoszczu i Miejscach Pamięci Narodowej*, Łódź 2005.
- Maternicki J., *Pogranicza historii. Studia i szkice*, Rzeszów 2011.
- Materski W., *Od cara do „cara”. Studium rosyjskiej polityki historycznej*, Warszawa 2017.
- Męczeństwo i zagłada Żydów w zapisach literatury polskiej*, oprac. I. Maciejewska, Warszawa 1988.
- Michman D., *Jewish Leadership in Extremis* [w:] *The Historiography of the Holocaust*, New York 2004.
- Miller J., *Związek Walki Młodych na ziemi koszalińskiej*, Koszalin 1973.
- Minkowski A., *Urlop na Tahiti*, Łódź 1962.
- Mostowicz A., *Żółta gwiazda i czerwony krzyż*, Warszawa 1988.
- Nalewajko-Kulikow J., *Dzieje publikacji „Kroniki getta warszawskiego” w Polsce. Rekoncesans badawczy* [w:] *Lesestunde/Lekcja czytania*, red. J. Nalewajko-Kulikow et al., Warszawa 2013, s. 385–403.
- Napiórkowski M., *Mit* [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 237–240.
- Napiórkowski M., *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*, Warszawa 2016.
- Nepomucka K., *Obrączka ze słomy*, Łódź 1966.
- Niemyska-Hessenowa M., *Dzieci z „lagru” w Łodzi*, „Służba Społeczna” 1946, nr 1, s. 79–85.
- Nijakowski L.M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Niwiński P., *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanów wileńskiej AK 1945–1980*, Warszawa 2009.
- Nora P., *General Introduction. Between Memory and History* [w:] *Realms of Memory. Rethinking the French Past*, t. 1: *Conflicts and Divisions*, red. P. Nora, New York 1996, s. 1–21.
- Nora P., *Między pamięcią a historią: lieux de mémoire*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2011, nr 105, s. 20–27.
- Nowacka M., *Radogoszcz*, Łódź 1949.
- Nowicka-Franczak M., *Przeszłość polsko-żydowska w czasach „dobrej zmiany”. Wnioski z analizy debaty publicznej w Polsce w latach 2015–2019* [w:] *Związani historią. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach polskich* [w druku].
- Nowinowski S.M., *„To błoto nas nie ubrudzi, lecz ich samych”. Przyczynek do dziejów prasy łódzkiej w Marcu '68* [w:] *„Należę do polskiej szkoły historycznej”. Studia i szkice ofiarowane prof. Jakubowi Goldbergowi z okazji odnowienia doktoratu na UŁ*, Łódź 2010, s. 129–147.
- Obóz dla małoletnich Polaków – Polen Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei* [w:] *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1979, s. 297–298.

- Olejnik L., *Łódź jako centrum społeczności żydowskiej w Polsce 1945–1949* [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. W. Puś, P. Samuś, Łódź 2006, s. 407–419.
- Olejnik L., *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Warszawa 2002.
- Olejnik L., *Spoleczność żydowska w Łodzi w latach 1945–1950. Zarys problemu*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1997, nr 60, s. 125–147.
- Olejnik L., *Struktury życia społeczno-politycznego łódzkich Żydów w latach 1945–1950* [w:] *Spoleczność żydowska i niemiecka w Łodzi po 1945 roku*, red. A. Lech, K. Radziszewska, A. Rykała, Łódź 2010, s. 139–162.
- Olejnik L., *Wojewodowie, prezydenci i przewodniczący prezydiów rad narodowych szczebla wojewódzkiego w Łodzi (1945–1994)*, „Rocznik Łódzki” 1994, t. 41, s. 71–87.
- Olejnik L., *Wojewódzki Komitet Żydowski w Łodzi – powstanie i główne kierunki działalności*, „Kwartalnik Historii Żydów” 1998, nr 3, s. 3–22.
- Oseka P., *Rytuały stalinizmu. Oficjalne uroczystości i święta rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007.
- Oseka P., *Syjonisci, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.
- Ossowski A., *Pamięć i niepamięć*, „Pamięć.pl” 2015, nr 5, s. 43–48.
- Ossowski A., *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager* [w:] *Łódź pod okupacją 1939–1945*, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź–Warszawa 2018, s. 341–375.
- Ossowski P., *Czerwona Michalina. Michalina Tatarkówna-Majkowska. Prządka – działaczka – łodzianka*, Łódź 2017.
- Oziemska T., Drecka-Wojtyczka E., *Oświatówka. 55 lat przygód z filmem*, Łódź 2000.
- Paczkowski A., *Czarno-białe i biało-czarne, czyli o historii najnowszej* [w:] *idem, Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 188–207.
- Paczkowski A., *Peerelowska przeszłość w pamięci społecznej, historiografii i polityce* [w:] *idem, Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 208–225.
- Paczkowski A., *Polska* [w:] *Sprawiedliwość, zemsta i rewolucja. Rozliczenia z wojną i okupacją w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. *idem*, Gdańsk 2016, s. 129–173.
- Paczkowski A., *System nomenklatury* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. *idem*, Warszawa 2003, s. 115–139.
- Paczkowski A., *System nomenklatury w Polsce*, Warszawa 2000.
- Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków–Wrocław 2005.
- Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016.
- Pasek A., *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002.
- Persak K., *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006.
- Person K., *Artykuł wspomnieniowy Geni Silkes w czwartą rocznicę śmierci Emanuela Ringelbluma*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2015, nr 4, s. 673–675.
- Person K., *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim*, Warszawa 2018.

- Pietrzak J., *Hans Biebow – portret oprawcy* [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. W. Puś, P. Samuś, Łódź 2006, s. 185–203.
- Podolska J., *Nie w naszej mocy przebaczać. Chaim Mordechaj Rumkowski. Przełożony starszeństwa Żydów w łódzkim getcie* [w:] *Fenomen getta łódzkiego*, red. W. Puś, P. Samuś, Łódź 2006, s. 205–234.
- Polit M., *Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Warszawa 2012.
- Polit M., *W odpowiedzi recenzentkom*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 569–578.
- Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa*, red. L. Cichoń et al., Warszawa 2005.
- Polonsky A., *Adolf Rudnicki (22 January 1909 – 15 November 1990)* [w:] *Holocaust Novelists*, red. E. Sicher, Detroit 2004, s. 286–290.
- Popular Memory Group, *Popular Memory. Theory, Politics, Method* [w:] *The Oral History Reader*, red. R. Perks, A. Thompson, London – New York 1998, s. 75–86.
- Poznański J., *Pamiętnik z getta łódzkiego*, Łódź 1960.
- Preface* [w:] *Making History. Studies in History-writing and Politics*, red. R. Johnson et al., London – New York 2012.
- Proces Hansa Biebowa. Zagłada getta łódzkiego*, oprac. J. Lewiński, Warszawa 1987.
- Proizwiedienija A.A. Fadiejewa w pieriewodach na inostrannyje jazyki*, Moskwa 1976, s. 19–22.
- Prokop J., *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994.
- Przybylski M., *Publiczna egzekucja Arthura Greisera w poznańskiej prasie* [w:] *Media wobec śmierci*, t. 1, red. K. Kwasik, J. Jaroszyński, G. Łęcicki, Warszawa 2012, s. 120–133.
- Przybyła P., *Narracje (i) infrastruktury. Mit Ziemi Odzyskanych w pamięci politycznej wczesnej Polski Ludowej (na przykładzie Góry św. Anny i Ślęży)*, Poznań 2016.
- PZPR jako machina władzy*, red. K. Persak, D. Stola, Warszawa 2012.
- Radziwon M., *Wstęp do wydania polskiego* [w:] *Czarna księga*, red. I. Erenburg, W. Grossman, oprac. J. Nalewajko-Kulikow, Warszawa 2020, s. 10–25.
- Raźniewski T., *Chcę żyć*, Łódź 1971.
- Romanowski G., *Dopisywali i wyjeżdżali. Jeszcze o marcu 1968 w łódzkiej prasie*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 4, s. 116–118.
- Romek Z., *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010.
- Rubin H., *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945. Praca doktorska wykonana na seminarium prof. dr. W. Łukaszewicza*, Gdańsk 1963, mps.
- Rubin I. [H.], *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją. 1939–1945*, Londyn 1988.
- Rudnicki A., *Kupiec łódzki. Niebieskie kartki*, Warszawa 1963.
- Rudnicki A., *Słowo wstępne* [w:] D. Sierakowiak, *Dziennik*, Warszawa 1960 (wyd. II), s. 5–10.
- Rutkowski T.P., *Adam Bromberg i „encyklopedyści”. Kartka z dziejów inteligencji w PRL*, Warszawa 2010.
- Rutkowski T.P., *Kierunki, cele i rezultaty działań Służby Bezpieczeństwa PRL wobec Żydowskiego Instytutu Historycznego (1961–1970)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 13, s. 160–180.

- Rutkowski T.P., *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.
- Rutkowski T.P., *Żydowski Instytut Historyczny i jego pracownicy w okresie wydarzeń marcowych 1968 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 4, s. 31–44.
- Rzadkowolska M., *Edytorskie losy powieści Tadeusza Ślupeckiego Egzamin jako przykład kształtowania polityki wydawniczej po Marcu '68. Komunikat z badań [w:] Marzec i po Marcu. Wpływ kryzysu Marca '68 na środowiska naukowe i kulturę Polski ludowej*, red. P. Benken, T.P. Rutkowski, Szczecin–Warszawa 2019, s. 214–227.
- Rzadkowolska M., *Oficyna przy ulicy Piotrkowskiej. Działalność Wydawnictwa Łódzkiego w latach 1957–1996*, Łódź 2007.
- Sadowska J., *Sercem i myślą związani z partią. Związek Młodzieży Socjalistycznej (1957–1976)*, Warszawa 2010.
- Saryusz-Wolska M., *Pamięć funkcjonalna [w:] Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. eadem, R. Traba, Warszawa 2014, s. 325–326.
- Saryusz-Wolska M., *Pamięć komunikacyjna [w:] Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. eadem, R. Traba, Warszawa 2014, s. 335–337.
- Saryusz-Wolska M., *Pamięć kulturowa [w:] Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. eadem, R. Traba, Warszawa 2014, s. 337–338.
- Saryusz-Wolska M., *Pamięć magazynująca [w:] Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. eadem, R. Traba, Warszawa 2014, s. 341.
- Saryusz-Wolska M., *Postowie. Teorie pamięci Aleidy Assmann [w:] Między historią a pamięcią*. Antologia, red. eadem, Warszawa 2013, s. 308–319.
- Saryusz-Wolska M., *Wprowadzenie [w:] Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. eadem, Kraków 2009, s. 7–38.
- Schöpflin G., *The Functions of Myths and a Taxonomy of Myths [w:] Myth and Nationhood*, red. G.A. Hosking, G. Schöpflin, New York 2008, s. 19–35.
- Segev T., *Siódmy milion. Izrael – piętno Zagłady*, Warszawa 2012.
- Shore M., *Język, pamięć i rewolucyjna awangarda. Kształtowanie historii powstania w getcie warszawskim w latach 1944–1950*, „Biuletyn ŻIH” 1998, nr 4, s. 44–61.
- Sierakowiak D., *Dziennik z getta łódzkiego*, „Biuletyn ŻIH” 1958, nr 4, s. 79–110.
- Sierakowiak D., *Dziennik z getta łódzkiego*, „Biuletyn ŻIH” 1959, nr 1, s. 112–144.
- Sierakowiak D., *Dziennik z getta łódzkiego*, „Biuletyn ŻIH” 1959, nr 2, s. 111–151.
- Siewierski T., *Komuniści i historycy. Polski ruch robotniczy w badaniach uczonych w PRL – wybrane aspekty [w:] Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2012, s. 463–479.
- Siewierski T., *Targalski Jerzy Wojciech 1929–1977 [w:] Polski słownik biograficzny*, t. 52, z. 213, Kraków 2018, s. 232–233.
- Sitarek A., *Danuta Dąbrowska – pionierka badań nad łódzkim gettem*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2020, nr 16, s. 315–323.
- Sitarek A., *Otoczone drutem państwo. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015.
- Sitarek A., *Wstęp [w:] D. Sierakowiak, Dziennik*, oprac. A. Sitarek, E. Wiatr, Warszawa 2016, s. 7–25.

- Skrzydło L., *Z tamtej strony kamery. (Czterdzieści lat minęło... w Wytwórni Filmów Oświatowych)*, Łódź 2008.
- Skwieciński P., *Encyklopedyści '68*, „Res Publica” 1990, nr 1.
- Słownik biograficzny historyków łódzkich*, red. J. Kita, R. Stobiecki, Łódź 2000.
- Słupecki T., *Egzamin*, Łódź 2001.
- Słupecki T., *Samotne drogi*, Warszawa 1976.
- Smulski J., *Przekłady z literatury krajów socjalistycznych [w:] Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 230–234.
- Smulski J., *Wojny i okupacji obraz [w:] Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasik, Kraków 2004, s. 392–395.
- Sobieska A., *Kłopotliwa anomalia teorii marksistowskiej... O „przymierzu” narodo-wo-komunistycznym w publicystyce historyczno-politycznej Zbigniewa Załuskiego [w:] Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. K. Chmielowska, G. Wołowicz, T. Żukowski, Warszawa 2014, s. 110–126.
- Solarz A., *O działalności Lewicy Związkowej w fabryce metalowej nr 1 (Metall I)*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 77–80.
- Sosnowski K., *Ohne Mitleid. Dziecko w systemie hitlerowskim*, Warszawa–Poznań 1962.
- Sosnowski K., *The Tragedy of Children under Nazi Rule*, Poznań 1962.
- Sowiński E., *Konsekwencje wydarzeń marcowych w Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi. Przypadek Władysława Orłowskiego redaktora naczelnego w latach 1962–1968 [w:] Rok 1968. Kultura, sztuka, polityka*, red. P. Zwierzchowski, D. Mazur, J. Szczutkowska, Bydgoszcz 2019, s. 171–180.
- Spalek R., *Komuniści przeciwko komunistom. Poszukiwanie wroga wewnętrznego w kierownictwie partii komunistycznej w Polsce w latach 1948–1956*, Warszawa 2014.
- Spodenkiewicz P., *Monika Polit, Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie – [recenzja]*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 1, s. 259–265.
- Spodenkiewicz P., *Scripta manent*, „Tygiel Kultury” 1996, nr 3, s. 48–53.
- Stach S., „*Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego*” – powstanie, działalność, percepcja [w:] *Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego/Kwartalnik Historii Żydów. Wybór artykułów z lat 1950–2017*, oprac. J. Doktor, P. Fijałkowski, E. Koźmińska-Frejłak, Warszawa 2017, s. 13–36.
- Stach S., „*Duch czasu wycisnął jednak na tej pracy swe piętno*”. *Historia Zagłady w badaniach Żydowskiego Instytutu Historycznego w okresie stalinowskim*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2018, nr 13, s. 138–159.
- Stach S., *Walka klas w getcie? Badania nad zagładą prowadzone w ŻIH w Warszawie w okresie stalinowskim [w:] Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. 5, red. K. Pilarczyk, Kraków 2010, s. 273–287.
- Stańczyk E., *Commemorating Young Victims of World War II in Poland: The Forgotten Children's Camp in Litzmannstadt/Łódź*, „East European Politics and Societies and Cultures” 2014, nr 3, s. 614–638.
- Stauber R., *Filip Friedman i początki badań nad Zagładą*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2015, nr 11, s. 235–254.

- Stauber R., *Philip Friedman and the Beginning of Holocaust Studies* [w:] *Holocaust Historiography in Context. Emergence Challenges Polemics and Achievements*, red. D. Bankier, D. Michman, Jerusalem 2008, s. 83–102.
- Steinlauf M.C., *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, tłum. A. Tomaszewska, Warszawa 2001.
- Stobiecki R., *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce: II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych*, Łódź 1993.
- Stobiecki R., *Historia zatrzymana w kalendarzu*, „Zeszyty Wiejskie” 2016, t. 22, s. 687–696.
- Stobiecki R., *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007.
- Stobiecki R., *Historycy wobec polityki historycznej* [w:] *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 175–200.
- Stobiecki R., *Mimo wszystko w obronie „polityki historycznej”*, „Więź” 2018, nr 1, s. 113–123.
- Stobiecki R., *Najnowsze dzieje Polski w syntezach historycznych okresu PRL*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 4, s. 111–122.
- Stola D., *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.
- Strauss-Marko S., *Czysta krew*, Łódź 1966.
- Supruniuk M.A., *Chagall z Piotrkowa. Adam Muszka (1914–2005)*, „Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty” 2006, nr 1/2, s. 310–312.
- Synowie Bałut. Wspomnienia z okresu okupacji hitlerowskiej*, oprac. T. Czaplński, K. Ba-dziak, Łódź 1970.
- Szacka B., *Czas przeszły – pamięć – mit*, Warszawa 2006.
- Szaynok B., *Konteksty polityczne obchodów powstania w getcie warszawskim w latach 40. i w pierwszej połowie lat 50.*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 2, s. 205–215.
- Szaynok B., *Polityczne wykorzystywanie tematyki żydowskiej w działaniach PPR/PZPR (1944–1989)* [w:] *Partia, społeczeństwo, państwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016, s. 236–257.
- Szaynok B., *Problematyka żydowska w PPR i PZPR (1944–1989)* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 314–327.
- Szlakiem Promienistych*, Łódź 1967.
- Szpociński A., *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4, s. 129–146.
- Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20.
- Szpociński A., Markowski M.P., *Kanon* [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, s. 183–186.
- Szukajcie w popiołach. Papiery znalezione w Oświęcimiu*, tłum. S. Datner, oprac. J. Gumkowski, A. Rutkowski, Łódź 1965.
- Szumański A., *Mord polskich dzieci w łódzkim getcie*, Warszawa 2013.
- Szumski J., *Polityka a historia, ZSRR wobec nauki historycznej w Polsce a latach 1945–1964*, Warszawa 2016.

- Szylyt D., *O strajkach organizowanych przez Lewicę Związkową w fabryce metalowej nr 2 (Metall II)*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 100–101.
- Śląskie kartki ZWM-emu, Katowice 1953.
- Tajne oblicze GL-AL PPR. Dokumenty, t. 1, oprac. M.J. Chodakiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, Warszawa 1997.
- Tarkowska E., *Collective Memory, Social Time and Culture. The Polish Tradition in Memory Studies*, „Polish Sociological Review” 2013, nr 3, s. 281–296.
- Toborek T., *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie*, Łódź 2007.
- Toborek T., *Żołnierz, humanista. Adam Trybus 1908–1982* [w:] *Bohaterowie trudnych czasów*, red. G. Romanowski, t. 8, Łódź 2011, s. 76–86.
- Tokarz Z., *Dzieci polskie w latach II wojny światowej*, Warszawa 1986.
- Tomaszewski J., *Dorobek naukowy „Biuletynu ŻIH”*, „Biuletyn ŻIH” 1976, nr 4.
- Topolski J., *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008.
- Traba R., *Historia jako przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006.
- Traba R., *Pamięć kulturowa – pamięć komunikatywna. Teoria i praktyka badawcza Jana Assmanna* [w:] *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 11–25.
- Traba R., *Polityka wobec historii: kontrowersje i perspektywy*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2, s. 300–319.
- Traba R., *Przeszłość w teraźniejszości. Polskie spory o historię na początku XXI wieku*, Poznań 2009.
- Traba R., *Symbole pamięci. II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków*, „Przeгляд Zachodni” 2000, nr 1, s. 52–67.
- Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, Kraków 2008.
- Tron M., *O ukrywaniu się mieszkańców getta w bunkrach podczas deportacji w sierpniu 1944 r. oraz o czynnym przeciwstawianiu się Niemcom dra Wajskopfa*, „Biuletyn ŻIH” 1965, nr 3, s. 130–131.
- Trunk I., *Judenrat. The Jewish Council in Eastern Europe under Nazi Occupation*, New York 1972.
- Trunk I., *Łódź Ghetto. A History*, Bloomington 2008.
- Trybus A., *Walka Zbrojna ZWZ-AK w okresie 1940–1944 na terenie okręgu łódzkiego*, cz. 1: *Związek Odwetu i Kedywu*, Łódź 1969.
- Tymiński M., *Nomenklatura regionalna: działanie systemu na poziomie lokalnym (1950–1970)* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 99–118.
- Unger M., *Reassessment of the Image of Mordechai Chaim Rumkowski*, Jerusalem 2004.
- Vorläufiges Verzeichnis der Konzentrationslager und deren Außenkommandos sowie anderer Haftstätten unter dem Reichsführer-SS in Deutschland und deutsch besetzten Gebieten (1933–1945)*, Arolsen 1969.
- Wal A., *Twórczość w cieniu menory. O prozie Adolfa Rudnickiego*, Rzeszów 2002.
- Walicki J., *Polityka historyczna a nauka. Dzieje badań materiałów archiwalnych getta łódzkiego i jego „Kroniki” do roku 1968* [w:] *Kronika getta łódzkiego/Litzmannstadt Getto 1941–1944*, t. 5: *Suplementy*, red. J. Baranowski et al., Łódź 2009, s. 247–268.

- Warneńska M., *Chłopcy z miasta Łodzi*, Łódź 1960.
- Warneńska M., *Promieniści* [w:] *Przez lata walki. Zbiór opowiadań*, oprac. L.M. Bartelski, J. Bogucka-Ordyńcowa, L. Rajewski, Warszawa 1966.
- Wasiak J., *Obóz dla dzieci i młodzieży polskiej przy ulicy Przemysłowej* [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki, S. Abramowicz, Łódź 1998, s. 153–170.
- Wawrzyniak J., *O roli „rentierów tematyki okupacyjnej” na przykładzie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2005, nr 4, s. 427–446.
- Wawrzyniak J., *Organizacje masowe narzędziem PZPR? Próba interpretacji na przykładzie ZBoWiD* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 226–245.
- Wawrzyniak J., *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.
- Weiner A., *Making Sense of War. The Second World War and the Fate of the Bolshevik Revolution*, Princeton 2002.
- White J.R., *Polish Youth Custody Camp of the Security Police Litzmannstadt (aka Polenlager, Kripolager)* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, red. G.P. Megargee, t. 1: *Early Camps, Youth Camps, and Concentration Camps and Subcamps under the SS-Business Administration Main Office (WVHA)*, cz. B, Bloomington 2009, s. 1527–1530.
- Wiatr E., *Życie kulturalne Żydów w Łodzi w latach 1945–1950* [w:] *Spoleczność żydowska i niemiecka w Łodzi po 1945 roku*, red. A. Lech, K. Radziszewska, A. Rykała, Łódź 2010, s. 163–194.
- Wilkanowski A., *Dziesięciolecie działalności Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi*, „Rocznik Łódzki” 1972, s. 489–493.
- Witkowski J., *Dalsze informacje na temat o „Polen-Jugendverwahrlager” w Łodzi. „Witaszkowcy”*, „Przegląd Lekarski” 1969, nr 1, s. 97–108.
- Witkowski J., *Hitlerowski obóz dla dzieci w Łodzi*, „Przegląd Lekarski” 1968, nr 1, s. 73–81.
- Witkowski J., *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975.
- Witkowski J., *Obóz dla dzieci w Łodzi w systemie obozów hitlerowskich* [w:] *Dzieci i młodzież w latach II wojny światowej*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1982, s. 222–234.
- Witkowski J., *Sytuacja sanitarna w hitlerowskim obozie dla dzieci w Łodzi*, „Przegląd Lekarski” 1972, nr 1, s. 140–151.
- Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011.
- Wnuk J., *Dzieci polskie oskarżają*, Lublin 1975.
- Wnuk J., *Losy dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1980.
- Wnuk J., Radomska-Strzemecka H., *Dzieci polskie oskarżają (1939–1945)*, Warszawa 1961.
- Wokół książki Moniki Polit „Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu”. Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 551–568.

- Wolff-Powęska A., *Pamięć – brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011.
- Wolff-Powęska A., *Polskie spory o historię i pamięć. Polityka historyczna*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1, s. 3–44.
- Wóycicka Z., *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009.
- Wróbel J., *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*, Kraków 2004.
- Wróbel J., *Spalony świat Adolfa Rudnickiego* [w:] *idem, Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991, s. 47–65.
- Zertal I., *Naród i śmierć. Zagłada w dyskursie i polityce Izraela*, Kraków 2010.
- Z działalności Hufca ZHP Łódź–Bałuty – Promienistych (1945–1979)*, oprac. M. Kierczuk, Łódź 1980.
- Z działalności Hufca ZHP Łódź–Bałuty – Promienistych (1980–1999)*, oprac. M. Kierczuk, Łódź 2000.
- Z działalności ZWM na Rzeszowszczyźnie. Materiały z sesji historycznej w Wysowej*, Rzeszów 1976.
- Z Zetwuemowskich lat. Województwo Łódzkie 1943–1948*, Łódź 1958.
- Zajączkowski K., *Westerplatte jako miejsce pamięci 1945–1989*, Warszawa 2015.
- Zapolska-Downar M., *Marzec 1968: kampania „antysyjonistyczna” w Łodzi*, „Kronika Miasta Łodzi” 2010, z. 1, s. 181–188.
- Zaremba M., *Komunizm jako system mobilizacyjny: casus polski* [w:] *Komunizm. Ideologia – system – ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 110–126.
- Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.
- Zaremba M., *Sowiecka grypa po niemieckiej cholery*, „Pamięć.pl” 2015, nr 5, s. 25–29.
- Zaremba M., *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Zaremba M., *Zorganizowane zapominanie o Zagładzie w dekadzie Gierka: trwanie i zmiana*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 2, s. 216–224.
- Zawilski P., *Julian Baranowski 1949–2009* [w:] *Studia i szkice dedykowane Julianowi Baranowskiemu*, red. E. Wiatr, P. Zawilski, Łódź 2010, s. 9–11.
- Zbrodnie hitlerowskie na dzieciach i młodzieży polskiej 1939–1945*, red. Z. Tokarz, Warszawa 1969.
- Związek Walki Młodych w województwie kieleckim w latach 1943–1948*, Kielce 1963.
- Związek Walki Młodych Ziemi Sieradzkiej*, Sieradz 1978.
- Zwierzchowski P., *Zagłada Żydów i martyrologia Polaków. „Wniebowstąpienie” Jana Rybkowskiego* [w:] *Gefilte film III. Wątki żydowskie w kinie*, red. J. Preizner, Kraków–Budapeszt 2010, s. 169–204.
- Żródlak W., *„Mord polskich dzieci w łódzkim getcie”. Plagiat w patriotycznym oleju*, „Kronika Miasta Łodzi” 2016, nr 3, s. 219–223.
- Żółkiewska A., *Emanuel Ringelblum. Biografia i dziedzictwo (wprowadzenie)*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2015, nr 4, s. 575–586.

Żyszkiewicz E., *ZMS w Łodzi (1957–1976)*, „Łódzkie Zeszyty Historyczne” 1986, z. 2, s. 15–60.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

Bibliografia zawartości „Rocznika Łódzkiego” (1928–1933, 1939, 1958–1979), oprac.

K. Lang, <http://roczniklodzki.uni.lodz.pl/teksty/bibliografia.pdf>, (dostęp 4 VIII 2018 r.).

Biebow przed Sądem, <http://repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/9296>, (dostęp 24 VII 2018 r.).

Dunin-Wąsowicz K., *Stanisław Płoski 1899.01.04 – 1966.03.07*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/stanislaw-ploski>, (dostęp 10 III 2020 r.).

Historia polskiego ustawodawstwa kombatanckiego, <http://www.kombatanci.gov.pl/pl/urz%C4%85d/historia-polskiego-ustawodawstwa-kombatanckiego.html>, (dostęp 28 XI 2016 r.).

Iwanowna N., *Liczone dzieło Aleksandra Fadiejewa*, <http://magazines.russ.ru/znamia/1998/10/ivanova.html>, (dostęp 9 II 2016 r.).

Janusz Indulski, http://old.imp.lodz.pl/o_institucie/indulski.htm, (dostęp 10 VII 2018 r.).

Kaufman M.T., *Poignant Welcome in Poland for Jewish Scholars*, <https://www.nytimes.com/1986/09/30/world/poignant-welcome-in-poland-for-jewish-scholars.html>, (dostęp 11 VII 2018 r.).

Litka P., Lorek Z., Pawlikowski G., *Śledztwo Juliana Leszczyńskiego*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/sledztwo-juliana-leszczynskiego-151674>, (dostęp 7 VIII 2018 r.).

Litman K., Berkowska I., *Odebrane dzieciństwo. Marsz pamięci dzieci z Przemysławej*, <https://www.radiolodz.pl/posts/29898-marsz-pamieci-dzieci-z-przemyslawej>, (dostęp 12 I 2020 r.).

Margolick D., *Dr. Lucjan Dobroszycki, 70. Wrote of Doomed Polish Jews*, <https://www.nytimes.com/1995/10/26/nyregion/dr-lucjan-dobroszycki-70-wrote-of-doomed-polish-jews.html>, (dostęp 11 VII 2018 r.).

Mencwel A., *Dwie trumny wiecznie żywe*, <https://www.teologiapolityczna.pl/dwie-trumny-wiecznie-zywe--prof.-andrzej-mencwel>, (dostęp 22 VIII 2018 r.).

Mencwel A., *Jak się stwarza naród?*, <https://www.teologiapolityczna.pl/jak-sie-stwarza-narod--prof.-andrzej-mencwel>, (dostęp 22 VIII 2018 r.).

Mencwel A., *Tradycja do remontu*, <https://www.teologiapolityczna.pl/tradycja-do-remontu--prof.-andrzej-mencwel>, (dostęp 22 VIII 2018 r.).

Mirski K., *Młoda Gwardia. Filmowy epos o komsomolskiej młodzieży*, <http://www.filmopedia.org/archiwum/1949/67/289/Młoda-Gwardia-filmowy-epos-o-komsomolskiej-młodziezy.html>, (dostęp 12 VII 2018 r.).

Molodaja Gwardija – Gierojam Krasnodona poswiaszczajetsa, <http://molodguard.ru/>, (dostęp 9 II 2016 r.).

MŻ, *„Mały Oświęcim” Obóz dla polskich dzieci w Łodzi*, <https://nowahistoria.interia.pl/polska-walczaca/news-maly-oswiecim-oboz-dla-polskich-dzieci-w-lodzi,nId,1566897>, (dostęp 12 I 2020 r.).

Na szlaku zbrodni. Więzienie w Radogoszczu, <http://repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4460>, (dostęp 31 I 2020 r.).

Pogrzeb ofiar hitleryzmu pomordowanych w Radogoszczu, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4465>, (dostęp 31 I 2020 r.).

The Untold Story of The Lodz Ghetto, <https://www.nytimes.com/1984/07/29/magazine/the-untold-story-of-the-lodz-ghetto.html>, (dostęp 11 VII 2018 r.).

Zbrodniarze hitlerowscy w Warszawie, <http://repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/4410>, (dostęp 24 VII 2018 r.).

INDEKS OSOBOWY

W indeksie zamieszczono nazwiska, pseudonimy i kryptonimy występujące w tekście głównym i przypisach. Pominięto nazwiska występujące w tytułach przywoływanych dzieł.

- A. St. zob. Januszewski Stanisław
A. ST. zob. Januszewski Stanisław
A.C. zob. Czyżewski Andrzej
A.L. 173
Abbe Samuel 72
Abramowicz Sławomir 138, 188
Adelson Alan 274
Alef-Bolkowiak Gustaw 253
Aleksandra zob. Kydryński Lucjan
Aleksiun Natalia 183, 192, 193
Andrzej Stajan zob. Januszewski Stanisław
Andrzejak Edward 184, 190
Ankersmit Frank 35
Antos Kazimierz 112, 254, 255
(ar) 140
Arendt Hannah 196
Artsztejn Zachariasz 198
Assmann Aleida 13, 32, 46–48, 52, 287
Assmann Jan 46–49, 253
Assorodobraj-Kula Nina 44, 45
(ast.) zob. Januszewski Stanisław
Ast. zob. Januszewski Stanisław
ast zob. Januszewski Stanisław
AU 123
August Edward 143, 144
(aw) 215, 217

B.D. 97
(ba) 141

Baczko Bronisław 50
Badziak Karol 95
Bajer Sydonia 143, 144
Balberyszski Mendel 186
Bankier David 192
Baranowski Julian 15, 150, 178, 187, 237, 261, 266, 267, 269
Bartelski Lech M. 102
Bartuś Alicja 138
Batorowicz Aleksander 251
Batowski Henryk 260
Beatus Barbara (Hinda) 210, 218, 219, 221–225, 227, 237, 254, 255
Beckman Gustaw 188
Bednarek Stefan 56, 140
Bednarski Łukasz 63, 73
Benken Przemysław 248
Benz Wolfgang 136
Berendt Grzegorz 211–214
Beria Ławrientij 67
Berkowska Izabella 165
Bernhard Michael 40, 42
Bertram Łukasz 20
„Beton” zob. Proźek Stanisław
Białkower Mojżesz 228
Biebow Hans 185, 188–192, 221, 228
Bierut Bolesław 99, 192
Bil Emil 252
Blumental Natan 186
Błoński Jan 37, 271

- Boczek Eugeniusz 161, 163, 166, 167
 Bogucka-Ordyńcowa Janina 102
 Bogusławska Magdalena 96, 122
 Bogusz Józef 170
 Bojmelgrin Roman 221
 Bömelburg Hans Jürgen 57, 58
 „Bona” zob. Wiener Binem
 Bortnowski Władysław 81
 Bourdieu Pierre 32, 152
 br 173
 Bradfisch Otto 217
 Brodowska Helena 261
 Broniewski Władysław 120
 Brylak Melchior 163
 Bryskin Paweł 198
 Bulkiewicz Stanisław 258
 Burski Aleksander 122
 Busch Teodor 143
 Bytomska Władysława 130

 Cała Alina 256
 „Ceniek” zob. Szymański Czesław
 Chałasiński Józef 96
 Chęciński Michał (Moniek) 184, 221, 227
 Chmielewski Zbigniew 161, 163, 165,
 166, 168, 169
 Chmielowska Katarzyna 135
 Chodakiewicz Marek Jan 100
 Chojnowski Andrzej 150, 242
 Chopin Fryderyk 120
 Chróścielewski Tadeusz 114, 117
 Chruśliński Leon 150, 242, 248
 Chwedoruk Rafał 23, 24, 26, 28, 29, 31,
 40–42
 Chyliński Tadeusz 177
 Ciach Marian 177
 Ciarkowski Błażej 15
 Cichocka Lena 23
 Cichocki Marek A. 23, 25–28
 Ciesielska Zofia 73
 Cohen Shari J. 256
 Cygański Mirosław 81, 112
 Cyrankiewicz Józef 170

 Czajka Michał 241
 Czajkowska Agata 138
 Czaplński Tadeusz 81, 95, 112, 117, 125,
 127, 251
 Czarnowski Stefan 44
 Czechowicz Tadeusz 262
 Czepulis Ryszarda 241
 Czerniaków Adam 194, 202, 267, 273
 Czeszko Bohdan 100
 Czoch Magdalena 20
 Czyżewski Andrzej (A.C.) 19, 22, 24,
 25, 33, 38, 49, 54, 59, 64, 67, 69, 78,
 83, 86, 93, 97, 99, 105, 106, 119, 121,
 128, 131, 135, 146, 170, 171, 175,
 181, 188, 197, 202, 217, 223, 231,
 233, 243, 245, 248, 250, 251, 266

 (d) 166
 Datner Szymon 208
 Dąbrowska Danuta 208–210, 237, 238,
 241–243, 246, 261, 277
 Diament Abram 198
 Distel Barbara 136
 Dmitrów Edmund 50, 51, 285
 Dobroszycki Lucjan 199–202, 205, 207,
 208, 234, 236–244, 246, 247, 255,
 271, 272, 274, 277, 286
 Doktor Jan 247
 Domagalski (Socha-Domagalski) Henryk
 („Socha”) 65, 78, 123, 154
 Dondzik Michał 235
 Drecka-Wojtyczka Elżbieta 236
 Dreifuss Havi 192, 193
 Dubilas Czesław 73, 103, 123, 124, 126,
 153
 Duchnowski Jan 142
 Duda Henryk 12
 Dudek Antoni 61
 Dudek Marek 169
 Dudziński Bolesław 204
 Dunin-Wąsowicz Krzysztof 247
 dw 154
 (Dz.) 140

- Dzierżyński Feliks 96
 Dżugaszwili Iosif Wissarionowicz zob.
 Stalin Józef
- Ehrlich Karl 137
 Eichmann Adolf 188
 Eisenbach Artur 185–188, 190, 195, 196,
 198, 208, 237, 256–258, 261
 Eisler Jerzy 135, 163, 213, 244
 (ep) 167, 168
 Erenburg Ilja 182
 Erlich Samuel zob. Krakowski Stefan
 Erll Astrid 47–49, 56
 Etlar Edward 235
 Ewa Połaniecka zob. Nowicki Zbigniew
- Fadiejew Aleksander 100–102, 105, 113,
 116
 Fibak Eugeniusz 95, 106, 133
 Fibak Helena 95, 106, 116, 133
 Fibak Henryka („Henia”) 95, 106, 133
 Fibak Zdzisław 95, 106, 133
 Ficowski Jerzy 274
 Fidelska-Nurczyńska Ewelina 236
 Fijałek Jan 188, 250–252, 265–269
 Fijałkowski Paweł 247
 Flajszman Jerzy 221
 Fogel Gerszon 226–228
 Fontana Erica 34
 Forecki Piotr 15, 37, 255, 256, 259, 260,
 270–272
 Friedman Filip 187, 190, 192, 238
 Fritz Regina 193
 Fuchs Günter (Fuks) 217
 Fuks Marian 257, 258
 Fuks zob. Fuchs Günter
- (g) 184
 Gach Jerzy 117, 118
 „Gaj” zob. Trybus Adam
 Gajek Stanisław („Leszek”) 88, 94–100,
 103–118, 120, 122–128, 130, 132,
 285, 287
- Galiński Antoni 88, 136, 139, 144, 158,
 178, 188, 261, 263–267, 269
 Gałan Alina E. 144
 Gałaszewska-Chilczuk Dorota 63, 87,
 91
 Garas Józef 103
 Garlicki Marek 233
 Garnarczyk Wilhelm 68, 70
 Geremek Bronisław 243
 (gi) 163
 Giedroyc Jerzy 27
 Gierasimow Siergiej 100
 Glasser Paul 203
 Gliksman Jerzy (Jg, jg, (jg), J.G., (JG.))
 103, 125, 130, 152–154
 „Głaz” zob. Głazowski Jerzy
 Głazowski Jerzy („Głaz”) 117, 118
 Głąbski Tadeusz („Tadek”) 96, 97, 122,
 126, 160, 197, 251, 252
 Głowacki Albin 138
 Gogol Mikołaj 208
 Gołębek Czesław 103
 Gomułka Władysław („Wiesław”) 99,
 100, 149, 164, 256
 Gontarczyk Piotr 100, 140
 Goszczyński Piotr 197, 198, 253
 Górny Maciej 94
 Grabski Andrzej Feliks 100
 Grabski August 181, 183
 Grądzka-Rejak Martyna 271, 272
 Greiser Arthur 189, 192
 Grębecka Zuzanna 96, 122
 Grocholski M. 190
 Grosman Ch. 184
 Gross Jan Tomasz 23
 Grossman Wasilij 182
 Grüss Noe 186
 Gruszczyńska-Dębska Helena 208
 Grynszpan Zygmunt 228
 Grynsztajn Oleg 269
 Gryżewski Tadeusz 258
 Grzesiuk-Olszewska Irena 155
 Gumkowski Janusz 208

H.R. zob. Rudnicki Henryk
 H.RUD. zob. Rudnicki Henryk
 Hackmann Jörg 24
 Hahn Hans Henning 28, 56, 58
 Halladin Danuta 166
 Hałas Izidor 125, 156, 251
 Harder Jürgen 136
 Haska Agnieszka 188, 190
 Hausner Wojciech 128, 129
 Heller Joseph 214
 Heska-Kwaśniewicz Krystyna 129
 Hilberg Raul 196
 Hillebrandt Bogdan 93, 111, 125, 260
 Hirszhorn Chil 224, 240
 Hobsbawm Eric 44
 Hołota Zbigniew 175
 Höppner Rolf-Heinz 257
 Hosking Geoffrey A. 50
 Hoszowska Lucyna (L.H.) 167, 168
 Höss Rudolf 188
 Hrabar Roman 136–138, 174, 177, 178
 Huener Jonathan 59, 168

 ibk 140
 (ibk) 190, 192
 „Ignac” zob. Loga-Sowiński Ignacy
 Indulski Janusz 250–252, 265
 (iw) 250
 Iwanowna Natalia 101

 J. Kr. 216
 J.G. zob. Gliksman Jerzy
 J.L. 215–218
 (jg) zob. Gliksman Jerzy
 (JG.) zob. Gliksman Jerzy
 Jg zob. Gliksman Jerzy
 jg zob. Gliksman Jerzy
 JJS zob. Szczepański Jan Józef
 (js) 168
 Jabłońska Alina 262
 Jabłoński Henryk 213, 214
 Jacniacki Piotr 16, 96
 Jagoszewski Mieczysław 248, 251

 Jajko Krzysztof 20, 235, 236
 Janicki Andrzej 101
 Janke Zygmunt („Walter”) 82, 83, 286
 Janowski Maciej 25
 Janus Jadwiga 154
 Januszewski Stanisław (Andrzej Stajan,
 A. St., A. ST., (ast.), Ast., ast) 122,
 123, 126, 127, 199
 Jaroński Zbigniew 100
 Jarosz Dariusz 63, 87
 Jaroszyński Jan 192
 Jaruzelski Wojciech 37, 89, 259, 264
 Jasiński Łukasz 144, 149, 158, 168, 175,
 182, 190, 191, 264, 269
 Jasny Wolf Abraham 203, 238
 Jastrun Mieczysław 120, 122
 Jaworska Helena 121
 Jażdżyński Wiesław 137, 145–152, 157,
 159, 170, 171, 174, 177, 232, 242,
 246, 282
 Jedlicki Jerzy 200, 239, 244
 Jedynak Marek 76
 Jeryś Czesław 258
 Jędraszewski Marek 165
 Jędryszczak Stefan 219
 Johnson Richard 46
 Judt Tony 190

 (k) 216
 K. 269
 K.SOW. 155
 KADR 166
 Kafka František 208, 218
 Kalicka Joanna 23, 26, 29
 Kalinowski Mieczysław 113
 Kamińska Ida 185
 Kamiński Aleksander 129
 Karbowski Małgorzata (M.K.) 167
 Karłowicz Dariusz 23, 25, 27
 Karpiński Jakub 61
 (Kate) 169
 kate 173
 Kaufman Michael T. 271

Kaźmierczak Edward 122, 125
 Kempa Andrzej 262
 Kermisz Józef 186
 Kersten Krystyna 243
 Kierczuk Marian 127, 128, 177
 Kirshenblatt-Gimblett Barbara 243
 Kita Jarosław 81, 115, 250
 Kizik Edmund 213
 Klaczyński Zbigniew 161, 162, 169
 Klajman Stefan 218, 219
 Klajn Marian 221
 Klejn Zbigniew 145
 Klemperer Victor 32, 33
 Klepacz Michał 192
 Klepfisz Michał 198
 Kluczyński J. 124
 Klugman Aleksander 221
 Kluska Bartłomiej 20
 Kobuszewski Bogdan 103
 Kobylarz Renata 14, 193, 194, 259, 260,
 270–272
 Koczaski Leon 120, 123
 Kolbuszewska Jolanta 19, 83, 93
 Konar Julian 93, 111
 Konarzewska Aleksandra 19, 22
 Kończal Kornelia 44, 56
 Korczyński Grzegorz 252
 Korejwo Mariusz 63, 72, 74, 81, 89, 90
 Kornat Marek 63
 Korupczyńska Alicja 166
 Korzeniewski Bartosz 13, 22, 26–29, 35,
 46, 56, 60, 140, 179
 Koselleck Reinhart 23
 Kosmala Beate 136
 Kostro Robert 23, 25, 27
 Kościukowa B. 249
 Kościuszko Tadeusz 52
 Kovács Eva 193
 Kovganûk Stepan Petrovič 116
 Kowalski Paweł 20
 Kowalski Włodzimierz T. 260
 Kozłowicz Tatiana 136–139, 158, 159,
 170–172, 174, 251
 Kozłowski Czesław 93, 111, 112
 Kozłowski Tomasz 20, 175
 Koźmińska-Frejlik Ewa 189, 247
 Krakowski Stefan (Samuel Erlich) 218,
 221, 222, 227, 265
 Krassowski Kazimierz 88
 Krasucki Eryk 114, 122
 Krasuski Krzysztof 114
 Krengier Ziula zob. Pacanowska Ziula
 Krogulec Bronisław 119
 Krupa Bartłomiej 270–272
 Kruszyński Marcin 63
 (krys) 166
 Krzyżanowska Sabina 143, 144
 Książek-Konicka Hanna 162, 166
 (kt) 169
 K-W 167
 Kubiak Franciszek 147
 Kubik Jan 40, 42
 Kula Marcin 25
 Kuliński Marian 122
 Kuliś Mirosław 273, 274
 Kunina Ewa 120
 Kur Tadeusz 173
 Kurowski Stefan 189
 Kuzniew Aleksander („Saszka”) 126,
 127, 131
 Kwasik Kamila 192
 Kwiatkowska Rywa 226
 Kydryński Lucjan (Aleksandra) 162, 163
 (L.H.) zob. Hoszowska Lucyna
 L.W. 216
 Lang Kazimierz 241
 Lanzmann Claude 214, 271
 Lao Antoni 73
 Lasoniowa Czesława 249
 Lech Andrzej 15, 131, 181
 Leider Józef 228
 Leist Ludwig 188
 Lenin Włodzimierz (Władimir Iljicz
 Uljanow) 61, 96, 195, 204
 Leociak Jacek 14, 15, 163, 244

- Lesiakowski Krzysztof 61–63, 76, 77,
100, 131, 135, 213
- Leszczyński Julian 256–258, 268
„Leszek” zob. Gajek Stanisław
- Leszkowicz Tomasz 38
- Leśniewski Adam 147
- Lewin Leopold 105
- Lewiński Jerzy 188–191
- Lewiński Lejzor 226, 228
- Libionka Dariusz 244
- Ligarski Sebastian 150, 242
- Lipski Jan Józef 205
- Lisiak Eugeniusz 94, 119
- Litka Piotr 257
- Litman Kamila 165
- Litwin Aleksander 250, 251
- Loga-Sowiński Ignacy („Ignac”) 96, 99,
105, 119, 120, 122, 123, 126, 127, 140
- Lorber Maria 234, 243
- Lorek Zdzisław 257
- Lorens Jerzy 85, 86, 123, 152–154, 217,
284
- Loth Stanisław 163, 169
- Łapicki Andrzej 191
- Łapiński Zdzisław 100, 102
- Łepkowski Tadeusz 243
- Łęcicki Grzegorz 192
- Łuczewski Michał 13, 14, 23, 24, 26, 28,
29, 31–42, 180, 215
- Łukasz Socha zob. Turlejska Maria
- M.J. 155
- M.K. zob. Karbowski Małgorzata
(MACH) 167, 169
- Machcewicz Paweł 20, 24, 25, 188, 189,
191
- Maciejewska Irena 271
- Maciejewski W. 251
- Madajczyk Czesław 213, 214, 254, 260
- Magier Dariusz 19, 93, 100
- MAJA 167
- Majewski Tomasz 15, 229–231, 233, 235
(m-ak) 262
- Malczewska-Pawelec Dorota 13, 14,
38–40, 42, 46, 53, 55, 56, 95, 178,
179, 264
- Malinowski Marian 112
- Małkowski Andrzej 129
- „Mały Franek” zob. Zubrzycki Franciszek
- Margolick David 200, 239, 244
- Mark Bernard 198, 209
- Markowski Michał Paweł 53
- Marrus Michael Robert 196
- Marszałec Janusz 76, 84
- Marszałek Rafał 236
- Maternicki Jerzy 51
- Materski Wojciech 99, 182, 193, 264
- Matuszewska Władysława 124, 125
- Maurer Stanisław 173, 176
- Mazur Daria 236
- Mazur Karol 25
- Megargee Geoffrey P. 136
- Melnikowa A. 116
- Mencwel Andrzej 25–29
- Merta Tomasz 23
- Michalska Marta 162, 166
- Michalski Hieronim 177
- Michman Dan 192, 196
- Michnik Adam 240
- Miecznikowska Hanna 129
- Miecznikowski Jerzy 129
- „Mietek” zob. Moczar Mieczysław
- Mijał Kazimierz 140
- Miller Jerzy 94
- Minkowski Aleksander 247
- Mirski Karol 101
- Mirski Michał 185, 190
- Mitura-Karwowska Agnieszka 241
- Moczar Mieczysław („Mietek”) 96, 97,
99, 100, 105, 119, 121–123, 125–127,
135, 146, 163, 164, 171, 179, 213,
223, 244, 251, 282
- Morawski Jerzy 124

Mostowicz Arnold 218, 221, 270, 272–274
 Muszka Adam 197
 MŻ 165

 N.K. 204
 Najduchowska Halina 221
 Nakai Anna 19, 22
 Nalewajko-Kulikow Joanna 15, 182, 187, 194, 247
 Napiórkowski Marcin 18, 48
 Nawrot Grzegorz 20
 Nazarewicz Ryszard 260
 Nepomucka Krystyna 247
 Niedzielski Stanisław 124
 Niemyska-Hessenowa Maria 142, 143
 Nienacki Zbigniew zob. Nowicki Zbigniew
 Niewiadomski Józef 262
 Nijakowski Lech M. 13, 14, 29–31, 38
 Niwiński Piotr 76
 Nora Pierre 54
 Nowacka Maria 140
 Nowak Andrzej 25
 Nowicka-Franczak Magdalena 24
 Nowicki Zbigniew (Nienacki Zbigniew, Ewa Połaniecka) 146
 Nowinowski Sławomir M. 14, 18, 20, 22, 62, 135, 150, 243, 245, 251, 253
 (nysz) 167, 168

 Olaszek Jan 20, 63, 271, 272
 Olejnik Leszek 86, 181, 183
 Oseka Piotr 66, 163, 164, 244
 Osiński Tomasz 63
 Ossowski Artur 15, 137, 138, 171, 172, 176
 Ossowski Piotr 219
 Ostrowska Ewa 145
 Oziemska Teresa 236

 (p) 140

 (pel) 231
 Pacanowska (Krengier) Ziula (Zula) 204, 224, 230, 231
 Paczkowski Andrzej 11, 37, 46, 61, 144, 179, 189, 190, 192
 Pasek Andrzej 173
 Pawelec Tomasz 13, 38, 39, 46, 53, 55, 178, 179
 Pawlikowski Grzegorz 257
 Perks Robert 46
 Persak Krzysztof 61, 100, 181
 Person Katarzyna 187, 189
 Piechota Magdalena 114
 Piechota Zbigniew 176, 178, 269
 Pielat Bogusław 20
 Pietrzak Jacek 188, 189
 Pietrzyk Jarosław 270
 Pilarczyk Krzysztof 12, 193
 Pilarski Waclaw 177
 Pilichowski Czesław 136, 168, 177, 260, 263, 265, 268, 269
 Piłsudski Józef 107
 Płazewska Anna 274
 Płoski Stanisław 247
 Podgórska Joanna 273
 Podolska Joanna 15, 204, 262, 273
 Pohl Eugenia zob. Pol Eugenia
 Pol (Pohl) Eugenia 144, 147, 172, 174
 Polit Monika 15, 195, 203, 204
 Pollack Martin 257
 Polonsky Antony 200
 Pomorski Jan 14, 22, 62, 135
 Posadzy Józef 154
 Pospieszalski Karol Marian 186
 Postołów Aleksander 117, 150, 152, 242, 243
 Poznańska Felicja 207
 Poznański Jakub 206–209, 245, 275, 289
 Preizner Joanna 203
 Prokop Jan 49, 50
 Prożek Franciszek („Beton”) 94, 95, 115, 127, 129, 130, 132

- Próchniak Leszek 20
 Przełożony Starszeństwa Żydów (PSŻ)
 zob. Rumkowski Mordechaj Chaim
 Przeperski Michał 19, 20, 22
 Przybylski Marek 192
 Przybyła Piotr 18
 Przybysz-Gralewska Milena 20
 Przybyszewski Stefan 120
 Ptański Jan 213
 Puś Wiesław 15, 181, 188
- Radomska-Strzemecka Helena 145
 Radziszewska Krystyna 15, 181
 Radziwon Marek 182
 Rajewski Ludwik 102
 Rakowski-Kłos Igor 15
 Ranger Terence 44
 Rásky Béla 193
 Raźniewski Tadeusz 147, 159, 160,
 168–170, 286
 Rejniak Hieronim 130, 250, 251
 Rembacka Katarzyna 20
 (RG) 126
 Ricoeur Paul 32, 33, 35
 Rigby Thomas Henry 60
 Ringelblum Emanuel 186, 187, 194
 Rochman Halinka 198
 Rokicki Konrad 20, 61, 193
 Romanowski Gustaw 83, 245
 Romek Zbigniew 94
 Roszkowicz Józef 118
 Rozdział Paweł 221
 Rubin Icchak (Henryk) 195, 203, 210–
 215, 270, 275, 285
 Rubinsztajn Józef 221
 Rudnicki Adolf 200–204, 207, 208,
 238
 Rudnicki Henryk (H.R., H.RUD.) 120,
 155, 156
 Rumkowski Mordechaj Chaim,
 Przełożony Starszeństwa Żydów
 (PSŻ) 15, 94, 185, 194–196, 202–
 204, 207, 209–213, 215, 220, 223–
 225, 227, 228, 230–232, 237–241,
 245, 254, 255, 257, 258, 267, 268,
 272–276
 Rutkowski Adam 208
 Rutkowski Tadeusz P. 94, 164, 168, 240,
 243, 247, 248
 Ruzikowski Tadeusz 19, 59
 Rydz-Śmigły Edward 107
 Rykała Andrzej 15, 181
 Ryszka Franciszek 260
 Rzadkowska Magdalena 150, 242, 243,
 247
- (s.) 198
 Sadowska Joanna 61, 102, 131–133
 Safrin Horacy 205, 206
 Sakowska Ruta 267
 Saks Józef 186
 Samsonowicz Henryk 52
 Samuś Paweł 15, 181, 188
 Saryusz-Wolska Magdalena 13, 14, 23,
 46–48
 Sasanka Paweł 20
 „Saszka” zob. Kuzniecowa Aleksander
 Schöpflin Georg 50, 52
 Schultz Ulrich 231
 Segev Tom 195
 Shore Marci 194
 Sicher Efraim 200
 Sierakowiak Dawid 15, 199–202, 204–
 209, 217, 237, 254, 255, 258, 271,
 274–276
 Siewierski Tomasz 100, 115, 240
 Sitarek Adam 12, 15, 20, 94, 188, 199
 (sk) 261, 262
 Skalska Tamara 15
 Skibiński Ziemowit 249
 Skrzydło Leszek 236
 Skwieciński Piotr 164
 Słupecki Tadeusz 116, 247–249, 252
 Smulski Jerzy 100, 102
 Sobieska Anna 135
 „Socha” zob. Domagański Henryk

- Socha-Domagalski Henryk
 zob. Domagalski Henryk
 (soj) 168
 Sojczyński Stanisław („Warszyc”) 119,
 146
 Solarz Artur 221
 Sosnowski Kirył 145
 Sowiński Emil 235
 Spałek Robert 61, 100
 Spodenkiewicz Paweł 21, 81, 203, 212,
 245, 250, 251, 253, 273
 Spychalski Józef 153, 155
 (st) 269
 Stach Stephan 193, 247, 257
 Stalin Józef (Iosif Wissarionowicz
 Dżugaszwili) 67, 96, 195, 222
 Stańczyk Ewa 15, 152, 155, 157
 Stauber Roni 192
 Stefańczyk Ryszard 156
 Steinlauf Michael C. 255, 259, 270–272
 Stempel Wiesław 232
 Stępnik Krzysztof 114
 Stobiecki Rafał 13, 14, 16, 19, 22, 24–27,
 62, 81, 83, 93, 94, 100, 115, 135, 250,
 264
 Stola Dariusz 61, 163, 181, 244
 Strauss-Marko Salomon 247
 Sulikowski Edward 166
 Supruniuk Mirosław Adam 197
 Szacka Barbara 11, 13, 43–46, 48, 50, 52,
 53, 60, 179
 Szaniawski Jan 67
 Szarota Tomasz 60, 61
 Szaynok Bożena 181, 183, 193, 194
 Szczepański Jan Józef (JSS) 162
 Szczutkowska Joanna 236
 Szewera Tadeusz 84, 151, 152
 Szostakowicz Dymitr 100
 Szpociński Andrzej 13, 52–57, 60
 Szumański Aleksander 165
 Szumski Jan 94
 Szurmiej Szymon 270
 Szykier Leon 186
 Szylit Daniel 219, 221, 225, 228–236,
 258, 272, 275, 276
 Szymańska-Kowalska Paulina 20
 Szymański Czesław („Ceniek”) 120, 123,
 126
 Śledzińska Iwona 245, 246, 253
 T. Woj. 141
 „Tadek” zob. Głębski Tadeusz
 Taffet Gerszon 186
 (tar) 269
 Targalski Jerzy 114, 115
 Tarkowska Elżbieta 44
 Tarłowska Irena 96
 Tarnogrodzki Tadeusz 103
 Tarnowska Zofia 140, 269
 Tatarkówna-Majkowska Michalina 122,
 124, 125, 216–219, 273
 Taverna Kate 274
 (ter) 166, 167
 (TERESA) 163, 166, 168
 Thomson Alistair 46
 Toborek Tomasz 19, 20, 83, 119, 135,
 137
 Tokarz Zofia 136, 158, 177, 260
 Tomasik Wojciech 100, 102
 Tomaszewska Agata 259
 Tomaszewski Jerzy 202
 Topolski Jerzy 51
 Traba Robert 13, 14, 22, 23, 29, 30, 39,
 47, 56, 58
 Trębacz Michał 19, 20, 135, 137
 Tron Mendel 228
 Trunk Isaiah 195, 238
 Trybus Adam („Gaj”) 82, 83
 TTB 168
 Turlejska Maria (Łukasz Socha) 240, 241
 Turowski Konrad 167, 169, 205–207
 Turski Marian 204, 208, 268, 273, 274
 Tymiński Maciej 61
 Ukielski Paweł 25

- Uljanow Władimir Iljicz zob. Lenin
 Włodzimierz
 Unger Michal 194, 195
 Urazińska Agnieszka 15

 Ventzki Werner 217

 Wajda Andrzej 100
 Wajskopf Daniel 228, 231
 Wal Anna 200
 Walichnowski Tadeusz 260
 Walicki Jacek 15, 150, 186, 187, 193,
 194, 200, 236, 237, 241, 242
 „Walter” zob. Janke Zygmunt
 Warneńska Monika 98, 102, 113–118
 „Warszyc” zob. Sojczyński Stanisław
 Wasiak Julia 138
 Waszczyński Jan 261
 Wawrzyniak Joanna 11, 14, 33, 39, 44,
 50, 51, 59, 61–65, 68, 70, 73, 76, 77,
 135, 163, 164, 244, 277, 282
 Ważny W. 98, 102
 Web Samuel 197, 216
 Weber Max 42
 Weiner Amir 39, 51, 101, 182, 193
 Werner Andrzej 25
 White Hayden 35
 White Joseph Robert 136
 Wiatr Ewa 12, 15, 20, 181, 184, 185, 207,
 267
 Wiącek Tadeusz 163
 Wiczorek Janusz 156, 157
 Wiener Binem („Bona”) 226, 227
 Wiernic Danuta 173
 Wierzbicki Andrzej 81
 Wierzbicki Marek 128, 129
 „Wiesław” zob. Gomułka Władysław
 Wilczur Jacek E. 177
 Wilkanowski Aleksander 88
 Williams Raymond 229
 Wilmański Jerzy 247
 Wiłkomirska Maria 120

 Witalewska Henryka 162
 Witek Piotr 23, 26, 29
 Witkowski Józef 136–138, 165, 168–172,
 177, 286
 Włodkowski Lucjusz 235
 Wnuk Józef 145, 177
 Wojciechowski Zenon 154, 156
 Wolff-Powęska Anna 13, 14, 22, 23,
 28–30
 Wolfrum Edgar 28, 29
 Wolsza Tadeusz 250
 Wołos Czesław 105
 Wołos Mieczysław 94, 95, 98, 105, 112,
 115, 130, 132
 Wołowicz Grzegorz 135
 Woroszyński Wiktor 247
 Wójtowicz Przemysław 250
 Wóycicka Zofia 11, 18, 36, 39, 40, 42,
 45, 62–65, 179, 183, 193
 Wroński Jan 85, 151
 Wróbel Janusz 249, 269
 Wróbel Józef 200, 203
 Wróblewska-Trochimiuk Ewa 96, 122
 Wróblewski Edward 197
 Wróblewski Michał 46
 Wrzesiński Wojciech 52, 169

 (z) 215
 Zajączkowski Krzysztof 18
 Zamojska Julia 136, 178
 Zapolska-Downar Magdalena 20, 245
 Zaremba Marcin 14, 60, 61, 114, 140,
 190, 192, 216, 217, 256
 Zarzycki Adam 162, 169
 Zarzycki Janusz 73
 Zawadzka Marta 262
 Zawadzki Tadeusz („Zośka”) 129
 Zawilski Piotr 267
 Zertal Idith 195
 Zienkowska Krystyna 243
 Ziółkowski Marek 256
 Znojek Bronisław 103

„Zośka” zob. Zawadzki Tadeusz
(zt) 269
Zubrzycki Franciszek („Mały Franek”)
80, 83, 125
Zwierzchowski Piotr 203, 236
Źródłak Wojciech 165, 274

Żebrowski Leszek 100
Żelazko Joanna 20, 139
Żdanow Andriej 67
Żółkiewska Agnieszka 187
Żukowski Tomasz 135
Żychlińska Monika 34
Żyszkiewicz E. 131

Fotografie zamieszczone we wkładce zdjęciowej pochodzą ze zbiorów: Archiwum Państwowego w Łodzi, Instytutu Pamięci Narodowej, Muzeum Tradycji Niepodległościowych, Polskiej Agencji Prasowej oraz Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma.



Jerzy Lorens, nowo mianowany przewodniczący PRN m. Łodzi na tle mapy swojego miasta, Łódź, maj 1971 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Obrady Egzekutywy KŁ PZPR. Od lewej: zastępca członka BP PZPR Mieczysław Moczar oraz I sekretarz KŁ PZPR Józef Spychalski, Łódź, 10 listopada 1969 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Początkujący konspiratorzy na przedmieściach Łodzi. Od lewej: Zdzisław Rzeźniczak, Czesław Wróblewski, Franciszek Prożek, Eugeniusz Lisiak, Stanisław Gajek, prawdopodobnie 1941 r. (MTN)



Pierwsza akcja „Promienistych” – składanie kwiatów na grobie polskiego żołnierza poległego w trakcie kampanii wrześniowej z 1939 r. Od lewej: Franciszek Prożek, Stanisław Gajek, Łódź, 1 września 1941 r. (MTN)



Wyprowadzenie ekshumowanych szczątków działaczy podziemia komunistycznego – w tym także „Promienistych” – z Domu Propagandy KŁ PPR. Na pierwszym planie niesie trumnę Stanisław Gajek, Łódź, 19 października 1947 r. (APŁ)



W drodze na radogoski cmentarz wielotysięczny kondukt żałobny przemierzał centrum miasta, Łódź, 19 października 1947 r. (APŁ)



Przystrojone kwiatami trumny transportowano na odkrytych samochodach ciężarowych w asyście m.in. żołnierzy Wojska Polskiego, Łódź, 19 października 1947 r. (APŁ)



Uroczystości pogrzebowe działaczy podziemia komunistycznego zostały pomyślane jako manifestacja masowego poparcia dla nowej władzy, Łódź, 19 października 1947 r. (APŁ)



Przed rozpoczęciem zmagania na trasie dziesiątego wyścigu kolarskiego „Szlakiem Promienistych” obowiązkowe złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą tzw. akcję na sklep z bronią przy ul. Piotrkowskiej 83, Łódź, 21 maja 1967 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Zażarta walka na ostatnich metrach – finisz dziesiątego wyścigu kolarskiego „Szlakiem Promienistych” został rozstrzygnięty, Głowno, 21 maja 1967 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Po zakończeniu zmagani kolarskich pora udać się na oficjalną uroczystość do pobliskich Psar, gdzie delegacja ZŁ ZMS składa wiązkę „Bohaterom Oddziału »Promienistych«” pod pamiątkowym obeliskiem, Psary, 21 maja 1967 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Napis na obelisku postawionym w miejscu tzw. bitwy pod Głownem symbolicznie potwierdzał wyższość „dorosłej” PPR nad „młodzieżowcami z Marysina”, Psary, 21 maja 1967 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Spotkanie po latach towarzyszy broni spod Główna. Od lewej: Stanisław Gajek, Maria Janic, Aleksander Kuzniecowa, Edward Mużdzyński, Psary, 2 października 1961 r. (IPN)



Stanisław Gajek przed domową biblioteczką prezentuje Order Odrodzenia Polski, Łódź, styczeń 1976 r. (Andrzej Zbraniecki/PAP)



Apel więźniów niemieckiego Rozszerzonego Więzienia Policyjnego, Radogoszcz, 1940–1945 r. (IPN)



Wielogodzinne apele w Rozszerzonym Więzieniu Policyjnym na Radogoszczu były przeplatane tzw. manieżem, czyli ciągłym biegiem wokół placu apelowego, aż do całkowitego wyczerpania więźniów, Radogoszcz, 1940–1945 r. (IPN)



Torturowani „maneżem” w Rozszerzonym Więzieniu Policyjnym na Radogoszczu więźniowie byli bici przez nadzorujących ich wysiłki wachmanów, Radogoszcz, 1940–1945 r. (IPN)



Wiec antywojenny mieszkańców Łodzi z okazji otwarcia Pomnika-Mauzoleum na Radogoszczu. Z wysokości trybuny honorowej przemawia I sekretarz KŁ PZPR Michalina Tatarówna-Majkowska. Po niej głos zabrali m.in. członek BP KC PZPR oraz przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński, a także ambasador ZSRR w PRL Awierkij Aristow. W kontekście wizyty ostatniego z wymienionych nie dziwi specjalnie fakt, że stojący w pierwszych szeregach przedstawiciele tzw. aktywu partyjnego eksponują portret ówczesnego pierwszego sekretarza KPZR Nikity Chruszczowa, Łódź, 9 września 1961 r. (PAP)



Do obozu przy ul. Przemysłowej, przeznaczonego nominalnie dla młodzieży, trafiły także dzieci, a nawet niemowlęta. Na zdjęciu dwunastoletni więzień Jerzy Grenda, który na Przemysłową trafił wraz z trójką rodzeństwa, Łódź, 14 września 1943 r. (IPN)



Karl Ehrlich, szef łódzkiego Kripa, wizytuje podległy mu „ośrodek wychowawczy” przy ul. Przemysłowej. Od lewej, NN, Erwin Voigt, Sydonia Bajer, Karl Ehrlich, NN, NN, NN, Johann Neger, NN, Hans Heinrich Fuge. Naprzeciw nich w obozowych drelichach i furażerkach stoją na baczność młodzi więźniowie, Łódź, 1943–1944 r. (IPN)



Niemiecki „program wychowawczy” realizowany w obozie przy ul. Przemysłowej obejmował m.in. skrajne niedożywienie, system surowych kar fizycznych, brak stałej opieki lekarskiej oraz pracę ponad siły. Na zdjęciu mali więźniowie w jednym z obozowych warsztatów, Łódź, 1943–1944 r. (IPN)



Dzieci w obozie dziecięcym przy ul. Przemysłowej pracowały bez względu na warunki atmosferyczne. Zimą dokuczał im dodatkowo brak ciepłej bielizny, kocy i ubrań. Na zdjęciu mali więźniowie budują jedną z wewnętrznych dróg w obozie, Łódź, 1942–1945 r. (IPN)



W obozie dziecięcym przy ul. Przemysłowej dziewczynki oraz chłopcy byli przetrzymywani osobno. Na zdjęciu przerwa na posiłek w części dziewczęcej obozu. W tle widać mur, za którym znajdują się baraki przeznaczone dla chłopców, Łódź, 1943–1945 r. (MTN)



W filii obozu dziecięcego w podłódzkiej Dzierżąnej umieszczano wyłącznie dziewczynki. Na pierwszym planie młoda więźniarka, na schodach siedzą jej dwie koleżanki, w drzwiach stoją natomiast członkowie obozowej załogi, Dzierżązna, 1943–1944 r. (MTN)



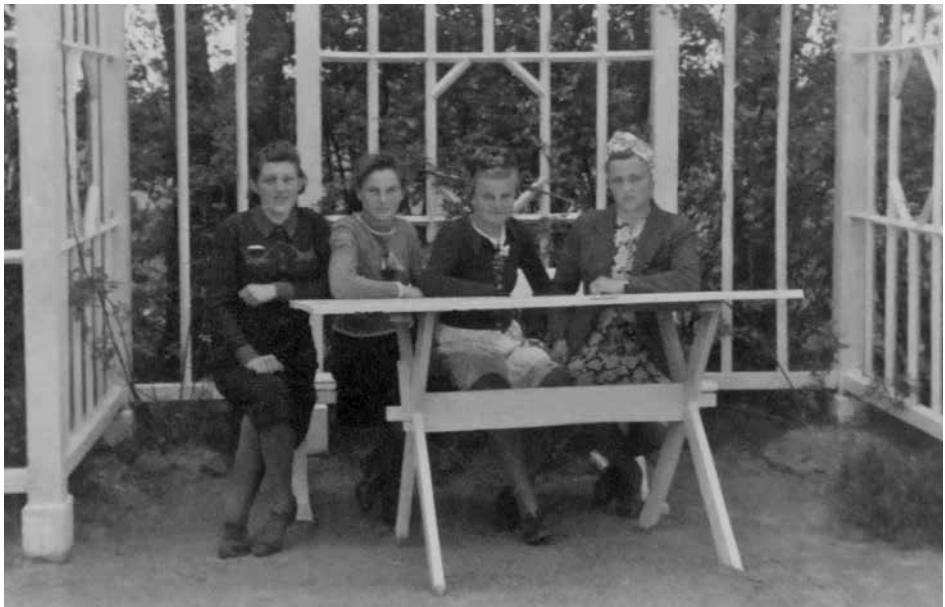
W wielu wspomnieniach byłych więźniów obozu przy ul. Przemysłowej przewija się problem głodowych racji żywnościowych oraz przemocy. Na zdjęciu Niemcy wydają chleb więźniom obozu przy ul. Przemysłowej, Łódź, 1943–1944 r. (MTN)



W drzwiach budynku obozowego przy ul. Przemysłowej stoi „wychowawczyni” Eugenia Pol. Przed nią jedna z grup dziewczęcych, które jej podlegały, Łódź, 1943–1945 r. (IPN)



W skład załogi obozu przy ul. Przemysłowej wchodził także Polacy. Na zdjęciu grupa obozowych „wychowawców”. Czwarty od prawej stoi Józef Borkowski, Łódź, 1942–1945 r. (MTN)



W filii obozu dziecięcego w podłódzkiej Dzierżąnej pracowały „wychowawczynie” z obozu głównego przy ul. Przemysłowej. Pierwsza od prawej Eugenia Pol, obok niej Irena Wojciechowska, Dzierżąna, 1943–1944 r. (MTN)



Uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod przyszły Pomnik Martyrologii Dzieci w parku im. „Promienistych”. Od lewej stoją: Ludwik Mackiewicz, autor koncepcji architektonicznej pomnika, Jadwiga Janus, autorka rzeźby *Pękniętego Serca*, NN, NN, z kielnią pochylony Edward Kaźmierczak, przewodniczący PRN m. Łodzi, w drugim rzędzie Jerzy Lorens, zastępca przewodniczącego PRN m. Łodzi oraz przewodniczący OKOPWiM w Łodzi, obok ze złożonymi rękami Józef Spsychalski, I sekretarz KŁ PZPR, NN, Józef Niewiadomski, komendant Chorągwi Łódzkiej ZHP, Łódź, 13 września 1969 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Ostatnim punktem uroczystego wmurowania aktu erekcyjnego był apel poległych z udziałem harcerek i harcerzy. To właśnie struktury ZHP miały na co dzień kultywować pamięć o tragedii małych więźniów z obozu przy ul. Przemysłowej, Łódź, 13 września 1969 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na terenie dawnego obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej powstało osiedle mieszkaniowe im. Władysławy Bytomskiej. Nowe bloki sąsiadowały z zabudowaniami przedwojennymi, z których część w okresie okupacji stanowiła obozową infrastrukturę. Przy okazji budowy pomnika *Pękniętego Serca* w punktach wyznaczających granice dawnego obozu dziecięcego postawiono specjalne instalacje przypominające słupy graniczne, na których podano błędną datę jego powstania. Na zdjęciu „słup graniczny” na skrzyżowaniu ulic Brackiej i Mostowskiego. W głębi po prawej stronie budynki XXVIII LO im. Władysława Broniewskiego, Łódź, 22 lutego 1971 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Tadeusz Raźniewski, dawny więzień obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej oraz autor wspomnień *Chcę żyć*, stoi w otoczeniu uczniów przed budynkiem SP nr 81 im. Bohaterskich Dzieci Łodzi przy ul. Emilii Plater 28/32, w której zlokalizowano izbę pamięci poświęconą tragedii małych więźniów Przemysłowej, Łódź, marzec 1970 r. (Piotr Kwiatkowski/PAP)



W pracowni Jadwigi Janus trwają intensywne prace przy rzeźbie *Pękniętego Serca* – centralnym elemencie Pomnika Martyrologii Dzieci. Od lewej architekt Ludwik Mackiewicz, autor koncepcji architektonicznej monumentu, na drabinie stoi rzeźbiarka Jadwiga Janus, Łódź, marzec 1970 r. (Piotr Kwiatkowski/PAP)



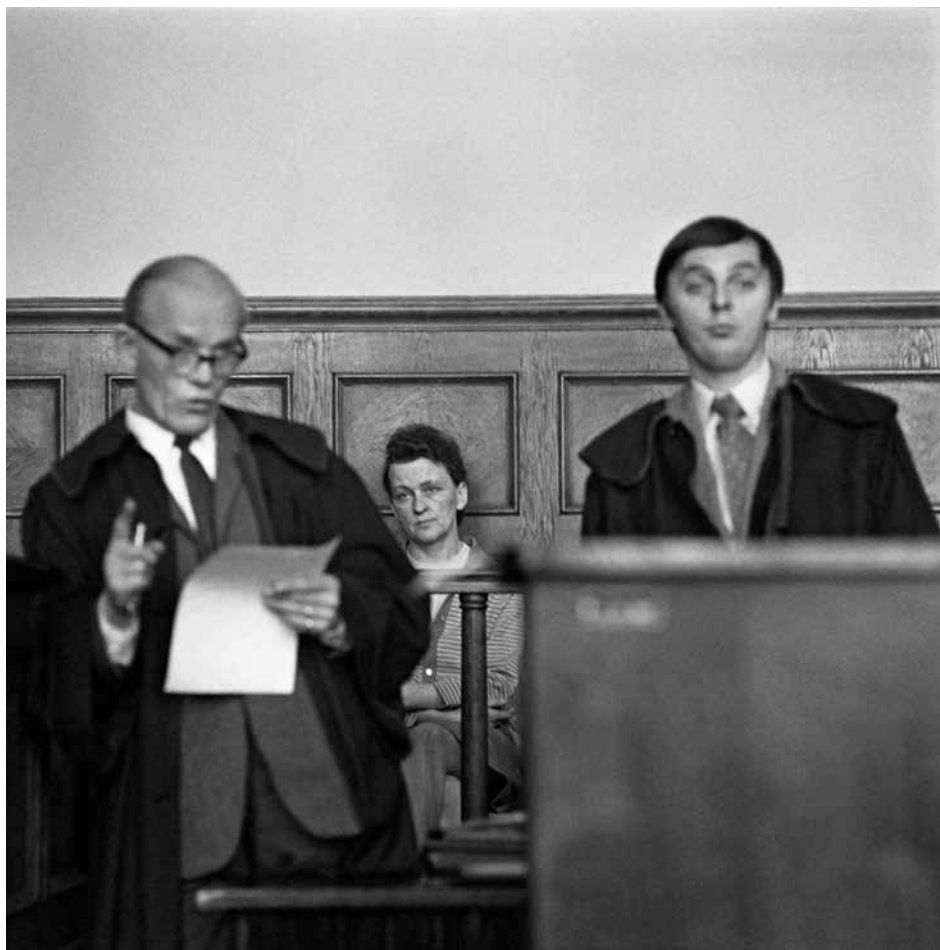
Pomnik Martyrologii Dzieci w parku im. „Promienistych”. Przed pomnikiem tablica z napisem „Odebrano Wam życie, dziś dajemy Wam tylko pamięć”. W tle po prawej stronie wieżowce na osiedlu im. Władysławy Bytomskiej, skrajnie po prawej instalacja stylizowana na ogrodzenie obozowe, która stanowiła integralną część koncepcji architektonicznej Pomnika Martyrologii Dzieci, Łódź, maj 1971 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



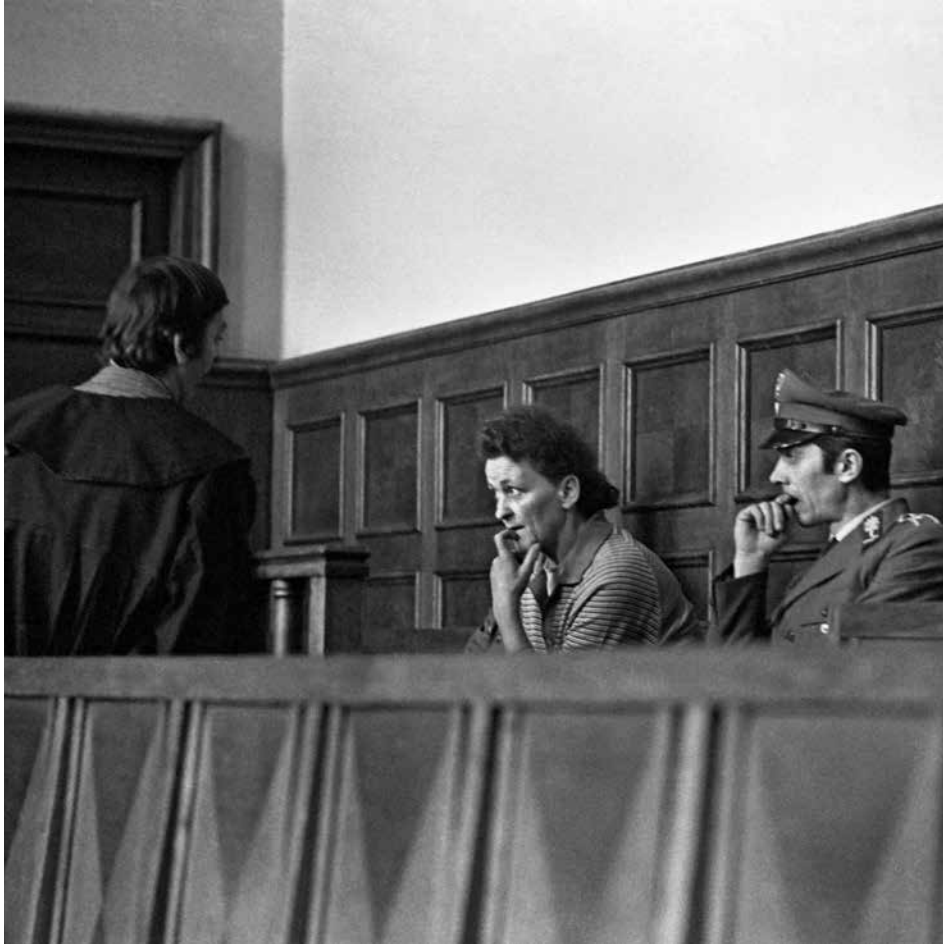
Na planie filmu *Twarz Anioła*. Z uwagi na udział wielu dzieci oraz warunki pogodowe, obraz został w całości zrealizowany w studiu Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi. Od lewej Stanisław Loth, autor zdjęć i współautor scenariusza oraz Jiří Vršála, odtwórca roli Augustina, Łódź, luty 1970 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Ostatnie wskazówki na planie filmu *Twarz Aniola*. Od lewej Tadeusza Chmielewski, reżyser i współautor scenariusza, Jiří Vršťala, odtwórca roli Augustina oraz Marek Dudek, filmowy Tadek Raniecki, Łódź, luty 1970 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Początek procesu Eugenii Pol przed SW w Łodzi. Na pierwszym planie mecenas, od lewej Stefan Frick-Woroński oraz Stanisław Maurer, obrońcy oskarżonej. Pol siedzi w drugim rzędzie, Łódź, 12 lutego 1972 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Konsultacje między mecenasem Stanisławem Maurerem a Eugenią Pol. Łódzki adwokat obdarzony rozległą wiedzą prawniczą, refleksem, klarownością wyводу oraz bardzo dobrą znajomością języka niemieckiego (dużą część materiału dowodowego w tej sprawie stanowiły dokumenty wytworzone przez instytucje III Rzeszy) w trakcie rozprawy z wielką wprawą obnażał słabości i niekonsekwencje w linii oskarżenia przyjętej przez prokuratora Zbigniewa Picchotę. Dziesięć lat później Maurer zasłynął jako równie bezkompromisowy obrońca w procesach politycznych wytaczanych w stanie wojennym działaczom „Solidarności”, Łódź, 12 lutego 1972 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Sala rozpraw w trakcie pierwszej odsłony procesu Eugenii Pol była wypełniona po brzegi publicznością oraz przedstawicielami mediów. Świadkowie obrony musieli liczyć się z presją ze strony zgromadzonej widowni, w większości przekonanej o tym, że podsądna była winna zarzucanych jej zbrodni, Łódź, 12 lutego 1972 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Mecenas Stanisław Maurer przepytuje Marię Łęgowską, biegłą z zakresu psychologii, której głównym zadaniem było wydanie opinii na temat wiarygodności zeznań świadków oskarżenia zbieranych ponad dwadzieścia lat od zakończenia wojny, Łódź, 12 lutego 1972 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)



Mordechaj Chaim Rumkowski – Przełożony Starszeństwa Żydów w łódzkim getcie, Łódź, 1940–1944 r. (APŁ)



Przełożony Starszeństwa Żydów przemawia do więźniów łódzkiego getta zgromadzonych na ul. Lutomierskiej, Łódź, 1941 r. (APŁ)



W jednym z gettowych resortów trwa produkcja trepów z gumową podszewą wycinaną ze zużytych i wydawałoby się niepotrzebnych już opon, Łódź, 1941–1942 r. (APŁ)



Przysposobienie dziewcząt do pracy w resorcie dziewiarskim. Zatrudnianie dzieci było jednym ze sposobów – jak się okazało nie gwarantującym bezpieczeństwa – na odsunięcie w czasie ich wywózki, Łódź, 1941–1943 r. (APŁ)



Nierówności ekonomiczne i społeczne w łódzkim getcie nie były wymysłem peerelowskiej propagandy. W dorożce siedzi Przełożony Starszeństwa Żydów, obok jego bratowa Helena, a naprzeciwko nich Dora Fuchs, sekretarka PSŻ. Gettową elitę w dorożce oddziela od tłumu kordon funkcjonariuszy żydowskiej Służby Porządkowej, Łódź, 1941 r. (APŁ)



Wybrani więźniowie „dzielnicy zamkniętej” w Łodzi – najczęściej wywodzący się z administracji getta lub posiadający w tym kręgu odpowiednie koneksje – mogli liczyć na tygodniowy turnus w tzw. domach wypoczynkowych zlokalizowanych na łódzkim Marysinie, Łódź, 1941 r. (APŁ)



Żydowski więzień w otoczeniu trzech niemieckich policjantów z Schutzpolizei stoi przy płocie oddzielającym tereny łódzkiego getta od tzw. strony aryjskiej w okolicach stacji kolejowej Radegast. To właśnie ten kadr został wykorzystany jako klamra zamykająca film dokumentalny poświęcony dziejom łódzkiej „dzielnicy zamkniętej” w reżyserii Daniela Szyłty, Łódź, 1940–1944 r. (IPN)



Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadł wiosną 1947 r. Hans Biebow, szef *Ghettoverwaltung*, specjalnej komórki niemieckiej administracji nadzorującej eksploatację więźniów łódzkiej „dzielnicy zamkniętej”. Pierwszy od prawej siedzi Zygmunt Deczyński, obrońca z urzędu, którego przydzielono Biebowowi, Łódź, kwiecień 1947 r. (IPN)



Z perspektywy nowej władzy nad Wisłą publiczny proces Hansa Biebowa był w pierwszej kolejności pokazem sprawności aparatu państwa kierowanego przez PPR. Od lewej siedzą: NN, Edward Andrzejak, przewodniczący MRN w Łodzi, sędzia Jan Walewski, przewodniczący składu orzekającego, oraz Michał Mirski, przewodniczący WKŻ w Łodzi. Andrzejak i Mirski pełnili w procesie Biebowa funkcje ławników, Łódź, kwiecień 1947 r. (IPN)



Obchody trzeciej rocznicy likwidacji łódzkiego getta. Uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy na cmentarzu żydowskim, dedykowanej Żydom łódzkim wymordowanym w czasie II wojny światowej. Od lewej Michał Mirski, przewodniczący WKŻ w Łodzi, Edward Andrzejak, przewodniczący MRN w Łodzi, NN, Łódź, 28 września 1947 r. (ŻIH)



Na zorganizowane w przestrzeni cmentarza żydowskiego obchody trzeciej rocznicy likwidacji łódzkiego getta przybyli prawie wyłącznie przedstawiciele lokalnej społeczności żydowskiej, Łódź, 28 września 1947 r. (ŻIH)



Obchody trzeciej rocznicy likwidacji łódzkiego getta. Pod świeżo odsłoniętą tablicą pamiątkową przemawia przedstawiciel Ziomkostwa Łodzian, Łódź, 28 września 1947 r. (ŻIH)



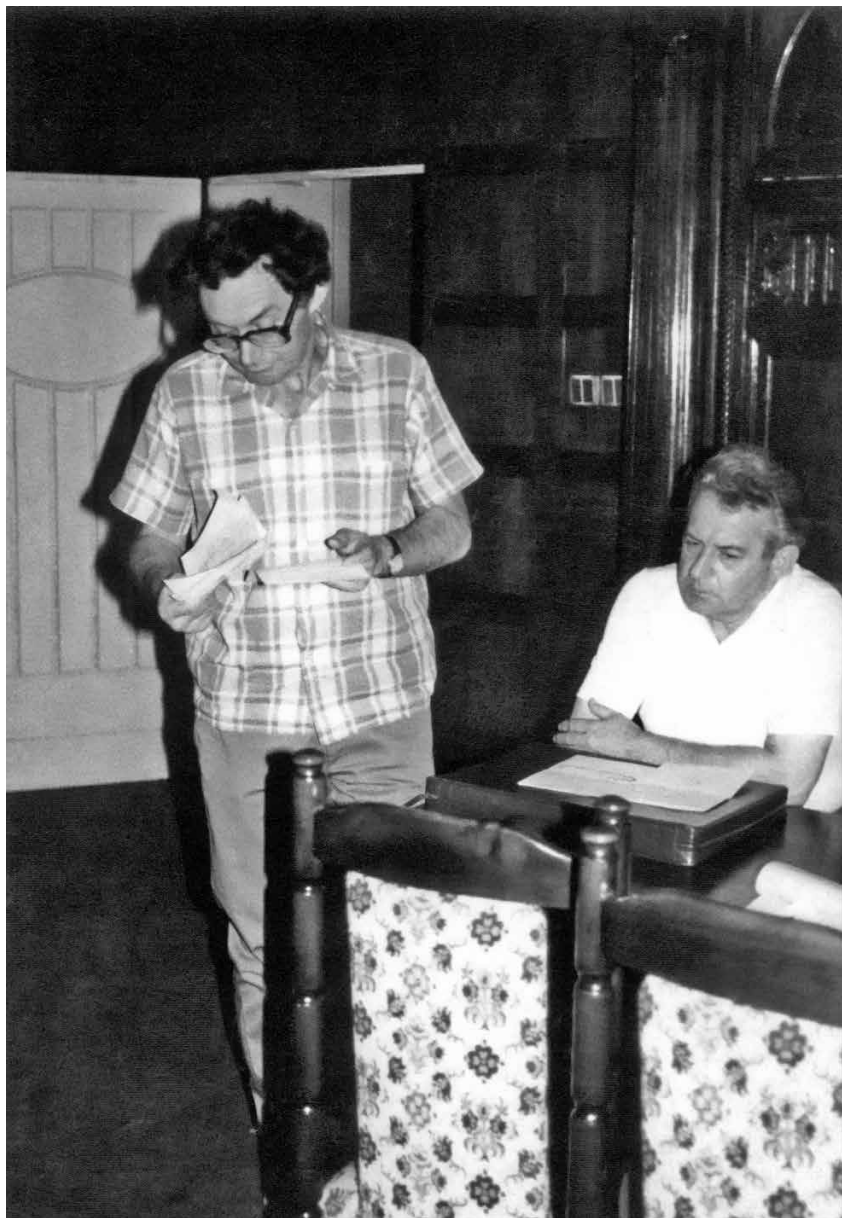
Pomnik dedykowany żydowskim ofiarom II wojny światowej zaprojektowany przez Adama Muszkę i odsłonięty na terenie cmentarza żydowskiego w listopadzie 1959 r., Łódź, przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. (PAP)



Rozpoczęcie sesji naukowej zorganizowanej z okazji czterdziestej rocznicy likwidacji łódzkiego getta poprzedziło składanie kwiatów pod tablicą pamiątkową wmurowaną rok wcześniej w ścianę budynku przy przy ul. Limanowskiego 1, w którym w czasie okupacji stacjonowali funkcjonariusze Gestapo oraz Schutzpolizei nadzorujący „dzielnicę zamkniętą”, Łódź, 9 sierpnia 1984 r. (IPN)



Julian Baranowski, pracownik WAP w Łodzi, wygłasza referat w trakcie sesji naukowej zorganizowanej z okazji czterdziestej rocznicy likwidacji łódzkiego getta. Po jego lewej stronie siedzą w kolejności: Tadeusz Lenczewski, przewodniczący OKBZH-IPN w Łodzi, Czesław Pilichowski, dyrektor GKBHZWP-IPN, Jan Fijałek, opiekun naukowy sesji, Łódź, 9 sierpnia 1984 r. (IPN)



Głos w dyskusji nad referatami w trakcie sesji naukowej zorganizowanej z okazji czterdziestej rocznicy likwidacji łódzkiego getta zabiera Marian Turski, dawny więzień łódzkiego getta i redaktor tygodnika „Polityka”, Łódź, 9 sierpnia 1984 r. (IPN)



Antoni Galiński, kierownik OKBZH-IPN w Łodzi, wygłasza referat w trakcie sesji naukowej zorganizowanej z okazji czterdziestej rocznicy likwidacji łódzkiego getta. Jego wystąpieniu przysłuchują się za stołem prezydialnym od lewej: Czesław Pilichowski, dyrektor GKBHZwP-IPN, Jan Fijałek, opiekun naukowy sesji, Łódź, 9 sierpnia 1984 r. (IPN)



Dawny więzień łódzkiego getta Arnold Mostowicz, autor m.in. *Żółtej gwiazdy i czerwonego krzyża*, przy swoim domowym warsztacie pracy, Warszawa, lipiec 1987 r. (Witold Rozmysłowicz/PAP)

S E R I A M O N O G R A F I E

„Kto kontroluje przeszłość, kontroluje przyszłość. Kto kontroluje teraźniejszość, kontroluje przeszłość” – napisał swego czasu George Orwell. Im silniejsza, im bardziej opresyjna jest władza, tym łatwiej wprowadzać tę zasadę w życie. Co nie znaczy zarazem, że od tego rodzaju pokus wolne są rządy demokratyczne. Nawet jednak skrajnie autorytarne reżymy wiedzą, że implementowana odgórnie wizja przeszłości – szczególnie niedalekiej – nie może wisieć w próżni. Uprawiana przez nie polityka pamięci historycznej musi zatem – choćby częściowo – korespondować z autentycznymi odczuciami tych, do których jest adresowana.

W czasach PRL odpowiednio sformatowany przekaz na temat II wojny światowej miał kluczowe znaczenie w procesie uwiarygodniania nowego systemu rządów. Równocześnie wydarzenia z lat 1939–1945 były silnie obecne w pamięci biograficznej obywateli powojennej Polski i w naturalny sposób współtworzyły fundamenty rodzimej „wspólnoty wyobrażonej”.

Czerwono-biało-czerwona Łódź to zarówno opowieść o budowaniu wizerunku miasta „walki i pracy”, jak i analiza napięć między ustalonymi odgórnie wzorami interpretowania przeszłości a oddolnymi wyobrażeniami na jej temat. Waga poczynionych w pracy ustaleń wynika również z ich chwilami zaskakującej aktualności. Okazuje się bowiem, że mijają dekady, a pewne schematy narracyjne dotyczące okupacyjnych losów Łodzi – a w szerszym planie Polski – pozostają niezmiennie. Warto zatem krytycznie spojrzeć na okoliczności ich powstania. Ku przestrodze.

Andrzej Czyżewski – adiunkt w Katedrze Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii Uł. Interesuje się m.in. dziejami opozycji demokratycznej w powojennej Polsce, historią historiografii, oral history oraz polityką pamięci historycznej. Autor książki *Proces destalinizacji polskiej nauki historycznej w drugiej połowie lat 50-tych XX w.* (2007), a także współredaktor opracowań: *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX w.* (2012); *Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000–2010* (2012). Publikował m.in. na łamach „Zeszytów Historycznych”, „Pamięci i Sprawiedliwości”, „Dziejów Najnowszych”, „Kwartalnika Historycznego”, „Studia Historica Gedanensia”, „Zagłady Żydów” i „Pamięci.pl”.

ISBN 978-83-8229-330-2



9 788382 293302

ISBN 978-83-8220-494-0



9 788382 204940

Cena: 50,00 zł

Zapraszamy:
www.ipn.gov.pl
www.ipn.pocztaj.pl